

Wielki
Kalendarz Ilustrowany

Dla Wszystkich
na rok Śański przestępny

1928



Nakładem Śląskich Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. Katowice.

578
36

49010. 1928

II

Jerry Benek
Bronow 6 III 1836
Lupus



Do naszych Czytelników!

Oto już po raz drugi wydajemy **w Śmieć Boże** nasz

„Wielki Kalendarz Ilustrowany dla Wszystkich“

Że praca nasza była potrzebna i nie poszła na marne — dowodem wielka poczytność naszego kalendarza zeszłorocznego, którego nakład musieliśmy powtarzać trzykrotnie już po Nowym Roku, a że praca ta nasza zyskała uznanie i nie była najgorsza — dowodem setki listów z podziękowaniami, zachętą na przyszłość i wyrazami uznania za nasz kalendarz, który mimo charakteru popularnego kalendarza „dla wszystkich“ tak bardzo wyróżnił się w powodzi tandetnych, niechlujnych nieraz i zupełnie bezwartościowych kalendarzy, zalewających nasz rynek księgarski i dających czytelnikowi tylko kilkadziesiąt czy więcej stron nie-dbale zadrukowanego papieru, bez planu, bez treści, pisanych często prawie nie po polsku, niezajmujących, nie przynoszących żadnego pożytku, zaśmiecających jedynie półeczki bibliotek domowych, a kupowanych przeważnie przez „przyzwyczajenie“ lub dla ich taniości.

Nasz **„Kalendarz Ilustrowany dla Wszystkich“** stosownie do zapowiedzi naszej ma być i jest książką przede-wszystkiem zajmującą i pożyteczną: daje ona Czytelnikom obszerny, prawie wszystkie zagadnienia życia narodowego poruszający dział naukowo-informacyjny, popularno-historyczny, literacki, rozrywkowy, słowem poucza, zajmuje, stanowi przyjemną, a co najważniejsze pożyteczną lekturę i rozrywkę.

Nie zajmuje się on polityką partyjną, nie wnosi swarów i zgrzytów, a stara się być naprawdę **bezstronnym doradcą i przyjacielem** każdego polskiego domu.

To też wydając poraz drugi nasz **Kalendarz dla Wszystkich** powtarzamy nasze zeszłoroczne życzenia Jego Czytelnikom; Niech **Nowy 1928 Rok** przyniesie im spełnienie Ich pragnień, poprawę warunków gospodarczych i dalszy rozwój kraju naszego w imię zasady:

Dobro Ojczyzny — jest dobrem każdego Jej obywatela!

Wydawcy.

Katowice, na Śląsku.

Rok od Narodzenia Chrystusa Pana

1928

jest rokiem przestępnym, o 366 dniach, czyli 52 tygodniach i 2 dniach.

Cztery pory roku.

W meteorologii, czyli nauce o pogodzie i zjawiskach atmosferycznych, różni się niekiedy więcej pór roku, których nastawanie jest w różnych krajach niejednoczesne, w zależności od klimatu. W Polsce mamy 6 pór roku meteorologicznych, a mianowicie: zimę przeciętnie od 1 grudnia do 5 marca (w Krakowie), przedwiosnę od 6 marca do 31 marca, wiosnę właściwą od 1 kwietnia do 27 maja, lato od 28 maja do 8 września, jesień od 9 września do 1 listopada, późną jesień od 2 listopada do 30 listopada.

Za zimę uważa się czas, kiedy przeciętna temperatura powietrza, wyprawdzona na zasadzie wieloletnich obserwacji, jest poniżej zera (mroz), podczas przedwiosny także średnia temperatura jest zawarta pomiędzy zerem a 5 stopniami, w wiosnę pomiędzy 5 a 15 stopniami, w lecie wynosi powyżej 15 stopni, jesienią zawiera się pomiędzy 15 a 5 stopniami a zerem, wszystko według używanego w nauce termometru stu-stopniowego czyli Celsusza.

Zaćmienie Słońca i Księżyca w roku 1928.

W roku 1928 przypadają trzy zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca. Z pośród tych zjawisk w Polsce widzialne będzie tylko jedno, a mianowicie cząstkowe zaćmienie słońca w dniu 12 listopada.

Całkowite zaćmienie słońca 19 maja, w Polsce niewidoczne, widzialne będzie tylko na południowej półkuli. Jako czę-

ściowe zaćmienie to będzie dostrzegalne w najdalej na południe wysuniętej części Ameryki Południowej, w południowych okolicach Oceanu Atlantyckiego, na południu Afryki, na Madagaskarze i w południowej części Oceanu Indyjskiego. Całkowitem zaćmienie będzie tylko w okolicach bieguna południowego.

Całkowite zaćmienie księżyca 3-go czerwca, w Polsce niewidoczne, przejawia się głównie na obszarach Oceanu Spokojnego. Środek zaćmienia o godzinie 13, a więc u nas za dnia.

Cząstkowe zaćmienie słońca 17-go czerwca, w Polsce niewidoczne, będzie wogóle bardzo nieznaczne, obejmując co najwyżej $\frac{2}{100}$ średnicy słońca, widoczne zaś będzie na dalekiej północy Europy i Azji.

Cząstkowe zaćmienie słońca 12 listopada będzie widoczne w całej Polsce w godzinach przedpołudniowych. Zaćmienie to widoczne będzie również w całej Europie, z wyjątkiem Hiszpanji, w północno-wschodniej części Afryki oraz w Azji, z wyjątkiem jej obszarów wsch. W Katowicach i okolicy początek zaćmienia częściowego nastąpi o godzinie 8,37, największa faza o 9,47 i koniec o godzinie 11,01 przed południem; momenty te podano w czasie urzędowym środkowo-europejskim. W chwili największego zaćmienia zakryte będą w Katowicach i okolicy $\frac{2}{10}$ średnicy słońca.

Całkowite zaćmienie księżyca 27-go listopada pozostanie u nas niewidoczne, przypadając po zachodzie księżyca.

Srodkowy moment tego zaćmienia, widzialnego w całym przebiegu w Ameryce Północnej, nastąpi o godz. 10,01.

Widzialność planet w roku 1928.

Najbliższa do słońca planeta **Mercury**, zwykle zatopiona w blaskach zórz wieczornych i rannych, a pojawiająca się wśród nich niekiedy tylko, na krótko przed wschodem lub po zachodzie słońca, widoczna będzie: **wieczorami** w końcu stycznia i w pierwszej połowie lutego (drobne), **wieczorami** również w końcu maja (z trudnością) i **rankami** w listopadzie, zwłaszcza w środku tego miesiąca. Podczas okresów widzialności planeta świeci na tle jasnego nieba zórz w pobliżu poziomu, jako jasna, czerwona gwiazda.

Venus na początku roku, w styczniu i lutym, świeci jako Jutrzenka, wschodząc coraz to później i zbliżając się coraz bardziej do słońca. W marcu—kwietniu planeta znika w okolicach słońca, z którym będzie w górnym złączeniu 1 lipca. W sierpniu **Venus** zaczyna się powoli wydostawać z blasków słońca i świeci aż do końca roku wieczorami; dopiero jednak w grudniu warunki widzialności stają się dobre, gdyż w poprzednich miesiącach planeta przebywa na niebie niżej, niż słońce. Wogóle cały rok niebardzo sprzyja spostrzeżeniom tej jasnej planety.

Mars jest w początkach roku niewidoczny i dopiero w maju zaczyna się pojawiać wśród zórz porannych. Odtąd widzialność jego powoli staje się coraz lepsza; w końcu lipca planeta zaczyna się ukazywać już przed północą, przyczem blask jej wzrasta z powodu zbliżania się do ziemi. We wrześniu i październiku **Mars** wschodzi już wieczorami i koło północy świeci dość wysoko na niebie. Najlepiej widoczny jest w grudniu, przez całą noc. 21 grudnia nastąpi przeciwstawienie planety ze słońcem, przyczem już 16 grudnia **Mars** naj-

więcej zbliży się do ziemi i osiągnie największy blask.

Jowisz jest dobrze widoczny wieczorami w styczniu, nieco gorzej w lutym, znika zaś wśród zórz wieczornych w marcu. W kwietniu jest w złączeniu ze słońcem i niewidoczny, również niewidoczny jest jeszcze w maju, w czerwcu zaś zaczyna się ukazywać rankami, przyczem widzialność planety stale się polepsza. W przeciwstawieniu ze słońcem **Jowisz** jest 29 października, i w tym czasie widoczny jest przez całą noc. W grudniu **Jowisz** jest jeszcze widoczny do późnej nocy, ale widzialność ubywa.

Saturn na początku roku widzialny jest rankami, w kwietniu już mniej więcej od północy, zaś 6 czerwca jest w przeciwstawieniu ze słońcem i świeci w tym czasie przez całą noc. Widzialność jego w dalszych miesiącach ubywa, aż w listopadzie planeta ginie zupełnie wśród zórz wieczorowych. Wogóle cały rok z powodu niskiego położenia planety na niebie, nie sprzyja jej spostrzeżeniom.

Słońce.

Słońce jest jedną z milionów gwiazd ręką Wszechmocnego Boga zawieszonych w przestrzeni. — Jest ono źródłem ciepła i światła dla planet wschodzących w słoneczny układ planetarny. t. j. planet, które mając słońce za centralnie punkt systemu obiegają je po drogach ściśle znanych i obliczonych. Po za niezliczoną ilością małych planet, oraz komet również pojawiających się w systemie słonecznym **per**odycznie (stąd możliwość dokładnego obliczenia kiedy dana kometa znów się pojawi) układ słoneczny stanowi 8 planet większych, a mianowicie:

Mercury, Venus, Ziemia, Mars, Jupiter, Saturn, Uran i Neptun.

Słońce obraca się wokół swej osi, w ciągu 25 dni, 7 godzin, 48 minut. —

Masa słońca jest 332.000 razy większa od masy ziemi. Ziemia oddalona jest od słońca o średnio 149,504.000 km.

Rokiem nazywamy okres czasu, potrzebny na okrążenie przez planetę słońca. Dla naszej ziemi wynosi to $365\frac{1}{4}$ dni. Droga jaką ziemia w tym czasie przebiega wynosi 936 milionów km., szybkość biegu prawie 30 km. na sekundę. Dla innych planet należących do słonecznego układu planetarnego, rok t. j. czas potrzebny dla okrążenia słońca, wynosi naszych dni:

Merkury — 88, Wenus — 225, Mars — 1 rok 322 dni, Jupiter — 11 lat 314 dni, a na planecie najdalej od słońca położonej t. j. Neptunie — rok wynosi 164 naszych lat i 280 dni. Dniem, a dokładniej dobą, nazywamy okres czasu, potrzebny na obrócenie się planety wokół swojej osi. Dla ziemi okres ten wynosi 23 godziny 56 minut 4 sekundy (ponieważ my liczymy dobę za 24 godzin, stąd powstaje różnica, na usunięcie której postanowiono dodawać co 4 lata jeden dzień i taki rok nazywa się rokiem przestępnym. Miesiąc luty ma wtedy 29 dni.)

Dla tych planet naszego układu planetarnego, które obracają się szybciej wokół swej osi, dzień, czyli doba, wynosi naszych godzin:

Jupiter 9 godzin 56 minut, Saturn 10 godzin $14\frac{1}{2}$ minut i t. d. Najbliższy nasz sąsiad Mars obraca się wolniej i stąd doba trwa tam 24 godzin $37\frac{1}{2}$ minut.

Ziemia nasza, jak zresztą wszystkie inne planety, ma postać kulistą, na biegunach nieznacznie przyplaszczoną. Powierzchnia ziemi wynosi 509,950.000 km.², z czego $\frac{7}{10}$ stanowią wody, a $\frac{3}{10}$ stanowią ląd. Objętość ziemi wynosi 1,082.841.315.400 km.³. Waga kuli ziem-

skiej wynosi 5,955.627.234.700 tonn. Obwód ziemi na równiku — 40.070.368 km. Oś ziemi, w stosunku do jej drogi naokoło słońca, jest nachylona pod kątem $23^{\circ} 27'$, stąd pochodzą zmiany pór roku, oraz zmiana długości dnia. Ludność całej kuli ziemskiej wynosi 1 miliard 850 milionów, z czego przypada na Europę około 475 milj., na Azję, 1013 milionów, na Afrykę 143 miliony, na Amerykę 213 milionów, na Australję 9 milionów.

Ludność, zamieszkująca ziemię dzieli się na rasy. Ras, t. j. wielkich rodzin ludzkich, różniących się od siebie zabarwieniem skóry, oczu, włosów, oraz przedewszystkiem budową czaszki, mamy pięć:

I. Rasa śródziemnomorska (biała) 932 milj. dzieli się na ludy: a) Indogermańskie (Europa i Azja Wschodnią — 867 milionów, b) Semickie 45 milionów (do tych ludów należą żydzi w ogólnej liczbie 13,2 milionów) i c) Chamickie — 20 milionów. Ostatnie dwa ludy zamieszkują Azję i część Afryki. II. Rasa mongolska (żółta) 632 milionów a) narody Fińsko-Węgierskie — 16,7 milionów, zamieszkują północ Europy oraz północ Azji), do tych narodów należą i Węgrzy w ilości 10,2 milionów, b) narody mongolskie — 520 milionów — Azja wschodnia, c) narody Japońskie i Koreańskie — 77 milionów, e) narody Polarne 60.000 (okolice podbiegunowe Azji). III. Rasa malajska (brązowa) 104 $\frac{1}{2}$ milionów (Australja i Południowa Azja). IV. Indianie (czerwona) — 30 milionów (Ameryka Północna). V. Murzyni (czarna) — 112 milionów (Afryka)

W ogólnej liczbie 1.850 milionów ludzi, jest 700 milionów chrześcijan, 370 milionów wyznawców Konfucjusza, 160 milionów wyznawców Buddy, 235 mi-

ljonów Hindusów, 235 milionów Mahometan i około 12 milionów żydów. Z pośród państw największą ilość ludności posiada pod swą władzą — Anglja około 435 milionów. Dalej następują Chiny z 330 milionami ludzi, St. Zjed

noczone Ameryki Północnej 113 milionów. Rosja sowiecka 107 milionów, Japonja 77 milionów, Niemcy 64 miliony, Francja 40 milionów, Włochy 39 milionów, Polska 29 milionów,

Wschodzenie Kalendarza.

Słowo „Kalendarz“ pochodzi od łacińskiego „Calendarium“ (to zaś od „calendae“), które oznaczało rozkład kalendarz rzymskich (na trzy kalendy dzielił się miesiąc u Rzymian). W późniejszych czasach kalendarz zawierał podział roku na pory roku, miesiące, dni, wykaz świąt, zachodów i wschodów słońca, księżyca itp.

Potrzeba dokładniejszego podziału roku datuje już od b. zamierzchłej przeszłości. Z początku miesiące liczono według najbardziej uderzającego, a powtarzającego się periodycznie zjawiska astronomicznego, tj. według odmian księżyca (stąd nazwa miesiąc) i miesiące liczyły po 29 lub 30 dni, później podzielono czas na lata, odpowiadające czasowi obiegu ziemi dookoła słońca.

Egipcjanie kalendarz swój wzorowali na słońcu, Arabcy — na biegu księżyca, Grecy na biegu księżyca i słońca. Ponieważ starożytni wogóle słabo się tylko orjentowali w oznaczaniu położenia słońca na niebie (według nich słońce podobnie do księżyca poruszało się na niebie) więc nie znali też dokładnie długości roku i skutkiem tego początek roku z czasem musiał wypadać w różnych porach roku. Poprawił to Juliusz Cezar, który przy pomocy i Flawiusza ujął rok w normę $365\frac{1}{4}$ uczonych współczesnych. Sozygenesa

dni, przyczem zwykły rok zawierał 365 dni, a co czwarty rok liczył 366.

Kalendarz Juljański, stworzony w ten sposób, zwany inaczej kalendarzem starego stylu utrzymał się przeszło 15 wieków, pomimo, iż obliczenia powyższe były tylko przybliżone i z biegiem czasu rachuba dni według tego kalendarza musiała różnić się z istotnym stanem zjawisk niebieskich.

Wówczas to papież Grzegorz XII polecił przygotować astronomowi Aloizemu Lilio z Werony reformę kalendarza. Jako podstawę reformy przyjęto zasady, podane przez polskiego astronoma i matematyka, Marcina z Olkusza, rówieśniaka Kopernika, oraz zwierzchnika synagogi w Toledo, Rabi Izaaka Aben Sida, który podał długość roku na 365 dni, 5 godzin, 49 m., 16 sek. Długość ta jest mniejsza od Juljańskiej o 10 m. 40 sek., z tej różnicy w ciągu 4 lat powstaje cały dzień (rok przestępny). Zgodzono się, żeby stosunek między dobą kalendarzową a stanem nieba był stale taki, jaki był w 325 r. po Nar. Chr. w czasie soboru Nicejskiego. Wtedy wiosenne zrównanie dnia z nocą przypadło 21 marca, postanowiono więc, aby tak było i nadal. W tym celu naprzód musiano dodać 10 dni, o które data kalendarza Juljańskiego różniła się wtedy od istotnego położenia słońca. Grze-

górz XII rozporządził więc, aby po 4 października roku 1582 od razu dzień następny liczono jako 15 październik i tak powstał Kalendarz Gregorjański.

Kalendarz Gregorjański na dzień oznaczony przez papieża wprowadzony został tylko we Włoszech, Hiszpanii, Portugalji i w Polsce. We Francji — w dwa miesiące później, w katolickiej części Niemiec, Szwajcarii i Niderlandów w r. 1583, na Węgrzech w r. 1587. Kraje protestanckie Niemiec, Szwajcarii i Niderlandów przyjęły ten kalendarz, jako „poprawiony“ w roku 1699, Anglja w r. 1752, Szwecja w r. 1753. Kalendarza Juljańskiego, „starego stylu“ używała do rewolucji bolszewickiej Rosja; wogóle używali go wyznawcy kościoła wschodniego. Obecnie różni się on od kalendarza Gregorjańskiego o 13 dni i stopniowo jest wogóle zarzucany.

Atoli i kalendarz Gregorjański nie jest zupełnie zgodny ze słońcem, gdyż, jako długość roku przyjęto tylko 365 dni, 5 godz., 49 m. i 12 sekund. Pozostałe 4 sek. w ciągu 3371,6 lat znów tworzą 1 dzień. Postanowiono zarządzić temu w ten sposób, żeby co 4000 lat wytrącać jeden rok przestępny. (Ponadto lata kończące się 00, aczkolwiek są przestępne, nie liczą się za takie, o ile liczba setek nie dzieli się przez 4. Tak więc przestępnym rokiem był rok 1800 i następny będzie dopiero 2000).

Były również później próby reform kalendarzowych, aby uzgodnić raz na zawsze owe poprawki. Najdogodniejszym z projektów jest jednak projekt Heisa, aby zachować stale kalendarz Gregorjański i tylko co lat 3200 zamiast roku przestępnego brać rok zwykły.

Kalendarz Żydowski jest b. skomplikowany. Miesiąc żydowski jest księżycowy i liczy 29 lub 30 dni, rok ma 12 miesięcy. Aby rok wyrównać z bie-

giem słońca, wtrąca się od czasu do czasu miesiąc dodatkowy. Rok zwyczajny średni ma 354 dni, rok przestępny średni 384 dni, są i lata mające o 1 dzień zawiele lub za mało, tak, że kalendarz Żydowski ma sześciorakie lata o 353, 354, 355, 383, 384, 385 dniach,

Kalendarz Grecki starożytny był podobny do Żydowskiego, gdyż też opierał się na biegu księżyca, ale przez wtrącanie 7 miesięcy przestępnych w ciągu 19 lat doprowadzany bywał do zgodności ze słońcem.

Kalendarz Mahometański jest też księżycowy o 29 i 30 dniach w 12 miesiącach. W okresie lat 30 jest 11 lat przestępnych o 355 dniach, inne są latami o 354 dniach. Skutkiem tej różnicy z istotną długością dnia słonecznego święto mahometańskie „Ramazan“ przypada w różnych porach roku.

Kalendarz Republikański wprowadzony został we Francji podczas Wielkiej Rewolucji postanowieniem konwentu z dnia 5 października 1793 roku, ale miał się rozpocząć już wstecz od zrównania jesiennego r. 1792. Rok składał się z 12 miesięcy po 30 dni i 5 dni uzupełniających. Lata przestępne wypadały według oddzielnych obliczeń. Zamiast tygodni podzielono miesiąc na 3 dekady dziesięciodniowe. Nazwy miesięcy, poczynając od 22 września były zmienione zupełnie, jak „Vendemaire“, „Brumaire“, „Frimaire“ itp. Każdy dziesiąty dzień dekady był dniem odpoczynku po pracy, zaś 5 dni, uzupełniających rok, były świętem republikańskim.

Kalendarze wieczyste — są to kalendarze, zawierające tablice matematyczne tak obliczone, że na ich podstawie można układać kalendarze wyczerpane na kilka stuleci.

Najdawniejsze Kalendarze drukowane pochodzą z pierwszej połowy XV w. Były to odbitki form, rżniętych w drzewie. W tym czasie znane już były w Europie całej Kalendarze Krakowskie, wydawane przez Akademię z przepowiedniami astrologicznymi. Najdawniejszy Kalendarz polski pochodzi z r. 1516. Kalendarze polskie zw.

były wtedy minucjami. Z początkiem w. XVII zaczęto w Polsce wydawać kalendarze polityczne, zawierające ciekawe wiadomości i artykuły historyczne i polityczne; wychodziły one w wielu miastach polskich i niektóre mają dziś znaczną wartość naukową i literacką.

Podział czasu.

ERY.

Punkt wyjścia w chronologicznej rachubie lat, rozpoczynający nową epokę nowego okresu, nazywamy erą (z greckiego). (Słowo „era“ wyprowadzają także niektórzy z arabskiego słowa „hegira“ co oznacza „ucieczkę“ Mahometa z Mekki do Medyny). Erę otwierają zawsze jakieś ważne zdarzenie w dziejach ludzkości, bądź danego narodu, jak pp. stworzenie świata, niewola babilońska, izraelitów, Narodzenie Chrystusa Pana.

Napotykamy w historii rozmaite ery:

Era żydowska, której początkiem jest stworzenie świata na 3761 lat przed N. Chr.

Era niewoli babilońskiej — na 558 lat przed N. Chr.

Grecka era Olympiad — od 1 lipca 776 r. przed N. Chr. Weszła w użycie u pisarzy greckich dopiero na 300 lat przed N. Chr.

Era Rzymska — od zbudowania Rzymu według Terencjusza Warrona na 753 lata przed N. Chr. (według Porcjusza Katona na 752 przed N. Chr.).

Era egipsko-haldejska Nabonassara, założyciela Babilonu — na 747 lat przed N. Chr.

Era Aleksandra Wielkiego — 19 listopada 125 przed N. Chr.

Era Cezara albo Antjochejska — od bitwy pod Farsalą na 48 lat przed N. Chr.

Era Juliańska — na 45 lat przed N. Chr.

Era Chrześcijańska — od Narodzenia Chrystusa Pana, przyjęta w VI w. po N. Chr. na wniosek Dionizego Małego, który ją oznaczył na 4004 lata od stworzenia świata.

Era Konstantynopolińska, w której kościół grecki przyjął stworzenie świata na 5508 lat od N. Chr.

Era Hegiry mahometańskiej — od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny 16 lipca 622 r.

Era Rzeczypospolitej Francuskiej — 16 października 1793 r. była w użyciu tylko do stycznia 1806 r.

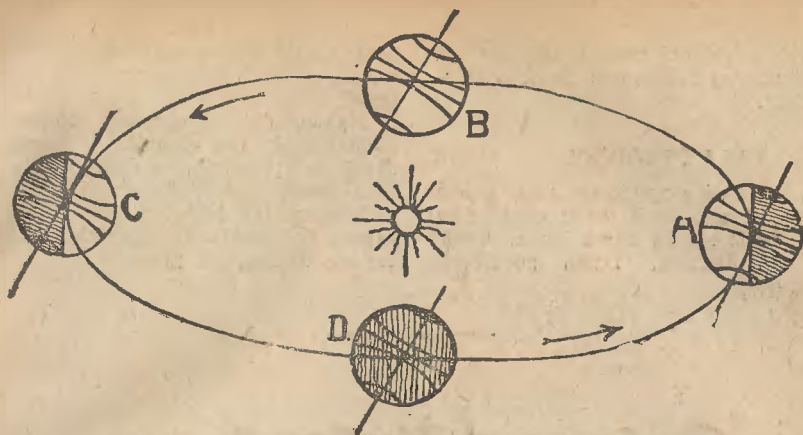
Oprócz tego jest jeszcze wiele er, np. w Indjach i historycznych.

Następnie czas dzielimy na wieki (100 lat), lata (czas obiegu ziemi naokoło słońca) miesiące (czas czterech faz księżyca), tygodnie (okres siedmnia dni), dni (od wschodu słońca do następnego wschodu).

ROK.

Rok — przeciąg czasu, w ciągu którego ziemia przebiega swą drogę dookoła słońca, a po którego upływie wracają te same zjawiska pół roku, różnych długości dni, życia roślinnego i t. p.

Ze zmian wywołanych różnym położeniem słońca w stosunku do ziemi w ciągu roku, wypływają porę roku,



Na rysunku powyższym widzimy drogę, jaką przebiega ziemia dookoła słońca w ciągu roku, raz zbliżając się do słońca, to znów oddalając: czasem słońce ogrzewa tylko południową część kuli ziemskiej (B) to znów tylko północną (D) — gdy na północy jest lato, na południu zima. Mikołaj Kopernik wyjaśnił, że rozmaitość pór roku, rozmaita ilość ciepła słonecznego, odbieranego przez dane okolice ziemi w różnych czasach pochodzi stąd, że oś obrotu ziemi względem płaszczyzny drogi ziemskiej jest pochylona, jak to widzimy na rysunku. W położeniu A znajduje się ziemia 22 grudnia — ku słońcu zbliżony jest więcej biegun południowy, gdy biegun północny pogrążony jest zupełnie w cieniu. W tem przeto położeniu w końcu grudnia słońce dla mieszkańców strefy podbiegunowej północnej wcale nie wschodzi, dla mieszkańców zaś strefy podbiegunowej południowej wcale nie zachodzi. Po za temi strefami słońce wschodzi i zachodzi, ale długość dnia i nocy w różnych punktach ziemi jest różna. W końcu marca ziemia zajmuje położenie B. Wszystkie równoleżniki pozostają w połowie na stronie jasnej i ciemnej, a dni i noce są na całej ziemi równe. W położeniu C znajduje się ziemia w końcu czerwca. Powtarza się stan rzeczy jak w A, ale półkula północna ma lato, a półkula południowa — zimą. W położeniu D wreszcie jest ziemia w końcu września; znowu dni i noce są na całej ziemi równe, jak w B.

Ścisły ten podział roku na cztery pory według położenia słońca ma znaczenie tylko astronomiczne, gdyż pod względem meteorologicznym pory roku zmieniają się stopniowo. Poza tem w pewnych szerokościach

geograficznych, np. w pobliżu równika długość dnia i średnia temperatura zmienia się tylko nieznacznie, jak to też widać z rysunku powyższego.

Rok nie zawsze i nie wszędzie zaczynał się od 1-go stycznia.

Za czasów Wilhelma Zdobywcy (1066) rok zaczynał się 25 grudnia. W Anglii, w Szkocji do 1731 r. 20 marca. We Francji do r. 1564 — w dzień Zmartwychwstania.

MIESIĄC.

Miesiąc — w zasadzie — przeciąg czasu, w którym księżyc kończy obieg swoich czterech faz czyli odmian, co dość blisko zgodzi się z obiegiem księżyca około ziemi.

Miesiące astronomiczne noszą różne nazwy: mies. gwiazdowego, m. zwrotnikowego, m. synodycznego, m. smoczego i t. p. których czas waha się pomiędzy 27 dn. 5 g. 5 m. 36 s. a 29 dn. 12 g. 44 m. 2,9 s.

Nazwy miesięcy wymyślili Rzymianie i w tej formie nazywają je dotąd narody zachodniej Europy: janvier, januar i t. p. Słowianie, a więc i Polacy nadali miesiącom nazwy słowiańskie.

Miesiące u Polan czyli Polaków miały nazwy następujące: Styczeń lub Ledzeń, Luty lub Stypacz, Marzec, Kwiecień lub Lszykwiat, Maj, Czerwień, Lipień, Sierpień lub Stojan, Październik lub Wrzesień, Listopad lub Pającznik, Prosiniec, Grudzień; zatem: Listopad odpowiadał późniejszej nazwie Października, a Prosiniec — Listopadowi. — Nazwy te utrzymywały się u nas do XV-go wieku.

Później zmieniono je na obecne, których pochodzenie według podania ludowego opi-

suje p. Oid w pięknej noweli, jaką podaje-
my w kalendarzu niniejszym dalej, w dzia-
le literackim.

DNI I TYGODNIE.

Dniem lub dobą zowie się czas, w któ-
rym ziemia kończy swój obrót około swej
osi. Doba dzieli się na dzień i noc. Siedm
dób stanowi tydzień. Dzień podzielono

praktycznie na 24 godziny, godzinę na 60
minut, minutę na 60 sekund, sekundę na 60
tercji.

Nazwy dni słowiańskie tłumacza się:
poniedziałek (po niedzieli), wtorek (dzień
drugi w tygodniu, wtóry) środa (dzień
środkowy), czwartek (dzień czwarty ty-
godnia), piątek (dzień piąty), sobota (dzień
sabatu żydowskiego), niedziela (dzień świę-
ta: nie działał, nie pracui!).

Reformy Kalendarza.

RÓZNICE. — ŚWIĘTA WIELKIEJNOCY. — PROJEKTY REFORM.

Nie należy myśleć, że ludzkość zgodziła
się już ostatecznie na kalendarz Gregorjań-
ski, jako wystarczająco dokładny i nie
myśli o dalszych reformach tegoż. Prze-
dewszystkiem oprócz kalendarzów żydow-
skiego, mahometańskiego, koptyjskiego
obok kalendarza chrześcijańskiego Grego-
rjańskiego, ciągle jest jeszcze tu i owdzie
używany kalendarz „starego stylu“ czyli
właściwie Juljański. Chiny po ogłoszeniu
republiką proklamowały u siebie kalendarz
Gregorjański, lecz część słowian i Grecy
ciągle jeszcze używają kalendarza starego
stylu.

Ludzie handlu, przemysłu, uczeni, lzby
handlowe domagają się ujednostajnienia
kalendarza. Istnieje międzynarodowa komi-
sja przy Lidze Narodów złożona z uczo-
nych akademików, która opracowuje stale
podstawy reformy kalendarza.

Najwięcej trudności przedstawiają świę-
ta Wielkiej Nocy i wogóle t. zw. święta
ruchome. Miesiące nierówne, dni przestęp-
ne utrudniają statystykę i t. p. Często
miesiące kończą się niedzielą lub świętami,
na co skarżą się kupcy i przemysłowcy.

Komisja międzynarodowa ma za zadanie
uproszczyć możliwie kalendarz, a przede-
wszystkiem ustalić raz na zawsze datę
Wielkiejnocy. Ta ostatnia kwestja będzie

wymagała zgody papieża i całego świata
katolickiego.

W Rosji po rewolucji bolszewickiej wpro-
wadzono tu i owdzie urzędowo kalendarz
Gregorjański, lecz mimo rozporządzeń lu-
dność przez tradycję, w części zaś przez
ciemnotę i niezrozumienie, w części ze
względów religijnych używa dalej kalen-
darza „starego stylu“.

Wśród 28 projektów, jakie już rozpa-
trywała Komisja w Bernie, jest jeden fran-
cuski, który przewiduje miesiące o 31 dniach
tylko na koniec kwartału; rok zaczyna się
w poniedziałek. Projekt ten nie jest zbyt
zawily i niewiele zmieniłby ustrój dotych-
czasowy.

Drugi projekt, podobny do tego, prze-
widuje cztery miesiące: styczeń, kwiecień,
lipiec, październik o 31 dniach; reszta 30.
Rok zaczyna się w niedzielę. Wielkanoc
wyznaczona jest stale na 8 kwietnia. Te
same daty wypadają stale na te same dni.
365 dzień jest dniem 31 grudnia. W roku
przestępnym dzień dodatkowy jest dniem
31 czerwca.

Wreszcie ostatni projekt angielski prze-
widuje matematyczny podział roku na 13
miesięcy ściśle po 4 tygodnie (28 dni) i zer-
wanie zupełne z miesiącami; księżycowemi.
Może to byłoby najsłuszniej?!

ŚWIĘTA RUCHOME

w latach 1928 — 1945.

R ok	Popielec	Wielkanoc	Wniebowstąpienie Pańskie	Zesłanie Ducha Św.	Trójcy Św.	Boże Ciało	Niedziela 1-a Adwentu
1928	22 Lutego	8 Kwietnia	17 Maja	27 Maja	3 Czerwca	7 Czerwca	2 Grudnia
1929	13 „	31 Marca	9 „	19 „	26 Maja	30 Maja	1 „
1930	5 Marca	20 Kwietnia	29 „	8 Czerwca	15 Czerwca	19 Czerwca	30 Listopada
1931	18 Lutego	5 „	14 „	24 Maja	31 Maja	4 „	29 „
1932	10 „	27 Marca	5 „	15 „	22 „	26 Maja	27 „
1933	1 Marca	16 Kwietnia	25 „	4 Czerwca	11 Czerwca	15 Czerwca	3 Grudnia
1934	14 Lutego	1 „	10 „	20 Maja	27 Maja	31 Maja	2 „
1935	6 Marca	21 „	30 „	9 Czerwca	16 Czerwca	20 Czerwca	1 „
1936	26 Lutego	12 „	21 „	31 Maja	7 „	11 „	29 Listopada
1937	10 „	28 Marca	6 „	16 „	23 Maja	27 Maja	28 „
1938	2 Marca	17 Kwietnia	26 „	5 Czerwca	12 Czerwca	16 Czerwca	27 „
1939	22 Lutego	9 „	18 „	28 Maja	4 „	8 „	3 Grudnia
1940	7 „	24 Marca	2 „	12 „	19 Maja	23 Maja	1 „
1941	16 „	13 Kwietnia	22 „	1 Czerwca	8 Czerwca	12 Czerwca	30 Listopada
1942	18 „	5 „	14 „	24 Maja	31 Maja	4 „	29 „
1943	10 Marca	25 „	3 Czerwca	13 Czerwca	20 Czerwca	24 „	28 „
1944	23 Lutego	9 „	18 Maja	28 Maja	4 „	8 „	3 Grudnia
1945	14 „	1 „	10 „	20 „	27 Maja	31 Maja	2 „

Stały kalendarz

określający nazwy dni dla każdej daty
od r. 1928 do r. 1980.

ROK	B											C								
	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październik	Listopad	Grudzień	Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	środa	Czwartek	Piątek	Sobota	
1928	53	4	0	0	3	5	1	3	6	2	4	0	2	1	2	3	4	5	6	7
	54	5	1	1	4	6	2	4	0	3	4	1	3	8	9	10	11	12	13	14
	55	6	2	2	5	0	3	5	0	4	1	2	4	9	10	11	12	13	14	15
	56	0	3	4	0	2	5	0	3	6	1	4	6	16	17	18	19	20	21	22
	57	2	5	5	1	3	6	1	4	0	2	5	0	29	30	31	32	33	34	35
	58	3	6	6	2	4	0	2	5	1	3	6	6	36	37					
	59	4	0	0	3	5	1	3	6	6	2	4	2							
	60	5	1	2	5	0	3	5	1	4	6	2	4							
	61	0	3	3	6	1	4	6	2	5	0	3	5							
	62	1	4	4	0	2	5	0	3	6	1	4	6							
	63	2	5	5	1	3	6	1	4	0	2	5	0							
	64	3	6	0	3	5	1	3	6	2	4	0	2							
	65	5	1	1	4	6	2	4	0	3	5	1	3							
	66	6	2	2	5	0	3	5	1	4	6	2	4							
	67	0	3	3	6	1	4	6	2	5	0	3	5							
	68	1	4	5	1	3	6	1	4	0	2	5	0							
	69	3	6	6	0	4	0	2	5	1	3	6	6							
	70	4	0	0	3	5	1	3	6	2	4	0	1							
	71	5	1	1	4	6	2	4	0	3	5	1	3							
	72	6	2	3	6	1	4	6	2	5	1	3	5							
	73	1	4	4	0	2	5	0	3	6	1	4	6							
	74	2	5	5	1	3	6	1	4	0	2	5	0							
	75	3	6	6	2	4	0	2	5	1	3	5	6							
	76	4	0	1	4	6	2	4	0	3	5	1	3							
	77	6	2	2	5	0	3	5	1	4	6	2	4							
	78	0	3	3	6	1	4	6	2	5	0	3	5							
	79	1	4	4	0	2	5	0	3	6	1	4	6							
	1980	2	5	6	2	4	0	2	5	1	3	6	1							

Objaśnienie.

Odnajdujemy w tablicy A rok, o który nam chodzi i odszukujemy w tablicy B liczbę w równej linii z nim leżącą, pod odpowiednim miesiącem. Do tablicy tej dodajemy datę miesiąca. Otrzymana w ten sposób cyfra poszukujemy w tablicy C. Znajdujący się nad nią dzień będzie dniem, o który nam chodzi.

PRZYKŁAD. Chcemy się dowiedzieć, jaki dzień tygodnia przypada w I dzień świąt Boż. Narodz. r. 1928.

Odpowiedź. Tablica A pokazuje żądany rok — 1928. Tablica B pokazuje 6, do którego dodajemy datę miesiąca t. j. 25. W tablicy C nazwa dnia nad tą cyfrą jest poszukiwanym dniem, t. j. wtorkiem.

Która godzina w ! ! ! ! ?

kiedw w Katowicach zegar wskazuje godz. 12-tą w południe,

	g.	m.	s.		g.	m.	s.
Aleksandrja	12	59	31	Londyn	10	59	59
Amsterdam	11	19	33	Melbourn	20	39	54
Antwerpja	11	17	37	Mexiko	4	23	34
Ateny	12	34	55	Nowy Jork	6	4	4
Bazylea	11	29	32	Paryż	11	9	21
Batawja	18	7	38	Pekin	18	45	55
Berlin	11	53	35	Petersburg	13	1	14
Berno	11	30	23	Filadelfja	5	59	22
Bombaj	15	51	38	Rio Janeiro	8	7	19
Bruksela	11	17	29	Rzym	11	49	56
Buenos Ayres	7	6	24	S. Francisco	2	59	18
Kapsztad	12	13	55	Sydney	9	4	50
Chicago	5	9	30	Sztokholm	12	12	14
Cinciunati	5	23	19	Tryjest	11	55	2
Konstantynopol	12	55	56	Wenecja	11	49	25
Kopenhaga	11	50	19	Vera-Cruz	4	46	26
Genewa	11	48	43	Warszawa	12	24	7
Gibraltar	10	38	37	Wiedeń	12	5	22
Hamburg	11	39	54	Zurych	11	34	12
Jerozolima	13	20	46				

Uwaga: Dla uniknięcia nieporozumień skutkiem różnicy w czasie w Polsce przyjęty jest czas środkowoeuropejski, jednakowy we wszystkich miejscowościach

Kalendarz ciąży zwierząt

	Klaczce	Krowy	Owce i kozy	Maciory
Okres ciąży	49 tyg.	40½ tyg.	22 tyg.	17 tyg.
Powrót okresu nat. popędu płciowego po porodzie	14 dni	4 tyg.	26 tyg.	6 tyg.
Powrót okresu nat. popędu płciowego jeśli nie nastąpiło zapłodnienie	8-10 dni	26-28 dni	14-21 dni	21-28 dni
Trwanie okresu popędu płciowego	24-36 godz.	24-36 godz.	24-36 tyg.	30-40 godz.
Okres karmienia	15-18 tyg.	10-12 tyg.	16-18 tyg.	7-8 tyg.
Psy — 9 tygodni	Gołębie siedzą	17-19 dni	Gęsi siedzą	28-31 dni
Koty — 10 tygodni	Kury „	21 dni	Kaczki „	28-31 dni

Przepowiednie pogody z objawów w przyrodzie.

1. **Z chmur.** Niknięcie chmur w powietrzu jest w ogólności znakiem pogody i to tym pewniejszym, im się odbywa powolniej i przez dłuższy czas. Kiedy podczas letniej pory od rana powstają małe chmury, które po południu poczynają się rozchodzić, a ku wieczorowi zupełnie nikną, to można stąd wróżyć z pewnością, że pogoda potrwa przez kilka dni.

Chmury, które po deszczu spuszczają się na dół i zdają się niejako toczyć po ziemi, są znakiem pogody.

Gdy przy zachodzie słońca chmury wydają się być złotego koloru i nikną, albo gdy niebo okryte jest drobnymi, nakształt zmarszczek na wodzie, pięknie ułożonymi obłoczkami: można się z tego wszystkiego spodziewać pięknej pogody na dzień następny.

2. **Z mgły.** Mgła spadająca na ziemię zapowiada pogodę. Kiedy podczas słoty okazuje się mgła ponad ziemią, jest to znakiem bliższej pogody.

3. **Z deszczu.** Deszcz padający zrana przed wschodem lub zaraz po wschodzie słońca, wróży pogodę po południu.

4. **Z rosy.** Mocna rosa zrana, przy wypogodzonem niebie i spokojnem powietrzu, znaczy pogodę.

5. **Z wiatru.** Zmiana kierunku wiatru podczas słoty lub zachmurzonego nieba, zapowiada rychłą pogodę. Wiatry wschodnie, i południowo-wschodnie, jako pochodzące ze stron, gdzie są najodleglejsze morza, a przytem klimat najzimniejszy, bywają najsuchsze i najpogodniejsze w porze letniej, a w zimowej bardzo mroźne.

6. **Z błyskawicy.** Gdy się błyska nad poziomem, w czasie, kiedy niema na niebie żadnej chmury, jest to oznaką ciepła i pogody.

7. **Ze słońca.** Jeżeli po dniu dżdżystym słońce zachodzi jasne i wesołe, można się

z tego spodziewać pogody przynajmniej na dzień następny, równie jak wtenczas, kiedy zachodzi wśród obłoków żółto-czerwonych, a przytem otoczne jest wesołą jasnością. Słońce zapowiada pogodę, jeżeli wschodzi jasne, a niebo było pogodne podczas nocy. Kiedy po zachodzie słońca przy wypogodzonem niebie, spostrzega się ponad poziomem w stronie wschodniej słabo czerwony pas od spodu ciemniejszy, wtedy następny dzień będzie pogodny. Gdy słońce przybiera kolor krwisty i wcześniej przed zachodem niejako młknie w zadymionem powietrzu, jest znakiem długiej suszy.

8. **Z księżyca.** Ile razy księżyc ma żywy blask i okazuje po mowiu swe roli ostro zakończone, tyle razy jest znakiem pięknej i długiej pogody w porach ciepłych a mrozu w porze zimowej.

9. **Z dymu.** Dym wznoszący się z kominów prosto w górę, zapowiada piękna pogodę, równie jak płomień na ognisku, palący się prosto i spokojnie.

10. **Z roślin.** Wielka obfitość jagód na krzewach w porze jesiennej, jest przepowiednią mocnej zimy. A podobna obfitość miazgi za korą drzew w porze wiosennej, zapowiada na czas następny długą pogodę. Roślina znana jako chwast ogrodowy, pod imieniem machotrzewiu, mokrzycy albo ptasiej salaty ma pogodę wznosi zrana około 9 godziny swoje małe kwiateczki i one otwiera, jeżeli zaś ma nastąpić deszcz, wtedy kwiateczki jej są zwisłe i zamknięte. Nagietek deszczowy, roślina afrykańska, otwiera na pogodę swój kwiat przed 7 godziną zrana i pozostaje zwykle w tym stanie do godziny 4 po południu; jeżeli zaś po 7 godzinie rannej ma kwiat zamknięty, spodziewać się trzeba deszczu przed nadjeściem nocy.

11. **Z zachowania się zwierząt.** Szczekanie mocne i częste psów w nocy, wróży

pospolicie odmianę powietrza. Kiedy nie-
toperze wcześniej pokazują się po zacho-
dzie słońca i w większej liczbie niż zwy-
czajnie, a do tego latają sługo w noc, mo-
żna z tego spodziewać się pogody i ciepła
na dzień następny. Jeżeli przy głaskaniu
kota w ciemności końce jego włosów oka-
zują się być świetlnymi i kiedy daje się
słyszeć podczas tego głaskania niejaki
trzeszczenie pod ręką, jesto znak suszy,
a w zimie mrozu.

Ukazanie się wczesne dzikich gęsi i in-
nego ptactwa w porze wiosennej, zapowia-
da bliskie ciepło, a w jesiennej zimno,
zwłaszcza jeżeli w porze pierwszej lot gęsi
jest wysoki a w drugiej niski. Zbieranie się
małych ptaszek w gromady na końcu lata
lub w jesieni, jest zwykle znakiem bliskie-
go zimna. Na pogodę skowronki wysoko
się wzbijają i wesoło śpiewają; również
jaskółki latają w górze. Wysoki lot krąka
zrana i głośne jego krakanie w czasie nie-
pogodnym, zapowiada czas piękny. Często
pianie kogutów podczas słoty wróży rychłą
pogodę, podczas mrozu odwilż, a podczas
odwilży mróz. Na pogodę dzierlatka, czyli
śmiecuszek trzyma się ziemi i nie świer-
gocze; podobnie zachowuje się cicho i
spokojnie trznadel i poświerka. Głos so-
wy podczas deszczu zwiastuje pogodę.

Na piękną i stałą pogodę pijawki trzy-
mane w szklanym słoju (nienapełnionym
zupelnie wodą i zawiazanym płócienną
szmatką) leżą zwinięte na dnie, bez ruchu
i zachowują się jak najspokojniej. W zim-
owej porze zachowują się podobnie na mróz,
jak w letniej na pogodę. Podobnie sprau-
wuje się żabka drzewna trzymana w nac-
zyniu dla przepowiadania pogody. Pisko-
rze zaś mają być w tym względzie jesz-
cze pewniejszymi przepowiadaczami niż pi-
jawki i żabka drzewna.

Pająki, zwłaszcza te, które są wielkie
i robią siatki koliste, zapowiadają pogodę,
kiedy się ukazują w znacznej liczbie, kiedy
roztaczają wielkie koła, i kiedy nie prze-
stają na zrobieniu jednego, ale każdy sta-
ra się przez noc usnąć ich kilka. Pająki,
które w kątach izby robią poziome i z gó-
ry wklęsłe siatki, przepowiadały pogodę:
gdy mają wychyloną głowę z kryjówek i

wyciągają nogi naprzód; a kiedy powięk-
szają przez noc swoją siatkę i kiedy wy-
ciągają bardzo swe nogi, to można się z te-
go spodziewać trwałej pogody. Pająki zim-
mowe, które podczas przykryj pory kry-
ją się do mieszkań ludzkich dla odbywa-
nia tam zwykłej swojej pracy, i które nie
okazują się nigdy w wielkiej liczbie, zapo-
wiadają zimno, jeżeli przez noc robią swe
siatki. Zimno to będzie ostre i trwałe, jeżeli
robią wiele siatek jedne nad drugimi,
a tym przykrzejszej należy oczekiwać po-
ry, kiedy pająki te wychodzą ze swoich
kąków, przebiegają spiesźnie z miejsca na
miejsce, oraz walczą z sobą o posiadanie
siatek dawniej zrobionych i dogodniej um-
ieszczonych. Te znaki okazują się nie-
kiedy na 12 lub 15 dni przed mającym na-
stąpić zimnem. Latanie krówek gnojowych
wieczorem w czasie wiosny i lata, znaczy
pogodę nazajutrz. Pajęczyna unosząca się
po powietrzu w porze jesiennej i czepia-
jąca się po płotach, znaczy stałą na kilka
dni pogodę. Jeżeli mrówki wnoszą w lecie
wielkie mrowiska, to można się spodzie-
wać rychłej i mocnej zimy. Na pogodę ko-
mary i t. p. owady snują się gromadami
po zachodzie słońca, nie naprzykrzając się
wcale przechodzącym osobom.

12. Z objawów u ludzi. Ustające darcie
w członkach u osób cierpiących na gościec,
lub mających źle zagojone rany, jest nie-
omylną oznaką mającej nastąpić pogody.

13. Z barometru i hydrometru. Gdy pod-
czas słoty żywe srebro w barometrze się
podnosi, można się z tego prawie z pew-
nością spodziewać pogody. Pogoda ta tym
dłużej potrwa, im podnoszenie było powol-
niejsze, a tym krócej im było spiesniejsze.
Pewna pogoda nastąpi, jeżeli podczas pod-
noszenia się barometru zarazem deszcz
pada lub mgła ukazuje się zrana. Jeżeli
podczas ciągłej niepogody barometr nieu-
stannie będzie się podnosił przez dwa lub
trzy dni, natenczas oczekuj z pewnością
długiej i trwałej pogody. Opadanie wska-
zówki na hydrometrze, wysuwanie się figu-
rek hydroskopowych z kryjówek, w któ-
rych się chowały podczas słoty i t. p. zna-
ki, wróżą uszenie się powietrza a zatem
i pogodę.

Alfabetyczny spis Świętych.

Abdona Męcz. 30 lipca
Adama 24 grudnia
Adelajdy 16 grudnia
Adolfa B. 17 czerwca
Adryana M. 8 września
Agapita M. 18 sierpnia
Agatona P. M. 10 stycznia
Agaty P. M. 5 lutego
Agnieszki P. M. 21 stycznia
Agrypiny P. M. 23 czerwca
Aleksandra P. 3 maja
Aleksandra M. 12 grudnia
Aleksego Wyzn. 17 lipca
Alfonsa Lig. 2 sierpnia
Alfreda 3 lipca
Alicji 10 stycznia i 21 czerwca
Aliny 16 czerwca
Alodyi P. M. 22 paźdz.
Albina bisk. 5 lutego i 1 marca
Albiny P. 16 grudnia
Aleksandra P. 26 lutego
Alberta B. m. 21 listopada
Afyry P. 24 maja i 5 sierp.
Aloizego Gonz. 21 czerwca
Amandy 6 lutego i 18 czerwca
Ambrożego B. 7 grudnia
Amelii 10 czerwca
Anastazego P. 27 lutego
Anastazego M. 22 stycznia
Anastazji M. 15 kwietnia
Anastazji W. 26 października
Anatolij 9 lipca
Anatoljusza M. 3 lipca
Andrzeja Ap. 30 listopada
Andrzeja B. 4 lutego
Andrzeja z Aw. 10 listopada
Andrzeja P. 6 maja
Aniceta P. M. 17 kwietnia
Anieli 31 maja
Aniołów Str. 2 października
Anny Matki N. M. P. 26 lipca
Antoniusza 12 lutego
Antoniego Op. 17 stycz.
Antoniego Pad. 13 czerwca
Antonina B. W. 10 maja
Antoniny M. 1 marca
Anzelma B. 21 kwietnia
Apolonij P. M. 9 lutego
Apoloniusza B. 7 lipca
Apoloniusza M. 18 kwietnia
Arkadiusza M. 12 stycznia
Apolinarego B. 23 lipca
Arseniusza M. 19 lipca
Arnolda 18 lipca
Artura B. 6 października
Atanazego B. 2 maja
Augusty M. 28 marca
Augusta 3 sierpnia
Augustyna B. 28 sierpnia
Aurelii P. 25 września
Aureljusza 16 czerwca

Balbiny P. 31 marca
Baltazara 6 stycznia
Barbary P. 4 grudnia
Barnaby Ap. 11 czerwca
Bartłomieja Ap. 24 sierpnia
Bazylego 2 stycz. i 14 czerw.
Beaty P. 8 marca
Benedykta Op. 21 marca
Beniamina M. 31 marca
Benedykta Op. 20 sierpnia
Bernardyna S. 20 maja
Berty 7 lipca
Bibjanny P. 2 grudnia
Blandyny P. 2 czerwca
Blanki 28 listopada
Błażeja B. M. 5 lutego
Błażeja M. 29 listopada
Boguchwała 22 marca
Bogumiła 10 czerwca
Bogusława B. 22 marcą
Bohdana 6 lutego i 10 sierpnia
Bonawentury K. 14 lipca
Bonifacego B. 5 czerwca
Bonifacego M. 14 maja
Bożydara B. 31 sierpnia
Brunona W. 6 października
Brygidy Wd. 8 października
Brygidy Panny 1 lutego
Bronisławy P. 3 września

Cecylii P. M. 22 listopada
Celiny 8 czerwca i 21 paźdz.
Celsa Męcz. 28 lipca
Cezarego 21 lutego i 3 listop.
Cypryana B. 16 września
Cyrjaka M. 8 sierpnia
Cyryla Jer. B. 29 marca
Czesława W. 20 lipca
Czterdziestu M. 10 marca

Damazego Pap. 11 grudnia
Damjana M. 27 września
Daniela M. 3 stycznia
Daniela P. 31 lipca
Dariusza M. 19 grudnia
Dawida K. 30 grudnia
Delfiny 26 listopada
Dezyderego B. 23 maja
Dyonizego b. 16 marca i 8
kwietnia
Dyonizego B. W. 9 paździer.
Domiceli M. 7 maja i 6 lipca
Domihka W. 4 sierpnia
Donata M. 17 lutego
Doroty Panny 6 lutego
Dydaka Wyzn. 13 listopada
Dzień Zaduszny 2 listopada
Donata B. 7 sierpnia

Eligjusza B. 1 grudnia
Edmunda B. 16 listopada

Edwarda Kr. 13 października
Edyty 5 grudnia
Emilji 22 marca i 2 czerwca
Emiljana B. 11 września
Emiljanny M. 20 czerwca
Emmy 19 kwietnia
Erazma B. 2 czerwca i 25 list.
Ernesta 12 stycznia i 7 listop.
Eryka Kr. M. 18 maja
Eleonory P. 21 lutego
Emeryka 4 listopada
Podw. św. Krzyża 14 września
Izaka 3 czerwca
Elżbiety Kr. Wd. 8 lipca
Elżbiety 5 listopada
Elżbiety K. W. 19 listopada
Emanuela 26 marca
Estery 18 listopada
Eufemji P. 16 września
Eufemji M. 20 marca
Eucharjusza B. 20 lutego
Eurozyny P. 3 września i 15
lutego
Eugenji P. 25 grudnia
Eugenjusza 4 stycz. i 20 marca
i 15 listopada
Eulalji P. M. 12 lutego
Eustachjusza M. 20 września
Euzebjii P. M. 20 października
Euzebjusza B. M. 16 grudnia
Euzebjusza K. W. 14 sierpnia
Euzebjusza M. 5 marca
Ewarysta P. 26 października
Ewy 24 grudnia
Ezechiela Pror. 10 kwietnia

Fabiana M. 20 stycznia
Faustyna M. 15 lutego
Faustyna M. 15 lutego
Felicjana M. 9 czerwca
Felicyny M. 23 listopada
Feliksa Pap. 30 maja
Feliksa Kapł. 30 sierpnia
Feliksa Kapuc. 18 maja
Feliksa Walez. 20 listopada
Ferdynanda Kr. 30 maja
Fidelisa Kapuc. 24 kwietnia
Filipa Apost. 1 maja
Filipa Nerjusza 26 maja
Filipa Benc. 23 sierpnia
Fillberta 23 sierpnia
Filomeny 21 marca i 5 lipca
Flawjana M. 17 lutego
Flawji P. 5 października
Flawjusza M. 22 czerwca
Florentego W. 23 lutego
Florentyny P. 20 czerwca
Flory 29 lipca
Florjana Męcz. 4 maja
Fortunata Kap. 1 czerwca
Franciszka Bor. 10 paździer.

Franciszka a Paulo 2 kwietnia.
Franciszka Ksaw. 3 grudnia
Franciszka Sal. 29 stycznia
Franciszka Ser. 4 października
Franciszki Wd. 9 marca
Fryderyka 5 marca

Gabrjela Arch. 18 marca
Gawła O. 16 października
Gastona 6 lutego
Gedeona 18 czerwca
Genowefy P. 3 stycznia
Genowefy Hyrd. 9 listopada
Gerarda 24 września
Germana B. W. 28 maja
Gertrudy 17 marca
Gérwazego M. 19 czerwca
Gilberda 4 lutego
Gizeli 7 maja
Gotfryda 13 stycznia
Grzegorza B. 4 stycznia
Grzegorza Naz. 9 maja
Grzegorza P. 12 marca
Grzegorza VII. P. 25 maja
Grzegorza P. 16 lutego
Gustawa 3 sierpnia
Gwidona 12 września

Heleny Ces. 2 marca
Heleny Kr. 21 maja
Heleny W. M. 31 lipca
Heljodora M. 3 lipca
Henryka 19 stycznia i 12 lipca
Henryka Ces. 15 lipca
Hermenegildy Kr. 31 kwietnia
Hieronima Dok. Kośc. 30 wrz
Higina Pap. M. 11 stycznia
Hilarego Dok. k. 14 stycznia
Hilarjona Op. 21 października
Hiltrudy P. 27 września
Hipolita M. 30 stycznia i 13
sierpnia
Honoraty P. 12 stycznia
Huberta P. 3 listopada
Hugona B. 1 kwietnia

Idy Panny 13 kwietnia
Idy z. T. 5 listopada
Idziego Op. 1 września
Ifigenji 21 września
Ignacego B. 1 lutego
Ignacego Lojoli W. 31 lipca
Ildelfonsa B. W. 23 stycznia
Imienia Jezusa 1 stycznia
Imienia Mariji 12 września
Inocentego P. 8 lipca
Ireneusza M. 25 marca
Ireny Panny 5 kwietnia i 20
października
Irmy 24 grudnia
Irwy P. 24 grudnia
Iwona K. M. 19 maja
Izabeli 15 marca i 3 wrześn.
Izydora B. 4 kwietnia
Izydora Oracza 10 maja
Izydora B. 2 lutego

Jacka Wyzn. 17 sierpnia
Jadwigi Wd. 15 października
Jakóba St. 1 czerwca
Jakóba Ap. 1 maja
Jakóba Apost. 25 lipca
Jana Złotoust. 27 stycznia
Jana Matt. W. 8 lutego
Jana z Dukli 1 października
Jana Jafm. 24 stycznia
Jana Bożego 8 marca
Jana w oleju 6 maja
Jana Nepom. 16 maja
Jana Chrzc. 24 czerwca
Jana M. 16 i 26 czerwca
Jana Gwalberta 13 lipca
Jana Kantego 20 paźdz.
Jana Kap. W. 28 marca
Jana od Krzyża 24 listopada
Jana Ewang. 27 grudnia
Jana Męcz. 7 września
Januariusza B. M. 19 wrześn.
Jerzego B. M. 23 kwietnia
Jędrzeja Bł. 16 maja
Joanny Wd. 24 maja
Joanny Fremiot 21 sierpnia
Joachima Ojca N. M. P. 16
sierpnia
Jolanty Bł. 14 czerwca
Jowity Męcz. 15 lutego
Józefa Oblubieńca N. M. P. 19
marca
Józefa Kalas. W. 4 lipca
Józefa z Arym. 17 marca
Józefa z Kupert. 18 września
Józefata 14 listopada
Judy Ap. 28 października
Judyty Wd. 14 listopada
Juljana 19 i 27 lut. i 16 marca
Juljana M. 19 i 27 lutego
Juljanny P. 16 lutego
Julji P. M. 22 maja
Julity P. M. 20 lipca
Juljusza 19 stycznia
Juljusza P. 12 kwietnia
Justusa 28 lutego
Justyną fil. 14 kwietnia
Justyniana B. 5 września

Kaspra 6 stycznia
Kaja 22 kwietnia
Kajetana W. 7 sierpnia
Kaliksta Pap. 14 października
Kamilla W. 18 lipca
Karola Borom. 4 listopada
Karola C. 28 stycznia
Kassjana 13 sierpnia
Kassjusza M. 15 maja
Katarzyny z R. 13 lutego
Katarzyny Sen. 30 kwietnia
Katarzyny P. M. 25 listopać
Katarzyny Szew. 22 marca
Kat. św. Piotra w Rz. 18 sty.
Kat. św. Piotra z Ant. 22 lut
Kazimierza Kr. 4 marca
Kiljana B. 8 lipca
Klary P. 12 sierpnia

Klaudjusza B. 6 czerwca
Klemensa Pap. 23 listopada
Klemensa B. 13 lutego
Kleopatry 20 października
Kleta M. 26 kwietnia
Klotyldy Kr. 3 czerwca
Konstancji P. M. 18 lutego
Konstantego W. 11 marca
Konrada Wyzn. 19 lutego
Konrada Bisk. 27 listopada
Korduli P. 22 października
Kornelji M. 31 marca
Kosmy M. 27 września
Krescencji 15 czerwca
Krescencjusza 27 czerwca
Kryspina i Kryspinjana 25 paź.
Krystyny P. 13 marca i 24 lip.
Krzysztofa M. 25 lipca
Ksawerego 3 grudnia
Kunegundy Ces. 3 marca
Kunegundy Kr. 24 lipca
Kwiryna Męcz. 30 marca

Lamberta 16 kwietnia
Larga M. 8 sierpnia
Leandra B. 27 lutego
Leokadij P. 9 grudnia
Leona B. 20 lutego i 14 marca
Leona I. Pap. 11 kwietnia
Leona II. Pap. 28 czerwca
Leonarda Wyzn. 6 listopada
Leoncjusza B. 13 stycznia
Leonidas M. 28 stycznia
Leonilli P. M. 15 marca
Leopolda W. 15 marca i 15
listopada
Loisa 23 września
Longina M. 15 marca
Lucjana 7 stycznia
Lucyny P. 30 czerwca
Lucyny 17 października
Ludgara B. 26 marca
Ludomira 3 października
Lucjusza 11 lutego
Ludgardy P. 16 czerwca
Ludwika Kr. 25 sierpnia
Ludwika W. 12 lutego
Ludwiki P. 15 kwietnia

Ladysława z Giel. 25 września
Lazarza B. 11 lutego i 17 grud.
Łucji Panny 13 grudnia
Łukasza Ew. 18 października

Macieja Apost. 25 lutego
Magdaleny 27 maja
Makarego 2 stycznia i 29 lut.
Malwiny 4 maja
Maksyma B. 18 listopada
Maksyma M. 29 maja
Maksymiljana B. 12 paździer.
Małgorzaty Kr. węgier. 13 lip.
Małgorzaty Kr. sz. 10 czerw.
Mansweta B. 28 listopada
Marcelego P. 16 stycznia
Marceli Wd. 31 stycznia

Marcelina P. 18 czerwca
Marcelina M. 26 kwietnia
Marcjanny 9 stycznia
Marty 29 lipca
Martynty P. M. 30 stycznia
Marjana Ł. 19 sierpnia
Marji Kleof. 9 kwietnia
Marji Magd. de Pazzis 27 maja
Marji Magd. w Jeruzolimie
22 lipca.
Marty P. 20 października
Mariusza 19 stycznia
Marka 24 marca i 18 czerwca
Mateusza Ap. 21 września
Matyldy Kr. 14 marca
Maura 15 styczn. i 23 listopada
Maurycego M. 22 września
Mauryliusa 13 września
Metodego B. 5 lipca
Melanji P. M. 17 lutego
Melchjora 6 stycznia
Michała Arch. 29 września
Michała B. W. 23 maja
Mikołaja z Tol. 10 września
Mikołaja B. 6 grudnia
Mirona M. 17 grudnia
Młodzianków 28 grudnia
Modesta M. 15 czerwca
Modesty P. 13 czerwca
Moniki W. 4 maja

N. krwi Ch. P. 1 lipca
Narcyza B. 29 października
Narodzenie Chryst. P. 25 grud.
Narodzenie NMP. 8 września
Natalji Panny 27 lipca
Nawiedzenie NMP. 2 lipca
Nawr. św. Pawła 25 stycznia
N. M. P. Aniels. 2 sierpnia
N. M. P. Boles. 15 września
N. M. P. od wyk. niewolników
24 września
Niepok. Serca N. M. P. 17 wrz.
N. M. P. Jasnogór. 25 sierpnia
N. M. P. Łask. 9 maja
N. M. P. Loret. 10 grudnia
N. M. P. Różań. 6 października
N. M. P. Śnież. 5 sierpnia
N. M. P. Szkapł. 16 lipca
Napoleona 15 sierpnia
Nazarjusza B. 28 lipca
Nestora B. M. 26 lutego
Nicefora B. 13 marca
Niepokalane Poczęcie N. P. M.
8 grudnia
Nikodema M. 15 września
Norberta B. 6 czerwca

Obrzec. Pańskie (N. R.) 1 cz.
Objaw. N. M. P. w Lourdes
11 lutego
Oczekiwanie N. M. P. 18 gr.
Oczyszczenie N. M. P. 2 lutego
Odonu B. 18 listopada
Ofiar. NMP. 21 listopada
Olimpii 26 marca

Olimpiusza M. 31 paźdź.
Olimpiusza B. 12 czerwca
Opata B. 4 czerwca
Ottona Bisk. 24 lipca
Ottona M. 16 stycznia
Otylii P. M. 13 grudnia
Pankracego 12 maja
Pantałona M. 27 lipca
Paschalisa 17 maja
Parysa 5 sierpnia
Parycjusza 17 marca
Paulina B. 22 czerwca
Pauli Wdowy 26 stycznia
Pawła M. 26 czerw. i 17 sierp.
Pawła I. Pust. 15 stycznia
Pawła Ap. 29 czerwca
Pawła od krz. 28 kwietnia
Pelagii M. 12 października
Pelagii P. 11 lipca
Petroneli 31 maja
5 blizn. św. Franc. 18 września
Piecju br. męcz. 12 listop.
Piotra B. M. 26 listopada
Piotra Chryz. 4 grudnia
Piotra Damiana 23 lutego
Piotra Nolaski 31 stycznia
Piotra M. 29 kwietnia
Piotra w okow. 1 sierpnia
Piotra z Alkant. 19 październ.
Piotra Celest. 19 maja
Piusa V. Pap. 5 maja
Piusa I. P. M. 11 czerwca
Placyda M. 5 października
Placydy P. 11 października
Polikarpa B. M. 26 stycznia
Popielec 13 lutego
Porfirego 26 lutego
Praksedy P. 20 czerwca
Prokopa M. 27 lutego i 4 lipca
Probusa 15 marca i 11 paźdź.
Prospera B. 25 czerwca
Proto M. 11 września
Protazego 19 czerwca
Pryski 18 stycznia
Przemienienie Pańskie 6 sierp.
Przenies. św. Stanisława B.
28 września
Przenies. św. Wojciecha
20 października
Przenies. relikw. św. Kazimie-
rza 27 sierpnia
Ptolomensza B. 24 sierpnia
Pulcherji P. 10 wrześ. i 7 lipca
Rafała Arch. 24 października
Rajmunda W. 31 sierpnia
Rajmunda 23 stycznia
Raula 21 października
Reginy P. 7 września
Remigjusza B. 1 października
Robertu Opata 7 czerwca i
17 kwietnia
Rocha Wvzn. 16 sierpnia
Romana Opata 28 lutego
Romana M. 9 sierpnia

Romańa B. M. 23 października
Romany Panny 23 lutego
Romualda Opata 7 lutego
Rogiera 30 grudnia
Rozalji P. 4 września
Rozesłanie Ap. 15 lipca
Róży z Limy P. 30 sierpnia
Rudolfa 17 kwietnia
Rufa M. 28 listopada
Rufina Wvzn. 19 sierpnia
Rufiny P. 31 sierpnia
Ruperta B. 27 marca
Rygoberta B. W. 4 stycznia
Ryszarda B. 3 kwietnia
Ryszarda król. 7 lutego

Saby B. 9 lutego
Saby Opata 5 grudnia
Sabina W. 11 lipca
Sabiniana M. 7 czerwca
Sabiny M. 27 paźdź. i 29 sierp.
Salomei Panny 17 listopada
Samuela 17 lutego i 20 sierp.
Saturnina M. 29 listopada
Saturyni P. M. 4 czerwca
Sawiny P. 30 stycznia
Scholastyki P. 10 lutego
Ściegi głowy św. Jana Chr.
29 sierpnia
Sebastjana M. 20 stycznia
Serafina W. 12 października
Serafiny P. 29 lipca
Serapiona W. M. 14 listopada
Serca Jezusow. 27 czerwca
Sergjusza M. 24 lutego
Serwacego B. 13 maja
Serwiljana M. 20 kwietnia
Seweryna B. M. 23 październ.
Seweryna Op. 8 stycznia
Siedm. bol. N. M. P. 14 kwiet.
Siedm. braci sp. 10 lipca
Sokratasa 19 kwietnia
Sotera Pap. 22 kwietnia
Stanisława B. 8 maja
Stanisława Kostki 13 listopad
Stefana Kr. W. 2 września
Stefana M. 22 list. i 2 sierp.
Stolicy św. Piotra w Ant.
22 lutego
Sulpicjusza M. 20 kwietnia
Sykstusa III. P. 28 marca
Sylwana 4 października
Sylwiusza 20 czerwca
Sylwestra P. 31 grudnia
Symeona B. 18 lutego
Symfonyna M. 22 sierpnia
Szczepana M. M. 26 grudnia
Szymona St. 5 stycznia
Szymona Ap. 28 października
Szymona B. 18 lutego
Szymona z Lipnicy 18 lipca
Świętej. 26 stycznia
Tacjańa M. 16 marca
Tadeusza Ap. 28 października
Tekli M. 26 marca

Telesfora P. 5 stycznia
 Teobalda P. 1 lipca
 Teodora M. 9 listop. i 7 stycz.
 Teodory M. 1 kwiet. i 1 wrześ.
 Teodozji P. 29 maja
 Teofila 6 lutego i 20 grudnia
 Teofila 8 stycznia i 5 marca
 Teresy P. 15 października
 Tomasza z Akw. 7 marca
 Tomasza Ap. 21 grudnia
 Tomasza Kant. 29 grudnia
 Trójcy św. 26 maja
 Trzech Króli 6 stycznia
 Piotra Ap. 20 czerwca
 Tymoteusza B. M. 24 stycznia
 Tytusa B. 4 stycznia

Urbana Pap. 25 maja
 Urbana B. 16 maja
 Urszuli Panny 21 paźdz
 Ulryka 4 lipca
 Ursusa 30 lipca

Wacława Króla 28 września
 Walerji Panny 9 grudnia
 Walerji M. 5 czerwca

Walerego 12 grudnia
 Walerego M. 12 września
 Walerjana B. 14 kwietnia
 Waltera 2 maja
 Walentego K. M. 14 lutego
 Walentyn 15 lipca
 Wawrzyńca M. 10 sierpnia
 Wawrzyńca B. W. 5 września
 Weroniki P. 12 stycznia
 Wielkanoc 20 kwietnia
 Wiktora M. 25 lutego i 6 marca
 Wiktora B. M. 21 maja
 Wiktora B. 17 października
 Wiktorji P. 23 grudnia
 Wilhelma 10 stycz. i 23 maja
 Wilhelma Op. 6 kwietnia
 Wincentego Ferrer W. 5 kw.
 Wincentego Kadł. 8 marca
 Wincentego B. 20 marca
 Wincentego M. 22 stycznia
 Wincentego a P. 19 lipca
 Wirylijsza M. B. 29 listopada
 Wirginji 7 listopada
 Wika 15 czerwca
 Witalisa M. 28 kwietnia i 4 list.
 Władysława Kr. 27 czerwca
 Wniebowstap. 29 maja

Wniebowzięcie N. M. P.
 15 sierpnia
 Wojciecha B. M. 23 kwietnia
 Wolframa M. 10 marca
 Wszystkich Święt. 1 listopad
 Zachariasza 4 listopada
 Zachariasza Pr. 6 września
 Zaślubiny NMP. 23 stycznia
 Zefirynty P. 26 sierpnia
 Zenajdy P. M. 5 czerwca
 Zenajdy Panny 11 październik
 Zenobjusza 24 grudnia
 Zenobji B. 30 października
 Zenona 12 kwiet. i 23 czerw
 Zenona Żoł. 22 grudnia
 Zesł. Ducha św. 8 czerwca
 Znajez. Krz. Św. 3 maja
 Znajez. relikwji św. Szczepan
 3 sierpnia
 Zofji 15 maja
 Zofji M. 18 września
 Zuzanny M. 24 maja
 Zuzanny P. 11 sierpnia
 Zwiastowanie NMP. 25 marca
 Zygryda B. 25 lutego
 Zymunta Kr. 2 maja

K. + M. + B.

W świątecznym iście wczoraj
 powstałem nastroju.
 W duchowny spokój dziwny
 i radość bogaty,
 K. + M. + B. wypisałem
 na oddrzwiach pokoju
 I wykadziłem kąty
 mojej skromnej chaty.
 A potem duszą czystą,
 dając myślom wodze,
 Pobiegłem za dźwiękami
 kolendnej piosenki
 Po tej jedynej, jasnej
 i prawdziwej drodze,
 Którą kiedyś królowie
 szły do wrót stajenki.

O Jezu! Wiem, że ludziom,
 pograżonym w grzechu.
 Dziś trudno znaleźć drogę,
 tę, co w mgłę się traci.
 Jedną jest tylko dla mnie
 gorąca pociecha,
 Że mogę myślał złożyć
 Ci hołd mój i braci.
 Że wolno choć bez myrry
 królewskiego wiana,
 Pobiegnać myślą lotną
 do stajenki progu
 I z pasterzami społem
 padłszy na kolana,
 Przy żłobku Gloria! śpiewać.
 Małańkiemu Bogu.

Jotes.



Dnie		Styczeń	Słońca		Znaki me- biesk.	Księżyca		Od N. R. dni
			wsch g. m.	zach g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.	
1. Noworoczna. O obrzeżaniu Chrystusa. Łuk. 2.								
1	N	N. rok. Miecz.	7,44	15,51	☾	12,13	0,20	—
2	P	Makarego w	7,44	15,52	☾	12,33	1,41	1
3	W	Genowefy p.	7,44	15,53	☾	12,58	3,04	2
4	S	Tytusa b. Eugen.	7,44	15,54	☾	13,28	4,28	3
5	C	Telesfora m.	7,43	15,55	☾	14 07	5,50	4
6	P	Św. Trzech Króli	7,43	15,56	☾	14,58	7,05	5
7	S	Lucvana m.	7,43	15,57	☾	16,00	8,08	6
2. 1. po Trzech Król. 12-letni Jezus naucza w kościele. Łuk. 2.								
8	N	Seweryna op.	7,43	15,59	☾	17,12	8,57	7
9	P	Marcyanny p.	7,42	16,00	☾	18,26	9,33	8
10	W	Agatona p.	7,42	16,01	☾	19,40	10,01	9
11	S	Hygina m.	7,41	16,02	☾	20,53	10,22	10
12	C	Arkadjusza	7,41	16,04	☾	22 02	10,41	11
13	P	Godfryda	7,40	16 05	☾	23,09	10,57	12
14	S	Eufrozyny p.	7,40	16 07	☾	—	11. 13	13
3. 2 po Trzech Królach. Gody w Kanie Galilejskiej. Jan. 2.								
15	N	Pawł pust.	7,39	16,08	☾	0 16	11,28	14
16	P	Marcelego p.	7,38	16,09	☾	1,22	11,45	15
17	W	Antoniego p.	7,37	16,10	☾	2,29	12,05	16
18	S	Kat. ś. Piotra	7,37	16,12	☾	3 37	12,30	17
19	C	Henryka b. m.	7,36	16,14	☾	4 46	13,01	18
20	P	Fabiana i Seb.	7,35	16,16	☾	5,51	13,41	19
21	S	Agnieski p.	7,34	16,17	☾	6,50	14,34	20
4. 3 po Trzech Królach. O setniku z Kafarnaum. Mat. 8.								
22	N	Wincentego m.	7,33	16,19	☾	7,41	15,38	21
23	P	Jana Jemuż.	7,32	16,20	☾	8,21	16 51	22
24	W	Symoteusza	7,31	16,22	☾	8,53	18,09	23
25	S	Nawr. ś. Pawła	7,30	16,23	☾	9,19	19,29	24
26	C	Polikarpa p.	7,28	16,25	☾	9,41	20 50	25
27	P	Jana Złotoust.	7,27	16,27	☾	10,00	22 10	26
28	S	Ildefonsa p.	7,25	16,28	☾	10,19	23 30	27
5. 4 po Trzech Królach. Uciszenie burzy. Mat. 8: 23.								
29	N	Franc. Salez.	7,25	16,30	☾	10,39	—	28
30	P	Martyny p.	7,23	16 32	☾	11 01	0,51	29
31	W	Piotra wyzn.	7,22	16,33	☾	11,28	2,13	30

Wschód i zachód słońca i księżyca obliczone specjalnie dla W/kaledarza przez Obserwatorium Astronomiczne przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i podane w czasie dla Katowic.

Pamiętnik gospodarza

Notatki.

Styczeń

Nasienniki oczyszczają i nadpsute usuwają, żeby zdrowych nie zarażały; podobnie nasiona, warzywa i owoce.

Drzewa owocowe w porze niemroźnej, nożem z twardego drzewa oczyszczają z mchu i pleśni i oskrobiny palic, bo w nich są gniazda owadów i robaków, a suche gałęzie odpiłować.

Pszczół dopilnować, aby im żywności nie brakło i aby ule zabezpieczone były od mrozu.

Doniczki z kwiatami w silne mrozy ustawiać na noc przy piecu i tylko wtenczas podlewać, kiedy ziemia od wierzchu przynajmniej na cal sucha; we dnie uważać, żeby liście do okna nie dotykały i nieprzymarzały.

Drobiowi karmić ciepło; ciepły karm teraz najlepszy; kurki utrzymywać w czystości, która nic nie kosztuje a dla zdrowia drobiu potrzebna; starać się, aby kurki były ciepłe i suche.

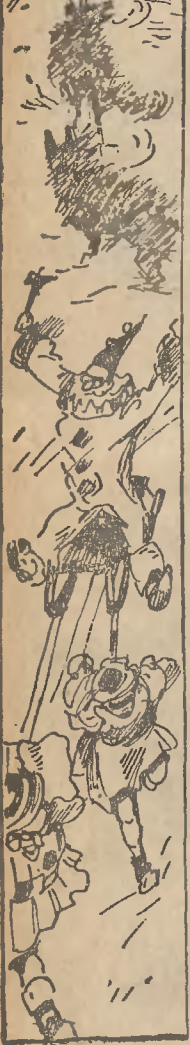
Bydło, k. nie, owce i świnie również zabezpieczać od przewiewów i zimna.

Paszy dozorować, aby nie stęchła; koryta i beczki do wody, oraz wnętrza jni, obór, owczarni i chlewów czysto utrzymywać.

Notatki.



LUTY



Dnie		Luty	Słońca		Znaki niebiesk.	Księżycy		Od N. R. dni
			wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.	
1	S	Ignacego b. m.	7,21	16,35	☾	12,03	3,34	31
2	E	H. M. P. Gromn.	7,19	16,37	☾	12,48	4,49	32
3	P	Błażeja b. i m.	7,18	16,39	☾	13,44	5,55	33
4	S	Weroniki p.	7,17	16,40	☾	14,51	6,48	34
6. Starozapustna. O robotnikach w Winnicy. Mat. 20.								
5	N	Agaty p. i m.	7,15	16,42	☾	16,04	7,29	35
6	P	Doroty p. i m.	7,13	16,44	☾	17,19	8,00	36
7	W	Romualda op.	7,12	16,45	☾	18,32	8,24	37
8	S	Jana de Mata	7,10	16,47	☾	19,44	8,44	38
9	C	Apolonji p.	7,09	16,49	☾	20,52	9,01	39
10	P	Scholastyki p.	7,07	16,51	☾	22,01	9,17	40
11	S	Eufrozyny p.	7,05	16,52	☾	23,07	9,32	41
7. Mięsozupustna. O różnej roli. Łuk. 8.								
12	N	Gawentego	7,03	16,54	☾	—	9,49	42
13	P	Marcyusza m.	7,02	16,56	☾	0,14	10,07	43
14	W	Walentego k.	7,00	16,57	☾	1,22	10,29	44
15	S	Faustygo m.	6,58	16,59	☾	2,30	10,57	45
16	C	Juljanny p.	6,56	17,01	☾	3,36	11,33	46
17	P	Patrycj. i Don.	6,54	17,03	☾	4,38	12,19	47
18	S	Konstancji p.	6,52	17,04	☾	5,32	13,18	48
8. Zapustna. Jezus zapowiada swą mekę. Łuk. 8.								
19	N	Konrada w.	6,50	17,06	☾	6,06	14,28	49
20	P	Nicefora	6,48	17,08	☾	6,52	15,46	50
21	W	Fortunata m.	6,46	17,09	☾	7,20	17,07	51
22	S	Popielec	6,44	17,12	☾	7,44	18,30	52
23	C	Florentego	6,42	17,14	☾	8,04	19,53	53
24	P	Macieja ap.	6,40	17,16	☾	8,24	21,16	54
25	S	Zygfr. b. i Wikt.	6,38	17,17	☾	8,44	22,39	55
9. Wstępna (1 postu). O kuszeniu P. J. Mat. 4.								
26	N	Aleksandra b.	6,36	17,19	☾	9,05	—	56
27	P	Anastazji	6,34	17,21	☾	9,31	0,22	57
28	W	Romana op.	6,32	17,22	☾	10,02	1,24	58
29	S	Anastazji p.	6,30	17,24	☾	10,44	2,41	59

Pamiętnik gospodarza

Notatki

Luty

Notatki

Inspekta założyć i siać — a można też w izbie, w doniczkach albo skrzynkach przy oknach, siać warzywa i kwiaty na wysadki.

Ploty wszędzie poopatrzyć.

Doły do przesadzenia drzew kopać.

O pszczołach, żeby żywność miały, pamiętać

Woły robocze lepiej karmić; tuczone sprzedać.

Koniom również obrok powiększyć.

Młodym wszelkim zwierzętom nie skąpić karmu.

W połu przegonów i rowów dopilnować.

Gnojź już na dobre wozzić, zaczynając od pól suchych, bez wielkiego spadku, by go woda nie wypłukała.

Ku konicowi miesiąca, jeżeli śnieg już stopniał, siać koniczynę w pszenicę albo żyto i zabronować.

Odyby można, siać jęczmień dwurzędowy razem z koniczyną.

Orkę pod wykę zacząć, i dokończyć układania roli w reszliny pod buraki lub kukurydzę

Łąki nawozić, posypywać i nawodniać albo zalewać.





Dnie	Marzec	Święta		Znaki niebiesk.	Księżyca		Od N. R. dni	
		wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.		
1	C	Albina	6,28	17,26		11,36	3,50	60
2	P	Symplicjusza	6,26	17,27		12,38	4,46	61
3	S	Kunegundy	6,24	17,29		13,48	5,29	62
10. Sucha (2 postu). O Przemienieniu Pańskim, Mat. 17.								
4	N	Kazimierza	6,22	17,31		15,02	6,02	63
5	P	Gerazyma p.	6,20	17,3		16,15	6,28	64
6	W	Koleta p. ☉	6,18	17,34		17,28	6,48	65
7	S	Tomasza z A.	6,16	17,35		18,38	7,06	66
8	C	Jana Bożego	6,14	17,37		19,46	7,22	67
9	P	Franciszku w.	6,12	17,39		20,53	7,37	68
10	S	40 męcz.	6,09	17,40		22,01	7,53	69
11. Głucha (3 postu). Pan Jezus wypędza diabła, Łuk. 11.								
11	N	Włodził p.	6,07	17,42		23,08	8,10	70
12	P	Grzegorza p.	6,05	17,44		—	8,30	71
13	W	Nicefora b.	6,03	17,45		0,16	8,55	72
14	S	Zacharyasza ☾	6,01	17,47		1,23	9,27	73
15	C	Longina m.	5,59	17,48		2,25	10,07	74
16	P	Cyryla b.	5,56	17,50		3,22	11,00	75
17	S	Gertrudy p.	5,54	17,52		4,10	12,04	76
12. Środopustna (4 postu). O nakarmieniu 5 600 ludzi, Jan 6.								
18	N	Gabryela Ar.	5,52	17,53		4,48	13,18	77
19	P	Józefa o. NMP.	5,50	17,55		5,19	14,38	78
20	W	Patrycjusza	5,48	17,56		5,44	16,00	79
21	S	Benedykta o. ☽	5,46	17,58		6,06	17,25	80
22	C	Bazylego m.	5,43	18,00		6,26	18,50	81
23	P	Wiktoryana	5,41	18,01		6,46	20,16	82
24	S	Gymoteusza	5,39	18,03		7,07	21,43	83
13 Zwiast. NMP. (Czarna 5 postu). Żydzi chcą ukamien. J. Jan 8.								
25	N	Zwiast. N. M. P.	5,37	18,04		7,31	23,09	84
26	P	Emanuela m.	5,35	18,06		8,01	—	85
27	W	Ruperta b.	5,32	18,07		8,40	0,31	86
28	S	Syksusa p. ☾	5,30	18,09		9,29	1,44	87
29	C	Eustazego o.	5,28	18,11		10,30	2,45	88
30	P	Zozyma i tana	5,26	18,12		11,39	3,31	89
31	S	Korneli i Balb.	5,24	18,14		12,51	4,07	90

Pamiętnik gospodarza

Notatki.

Marzec

Notatki.

Nasienniki kapusty, brukwi, buraków, rzepu, cebuli, marchwi, pasternaku, korzystając z czasu pięknego, sadić trzeba.

Mierzwę stara, jak naprzykład ze starych inspektów, wywozić na ogrody warzywne, kopać albo orać głęboko i siać grochy rozmaite, kalfijory, białą cebulę, wczesne karloffe, szpinak i wszystkie gatunki sałaty.

W sadach owocowych pośpieszyć się z niszczeniem gniazd gąsienic i suche gałęzie obcinać, oraz ze mchu i pleśni wszystkie drzewa i krzewy oczyszczać.

W polu, gdzieby woda zatrzymywała się, spuszczać takową.

Groch i jęczmień wczesny z kończyzną siać.

Łąki troskliwie czyścić, miejsca gołe obsiewać, popiołem i kemposem posypywać, nawodniać i zatępać.

Drób zaczyna nieść i chce siedzieć, niektóre matki siedzą już na jajach i wylegać poczynają. Zbierać świeże pokrzywy i usiekane z gotowaniem na twardo jajami, piśkietem zadawać. Ula ur i jendyków rowy z robakami zakładać, mięsą ąg mierzwę kofiską z krwią i odchodami mięsnymi. Pamiętać aby drób był regularnie poiony i czysto utrzymywany.



KWIECIEŃ



Dnie	Kwiecień	Słońca		Znaki niebiesk.	Księżycy		Od N R. dni	
		wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.		
14 Palmowa (6 postu). O wyjeździe P. Jez. do Jeruz. Mat. 21.								
1	N	Teodory M.	5,22	18,15	☾	14,04	4,34	91
2	P	Franc. z Pauli	5,20	18,17	☾	15,16	4,55	92
3	W	Ryszarda B. M.	5,17	18,18	☾	16,26	5,13	93
4	S	Izydora B. W. D.	5,15	18,20	☾	17,34	5,28	94
5	C	W. Czwartek ☉	5,13	18,21	☾	18,42	5,44	95
6	P	W. Piątek	5,11	18,23	☾	19,49	5,59	96
7	S	Epitanusza	5,09	18,25	☾	20,57	6,15	97
15. O Zmartwychwstaniu Pańskiem. Mark. 14.								
8	N	Wielkanoc	5,07	18,26	☾	22,04	6,34	98
9	P	II. św. Wielk.	5,04	18,28	☾	23,12	6,57	99
10	W	Ezechiela	5,02	18,29	☾	—	7,25	100
11	S	Leona W. *pvdk.	5,00	18,31	☾	0,16	8,01	101
12	C	Wikt. m. D.	4,58	18,32	☾	1,15	8,49	102
13	P	Hermeneg. m. ☾	4,55	18,34	☾	2,05	9,46	103
14	S	Tyburcego	4,53	18,35	☾	2,46	10,55	104
16. 1 po Wielk. (Przewodnia). O niewiernym Tomaszu. Jan 20.								
15	N	Krescentego	4,51	18,37	☾	3,19	12,10	105
16	P	Urbana, Julji	4,49	18,39	☾	3,46	13,30	106
17	W	Aniceta pap.	4,47	18,41	☾	4,08	14,52	107
18	S	Grobu Chr.	4,45	18,43	☾	4,28	16,17	108
19	C	Tymona m.	4,43	18,44	☾	4,48	17,43	109
20	P	Teotyma ☉	4,41	18,46	☾	5,08	19,12	110
21	S	Anzelma b.	4,39	18,47	☾	5,30	20,41	111
17. 2 po Wielkanocy. O dobrym pasterzu. Jan 10.								
22	N	Sotera m.	4,37	18,49	☾	5,58	22,09	112
23	P	Wojciecha b.	4,35	18,51	☾	6,33	23,30	113
24	W	Fidelisa	4,33	18,52	☾	7,20	—	114
25	S	Marka Ew.	4,31	18,54	☾	8,18	0,38	115
26	C	Kleta i Marc. ☽	4,29	18,55	☾	9,26	1,32	116
27	P	Anastazego	4,27	18,57	☾	10,39	2,11	117
28	S	Pawła o Krzyż.	4,25	18,58	☾	11,53	2,40	118
18. 3 po Wielkanocy. Maluczko a nie ujrzycie mnie. Jan 16.								
29	N	Piotra m	4,21	19,00	☾	13,06	3,03	119
30	P	Katarzyny S.	4,22	19,01	☾	14,16	3,21	120

Pamiętnik gospodarza

Notatki.

Kwiecień

Notatki.

Drzewa owocowe szczyścić, oczkować i kożuchować; stare z mchu, gąsienic i wilków oczyszczać, podobnie wszelkie krzewy; młode, jeśli ciepło puściło, do gruntu przesażać.

W ogrodach warzywnych grządy o ile można przekopywać.

Cebulę siać i sadzić; a jeżeli czas ciepły, siać i sadzić wszystkie już rośliny warzywne i kwiatowe

Gąsienice, pchły ziemne i szczypanki wszelkimi sposobami tępić, podobnie mrówki, a zaś żeby na drzewa nie wchodziły, pieńki szmatką nasmarowaną dziegciem albo tranem obwiązać.

Wysadki w grunt sadzić i podlewać.

Zasiewy polne szybko już prowadzić; również sadzenie kai toffi; wcześniej sadzone zawsze są najlepsze, i rzadko podlegają zaradze.

Łąki bezustannie nawadniać i zalewać

Pszczoły już zaczynają pracować; starać się, aby w bliskości ulów była woda i rośliny kwitnące.

Rogacizna powoli przechodzi na zieloną paszę; zawsze jednak zadawać suchą paszę.

Konie i woły robocze do brze paść.



MAJ



Dnie	Maj	Słońca		Znaki niebiesk.	Księżyca		Od N. R. dni	
		wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.		
1	W	Filipa i Jakóba	4,20	19,03		15,24	3,36	121
2	C	Atanazego b.	4,19	19,04		16,32	3,52	122
3	S	Znal. św. Krz.	4,17	19,06		17,39	4,06	123
4	P	Florjana m.	4,15	19,07		18,46	4,22	124
5	S	Piusa V p.	4,13	19,09		19,55	4,39	125
19 4 po Wielkanocy. O odejściu do Ojca. Jan 16.								
6	Ś	Jana w Oleju	4,11	19,10		21,03	5,00	126
7	P	Demiceli	4,10	19,12		22,09	5,26	127
8	W	Stanisława b.	4,08	19,13		23,09	6,00	128
9	S	Grzegorza	4,06	19,15		—	6,43	129
10	C	Izydora roln.	4,05	19,16		0,03	7,37	130
11	P	Mamerta b.	4,03	19,18		0,46	8,41	131
12	S	Pankracego b	4,02	19,19		1,21	9,52	132
20. 5 po Wielkanocy. O prawdziwej modlitwie. Jan 16.								
13	N	Serwacego B. W.	4,00	19,21		1,48	11,08	133
14	P	Bonifacego	3,59	19,22		2,11	12,27	134
15	W	Zofji wdowy	3,57	19,24		2,31	13,48	135
16	S	Jana Nepom.	3,56	19,25		2,50	15,11	136
17	C	Wniebowst. Pańskie	3,55	19,26		3,09	16,37	137
18	P	Eryka i Wenani	3,53	19,28		3,30	18,00	138
19	S	Pudencyan	3,52	19,29		3,54	19,35	139
21. 6 po Wielk. O obietnicy zesłania Ducha Św. Jan 15, 10.								
20	N	Bernardyna	3,51	19,30		4,25	21,03	140
21	P	Julji pm. i Wikt.	3,50	19,32		5,06	22,20	141
22	W	Emila i Heljod.	3,49	19,33		6,01	23,22	142
23	S	Dezyderego M.	3,47	19,34		7,08	—	143
24	C	Joanny, Afry	3,46	19,36		8,22	0,09	144
25	P	Urbana p.	3,45	19,37		9,39	0,43	145
26	S	Filipa Nereusza	3,44	19,38		10,53	1,08	146
22. 7 po Wielkanocy. O zesłaniu Ducha św. Jan 14.								
27	N	Zesł. Ducha Św.	3,43	19,39		12,06	1,28	147
28	P	Augustyna bw.	3,42	19,40		13,15	1,45	148
29	W	Marji Magdal.	3,41	19,42		14,22	2,00	149
30	S	Feliksa p.	3,41	19,43		15,30	2,14	150
31	C	Ameli p. Petr.	3,40	19,44		16,37	2,29	151

Pamiętnik gospodarza

Notatki.

Maj

Notatki.

Warzywa i rozsady podlewać wodą ze stawu albo z rzeki; studzienna powinna się wystać i ogrzać na słońcu

Ogórki zasiewać rzadko w ziemi pulchnej, żyznej, i polewać w południe, na noc przykrywać słomą.

Grzędy warzywne opieścić a gęsto zarastające rozsadzić; chwasty w dół rzucać na nawóz.

W polu wszelki siew opóźniony dokończyć.

Kartofle obsypywać.

Zboża opieścić i równie jak łąki strzedz od szkód.

Łuszczoly koło połowy maja roją się; trzeba na nie uważać, ule i wszystko co do zbioru roju potrzebne, mieć pod ręką.

Koniom po skończonych robotach odpoczynku dozwolnić.

Żrebiętom rocznym dotąd sianem żywionym, dodawać pół a przynajmniej ćwierć racji zwyczajnej owsa ugnieczonego; — w zęby im często od samego urodzenia zagłądać, nogi podnosić, po pysku klepać i całować; a gdy dorosną będą spokojne i łaskawe, w zęby sobie przy sprzędziży zagłądać i kuć łatwo się dozwolą.

Kaczętom dawać gotowane kartofle, chleb i owies



CZERWIEC



Dnie	Czerwiec	Słońca		Znaki niebiesk.	Księżycy		Od N. R dni	
		wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.		
1	P	Jakoba b. w.	3,39	19,45	☾	17,45	2,46	152
2	S	Marcelina	3,38	19,46	☾	18,54	3,06	153
23. 1 po Ziel. Św. (Św. Trójcy). O władzy danej Chr. Mat. 28.								
3	N	Trójcy św.	3,38	19,47	☾	20,00	3,36	154
4	P	Franciszka Sat.	3,37	19,48	☾	21,03	4,01	155
5	W	Bonifacego b.	3,36	19,49	☾	22,00	4,40	156
6	S	Felicjana	3,36	19,49	☾	22,46	5,32	157
7	E	Boże Ciało	3,35	19,50	☾	23,23	6,32	158
8	P	Medarda b.	3,35	19,51	☾	23,53	7,41	159
9	S	Felicjana M.	3,34	19,52	☾	—	8,55	160
24. 2 po Ziel. Św. O wezwaniu na wielką ucztę. Łuk. 14.								
10	N	Małgorzaty k.	3,34	19,53	☾	0,16	10 11	161
11	P	Barnaby ap.	3,34	19,53	☾	0,37	11,29	162
12	W	Onufrego	3,33	19,54	☾	0,55	12,49	163
13	S	Antoniego	3,33	19,54	☾	1 13	14,10	164
14	C	Bazylego b.	3,33	19,55	☾	1,32	15,34	165
15	P	Wita, Modesta	3,33	19,56	☾	1,53	17,02	166
16	S	Benona	3,33	19,56	☾	2,20	18,30	167
25. 3 po Ziel. Św. O zgubionej owcy i o groszu. Łuk. 15.								
17	N	Adoła b.	3,33	19,56	☾	2,56	19,53	168
18	P	Marka i Marc.	3,33	19,57	☾	3,43	21 05	169
19	W	Gierwaz. i Prot.	3,33	19,57	☾	4,45	22,00	170
20	S	Sylwer. i Jul.	3,33	19,57	☾	5,58	22,40	171
21	C	Alojzego G.	3,33	19,58	☾	7,17	23,10	172
22	P	Paulina m.	3,34	19,58	☾	8,35	23,32	173
23	S	Agrypiny m.	3,34	19,58	☾	9 50	23,56	174
26. 4 po Ziel. Św. O obfitym połowie ryb. Łuk. 5.								
24	N	Nar. s. J. Chrz.	3,34	19,58	☾	11,02	—	175
25	P	Prospera b.	3,34	19,58	☾	12,10	0,07	176
26	W	Jana i Pawła	3,35	19,58	☾	13,19	0,21	177
27	S	Władysł. kr.	3,35	19,58	☾	14,26	0,36	178
28	C	Leona pap.	3,36	19,58	☾	15,33	0,53	179
29	P	Piotra i Pawła	3,36	19,58	☾	16,42	1,10	180
30	S	Lucyny i Em.	3,37	19,58	☾	17,50	1,33	181

Pamiętnik gospodarza

Notatki.

Czerwiec

Notatki.

Agrest, porzeczki, wiśnie, śliwki, truskawki zgola wszystkie rośliny, krzewy i drzewa owocowe, oczyszczając ze mszycy i wszelkiego robactwa co najlepiej i najłatwiej się uskuteczni strykaniem odwaru z liści bzuwycich i tytuńowych zmieszanego z popiołem drzewnym czyli z ługiem, oraz mydlinami od prania bielizny. To stryknięcie najskuteczniej działa w dniu pochmurnym i nad wieczorem, bo wówczas robactwo nie unosi się w powietrzu, ale spokojnie na roślinach siedzi.

Okolo drzew, mlanowicie starych, rozkopywać czyli poruszać ziemię i często je podlewać.

W ogrodach warzywnych rozsadzać zaraz z początku miesiąca kapustę, kalafiora, brukiew, kalarepę, salate, cebulę, pory, selery, pietruszkę, ogórki, zgola wszystkie warzywa letowe, a im rzadziej tem lepiej; najpożyteczniej to robić po lekkim deszczu, a gdyby była susza, podlewać silnie co wieczór.

Groch, bób i fasolę można jeszcze siał w tym miesiącu do użytku na zielono w jesieni.

Arbuzy, dynie, ogórki podlewać.

Truskawkom po okwitnięciu oberwać wąsy i podlewać parę razy w tygodniu.



LIPIEC



Dnie	Lipiec		Słońca		Znaki niebiesk.	Księżycy		Od N. R dni
			wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.	
27 5 po Ziel. Św. O sprawiedliwości faryzeuszów. Mat. 5.								
1	N	Kumolda Teodora	3,37	19,58	☉	8,55	2,01	181
2	P	Naw NMP. Otona	3,38	19,57	☉	19,54	2,39	182
3	W	Anatola, Heliod. ☾	3,38	19,57	☉	20,44	3,26	1-3
4	S	Irenneusza, Józ.	3,39	19,56	☉	21,25	4,24	184
5	C	Anton. Sacc	3,40	19,56	☉	21,56	5,32	185
6	P	Izajasza Protoika	3,41	19,55	☉	22,22	6,45	186
7	S	Cyryla i Metod.	3,42	19,55	☉	22,43	8,01	187
28 6 po Ziel. Św. O nakarmieniu 4000 ludzi. Mar. 8.								
8	N	Elżbiety, Eugen.	3,43	19,54	☉	23,01	9,18	188
9	P	Weroniki, Mikoł.	3,44	19,54	☉	23,19	10,35	189
10	W	7 Braci m., Aleks. ☾	3,45	19,53	☉	23,37	11,54	190
11	S	Pusa b.m. Pelagji	3,46	19,52	☉	23,56	13,15	191
12	C	Jana G. Marc.	3,47	19,52	☉	-	14,38	192
13	P	Małgorzaty p.	3,48	19,5	☉	0,20	16,05	193
14	S	Bonawentury	3,49	19,50	☉	0,50	17,28	194
29 7 po Ziel. Św. O fałszywych prorokach. Mat. 7.								
15	N	Rozesł. s. Apost.	3,50	19,49	☉	1,31	18,44	195
16	P	Szkaplerza NMP.	3,51	19,48	☉	2,25	19,46	196
17	W	Aleks. Marceliny ☾	3,52	19,47	☉	3,33	20,34	197
18	S	Szymona z Lipn.	3,53	19,46	☉	4,00	21,08	198
19	C	Wincentego z P.	3,54	19,45	☉	6,10	21,33	199
20	P	Czesława Hier.	3,56	19,44	☉	7,28	21,54	200
21	S	Dantela Praks	3,57	19,43	☉	8,44	22,11	201
30 8 po Ziel. Św. O niesprawiedliwym szafarzu. Łuk. 16.								
22	N	Marji Magdaleny	3,58	19,42	☉	9,55	22,27	202
23	P	Apolinarego b.m.	3,59	19,40	☉	11,05	22,41	203
24	W	Franc. Sal. Kryst. ☾	4,01	19,39	☉	12,13	22,57	204
25	S	Jakóba, Krzysz.	4,02	19,38	☉	13,21	23,11	205
26	C	Annę Matki NMP.	4,03	19,37	☉	14,29	23,35	206
27	P	Pantal. Aurelcji	4,05	19,35	☉	15,38	-	207
28	S	Wiktora, Inoc.	4,06	19,34	☉	16,44	0,01	208
31 9 po Ziel. Św. O zburzeniu Jerozolimy. Łuk. 19.								
29	N	Kunegundy p.	4,08	19,33	☉	17,46	0,35	209
30	P	Abdona, Julity m.	4,09	19,31	☉	18,40	1,18	210
31	W	Ignacego	4,10	19,30	☉	19,40	2,14	211

Pamiętnik gospodarza

Notatki.

Lipiec

Notatki.

Podlewać podczas suszy drzewka, krzewy i rośliny nowo zasadzone, rano i wieczorem.

Liście w trąbki zwinięte obrywać i niszczyć, jako gniazda, mieszczące robactwo.

Drzewa owocowe chore leczyć, wyrzynając miejsca zepsute aż do zdrowego drzewa, a potem zamazać ran żywiczną maścią z równych części wosku, łoju i smoły r. zpuszczonych i dobrze pomieszanych aż do zagotowania na wolnym ogniu.

Ogrodowizny wszelkie kępiane oczyszczać z gąsienic, posypując je popiołem pomieszczonym z sadzą i spryskowaniem niegaszonym wapnem.

Kalafijory i selery okopywać, Majranek przynąć i suszyć.

Szpinak siać na jesienną potrzebę.

Pietruszkę podobnie siać na tenże użytek, a z dojrzalej zbierać nasienie.

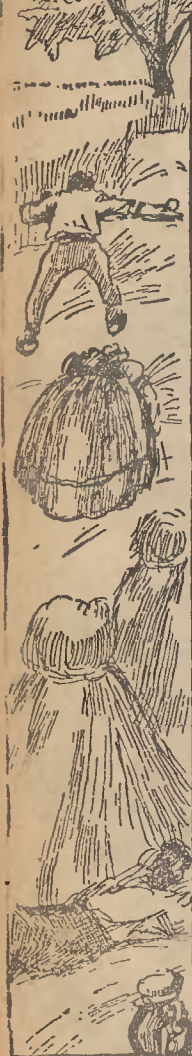
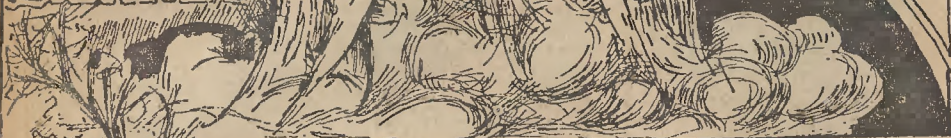
Fasolę piechotę siać także do użytku w wrześnieju.

Z jagód i owoców robić soki, konfitury i wszelkiego rodzaju konserwy czyli przechowanki marynowane i suszone.

Krowy i cielęta karmić obficie paszą zieloną a dla ochrony od owadów smarować je mocnym odwarem z tytaniu.



SIERPIEŃ



Dnie	Sierpień	Słńca		Znaki mie- biesk.	Księżyca		Od N. R. dni	
		wsch. g. m.	zach g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.		
1	S	Piotr w. ok Faust ☉	4,11	19,28	M	19,58	3,19	212
2	C	NMP. Anielskiej	4,13	19,27	M	20,26	4,32	213
3	P	Znal. św. Szczep.	4,14	19,25	M	20,48	5,49	214
4	S	Dominika wyzn.	4,16	19,23	M	21,07	7,06	215
32		10 po Ziel. Św. O faryzeuszach i celniku. Łuk. 18.						
5	N	NMP. Snieżn.	4,17	19,22	M	21,25	8,26	216
6	P	Przemien. Pańsk.	4,19	19,20	M	21,43	9,44	217
7	W	Kajetana w., Don.	4,20	19,18	M	22,00	11,04	218
8	S	Cyryaka, Emil. ☾	4,21	19,17	M	22,22	12,25	219
9	C	Romana, Juljana	4,23	19,15	M	22,50	13,49	220
10	P	Wawrzyńca	4,25	19,13	M	23,25	15,12	221
11	S	Tyburcego, Zuz.	4,26	19,11	M	—	16,29	222
33.		11 po Ziel. Św. O uzdrowieniu głuchoniemego. Mar. 7.						
12	N	Klary p. Klaryj	4,27	19,10	M	0,13	17,35	223
13	P	Hipolita, Radeg.	4,29	19,08	M	1,14	18,26	224
14	W	Euzebjusza b.	4,30	19,06	M	2,27	19,05	225
15	S	Wniebow. NMP. ☉	4,32	19, 4	M	3,46	19,34	226
16	C	Rocha Tarsyc.	4,33	19,02	M	5,05	19,57	227
17	P	Jacka w., Juljany	4,35	19,00	M	6,22	20,15	228
18	S	Agapita m.	4,36	18,58	M	7,36	20,31	229
34		12 po Ziel. Św. O miłosiernym Samarytaninie. Łuk. 10.						
19	N	Juljusza	4,38	18,56	M	8,47	20,46	230
20	P	Bernarda, Sam.	4,39	18,54	M	9,57	21,01	231
21	W	Joan., Fremjo w.	4,41	18,52	M	11,06	21,18	232
22	S	Tymot. Antonina	4,42	18,50	M	12,14	21,37	233
23	C	Filipa i Benicy ☾	4,44	18,48	M	13,24	22,01	234
24	P	Barłomeja ap	4,45	18,45	M	14, 1	22,31	235
25	S	Ludw., Patrzej	4,47	18,44	M	15,34	23, 0	236
35		13 po Ziel. Św. O dziesięciu trędowatych. Łuk. 17.						
26	N	Zefiryra pm.	4,48	18,41	M	16,31	24,00	237
27	P	Pizen, r. s. Kaz	1,50	18,39	M	17,19	—	238
28	W	Augustyna Aleks.	4,52	18,37	M	17,57	1,01	239
29	S	Święte św. Jana	4,54	18,36	M	18,27	2,12	240
30	C	Róży Lum. Fel.	4,55	18,33	M	18,52	3,29	241
31	P	Rajmunda Paulin. ☉	4,57	18,31	M	19,12	4,48	242

Pamiętnik gospodarza

Notatki.

Sierpień

Notatki.

Kapustę i selery okopywać.

Nasiona warzywne zbierać, suszyć na słońcu, wykruszyć, przesiane znowu wysuszyć i w woreczkach oznaczonych przechowywać w miejscu suchym a miernie chłodnym.

Nasiona wszelkich kwiatów zbierać i podobnie jak nasiona warzywne suszyć, znaczyć i przechowywać.

Arbuzy, dynie, kawony i melony dla dłuższego przechowania zdjąć nieprzejrzałe i trzymać w suchym miejscu w życie w stodółach lub też w sieniach.

Marchew siać, a przykryta na zimę słomą, wydać wcześniej na wiosnę doskonałą marchewkę.

Owoce marynować i suszyć, soki i napoje owocowe wyrabiać.

Orzyby zbierać i suszyć, jeśli już się pokazały.

W polu żniwo idzie dalej; zboża wszelkie dojrzewają, trzeba spieszyć ze sprzętem.

Główki lnu suszyć na słońcu

Koniczynę drugi raz kosić i koniczynsko drugi raz podorać.

Okopowe rośliny okopywać i z chwastu oczyścić

Ziarno żypane w szpi-chlerzu przerabiać dwa razy co tydzień.

Gorzycę i mak sprzątać.





Dnie	Wrzesień	Słońca		Znaki nie- biesk.	Księżycy		Od N. R. dni	
		wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.		
1	S	Broniś, Idziego	4,58	18,29	☾	19,30	6,08	243
36. 14 po Ziel. Św. O służeńiu Bogu i mamonie. Mat. 6.								
2	N	Stefana Kr. weg.	5,00	18,27	☾	19,48	7,30	244
3	P	Zenona, Eug. p.	5,01	18,25	☾	20,06	8,51	245
4	W	Rozalji i Roży	5,03	18,22	☾	20,27	10,14	246
5	S	Wawrzyn., Just.	5,04	18,20	☾	20,53	11,38	247
6	C	Zacharjasza	5,06	18,18	☾	21,24	13,02	248
7	P	Anastaz. Reginy	5,07	18,16	☾	22,07	14,20	249
8	S	Nar. N. M. P.	5,09	18,14	☾	23,03	15,29	250
37. 15 po Ziel. Św. O wskrzeszeniu młodzieńca z Naim. Łuk. 7.								
9	N	Georgoniusza	5,10	18,12	☾	—	16,24	251
10	P	Mikołaja z Tol.	5,12	18,09	☾	0,11	17,06	252
11	W	Prota Jacka	5,13	18,07	☾	1,27	17,37	253
12	S	Walerjana, Gwid.	5,15	18,05	☾	2,46	18,00	254
13	C	Filipa Aleks.	5,16	18,03	☾	4,03	18,19	255
14	P	Podw. św. Krz.	5,17	18,01	☾	5,18	18,3	256
15	S	Nikodema, Em.	5,19	17,59	☾	6,30	18,51	257
38. 16 po Ziel. Św. O uzdrowieniu opuchłego. Łuk. 14.								
16	N	Kornel., Ezech. p.	5,21	17,56	☾	7,41	19,06	258
17	P	Pietri ś. Franc.	5,22	17,54	☾	8,50	19,22	259
18	W	Józefa z K.	5,24	17,52	☾	10,00	19,39	260
19	S	Januarego z K.	5,25	17,50	☾	11,09	20,01	261
20	C	Eustachego, Zuz.	5,27	17,48	☾	12,17	20,29	262
21	P	Mateusza ap. i ew.	5,28	17,45	☾	13,22	21,03	263
22	S	Tomasza z W. b.	5,30	17,43	☾	14,22	21,47	264
39. 17 po Ziel. Św. O najprzedniejszym przykazaniu. Mat. 22.								
23	N	lińa m. Tekli p.	5,31	17,41	☾	15,13	22,44	265
24	P	NMP. od Wyk. n.	5,33	17,39	☾	15,54	23,50	266
25	W	Władyst.	5,34	17,36	☾	16,27	—	267
26	S	Cyprjana, Just.	5,36	17,34	☾	16,53	1,04	268
27	C	Przen. ś. Stansł.	5,37	17,32	☾	17,15	2,22	269
28	P	Wacława, Eust.	5,39	14,30	☾	17,34	3,43	270
29	S	Michała Archan	5,40	17,28	☾	17,52	5,04	271
40. 18 po Ziel. Św. O uzdrowieniu powietrzem ruszonego. Mat. 9.								
30	N	Hieron., Zofji wd.	5,42	17,25	☾	18,10	6,28	272

Pamiętnik gospodarza

Notatki.

Wrzesień

Notatki.

Owoce jesienne zbierać i po wysuszeniu w miejscu przewiewnym układać na matkach, albo w beczkach przekładając suchym mchem, suchem dębowym liściem lub sieczką, żeby się nie stykały.

Drzewa, żeby mchem nie porastały, pędzlować mięszaniną moczu bydłego z wapnem niegaszonym; słabe podlać dobrze gnojówką i z liści ogolić.

Doły przygotować do rozsadzania drzewek.

Nasiona zbierać, suszyć i przechowywać.

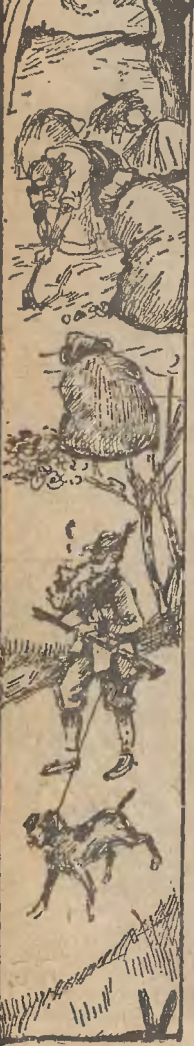
Ogórki nasienne dojrzałe zebrać, na słońcu trzymać, a gdy pogniją, nasienie wybrać, zostawić tak przez trzy dni, potem dobrze wypłukać, na przetaku wysuszyć i jak wszelkie nasiona w miejscu suchym i przewiewnym przechować.

Owoce przeznaczone do chowania na zielono przez zimę, rozkładać na półkach w piwnicy, nie na stonie, ale najlepiej na dobrze wysuszonych liściach gruszkowych wiśniowych, olszowych lub wierzbowych, i tak żeby jedne drugich nie dotykały.

W stodole miódka i czyśczenie zboża główną teraz robotą ze względu na siewy. Konie karmić marchwią.



PAŹDZIERNIK



Dnie	Październik	Słońca		Znaki me- biesk.	Księżycy		Od N. R dni	
		wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.		
1	P	Remig. bł. J. z. D.	5,43	17,23	☾	18,29	7,53	273
2	W	Anioł. Str. Teof.	5,45	17,21	☾☾	18,54	9,20	274
3	S	Kandyta i Ew.	5,46	17,19	☾☾☾	19,23	10,46	275
4	C	Franc. Seraf.	5,48	17,17	☾☾☾☾	20,03	12,10	276
5	P	Placyda m.	5,50	17,15	☾☾☾☾☾	20,55	13,23	277
6	S	Brunona Rom.	5,51	17,12	☾☾☾☾☾☾	22,01	14,24	278
41. 19 po Ziel. Św. O szacie godowej. Mat. 22.								
7	Ń	Winc. Kauk. M.	5,53	17,10	☾☾☾☾☾☾	23,15	15,08	279
8	P	Laurencji Pelagji	5,54	17,08	☾☾☾☾☾☾☾	—	15,42	280
9	W	Dyonizego Lud.	5,56	17,06	☾☾☾☾☾☾☾☾	0,32	16,07	281
10	S	Franc. B., Pauliny	5,57	17,04	☾☾☾☾☾☾☾☾☾	1,49	16,26	282
11	C	Germana, Firm.	5,59	17,02	☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾	3,04	16,43	283
12	P	Maksymiljana	6,01	17,00	☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾	4,16	16,58	284
13	S	Edwarda, Daniel.	6,02	16,58	☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾	5,26	17,12	285
42. 20 po Ziel. Św. O uzdrowieniu syna królewskiego. Jan 4.								
14	Ń	Kalik. Ewarysta	6,04	16,56	☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾	6,37	17,27	286
15	P	Jadw. ks. Teresy	6,05	16,54	☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾	7,46	17,44	287
16	W	Saturnina. Flor.	6,07	16,52	☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾	8,55	18,03	288
17	S	Wiktor, Małg.	6,08	16,50	☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾	10,05	18,28	289
18	C	Łukasza, Tryfonji	6,10	16,48	☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾	11,12	18,59	290
19	P	Piotra z Al. Pelag.	6,12	16,46	☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾	12,13	19,39	291
20	S	Jana Kant.	6,13	16,44	☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾	13,08	20,30	292
43. 21 po Ziel. Św. O dłużniku i złośliwym słudze. Mat. 18.								
21	Ń	Urszuli, Hilary.	6,16	16,42	☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾	13,52	21,32	293
22	P	Filipa bm. Kord.	6,18	16,40	☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾	14,27	22,41	294
23	W	Ignacego, Teod.	6,19	16,38	☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾	14,55	23,56	295
24	S	Rafała arch.	6,21	16,36	☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾	15,17	—	296
25	C	Chryzanta, Krys.	6,23	16,34	☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾	15,37	1,14	297
26	P	Ewarysta, Luc.	6,24	16,32	☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾	15,55	2,34	298
27	S	Sabiny Florentego.	6,26	16,30	☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾	16,13	3,56	299
44. 22 po Ziel. Św. O monecie czynszowej. Mat. 22.								
28	Ń	Szym. Tadeusza	6,27	16,29	☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾	16,31	5,22	300
29	P	Narcyza, Narcyza	6,29	16,27	☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾	16,53	6,49	301
30	W	Marcela, Zenobj.	6,31	16,25	☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾	17,20	8,19	302
31	S	Lucyli, Antonina	6,32	16,23	☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾☾	17,57	9,49	303

Pamiętnik gospodarza

Notatki.

Październik

Notatki.

Przesadzać w piękne dni owocowe oraz dzikie drzewka i krzewy.

Zasiewać ziarna i nasiona wszelkie drzew liściowych; wycierać pnie i grube gałęzie z mchu, gумы i gniazd robaczych grubym ostrem płótnem.

Maliny z miejsc, na których pięć lat przebyły, na nowe miejsca przesadzać.

Liście opadłe zmiażdżyć na kupę i gnoić do użycia na wiosnę.

Ogrodowizny wybierać, do czego pora nad wieczorem najlepsza, i w piasku suchym przechowywać na potrzebę zimową i wysadki.

Grzędę szparagowe pokryć gnojem, zeznawszy wprzód łodygi.

Zaraz z początku miesiąca zasiewać pietruszkę, marchew, szpinak i trybulkę bulwiasną.

Grzędę po zebranych ogrodowiznach nawozić gnojem i przekopać lub zorać.

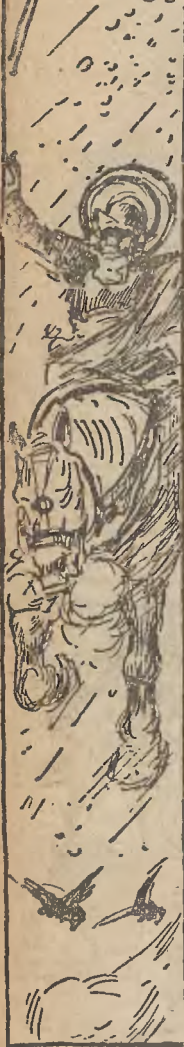
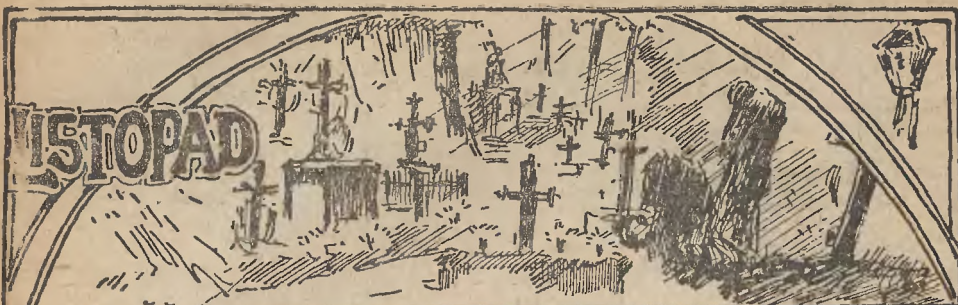
Kwiaty gruntowe długorwate przykryć liśćmi lub słomą.

Siew oziminy w pierwszej połowie tego miesiąca skończonym być powinien.

Tatarakę, buraki, kartofle i wszystkie rośliny okopowe ostatecznie sprzątać.

Podorywki przyspieszyć.





Dnie	Listopad	Słońca		Znaki niebiesk.	Księżycy		Od N. R. dni		
		wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.			
1	C	Wszystkich Św.		6,34	16,21	☾	18,46	11,10	304
2	P	Dzień Zad.		6,36	16,19	☾	19,49	12,18	305
3	S	Hubert b. i Sywji		6,37	16,17	☾	21,03	13,09	306
45. 23 po Ziel. Św. O wskrzeszeniu córki Jaira. Mat. 9.									
4	N	Karola b. Modest.	☾	6,39	16,16	☾	22,21	13,46	307
5	P	Zachar i Elżb.		6,41	16,14	☾	23,38	14,13	308
6	W	Feliksa, Leonard.		6,42	16,12	☾	—	14,34	309
7	S	Amaranta Flor.		6,44	16,11	☾	0,54	14,51	310
8	C	Gotfryda i Maura		6,46	16,09	☾	2,06	15,06	311
9	P	Teod. zoł.		6,47	16,08	☾	3,16	15,20	312
10	S	Andrzeja z Aw.		6,49	16,06	☾	4,26	15,3	313
46. 24 po Ziel. Św. O pszenicy i kąkol. Mat. 13.									
11	N	Marcina, Felicj.		6,51	16,05	☾	5,35	15,51	314
12	P	5 Braci Polaków	☾	6,52	16,03	☾	6,44	16,08	315
13	W	Stan. Kost. Dyd.		6,54	16,02	☾	7,54	16,31	316
14	S	Józafata, Jukund		6,56	16,01	☾	9,02	16,59	317
15	C	Leopolda, Gertr.		6,57	15,59	☾	10,05	17,36	318
16	P	Edmunda, Ot.		6,59	15,58	☾	11,03	18,23	319
17	S	Salomei, Grzeg.		7,01	15,57	☾	11,50	19,20	320
47. 25 po Ziel. Św. O ziarnku gorczycznem i kwasie. Mat. 13.									
18	N	Aniel. M. Roman.		7,02	15,56	☾	12,28	20,26	321
19	P	Elżbiety wd.		7,04	15,55	☾	12,57	21,37	322
20	W	Feliks. Wal. Eust.	☾	7,05	15,54	☾	13,21	22,52	323
21	S	Alberta b. w.		7,07	15,53	☾	13,41	—	324
22	C	Cecylii Fie'mona		7,08	15,52	☾	13,59	0,09	325
23	P	Klemensa Lukr.		7,10	15,51	☾	14,15	1,27	326
24	S	Jana od Krz.		7,11	15,50	☾	14,33	2,48	327
48. 26 po Ziel. Św. O okropnem spustoszeniu. Mat. 24.									
25	N	Katarzyny p. i m.		7,13	15,49	☾	14,52	4,13	328
26	P	Sylwestra op.		7,14	15,48	☾	15,17	5,42	329
27	W	Walerjan Maks.	☾	7,16	15,47	☾	15,48	7,13	330
28	S	Grzegorza III p.		7,17	15,46	☾	16,31	8,42	331
29	C	Saturnina		7,19	15,46	☾	17,29	10,00	332
30	P	Andrzeja, Just.		7,20	15,45	☾	18,42	11,01	333

Pamiętnik gospodarza

Notatki.

Listopad

Notatki.

Jeśli ziemia nie zmarznięta, jeszcze zasiewać nasiona drzew.

Drzewa oczyszczać ze mchu; delikatnie obwiązywać słomą lub jedliną; młode zabezpieczać od ogryzania przez zające cierniami lub jałowcem.

Kwiaty w doniczkach, dla braku słońca i wolnego powietrza, w tym miesiącu są słabe, trzeba więc o ile można najczęściej w izbach odświeżać powietrze, co i dla ludzkiego zdrowia bardzo potrzebne

z końcem miesiąca a często i wcześniej, z powodu mrozów, roboty w polu i w ogrodach ustają; cała więc czynność poza domem ogranicza się na przysposobianiu mat, kołków, żerdzi oraz wszelkich przyb. rów gospodarskich i na pilnem strzeżeniu, ażeby drzewa, krzewy, kwiaty i warzywne rośliny od mrozów uszkodzone nie były.

Dobry gospodarz nie zaniedba w tym miesiącu dostatkim przygotować opału, opatry dom i zabudowania gospodarskie od wiatrów, słońcy i mrozów, młóci zboże i na siew wiosenny przygotuje; — zaś dobra gospodyni dopilnuje, ażeby wszystko co w zimowych miesiącach z jej strony odrobionem być powinno, nie zalegało z dnia na dzień.



GRUDZIEŃ



Dnie	Grudzień	Słońca		Znaki niebieskie	Księżycy		Od N. R. dni	
		wsch. g. m.	zach. g. m.		wsch. g. m.	zach. g. m.		
1	S	Eligju sza, Natałji	7,21	15,44	☾	20 03	11,45	334
49. 1 Adwentu. — O znakach na niebie i na ziemi. Łuk. 21.								
2	N	B. b. jany P. M.	7,23	15,44	☾	21,23	12,17	335
3	P	Franciszka	7,24	15,43	☾	22,41	12,40	336
4	W	Barbary, Piotra	7,25	15,43	☾	23 56	12,58	337
5	S	Anastaz, Kryst.	4 26	15,42	☾	—	13,14	338
6	C	Mikołaja b. i w.	7,28	15,42	☾	1,06	13,29	339
7	P	Ambrożego	7,29	15,42	☾	2,16	13,43	340
8	S	Niep. poez. NMP.	7,30	15,42	☾	3,25	13,58	341
50. 2 Adwentu. — O Janie we więzieniu. Mat. 11.								
9	N	Leokadij. Water.	7,31	15,41	☾	4,34	14,14	342
10	P	NMP. Loreł. Julji	7,32	15,41	☾	5,43	14,36	343
11	W	Damazego Sab.	7,33	15,41	☾	6,52	15,01	344
12	S	Aleksand. Dyon.	7,34	15,41	☾	7,58	15,36	345
13	C	Łucji p. m. Otyłji	7,35	15,41	☾	8,58	16,19	346
14	P	Izdy. Spirydyona	7,36	15,41	☾	9,48	17,14	347
15	S	Wiktora Water.	7,37	15,42	☾	10,29	18,17	348
51. 3 Adwentu. — O świadectwie św. Jana. Jan. 1.								
16	N	Euzabjusza Alb.	7,38	15,42	☾	11,0	19,26	349
17	P	Łazarza Florjan.	7,38	15,42	☾	11,27	20,39	350
18	W	Oczek. NMP.	7,39	15,42	☾	11,47	21,53	351
19	S	Tymot. Urbana	7,40	15,43	☾	12,04	23,09	352
20	C	Teofila, Juljusza	7,40	15,43	☾	12,20	—	353
21	P	Tomasza, Sewer.	7,41	15,43	☾	12,36	0,25	354
22	S	Zenona, Honorj.	7,41	15,44	☾	12,54	1,44	355
52. 4 Adwentu. O rządach Tyberjusza. Łuk. 3.								
23	N	Wiktoryj Magd.	7,42	15,44	☾	13,14	3,08	356
24	P	Adama i Ewy	7,42	15,45	☾	13,41	4,35	357
25	W	Roże Narodzenie	7,43	15,46	☾	14,17	6,05	358
26	S	Szczepana m. p.	7,43	15,46	☾	15,08	7,29	359
27	C	Jana apost. i ew.	7,43	15,47	☾	16,14	8,40	360
28	P	Młodzianków m.	7,43	15,48	☾	17,33	9,35	361
29	S	Tomasza K. D.	7,44	15,49	☾	18,57	10,13	362
53. Niedz. po Nar. P. O Szymonie i Annie. Łuk. 2.								
30	N	Sabina Eugen.	7,44	15,50	☾	20,20	10,41	363
31	P	Sylwestra Melan.	7,44	15,51	☾	21,39	11,03	364

Pamiętnik gospodarza

Notatki.

Grudzień

Notatki.

W ogrodzie roboty zupełnie ustają, cała więc tu czynność ogranicza się do pilnowania, ażeby drzewa, krzewy i rośliny od zimy i od zwierząt były zabezpieczone, i do ochronienia kwiatów w doniczkach, mało bardzo teraz je podlewając.

W polu zupełnie to samo co i w listopadzie.

Na łąkach karczować krzaki i rozsywać kępy, jeśli śnieg em nie przykryte.

Pszczoly ciepło trzymać.

Bydło rogate przy wpu szczaniu i wypuszczaniu z obory pilnować, aby się nie tłoczyło i boków sobie rogam nie kaleczyło.

Konie dobrze i ostro kuć. Poić wodą czystą, nieco letnią, w której rozpuszczone kuchy olejne bardzo konia wzmacniają.

Pilnować, żeby wszelka pasza nie była stęplą lub spleśniała, bo to choroby wprowadza.

Owce w tym miesiącu poić w owczarni. Trykom dawać pokarm obfitszy i pożywniejszy niż w innych miesiącach. Owczarnię przewietrzyć, nie narażając owiec na przeciąg powietrza.

Drobiowi karmu nie skąpic i dopatrywać, ażeby czysto i ciepło był utrzymany.





**Przed cudownym obrazem
N. M. P. w Pickarach.**

Obrazeczku Cudowny, przed którym Jan III
kłęczał, prosząc o pomoc dla swego oręża —
od wieków się do Ciebie modlą Śląska dzieci
i dziś, gdy nas nasz własny grzech, jak wróż,
zwycięża,
gdy waśn bratnia i gwałty są Polski udręka —
weź nas w Opieką swoją, Pickarsko Pawiętko!
Joles



Pius XI

Jego Świątobliwość Ojciec Św. Pius XI.

Namiestnik Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Najwyższy Kapłan w Kościele Rzymsko-Katolickim. CCLXI Następca Św. Piotra. Prymas Włoch, Arcybiskup i Metropolita Prowincji Rzymskiej, Biskup Rzymu, przedtem ACHILLES RATTI.

Urodz. 31 Maja 1857 r. w Desio (Archidiec. Medjolańska), wyświęc. w Rzymie 29 grudnia 1879 r., od 1 września 1914 Prezes Biblioteki Watykańskiej, od 25 kwiet. 1918 r. Apost. Wizytator Polski, od 6 czerwca 1919 Nuncjusz Stol. Apost. w Polsce, od 3 lipca 1919 Arcybiskup Naupakteński, konsekrow. w Warszawie 28 paździer. 1919, od 19 kwietnia 1921 Arcybiskup Adameński, od 13 czerwca 1921 Kardynał i Arcybiskup Medjolański, wybrany 6 lutego 1922 po śmierci Benedykta XV Papieżem, ukoronowany uroczyście 12 lutego 1922 r.

Rzym

stolica świata chrześcijańskiego.

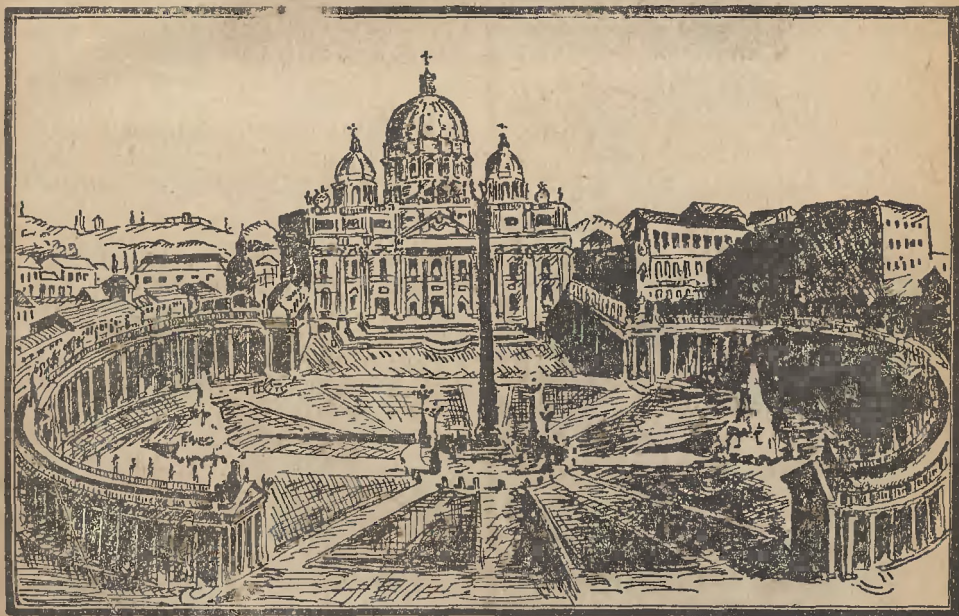
Tam, gdzie krwią męczeńską pierwszych chrześcijan przesiąknęły piaski aren w amfiteatrach, tam gdzie płonęły „żywe pochodnie“ Nerona, gdzie w mrocznych katakumbach kielkowało ziarno wiecznego drzewa chrześcijaństwa, gdzie lżono ohydnie wyznawców Chrystusa i męczono ich bez miłosierdzia, tam, w Rzymie zawisł na krzyżu Św. Piotr.

Przez 25 lat apostołował św. Piotr w Rzymie pierwszym chrześcijanom, głosząc w katakumbach naukę swęgo Mistrza, kładł podwaliny pod potężny

gmach Kościoła Św. W ciągu tych 25 lat ciężkiej pracy apostołskiej, narażony ustawicznie na prześladowania i śmierć męczeńską, kilkakrotnie opuszczał św. Piotr Rzym, aby na wschodzie zakładać nowe kościoły i ustanawiać biskupstwa.

Nadszedł wreszcie kres... Sędziwego apostoła pojмали siepacze cesarza, okuli w kajdany i wtrącili do więzienia.

Ośm miesięcy więziono Świętego, katując go okrutnie. W końcu skazano go na śmierć i ukrzyżowano głową na



Kolumnada przed bazyliką św. Piotra w Rzymie.

dół. Gdy ukrzyżowany święty męczennik na wzgórzu kapitolijjskim konał, głowę jego oświecił złoty promień gasnącego na wschodzie słońca, tworząc nad nią świetlistą aureolę...

Słowa Chrystusa Pana sprawdziły się — święty Piotr stał się tą opoką, na której zbudowano Kościół święty, którego bramy piekielne nie zwyciężyły, — skonał święty męczennik, lecz dzieło jego nie zginęło, — Rzym został na wieki stolicą świata chrześcijańskiego. Przed następcą Piotrowym chyli czoła cały świat chrześcijański.

Od śmierci świętego Piotra i od czasów panowania jego następcy, św. Linusa, znaczenie Rzymu wzrasta z każdym dziesiątkiem lat.

Coraz to nowe narody pogańskie przyjmują chrześcijaństwo. Wpływ Rzymu nie ogranicza się tylko do sprawowania władzy nad coraz to liczniejszemi arcybiskupstwami i biskupstwami, lecz zaczyna on oddziaływać również na tok świeckich rządów. — Cesarze przyjeżdżają do Wiecznego Miasta,



Kopuła św. Piotra
od strony ogrodów watykańskich.



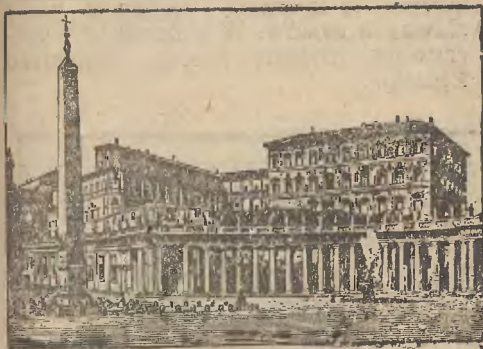
Front bazyliki św. Piotra.

aby z rąk papieskich otrzymać koronę i błogosławieństwo.

Do roku 1371 Rzym był stolicą Państwa Kościelnego. Po zatargu z rządem włoskim, papież dobrowolnie ogłosił się więźniem watykańskim i na znak protestu nie opuszcza murów Watykanu.

Rzym, obecnie stolica Włoch, siedziba władz państwowych, leży po obu brzegach rzeki Tybru na 12-tu wzgórzach i liczy około 23 km. obwodu. Dlatego miasto zajmuje tak znaczną przestrzeń, ponieważ na terenie jego znajduje się wiele pustych placów, ogrodów, winnic, klasztorów i t. d. Większa część miasta leży na lewym brzegu Tybru. Po prawej stronie Tybru znajdują się tylko dwie dzielnice, w których między innemi mieszczą się Watykan, zamek św. Anioła i kościół św. Piotra. Całe prawie miasto otoczone jest dotychczas murami i wałami, których czas powstania nie da się dokładnie określić. Najprawdopodobniej pochodzą one z najrozmaitszych epok roz-

woju Rzymu. Najpiękniejszą z 19 bram jest „Porta del Popolo“, zbudowana z końca XVI wieku według projektu Michała Anioła.



Watykan.

Rzym dzisiejszy z wyjątkiem niewielu placów i ulic jest bardzo nieregularnie zbudowany; obok pięknych i wspaniałych pałaców wznoszą się niepokazne, a czasami nawet nędzne domki uboższych mieszkańców. Pomiedzy placami na szczególną uwagę zasługują: Piazza del Popolo, Piazza Barberini. Piazza di Termini, największe z placów jest Piazza Navona. Niektóre z tych placów ozdobione są obeliskami, posągami, kolumnami i innymi zabytkami sztuki. Z ulic największą jest Corso, słynna z karnawałowych zabaw. Ulica ta, długa na 1½ klm., jest ulubionym miejscem spacerów Rzymian.

Część miasta, położoną na jednym brzegu Tybru, z drugą częścią łączy 10 okazałych mostów, z których najpiękniejsze są „Ponte S. Angelo, Ponte Rondo, Ponte Umberto, Ponte di Ferro, Ponte Vittorio Emanuele i Ponte Sisto.

Wiecznemu Miastu nadają specjalną cechę liczne kościoły, których jest 356. Niektóre z nich są prawdziwymi arcydziełami sztuki architektonicznej. Największy z nich nie tylko w Rzymie, ale na całym świecie jest kościół św. Piotra, budowany od 1506 roku do 1626, a więc 120 lat. Koszt budowy tego gigantycznego kościoła wyniósł 100 milionów talarów. Jest on długi na 660 stóp, szeroki 284, o powierzchni około 8 morgów.

Gigantyczna kopuła, opierająca się na 4 kolosach filarach ma 410 stóp wysokości. Każdy, kto wejdzie poraz pierwszy do tego kościoła, jest oszołomiony ogromem jego i przepychem. Wewnątrz kościoła mieści się niezliczona ilość posągów, ściany i kolumny zdobią wspaniałe mozaiki, obrazy i freski największych mistrzów pędzla. Na placu przed kościołem św. Piotra wznosi się obelisk wysokości 124 stóp, oraz konne posągi cesarzy Konstantyna i Karola Wielkiego, oraz wspaniały portyk. Drugim wspaniałym kościołem w Rzymie jest świątynia św. Pawła, zbudowana przez cesarza Konstantyna Wielkiego, na miejscu, na którym się znajdował dawniej grób św. Pawła. Kościół ten był kilkakrotnie przebudowany. Ostatni raz przebudowano go w roku 1847.

Najstarszym kościołem, w którym się odbywały liczne sobory, jest kościół św. Jana Laterańskiego, zbudowany przez cesarza Konstantyna.

Kościół ten zniszczony trzęsieniem ziemi w roku 896, odbudowany w roku 900 spalił się, i dopiero został na nowo odbudowany w roku 1300.

Nie sposób wyliczyć wszystkich skarbów sztuki, jakie się mieszczą w świątyniach rzymskich i muzeach, ani też chociaż pokrótce skreślić historię powstania tych świątyń.



Łuk Trajana.

Ograniczamy się więc tylko do szczegółów najważniejszych kościołów n. p. sklepienie kościoła św. Marii spoczywa na 33 słupach jońskich, z białego marmuru, a wewnątrz tego kościoła zdobią stare mozaiki, obrazy i wspaniałe kaplice.

Nie można również nie wspomnieć o starożytnym Panteonie, zamienionym w roku 609 na kościół chrześcijański, w którym się mieszczą grobowce wielu sławnych mężów. W kościele tym spoczywają również prochy genialnego Rafaela.



Zamek św. Anioła,

Wspaniałemi również kościołami są: kościół S. Marja dela Pace, S. Marja del Popolo in Vincoli z grobowcem Juljusza II, wykonanym przez Michała Anioła, S. Marja in Ara Celi. (Kościół ten wznosi się na miejscu, gdzie za czasów pogańskiego Rzymu, stała świątynia Jowisza Kapitolijskiego).

Z kaplic rzymskich najważniejsze są: Sancta Sanctorum, w której znajduje się obraz, przedstawiający Chrystusa, malowany według podania przez św. Łukasza, a wykoficzony przez Aniołów i kaplica S. Salvatora della Scala Sante, do której prowadzi 28 stopni. Stopnie te zostały sprowadzone z Jerozolimy i po nich miał iść Chrystus, do pałacu Pilata.

Dziwne uczucie wzbiera w sercu przechodnia, zwłaszcza gdy nie jest on stałym mieszkańcem Rzymu, kiedy z wież świątyń rzymskich płyną dźwięki rozkołysanych dzwonów i łączą się akordami w potężną melodię.

Melodia ta wpłynie po przez lądy i morza, głosząc światu, że Rzym panuje.

Z innych budowli rzymskich najważniejsza, najpiękniejsza i najdroższa sercu chrześcijan jest Watykan, bowiem w nim rezyduje Głowa Kościoła Katolickiego. Leży on, jak już zaznaczyliśmy, na prawym brzegu Tybru.

Kompleks budynków, składający się na ten wspaniały gmach, ma kształt podłużny i zawiera 22 podwórza. Ca-

ły Watykan liczy przeszło 11 tysięcy pokoi, w których znajduje pomieszczenie oprócz apartamentów prywatnych Ojca świętego, apartamentów reprezentacyjnych, dwór rzymski, t. zn. najwyższe władze kościelne, a więc Kurja Łaski, stanowiąca część administracyjną i Kurja Sprawiedliwości. Kurja Łaski składa się z wydziałów: kancelarii rzymskiej, datarii rzymskiej i penitenciarji rzymskiej, do której należą absolucje, jakie sobie zastrzega papież i dyspensy w wypadkach, wymagających dyskrecji, kamera rzymska czyli apostolska, zarządzająca finansami papieskimi, sekretariat apostolski, będący gabinetem papieskim, w którym załatwia się sprawy bieżące oraz wszystką korespondencję. Kurja Sprawiedliwości składa się z 3 wydziałów: 1) rotj rzymskiej, czyli najwyższego trybunału Kościoła katolickiego, 2) sygnatury sprawiedliwości, rozstrzygającej rozmaite sprawy prawne i 3) sygnatury Łaski, w której debatuje się nad rozmaitemi zawiłymi problemami prawnymi, które w ostatecznej decyzji znajdują bezapelacyjne rozstrzygnięcie w drodze osobistej łaski samego papieża.

Watykan w miarę rozrostu Kościoła katolickiego był powiększany, przebudowywany i upiększany prawie przez wszystkich papieży. W Watykanie znajdują się precudne w swej harmonijnej architekturze: kaplica Sykstyńska i Paulińska, sławna biblioteka i muzea, w których mieszczą się wprost bezcenne zabytki historyczne i dzieła sztuki. Rezydencja papieska tonie w powodzi zieleni słynnych ogrodów watykańskich, w których zazwyczaj zażywa co rano przechadzkę Ojciec Święty. Obok pałacu watykańskiego wznosi się dumnie zamek św. Anioła, który powstał z dawnego Mauzoleum cesarza rzymskiego Hadrijana.

Na lewym brzegu Tybru leżą Lateran i Kwirynał z bogatymi galerjami obrazów i wspaniałemi freskami. Tu dawniej papieży spędzali zazwyczaj letnie miesiące. Na miejscu dawnego Ka-

pitolu, świątyni w czasach pogańskiego Rzymu wznosi się wspaniały pałac Campidolio ze schodami, zbudowanemi według planu Michała Anioła. W pałacu tym znajduje się bogate muzeum.

Wielką również wspaniałością, ogromem i przepychem odznaczają się niektóre prywatne pałace, jak to: Barberini, liczący 4 tysiące pokoi, wśród których znajduje się słynny gabinet starożytności i wielka biblioteka; Borghese, którego wnętrze zdobią freski Rafaela. Corsini z biblioteka, zbiorem obrazów i rzeźb; Tolornia z rzeźbami Canovy i Thorwaldsena i wiele innych. Dorównują tym pałacom pod względem urzadzenia piękności i bogactwa rozmaite wille, otoczone pysznemi ogrodami, leżące już to w samym Rzymie, już to poza obrębem miasta.

Z pomników starożytnych dochoowało się mimo tylu wieków, mimo licznych pożarów, powstań, szturmów, trzęsień ziemi i innych groźnych klęsk, wiele zabytków. W pierwszym rzędzie należy wymienić ruiny starożytnych świątyń pogańskiego Rzymu: Westy, Wenery i Minerwy. Inne świątynie są mniej lub więcej uszkodzone a niektóre jeszcze w dobrym stanie.

Pisząc o zabytkach Rzymu pogańskiego, z pewnem wzruszeniem pisać musi chrześcijanin o ruinach słynnego amfiteatru Colosseum, którego mury patrzyły nieraz na okrutne meczarnie pierwszych chrześcijan, pożeranych przez dzikie bestje. Ile razy te mury wstrząsał huragan okrzyków rozbestwionego tłumu pogan, patrzących się z dzikiem zadowoleniem na śmierć męczenniską niewinnych wyznawców Chrystusa Pana i spokojną pieśń tych męczenników świętych, w obliczu śmierci śpiewających swe wyznanie wiary.

Z murów Colosseum brano przez długi czas cegły i kamienie do budowy kościołów i pałaców w nowym Rzymie. Pozatem zachowały się jeszcze w dobrym stanie amfiteatr Castrense, teatr Marcela, teatr Pompeiusza, oraz kilka cyrków, ponadto godne sa

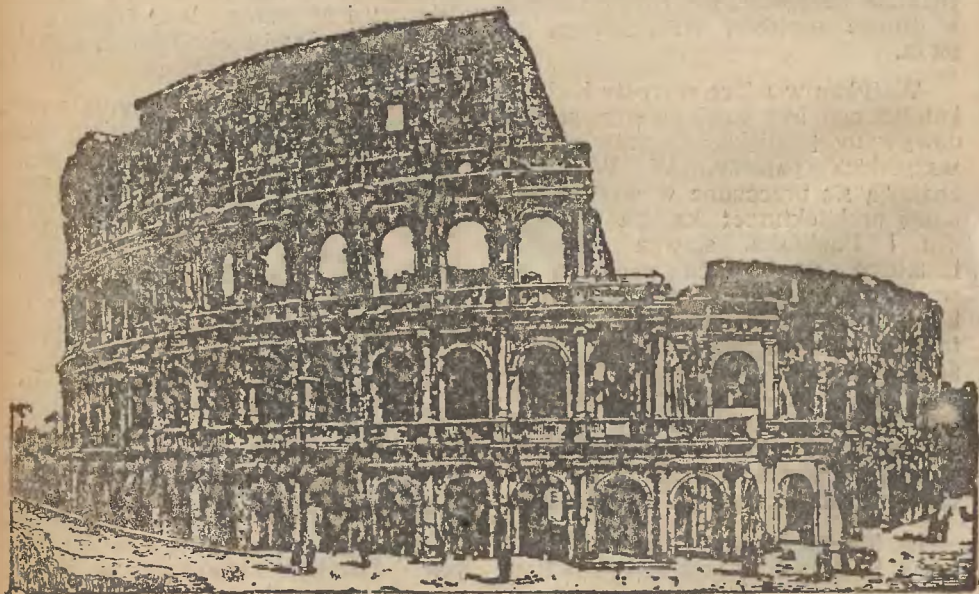
nia zwaliska wielu łaźni, jak Karakali, Tytusa, Dioklecjana i inych. Oprócz tego zachowało się dobrze kilka łuków triumfalnych (Tytusa, Trajana, Sewera) kolumn (Antonina, Trajana, Columna Rostarta), obelisków, studzien i wodociągów.

Znaczna część zabytków z czasów świetności pogańskiego Rzymu, kiedy to cesarowie nazywali się panami świata, nie mogła się oprzeć potędze czasów, a jeszcze więcej ciosom barbarzyńskich najeźdźców. Niszczyli wspaniałości Rzymu Gotowie w roku 410, Wandalowie w roku 455, Normanowie. Rzym zaczął się chylić do upadku i dopiero od połowy XV wieku papieże zaczynają przywracać świetność Wiecznemu Miastu, które po upadku pogaństwa staje się stolicą świata chrześcijańskiego. W trosce o wygląd stolicy chrześcijaństwa zaczynają papieże powiększać miasto i przyozdabiać, a w pierwszym rzędzie dbają o zachowanie zabytków starożytności. Najgorliwiej pracowali nad podnie-

sieniem Rzymu papieże Syxtus V, Benedykt XIV, Klemens XIV, Pius VI i Pius VII.

Na początku IX wieku przybrał każdorazowy następca stolicy Piotrowej tytuł papieża, który według hierarchicznego stanowiska swego jest: 1) biskupem rzymskim, 2) metropolitą siedmiu biskupstw rzymskich, 3) patriarchą Zachodu, 4) i głową Kościoła.

Potrzeba zjednoczenia i wspólnego działania przywiodła wyznawców Chrystusa do tego, że wybrali podobnie, jak i dotąd wybierają jednego członka Kościoła godności biskupiej, który z przyboczną radą św. kolegum kardynałów ma prawo i obowiązek zarządzania całym Kościołem. Ponieważ Jezus Chrystus jest niewidzialną głową wszystkich wiernych, papież nazywa się głową Kościoła i namiestnikiem Pana. Oznakami dostojęstwa papieża są: pierścień rybitwy, kij pasterski, z potrójnym na wierzchu krzyżem, tjara czyli potrójna korona, całym białym ubiorem i ciągle noszona suła.



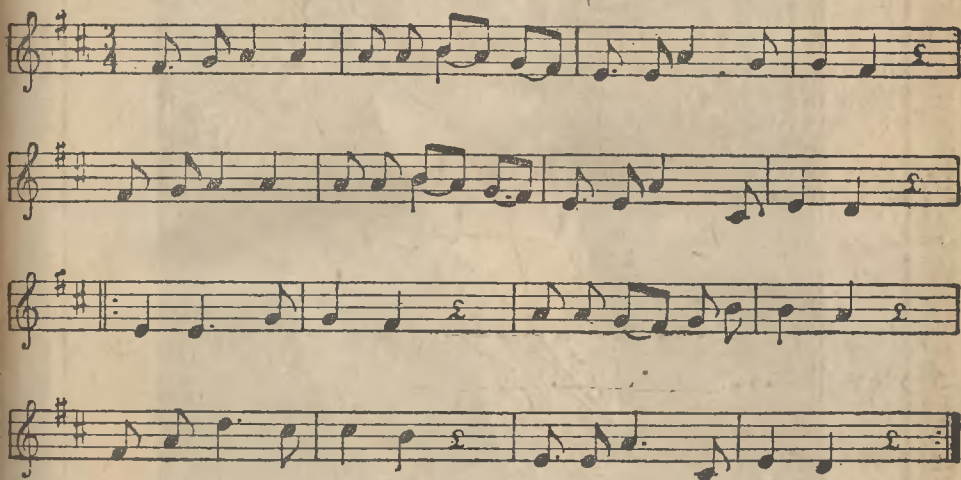
Colosseum,

Rzym przetrwał wieki. Nie zniszczyły go żadne klęski, napady najeźdźców i wrogów. W stronę Watykanu zwrócone są oczy wszystkich chrześcijan, których już dzisiaj liczy Kościół św. przeszło 250 milionów. Ze wszystkich części świata napływają rok rocznie do Rzymu pielgrzymki wiernych, którzy chcą pomodlić się u grobu św. Piotra, złożyć hold Ojcu św. i odebrać z rąk Jego błogosławieństwo. Na polecenie Watykanu idą do dzikich

plemion, będących jeszcze poganami, liczni misjonarze, rozsiewający na świecie jeszcze rolę ziarna wiary, z których wykiełkują z czasem piękne kwiaty, wznoszące swe kielichy ku pięknu, Niebu i Bogu.

Wiele jeszcze burz może przejść nad światem i wstrząsnąć jego posadami, lecz Rzymu nikt i nic nie zniszczy, bowiem Wiecznego Miasta „nie zmożą bramy piekielne“.

Solski Hymn Narodowy.



Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy my żyjemy,
Co nam obca przemoc wzięła,
Szablą odbierzemy.

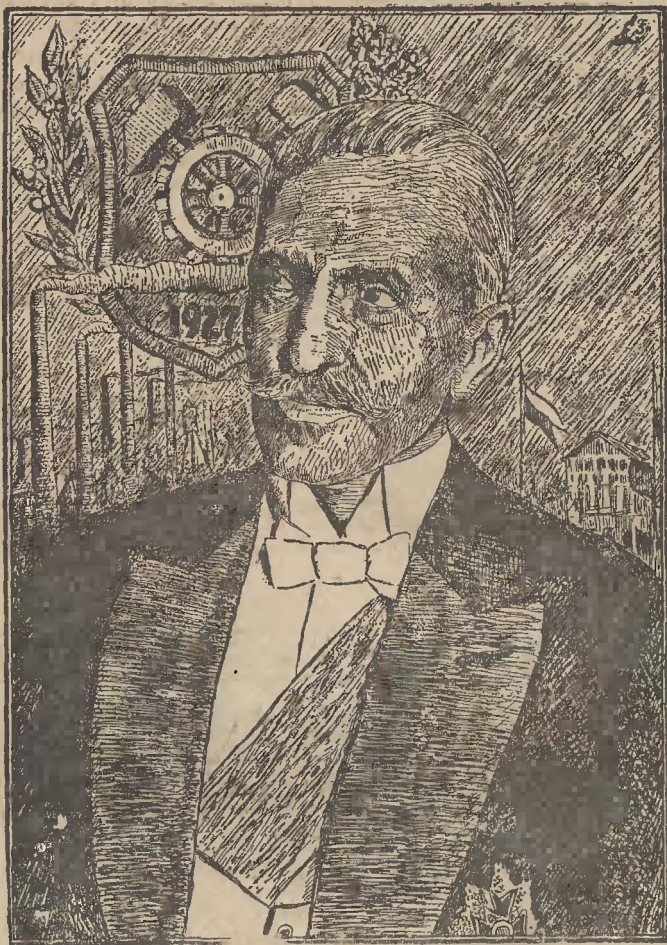
Marsz, marsz, Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski,
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.

(Następne zwrotki — nieaktualne).

Józef Wybicki napisał słowa w lipcu 1797 r. dla legionów Dąbrowskiego we

Włoszech. Muzykę skomponował Michał Ogiński, popularny kompozytor polonezów,

PREZYDENT POLSKI



Profesor Ignacy Mościcki.

Obecny Prezydent Polski, Ignacy Mościcki, urodził się 1 grudnia 1867 roku w Mierzanowie na Mazowszu z ojca Faustynia i matki Stefanii z Bojanowskich. Ojciec Prezydenta w 1863 roku brał udział w powstaniu pod nazwiskiem Markiewicza.

Obecny Prezydent ukończył szkoły śródnie w Warszawie, poczem wstąpił na wydział chemiczny Politechniki w Rydu. W roku 1892 po ukończeniu studiów zamierzony był opuścić Warszawę, gdzie miał szukać i udał się do Londynu, gdzie spędził 5 lat.

W roku 1897 został asystentem przy katedrze fizyki we Fryburgu w Szwajcarii, nie przestając pracować eksperymentalnie, zwłaszcza w dziale elektrotechniki. W roku 1901 obejmuje kierownictwo działu wynalazków w laboratoriach Uniwersytetu Fryburskiego. W roku 1912 powstaje w Szwajcarii wielka fabryka (pierwsza na świecie) kwasu azotowego skoncentrowanego metodą syntetyczną według patentów zarówno w dziedzinie chemii, jako i elektrotechniki prof. Mościckiego.

W końcu roku 1912 prof. Mościcki obejmuje nowo utworzoną katedrę elektrochemii we Lwowie i w następnym roku powołuje go Polski Instytut Badawczy, którego prace obejmują bardzo szeroki zakres problemów, dotyczących najważniejszych zadań życia państwowego i gospodarczego, oraz zagadnień, związanych z bezpieczeństwem państwa. Ostatnio po objęciu Sla-

ską przez Polskę, zostaje naczelnym kierownikiem Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie i dzięki swej niezwykłej energii i wybitnej wiedzy puszcza tę pozostawioną przez Niemców w stanie dezorganizacji fabrykę w ruch, oraz stała ulepsza ją pod względem technicznym i gospodarczym.

W roku 1912 prof. Mościcki został obdarzony tytułem honorowego doktora nauk technicznych przez Politechnikę we Lwowie, a w roku 1924 — wielką gwiazdą „Polonia Restituta“ za zasługi, położone na polu nauki oraz podniesienia przemysłu. Politechnika Warszawska obdarzyła prof. Mościckiego tytułem doktora elektrotechniki.

Prof. Ignacy Mościcki jest autorem wielu dzieł naukowych z dziedziny chemii i techniki, znanych i cenionych w kraju i zagranicą.



Pieczęć państwowa.



Sztandar prezydenta.



Flaga państwowa.



Flaga marynarki handlowej i wojennej.

Polska.

Sytuacja geograficzna Polski.

Rzeczpospolita Polska znajduje się na terytorjach, stanowiących przejście między Europą Wschodnią i Europą Zachodnią. Najbardziej na północ wysunięty punkt Polski znajduje się w zakręcie Dźwiny, pod miastem Dryssa, niedaleko Krasławia. Najbardziej wysunięty na południe punkt znajduje się w Karpatach, w okolicach źródeł Czeremoszu. Punkt najbardziej wysunięty na zachód leży niedaleko Pszczewa, najbardziej zaś wysunięte na wschód są okolice Dżisny, leżącej nad Dźwiną.

Południową granicę naturalną Polski stanowi potężny mur Karpat, będący znakomitem obwarowaniem naturalnym; na zachodzie granica naturalna Rzeczypospolitej zaznaczoną jest bardzo słabo, można za nią jednak przyjąć w przybliżeniu linię Odry; na wschodzie granica ta opiera się na Dźwinie.

Terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej obejmuje w całości (według traktatu wersalskiego z dnia 29-go czerwca 1919 i traktatu ryskiego z 18 marca 1921) 388.328 klm. kw. (nie licząc w tem znajdującego się pod protektoratem Polski wolnego miasta Gdańska, zajmującego 1920 klm. kw.) Z tego — terytorjum b. zaboru rosyjskiego obejmuje 262025 klm. kw., b. zaboru austriackiego 80089 klm. kw., b. zaboru pruskiego —

46214 klm. kw. W ten sposób znajduje się Polska pod względem rozległości terytorjalnej na szóstym miejscu wśród państw europejskich (po Rosji, Francji, Hiszpanji, Niemczech i Szwecji). Granice Polski, zarówno wschodnie jak i zachodnie, nie są nawet w przybliżeniu tem, czem były kiedyś. Napór germański, idący od zachodu, wygiął je w kierunku wschodnim i odepchnął od dolnej Odry, na której kiedyś opierały się w całej rozciągłości. Na wschodzie różnice między stanem dawniejszym a dzisiejszym są jeszcze większe. Po unji z Litwą granice Rzeczypospolitej przekroczyły Dniepr i Dźwinę i ograniczały czasowo całe niemal terytorjum między morzem Bałtykiem a Czarnem. Najbardziej na wschód wysuniętym punktem Rzeczypospolitej był wtedy Smoleńsk. Terytorjum Polski obejmowało wówczas blisko 1.100.000 klm. kw., jeszcze zaś w roku 1772 terytorjum to obejmowało 751.000 klm. kw.

Nową linię graniczną polsko-rosyjską, wytkniętą na zasadzie traktatu ryskiego, trudno uważać za szczęśliwą. Nie jest ona granicą naturalną, ani etnograficzną. Musimy uświadomić sobie przecież, że po stronie rosyjskiej pozostało mnóstwo Polaków, że wreszcie białorusini i rusini zamieszkują nadal zarówno terytorja Rzeczypospolitej jak i Unji sowieckiej, oddzieleni a

siebie sztuczna i w zupełnie dowolny sposób przeprowadzoną granicą.

Długość granic Rzeczypospolitej Polskiej wynosi w sumie: lądowych — 4165 i morskich — 137 klm., razem 4302 klm. Granica z Rosją obejmuje 1412 klm. Została ona ustalona definitywnie po zaakceptowaniu jej przez Radę ambasadorów uchwałą z dnia 15 marca 1923 r. Granica z Niemcami obejmuje 892 km. (z czego 468 klm. Prus Wschodnich). Granica z Czechosłowacją zawiera 720 klm., z Rumunją — 280 klm., z Litwą — 440 klm., z Łotwą — 90 klm.

Polska jest krajem typowo-nizinnym; 80 proc. jej powierzchni znajduje się poniżej 200 metrów nad poziomem morza. Pomimo to jednak w niektórych swych okolicach (głównie w części Śląska, wyżyny małopolskie i inne), przekracza znacznie ów poziom 200 metrów i dosięga nierzadko 600 metrów. Najbardziej na południe wyciągnięta część Polski ma już typowy krajobraz wysoko-górski i dosięga w stanowiących południową granicę naturalną Karpatami wysokości 2663 metrów. Są to najpiękniejsze bodaj okolice Polski, krajobrazowo wręcz niezrównane, ściągające turystów z całej Europy (Tatry). Tam, na południu, w górach, znajdują się też źródła największej z rzek polskich Wisły, która na ogólną liczbę 388328 klm. kw. powierzchni wód w Polsce obejmuje sama jedna 160875 klm. kw. Większa część wielkich rzek Polski znajduje swe ujście w Bałtyku. Je-

dyńie tylko Dniestr wpada do morza Czarnego. Rzeki te przy odpowiedniej gospodarce wodnej stanowić mogłyby najtańszy bodaj i najpraktyczniejszy środek komunikacyjny, a więc stać się pierwszorzędną pozycją majątków narodowych. Niestety, wskutek nieuregulowanych brzegów i nieujednostajnionej po dzień dzisiejszy gospodarki wodnej, nie są one tem, czem być powinny.

Klimat Polski jest typowo umiarkowany, na co wpływa z jednej strony bliskość Oceanu Atlantyckiego i Bałtyku, z drugiej zaś potężnego muru Karpat.

Roślinność Polski jest typowa dla krajów pod względem geograficznym przechodnich. Spotykamy u nas wszystkie niemal strefy roślinności europejskiej; gatunki zachodnie i wschodnio-europejskie ustawicznie miesza się z sobą. Największy las Polski, puszcza Białowieska, pokrywa 120 000 ha terenu.

Co się tyczy świata zwierzęcego — to w czasie rozwoju historycznego kraju zanikał w nim powoli cały szereg niezmiernie ciekawych okazów zwierzęcych. Jeszcze w XVI wieku nierzadko spotkać można było w Polsce bizona, dzisiaj bawół (na północnym wschodzie) lub niedźwiedź (na południu) należą do niezmiernych rzadkości. W miarę tępienia olbrzymich lasów, okrywających niegdyś terytorja Polski, znikło również wszystko, co w jej świecie zwierzęcym nazwać byliby można romantycznym i interesującym.

Ludność Polski.

Ludność Rzeczypospolitej Polskiej liczyła w dniu 1 stycznia 1925 r. 28.896 tys. głów. W dn. 30. 9. 1921

r. ludność ta liczyła głów 27.192.674 (70-ciu mieszkańców na klm².) Różnica miliona siedmuset tysięcy in

plus w ciągu tak krótkiego wskazuje na bardzo intensywne powiększanie się ludności Rzeczypospolitej. Polska zajmuje pod względem mieszkańców szóstą miejscę w rządzie państw europejskich po Rosji, Niemczech, Wielkiej Brytanji, Francji i Włochach.

Gęstość zaludnienia w Polsce, aczkolwiek niewielka, zbliża się jednak do gęstości zaludnienia Francji (71 mieszkańców na klm²). Znacznie większą gęstość posiadają w Europie jedynie kraje silnie uprzemysłowione, jak Belgja (245 mieszkańców na klm²), Holandia (200 mieszkańców na klm²), Wielka Brytanja (180), Niemcy (127), etc. Gęstość owa jest zresztą w Polsce w różnych okolicach kraju bardzo rozmaita. I tak n. p. Śląsk Górny posiada gęstość zaludnienia bodaj większą jeszcze niż Belgja (265 mieszkańców na klm²). Województwo łódzkie ma ich — 118, Województwo krakowskie — 114. Województwa natomiast wschodnie mają ludności stosunkowo bardzo mało, co ujawnia się w następujących cyfrach: Wołyńskie — 47 mieszkańców na klm. kw., Białostockie — 40, Nowogródzkie — 35, Wileńskie — 34, Poleskie — 20.

Polska posiada 7 wielkich miast: Warszawę, (przeszło milion mieszkańców), Łódź (ca. pół miliona), Lwów (220 tys.), Kraków (182 tys.), Poznań (170 tys.), Wilno (130 tys.), Katowice (115 tys.).

Pod względem narodowościowym ogromną większość ludności Rzeczypospolitej stanowią Polacy (18.811.500 t. j. 69,2 proc.) Drugą pod względem wielkości grupę etniczną stanowią Rusini (3.883.000 — 14 proc.); następnie żydzi (2.123.000 — 7,8' proc.); Białorusini (1057 tys. t.

zn. 3.8 proc.); Litwini (72 tys., t. zn. 0.3 proc.); i różne inne narodowości jak Rosjanie, Czesi, Tatarzy, liczący razem około 210 tys. ludności.

Podział ludności polskiej między poszczególne terytoria Rzeczypospolitej jest też nierównomierny. W najgęstszej masie żyją Polacy w Województwach Zachodnich, gdzie jest ich przeciętnie 80 proc. Bardzo korzystną statystykę wykazują pod tym względem również i województwa centralne, jak np. Krakowskie — 93 proc., Kieleckie — 91 proc., Warszawskie — 89 proc., Lubelskie — 85 proc. Mniej korzystnie przedstawia się sprawa w województwach wschodnich, gdzie większość polska jest albo bardzo nieznaczna, (Województwo Wileńskie — 58 proc., Lwowskie — 56 proc., Nowogródzkie — 55 proc., albo też przechodzi w mniejszość. Województwo Tarnopolskie — 45 proc., Poleskie — 25 proc., Wołyńskie — tylko 17 proc.)

Niemców jest w Polsce nieco więcej niż milion. Grupa się oni przeważnie na Śląsku, w Poznańskim i na Pomorzu. Na Śląsku, gdzie w dniu przejścia ziem tych przez Polskę stanowili 27 proc. ogółu ludności tamtejszej, liczba ich spadła po dziś dzień bardzo znacznie. W Poznaniu, gdzie element niemiecki stanowił do 45 proc. ogółu ludności, spadł on dzisiaj na niespełna 5 proc. Poznań stał się w ten sposób najbardziej polskiem ze wszystkich miast Rzeczypospolitej.

Pod względem językowym mieszkańców ziem polskich podzielić można w przybliżeniu na następujące grupy: Pomorską, Wielkopolską, Mazowiecką, Śląską, Małopolską, Wileńską. Tym różnicom językowym odpowiadają mniej więcej różnice etnograficzne, uzewnętrzniające się przeważnie w strojach, w

architekturne, w wierzeniach, legendach, śpiewach etc.

Ogromna liczba Polaków mieszka też poza granicami Rzeczypospolitej. I tak, w Niemczech mamy obecnie około miliona Polaków (na Śląsku Opolskim, w Warmji i na Mazurach Pruskich). W Czechosłowacji jest współrodaków naszych około 250 tysięcy, na Litwie — tyleż, na Łotwie — około 80 tys., wreszcie w Rosji sowieckiej (głównie na Biało-

rusi i Ukrainie) liczba Polaków dochodzi do półtora miliona. Poza powyższymi olbrzymi blok polski (około 2 i pół miliona) zamieszkuje Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Sporo Polaków przebywa również w Ameryce Południowej.

Pod względem zawodu znaczna większość mieszkańców Polski zajmuje się rolnictwem (65 proc.), 14 proc. utrzymuje się z przemysłu, 8 proc. pracuje w handlu.

Dzieje Polski.

Początki historii polskiej niezmiernie trudno określić naukowo. Dzieje jej gubią się w pomroce przeszłości, wykwitając tu i owdzie, kwiatem baśni legend, pięknych wprawdzie i zajmujących, ale przedstawiających sobą pod względem naukowym, prawie nic, lub przynajmniej bardzo mało. Opowieści o Wandzie, co wołała zginąć, niż wyjść za Niemca, o Krakusie, i jego walce ze smokiem, o Popielu i myśzach, co go pożarły — żyją wprawdzie po dziś dzień, nietylko w fantazji ludu, lecz i w literaturze, dokąd wprowadzone zostały przez mistrzów tej miary, co Słowacki, Norwid, Wyspiański, — tem niemniej jednak, będąc legendami pięknymi i mającemi dość znaczną często wartość folklorystyczną — pozostaną zawsze tylko legendami.

Pierwszym monarchą historycznym Polski był Mieszko (Mieczysław 960—992), który ożeniwszy się z królową czeską, Dąbrówką, ochrzcił siebie i swój kraj w roku 966. Umierając, podzielił Mieszko ziemie swe między swych synów. Najstarszy z tych ostatnich, Bolesław Chrobry (992 — 1025) wygnał braci i zjednoczył w swej ręce cały kraj. Dążąc do zjednocze-

nia wszystkich Słowian, przyłączył do Polski Morawy, Łużycę i Śląsk. Założył on niezależne arcybiskupstwo w Gnieźnie (rok 1000), rozniósł sławę oręża polskiego daleko na wschód, wkroczył do Kijowa i uzyskał wreszcie całkowitą niezależność w stosunku do cesarstwa niemieckiego, koronował się w roku 1024 na króla Polski. Syn i następca jego, Mieszko II (1025—1034) pod żadnym względem nie poszedł — niestety — w ślady ojca. Zmarł talent jego i wielkie wyniki ojcowskiego życia i stracił większość nabytych przez wielkiego ojca terytoriów. Po śmierci jego zaczął się w Polsce okres bezkrólewia, który kosztował kraj niemało strat, walk i krwi, zanim na tronie nie zasiadł wreszcie Kazimierz (1040 — 1058), który przywrócił znękanym ziemiom polskim względny spokój i dobrobyt. Syn jego, Bolesław Śmiały (1058 — 1080) zdobył napowrót utraconą przez Mieszka II Ruś Czerwoną. Niestykanie mężny, zdolny, o żelaznej ręce, miał jednak król swe wielkie wady, jak to: niezmierną porywczosć i lekkomyślność, która doprowadziła wreszcie do tragicznego zajścia z ks. biskupem Stanisławem Szczepa-

nowskim, która to sprawa, zakończona zabiciem biskupa przez króla, nie jest jeszcze dostatecznie oświetlona pod względem historycznym. Wstąpił po nim na tron polski brat jego, Władysław Herman (1080 — 1102), monarcha słaby, nieodznaczający się żadną indywidualnością, któremu też Polska nie specjalnie dobrego nie zawdzięcza. Syn jego, Bolesław Krzywousty (1102 — 1138) był godnym spadkobiercą imienia swego wielkiego praszczura. Podbił on Pomorze, zwyciężył Niemców, ale niestety, umierając, zmarnował dzieło całego życia przez podzielenie kraju między synów. Następuje znowu długi okres bezkrólewia, walk dzielnicowych i spowodowanych tem klęsk zewnętrznych. Władysław II. (1138 — 1146) usiłował wprawdzie wyrwać kraj z tej nieszczęsnej walki wewnętrznej i zjednoczyć go na nowo, ale mu się to nie udało. Pobity przez braci, musiał szukać pomocy u Niemców. Wtedy to straciła Polska Śląsk, którego część powrócić miała do niej dopiero po wielu setkach lat. Maleją również wpływy polskie na Pomorzu i na Rusi. Chwila wytchnienia dla znękanego kraju następuje za panowania syna Krzywoustego, Kazimierza II, któremu na pewien, acz niedługi czas, udało się zaprowadzić w państwie jaki taki ład. Już jednak jego następcy: Władysław Laskonogi, Leszek Biały, Henryk Brodaty, Henryk Pobożny, Bolesław Wstydlawy, Leszek Czarny, walczą znowu jeden z drugim i pogrążają kraj w nowym odmęcie nieszczęść i krwi, który trwać miał aż do początku XIV w. I dopiero wstępujący na tron polski po Wacławie II, królu czeskim, Władysław Łokietek, władca nie-

zwyczajnie mądry, dzielny, przenikliwy wskrzesza wreszcie świetność Rzeczypospolitej. Zwycięstwo jego, odniesione nad zakonem krzyżackim w roku 1331 pod Płowcami było pierwszym ciosem, zadany wrażliwej w zatrwającym tempie potęgę Krzyżaków. Łokietek pozostawia Polskę silną i zjednoczoną, synowi swemu, Kazimierzowi Wielkiemu (1333 — 1370), który ze wszech miar okazać się miał godnym następcą swego wielkiego ojca. Mając granice utrwalone, zwrócił wielki ten król, „królem chłopków“ zwany, całe swe siły w celu zapewnienia rządzonemu przezeń państwu jaknajwiększej potęgi gospodarczej i rozkwitu wewnętrznego. Ogłosił pierwszy kodeks prawny (1347), zakłada uniwersytet krakowski (w 1364), odzyskuje dla Polski utraconą Ruś Czerwoną, zabudowuje kraj solidnemi, murowanemi budynkami, wznosi olbrzymie śpichrze zbożowe, popiera handel i rzemiosła, doprowadzając je do niebywałego rozkwitu, ale nie zapomina przytem o literaturze i sztukach pięknych, które najczulszą otaczał opieką. Następcą swym uczynił Kazimierz Wielki siostrzeńca swego, Ludwika Węgierskiego (1370 — 1384). Ludwik był ojcem wielkiej świętej Królowej Polski, Jadwigi, która wyszedłszy w roku 1386 za męża za księcia litewskiego Jagiełłę, doprowadziła tym krokiem kraj swój do potęgi wręcz niebywałej, osiągnęła pełne zjednoczenie Polski z Wielkim Księstwem Litewskiem, gdzie wkrótce też zaprowadzone zostało chrześcijaństwo. Panowanie Władysława Jagiełły (1386 — 1434) pamiętne jest i będzie po wsze czasy pogromem Zakonu Krzyżackiego, jaki w roku 1410 dokonał się na polach Grunwaldu i Tannenbergu. Sy-

Jagielly, Władysław Warneńczyk, rozpoczął panowanie swe w sposób rokujący jaknajlepsze nadzieje na przyszłość. Wybrany królem węgierskim, zginął niestety w roku 1444 w bitwie pod Warną — z rąk tureckich. Panowanie drugiego syna Jagielly, Kazimierza Jagiellończyka, (1447. — 1492) stanowi szczytowy punkt potęgi Polski, która staje się wtedy mocarstwem, niemal decydującem o losach Europy. Dziełem Kazimierza Jagiellończyka było ostateczne zgaśnięcie zakonu krzyżackiego i odebranie na rzecz Polski całego Pomorza wraz z Gdańskiem. Następcy jego kontynuują tę świetność. Jan Albert (1492 — 1501), Aleksander (1501 — 1506), Zygmunt Stary (1506 — 1548), konsolidują państwo, wzmacniają je wewnątrz, potęgują siłę jego kultury, nazewnątrz zaś rozpoczynają silną ekspansję Polski na Wschód, i na północno-wschód w kierunku jaknajszerszego opanowania Bałtyku. Ostatni z Jagiellonów, Zygmunt August, (1548 — 1572) doprowadza w roku 1561 do najściślejszej unji polsko-litewskiej (Unja Lubelska) — i tym sposobem wieńczy dzieło swych wielkich poprzedników.

Polska za czasów Jagiellonów osiągnęła maksimum swego rozwoju i potęgi. Silna na zewnątrz, respektowana przez wszystkich dla swej potężnej armii, skonsolidowana wewnątrz, zdobywa się w tym okresie również i na wielką twórczość kulturalną, której najszlachetniejszym wyrazem była może znana szeroko jej tolerancja religijna.

Po wygaśnięciu dynastji Jagiellonów nadchodzi zwolna zmierzch świetności Rzeczypospolitej. Błysznie wprawdzie nieraz jeszcze słonce jej potęgi, nieraz wojska nieprzy-

jaćielskie uciekać jeszcze będą przed piorunowem natarciem husarzy, nieraz — Rzeczpospolita dyktować będzie warunki swe zwyciężonym, ale już tej ciągłości i tej siły wewnętrznej przedewszystkiem, jakie cechowały panowanie Jagiellonów, nie będzie już.

Zaczyna się okres elekcyjny historii Polski. Syn zmarłego króla nie obejmował już tronu po ojcu. Korona królewska spoczywać miała odtąd (1574) na skroniach wybranego przez szlachtę kandydata. Zbędem byłoby chyba tłumaczyć, jakie niebezpieczeństwo kryła w sobie ta procedura. Interesy prywatne, intrygi, pieniądze zagraniczne odgrywać musiały w tych przetargach o najwyższą władzę w państwie siłą rzeczy niepoślednią rolę, a przez to potęgę państwa zanikała coraz bardziej. Pierwszym wybranym królem Polski był książę francuski Henryk Walezy (1574), który już parę miesięcy po elekcji opuścił kraj potajemnie i uciekł do Francji. Był to, jeśli chodziło o dalsze elekcje, precedens jaknajgorszy. Następny elekt, książę transylwański, Stefan Batory (1576 — 1586), okazał się władcą ze wszech miar dodatnim, dzielnym i zapobiegliwym. Skierowawszy ekspansję Polski na wschód, zyskał na tym terenie w walkach z Rosją niemałe sukcesy, ale nie zapominał i o sprawach wewnętrznych. Zwalczał z nieubłaganą energją potęgującą się coraz bardziej anarchję szlachty, założył w r. 1578 uniwersytet w Wilnie. Zygmunt III. Waza (1587 — 1632), był już daleko mniej szczęśliwy od swego poprzednika. Rządząc niezręcznie, brutalnie, wywoływał usta wieczne rokosze, które, nie wychodząc krajowi nigdy na dobre, osłabiały tylko jego siłę zewnętrzną.

Doprowadził zupełnie niepotrzebnie do wojny ze Szwecją, nie umiał później wykorzystać koniunktury, związanej z wojną przeciwko Rosji, przeszkodził synowi swemu, Władysławowi IV, w zajęciu tronu moskiewskiego, wsławił wreszcie imię żołnierza polskiego wojną chocimską. Panowanie syna jego, Władysława IV (1632 — 1648) zaznacza się przede wszystkim dużymi sukcesami na Wschodzie i stanowi epokę, w której wpływy Polski w Moskwie są bodaj najsilniejsze. Cieniem na tym okresie jest, niestety, bunt Bohdana Chmielnickiego, który z pomocą tatarską osiągnął w walce przeciw wojskom polskim niemałe sukcesy i pogrążył całą południowo-wschodnią część Rzeczypospolitej w krwi i ogniu. Za panowania następcy jego i brata, Jana Kazimierza (1648 — 1668), udaje się wreszcie zwyciężyć bunt Chmielnickiego, atoli groźny ataman ukraiński, przegrawszy wielką grę, poddaje się Moskwie, powodując tem po raz już trzeci utratę przez Polskę Ukrainy Zadnieprzańskiej. Nastają dla Rzeczypospolitej czasy coraz smutniejsze. Zaczyna się „potop” szwedzki, następuje okupacja całego kraju przez wojska „wraże. Jak kruki, spadają na Rzeczpospolitą sąsiedzi jej, trzymani dotychczas na uwięzi jej żelazną dłońią, obecnie zaś rozzuchwaleni chwilowym niepowodzeniem polskiego oręża. Hordy szwedzkie zalewają cały kraj, nie szczędząc jego centrów. Warszawa i Kraków wpadają w ręce wroga. Król, spadkobierca wielkości i potęgi Piastów i Jagiellonów, opuszczony przez wszystkich, pobity, uchodzić musi czempredzej. I wtedy to gdy zdawało się, że niemasz już dla Rzeczypospolitej nikąd ratunku, stał się cud. Potęga szwedzka, któ-

rej nic w Polsce dotychczas oprzeć się nie zdołało, rozbiła się w proch o mury Częstochowy i Jasnogórskiego klasztoru, bronionego przez księdza-bohatera, Augustyna Kordeckiego i garstkę braci zakonnych, oraz rycerzy. Czego nie mogły dokonać tysiące wojska i armaty, tego dokonała wiara i pomoc Boska.

Bohatera obrona Częstochowy spowodowała powszechne opamiętanie. Napowrót porwał się do boju zwyciężony zdołałby się ostatecznie naród polski. Walka przeciwko wojskom szwedzkim, prowadzona początkowo systemem podjazdowym, rozgorzała wkrótce na dobre wszędzie, gdzie jeno biły szczere, gorące polskie serca. i wkrótce ogarnęła kraj cały. Powrócił król, odwróciło się szczęście wojenne, i Szwed, bity ustawicznie, coraz to dalej odstępować zaczął, coraz to nowe polacie Rzeczypospolitej oddawać musiał prawowitym jej władcom. Zakończył wreszcie tę wielką wojnę światnem swoim zwycięstwem hetman Stefan Czarniecki. Król Jan Kazimierz, zmęczony temi wszystkimi przejściami, złożył jednak wkrótce koronę. Za Michała Wiśniowieckiego (1669 — 1673) kozacy wchodzą w sojusz z Turkami, powodując tem nową wojnę polsko-turecką, zakończoną nie- szczęśliwie — odstąpieniem Turcji Podola. Ale nie tylko sprawy zagraniczne kształtowały się mniej pomyślnie; wewnątrz kraju również stosunki psuły się coraz bardziej. Szlachta, doszedłszy do niebywałej potęgi politycznej, zaczęła być w Polsce wszystkim, a co gorsza — nie uznawać nad sobą żadnej władzy. Przysłowie „Szlachcic na zagrodzie — równy wojewodzie“ wcielane było w życie coraz doku- mentniej i powodowało zupełną

anarchję i rozkład wewnętrzny. Raz jeszcze błysnąć miała gwiazda oręża polskiego, a to za panowania zwycięzcy z pod Chocima, J a n a S o b i e s k i e g o, (1674 — 1696). Monarcha ten unieśmiertelnił sławę żołnierza polskiego w wojnach z Turkami, z których to walk bitwa pod Wiedniem przeszła do historii świata. W bitwie tej Polska, powstrzymawszy napór potęgi tureckiej na zachód, ocaliła chrześcijaństwo i Europę. Wdzięczności za to nie miała, niestety, nigdy doznać.

Następna epoka, Sasów, jest najsmutniejszym okresem dziejów Polski. Anarchja wewnętrzna potęguje się z każdym rokiem, zaślepienie szlachty i jej warcholstwo przemienia się coraz częściej w oczywistą zdradę narodową, wszystko to zaś toruje, rzecz prosta, drogę wrogom zewnętrznym. Przysłowie o „szlachcicu równym wojewodzie“ ustępuje miejsca innym, gorszym jeszcze stokrotnie, jak „za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa“, albo „Polska nierządem stoi“. To ostatnie przysłowie jest charakterystyczne, niestety, dla umysłowości ówczesnych Polaków. Znaczyło ono, że im Polska słabszą będzie, tem dłużej i spokojniej będzie mogła egzystować, gdyż sąsiedzi jej zainteresowani będą w utrzymaniu tak słabego sąsiada.

Możliwość istnienia i rozpowszechniania się podobnych „sentencji“ politycznych, dowodziła już sama przez się, do jakiego poniżenia, zupełnego wyzbycia się ambicji i całkowitej degeneracji politycznej doszła ówczesna polska myśl narodowa. Tego rodzaju stosunki wewnętrzne musiały, wcześniej czy później, doprowadzić do katastrofy, do której Rzeczpospolita kroczy odjął wielkimi krokami. Pierwszy z

Sasów, August II (1697 — 1733) zawiera z Rosją traktat przymierza, w najwyższym stopniu dla Polski niekorzystny i rozpoczyna niewiadomo poco wojnę ze Szwecją, zakończoną wygnaniem go przez króla szwedzkiego Karola XII. Królem zostaje po nim Stanisław Leszczyński, lecz wkrótce zwycięstwa Rosji powracają znowu tron wyganemu Augustowi II. Odtąd wpływy rosyjskie w Polsce wzrastają w sposób zatruwający, czyniąc z Rzeczypospolitej coraz to bardziej zwykłą rosyjską domenę. Anarchja wewnętrzna osiąga maksimum nateżenia za panowania syna Augusta II — Augusta III (1734 — 1763). W Polsce nie rządzą już więcej Polacy, lecz Rosja i jej wszechwładny ambasador. Po śmierci ostatniego z Sasów, królem polskim obrany został pod naciskiem Rosji kandydat jej, Stanisław Aug. Poniatowski (1764 — 1795). Król ten, będący człowiekiem niezwykle kulturalnym i wykształconym, zamiłowany w poezji, architekturze, muzyce i malarstwie, wielki znawca sztuk pięknych, wielki przyjaciel artystów i propagator oświaty — mógł być w charakterze np. ministra oświaty oddać krajowi swemu nieocenione usługi. To, co zostawił w Polsce w zakresie sztuk pięknych: pałace, które budował, parki, które urządzał, obrazy, które na jego rozkaz zostały namalowane, dzieła poetyckie, które z jego powstały zachęty, przetrwały po dzień dzisiejszy i zawsze wzbudzać będą podziw i szacunek dla kultury i smaku ostatniego króla Polski niepodległej. Niestety, jeśli idzie o politykę, król ten okazał się kompletnie nieudolnym, a w nieudolności tej posuwał się często do czynów wręcz gorszących, które potomność niełatwo be-

dzie mogła mu wybaczyć. Całe jego panowanie było tylko poszczególne etapy poddawania Polski pod całkowitą władzę Rosji, wszystkie niemal jego królewskie orędzia i rozporządzenia brały swój początek w Petersburgu lub też w Ambasadzie Rosyjskiej w Warszawie. Doszło do tego, że jedno słowo Katarzyny, lub jej ambasadora, zmieniało orędzia królewskie ba, uchwały sejmowe. Zapomocą nieszczęsnego „liberum veto“ niszczone wszelką twórczą i szlachetniejszą inicjatywę w łonie sejmu. Widząc ten opłakany stan Ojczyzny, grono patriotów utworzyło Konfederację Barską, mającą na celu nieubłaganą walkę z Moskwą. Wysiłek ten po czteroletnich krwawych walkach, nieoparty ani przez króla, ani przez szereg warstwy społeczeństwa polskiego, poszedł na marne. W roku 1773 następuje pierwszy podział Polski między Prusy, Austrię i Rosję. W obliczu jednak coraz groźniejszego i bliższego niebezpieczeństwa utraty niepodległego bytu ocknął się wreszcie naród z długoletniego letargu. Odrodzenie to rozpoczęło się od utworzenia Komisji Edukacyjnej i całkowitego zreformowania nauki w szkołach. Nieocenione zasługi położył w tej dziedzinie przede wszystkim Pajar, ks. Konarski. Potem zaczęto również i dzieło odrodzenia politycznego. Odbywający się w latach 1788 — 1792 Sejm Czteroletni uchwalił wreszcie 3 maja 1792 r. nową ustawę konstytucyjną, nazwaną odtąd Konstytucją 3 Maja i przekształcającą gruntownie cały ustroj państwa polski. A więc: przywrócona została napowrót monarchja dziedziczna, zniesiono „liberum veto“, uchwalono powiększenie armji do 100 tysięcy ludzi, nadano prawa mieszczaństwu, pozwolono szlach-

cie zajmować się handlem, ulżono w znacznej mierze niedoli chłopów. Ustawa ta doszła do skutku dzięki niezłomowanej pracy ludzi takich, jak Ignacy Potocki, Stanisław Staszic, Hugo Kollataj. Konstytucja 3 Maja była dziełem tak wielkiem, że żaden bodaj naród Europy nie mógł się w owym czasie niczem podobnym pochwalić. Niestety, przyszła za późno, i dlatego nie zdołała już uratować kraju od zagłady. Rosja wiedziała doskonale, że jeżeli nowa ustawa konstytucyjna wprowadzona zostanie w życie, wszystkie jej dotychczasowe wysiłki mające na celu ostateczne opanowanie Polski, pójdą na marne. Zaczęła więc jej z całą energją przeciwdziałać i w tym celu utworzyła z grupy niezadowolonych magnatów Polski tak zwaną Konfederację Targowicką, która przywrócić miała w Polsce poprzedni stan rzeczy. Idąc rzekomo na pomoc owym „uciśnionym polskim królewcom“, armja rosyjska wkroczyła w granice Rzeczypospolitej i pobawiwszy bez żadnej trudności nieliczne i rozproszone wojska polskie, przygotowała swem zwycięstwem drugi podział Polski, tym razem tylko między Rosję i Prusy (1793). W owej wojnie polsko-rosyjskiej zabłysnęły po raz pierwszy dwa wielkie nazwiska: księcia Józefa Poniańskiego i Tadeusza Kościuszki. Ten ostatni zwłaszcza ujawnił niezwykle wręcz zdolności militarne. Wyjechawszy po przegranej wojnie zagranicę, Kościuszko powraca jednak niebawem do kraju i ogłasza w roku 1794 na Rynku w Krakowie insurekcję przeciwko Rosji. Walka rozgorzała na dobre. Początek jej był dla wojsk polskich nawet pomyślny; w bitwie pod Raclawicami Kościuszko rozgromił dość znaczne siły rosyjskie.

Obleżenie Warszawy przez Rosjan i Prusaków zakończyło się sromotnym ustąpieniem z pod murów miasta wojsk obleźniczych. Ale wkrótce szczęście odwrócić się miało od bohaterskiego narodowego wodza. W bitwie pod Maciejowicami Kościuszko, ranny, dostaje — się do niewoli rosyjskiej, armia zaś jego faktycznie przestaje istnieć. Bitwa ta była ostatnią kartą historii Polski niepodległej i zarazem ostatnim dniem jej istnienia. Wkrótce (1795) nastąpił trzeci i ostateczny podział Polski między Rosję, Prusy i Austrię

— — — — —

Aczkolwiek Państwo Polskie przestało istnieć, jako jednostka polityczna, to jednakże nie zginął naród polski, nie zanikł duch. Od końca XVIII wieku, kiedy to Rzeczpospolita wymazana została z mapy Europy, aż do roku 1921, a więc przez lat bezmała 130 Polacy ustawicznie krwią własną i bohaterstwem przypominać będą światu, że Polska nie zginęła, że żyje w duszach Polaków i nadal żyć będzie, że niepodobna zniszczyć wielkiego narodu, który tyle razy całą Europę ratował od zagłady. Gdzie tylko w ciągu następnych 130 lat toczyć się będzie jakaś walka o niepodległość, o wzniosłe hasła ludzkości, tam wszędzie rozbrzmiewać będzie mowa polska i wszędzie krew polska będzie użyźniała ziemię — swoją, czy cudzą. Już w dwa lata po ostatnim rozbiorze zaczyna się ta ciężka, smutna, beznadziejna często walka na cudzej ziemi, toczona o własną Ojczyznę. W roku 1795 gen. Dąbrowski staje na czele legjonów polskich i rozpoczyna po stronie zwycięskiego gen. Bonapartego walkę przeciwko Austriakom. Legjony te, według zapewnień Napoleona, stanowić miały kadry przy-

szłej armii polskiej, którą wielki wódz Francuzów zamierzał utworzyć. Odtąd — imię przyszedłego cesarza Francji i imię Polski związane będą z sobą nierozdzielnie. Czy to w słonecznej Italji, czy na zabójczym San-Domingo, na skwarnych piaskach Egiptu, czy na naddunajskich równinach, w skalistych wąwozach Hiszpanji i wśród śnieżystych przestrzeni Rosji — wszędzie żołnierz polski pójdzie za gwiazdą Napoleona, wszędzie krew za niego przelewa i życie oddaje, wierząc, że z trudu jego i znoju wyrośnie kiedyś jednak Polska. W roku 1807 marzenia te bliskie się już zdawały realizacji. Napoleon tworzy wtedy z ziem, pozostających naówczas pod panowaniem pruskim, Księstwo Warszawskie, którego władzę objął z jego ramienia król Saski. Wojskiem polskim dowodził ks. Józef Poniąkowski. Zwycięska wojna z Austriakami w roku 1809 przysporzyła Księstwu dużą część zaboru austriackiego. Wszystkie nadzieje i marzenia zostały jednak pokrzyżowane przez klęskę, jaką Napoleon poniósł w Rosji w roku 1812, klęskę, w której śmierć znalazła również większa część towarzyszącej mu stu-tysięcznej armji polskiej. Pomimo, że terytorja Księstwa Warszawskiego znowu zajęte zostały przez wojska mocarstw rozbiorowych, że cel, o który walczone przy boku Napoleona, pogrzebany został ostatecznie, nie opuścili Polacy w nieszczęściu wielkiego cesarza Francuzów i jedyni pozostali mu wierni aż do końca. W roku 1813 ks. Józef Poniąkowski, mianowany świeżo marszałkiem Francji, ginie podczas bitwy pod Lipskiem w nurtach Elstery, kryjąc odwrót pobitej armji francuskiej. Dowodzący osobiście podczas tej bitwy wojskami rosyjskimi cesarz

Aleksander I., widząc bohaterswo ks. Józefa, proponuje mu poddanie się wojskom sprzymierzonym na warunkach nietylko honorowych dla niego osobiście, ale nawet stosunkowo pomyślnych dla Polski. „Bóg mi powierzył honor Polaków i Bogu tylko go oddam“ — brzmiała dumna odpowiedź polskiego księcia, który w chwilę później, kilkakrotnie ranny, pogrążył się w falach Elstery, aby nigdy nie ujrzeć już światła dziennego.

Kongres wiedeński (1815) uchwalił jeszcze jeden, nowy podział Polski. Zachodnią część Księstwa Warszawskiego przyłączona została do Prus pod nazwą Księstwa Poznańskiego, Kraków z najbliższą okolicą stał się wolnym miastem, pozostającym pod protektoratem państw rozbiorowych. Z reszty Księstwa utworzono w granicach Rosji pozostające pod berłem cesarza rosyjskiego Królestwo Polskie (t. zw. Królestwo Kongresowe), obdarzone własnym sejmem, rządem, armią i skarbem, a więc dość daleko idącymi swobodami autonomicznymi. Taki stan rzeczy trwał do czasu śmierci liberalnego cesarza Rosji, Aleksandra I i do wstąpienia na tron Mikołaja I. Skrajny reakcjonista objął tron rosyjski wśród potoków przelanej krwi, zaczął nowy cesarz kasować jedną po drugiej wszystkie polskie swobody konstytucyjne, wywołując tem postępowaniem coraz większe rozgoryczenie ludności. Musiało to w końcu doprowadzić do wybuchu, który też nastąpił 29 listopada 1830 r. Po krótkich walkach ulicznych wojska rosyjskie wypędzone zostały z Warszawy, przyczem jednakże sukces nie był zupełny, bowiem nie udało się pojmać Wielkiego Księcia Konstantego, co planowano.

Niebawem sejm uchwalił uroczystą proklamację o detronizacji Mikołaja I. Rozpoczęła się regularna wojna polsko-rosyjska. Niestety, niezdecydowanie i słabość wodzów polskich, którzy jak Chłopicki lub Radziwiłł ani przez chwilę nie wierzyli serjo w pomyślny wynik wojny, sparaliżowało odrazu ruchy wojsk polskich i zmarnowało najlepszy okres początkowy. Krwawa bitwa pod Grochowem, gdzie „Czwartacy“ (4 p. p.) unieśmiertelnili się obroną Olszyny, pozostała nierozstrzygnięta. Później odniosła wprawdzie armja polska parę poważnych zwycięstw, np. pod Dębem Wielkim, Iganiani, ale zwycięstw tych znowu nie umiano wykorzystać. Przegrana bitwa pod Ostrołęką rozstrzygnęła losy wojny na korzyść Rosjan. Pomimo dzielnej obrony, w czasie której szczególnie wsławił się swą bohaterską śmiercią gen. Sowiński, Warszawa wpadła 7 września 1831 r. w ręce rosyjskie. Pozostałości armji polskiej wycofały się poza granicę pruską, gdzie złożyły broń. Wszystko, co było w kraju najlepszego wyemigrowało do Francji, która gościnnie przyjęła wygnańców. Na cały kraj padła ciemna noc niewoli. Rząd, sejm, armja, wszystkie swobody autonomiczne — zostały skasowane, Królestwo Kongresowe wcielone zostało do imperjum rosyjskiego i stopniowo przestało istnieć. Zaczęły się prześladowania, nie mające sobie chyba równych w dziejach. Zamknięto uniwersytety w Warszawie i Wilnie, skasowano szkoły polskie i zastąpiono je rosyjskimi, rozpoczęto systematyczne i okrutne prześladowania religijne. W latach 1846 i 1848 dochodzi wprawdzie do nowych walk niepodległościowych, tym razem na terenie zaborów austriackiego i pruskiego,

były one jednak prędko i słosunkowo łatwo stłumione, skutkiem czego Kraków dotąd niepodległe mia sto Kraków wcielone zostało do Monarchji Austriackiej. Tymczasem w zaborze rosyjskim sprawy pogarszały się z każdym rokiem.

Prześladowania stawały się coraz to trudniejszemi do zniesienia, wszystko, co nosić tylko mogło w sobie jakikolwiek zarodek myśli narodowej, było w początku tłumione brutalną łapą moskiewskiego żandarma. Po roku 1860 położenie stało się wręcz nieznośne. Bestjałskie zamordowanie przez rosyjskich żołdaków 5 obywateli w czasie procesji religijnej, sprofanowanie kościoła św. Krzyża, wreszcie — mający nastąpić wkrótce nadzwyczajny pobór wojskowy, przedsięwzięty w obawie wybuchu i celem wywiezienia całej zdolnej do noszenia broni ludności w głąb Rosji — wszystko to doprowadziło wkońcu 22 stycznia 1863 do jeszcze jednej, rozpaczliwej próby odzyskania wolności, do powstania styczniowego. Powstanie to było z punktu widzenia czystego rozsądku szaleństwem, niepodobieństwem bowiem było, aby niezorganizowane, źle uzbrojone oddziały powstańców, nadające się, mimo ogromnej odwagi, co najwyżej do walki partyzanckiej, mogły stawić czoło potężnej i świetnie wyszkolonej armji rosyjskiej. Liczono na pomoc z zewnątrz, na liberalizm i wpływy ówczesnego cesarza Francuzów Napoleona III, ale wszystkie te rachuby zawiodły. Powstanie, po szeregu krwawych walk, toczonych przeważnie w niedostępnych kniejach leśnych, zostało krwawo zduszone, główny zaś jego przywódca, Romuald Traugutt, zawisł na szubienicy. Prześladowania, jakie za karę za ten „bunt“ spadły na Pol-

skę, przeszły wszystko, co było znane dotychczas. Berg i Murawjew zaczęli rządzić samowładnie, niszcząc w bezlitosny sposób wszystko, co polskie. Tysiące najlepszych patriotów poszły na Sybir, aby nigdy z niego już nie powrócić, tysiące znajdujących się na urzędach publicznych zostały z nich wygnane i pozbawione chleba, język polski był zakazany, prześladowania kościoła katolickiego wzmożyły się w niesłychany sposób. Społeczeństwo polskie b. zaboru rosyjskiego, oszołomione sypiąciami się na jego głowy ciosami, zniechęcone do wszelkiej akcji zbrojnej, wytworzyło sobie, pod wpływem warunków, nową ideologję polityczną, zwaną pozytywizmem. Głosiła ona hasło, że, skoro wszelka akcja zbrojna okazała się niepodobieństwem, trzeba jej zaniechać, zaprzestać bezcelowego przelewania drogocennej krwi polskiej, wziąć się natomiast do wyteźonej, systematycznej pracy u podstaw, wzmocnić kraj ekonomicznie, uczynić zeń gospodarczą potęgę przez zakładanie fabryk, warsztatów rzemieślniczych, zakładów handlowych. Prąd ten, walczący nieubłaganie z romantyzmem powstań, zyskał sobie naonczas dość duże wzięcie i opanował na czas pewien polską myśl narodową.

W b. zaborze pruskim sprawy polskie ulegały też stopniowemu i coraz dalej idącemu pogorszeniu. Odkąd zaś Prusami rządzić zaczęła żelazna ręka Bismarcka, stan ten stał się wręcz rozpaczliwy. Zamknięto szkoły polskie, zakazano wszelkich instytucji kulturalnych, czy oświatowych, w których schronić mógłby się choć cień ducha narodowego, zaczęto wreszcie z chło-

pem polskim bezlitosną walkę ekonomiczną, dążąc do wyparcia go z zamieszkałych przezeń od wieków ziem i do zastąpienia go kolonistami niemieckimi. Polacy, obywatele niemieccy, stali się niebawem ludźmi, wyjętymi niejako z pod prawa, elementem, przeciwko któremu skierowany został cały szereg ustaw wyjątkowych. Walkę z mową polską posunięto znacznie dalej jeszcze, niż w zaborze rosyjskim. Niemcy nie oszczędzili tu nawet religii i tak świętej rzeczy, jak pacierz. Zmuszano groźbami i batem dzieci polskie do modlenia się w języku niemieckim.

Nieco lepiej wiodło się ludności ziem małopolskich, stanowiących część składową monarchji Austro-Węgierskiej. Od roku 1867 począwszy, kiedy to ustroj wewnętrzno-polityczny monarchji wszedł na nowe tory, pozwalające zamieszkałym w niej narodom na rządzenie się autonomiczne, myśl polska, gdzieindziej śmiertelnie uciskana, tam znalazła dla siebie przytułek. Uniwersytety polskie w Krakowie i we Lwowie kultywowały polską tradycję kulturalną i naukową, polskie szkoły wychowywały nowych Polaków, którzy — może — doczekać mieli lepszych czasów.

W roku 1905, w związku z przegraną przez Rosję wojną z Japonją i pod wpływem rewolucji rosyjskiej wybuchły znowu w zaborze rosyjskim (głównie w Warszawie i w Łodzi) niepokoje i lokalne walki przeciwko rosyjskim władzom. Ruch ten, zaborwiony tym razem nie tylko narodowo, ale i socjalnie, nie przybrał jednak większych rozmiarów. Ustawicznie natomiast przybierał na sile niekępowany przez władze austriackie ruch niepodległościowy

w Małopolsce. Zbierające się coraz groźniej na horyzoncie polityki europejskiej chmury pozwalały przypuszczać, że szykują się wydarzenia niezwykle i brzemiennie w skutki, które zaważyć mogą decydująco na losach nekanej od przeszło stu lat Polski i na które trzeba też było się odpowiednio przygotować. W tym stanie rzeczy zastał Polskę wybuch wojny w dniu 1 sierpnia 1914 r. Dla wybitniejszych polityków europejskich stało się odrazu rzeczą jasną, że sprawa polska wysunąć się musi na czoło zagadnień politycznych Europy, że krzywda, wyrządzona wielkiemu narodowi, nie przestanie wołać wielkim głosem o sprawiedliwość i że sprawiedliwości tej musi stać się prędzej, czy później zadość. W przewidywaniu takiego stanu rzeczy mężowie stanu państw rozbiorowych zaczęli prześcigać się wzajemnie w czynieniu Polsce obietnic, chcąc wzamian za nie zjednać sobie Polaków. I tak 14 sierpnia 1914 r. wielki książę rosyjski Mikołaj Mikołajewicz ogłosił w imieniu cara odezwę do narodu polskiego, w której zapowiadał utworzenie ze wszystkich trzech zaborów autonomicznego Królestwa Polskiego pod berłem rosyjskiem. Nieszczera ta propozycja spotkała się jednak z zimnem przyjęciem społeczeństwa polskiego. Żołnierze polscy gęsto rozsiani we wszystkich trzech armjach zaborczych, obficie zraszać zaczęli po raz już niewiadomo który ziemię polską i obcą. Zawierucha wojenna przewalała się raz po raz przez ziemie polskie, niszcząc wszystko wokół siebie, przemieniając żyzne równiny w pustynię, czyniąc z zamożnych ludzi nędzarzy. Ale po pewnym czasie wiadomo już było z całą pewno-

ścią, że z tych oparów krwi, z męki dziesiątków tysięcy, z nieszczęścia, z zagłady powstanie nowe życie wielkiej, niepodległej Polski. Armja rosyjska, pobita na głowę, ustępować zaczęła coraz dalej na wschód, opuszczając zabrane gwałtem przez siebie na tyle lat przedtem ziemie polskie. 5 sierpnia 1915 r., wczesnym rankiem ostatni żołnierze rosyjscy opuścili Warszawę. Rozpoczął się nowy okres historii polskiej.

W roku 1916 państwa centralne (Niemcy i Austrija) widząc pogarszającą się z miesiąca na miesiąc swą sytuację i zdając sobie sprawę, że uratować je może jedynie znaczny dopływ nowych sił, zaczynają kokietać Polskę — z wyraźnym celem politycznym. Szło im mianowicie o pozyskanie, choćby nawet za cenę bardzo wysoka, bo względnej niepodległości Polski, — świeżych wojsk polskich przeciwko Francji i Anglii. 5 listopada 1916 r. ogłoszona zostaje przez Niemcy i Austrię niepodległość Polski. Nowe państwo, według austro-niemieckiej koncepcji, obejmować miało jedynie ziemie byłego królestwa kongresowego, pozostawać w ścisłej zależności politycznej i ekonomicznej od Niemiec i otrzymać niemieckiego księcia jako króla. Plany te zostały jednak pokrzyżowane przez trzeźwy rozsądek całego społeczeństwa polskiego, które nie dało się wziąć na lep obietanek niemieckich i nie wysłało przeciw mocarstwom zachodnim ani jednego żołnierza. Coraz jaśniejszem stawało się zresztą, że ta cała „niepodległość“ Polski była jeno polityczną komedią, zagraną przez Niemców i Austriaków w ścisłe określonych celach politycznych.

Tymczasem stan rzeczy w Rosji uległ równie radykalnej jak i niespodziewanej zmianie. Rewolucja rosyjska obaliła cara i ustanowiła w jego miejsce rząd demokratyczny, który natychmiast proklamował zupełną niepodległość Polski. Akt ten przyjęty został z uznaniem do wiadomości przez walczące przeciwko Niemcom mocarstwa. Współpracę polsko-aljancką wzmocniło wkrótce przerwanie się przez kordon wojsk austriackich części legionów polskich pod dowództwem gen. Hallera i połączenie się ich z wojskami aljanckimi. Gen. Haller stanął na czele tworzonej we Francji armji polskiej, Komitet Narodowy Polski w Paryżu pod przewodnictwem Romana Dmowskiego reprezentować zaczął Polskę wobec zwycięskich już państw zachodnich. Niebawem wystąpiły przeciwko Niemcom również i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, zaś 10 stycznia 1918 r. prezydent Wilson w swem słynnem orędziu do senatu, formułując warunki, na jakich pokój z Niemcami może być zawarty, poświęcił § 13 i 14 punkt tych warunków wyłącznie sprawie polskiej. W związku z powyższem rządu sprzymierzone proklamowały jako jeden z zasadniczych celów wojny — **utworzenie niepodległego, zjednoczonego ze wszystkich trzech zaborów Państwa Polskiego z dostępem do morza.**

Odtąd wypadki poszły szybkim krokiem. Klęska armji niemieckiej i austriackiej oraz zawarcie zawieszenia broni staje się hasłem ogólnego powstania przeciwko Niemcom i Austriakom, które wybucha najprzód na terytorjach byłego zaboru rosyjskiego i austriackiego, nieco zaś później w b. zaborze pruskim,

14 listopada 1918 r. ustępująca Rada Regencyjna złożyła władzę zwierzchnią w ręce Józefa Piłsudskiego, który stanął też na czele odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej. Pod

względem prawnym, niepodległość i zjednoczenie Polski potwierdzone zostały przez traktat wersalski, podpisany 28 czerwca 1919 r.

Polska Odrodzona.

Odrodzenie Polski niepodległej rozgrywało się w warunkach tak ciężkich, że dziś, gdy z perspektywy lat ośmiu patrzeć możemy na te śmiertelne niebezpieczeństwa, na jakie młoda Rzeczpospolita była narażona, podziw nas zbiera, że poiraziła ona wyjść z tej opresji cało i stać się tem, czem jest dzisiaj. Nowo-utworzone państwo, bez stałej armii, bez skarbu, bez administracji, walczyć musiało odrazu na pięć frontów: przeciwko Niemcom, Rosjanom, Rusinom, Czechom i Litwinom. W Poznańskim, w chwili powstania państwa polskiego walka z Niemcami bynajmniej jeszcze nie mogła być uważana za zakończoną i trwała jeszcze ładnych parę miesięcy. W Małopolsce wschodniej były rząd austriacki porozmieszczał przed rozpadnięciem się Monarchji liczne pułki ukraińskie, usuwając przezornie oddziały polskie w jaknajbardziej oddalone okolice. To też pewnego pięknego poranka Lwów, a wraz z nim prawie cała Małopolska wschodnia aż po San, znalazła się w rękach Rusinów, którzy proklamowali Republikę Zachodnio-Ukraińską ze stolicą we Lwowie. Ale prastare polskie miasto kresowe, niezłomna strażnica ducha polskiego na południo-wschodzie, pozostało nieugięte. Kilkumastoletni uczniowie gimnazjalni, młode dziewczęta razem z nieletnimi dziećmi ulicy Lwowskiej, owe promieniami bohaterskiej sławy okryte

„orleńskie“, zaczęły nieubłaganą walkę z najazdem ukraińskim. Rozpoczęto walkę, jaka niema sobie chyba równej w dziejach świata, walkę nieuzbrojonych dzieci przeciwko tysiącom żołnierzy, walkę ducha przeciw sile materialnej. Opór polski zyskiwał z każdym dniem na sile, obrońcy polskości zamiast topnieć, mnożyli się, zdobywano szturmem kamienicę za kamienicą, piętro za piętro, ba — pokój za pokojem. Każda ulica tworzyła oddzielne pole bitwy, na którym jeden krok, jedno posunięcie stanowić mogło o zwycięstwie lub klęsce. Miasto pozostawało tygodniami bez światła, bez wody, bez żywności, ale trwało niezłomnie na posterunku i czekało pomocy. Pomoc na nadeszła wreszcie w postaci pierwszych pułków polskich, jakie zdołano utworzyć. Długo jeszcze trwać miała walka oręża polskiego z hajdamackim nożem, zakończyła się ona jednak pełnym tryumfem Polski, pod której opietkuńcze skrzydła powróciła znowu prastara Ruś Czerwona i dziś t. zw. Zachodnia Ukraina jest już niczem więcej, jak legenda.

Na granicy polsko-rosyjskiej lokalne utarczki z patrolami bolszewickimi przemieniły się wkrótce w regularną wojnę, w której z jednej strony brały udział organizujące się coraz bardziej pułki armii polskiej, z drugiej zaś — zagrażająca cywilizacji całego świata dzicz bolszewicka. Cel tej wojny, jeśli

idzie o Rosję, był zupełnie jasny. Chodziło o opanowanie nowopowstałej Rzeczypospolitej Polskiej, o zrewolucjonizowanie jej i utworzenie w ten sposób pomostu dla komunizmu, który następnie bez żadnych przeszkód wtargnąłby już mógł do Zachodniej Europy. Wypadki na froncie miały początkowo przebieg bardzo pomyślny dla wojsk polskich. Opanowano Wilno, Mińsk, Dynaburg, odepchnięto bolszewików aż poza linię Dźwiny i Berezyny. Wiosną roku 1920 armja polska w niepowstrzymanym pędzie naprzód zajęła Kijów, przekroczyła Dniepr, ale po dniach zwycięstwa przyszły niebawem dni klęski. Front polski zanadto rozciągnięty i za słaby, nie mógł wytrzymać natarcia konnej armji rosyjskiej Budiennego i załamał się. Wojska nasze zaczęły tragiczny odwrót, który zaprowadzić miał hordy bolszewickie aż pod mury Warszawy. W sierpniu r. 1920 walki weszły w stadium decydujące. Było oczywiste, że pod Warszawą rozegrają się nie tylko losy Polski, ale losy Europy, że jeżeli ta ostoja cywilizacji i ładu społecznego padnie, nic już nie powstrzyma hord bolszewickich od zalania Europy. Zrozumiała ten poważny stan rzeczy Francja, przysyłając nam na pomoc jednego z najlepszych swych generałów, szefa sztabu zwycięzcy wojny światowej marszałka Foch'a — generała Weygand'a na czele licznych oficerów. Zrozumiał to i naród polski i zdobył się na czyn prawdziwie heroiczny. Kto miał jedno siłę udźwignąć karabin, szedł na front, kto jej nie miał — pomagał na tyłach, cały naród, jak jeden mąż, powstał przeciw wrogom. Wkrótce odwrót wojsk polskich w kierunku na Warszawę przestał być mimo-

wolnym wynikiem klęski, a stał się planowym manewrem strategicznym, mającym na celu wciągnięcie armji bolszewickiej w wygięty w kierunku zachodnim łuk wojsk polskich, przez co skrzydła Rosjan byłyby poważnie zagrożone. Ruch ten w dniach 8—11 sierpnia 1920 udał się w zupełności. Powodzenie całej sprawy zależało obecnie już tylko od wytrzymałości polskiego centrum, broniącego Warszawy, która to część armji polskiej musiała przyciąć na siebie całą siłę uderzenia nieprzyjacielskiego i umożliwić w ten sposób kontratak od północy i południa. Na odcinku centrowym, pod miasteczkiem Radzyminem, odległym zaledwie o 21 kilometrów od Warszawy, wywiązały się najwłaściwsze walki, w których po stronie polskiej brały udział przeważnie pułki młodzieży ochotniczej pod dowództwem gen. Hallera. Radzymin był kluczem sytuacji, od jego posiadania zależał los Warszawy. To też miasteczko przechodziło kilkakrotnie z rąk do rąk — wśród walk niesłychanie zawziętych, w których bohaterką śmierć znalazł kapłan-żołnierz, ks. Skorupka, godny następcą swych wielkich poprzedników, ks. Kordeckiego i ks. Marka. Mimo największych wysiłków, wojska bolszewickie nie mogły złamać w tem miejscu oporu armji ochotniczej, nie zdołały posunąć się naprzód. Skorzystało z tego południowe skrzydło armji polskiej, które nagłym atakiem dn. 15 sierpnia 1920, w dzień Matki Boskiej, przełamało front rosyjski i znalazło się na tyłach nieprzyjaciela, siejąc wśród jego pułków nieopisane przerażenie. Przedsięwzięty nieco później drugi atak polski, od północy, przełamał znowu linię nieprzyjaciela i umożli-

wił wojskom naszym dostanie się na tyły bolszewickie już w drugim miejscu. Bitwa pod Warszawą poczęła się zamieniać w pogrom dzicy bolszewickiej. Nie było już mowy o jakimkolwiek posuwaniu się naprzód, hordy żołdaków rosyjskich zrzęznowały całkowicie ze spodziewanych w Warszawie skarbów, szło już tylko dowódcom bolszewickim o uratowanie z pogromu tego, co jeszcze uratować było można. Ale i to się nie udało. Całe pułki, brygady rosyjskie poddawały się bez wystrzału, chłopci do spółki z wojskiem polskim wylapywali tysiące kryjących się po lasach bolszewickich żołnierzy, cała niemal artylerja, materiał techniczny wpadły w ręce zwycięskiej armji polskiej. Kraj odetchnął. Resztki pobitych wojsk rosyjskich ustępowały na wschód w daleko jeszcze szybszem tempie, aniżeli przedtem — przy natarciu na zachód. Wodzom bolszewickim udało się wreszcie przy pomocy znacznych, nadeszłych z Rosji posiłków zorganizować na linii Niemna, pod Grodnem jakiś taki opór. Po parudniowej jednak walce, bitwa ta zakończyła się znowu zupełną przegraną Rosjan, przyczem tysiące ich dostały się do niewoli. Teraz już droga na wschód stała przed wojskami polskimi otworem. Skutkiem dwóch ostatnich bitew: pod Warszawą i Grodnem, siła zbrojna Rosji bolszewickiej przestała właściwie istnieć. Ale Polska, jak nie rozpoczynała wojny ze swym sąsiadem w celach agresywnych, tak i nie zamierzała wykorzystać w tym celu swych zwycięstw. Uznano, że nadszedł czas zawarcia honorowego pokoju, który odpowiadałby najżywotniejszym interesom Polski i gwarantował jej spokojną przyszlność.

18 marca 1921 r. doprowadziły wreszcie długotrwałe rokowania pokojowe do zawarcia Traktatu Ryskiego, przywracającego stan pokoju między Polską i Rosją. Traktat ten, przyłączający do Polski dość znaczne połacie ziem wschodnich, gwarantujących państwu naszemu zwrot wszelkich zrabowanych przez Rosjan kulturalnych własności, aczkolwiek sankcjonował stan rzeczy pod względem terytorjalnym, daleki od stanu przedrozbiorowego, — nazwany być może jednak traktatem dla Polski naogół korzystnym. Zakreślone ryską umową pokojową granice wschodnie Polski, zostały uznane definitywnie przez Konferencję Ambasadorów w dniu 3 lutego 1923 r.

— — — — —
Po zlikwidowaniu wszystkich walk zbrojnych dzieje wewnętrzne Rzeczypospolitej potoczyły się w dalszym ciągu spokojnym już naogół torem, aczkolwiek nie brak było w jej życiu wydarzeń tragicznych. Do nich to zaliczyć można zamordowanie pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej, Gabriela Narutowicza, który, wybrany 9 listopada 1922 r., zginął z ręki szaleńca 16 tego samego miesiąca, a więc w tydzień po elekcji. Po jego śmierci prezydentem obrany został 20 grudnia 1922 r. Stanisław Wojciechowski, który na stanowisku tem pozostał półczwarta roku. 12 maja 1926 r. nastąpił wojskowy zamach stanu marszałka Piłsudskiego. Rozpoczęły się trzydniowe, krwawe walki na ulicach Warszawy. Stolicą Polski stała się niespodziewanie terenem regularnej bitwy, toczonej między wojskami Piłsudskiego i armją, wierną rządowi. Po trzydniowej walce, prezydent Wojciechowski nie chcąc dopuścić do dłu-

gotrwałej krwawej wojny domowej ustąpił z zajmowanego stanowiska, a wraz z nim podał się do dymisji gabinet Wincentego Witosa. Zgromadzenie narodowe obrało 31 maja 1926 r. prezydentem Rzeczypospolitej Józefa Piłsudskiego, który jednak wyboru nie przyjął, co pociągało za sobą powtórny wybór w dniu 1 czerwca, podczas której prezydentem obrany został prof. Ignacy Mościcki, urzędujący na swem wysokiem stanowisku po dziś dzień.

Ustrój polityczny Rzeczypospolitej Polskiej.

Powrót Polski do życia państwowego musiał siłą rzeczy pociągnąć za sobą znaczne trudności wewnętrzno-polityczne, które niełatwo było zwalczyć. Zagadnieniem, które nasunęło się przedewszystkiem, było zagadnienie ustroju państwa i systemu rządzenia, t. j. jego konstytucji. Ostatnia konstytucja polska, uchwalona 3 maja 1791 r., aczkolwiek była, jak na owe czasy, dziełem zupełnie epokowym i niezwykłym, nie odpowiadała jednak, rzecz prosta, w 120 lat później najzupełniej zmienionym warunkom i zastosowania być nie mogła.

Uchwalona 17 marca 1921 r. nowa konstytucja Rzeczypospolitej, zawiera dwie główne części: jedną, omawiającą organizację państwa, jego władz, instancji sądowych i publicznych, oraz drugą — precyzującą prawa i obowiązki obywateli. Pod tym względem konstytucja polska oparta jest na ustawach konstytucyjnych innych europejskich państw demokratycznych: uznaje pełną wolność i równość polityczną i socjalną wszystkich obywateli, oraz ochronę własności prywatnej

Polska po ośmiu latach bytu niepodległego stała się pierwszorzędnem mocarstwem, nazewnątrz silnem politycznie, gospodarczo w wysokim stopniu ustabilizowanem, — jednym słowem jest dziś czynnikiem, z którym wszystkie mocarstwa w Europie poważnie się liczą, czego zewnętrzny choć skromny wyrazem było przyznanie Polsce półstałego miejsca w Radzie Ligi Narodów. Przyszłość — w ręce Boskiej!

i pracy. Jednym słowem Rzeczypospolita Polska gwarantuje wszystkim mieszkańcom swych terytorjów bez różnicy narodowości, języka, rasy lub wyznania, absolutną obronę życia, wolności i własności, przyczem w § 95 zastrzeżona jest ta sama ochrona również i dla obywateli państw obcych. W dalszym ciągu ustawa konstytucyjna głosi, że wszyscy obywatele Rzeczypospolitej równi są wobec prawa i że urzędy publiczne są jednakowo dostępne dla wszystkich. Dalej — każdy obywatel ma prawo pielęgnowania swego języka i właściwości narodowych. — Wszystkie mniejszości narodowe polskie mają zapewniony zupełnie swobodny rozwój, oparty na przesłankach autonomji narodowościowej (nieterytoryjalnej); tak samo zupełna swoboda zagwarantowana jest dla wszystkich wyznań. Również jasno i kategorycznie brzmią paragrafy, dotyczące gwarancji wolności obywatelskiej. Nietykalność osobista, gwarancja niezależnego od administracji państwowej sądownictwa, nietykalność mieszkania, wolność słowa, wolność

prasy, nieetykalność tajemnicy osobistej, wolność stowarzyszania się i zrzeszania — oto są szczegóły tej części ustawy konstytucyjnej, która zabezpiecza prawa poszczególnych obywateli. Art. 99 poświęcony jest kwestji własności prywatnej, która to własność chroniona jest w Rzeczypospolitej bezwzględnie. Jedyne wyjątek uczyniono tu ustawowo dla reformy rolnej, która jest koniecznością państwowo-socjalną ze względu na nadmierną ilość bezrolnych w Polsce i na niesłychany głód ziemi.

Jeśli idzie o organizację państwa, konstytucja Rzeczypospolitej opiera się również w zupełności na zasadach demokratycznych. A więc: władza w Rzeczypospolitej należy do narodu. Władza ta podzielona jest na trzy części: ustawodawczą, wykonawczą i sądową. Ciała ustawodawcze (Sejm i Senat) wybierane są w drodze powszechnego głosowania przez wszystkich obywateli, bez różnicy płci, począwszy od lat 21 (przy wyborach do Sejmu) lub od 30 (przy wyborach do Senatu). Sejm składa się z 444 posłów, senat zaś ze 111 senatorów. Rola Senatu jest dosyć ograniczona; studjuje on projekty ustaw przyjęte przez Sejm. W razie niezgodności między Sejmem i Senatem, projekty ustaw odsyłane są z powrotem do Sejmu, którego decyzja jest już ostateczną. Na czele władzy wykonawczej stoi w Polsce Prezydent Rzeczypospolitej, wybierany na lat siedm przez złożone z członków obu Izb Zgromadzenie Narodowe. Zakres władzy Prezydenta w konstytucji marcowej dość ograniczony, został znacznie rozszerzony po zamachu majowym. I tak, podczas gdy przedtem Prezydentowi nie przysługiwało prawo

rozwiązania izb, obecnie może on na skutek umotywowanego wniosku Rady Ministrów izby rozwiązać. Prezydent reprezentuje państwo, mianuje prezesa Rady Ministrów, oraz jej członków. Rząd, mianowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej, zależny jest jednak konstytucyjnie do pewnego stopnia do Sejmu, któremu natychmiast po nominacji musi się przedstawić i od którego winien otrzymać votum zaufania. Rząd jest też przed Sejmem odpowiedzialny, musi uzyskiwać od niego zatwierdzenie rocznych budżetów państwa, zaciągniętych pożyczek, nałożonych nowych podatków etc. Liczba ministrów nie jest konstytucyjnie określona.

Pod względem administracyjnym, jest Rzeczpospolita podzielona na 16 województw: Śląskie, Krakowskie, Lwowskie, Stanisławowskie, Tarnopolskie, Wołyńskie, Poleskie, Białostockie, Nowogródzkie, Wileńskie, Pomorskie, Poznańskie, Kieleckie, Łódzkie, Warszawskie, Lubelskie. Każde z tych województw podzielone jest na mniejsze okręgi administracyjne — starostwa. Równoległe z administracją państwową rozwija się również i administracja komunalna za pomocą instytucji autonomicznych. Idzie tu o tak zw. gminę miejską i wiejską.

Administracja w Polsce napotyka na każdym kroku bardzo znaczne trudności głównie skutkiem zupełnie różnych i w innych warunkach powstałych ustaw administracyjnych we wszystkich trzech zaborach. Od szeregu lat wre w Polsce wyteżona praca nad unifikacją tych ustaw; uczyniono już w tym kierunku znaczne postępy.

Kontrola legalności aktów administracyjnych należy do zakresu

kompetencji Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Sądownictwo jest w Polsce zupełnie niezależne. Na sędziów nie wolno wpływać nikomu, nawet najwyższym władzom państwowym; mają oni być posłuszni tylko obowiązującym prawom. W dziedzinie ustaw prawnych różnorodność jest bodaj jeszcze większa, niż w zakresie ustaw administracyjnych. Po trzech jurysdykcjach zaborczych odziedziczyła Polska trzy systemy prawne, które musi pogodzić i zuni-

fikować, co stanowi pracę wręcz olbrzymią i czego wprowadzenie w życie potrwa zapewne jeszcze długie lata.

Jak widzimy z powyższego, odrodzona Rzeczpospolita oparła swój ustrój państwowy na najlepszych wzorach demokratycznych, faktyczne zaś wprowadzenie w życie wszystkich zawartych w ustawie konstytucyjnej postanowień musi zapewnić jej obywatelom wolność, bezpieczeństwo i poszanowanie.

Polskie stronnictwa polityczne.

Spółeczeństwo polskie jest pod względem politycznym bardzo silnie rozczłonkowane, podzielone na liczne stronnictwa polityczne, których większość posiada swe reprezentacje w obu izbach ustawodawczych (w Sejmie i Senacie). Wymienimy tu po krótko te stronnictwa, zaczynając od prawicy i kończąc na lewicy. Najbardziej prawicowem stronnictwem jest Związek Ludowo-Narodowy, najliczniejszy klub, zarówno w sejmie, jak i senacie. Powstał on z kadr dawnej Narodowej Demokracji, które to stronnictwo utworzone zostało w roku 1890 przez Jana Popławskiego, Zygmunta Balickiego i Romana Dmowskiego. Związek Ludowo-Narodowy złożony jest z przedstawicieli najróżniejszych sfer społeczeństwa, dąży do oparcia interesów społecznych i ekonomicznych narodu na zasadach programu polityki ściśle narodowej. Związek L. N. jest kategorycznym zwolennikiem centralizacji państwa i sprzeciwia się zdecydowanie wszelkim koncepcjom federalistycznym. Jest on zwolennikiem silnej i konsekwentnej polityki w sto-

sunku do mniejszości narodowych, nie odmawia im jednak pewnej autonomji, szczególnie na polu szkolnictwa. Jeśli idzie o politykę zagraniczną, Związek L. N. jest wielkim zwolennikiem przymierza z Francją i z Czechosłowacją, pracuje w kierunku zbliżenia się z Rosją i zajmuje stanowisko zdecydowanie przeciwne Niemcom. Związek rozporządza liczną i wpływową prasą, której głównymi organami są: „Gazeta Poranna Warszawska“ Warszawa, „Słowo Polskie“ Lwów, „Kurjer Poznański“ Poznań. Organami Związku są prócz tego czasopisma periodyczne: „Przegląd Wszechpolski“ i „Myśl Narodowa“.

Następne po Związku L. N. jest Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe, utworzone około roku 1919 we Lwowie przez Albina Rayskiego i Tadeusza Cieńskiego. Program partji tej zbliża się do programu Związku Ludowo-Narodowego, różni się jednak odeń silnie zaakcentowanym konserwatyżmem i większą jednolitością społeczną. Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe broni przede wszystkim

interesów wielkiej własności rolnej i jako takie; przeciwstawia się kategorycznie reformie rolnej, stanowiącej, podług jego zdania, zamach na prawo własności. W ostatnich czasach toczyły się między stronnictwem powyższym a innymi ugrupowaniami konserwatywnymi w Polsce intensywne rokowania, mające na celu całkowite połączenie się wzmiankowanych organizacji. W sprawach polityki zagranicznej Stronnictwo Chrześc.-Narodowe jest zwolennikiem akcji trzeźwej i pozabawionej wszelkich złudzeń; dlatego też przeciwstawiło się ono w swoim czasie ratyfikacji układu w Locarno.

Jako trzecie stronnictwo wymienić należy Chrześcijańską Demokrację, powstałą w roku 1919 przez połączenie się istniejących od długiego czasu na terytoriach polskich Chrześcijańskich Związków Zawodowych. Stronnictwo to, w którym znaczną część stanowią czołowych zajmują ludzie o zupełnie prostym pochodzeniu, lub też nawet zwykli rzemieślnicy i robotnicy, poświęca z istoty rzeczy daleko więcej uwagi zagadnieniom socjalnym i robotniczym, aniżeli dwa poprzednie. Stronnictwo to rozporządza również bardzo silną prasą, z pośród której wymienić należy: „Rzeczpospolite“ (Warszawa), „Głos Narodu“ (Kraków), „Słowo Pomorskie“ (Toruń). Również i „Polonia“ w Katowicach sympatyzuje z tym stronnictwem.

Stronnictwo Katolicko-Ludowe, pozostające pod kierownictwem posła Antoniego Matakiewicza, jest następnem z kolei. Jest ono bardzo nieliczne, wpływy jego ograniczają się zaś do terytoriów południowych Polski.

Następną partją jest Narodowa Partja Robotnicza, stojąca na gruncie narodowo-demokratycznym i zajmująca się głównie sprawami robotniczymi i emigracji. Partja ta w związku z wypadkami majowymi roku 1926, rozpadła się na dwie części, t. zw. N. P. R. prawicę i lewicę.

Szereg stronnictw chłopskich rozpoczyna Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast“, bardzo silne zwłaszcza w Małopolsce i stanowiące od początku istnienia niepodległej Polski pierwszorzędnie ważny czynnik polityczny. Będąc już z charakteru swego, jako stronnictwa centrowego, niejako języczkiem uwagi ciała ustawodawczych, rozstrzygało ono swemi głosami niejedno doniosłe zagadnienie państwowe. P. S. L. „Piast“ jest zwolennikiem reformy rolnej, ale wykonanie jej wyobraża sobie mniej radykalnie, aniżeli stronnictwa dalsze.

Daleko radykalniejsze jest następne stronnictwo chłopskie: Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie“. Głosi ono nawet konieczność reformy rolnej bez odszkodowania, opiera się zaś na masach mało- lub bezrolnych chłopów. W polityce ogólnej „Wyzwolenie“ wykonywało nieraz posunięcia bardzo radykalne, w szczególności zaś jest zwolennikiem całkowitego rozdziału Kościoła od Państwa.

Niezależne Stronnictwo Chłopskie, któremu przewodniczył poseł Fiderkiewicz, nurtowane jest przez bardzo silne tendencje komunistyczne, którym z każdym miesiącem coraz bardziej ulega.

Stronnictwa Lewicy polskiej otwiera Polska Partja Socjalistyczna, utworzona w roku

1893. Mimo swego ustosunkowania do zagadnień socjalnych, partja ta uznana być może naogół za umiarkowaną. Jeżeli idzie o problemy polityki zagranicznej, jest ona daleko mniej ekstremistyczną, aniżeli jej socjalistyczne towarzyszkj Zachodu. W roku 1905 P. P. S. rozwinęła ożywioną akcję rewolucyjną przeciwko Rosji. Nestorem partji jest sędziwy senator Bolesław Limarowski. Organami stronnictwa są: „Robotnik“ Warszawa, „Naprzód“ Kraków, „Gazeta Robotnicza“ Katowice.

Frakcja komunistyczna zaprezentowała się podczas wyborów w roku 1922 pod nazwą „Związek Komunistyczny Proletariatu Miast i Wsi“ i zdobyła dwa mandaty. W roku 1924 partja ta zjednoczyła się z częścią Ukraińskiej Partji Socjal-Demokratycznej, później zaś przystąpiło do niej paru posłów białoruskich.

Rozpatrując stronnictwa mniejszości narodowych, rozpoczniemy od partji żydowskich. Dzielią się one na: 1) grupę posłów i senatorów Rad Narodowej Żydowskiej, która reprezentuje Frakcję Sjonistyczną, Sjonistów — Ortodoksów „Mizra-

chi“ oraz partję Sjonistów Pracy „Hitachduth“, 2) Związek posłów i senatorów żydowskich Polski południowo-wschodniej i 3) grupę organizacji żydów - ortodoksów „Szlojmej—Emune—Izrael“.

Grupa Ukraińska, obejmująca również i elementy radykalne, jak n. p. socjalistów ruskich z okolic Lwowa i Wołynia, domaga się dla reprezentowanych przez siebie ziem bardzo szerokiej autonomji terytorjalnej. Grupa ta składa się z dwóch części: Ukraińskiego Związku Demokratyczno-Narodowego i Związku Socjalistów Ukraińskich. Partja t. zw. „Chliborobów“ jest stronnictwem demokratycznym, działającym na rzecz lojalnej współpracy Rusinów z Polakami.

Mniejszość narodowa niemiecka reprezentowana jest przez Związek Niemiecki, obejmujący zarówno elementy prawicowe, jak i socjalistyczne. Grupa niemiecka, zwarta, wpływowa, rozporządza znacznymi funduszami i liczną, rozsianą przeważnie w zachodnich częściach Polski (i w Łodzi) prasą.

Marszałkiem Sejmu jest Maciej Rataj, marszałkiem Senatu — Wojciech Trąmpczyński.

Polska służba bezpieczeństwa.

Początki polskiej służby bezpieczeństwa sięgają jeszcze czasów okupacyjnych, kiedy to w sierpniu 1914 r., w obliczu mającego w najbliższym czasie nastąpić opuszczenia Warszawy przez policję rosyjską, powstała polska straż obywatelska. Straż ta, niezmiernie zasłużona, szczególnie w Warszawie, została wkrótce przekształcona przez Niemców w Milicję Miejską. Pole dzia-

łania polskiej służby bezpieczeństwa było, rzecz prosta, przez okupantów niemieckich silnie ograniczone i — (broń Bóże) — milicji tej nie wolno było wejść w jakikolwiek konflikt z niemieckimi władzami bezpieczeństwa. Niemcy próbowali systematycznie zdusić rozwijającą się coraz pomyślniej polską straż, gdyż: 1) nie byli jej pewni, 2) czyniła ona konkurencję ich własnej policji i żandar-

merji. Pomimo tych prześladowań milicji polskiej nie udało się zniweczyć i odegrała ona nawet dość wybitną rolę przy wypędzaniu Niemców z Polski w listopadzie 1918 r. Owa milicja warszawska posłużyła też później jako kadry dla nowopowstającej policji Rzeczypospolitej Polskiej. Naturalnie, w pierwszych miesiącach niepodległości chaos na polu bezpieczeństwa był dość znaczny, przyczem poza policją państwową tworzono różnego rodzaju organizacje, jak: partyjna Milicja Ludowa lub też (t. zw. czerwona) Policja Kolejowa, mająca na celu strzeżenie linii i taboru kolejowego.

Obserwując dzisiejszy stan rzeczy w polskiej policji państwowej, stwierdzić możemy, że, zważywszy niezmiernie trudne warunki, w jakich polska służba bezpieczeństwa formowała się i trwała w pierwszych

latach swego istnienia, uznać musimy jej obecny poziom organizacyjny, za wręcz świetny.

Po uchwaleniu przez Sejm 24 lipca 1919 r. ustawy organizacja ta oraz unifikacja służby bezpieczeństwa wszystkich trzech b. zaborów, posuwać się zaczęła bardzo szybkim krokiem. Przerwę w tym rozwoju uczynił rok 1920, kiedy to wszyscy zdolni do noszenia broni obywatele, a więc zbędni i nawet niezbędni policjanci poszli na front. Po skończonej wojnie i powrocie do normalnych warunków, zaczęto znowu pracować nad udoskonaleniem naszego aparatu policyjnego. Bardzo pomocni byli przy tem Państwu Polskiemu inżynierzy angielscy, którzy, bawiąc w kraju naszym przez czas dłuższy, nauczyli niejednej rzeczy naszą służbę bezpieczeństwa.

Armja.

Armja polska była zawsze i jest po dziś dzień dumą, chwałą i największem ukochaniem narodu. Otoczona powszechną czcią, sławna wielkimi zwycięstwami, odniesionemi w roku 1920 w obronie cywilizacji europejskiej przeciwko hordom barbarzyńskim Wschodu, jest i nadal dla każdego obywatela Państwa najlepszą rękojmią bezpieczeństwa jego, jego dzieci i mienia. W życiu żadnego bowiem bodaj narodu nie odegrało wojsko roli tak doniosłej, wprost epokowej, jak w Polsce. Wiadomą powszechnie jest rzeczą, że Polak zawsze był urodzonym żołnierzem, że dawna szlachta polska dużą część życia spędzała na walkach z postronnym nieprzyjacielem, że po rozbiorach Polak walczył, gdzie mógł i krew przelewał dla wolności włas-

nej i cudzej. Takie czyny wojenne, jak zwycięstwo pod Wiedniem, jak szarża pod Somossierą, jak działania gen. Bema na Węgrzech, jak wreszcie ostatnia bitwa pod Warszawą, przeszły do historii świata i pozostały w niej na zawsze.

Odrodzona Rzeczpospolita od początku swego istnienia otoczyła wojsko najczulszą opieką. Nietylko sentyment gra tu zresztą rolę; każdy Polak rozumie, że od gotowości armji polskiej zależy jego los, życie i mienie. Państwo, mające z jednej strony Niemcy, które marzą i marzyć będą o rewizji swych granic wschodnich, z drugiej zaś zatruwającą świat cały jadem rozkładu Rosję bolszewicką — państwo takie musi pod grozą ponownej zagłady mieć armję silną i zawsze gotową do boju.

Początki tworzenia armji niepodległej Rzeczypospolitej były niezmiernie trudne i ciężkie. Armja, która dopiero tworzyła się, musiała jednocześnie walczyć, żołnierz, zanim został jako tako wyszkolony, musiał iść w pole i często ginał. Dopiero po skończonej wojnie polskobolszewickiej organizacja armji wkroczyła na normalne tory. Organizacja ta oparta jest na zasadzie obowiązkowej służby wojskowej, którą odbyć muszą wszyscy zdolni do noszenia broni obywatele płci męskiej, bez różnicy narodowości i wyznania. Czas służby trwa: a) w armji czynnej — dwa lata (w praktyce jednak służba czynna we wszystkich formacjach, poza kawalerją, artylerją konną i lotnictwem trwa 18 miesięcy), b) w rezerwie — do 40 roku życia, c) w pospolitem ruszeniu — 50 roku życia. Kontyngent powoływanych corocznie do służby wojskowej wynosi 180 tys. ludzi.

Najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych Rzeczypospolitej jest w czasie pokoju Prezydent. Istnieje u jego boku t. zw. Rada Wojenna, będąca organem doradczym i zasiadająca pod kierownictwem Prezydenta. Faktycznie dowódcą sił zbrojnych w czasie pokoju jest jednak Minister Spraw Wojskowych, do którego kompetencji należą wszystkie związane z armją sprawy. Organem doradczym przy jego boku jest t. zw. Ścisła Rada Wojenna, której przewodniczący, generał, przewidziany jest na głównodowodzącego w czasie wojny. Minister Spraw Wojskowych ma podległe sobie następujące instancje: a) inspektorów, b) Ministerstwo Spraw Wojskowych (Szef Sztabu Generalnego, Szef Administracji Armji, Szef Kontroli Wojskowej, Szef Marynarki Wojennej), c) dowództwa okręgów korpusnych, Inspektorowie

generalni są członkami Rady Wojennej, inspektorowie zaś armji — członkami Ścisłej Rady Wojennej. Ministerstwo Spraw Wojskowych składa się z następujących części składowych: 1) Sztab Generalny kierowany przez Szefa Sztabu Generalnego i podzielony na 5 biur: a) organizacji i mobilizacji, b) naukowy, c) instrukcyjny, d) transportowo-żywnościowy i e) personalny, 2) Szefostwo Administracji Armji, któremu podlega 10 departamentów, a mianowicie: a) piechoty, b) kawalerji, c) artylerji, d) lotnictwa, e) wojsk technicznych, f) inżynierji wojskowej, g) intendentury, h) zdrowia, i) sądowy, j) przemysłu wojennego, 4) Szefostwo Generalnej Kontroli Wojskowej, 5) Szefostwo Marynarki Wojennej.

Terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej podzielone jest pod względem wojskowym na 10 Okręgów Korpusowych, a mianowicie: 1) Warszawa, 2) Lublin, 3) Grodno, 4) Łódź, 5) Kraków, 6) Lwów, 7) Poznań, 8) Toruń, 9) Brześć, 10) Przemyśl. Dowódcy Okręgów Korpusów są zwierzchnikami wszystkich formacji wojskowych, znajdujących się na ich terytorjach, z wyjątkiem szkół wojskowych, oraz organizacji o charakterze centralnym, które podlegają centralnym władzom wojskowym.

Armja polska składa się z 28 dywizji piechoty i dwóch dywizji strzelców podhalańskich (każda z nich ma po 3 pułki), z 4 dywizji kawalerji (po 3 brygady o 2 pułkach) oraz 5-ciu niezależnych brygad kawalerji o trzech pułkach każda. Artylerja podzielona jest między jednostki dywizyjne w stosunku: pułk artylerji polowej na dywizję piechoty, dwie grupy artylerji konnej na samodzielna brygadę kawalerji.

Piechota polska składa się z 84 pułków piechoty zwykłej i 6

pułków strzelców podhalańskich. Artylerja złożona jest z 30 pułków artylerji polowej, 10-ciu pułków artylerji ciężkiej, 14-tu jednostek artylerji konnej, 2 pułków artylerji górskiej, jednego pułku artylerji najcięższej i jednego pułku artylerji przeciwlotniczej. Kawalerja składa się z 3 pułków szwoleżerów, z 27 pułków ułanów, i z 10-ciu pułków strzelców konnych. Wszystkie one posiadają jednakowe uzbrojenie i ekwipunek; różnica w ich nazwach (ułani, strzelcy konni i szwoleżerowie) jest wynikiem tradycji historycznej. Wojska lotnicze liczą dotychczas 6 pułków, oraz cały szereg szkół specjalnych. Prócz powyższych w skład armji polskiej wchodzi: 1 pułk czołgów, 10 pułków saperów, 1 pułk pontonierów, 3 pułki saperów kolejowych, 10 pułków trenu, 2 pułki radio-techniczne i 10 jednostek samochodowych.

Wyszkolenie armji polskiej opiera się w głównej mierze na wzorach francuskich. Nie należy zapominać o tem, że oficerowie francuscy odgrywali pierwszorzędną rolę przy tworzeniu naszej armji i że wyłącznie niemal oni wykładali początkowo w szkołach wojennych, w niektórych zaś z nich wykładają częściowo po dziś dzień. Wyszkolenie, jakiemu podlega w armji polskiej każdy rekrut obejmuje 2 dziedziny: 1) czysto-wojskową, przy szerokiem uwzględnieniu wychowania fizycznego i 2) moralno-ogólną. Szczególniej ta ostatnia część posiada w życiu narodu ogromne znaczenie, albowiem jest w wojsku polskiem zasadą, że z szeregów jego nie może wyjść nikt jako analfabeta. Przy dość nisko stojącem naogół wykształceniu i uświadomieniu obywatelskiem (szczególniej jeśli chodzi o Kresy Wschodnie), służba wojsko-

wa posiada dla dużej części obywateli znaczenie szkoły życia obywatelskiego, której wyniki pozostaną już na zawsze.

Oficerowie zawodowi rekrutują się przeważnie z pośród młodych ludzi, którzy spędzić muszą rok w szkole podchorążych, oraz dwa lata w szkole oficerskiej (piechoty, artylerji, kawalerji, wojsk technicznych lub lotnictwa). Wyższego wykształcenia wojskowego udziela oficerom t. zw. Wyższa Szkoła Wojenna, do której dopuszczani są tylko oficerowie zawodowi i to tacy, którzy zdadzą specjalne egzaminy konkursowe. Istnieje także jednoroczny kurs dla generałów.

Kadry oficerów rezerwy rekrutują się prawie wyłącznie z pośród młodych ludzi, posiadających świadectwo dojrzałości, którzy po krótkiej służbie linjowej po ukończeniu szkoły oficerów rezerwy zostają mianowani oficerami. Wychowaniem fizykiem, którego wyższe studjum zcentralizowane jest w Centralnej Szkole Gimnastyki i Sportu w Poznaniu, kieruje bezpośrednio sztab generalny. Szkoła ta przygotowuje oficerów, zajmujących się wychowaniem fizykiem w poszczególnych częściach armji. Na wychowanie fizyczne kładzie armja polska bardzo duży nacisk, przyczem wyniki uznać należy za nader zadawalniające; tak n. p. już w roku 1924 zarejestrowano 2500 szampionatów sportowych, zorganizowanych przez poszczególne oddziały wojskowe. Wychowanie ogólne żołnierza obejmuje następujące działy: 1) naukę pisania, czytania, rachowania, historii polskiej, geografji i przyrody, 2) odczyty i wyk'ady o treści ogólnej, których celem jest danie żołnierzowi ogólnego pojęcia o ustroju państwa i zagadnieniach jego bytu a to celem obudzenia w tym

żołnierzu zmysłu państwowego, 3) organizację biblioteki i czytelní, 4) organizację przedstawień teatralnych, gier towarzyskich i chórów, 5) organizację wycieczek krajoznawczych, oraz naukowych.

Sądownictwo wojskowe składa się z 3 następujących instancyj: 1) sądów wojskowych I-szej instancji (sądów okręgów korpusowych lub morskich), 2) sądów wojskowych II-giej instancji, 3) Najwyższego Sądu Wojskowego. Sądy pierwszej instancji sądzą przestępstwa li tylko żołnierzy i to przestępstwa zwykłe, za które kara nie może przekraczać jednego roku pozbawienia wolności. Sąd drugiej instancji zajmuje się sprawami oficerów, lub też poważniejszymi sprawami żołnierskimi. Najwyższy Sąd Wojskowy jest ostateczną instancją odwoławczą. Sąd wojskowy składa się z jednego sędziego zawodowego, z jednego oficera-dyplomowanego prawnika i z kilku oficerów lub żołnierzy, zasiadających w charakterze asesorów. Prócz powyższych istnieją również honorowe sądy oficerskie. Rozpatrują one tego rodzaju wypadki, które, nie podlegając kodeksowi wojskowemu, nie zgadzają się jednak ze czcią i honorem oficera.

Najczęściej rozstrzygają one zatargi, powstałe między poszczególnymi oficerami. Sądy honorowe mogą stosować kary aż do wykluczenia z armji włącznie.

Polska służba sanitarna stoi w zupełności na wysokości zadania i głównie dzięki jej wysiłkom stan zdrowotny armji jest bardzo pomyślny. Armja polska posiada 10 bataljonów sanitarnych, podzielonych między poszczególne okręgi korpusne, oraz 10 szpitali okręgowych; oprócz tego w każdym większym garnizonie jest miejscowy szpital garnizonowy. Wykształcenie personelu sanitarnego powierzone jest Szkole Oficerów Sanitarnych oraz Szkole Centralnej Zawodowych Podoficerów Służby Zdrowia.

Polski przemysł wojenny znajduje się obecnie w stadjum rozwoju i zapewne trzeba będzie jeszcze długich lat, aby Polska stała się na tem polu samowystarczalną. W każdym bądź razie Ministerstwo Spraw Wojskowych popiera wydatnie każdą inicjatywę prywatną, mającą na celu tworzenie poszczególnych gałęzi tego przemysłu, a i samo nie opuszcza rąk, organizując jedną po drugiej wciąż nowe placówki przemysłu wojennego.

Oświata.

Jeżeli w chwili powstawania niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej stało przed nią jakieś zadanie, które w pełni zasługiwałoby na nazwę niezmiernie trudnego, to było niem bez wątpienia zagadnienie oświaty narodowej. Oświata owa w b. zaborze rosyjskim i pruskim tak dobrze jakby nie istniała. Rzady, zarówno rosyjski jak i pruski, nie omieszkwały uczynić niczego, aby

szkołę polską jaknajdokładniej uśmiercić, widząc w niej (zresztą słusznie) najniezawodniejsze narzędzie odrodzenia życia narodowego. W b. zaborze pruskim szkoła polska była najzupełniejszą mrzonką, niemożliwą do urzeczywistnienia, w b. zaborze rosyjskim — udało się po niezmiernie ciężkich i długich zmaganiach uzyskać przynajmniej parę prywatnych szkół z polskim językiem wy-

kładowym, w których to jednak, szkołach zarówno geografja, jak i historia wykładane były w języku rosyjskim, przyczem szkoły te pozbawione były uprawnień szkół państwowych. O jakichkolwiek wyższych uczelniach polskich nie mogło być w tych dwóch zaborach po zamknięciu Szkoły Głównej w Warszawie nawet mowy, owszem, istniał w Warszawie uniwersytet rosyjski, w którym wykładali przeważnie sprowadzeni z Rosji profesorowie, a który stanowił jedno jeszcze narzędzie rusyfikacji kraju. Wyjątek pod tym względem stanowił były zabór austriacki, gdzie, począwszy od końca XIX stulecia, szkoła polska rozwijać się zaczęła coraz swobodniej i korzystniej, wydając świetne wręcz na każdym polu owoce. Tej to szkole zawdzięczamy, że bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości mogliśmy jako tako zorganizować nasze szkolnictwo; Małopolskim zaś wyższym uczelniom winniśmy wdzięczność za udzielenie innym dzielnicom wielu profesorów dla obsadzenia katedr uniwersyteckich.

Jeśli tak się rzecz miała ze szkolnictwem średnim i wyższym, łatwo można sobie wyobrazić, jak wyglądało szkolnictwo powszechne. W b. zaborze pruskim stanowiło ono główne narzędzie germanizacji dzieci polskich, które wszystkie uczyły się tam nie tylko czytać i pisać, ale nawet i modlić się po niemiecku. W b. zaborze rosyjskim problemat ten rozwiązano czysto negatywnie, nie dając dzieciom z ludu przeważnie wogóle żadnej szkoły, wskutek czego też analfabetyzm szerzyć się zaczął zastraszająco.

W b. zaborze rosyjskim stan rzeczy za czasów okupacji niemieckiej, (1915—1918) zaczął się już szybko poprawiać, albowiem na tem polu

okupanci zostawili nam niejakié swobody; w b. zaborze pruskim rzeczy nie uległy jednak w tym okresie najmniejszej nawet zmianie na lepsze. Dopiero rok 1918, rok wyzwolenia Polski pchnął sprawy oświatowe na zupełnie nowe tory. Pierwszą troską Ministerstwa Oświecenia była unifikacja szkolnictwa wszystkich trzech zaborów. Unifikacja ta, niezmiernie trudna ze względu na wielką ilość różnic psychicznych, wychowania i zwyczajowych między dziećmi poszczególnych zaborów, zaczęła jednak raźnie postępować naprzód. Jeśli idzie o organizację oświecenia publicznego, zastosowano tu zasadę decentralizacji. Podzielono kraj cały na 11 kuratorów poszczególnych okręgów szkolnych, które to kuratorja cieszą się szeroką autonomją.

Najkapitałniejszym zagadnieniem Polski odrodzonej była walka z analfabetyzmem. Nie należy zapominać, że jeszcze w roku 1900 w dawnym Królestwie kongresowem procent analfabetów wynosił 36 na 100, w niektórych zaś okręgach wschodnich dochodził do 48,5 procent. W innych dzielnicach, jak n. p. były zabór pruski, gdzie szkoły były obowiązkowe, analfabetyzm równał się wprawdzie niemal zeru, ale zato wyriki tego „kształcenia“ nie odpowiadały bynajmniej wymaganiom odrodzonej Rzeczypospolitej. W roku 1919 sejm uchwalił ustawę o obowiązkowem nauczaniu, dotyczącą wszystkich dzieci od 7-go do 14-go roku życia. Ustawę tę z powodu wielkich trudności pieniężnych i organizacyjnych zaczęto wcielać w życie dopiero w roku 1923, w pełni zaś będzie ona zastosowana w roku 1930. Pamiętać należy, że koszt samych szkół ludowych, jakie celem pełnego zastosowania ustawy o po-

wszelkim nauczaniu należałoby zbudować w b. zaborze rosyjskim (gdzie szkół takich prawie wcale nie było) — obracałby się w astronomicznych cyfrach i przekraczałby wielokrotnie możliwości finansowe państwa. Z drugiej strony trzeba długich lat na przygotowanie dostatecznej ilości nauczycieli i nauczycielek. Zważywszy powyższe, stwierdzić można z dumą, że dzieło, stworzone dotychczas przez odrodzoną Polskę na polu szkolnictwa, jest prosto epokowe i podziwienia godne. Kto widział nowe wspaniałe gmachy szkół powszechnych w Warszawie (nowe gmachy dla kilkudziesięciu tysięcy dzieci szkolnych), w Poznaniu, na Śląsku, kto zwiedzał wzorowe, zbudowane już przez władze oświatowe polskie gimnazja (jak n. p. Gimnazjum im. Stefana Batorego w Warszawie lub nowe gimnazjum państw. w Bielsku) — ten z podziwu wyjść nie może, że w ciągu tak krótkiego' stosunkowo czasu i w tak ciężkich warunkach stworzyć zdołano tak wiele.

W b. zaborze rosyjskim ucześniechało w latach 1910—11 do szkół powszechnych — 370.576 dzieci. W roku 1923/24 — ilość ta na tem samem terytorjum wzrosła do 1.345.586, a więc o 263 proc. W roku 1922/23 istniało w całym kraju 27.389 szkół ludowych, w których wykładało 62.003 nauczycieli, uczyło się zaś 3.208.352 uczennic i uczni. Ilość dzieci w wieku szkolnym uczęszczających do szkoły wynosiła w roku 1922/23 65,1 proc., w roku 1923/24 — już 71,1 proc., obecnie zaś przekroczyła już znacznie 80 proc.

Jeśli idzie o ustrój naukowy szkoły powszechnej, to na temat ten toczy się od dłuższego czasu nad wyraz ożywiona dyskusja, w której intensywny udział bie-

rze całe niemal społeczeństwo, a która nie doprowadziła jeszcze do ostatecznych rezultatów. Według statutu dotychczasowego, szkoła powszechna podzielona jest na 7 stopni. Stopień 1-szy stanowią szkoły, mieszczące 40—60 dzieci i zatrudniające jednego profesora, stopień 2-gi — szkoły o dwóch klasach, mieszczące 60—100 dzieci, stopień 3-ci — o trzech klasach i 100—150 dzieci stopień 4-ty o czterech klasach i 150—200 dzieci itd., aż do 7-miu klas i 301—650 dzieci. Szkoły powszechne siedmio-oddziałowe stanowią najdoskonalszy, idealny typ szkoły powszechnej. Niestety, są one dotychczas stosunkowo nieliczne i znajdują się jedynie w miejscach większych skupień ludności. Program trzech najwyższych oddziałów szkoły powszechnej, (7-mio klasowej) odpowiada naogół programowi trzech najniższych klas szkoły średniej, to też istnieje dziś w szkolnictwie silna bardzo tendencja (reprezentowana zwłaszcza przez nauczycielstwo szkół powszechnych), zmierzająca do odłączenia od szkoły średniej trzech klas najniższych i wcielenia ich do szkoły powszechnej, przyczem siłą rzeczy należałoby stworzyć stały już typ pięcioklasowej szkoły średniej. Projekt ten, namietnie zwalczany przez nauczycielstwo szkół średnich i wyższych, stanowiący wogóle od pewnego czasu przedmiot coraz to bardziej ożywionej dyskusji, jest obecnie w sąduj rozważań decydujących.

Szkoły średnie obejmują zasadniczo 2 stopnie nauczania: niższy — ogólny i wyższy — specjalny. Specjalizacja ta w wyższych klasach, wprowadzona została w tem przekonaniu, że starszy uczeń posiada już więcej skrytalizowane zamiłowania i że z faktem tym szkoła

winna się poważnie liczyć. To też według tej właśnie specjalizacji w wyższych klasach nastąpił podział szkół średnich na różne typy: matematyczno-przyrodniczy, humanistyczny, neo-humanistyczny i klasyczny.

Ilość szkół średnich w Polsce wynosiła przed wojną na terenie wszystkich trzech zaborów 463, w roku zaś 1923/24 — już 764, w tej liczbie 266 państwowych i 498 prywatnych. W roku 1925 liczba ta wzrosła znowu — do 778. W ostatnich czasach mnożą się coraz bardziej głosy, odnoszące się nad wyraz krytycznie do zbyt wielkiej ilości szkół średnich w Rzeczypospolitej. Podnoszono wielokrotnie zarówno w prasie codziennej, jak i fachowej, że w Polsce istnieje we wszystkich klasach społecznych ogólny i nienaturalny pęd w kierunku posyłania dzieci do szkół średnich i później do wyższych, że pęd ten może mieć tylko szkodliwe następstwa dla państwa, że w rezultacie kraj nasz znajdzie się bardzo szybko w obliczu nadprodukcji inteligencji, dla której nie będzie można znaleźć chleba. Twierdzono również już nieraz, że w przeciwieństwie do zbyt wielkiej ilości szkół średnich ogólnokształcących, Polska posiada zamało szkół zawodowych, że zbyt mało obywateli-Polaków kształci się na wykwalifikowanych majstrów fabrycznych, techników, wykwalifikowanych handlowców etc., których w Polsce jest bardzo brak.

Wielka ilość prywatnych szkół średnich ogólnokształcących tłumaczy się tą okolicznością, że państwo z powodu trudności finansowych nie mogło dotychczas uruchomić odpowiedniej ilości szkół średnich państwowych (co byłoby dopiero wcieleniem w życie zasad konstytucji), i

że na skutek tego musi popierać inicjatywę prywatną w tej dziedzinie. Owe szkoły prywatne są pod bardzo silną kontrolą państwa i, zależnie od wyników częstych wizytacji, udzielane im zostają pełne lub ograniczone prawa szkół państwowych, czasem zaś praw takich na skutek stwierdzonych braków nie uzyskują one. W roku 1923/24 do 764 szkół średnich, uczęszczało 135.879 chłopców i 85.218 dziewcząt, czyli razem 221.092 młodzieży. 299 szkół było męskich, 253 — żeńskich i 212 — koedukacyjnych.

Na ogólną liczbę 764 szkół, w znacznej większości, bo 663 językiem wykładowym był w roku 1923/24 język polski. W 19 szkołach istniały 2 języki wykładowe, w 34 szkołach — język wykładowy niemiecki, w 20 — ukraiński, w 2 — białoruski, w 10 — rosyjski, w 7 — hebrajski, w 6 — żargon, w 2 — francuski, i w 1 — litewski.

Jeśli idzie o stosunki narodowościowe - wyznaniowe, to wskazać możemy fakt, świadczący o ogromnej tolerancji wyznaniowej władz oświatowych Rzeczypospolitej, — wbrew temu, co zwykło się pisać na ten temat we wrogiej Polsce prasie zagranicznej. Otóż odsetek młodzieży żydowskiej w szkołach średnich wynosi 23,1 proc., podczas gdy procent ludności żydowskiej w państwie wynosi zaledwo 10,5 proc.

Szkół wyższych (akademii) mamy w Polsce 15. Są to: pełne uniwersytety państwowe w Wilnie, Warszawie, Poznaniu, Krakowie i Lwowie, pół-pełny uniwersytet katolicki w Lublinie, Wolna Wszechnica Polska w Warszawie, dwie politechniki państwowe — w Warszawie i Lwowie, Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego, Akademia Sztuk Pięknych, Wyższa Szkoła Handlowa —

wszystkie w Warszawie, Akademia Górnicza i Wyższa Szkoła Handlowa w Krakowie, wreszcie Akademia Handlowa w Poznaniu. (O szkołach wyższych dajemy w kalendarzu osobny artykuł).

Prócz powyższych — istnieje w Polsce również i typ seminarjów nauczycielskich, których przeznaczeniem jest wyłącznie przygotowywać nauczycieli szkół powszechnych.

W dziedzinie szkół za wodowych daje się w ostatnich latach zauważyć w Polsce znaczny postęp. I tak liczba tych szkół wynosiła w roku 1923/24 — 687, a w 1924/25 — już 829. Kształciły one razem 94.665 uczniów.

Bardzo duży nacisk kładzie się we wszystkich szkołach polskich na higienę i wychowanie fizyczne uczniów. Już dziś niemal wszystkie szkoły mają swych własnych lekarzy, bardzo wiele z nich — własnych dentystów, wszystkie zaś szkoły powszechne kontrolowane są pod względem zdrowotnym przez wyznaczonych lekarzy okręgowych. Nauka gimnastyki jest we wszystkich szkołach obowiązkowa, przy czem władze szkolne popierają usilnie wszelką inicjatywę młodzieży na tem polu, objawiającą się czy to w tworzeniu szkolnych klubów sportowych, czy też w innych formach.

Odrodzona Rzeczpospolita Polska ponosi od samego początku swego istnienia ogromne koszty na

rzecz oświaty swych obywateli. Podkreślić należy, że wydatki na ten cel rosą ustawicznie i w szybkim tempie. W roku 1921 budżet Ministerstwa Oświaty wynosił 5,2 proc., ogólnych wydatków państwa, w roku 1924 — doszedł on już do 14 proc., w roku 1925 — osiągnął 15 procent. Mamy tu więc do czynienia z trzykrotnym przeszło wzrostem w ciągu 4 lat. Dodać tu należy jeszcze ogromne sumy, przeznaczone na ten cel, z autonomicznego skarbcza śląskiego, oraz imponujące często wydatki oświatowe poszczególnych gmin.

Wspomnieć należy w zakończeniu również i o towarzystwach oświatowych, które przeważnie jeszcze za czasów zaborczych szerzyły oświatę wśród ludu polskiego i których członkowie narażeni byli często na więzienie, tułaczkę i wygnanie. Towarzystwa te istnieją przeważnie do dziś dnia i rozciągają na całem terytorjum Polski swą owocną działalność kulturalną. Organizują one zwykłe odczyty popularne, biblioteki, stałe i ruchome, czytelnie czasopism etc. Działalność ich, zwłaszcza jeśli idzie o starsze pokolenie, jest bardzo poważna i nie wolno jej nie doceniać. Wśród nich wymienić należy: Polską Macierz Szkolną w Warszawie, Towarzystwo Szkół Ludowych w Krakowie, Śląską Macierz Szkolną w Cieszynie, Towarzystwo Czytelników Ludowych w Poznańskim i na Śląsku Górnym.

Wyznania.

Wyznaniem panującym w Polsce jest wyznanie rzymsko-katolickie. Ludność polska jest bardzo silnie przywiązana do swej odwiecznej wiary, której nieraz w cią-

gu dziejów broniła orężnie, za którą wiele cierpiała od zaborców, której jednak nigdy nie porzuciła i która tem głębiej wryła się w jej serce. Religja rzymsko-katolicka

Jak zrosła się z poczuciem narodowości polskiej, że w wielu częściach Rzeczypospolitej chłop polski na zapytanie, jakiej jest narodowości odpowiada, że jest katolik. Owa miłość synowska Rzeczypospolitej dla Kościoła Rzymsko-Katolickiego nie jest jedynie miłością, na pustych słowach opartą: Polska, a nie kto inny uratowała Kościół pod Wiedniem, Polska — uratowała go poraz drugi w roku 1920 pod murami Warszawy. Owo głębokie przywiązanie ludności polskiej do Kościoła Rzymsko-Katolickiego nie przeszkadza jednak zarówno władzom, jak i ludności Rzeczypospolitej w głębokiej, prawdziwej tolerancji. Polska w każdym okresie swych dziejów (chociażby za Jagiellonów) była wzorem tolerancji wyznaniowej. Do nas chronili się prześladowani gdzie indziej protestanci, ku nam garnęli się tępieni w innych krajach żydzi. Polska otwierała zawsze szeroko swe ramiona dla wszystkich inowierców, którzy przybywali schronić się pod jej opiekuńcze skrzydła, bez względu na to, czy byli to protestanci, żydzi, czy mahometanie. Niepodobna również nie podnieść olbrzymiej roli, jaką Kościół Rzymsko-Katolicki i duchowieństwo polskie odegrało w długoletnich walkach o niepodległość państwową i, co ważniejsze o utrzymanie niezależności i czystości ducha polskiego. Rząd rosyjski, widząc w Kościele (zupełnie zresztą słusznie) ostoję polskiego poczucia narodowego, wypowiedział mu nietublaną walkę. Zamykanie kościołów, napadanie na procesje religijne, więzienie i wywożenie na Sybir księży, od najskromniejszych proboszczów, do najwyższych dostojników kościelnych — były to rzeczy w b. zaborze rosyjskim na porządku dziennym. Walka ta do-

sięgała swego punktu szczytowego w okresie prześladowań religijno-narodowych na Podlasiu, które rząd rosyjski chciał gwałtem przerobić z Unji na prawosławje. Rozgrywały się tam sceny isticie dantejskie, którym równych w historii współczesnej Europy niepodobna znaleźć. Ludność Podlasia, przywiązana na śmierć i życie do swej wiary, musiała uczęszczać na msze święte w bezdrożnych ostępach leśnych. Tam, wśród moczarów, pod opieką łańcuchów rozstawionych straży, odprawiano nabożeństwa, dawano śluby, słuchano spowiedzi, udzielano Komunii Św. Iu podlasiaków poszło za te „nieprawomyślne“ nabożeństwa do więzień, na Sybir, do cytadeli — tego nie zliczyć ani nie opowiedzieć! A jednak — wszystkie wysiłki najeźdźcy, mające na celu rozerwanie odwiecznych węzłów, łączących naród polski z katolicyzmem, spetzły na niczem. Polska odrodzona jest dziś bardziej katolicka, niż kiedykolwiek była i bardziej przywiązana do wiary. Od czasu zwłaszcza, gdy tron Papieski w Rzymie zajął Ojciec Św. Pius XI, były nuncjusz apostołski w Warszawie, wielki przyjaciel Polski, stosunki między Warszawą a Rzymem zacieśniły się w sposób wręcz niezwykły. Ale nie znaczy to bynajmniej, aby odrodzona Rzeczpospolita miała uciskać którekolwiek z innych wyznań. Przeciwnie, mają one wszystkie na zasadzie Konstytucji zapewnioną pełną swobodę, autonomję wewnętrzną i spokojny rozwój. Rzeczpospolita, będąc szczerze i synowsko przywiązana do Kościoła rzymsko-katolickiego, nie może i nie chce nakazywać nikomu, jak, i w co ma wierzyć. Idzie ona pod tym względem w ślady szlachełnej tra-

dycji Jagiellonów i z drogi tej nigdy nie zejdzie.

Stosunki Polski z Watykanem ustalone zostały Konkordatem czyli umową, zawartą w roku 1925. Jeśli idzie o Kościół Rzymsko-Katolicki, którego wyznawcy wynoszą około 63,5 proc. całej ludności polskiej, Rzeczpospolita podzielona jest na 5 prowincji arcybiskupich: Gnieźnieńską-poznańską, Warszawską, Wileńską, Lwowską i Krakowską. Te z kolei podzielone są na 20 biskupstw. Kult grecko-katolicki, (którego wyznawcy liczą około 11,2 proc. całej ludności polskiej), posiada jedną tylko prowincję arcybiskupią (Lwowską, podzieloną na 3 biskupstwa). Kościół Rzymsko-Katolicki zapewnioną ma w Polsce pełną autonomję, zarówno na zewnątrz, jak i na wewnątrz, a więc w dziedzinie: sądownictwa, administracji, stosunków ze Stolicą Świętą, oraz z wiernymi. Pozatem księżom przysługują duże przywileje w dziedzinie służby wojskowej. Państwo polskie gwarantuje nietykalność ziem kościelnych, wypłaca duchownym określone uposażenie, zapewnia im wreszcie pewne przywileje w dziedzinie sądownictwa. W zamian za to Watykan zagwarantował Rzeczypospolitej pełną lojalność państwową zarówno wyższego, jak i niższego kleru. Nominacja biskupów dokonywana była przez Stolicę Świętą tylko w porozumieniu z prezydentem Rzeczypospolitej; biskupi składają przysięgę na ręce Prezydenta; cudzoziemcy otrzymywać mogą w Polsce probostwa li tylko za zgodą rządu, przyczem zastrzeżone jest, że władze duchowne odwoływać będą ze stanowisk wszystkich księży, którzyby w jakikolwiek sposób okazali się nielojalnymi względem państwa. Co się tyczy reformy rolnej — Sto-

lica Święta zgodziła się na zastosowanie jej w pewnych granicach i pod pewnymi warunkami również do ziem kościelnych.

Zaznaczyliśmy już, że stosunki kraju naszego ze Stolicą Świętą, zawsze serdeczne i oparte na głębokiej miłości synowskiej ze strony Polski, zacieśniają się w ostatnich czasach coraz bardziej. Zewnętrznym wyrazem tego było w ostatnich czasach dwukrotne wręczenie przez Prezydenta Rzeczypospolitej (upoważnionego specjalnie przez Ojca Św.) kapeluszy kardynalskich najwyższym dostojnikom kościelnym, raz — Prymasowi Polski, księdzu-kardynałowi Hlondowi, drugi raz, byłemu nuncjuszowi apostołskiemu, księdzu-kardynałowi Lauri'emu. Zaznaczyć należy, że przywilej taki udzielany była przez Stolicę Apostolską niezmiernie rzadko i jest szczególnym dowodem miłości Ojca Św. dla Polski.

Kościół Prawosławny w Polsce liczy obecnie około 3.100.000 wyznawców. Stanowią oni większość w województwach: wołyńskim, poleskim i nowogródzkim. Kościół Prawosławny w Polsce podzielony jest na 5 djecezji: wołyńską, poleską, grodzieńsko-nowogródzką, wileńską i warszawską. Na czele Kościoła prawosławnego stoi metropolita, rezydujący w Warszawie. Prawosławni posiadają w Polsce 17 klasztorów, z których najważniejszy znajduje się w Poczajowie na Wołyniu.

Ważnem zagadnieniem w dziedzinie Kościoła Prawosławnego w Polsce była jego niezależność od cerkwi prawosławnej rosyjskiej. Nie odrazu udało się niezależność tę uzyskać. Dopiero w roku 1922 większość biskupów prawosławnych pod przewodnictwem metropolity Jerze-

go uchwaliła konieczność nadania Kościołowi Prawosławnemu w Polsce organizacji autonomicznej. W roku 1924 patriarcha Konstatynopolitański, Grzegorz, uznał niezawisłość polskiego Kościoła Prawosławnego na wzór identycznych kościołów: rumuńskiego, jugosłowiańskiego i greckiego.

Protestantów w liczy Polska około 1.010.000. Dzielią się oni na różne kulty, z których dwa są najważniejsze: ewangelicko-augsburski i kalwiński, czyli ewangelicko-reformowany. W b. zaborze austriackim, także i na Śląsku Cieszyńskim, oba kościoły ewangeliczne są zjednoczone w jeden.

Naogół protestanci polscy nie zdradzają jednak dotychczas zamiaru zjednoczenia się w jeden kościół powszechny, jak to miało miejsce n. p. w Austrii i w Niemczech.

Wyznanie Mojżeszowe ma w Polsce licznych reprezentantów (2.800.000 żydów). Jeśli idzie o kult izraelski, trudno jest mówić o jego jakiegokolwiek jednolitej organizacji. Polska odziedziczyła pod tym względem szereg statutów organizacyjnych gmin żydowskich w

b. państwach zaborczych — i statuty te obowiązują przeważnie do dzisiaj. Tak więc mamy tu do czynienia z 4 różnymi statutami: inaczej zorganizowane są gminy żydowskie na terenie b. Królestwa Kongresowego, inaczej — gminy żydowskie w b. zaborze austriackim, inaczej w b. zaborze pruskim, i jeszcze inaczej gminy w województwach wschodnich. W każdym razie zakres działalności wszystkich tych gmin jest bardzo obszerny, autonomja zaś, jaka im przysługuje — dość znaczna. Nadzór nad działalnością gmin wyznaniowych żydowskich ma Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, przy którym od początku jego istnienia zorganizowana została sekcja, zajmująca się prawie wyłącznie sprawami wyznaniowymi żydowskimi.

Maometanie polscy mieszkają przeważnie w województwach: wileńskim, nowogródzkim, białoostockim. Jest ich w całej Polsce około 6.000. Pod względem administracyjnym podlegali oni przed wojną muftiemu, mającemu swą stałą siedzibę na Krymie. Obecnie, wobec zerwania tych stosunków, obrano muftiego w Warszawie.

Odznaczenia w Rzeczypospolitej Polskiej.

W Rzeczypospolitej Polskiej istnieją następujące odznaczenia, nadawane za wybitne zasługi wojskowe lub cywilne:

1) Order Orła Białego, zaprowadzony za Augusta II w roku 1705, wskrzeszony został 4. II. 1921. Jest to najważniejsze odznaczenie polskie, nadawane li tylko głowom koronowanym, prezydentom republik,

oraz najwyższym dostojnikom państwowym za wyjątkowej wagi zasługi. Wielkim mistrzem Orderu Orła Białego jest Prezydent Rzeczypospolitej. Odznaczenie to posiada tylko jedną klasę. Insignia jego są następujące: jasno-niebieska wstęga, nrzechodząca przez lewe ramię, do prawego boku, oraz gwiazda, noszona na lewej piersi. Dewizą Or-

deru jest „Za Ojczyznę i Naród“.

2) **Order Wojskowy Virtuti Militari**, wprowadzony przez króla Stanisława Augusta w roku 1792, wskrzeszony został 1. VI. 1916 r. Odznaczenie to, przeznaczone wyłącznie dla nagradzania wybitnych czynów wojennych, podzielone jest na 5 klas: I-sza klasa składa się z wielkiego krzyża, zawieszanego na szerokiej wstędze, przechodzącej z prawego ramienia do lewego boku, oraz z gwiazdy, noszonej na lewej piersi; II-ga klasa złożona jest z wielkiego krzyża, noszonego u szyi; odznaką III-ciej klasy (t. zw. krzyża komandorskiego), jest duży krzyż; dalej idzie złoty krzyż oficerski i srebrny, kawalerski. Wstęga jest niebieska z dwoma czarnymi pasami po bokach. Dewizą odznaczenia jest: „Honor i Ojczyzna“.

3) **Order Polonia Restituta**, utworzony został dekretem z 4. II. 1921 roku. Celem jego jest nagradzanie usług, oddanych narodowi i państwu. Odznaczenie to podzielone jest, podobnie jak i krzyż Virtuti Militari na 5 klas. Wstęga ma kolor czerwony z białem po bokach. Wielkim mistrzem orderu jest Prezydent

Rzeczypospolitej, który przewodniczy w kapitule. Order nadawany jest obywatelom polskim dwa razy rocznie: na Nowy Rok i w dniu święta Trzeciego Maja, cudzoziemcom zaś — bez ograniczenia terminu.

4) **Krzyż Walecznych**, wprowadzony został 11. VIII. 1920 r. Składa się z brązowego krzyża, zawieszanego na amarantowej wstążeczce o białych bokach. Krzyż ten nadawany jest za czyny wyjątkowej odwagi wobec nieprzyjaciela. Krzyż Walecznych otrzymać można powyżej 4 razy, przyczem każde odznaczenie uwidocznione jest podłużną plaketką z brązu na wstążce orderowej.

5) **Krzyż Zasługi**, utworzony został na mocy ustawy z dnia 23. VI. 1923 r. Nadawany jest za zasługi względem państwa i podzielony na 3 stopnie: Krzyż złoty, srebrny i brązowy. Krzyż Złoty nadawany jest przez Prezydenta Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów. Krzyż srebrny i brązowy nadawane są przez Prezesa Rady Ministrów na wniosek odpowiedniego Ministra.

Konsulaty

Rzeczypospolitej Polskiej.

Argentyna: Buenos-Ayres Rue Rincon 280.

Australia: Sydney: 46—52 Carrington-Street.

Austria: Wiedeń, Rennweg 1.

Belgia: Bruksela. Konsulat Honorowy 39, Rue de la Loi. — Antwerpja, 38 Rue Van Dyck.

Brazylja: Rio-de-Janeiro, Senador Vergueiro 197. — Kurytyba, Rue 13 de Maio 63.

Bulgaria: Sofja Patriarch Eftimi 35. — Warna, róg ul. Cara Borysa i Rankowa.

Chiny: (Mandżurja) Charbin, ul. Głuchaja 21.

Czechosłowacja: Praga, Smichov. Stefanikova 46. — Marianske Lazne (Ma-

rienbad). — Moravska Oštrava, Denissovo Namesti. — Bratislava (Presburg), Gundulicova 12. Kosice (Koszyce) Rakoczy 16.

Dania: Kopenhaga, Frederiksgade 17. — Aalborg, Jomfru Annagade 16. — Aarhus, Rosenkrantzgade 23. — Odense, Odensen Aegtorretning. (Hasle a/Bornholm Klinker Og Chammetestenfabriker-Haale, Kolding.

Estonja: Tallinn (Reval) Kadriorg Po-ska 8.

Finlandja: Helsingfors, Annegatan 16.

Francja: Algier 8, Rue de l'Empereur, Vespasian. — Bordeaux 7, Allee de Char-tres. — Havre, 172 Rue Victor-Hugo. — Lille 119, Boul. de la Republique. — Lyon 14, Boul. de la Cote. — Marseille 6, Place Saint-Ferreol. — Nicea 98, Rue de France. — Paryż — Konsulat generalny 43 rue Theophile Gauthier. Strasburg 41, Boul. Clemenceau.

Hiszpanja: Barcelona, Rambla Catafuna. — Madryd — Sekcja Konsularna przy poselstwie.

Holandja: Amsterdam, Heeregracht 495. — Rotterdam, Schiekade 190. Dordrecht, Izba handlowa.

Japonja: Tokio: Sekcja Konsularna przy poselstwie.

Kanada: Montreal, 506 Sherbroocke street.

Luxemburg: Luxemburg — Konsulat Ho-norowy.

Lotwa: Dźwińsk (Dynaburg), Teatral-na 8. — Libawa, Lorenca iela 17. — Ryga-Rainis bul. 6.

Niemcy: Berlin, Kurfürstenstrasse 137. — Bytom, Gleiwitzerstr. 10. — Kolonia, Lindenthal Direnerstr. 248. — Lysk (Elk) Bismarckstrasse 20. — Essen, Bahnhofstr. 90—92. — Królewiec, Neudammgasse 20. — Lipsk, Petersteinweg 10. — Kwidzyń, (Marienwerder) Herrnstrasse 14. — Mo-nachium, Tannenstrasse 26. — Olsztyn, Kaiserstrasse 28. — Pila Königstrasse 37.

— Szczecin, Breitenstrasse 46. — Hamburg, Kirchenallee 27.

Palestyna: Jerozolima, Bab-el-Zahre.

Paragwaj: Assomption, Calle 15, de A-gosto 225.

Peru: Lima — Konsulat Honorowy.

Portugalja: Lizbona — Konsulat Hono-rowsy. — Porto — Konsulat Honorowy.

Rumunja: Bukareszt, Strada Popa Catu 47. — Czerniowce — Str. Vlachuta 8. — Galaz-Cuza Voda 53. — Kiszyniów, ulica Mohilewska 5.

Królestwo Serbów, Kroatów i Słoweń-ców: Białogród, Kranska 58. — Zagrzeb-Kukoviczeva 16.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej: Buffalo, Filmore Avenue 176—175. — Chi-cago 844, Rush Str. — Detroit 80, E. Gar-fieldave, Mich. — New-York 953, Third Avenue 57 th. st. N. Y. — Pittsburg, 249 N Craig street.

Szwecja: Malmö, Jöns Filsgatan 2. — Stockholm, Narvavägen 32—IV.

Szwajcaria: Bern, Elfenstr. 20. — Zü-rich, Fraumünsterstr. 13.

Turcja: Konstantynopol, Niharitache 53.

U. R. S. S.: (Związek Rosyjskich So-wieckich Republik), Charków, ulica Ra-kowskiego 15. — Mińsk, ulica Sowiecka 84. — Moskwa 3, Mieszczanskaja 32/34.

Urugwaj: Montevideo, Calle Brandren 2282.

Węgry: Budapeszt, Akademia utca 9.

Wielka Brytania: Londyn 2, Upper Montague Street W. C. 1.

Włochy: Florencja, Lung'Arno del Tem-pio 22. — Medjoan (Młano) Piazza Cajaz-zo 33. — Neapol, Via dei Mille 47. — Pa-lermo, Piazza della Marina 18. — Rzym, Piazza di Spagna 20. — Triest, Piazza della Borsa 4. — Turyn (Torino) Via Mi-lano 20.

Przegląd najważniejszych państw świata.

Albanja, republika, prezydent Ahmed Zogu od roku 1924. Powierzchnia 28.000 km., liczba mieszkańców 800.000, stolica Skutari, ludność Albańczycy, gęstość zaludnienia 72.1 kl.². moneta złoty frank i srebrna korona. Długość kolei 35 km.

Argentyna, republika, prezydent Dr. Marcelo T. de Alvear od 1922 — 28. Obszar — 2.790.000 kw., — ludność — 9.548.000 na 1 km. w. 3.4 m. Stolica Buenos Aires — 1.818 tys. mieszkańców, religia rzymsko-katolicka, język hiszpański. Rosario 269 tys., Cordoba 156 tys., La Plata 140 tys., Tucuman 105 tys. Pieniądz 1 argentyński peso srebrny. Poselstwo w Warszawie, konsulat generalny argentyński. Warszawa, Senatorska 25. Kraków, konsulat Radziwiłowska 23. Polski poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny III kl. w Buenos Aires, Calle Rincon 280, wydział konsularny przy poselstwie. Koleje: 37266 km., telegrafy 88210 km. Święto narodowe 25 maja, rocznica wojny o niepodległość 1810. Barwy narodowe: biały pas na tle niebieskiem.

Anglja (Wielka Brytania), królestwo konstytucyjne. Król Jerzy V panuje od 1910, dynastia Sachsen-Koburg Gotha. Obszar 244.212, zaludnienie (1921) 44.195 tys., na km² 181. Religia anglikańska (kościół episkopalny) i rzymsko-katolicki. Język angielski.

Stolica Londyn — 7.476 tys. mieszkańców. Miasto ponad 100.000: Glasgow 1.044 tys., Birmingham 919, Liverpool 803, Manchester 731, Scheffield 491, Leds 458, Edinburgh 420, Belfast 415, Bristol 377 i t. d. Moneta Funt Sterling (Ł).

Dominja i kolonie w Europie: **Irlandja**, prezydent W. Cosgrave, obszar 69.393 km.², ludność 3.180.000 m. 45 na kl. kw. stolica Dublin 427.000, Gibraltar Malta. W Azji wyspa Cypr, Palestyna. Arabja, Mezopotamja, Cesarstwo Indyjskie, wice-król, obszar 4.899.000 km. kw., ludność 325 milj., 66 na kl. kw., miasta — Kalkutta — 1.328 tys.. Bombay — 1.126 tys., Mauras — 527 tys., Ceylon, Singapore, Penang i Malakka, posiadłości Malajskie. Północne Borneo, Hongkong. Posiadłości afrykańskie, Egipt i Sudan, Złoty Brzeg, Nigerja, Związek połudn. i półn., Neasa, Kenia, Uganda, Kraj Somalisów. Posiadłości amerykańskie Kanada (dominium), Gen. gubernator lord Byng of Vimy. — obszar 9.659.450 kl. kw., ludność 8.788.000, 0,9 na kl. kw. Stolica Montreal 619 tys., Toronto 522 tys., Winnipeg 179, Quebec 110, Nowoflandja, Labrador, Jamajka, Gujana, Falkland. Posiadłości w Australji (Stany Zjednoczone), obszar 8.178.850 kl. kw., ludność 5.955 tys. Stolica Sydney 906 tys., Melburn 783 tys., Nowa Ze-

landja (dominium), Fidżi, Wyspy Karolińskie, Salomona. Ziemie podbiegunowe. Poselstwo angielskie, Warszawa, Nowy Świat 18. Konsulaty: Warszawa, Al. Jerozolimska 93. Katowice nadto konsulaty we Lwowie, Łodzi i Poznaniu. Polskie poselstwo w Londynie, poseł nadzwyczajny i min. pełn. I. kl. Konstancy Skirmunt. Konsulat generalny w Londynie. Telegrafy 195.235 klm., Indie 142.464, Australia 132.500, Kanada 98.905. Święto narod. 3 czerwca, urodziny króla. Barwy narodowe: czerwone tło z gwiazdą na tle niebieskiem w rogu.

Długość kolei w Anglii 39.372 km., w Indjach 58.459, w Kanadzie 64.012, w Australji 46.934, Afryce połud. 20.800, w Egipcie 7022.

Austria, republika, obszar 80.000 tys. km. kw., ludność 6.300 tys., religja rzymsko-katolicka, język niemiecki, stolica Wiedeń 1.844 tys. mieszkańców, poselstwo: Warszawa, Koszykowa 11b, Święto narodowe 12 listopada. Barwy nar.: pas biały na tle czerwonym. Koleje 6339 km. Telegraf 11738 km. Poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny w Warszawie, wydział konsularny przy poselstwie, konsulaty: w Katowicach, ul. Mickiewicza 10, w Bielsku, Krakowie, Lwowie i Łodzi. Poselstwo polskie w Wiedniu; wydział konsularny przy poselstwie.

Belgia, królestwo konstytucyjne, król. Albert I., obszar 30.484 kl. kw., ludność 7.650 tys., na kl. kw. 245, stolica Bruksela 775 tys., Antwerpja 409 tys., Leodjum 244 tys., Gandawa 210 tys. Religja rzymsko-katolicka, język francuski. Kolonie: Kongo belg. Poselstwo: Warszawa, Świętokrzyska 25-6, tamże konsulat, prócz tego konsulaty: Lwów, Łódź i Poznań. Poselstwo polskie w Brukseli, konsulat generalny — Bruksela, konsulat w Antwerpii. Koleje 11.093 km., telegraf 5.759. Święto narodowe 27 listopada. Barwa nar.: trzykolorowa czarno-żółta-czerwona.

Brazylja, rzeczpospolita, będąca federacją 20 stanów, 1 Dystryktu Federalnego i 1 terytorjum federalnego, obszar 8.494.299 km. kw., ludność według danych na 31. XII. 1926 36.635.605, stolica Rio de Janeiro, wraz z dystryktem federalnym około 1.628.000 ludności, Sao Paulo około 900.000, S. Salvador około 300.000, Porto Alegre około 286.000, Kurytyba około 80.000; długość linii kolejowych 31.333 km., telegrafu przeszło 50.000 km. Prezydent od 1926-30 Dr. Washington Luis Pereira de Sousa. Język portugalski, religja rzymsko-katolicka. Poselstwo w Warszawie, Aleja Róż 4, poseł Alcibades Pecanha, Konsulat, ul. Zgoda 4, Konsul Fernando de Mesquita Braga, Wicekonsul Zygmunt Kieszkowski, Konsulat Honor. w Katowicach, Warszawska 4, Konsul Paulo Gerechter, Konsulaty honorowe we Lwowie, Łodzi i Poznaniu, Poselstwo polskie w Rio de Janeiro, przy Poselstwie Wydział Konsularny, Rua Senador Vergueiro 197, Konsulat w Kurytybie, Rua 13 de Maio 63, Święto narodowe 15 listopada, barwy narodowe: tło zielone z żółtym czworobokiem, w środku kula niebieska, gwiazdzista z napisem: ład i postęp. —

Bułgarja, królestwo konstytucyjne, car Borys III., dyn. Sachsen Koburg Gotha, obszar 103.146 km. kw., ludność 5.050.000, 47 mieszkańców na klm. kw., stolica Sofja 154 tys., język bułgarski, religja grecko-katol., poselstwo: Warszawa, Al. Ujazdowska 39, konsulat przy poselstwie. Polskie poselstwo w Sofji, tamże konsulat i w Warnie. Długość kolei 2614 klm. Święto narodowe 3-go października, barwy: trzykolorowa biało-zielono-czerwona.

Chile, rzeczpospolita, prezydent Arturo Aleksandri, obszar 750.572 km. kw., ludność 3.870 tys., 5,64 na km. kw., stolica Santiago 507 tys., Valparaiso 182, poselstwo: Warszawa, Al. Szucha 6-10, tamże konsulat Generalny. Długość kolei 34.338 km. Święto narodowe

18-go września. Barwy: biało-czerwona, w rogu gwiazda biała na tle niebieskiem.

Chiny, republika, w Tybecie wielkorządca Dalai-Lama, obszar 8.351.300 km. kw. ludność 636 milj. według najnowszych obliczeń (?), dotychczas obliczano 435 milj., 52 na kl. kw. (?), stolica Pekin 4 milj. mieszkańców (?). Szanghaj 1.500 tys. (?), Hankau 1.474, Kanton 3 milj. (?), język chiński, religia Konfucjusza i buddyzm, Rzeczypospol. Wysoki delegat z tytułem Radycy Poselstwa Karol Pindor w Charbinie. Długość kolei 11004, telegrafu 79360 klm.

Czechosłowacja, Rzeczypospolita, prezydent Tomasz Masaryk, powierzchnia 140.352 kw., ludność 13.950 tys., 97 mieszkańców na km. kw., język czechosłowacki, niemiecki, węgierski, polski, ruski, religia rzymsko-katolicka, kościół narodowy, prawosławie, stolica Praga 677 tys. mieszkańców, Berno 221 tys., Ostrawa 115 tys., Pilzno 113 tys., poselstwo: Warszawa, Zgoda 10-4 poseł nadzw. i min. pełnom. Giersa, konsulaty przy poselstwie, nadto w Katowicach, w Krakowie, Lwowie i Poznaniu. Poselstwo polskie, Praga, poseł nadzw. i min. pełnom. I. kl., konsulaty gen. w Pradze, konsulaty w Bratisławie, Koszycach, Marjańskich Łaźniach, (Marienbad) i Morawskiej Ostrawie. Długość kolei 13644, telegrafu 20.000 km. Święto narodowe 28 października, barwy biało-czerwono-niebieskie.

Dania, królestwo konstytucyjne, król Chrystian X., obszar 44.415 km. kw., ludność 3.400 tys., 74 m. na 1 kl. kw., język duński, religia ewang. augsb. wyzn., stolica Kopenhaga, 710 tys., poselstwo w Warszawie, Piękna 10, tamże konsulaty, nadto konsulaty: Lwów, Łódź, Poznań i Puck. Poselstwo polskie w Kopenhadze, wydział Konsularny tamże, nadto w Allborgu i Aarhusie, Hasle, Bornholmie i Odense. Długość kolei 4335 klm. Święto narodowe

26 września. Barwy: biały krzyż na tle czerwonym.

Estonja, Rzeczypospolita, prezydent Jüri-Jaakson, obszar 47.550 km. kw., ludność 1.120 tys., 32 m. km. kw.², stolica Tallin 123.000 tys., język estoński, religia protestancka, poselstwo: Warszawa, Al. Ujazdowska 19/4, tamże konsulaty. Poselstwo polskie Tallin (Revel), tamże wydział konsularny. Długość kolei 1455 km. Święto narodowe 12 lutego (proklamacja niepodległości 1918). Barwy: trzykolorowe białoczarnoniebieskie.

Gdańsk W. M., pod protektoratem Polski i Ligi Narodów, obszar 1914 tys. ludność 364 tys., 380.190 na km. kw., stolica Gdańsk 202 tys., język niemiecki i polski, religia augsb. i rzym. kat., Komisarz generalny polski w Gdańsku min. pełn. dr. Henryk Strasburger.

Grecja, republika, prezydent gen. Pangalos, obszar 127.337, ludność 5.850 tys., Saloniki 169 tys., Pireus 134 tys., język grecki, religia grecko-katolicka, poselstwo: Warszawa, Al. Ujazdowska 49, tamże konsulaty, nadto w Krakowie i Łodzi. W Atenach polski radca legacji I. kl. Długość kolei 2192, telegrafu 17.000 km. Święto narodowe 29 marca (prokl. niepodl. 1821 r.). Barwy: białe paski na tle niebieskiem.

Finlandja, Rzeczypospolita, prezydent Dr. Lauri Relander, obszar 388.541 kl. kw., ludność 3.460.000 m. na kl. kw.² 8,7, stolica Helsingfors 200 tys. mieszkańców, język fiński, religia protestancka wyzn. augsb., poselstwo: Warszawa, plac Napoleona 3, konsulaty tamże. Poselstwo polskie w Helsingforsie, tamże wydział konsularny. Długość kolei 4127, telegrafu 9236 km. Święto narodowe 6 grudnia. Barwa: niebieski krzyż na tle białem.

Francja, Rzeczypospolita, prezydent Gaston Doumergue, obszar 550.986 km. kw., ludność 39.800 tys., 72 m. na 1 km.

kw., stolica Paryż 4.412 tys., Marsylja 586 tys., Ljon 562 tys., Bordeaux 267, Lille 201 tys., Nantes 184 tys., Tuluza 175 tys., Strassburg 167, Le Havre 160, Nicea 156, język francuski, religia rzymsko-katolicka. Kolonie w Afryce, Algier, obszar 575 tys. km.², ludność 5.806 tys., Tunis, obszar 125 tys., ludność 2 milj., Maroko, Sultan Mulai Juszuf, franc. gen. prezydent Steeg, obszar 572 tys. km., ludność 5.480 tys., Tangier Sahara obszar 2.400 tys. km. kw. ludność 450 tys., Afryka Zach. Franc., obszar 3.690 tys. km., ludność 13 milj., Afryka Podzwrotnikowa, obszar 2.960 tys. km.², ludność 5.250 tys., Madagaskar, obszar 587.702 km. kw., ludność 3.388.000, Reunion, Kraj Somalisów. Posiadłości azjatyckie: Syryja, nadkomisarz franc., obszar 205 tys. km. kw., ludność 2.440 tys., stolica Beyrut 92 tys., Damazek 190 tys., Aleppo 129 tys., Indie Gangesowe, Indochiny, obszar 780 tys. km.², ludność 18.982.000. Posiadłości amerykańskie St. Pierre et Miquelon, Gwadelupa, Martinika, Francuska Gujana. Posiadłości australijskie: Nowa Kaledonia, Wyspy Oceanu Wielkiego, Nowe Hebrydy. Ambasada, Al. Ujazdowska 31, konsulaty: Warszawa, Al. Róż 2, Gdynia, Katowice, Dyrekcyjna 9 (konsul George Terver) Lwów, Łódź, Poznań i Toruń. Ambasada polska w Paryżu, ambasador Dr. Alfred Chłapowski, Avenue de Tokio, konsul generalny, nadto konsulaty w Algierze, Bordeaux Le Havre, Lille, Marsylii, Nicei i Strassburgu. Dług. kolei 53561. Święto narodowe 14 lipca. Barwy: trykolora niebiesko-biało-czerwona.

Hiszpanja, królestwo konstytucyjne, król Alfons XIII, religia rzymsko-katolicka, język hiszpański, obszar 505 tys. km. kw., ludn. 21.340 tys., 42 na 1 km. kw., stolica Madryt 764 tys., Barcelona 720 tys., Walencja 548 tys., Sewilla 209 tys., poselstwo, Warszawa, Foksal 16a, konsul (vacat). Poselstwo polskie w Madrycie, wydział konsularny przy poselstwie, konsul w Barcelonie. Długość kolei 15.350, telegraf 51.422

km. Święto narodowe 17 maja (urodziny króla Alfonsa XIII. 1886 r.). Barwy: na żółtem tle dwa czerwone pasy.

Holandja, królestwo konstytucyjne, królowa Wilhelmina, obszar 34.201 km.², ludności 7.200 tys., 207 na km.². Język holenderski, religia protestancka, wyznanie augsburskie, stolica Haga 366.000, Amsterdam 696.000, Rotterdam 532.000, kolonie Indje Holenderskie, obszar 1.483.880 km.², ludność 49 milj., Zachodnia Nowa Gwinea, Guayana holenderska i Curacao w Ameryce. Poselstwo Warszawa, Czackiego 9/8, konsulaty w Warszawie, Lwowie, Łodzi i Poznaniu. Polskie poselstwo w Hadze, konsulaty w Rotterdamie i Amsterdamie i Dortrechcie. Długość kolei 3403, telegrafu 8265 km.

Japonja, monarchja konstytucyjna, mikado — Yoschihito, obszar 385.522 km.², ludność 58.200 tys., 145 m. na km.², stolica Tokio 2.304.000, Osaka 1.296.000, Kobe 637 tys., religia szintoistyczna i buddyzm, język japoński. Kolonie azjatyckie Sachalin, Korea, obszar 220.741 km.², ludność 17.2898 tys., Kwantung Formosa, Wyspy Rybackie, Wyspy Karolińskie, Marjańskie, Marszałkowskie. Poselstwo, Warszawa, Foksal 10, konsul w Warszawie. Polskie poselstwo Tokio (vacat), konsul Tokio. Długość kolei z Koreą włącznie 14.835, telegrafu 44.464 mk. Święto narodowe 31 października. Barwy: słońce na tle białem.

Jugosławja, królestwo, król Aleksander, obszar 248.987 klm., ludność 12.017 tys., 48 m. na 1 km.², język serbski i słoweński, religia grecko-katolicka i muzułmańska, stolica Białogród 12.000, Zagrzeb 108.000; Subotica 102 tys., poselstwo Warszawa, Smolna 9, poselstwo załatwia sprawy konsularne. Polskie poselstwo Białogród, wydział konsularny przy poselstwie konsul generalny w Zagrzebiu. Długość kolei 8955, telegrafu 18300 km. Święto narodowe 17 grudnia. Barwy: trójkolorowe niebiesko-biało-czerwona,

Litwa, Rzeczpospolita, prezydent dr. Smetona, obszar 52.088, ludn. 2.175.000, 42 m. na 1 km², stolica Kowno 92.000, ludność litewska, polska, żydowska i niemiecka, religja rzymsko-katolicka. Długość kolei 1543.

Lotwa, Rzeczpospolita, prezydent Janis Tschakste, obszar 65.791 km², ludność 1.910.000, 29 m. na 1 km², stolica Ryga 280.000, religja rzymsko-katolicka, język łotewski, poselstwo Warszawa, Szkolna 6, konsulaty w Warszawie, Łodzi i Wilnie, poselstwo polskie w Rydze. Poseł nadzw. i min. pełn. polski i konsulaty w Rydze, Dyneburgu, Lipawie. Długość kolei 2849, telegrafu 2497 km. Święto narodowe 18 listopada. Barwy: biały pas na tle czerwonym.

Monaco, księstwo konstytucyjne, książę Ludwik II, obszar 1,5 km², ludność 23.418, stolica Montecarlo 11.000.

Niemcy, republika, prezydent Hindenburg, obszar 472.034 km², ludność 64 milionów, 127 m. na 1 km², język niemiecki, religja rzymsko-katolicka i wyznanie augsburskie. Stolica Berlin 4 miliony m., Hamburg 1.073.000, Monachjum 690.000, Lipsk 680.000, Drezno 610.000, Wrocław 563.000, Essen 471 tys., Frankfurt n/M. 470.000, Düsseldorf 419.000, Hannover 417.000, Norymberga 395.000, Lubeka 123.000, Poselstwo Warszawa, Piękna 17, konsulaty: w Warszawie, w Katowicach, ul. Sokolska 8, Dr. baron Werner v. Grünau, Krakowie, Łodzi, Poznaniu i Toruniu. Poselstwo polskie w Berlinie, Bytomiu, Elku, Essen, Hamburgu, Kolonii, Królewcu, Kwidzynie, Lipsku, Monachjum, Olsztynie, Pile, Szczecinie i Wrocławiu. Długość kolei 57.545, telegrafu 224.172 klm. Święto narodowe 11 sierpnia, prokl. Konstytucji 1919. Barwy: trójkolorowa czarno-biało-czerwona.

Norwegja, królestwo konstytucyjne, król Haakon VII, obszar 323.793 km², ludność 2.715.000, 82 m. na 1 km², stolica Oslo 258.000, poselstwo, Warszawa, ul. Marszałkowska 79/12, przyczem

poselstwo załatwia także sprawy konsularne. Polskie poselstwo Oslo, konsulaty w Oslo i Tönsbergu. Długość kolei 3286, telegrafu 24.211 km. Święto narodowe 17 maja, konstytucja z 1814 roku. Barwy: niebieski krzyż na tle czerwonym.

Persja, monarchja konstytucyjna, szach Riza Khan, obszar 1.645.000 km², ludność 9 milj., 5,5 m. na 1 km². język perski, religja mahometańska i Zoroastra, stolica Teheran 220.000, Tebris 200.000. Poselstwo w Warszawie. Khan Jamine Khaghan. Polskie poselstwo, Teheran.

Polska omówiona jest osobno w kilku artykułach.

Portugalia, Rzeczpospolita, prezydent gen. Costa de Gomes, obszar 88.740 km², ludność 5.622.000 63 m. na 1 km², stolica Lizbona 490.000, Porto 203.000. Poselstwo Warszawa, Senatorska 37, konsulaty honorowy w Lizbonie i w Porto. Język portugalski, religja rzymsko-katolicka. Długość kolei 3293, telegrafu 7089 km. Święto narodowe 5 października, barwy zielono-czerwona.

Rosja sowiecka, związek socjalistycznych sowieckich republik, prezydent rad Aleksy Rykow, obszar 21.134 tys. km², ludność 146.275 tys., 6,4 na 1 km², stolica Moskwa 1.028 tys., Leningrad 706 tys., Saratów 190 tys., religja prawosławna, język rosyjski, pieczęć czerwona — 15 rb. Ukraińska socjal. feder. republika sowieców, prezydent H. T. Rakowskij, obszar 442.000 km², ludność 28.380.000, 61 m. na 1 km², religja prawosławna, język ukraiński, stolica Charków 284 tys., Odessa 432 tys., Kijów 366 tys. Białoruska S. F. R. S., obszar 124.000 ludność 3.900 tys. Zakaukaskie S. F. R. S. Armenja Azerbejdżan, Gruzja, Buchara, Chiwa. Poselstwo Warszawa, ul. Poznańska Wydział konsularny przy poselstwie. Polskie poselstwo w Moskwie, poseł nadzw. i min. pełn. Stanisław Patek, wydział konsularny przy poselstwie.

konsulaty w Charkowie i Mińsku. Długość kolei 57.000 i 17.336 w Azji, telegrafu 190.000 km. Święto narodowe 9 listopada. Barwa czerwona.

Rumunia, królestwo konstytucyjne, król — małoletni król Michał i rada regencyjna: patriarcha Miron, prezes sądu Buzdygan i ks. Mikołaj, stryj króla. obszar 294.224 km², ludność 17.100 tys., 55 m. na 1 km², stolica Bukareszt 700 tys., Kiszyniew 130.000, język rumuński, religia prawosławna. Posel. Warszawa, Wiejska 10, konsulaty przy poselstwie i w Poznaniu. Polskie poselstwo w Bukareszcie, konsulaty w Bukareszcie, Czerniowcach, Galacu i Kiszyniowie. Długość kolei 11678 (?), telegrafu 90.090 km. Święto narodowe 10 maja. Barwy: trójkolorowe niebiesko-żółto-czerwona.

Stany Zjednoczone Ameryki północnej, rzeczpospolita, prezydent Calvin Coolidge, obszar 7.996.918 km², ludność 112.800 tys., 13 m. na 1 km², stolica Waszyngton 438 tys., N. Jork 5.620 tys., Chicago 2.702 tys., Filadelfja 1.824 tys., Detroit 994 tys., Cleweland 797 tys., St. Louis 773 tys., Boston 748 tys., Pittsburg 588 tys., Los Angeles 577 tys., Buffalo 507 tys., San Francisco 507 tys., Milwaukee 457 tys. Język angielski, religia rzymsko-katolicka i wyznania protestanckie. Kolonie w Ameryce Alaska, obszar 1.518.700 km², ludność 55.000, Wyspy Panieńskie, kanał Panamski; w Azji Wyspy Filipińskie, w Oceanji Wyspy Hawajskie, Guam. Poselstwo w Warszawie, Foksal 3, konsulaty generalny w Warszawie. Polskie poselstwo w Waszyngtonie, konsulaty w Chicago, Buffalo, Detroit, Nowy Jork, Pittsburg. Długość kolei 426.522, telegrafu 398.000 km. Święto narodowe 4 lipca. Barwy: paski czerwone na tle białem, gwiazda w rogu.

Stolica Apostolska: nuncjatura apostolska Warszawa, Aleja Śzuca 10, ambasada polska w Rzymie.

Szwajcaria, republika, związek kantonów, prezydent Jan Musy, obszar

41.298 km², ludność 3.950 tys. 94 m. na 1 km² stolica Berno 104 tys., Zurych 200.000, Bazylja 136.000, Genewa 131 tys., język francuski, niemiecki i włoski, religia protestancka wyzn. kalw. i rzymsko-katolicka. Długość kolei 5345 km., telegrafu 2642. Święto narodowe 1 sierpnia. Pakt federacyjny 1291, barwy narodowe, biały krzyż na polu czerwonym. Poselstwo w Warszawie, Smolna 25, poselstwo załatwia sprawy konsularne. Poselstwo polskie Berno, delegacja polska przy Lidze Narodów w Genewie. Konsulaty w Berlinie i Zurychu.

Szwecja, królestwo konstytucyjne, król Gustaw V., obszar 448.460 km², ludność 6.005.000, 13 m. na 1 km², stolica Sztokholm 425 tys., Göteborg 222 tys., Malmoe 115 tys., język szwedzki, religia protestancka wyzn. augsb. Poselstwo w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 15, poselstwo załatwia sprawy konsularne, nadto konsulaty w Bydgoszczy i Poznaniu. Polskie poselstwo w Sztokholmie, konsulaty w Sztokholmie i Malmoe. Długość kolei 15.061, telegrafu 38.307. Święto narodowe 16 czerwca, urodz. króla. Barwy narodowe: żółty krzyż na tle niebieskiem.

Turcja, rzeczpospolita prezydent Ghazi Mustafa Kemal-Pasza, obszar 730.000 km², ludność 13.379.000, stolica Angora 35.000, miasta Konstantynopol 881 tys., język turecki, religia muzułmańska. Poselstwo w Warszawie, Królewska 16/4, konsulaty w Warszawie i Lwowie. Polskie poselstwo w Angorze, konsulaty w Konstantynopolu. Święto narodowe 29 października. Barwy: biała gwiazda i księżyc na tle czerwonym.

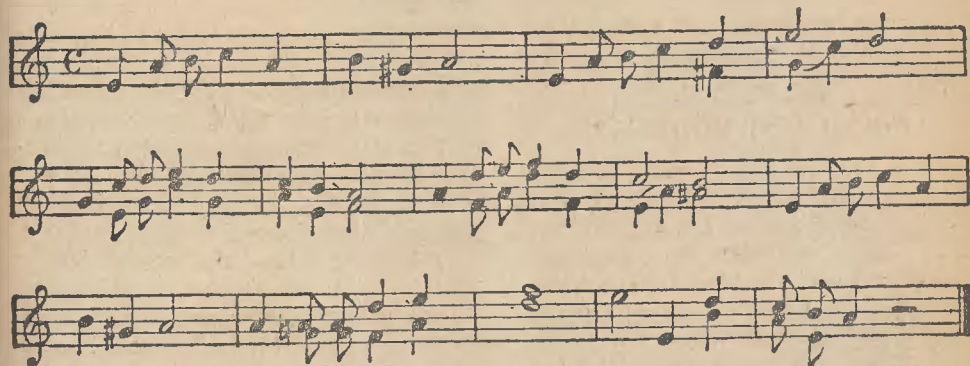
Węgry, konstytucyjna monarchja, wielkorządca Mikołaj Horthy, obszar 92.916 km², ludność 8.200 tys. 86 m. na 1 km², stolica Budapeszt 1.189 tys. Szegedin 119 tys., Debreczyn 103 tys. język węgierski, religia rzymsko-katolicka, protestancka i żydowska. Posel-

stwo w Warszawie, Służewska 5/2, także konsulat. Poselstwo polskie w Budapeszcie, także konsulat. Długość kolei 7052, telegrafu 1256 km. Święto narodowe 20 sierpnia. Barwy: czerwono-biało-zielone.

Włochy, królestwo konstytucyjne. król Wiktor Emanuel III, powierzchnia 312.510 km² ludność 42 milj., 126 m. na 1 km². religia rzymsko-katolicka, język włoski, stolica Rzym 691.000, Neapol 780.000, Medjolan 718.000, Turyn

502.000, Palermo 400.000, Genua 301.000, Katanja 255.000, Florencja 254.000, Triest 239.000, Bolonja 211.000. Poselstwo w Warszawie, plac Dąbrowskiego 6, konsulaty w Warszawie, Łodzi i Katowicach. Polskie poselstwo w Rzymie, konsulaty w Rzymie, Florencji, Medjolanie, Neapolu, Palermie, Wenecji, Trieście i Turynie. Długość kolei 20.118, telegrafu 56.021 km. Święto narodowe 11 listopada. Barwy: zielono-biało-czerwone z krzyżem w godle.

Rota.



Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,
 Nie damy pogrześć mowy!
 Polski my naród, polski lud,
 Królewski szczep piastowy.
 Nie damy, by nas dręczył wróg...
 Tak nam dopomóż Bóg!

Do krwi ostatniej kropli z żył
 Bronić będziemy Ducha,
 Aż się rozpadnie w proch i pył
 Krzyżacka zawierucha.
 Twierdzą nam będzie każdy próg...
 Tak nam dopomóż Bóg!

(Następne zwrotki — dziś nieaktualne).

Maria Konczińska, poetka polska, napisała słowa Muzyka Feliksa Nowowiejskiego.

Kofia Janowska.

Kobieta w Rodzinie.

Mówić będę o kobiecie wymarzonej, kobiecie idealnej od Boga i ludzi ukochanej! O takiej kobiecie powiedziano:

Im piękniejszy ideał sobie stawiamy, tem więcej go kochamy, tem goręcej do niego dążymy. Rozprawę niniejszą, podzielę w sposób następujący:

CZĘŚĆ I.

CO TO JEST RODZINA?

Co to jest rodzina w głębszem znaczeniu? Jakie jest jej znaczenie? Jakie są jej zadania moralne i wychowawcze? Trzeba wiedzieć, że te zagadnienia — bardzo rzeczowo i naukowo rozpatrywane są teraz na całym świecie. Może nigdy tak, jak teraz, nie zajmowano się rodziną i jej znaczeniem. Prawdopodobnie pochodzi to stąd, że już przed wojną, a zwłaszcza po wojnie stosunki rodzinne uległy zepsuciu, które, grozi rodzinie, a przez nią grozi społeczeństwu.

Bo cóż to jest rodzina? Rodzinę określiamy naukowo, jako żywą komórkę organizmu społecznego i narodowego. Co to znaczy? Wiemy z fizjologii, że każdy organizm żyjący składa się z drobnutkich żywych komórek, które można oglądać przez mikroskop.

W komórkach widać już podstawowe właściwości życia, te same, jakie widzimy w organizmie złożonym, jaki posiada każda żywa istota. Bez komór-

rek nie byłoby żywych istot na świecie, bez rodziny nie byłoby narodu. Komórka składa się z atomów, jeszcze mniejszych od niej, pozbawionych cech organicznego życia. Tak jak każda żywa istota ludzka składa się z licznych atomów, tworzących żywe komórki, z których ugrupowania powstają poszczególne organy, tak żywy organizm ludzkości składa się z poszczególnych ludzi, którzy tworzą rodziny, ze złożenia tychże powstają narody, będące rozwiniętymi w sobie organami czynu i życia całej ludzkości.

Jak żywa istota ludzka przestałaby istnieć, gdyby ją pozbawiono którego z tych składników jej właściwych, tak biada narodowi, biada ludzkości, jeżeli zabraknie w jej układzie którego z powyżej wymienionych składników! Jeżeli zaś składnik który będzie źle działał, będzie chory — chory będzie organizm narodu i ludzkości. Tak nas poucza nauka. W kilku słowach dodajmy do tego, jaką ma być zdrowo rozwinięta rodzina. Prawdziwa rodzina musi być liczna, to znaczy w skład jej powinni wchodzić nie tylko ojciec, matka i dzieci, ale także dalsi członkowie rodziny. Jeżeli nie pod jednym dachem, to w jednym, głębokim uczuciu, winni się mieścić także starzy rodzice, to znaczy dziadek i babka, wreszcie poboczni członkowie, ciotki, wujowie, kuzyni i krewni.

Ale punktem środkowym, słońcem rodziny, jej ciepłem i światłem musi być kobieta, córka, siostra — a przede wszystkim żona i matka. O tem słońcu rodziny, o kobiecie mówić dziś mamy.

CZEŚĆ II.

ZNACZENIE KOBIETY W RODZINIE.

Bez kobiety niema rodziny. Ona nie tylko jest współnikiem męczyzny, ale jest rodziny ośrodkiem i jej podstawą. Gdy matki zabraknie — musi przyjść zastępczyni pod postacią: starszej córki, kogoś z rodziny, służącej, płatnej wychowawczynie — wreszcie macochy; wszystkie te formy źle zastępują pierwotną założycielkę gniazda, ale zastępować ją muszą. Aby rodzina, jako taka, egzystowała — musi w niej być kobieta.

Od kobiety też w przeważnej mierze zależy jakość rodziny. To też Pismo Święte powiada: „Któż doceni kobietę dzielną? — ona cenniejszą jest od pereł, które przywożą ze Wschodu“. Każda kobieta: młodzianka, dojrzała czy stara, jest w domu szafarzem dóbr, zdobytych przez męczyznę, ona niemi rządzi i gospodarzy. Rządnością — przysparza. Nieudolnością — trwoni. Zarobkowanie nie jest kobietom właściwe. Kobieta zarabia wówczas, gdy ojciec, brat, lub mąż dostatecznie zarobić nie mogą, lub gdy kobieta zupełnie jest samotną. Praca kobiety nie jest mniej ważną, przez to, że nie jest zarobkową. Praca jej przez umiejętne zużycie zarobku męża stwarza dobrobyt rodziny, a dobrobyt rodzin, to bogactwo narodu.

Każda kobieta w rodzinie i w domu jest ośrodkiem, koło którego obracają się drobne i wielkie sprawy, zacierają lub wiążą. Od niej zależy, od jej wad lub zalet, czy sprawy te wikłać się będą, czy też układać harmonijnie. Każda kobieta w rodzinie jest szafarzem dla swych domowników dóbr tak material-

nych, jako i moralnych. Od jej umiejętnego szafarstwa zależne jest szczęście rodziny!

CZEŚĆ III.

KOBIETA-DZIEWCZE W RODZINIE.

Wy jesteście radością rodziny! Wasza młodość, wasza energia dodaje sił, a uśmiech i wesołość rozprasza smutek, znośniejszym czyni trud życia! Tylko umiejcie żyć! Z życia bierzcie, co dobre, szlachetne i piękne — a życiu bliższych dajcie z siebie, co macie, najlepszego. Wierzcie mi! Szczęście nie leży w dogadaniu chwilowym zachciankom, w uciechach i zabawach bez końca, w ciągłym podnieceniu, szczęście leży w nas samych!

Polega ono na wewnętrznej radości ze spełnionego dobrze obowiązku i w szczęściu, które dajemy innym. Radość i obowiązek mogą iść razem i są prawdziwym szczęściem. Co czynicie, starajcie się czynić dobrze, a czynności wasze stale ulepszajcie i doskonalcie! Waszym hasłem powimmo być: „Coraz lepiej!“ O formy zewnętrzne także dbać trzeba, dbać umiejętnie. Forma zewnętrzna powinna wyrażać treść wewnętrzną — głęboką i duchową.

Do form zewnętrznych należy strój kobiety. Jesteście młode, lubicie ładnie się ubierać — to naturalne. Ale trzeba to robić umiejętnie. Ubierajcie się dobrze, nawet ładnie. Bogactwo stosunkowo bardzo małą rolę tu odgrywa, czasem nawet szkodzi. Strój wasz niech będzie przystosowany do okoliczności, otoczenia i godności, wówczas piękny będzie. Strój wasz nie powinien bardziej rzucać się w oczy od waszej wartości wewnętrznej, duchowej. Powinien raczej uwydatniać ją umiejętnie. W domu bądźcie zawsze tak ubrane i uczesane — przy pracy, czy zabawie, abyście mogły bez wstydu pokazać się obcym. Dla domowników będziecie tem miłsze. Nie bądźcie podobne do tych

kobiet, które bierne i grube, niedostępne są inicjatywie i prawdziwemu postępowi.

Staranne bądźcie w drobiazgach! Żadną pracą najskromniejszą nie gardźcie i nie uważajcie jej za niegodną was. Każda praca jest honorem! Doskonałość leży w doskonaleniu drobnych jej składników. A doskonalenie siebie jest większym dziełem sztuki, niżeli dzieło pendzla, dłuta i kielni. Dziełem sztuki jest być kobietą, prawdziwą kobietą! Poświęćcie życie wasze, aby taką się stać. Kształćcie się ciągle. Nigdy nie mówcie: „już więcej uczyć się nie potrzebuję!“ Całe życie doskonalcie waszą pracę, idźcie za zdrowym postępowem. Bądźcie przykładem dla innych i apostołujcie! Nie bądźcie lekkomyślne, ale i nie przesadzajcie w trosce o jutro. Taka bowiem przesadna troskliwość powoduje, że zaniedbuje się „dziś“ dla troski o jutro. Przeżywać należy godzinę, spełniając obowiązek, który na nią przypada, spełniając go jaknajlepiej. Życie jest raczej proste — nie komplikujmy go same!

Bądźcie wesołe! Czy pamiętacie piękny wiersz Lenartowicza p. t. „Wiochna!“ To polskie dziewczę, takie śliczne i dobre, niech wam w oczach stoi, ono przez każde polskie serce kochane być musi. Bądźcie wesołe! Wesołość jest zdrową — wesołość utrzymuje młodość i odwleka godzinę starości, rozlata szczęście! Mówcie co rano: „Mogę dać szczęście, nie stracę żadnej okazji, aby dobrze czynić wokół mnie!“ Pamiętajcie, że uśmiech — to wielki skarb, składany otoczeniu. Uśmiech rozprasza smutek i przygnębienie. Uśmiech życzliwy — to nieraz cenna jałmużna. Uśmiech wdzięczności — to najmilsza podzięką. Uśmiech! — to promień wesela wśród biedy i nędzy życia, dający nadzieję, wlewający otuchę i wiarę lepszej przyszłości. Jest więc

wielkie chrześcijańskie apostołstwo — w uśmiechu. Idźcie z uśmiechem przez drogę życia! Aby uśmiechu w przeciwnościach życia nie stracić, trzeba wiele wytrwałości, wiele wyteźnionej pracy nad sobą, wiele dzielności. Warto się jednak potrudzić, aby sobie taki uśmiech przyswoić, — skarb to bowiem nieoceniony dla siebie i dla innych. Z niego rodzi się pokój duszy, który daje szczęście.

Bądźcie szczęściem rodziny! Szczęśliwe rodziny dają szczęście narodom!

CZĘŚĆ IV.

KOBIETA - ŻONA W RODZINIE.

Drogie Panie, jeżeli bierzecie mężów jako podpory waszego życia, pamiętajcie, pamiętajmy wszystkie, że prawo równowagi wymaga, aby i podpora miała swoje oparcie. Oparciem dla męża my same być powinnyśmy, my równowagę do naszego wspólnego życia wprowadzać musimy. Naszem zadaniem znaleźć słowo pociechy, które w ciężkiej chwili podtrzymuje. Okazać energję, gdy mąż tej energii od nas oczekuje, bo ją na chwilę utracił. Przemilczeć i oczy zamknąć, gdy pokój od tego zależy. Głos zabrać, gdy tego okoliczność wymaga. Pamiętajmy, że mąż dawać musi stały wysiłek fizyczny lub umysłowy, ale zasiłek moralny od nas czerpać musi. Prawdziwa kobieta przez całe życie musi być tą, która pociesza. Gdy mąż powraca stroskany, idźmy mu naprzeciw, okażmy zainteresowanie jego pracą, jego troską, jego niepowodzeniem. Przypomnijmy mu, jakie posiada zasoby, co już zrobił, ile postąpił. Dajmy mu odczuć własną jego wartość. W ciężkich chwilach: „Sursum corda!“ — „Serca w górę!“ — niech oschłość w sercach nigdy nie panuje!

Aby rodzina była szczęśliwa, żona musi być kobietą serca, rozumu, odważną i miłą! Gdy mąż, wracający do do-

mu, znajdzie stół dobrze, ładnie i czy- sto zastawiony, potrawy — choćby naj- skromniejsze — smacznie przyprawio- ne, schludnie ubrana i uczesana żonę i uśmiech na jej twarzy, zapomni swoich trosk, pozbędzie się zmęczenia, odżyje! Gdy musimy zwrócić uwagę, róbmy to w odpowiednim czasie i bardzo umiejęt- nie. Uwagi strajmy się podawać w for- mie rady na przyszłość.

Jeżeli jednorazowa uwaga nie wy- starcza, a bierność „dla świętego spo- koju“ grozi katastrofa, powtórzmy na- sze rady i prośby, ale jakże umiejętnie, z jakim taktem i sercem! Przyczynaj- my męża do głośnego przy nas myśle- nia, aby zawsze czuł się w naszym to- warzystwie zrozumiany i odczuty. Nie wolno nam mieć uporu, ciasnego uporu, który z góry potępia. Wysłuchać mu- simy wszystko, wszystko rozważyć, — a sądzić z wyrozumiałością, a stanow- czą.

Autor angielski Ruskin mówił: „Zbro- ją ducha nie dopasuje się dobrze do ser- ca (mężczyzny), jeżeli jej nie zapnie rę- ka kobiety! I tylko dlatego, że ręka ta zapięła zbroję niedbale — mężczyzna traci cześć“.

CZEŚĆ V.

KOBIETA-MATKA W RODZINIE.

Umiejmy być prawdziwymi żonami! Bądźmy naprawdę matkami — nietylko z ciała, ale i z duszy. Każdy niezwykły wybitny człowiek miał matkę, która na- prawdę matką być umiała. Inaczej wy- glądałby świat, gdyby kobiety „miały być matkami. To najświętsze, najwznio- ślejsze zadanie kobiety, — jakże często przez nią niedbale jest spełniane! — nie- dbale ale jeszcze częściej — nieumiej- nie. Do was, drogie Panie, należy przy- gotować się sercem, duchem i ciałem do tego, aby kiedyś — w przyszłości — go- dnie temu zadaniu matki sprostać! Fru- dno mi dzisiaj obszernie mówić o wy- chowaniu, skoro nie jest to wyłączny

temat dzisiejszego artykułu. Uczni napisali całe tomy o wychowaniu. Są wśród tych prac dzieła trudne i nieprzy- stępne dla ogółu, ale jest wiele takich, które każdy z korzyścią przeczytać mo- że i powinien. Kobiety zbyt mało ksia-ż- cą się w tym kierunku, za mało korzy- stają z doświadczenia innych, nie zasta- nawiają się nad własnymi dziećmi i sto- sunkiem do nich.

Nim dziecko na świat przyjdzie, już musimy mieć staranie o jego dobro cie- lesne i duchowe. Modlitwą i czystością myśli przekazujemy mu zalety serca i duszy; dbałością o zdrowie ciała na szego — zapewniamy mu siły i zdrowie fizyczne. Dzieci wychowuje się pod względem fizycznym i moralnym od pierwszej chwili życia. Od tych pierwszych koło dziecka starań zależy w dużej mierze cała jego przyszłość. Wówczas to dziecku dajemy zasoby sił fizycznych, których do rozwoju potrze- bować będzie, a dając mu dobre przy- zwyczajenia życiowe, ułatwiamy jego rozwój moralny. Kobieta-matka w ni- czym fantazją kierować się nie może. Musi być przewidująca i tak ułożyć ży- cie dziecka i swoje, aby to dziecko, ma- jąc najtroskliwszą jej opiekę, najmniej- szym było dla otoczenia ciężarem. Są dwa typy ujemne kobiet: jedne, których serca oschłe i egoizmu pełne — dziecka nie pragną, a zrodziwszy, zbywają byle jaką opieką, to nie kobiety, to istoty chore, wynaturzone, nieraz potworne. Inne znów, dla których miłość do dzie- cka — to namiętne, zmysłowe przywią- zanie, ślepe i bezkrytyczne. Te z dzie- cka robią tyrańca domowego, który bę- dzie całe życie katem dla rodziny, cięż- żarem dla społeczeństwa, nieszczęściem dla siebie samego. Miłość nasza do dziecka musi mieć źródło głębsze, du- chowe, z wiary religijnej czerpane, mi- łością Boga i Narodu rozjaśnione. Dzie- ci nasze chować musimy dla Boga, na

chwale Ojczyźnie, wreszcie dla jego własnego rzetelnego szczęścia. Na ostatku dopiero wolno nam pomyśleć o sobie! Pamiętajmy, że wychowanie naszych dzieci jest ważniejsze, niżeli wykształcenie! Człowiek może być wykształcony, ale mimo to grubym w uczuciach, zepsutym i niemoralnym, jednym słowem szkodliwym w społeczeństwie ludzkim. Ale człowiek dobrze wychowany, choćby mniej klas skończył, będzie człowiekiem delikatnych uczuć, silnej woli, pełen cnót i skarbów serca. Taki człowiek będzie zawsze, wszędzie i na każdym stanowisku chlubą swego społeczeństwa i siłą Narodu swego.

Wychowanie dzieciom naszym musimy dać chrześcijańskie, do głębi chrześcijańskie! chrześcijańskie co do formy i treści! Gdy to damy, damy im wszystko! Skarb doskonałości i cenny dla świata, jeszcze cenniejszy, dla nieba!

CZEŚĆ VI.

KOBIETA W RODZINIE JAKO — CÓRKA STARYCH RODZICÓW.

„Jaką miarką mierzysz, taką ci będzie odmierzone!“

Kobieta dojrzała, póki ma szczęście posiadać rodziców, musi pamiętać o tem, że nie przestała być ich dzieckiem i dawać im musi conajmniej to samo, co dla siebie od własnych dzieci wymaga. A więc szacunek i miłość, w zmienionej formie posłuszeństwo, polegające na zasięgnięciu rady w ważnych okolicznościach życia. Poza tem winna starcom opiekę, jest to zwykle tylko drobny zwrot trudów życia, ponoszonych dla niej przez rodziców. Zwrot, który opłaca się kolosalnie, bo w szkole szacunku, miłości i opieki nad dziadkami (starzykami) wychowana młodzież odda to wszystko niezawodnie swoim własnym rodzicom. Osłodzić i rozjaśnić schyłek życia rodzicom i starcom rodziny, jakież to

anielskie zadanie! Trud życia długiego zelżyć! Niebo uchylić i jakby powoli, a słodko do tego Nieba, które czeka, prowadzić! O! wielkiem i niewypowiedzianem szczęściem jest możność wypełnienia tego słodkiego z obietnicą połączonego przykazania:

„Czcij Ojca twego i Matkę twoją — abyś długo i szczęśliwie żył na ziemi!“

CZEŚĆ VII.

KOBIETA-KRÓLOWA I KAPŁANKA DOMOWEGO OGNISKA.

Kobieta jest królową domowego ogniska, jest ona równocześnie szafarzem i stróżem dóbr narodowych. Jeżeli chcemy królować, rozsiewajmy wokół siebie miłość, miłość pod każdą postacią i w każdej formie. Szczęście nie zamieszkuje domu źle i nieporządnie utrzymanego. To też utrzymujmy ład, czystość i piękno wokół nas. Ale unikajmy przesady, która staje się maniactwem; maniactwo takie pozbawia domowników najprostszycy wygód, zatrzuwa życie, a nas same zatroskaniami i zgorzkniałemi czyni. Ład, czystość i piękno winno mieć na celu wygodę i szczęście domowników. Od kuchni począwszy, niech wszędzie w domu będzie czysto, jasno, ciepło, gościnnie, słonecznie. Kwiecisty niech będzie dom nasz, kwiecisty ogródek; niech samo wejście do niego będzie dla każdego uśmiechem. Pamiętajmy: dobrą strawą człowiek zdrowo żyje, piękne słowa nie wystarczą. Przeciętne szczęście ludzkie polega tak na stronie materialnej, jak na moralnej. Często trudno nawet je rozróżnić: strona bowiem materialna bywa wyrazem i wynikiem naszych zalet wewnętrznych. Stół w domu naszym niech będzie kwiatami przystrojony, jeśli kwiatów braknie, to chociaż zielonością co dzień zdobić go trzeba. Starajmy się, aby, stół i dom nasz był

ładniejszy i znacznie miłszy od restauracji i szynku lub kabaretu, a wówczas mąż i domownicy chętnie przebywać w nim będą. Nie utyskujmy i nie narzekajmy ciągle, to dla otoczenia jest nieznośne. Okazujemy jasno wszystko, co nas cieszy, a cierpieć umiemy z godnością, modlitwę w duszy mając. Gdy naszym własnym opanowaniem potrafimy opanować okoliczności — pokój i ład zapanuje wokół nas — powodzenie przyjść musi, królowanie nasze w ognisku rodzinnym — zapewnione.

Pismo Święte porównywa kobietę dzielną do silnie zbudowanego statku. Płynie on wśród wzburzonych fal życia — płynie, uginając się i jakby poddając falom, a jednak nie tonie, nie zbacza z drogi wytkniętej. Płynie wytrwale i spokojnie — pełen majestatu i cennych skarbów w nim ukrytych.

„Któż doceni kobietę dzielną — ona cenniejszą jest od pereł, które przywożą ze Wschodu“.

Tem raz już przytoczonem zdaniem rozpoczyna swoją pochwałę prawdziwej kobiety — prorok wiary naszej. Kobieta z okolicznościami liczyć się musi, aby je najlepiej urabiać. Przystosowywać się musi w drobiazgach, aby lepiej opanować życie dla wyższego celu.

Zmienność kobiety, o której często mówią, niech nie będzie zmiennością od fantazji zależną, nie wolno jej być „jak cień chwiejną od drżenia lekkiego“ — lecz zmienną ma być „jak światło z mnogimi promieniami, jasne i łagodne, które przybiera barwy przedmiotów, na które pada i które wdzięk ich podnosi“. Ten sam Ruskin mówi dalej o kobiecie: „umysł jej najczęściej nie dąży — do wynalazczości; lecz do ustanawiania wszędy łubego ładu, do decyzji, i do zarządzenia. Ona do-

strzega różnorodne własności spraw i rzeczy, ich zadanie, ich miejsce właściwe. Jej wielką czynnością — zachęta i pochwała. — — — Mężczyzna w kole swej (ciężkiej) i grubej roboty po całym świecie stawia czoło próbom i niebezpieczeństwom. Za to wewnątrz domowego ogniska, gdy ona niem kieruje, nie dosięgnie go żadna przygoda, żadna pokusa, żaden powód do błędu lub występku. Po tem poznaje się prawdziwe ognisko domowe: jest ono przybytkiem pokoju. Tu jest się zabezpieczonym nie tylko od złego, lecz nawet od trwogi, niesnaski, zwątpienia. Gdy niema tego — niema „ogniska“. Jeżeli niepokoję światowe przedostają się do jego koła, przestaje ono być „ogniskiem“ — a wszędzie, gdzie zjawia się prawdziwa kobieta, ognisko to jej towarzyszy. Gwiazdy nicba mogą być jedynie nad jej głową, robaczek świętojański w trawie zroszonej jedynem światłem u jej stóp; ognisko tam, gdzie ona! — — — I jeżeli ta kobieta jest szlachetną, ognisko to roztacza się dokoła niej — dalej, niż gdyby miało stropy cedrowe, cynobrem malowane — błogie światło daleko w przestrzeń niosące dla tych, którzy w innym razie byłiby całkiem bez ogniska. — — — Lecz czyż nie widzicie, że — iżby zająć to stanowisko i móżdż władzę tę stosować, winna być — o ile można tak o stworzeniu ludzkim powiedzieć — wolną od grzechu? Tam, gdzie ona panuje, wszystko winno być słusznem — lub nie istnieje“.

Takiem winno być kobiety królowanie. Nietylko królową — ale i kapłanką domowego ogniska musi być prawdziwa kobieta.

O polskiej kobiecie powiedział Kaczkowski:

„Któż jej nie zna — tej cichej skromnej, nieporównanej, kryjącej powagę starca pod rumieńcem młodości, a cho-

wającej wiosenną świeżość ducha i serca do grobu? Wschodzi ona na ziemię jak promień słoneczny, ażeby lzy jej osuszyć i powrócić je niebu. — Przeszła przez ziemię tak cicho, jak gdyby anioł Boży przeleciał powietrzem, lecz kędy przeszła, opuścił się błękit na ziemię i pozostały dźwięki harfy niebieskiej“.

Kapłanka jest — taka Polka-Chrześciana! Już w czasach pogańskich, każda rodzina posiadała swój obyczaj odprawiania modlitwy i różnych uroczystości religijnych w rodzinie. To była najwznioślejsza strona pożycia rodzinnego. Czczono bożki rodzinne, pamięć przodków; ołtarz strojono w kwiaty i inne ozdoby — palono ognie wotności. Jeżeli dawna, pogańska rodzina mogła mieć uduchowione, wewnętrzne swe życie, to o ileż więcej dbałości o ducha winno być w rodzinie chrześcijańskiej? Pan nasz wyraźnie nauczał:

„Starajcie się naprzód o Królestwo Boże, a wszystko będzie wam przydane“.

Kobieta, kapłanka, ogniska rodzinnego, winna za Matką Bożą powtórzyć:

„Otom jest Służebnica Pańska“ i stanąć ze czcią i miłością najwyższą do uświęcenia rodziny swojej.

Ona to ze słodyczą i taktem winna każdy dzień pożycia rodzinnego przepełnić żarliwością religijną. Rano i wieczór modlitwy przestrzegać. Przed i po jedzeniu westchnienie do Boga posyłać.

Nad łóżkiem domowników znak Boży zawieszać, majowe nabożeństwo i inne odprawiać. Świąteczne obchody uroczysto obchodzić. Modlitwy za dusze zmarłych w rodzinie odmawiać.

Ileż to form ważnych, pełnych głębokiej treści!

Kobieta-kapłanka płomieniem własnej Bożej Miłości rozżarzyć musi serduszka dzieci i młodzieży, rozbudzić serce męża, rozpalić serca i dusze domowników. Ten żar Bożej Miłości — miłości nadprzyrodzonej — stanie się, jednym, wielkim ofiarnym ogniskiem rodzinnym, niegasnącem i jasnym, na chwałę Najwyższego Ojca płonącem!



Kobiety sercem i sumieniem zgadują, gdzie jest prawdziwy obowiązek i sercem popychają do niego.

H. Sienkiewicz.



Wódka — wróg ludzkości!



Smutny koniec pijaka. (Obłąd opilczy).

(O potrzebie walki z alkoholizmem).

Alkoholizmem, czyli pijaństwem nazywa się nadużywanie alkoholu, narażające jednostki, rodziny kraj na wielkie, niepowetowane szkody. Dziś nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że alkohol jest substancją szkodliwą, siejącą niszczycielskie ślady, gdziekolwiek się pojawi, i że walka, samoobrona spo-

łeczna przed nadużywaniem i wogóle używaniem alkoholu, jest nakazem wielkim i doniosłym, bowiem od spełnienia go zależą: szczęśliwość i dobrobyt indywidualny, rodzinny i społeczny.

Toteż gdzie zdrowy, społeczny zmysł obserwacyjny poszedł w parze ze zrozumieniem szkodliwości alkoholo-

łu, produkt ten został bądź całkowicie, bądź w znacznej mierze z życia wyrugowany i sprowadzony jedynie do potrzeb techniki.

W Szwecji, Holandji, Danji, Szwajcarii — w Japonji niebezpieczeństwo alkoholowe zostało już dawniej zlikwidowane, Ameryka zaś — rozsądna, praktyczna Ameryka — posunęła się radykalnie tak daleko, że stworzyła ustawę prołbicyjną, zabraniającą spożywania napojów zawierających alkohol. Żadne jednak ustawy, ani nakazy nie wykorzenia zła, jeśli do walki z niem nie stanie samo społeczeństwo.

Nie miejsce tu, żeby opisywać proces działania alkoholu na jednostkę, rodzinę i społeczeństwo; nie sposób przedstawiać szkód fizycznych, moralnych, gospodarczych, jakie alkohol sieje wokoło — wystarczy zaznaczyć z naciskiem, że dobrobyt jednostkowy i ogólny wzrasta w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do spożycia alkoholu i że zmniejszanie się pijaństwa idzie w parze z rozwojem oświaty i z bogaceniem się narodów.

W wymienionych powyżej państwach, gdzie oświata stoi b. wysoko, gdzie analfabeta jest pojęciem prawie nieznanem, gdzie niema pijaków, albo spotyka się ich rzadko, trzeźwość, praca i dobrobyt są udziałem społeczeństwa.

Sa tacy, którzy dla różnych, najczęściej nieuczciwych względów, radziby ośmieszyć i w złem świetle przedstawić hasła walki z pijaństwem i na potwierdzenie rzekomej racji swoich stanowisk mówią o „kompromitacji“ prohibicji amerykańskiej.

Nie miejsce tu także na dyskusję — niechaj fakty mówią za siebie: Po wprowadzeniu zakazu picia alkoholu w Ameryce znikł cały szereg t. zw. domów roboczych (coś w rodzaju domów poprawczych, więzień, gdzie praca jest ekspijacją) np. w Kolumbusie (stan Ohio), w Cincinnati, w Alleghany (Pensylwania), w Morion; miejski dom dla pijaków i ubogich w Hamden po raz

pierwszy od 40 lat został w roku 1922 bez lokatorów.

W sześć miesięcy po wprowadzeniu ustawy prohibicyjnej liczba mieszkańców domu roboczego w Mineapolisie spadła z 250 do 75; w t. zw. „fermach państwowych w Messachusetts“ (95 proc. przebywających tam osobników uległo karze za pijaństwo) ilość osiedleńców spadła już w pierwszym roku prohibicyjnym do 44 proc. dawnej ilości. Tylko na tych, co dopiero wyliczonych, wielce pocieszających zjawiskach, zrobiono rocznie około 100.000 dolarów oszczędności. Ze sprawozdania Dra Dillighama, lekarza naczelnego w Nowym Jorku, wynika, że prohibicja po paru latach przestrzegania jej postanowień, opróżniła około 1000 łóżek w szpitalach miejskich, przeznaczonych dla suchotników. Jest to całkiem zrozumiałe, jeśli weźmie się pod uwagę, że alkoholik, jako z reguły mało jedzący, a dużo pijący alkoholu, jest bardzo skłonny do zapadnięcia na gruźlicę. Z tego samego sprawozdania dowiadujemy się, że po wprowadzeniu w życie ustawy prohibicyjnej ilość zakażeń wenerycznych spadła w Nowym Jorku o 14.2 proc.

To jest przekonująca wymowa faktów, które niezbieżnie pouczają, że walka z pijaństwem jest możliwa do przeprowadzenia i wygran'a i że wykorzenienie pijaństwa wyzwala człowieka i społeczeństwo od wielu przypadłości i klęsk, których przyczyną, lub początkiem jest alkohol.

U nas, w Polsce, do niedawna jeszcze hasła walki z pijaństwem były głoszone przez jednostki (Lutosławski) i luźne, nieliczne organizacje (eleuterycy), których pracy towarzyszyły najczęściej drwiny i obojętność społeczna.

Szerszy ruch, posiadający zaczątki ruchu społecznego, obudził się u nas dopiero w okresie powojennym.

I u nas zrozumiano, że ruch przeciwalkoholowy trzeba zorganizować, że trzeba wezwać do udziału w nim wszystkich ludzi trzeźwych, że trzeba

wziąć w ręce oświaty przeciwalkoholowej kaganiec i iść wśród lud, a nieraz i ku nieświadomej rzeszy inteligencji i budzić wstręt do alkoholu, a rozpałać pragnienie walki z jego niszczytel-skiem działaniem.

W ten sposób rozwija się bardzo szeroka akcja katolickich związków abstynenckich z Centralą w Poznaniu, rozpowszechniająca się dziś już w całej Polsce, a zwłaszcza na kresach zachodnich, bo jeżeli gdzie, to szczególnie



Szczęście rodzinne w domu abstynenta.

na Śląsku akcji tej potrzeba. Województwo Śląskie z całej Polski najbardziej jest dotknięte plagą pijaństwa, która nie zmniejsza się, a nawet zdaje się wzrastać. Posłuchajmy, co o tem mówią liczby i fakty.

Zużycie alkoholu w Polsce wynosi przeciętnie 2 litry na głowę, biorąc w postaci różnych trunków — spirytus 95-procentowy. Natomiast spożycie alkoholu na cele techniczne wynosi przeciętnie na głowę 0,4 litra. — Zatem stosunek wręcz odwrotny od te-

go, któryby można od biedy nazwać normalnym.

W porównaniu z innymi państwami, Polska pod względem spożycia alkoholu zajmuje miejsce po Rosji i Francji, gdzie na głowę przypada przeciętnie 3,5 litra (Rosja) i 2,7 litra we Francji.

Nie wszyscy wiemy, że Śląsk przepija rocznie około 20 milionów złotych. Te miliony wyrastają z krzywdy dziecka, z niedoli tysięcy rodzin ludowych; tak potwornie wielką daninę składają chętnie ofiary straszliwego nałogu, za-

bijającego ich sumienie, duszę, rozum, zdrowie, zdolności do pracy.

Skutki pojaństwa widzimy u nas na każdym kroku, niema dnia, ani nocy, żeby władze policyjne nie zanotowały setek awantur, bójek, wypadków za-

kłócenia spokoju publicznego. Stało się na Śląsku rzeczą zwykłą — usłyszeć w późną noc gwałtowną awanturę pijacką, połączoną z nieludzkiemi krzykami i z „bojową wrzawą“.



Nędza rodziny pijaka.

Uczciwa kobieta nie może się pokazać wieczorem na ulicy, jest bowiem narażona na ordynarne zaczepki, połączone często z wyciaganiem ku niej rąk pijanego rozpustnika.

To są zjawiska „zwykłe“, codzienne i — może właśnie dlatego, że codzienne, jakoś zżyliśmy się z nimi i przechodzimy obok nich obojętnie, a pojaństwo tymczasem grasuje wśród ludu i zbiera nad wyraz obfity plon.

Toteż nie dziwny się, że szynk na Śląsku jest przedsiębiorstwem najbar-

dziej ze wszystkich rozpowszechnionem; np. w Mysłowicach, liczących niewiele ponad 20 tys. mieszkańców, na samym Rynku istnieje aż 10 szynków restauracji i sklepów wódczanych, w całym zaś mieście jest ich z pewnością dziesięć razy więcej.

Są miasta i miasteczka, gdzie jest jeszcze gorzej.

Jest gdzie przepijać owe 20 milionów — szynk jest plagą Śląska, Polski całej i świata całego. W szynkach odbywają się zebrania organizacyj na-

wet ideowo-wychowawczych; sposobność picia sama przychodzi. Tak zastraszająco wiele mamy szynków na Śląsku, podczas gdy ilość domów ludowych sprowadza się prawie do zera a samych tylko sal szkolnych brak na Śląsku 1615 (595 w miastach i 1020 we wsiach).

Pomyślmy tylko, ile to budynków szkolnych możnaby wznieść nawet za połowę tych przepijanych 20 milionów.

A w tych budynkach szerzyłaby się oświata, która w walce z pijaństwem. w zapobieganiu mu jest bronią najskuteczniejszą i niezastąpioną...

Pójdźmy dalej... Zainteresujmy się kronikami sądowymi i policyjnymi; przekonamy się, że 50—75 proc. wypadków, awantur, bójek, zabójstw, kradzieży itp. przestępstw miało za bezpośrednią czy pośrednią przyczynę — alkohol... Zbadajmy kroniki lekarskie do tego się, że 80 proc. chorób płciowych wykazują się ludzie w stanie nietrzeźwym...

Wreszcie trzeba stwierdzić z wielkim smutkiem, że pijaństwo nie tylko nie znika u nas, ale nawet szerzy się coraz bardziej i niebezpieczeństwem swem grozi także młodzieży.

W wielu szkołach na Śląsku nauczycielstwo przeprowadziło badania czy dzieci stykają się z alkoholem; wyniki badań były okropne; stwierdzono że 30 do 50 proc. działwy szkolnej używa alkoholu w różnej postaci. Ze zgrozą stwierdzono, że właśnie sami rodzice raczą dzieci wódką, piwem itp. ilekroć sami piją. Jakże to — więc nawet rodzice nie dbają o zdrowie i rozwój swych dzieci? Nie, jest to szkoda wyrządzana dziecku nieświadomie, nawet z najlepszych chęci uchronienia go wódką od chorób i leczenia go z chorób!

Jest to objaw na nasze stosunki bardzo znamienity; wynika z niego, że lud nasz naogół nie zdaje sobie sprawy z powolnego wprowadzie ale tem straszliwszego działania alkoholu na organizm ludzki, zwłaszcza młody, rozwijający się.

Może to właśnie jest jedną z przyczyn nadmiernego używania alkoholu na Śląsku...

A więc nie tylko starsi, ale już nawet i młodszy stają się ofiarami alkoholu; dlatego trzeba organizować szeroko i mądrze akcję przeciwalkoholową.

„Ratujmy młodzież!“ „Ratujmy rodziny!“ — stało się hasłem dzisiejszego ruchu przeciwalkoholowego.

Na szczęście, ruch ten, doniedawna słaby, chaotyczny, jakiś nieśmiały, rozwija się na Śląsku i w Polsce i zyskuje silne podstawy organizacyjne.

W 1925 roku, w dniach 25—27 września odbył się w Katowicach VI Wszechpolski Kongres Przeciwalkoholowy, który wyznaczył drogi rozwoju ruchu abstynenckiego na Śląsku.

Obecnie działa na naszym terenie Katolicki Związek Abstynentów posiadający siedzibę główną w Poznaniu.

Oddział Śląski liczy obecnie 20 kół abstynenckich (polskich i niemieckich) i 10 kół młodzieży — z ogólną ilością członków ponad 1000. Jest to już pewien sukces akcji ale wciąż jeszcze są małe, skoro na jednego zupełnego abstynenta przypada aż 7 nałogowych pijaków (7000 : 1000). Związek posiada swój sekretariat przy ul. Damrota 8 w Katowicach (tel. 735), Zarząd stanowi: ks. radca Czempiel — prezes, ks. wikary Zając II prezes, pp. Skowronek zastępca prezesa, Kunsdorff, sekretarz i ławnicy pp. Bek Wiechaczek, Kubica i Janota. Związek wymaga od wszystkich członków zupełnej abstynencji od alkoholu: może tem tłumaczyć się niezbyt duża ilość jego członków. Przy Związku istnieje Stowarzyszenie Nauczycieli Abstynentów. Okazała się jednak potrzeba przedewszystkiem silnego i szerokiego zorganizowania ruchu przeciwalkoholowego przez oparcie jego organizacji na wszystkich stowarzyszeniach, organizacjach zrzeszeniach bo wszystkie one i każde powinny w ruchu tym rolę swoją, jako rolę społeczną, odegrać.



ALKOHOL A DŁUGOŚĆ ŻYCIA.

Pewien lekarz angielski obliczył na podstawie statystyki ubezpieczeniowej, że w okresie 1866—1905 r. śmiertelność w rodzinach abstynenckich była o 25 proc. mniejsza niż wśród umiarkowanych i alkoholików.

Ale trzeba się liczyć z tem, że walka z alkoholizmem jest to walka z nalogami, a więc walka człowieka z samym sobą, walka najcięższa, niewdzięczna, przed którą większość z nas pierzcha. Metody działania i organizowania akcji muszą być ogłędne, planowe, rozumne, a organizatorzy akcji muszą być dobrymi psychologami. Nierozsądne, choć bardzo pobożne byłoby życzenie, żeby nagle wszyscy w Polsce a przynajmniej na Śląsku pić przestali; żądaniem takim odstraszyłoby się od całej akcji wszystkich pijących. Można natomiast wymagać od ludzi ograniczenia, umiarkowania w picciu, czyli zadośćuczynienia żądaniu trzeźwości.

Nie chodzi więc w pierwszym rzędzie o zupełne nieużywanie alkoholu, ale chodzi o nienadużywanie go.

Kto może, niechaj odrazu stanie się abstynentem, kto nie może, niechaj przejmie się nakazem trzeźwości, a od trzeźwości już nieduży krok do abstynencji. Zresztą, obyśmy doprowadzili się choćby tylko do prawdziwej trzeźwości jednostkowej i społecznej!... Byłoby to już wielkie zwycięstwo na froncie walki z alkoholizmem. Z hasłami powszechnej organizacji ruchu przeciw-alkoholowego, z programem rozległym

pracy, opartej właśnie na postulatcie trzeźwości — przychodzi Śląska Liga Przeciwalkoholowa, która przechodzi obecnie stadium reorganizacji. Pracom Ligi przyrzekł swój wysoki protektorat J. E. ks. Biskup Dr. Lisiecki. Cały szereg stowarzyszeń i organizacji ideowo-wychowawczych zgłosiło chęć do współpracy z Liga, która ze względu na racjonalne założenia organizacyjne i umiarkowane hasła walki z alkoholizmem ma przed sobą piękną perspektywę rozwoju. Działalność Ligi będzie dotyczyć społeczeństwa starszego i młodzieży przez nauczycielstwo, szkołę i oddziaływanie na rodziców; Liga wysuwa szereg postulatów, mających zmniejszyć rozmiary picia i wypowiada walkę t. zw. przymusowi towarzyskiemu picia i wogóle zwyczajom pijackim, przy których nie można urodzić się, ożenić się, umrzeć, żeby zdarzenia te nie były suto zakropione alkoholem.

Akcji Ligi wszyscy powinniśmy okazać pomoc — także i nasze magistraty i urzędy gminne.

Za wzór może tu posłużyć choćby Łódź, która także jest dotknięta plagą pijaństwa (w roku 1923 sama Łódź przepiła 10 milionów złotych). Przy magistracie m. Łodzi powstała i działa



ALKOHOL, A ŚMIERTELNOŚĆ ŚRÓD NIEMOWLĄT.

Uczony, prof. Demme naliczył w ciągu 12 lat w dziesięciu rodzinach z ojcem pijakiem — 57 dzieci, z których w pierwszym roku życia zmarło 25, podczas gdy w dziesięciu rodzinach ojców b. umiarkowanych w picciu i abstynentów było 61 dzieci, z których w pierwszym roku życia zmarło tylko 5. (5 : 1).

intensywnie „Sekcja do walki z alkoholizmem“, trzymająca rękę na pulsie bolączek życia miejskiego; sekcja ta wydała szereg dobrych publikacji, z których częściowo pozwoliłem sobie skorzystać w niniejszej rozprawce.

Oto jest skromny obraz wzrastającego niebezpieczeństwa alkoholowego i poczynań zaradczych naszego społeczeństwa...

Wszyscy rozważmy dobrze i spokojnie naszkicowane tu uwagi, uzupełnijmy je własnymi spostrzeżeniami i doświadczeniem, zsumujmy to wszystko i zażądajmy od sumienia własnego odpowiadzi, jak mamy ustosunkować się

do nakazu walki z potwornym złem w postaci alkoholizmu.

Leży nam wszak na sercu dobro nas samych, naszej młodzieży, naszych rodzin, naszego ludu i społeczeństwa — dobro naszej Ojczyzny, toteż odpowiedź sumień naszych powinna wypaść jednobrzmiąco:

Wszyscy do walki o trzeźwość Narodu, o wyzwolenie z niewoli u alkoholu!

Przez oświatę i trzeźwość — do dobrobytu moralnego i materialnego!..

Kiedy alkohol i ciemnota przestaną w Polsce grasować, inna, lepsza doła i nam i Jej zaświta.

Marjan Sławiński.

Jak długo żyje człowiek?

Lata	Zostaje przy życiu	Lata	Zostaje przy życiu	Lata	Zostaje przy życiu	Lata	Zostaje przy życiu
—	100.000	26	78 561	51	61 513	76	24.000
1	93.496	27	77.925	52	60.679	77	21.834
2	91.782	28	77.297	53	59.825	78	19.675
3	90.360	29	76.675	54	58.956	79	17.536
4	89.157	30	76.058	55	58.070	80	15.442
5	88.147	31	75.440	56	57.152	81	13.412
6	87.302	32	74.812	57	56.219	82	11.475
7	86.606	33	74.171	58	55.238	83	9.655
8	86.049	34	73.516	59	54.172	84	7.961
9	85.620	35	72.849	60	53.010	85	6.422
10	85.302	36	72.172	61	51.754	86	5.049
11	85.093	37	71.488	62	50.413	87	3.880
12	84.926	38	70.800	63	48.996	88	2.926
13	84.739	39	70.109	64	47.502	89	2.168
14	84.524	40	69.416	65	45.929	90	1.533
15	84.266	41	68.721	66	44.265	91	1.137
16	83.943	42	68.025	67	42.506	92	801
17	83.561	43	67.330	68	40.656	93	553
18	83.128	44	66.638	69	38.727	94	372
19	82.652	45	65.945	70	36.734	95	244
20	82.140	46	65.249	71	34.684	96	155
21	81.597	47	64.546	72	32.595	97	95
22	81.027	48	63.827	73	30.277	98	53
23	80.435	49	63.086	74	28.334	99	26
24	79.824	50	62.317	75	26.169	100	11
25	79.196						

Legenda o dwunastu miesiącach.

(Z podań ludowych).

Dawno to było kiej jeszcze ziemia nie znalazła ulitowania Boskiego i nijakiej łaski Jego.

Słonko to się tak przewalało po niebie, jak chciało, ani ciepła nijakiego nie dawszy, ani tej dobroci jedynej, co rozgrzewa tę matkę-ziemię i dozwała zbożom rosnać i żywiołowi wszelakiemu żyć.

I tak se raz bez ten pochmurny dzień, jako-że wszystkie dni jednakie były bez cały rok, szed chłop i tak se klękł na ziemi i ręce wznosił i tak gadał:

— Panie Boże Ty jasny! Bez co tyż wszystkie dni jednakusieńkie i nijakiej odmiany w nich nie najdzie? Patrz-że się, Boże Ty jasny, na ten marny plód roli, com ja potem skroni użyźniał i ciężką naorywał pracą. Dlaczegoż to nijakiej pomocy mi nie dajesz i łaską swą przenajświętszą chłopu nie pomożesz?

Aż zlitował się Bóg, siedzący na wysokościach, i usłuchał modlitwę chłopu, bo to przecie chłop polski był...

Ozwał powłokę niebieską i spojrział na ziemię, co biedna i wynędzniała leżała w czarnych, martwych ugorach.

— Ano juści! — rzekł do siebie. — Trza tej ziemi dać cosik, coby jej

zbożom siłę, łąkom zieleń, sadom owoce dawało.

I powstał na swoim złociusieńkim tronie i zawołał:

— Święty Pietrze!

— A co, Panie Boże?

— Pódź-no tu ku mnie, Pieter, jak cię wołam!

— Dyć idę, inom z synkiem Twym godał! — usprawiedliwił się Święty Pieter.

— Przywołaj mj jedenaścioro dzieciątek-pacholątek, co w wieśnie życia pomarły!

— Jakoś kozoł!

I poszukał po pokojach niebieskich i sprowadził ku dobremu Bogu jedenaścioro pacholątek.

A one zatrwożone były i płakały.

— Nie bójcie się, dziecięta! — ozwał się Pan Bóg i dał im cukierki.

Rozjaśniły się im twarzyczki i słuchali pilnie, co dobry Bóg-Ociec powie.

A Bóg rzecze:

— Ziemia bidna jest i w uprzykrzeniu wielgachnem. Nijakiej odmiany na niej nima. Rok za rokiem jednakie. Trzeba podzielić rok na części, coby każda z nich była inna i co innego niosła. Wiesna jest, lato, jesień, no i zima. Niechże wiesna będzie pachnąca i słoneczna, a

deszczem kropiąca niemało, żeby pola w dojrzewaniu się nie zawiodły, lato bogate w plon ziemski, jesień w owoc, cicha a złota, a zima twarda w śniegu, żeby oziminy się w ziemi rozpanoszyły i mocy nabrały, drzewa odpoczęły, zwierzęta też. A przeto wiosnę na trzy części podzielę, lato i jesień także, a zimę, że to zimna i dla ubogich ciężka, na dwie jeno.

I zwrócił się do dzieciątka.

— Ustawcie się rzędem, jak jesteście!

Ustawily się zaraz, bosemi nóżkami w ciekawości wielkiej przebieirając.

I rzekł Bóg do pierwszego, co w rzędzie stał:

— Ty się będziesz nazywał Marzec, że to, choć się jeszcze marznie, lecz się już o ciepłe wieśnianiem marzy.

A do drugiego:

— Ty zasie Kwiecień, bo kwiatami ziemia się obyspie, czego w staranności swojej pilnować będziesz.

A trzeciemu rzecze:

— Twoje miano jest Maj, bo umaisz ziemię zielonością. Wy troje — to Wiosna.

— A Twoje, czwarte dzieciątko, Czerwiec, że to się zboża już czerwienia i do dojrzewania bliskie.

— Twoje zasie, piątku, Lipiec, bo lipy pachną i pasieki miodem narbmiewają.

— A Ty, co szósty jesteś, Sierpień, jakoże sierpy zabrzęczą i kosy. Wy troje — to Lato.

I rzecze dalej:

— A wy troje. siódmy ósmy, dziewiąty, — to Jesień. Ty Wrzesień, bo się wrzosem zlijowisz, ty

Październik kądzielny, ty listopad, bo już z drzew poczną liście padać.

— A wy dwoje ostatni, — to Zima. Grudzień, pełen grud stwardniałej ziemi, i Styczeń, że to się ze starym rokiem stykać będziesz.

— Na ziemię — prawi dalej — podzięcie nie jako ludzie, ino jako moi słudzy i wysłannicy. Zajmiecie się ziemią i przeróżnością wszelaką. Tak, jak jesteście, pełny roczek mi zrobiecie.

Wtem bez drzwi buchnął wielki płacz i do izby dzieciątko jakiesi wpadło, wielce zestrachane.

— O dobry Boże — rzecze kłękający w płaczu — dajże i mnie coś. Bez dziurkę od klucza podglądałem i Twe słowa słyszałem, ale mnie za to do piekła nie strąć. ino niechże się dobroć Twoja ulituje, bo taką ochotę mam być miesiącem dwunastym.

Uśmieł się dobry Bóg i rzecze:

— Może to i lepiej, że dwanaścioro was będzie. Bądźże ty sprawiedliwie trzecim miesiącem zimy, a zwij się Luty, że to ludziom luto będzie, zimno, a łacniej w niedoli z płaczem do mnie się, jako ty, zwróca, i wysłuchani będą, bo im Ociec, gdy mnie o co proszą.

I poszły dzieciąteczka maleńkie na ziemię i od tej pory dwanaście miesięcy jest w roku i nijak inaczej być nie może, bo to i papież w świętym Rzymie potem zatwierdził, jeno na tygodnie podzielił w kalendarzu, co u każdego porządnego chłopię znaleźć się musi, by mu przypominał o dobrym Bogu, o łasce Jego, o tem, że On właśnie polskiego, a nie niemieckiego chłopca wysłuchał.

Dyć tyle opowieści.

Śląsk w Poezji.

Morzem kominów wyrastasz ku niebu, o stara dzielnico śląska!

Nad tobą błękit się ściemnia i mdleje słońce!

Przegania nad tobą wichrowy szal pracy, czarnej, skutej godzinami musu, w pocie czoł i w drzeniu silnych, muskularnych rąk.

Łono twe, ziemio kresowa, roz-warte tysiącem podglebnych kury-tarzy.

Jak pilne, czujne krety wżarli się ludzie do sezamu twych bogactw, strzeżonych przez miliony lat przez niewiedzę.

I oto dziś huczy w tobie potężny, rwący hymn pracy!

Przewala się w tobie kłębowisko ludzkich myśli i czynów, projektów i wypełnień. Huczy podziemna moc. Bezśłoneczna rozkwita praca. Trzęsą się złomy, wałą filary, wre życie!

Niema nad tobą dni i niema nocy, bo dzień i noc zmieniasz na jednaki rytm pracy!

Noc twoja jasna jest jak dzień, bo jak znicze ogromne płoną krwawe ognie twych hut, wżerających się w noc snopami ognia, jaśniejszego od gwiazd — i jak drugie niebo gwiazd pełne ukwiecony jest twój horyzont milionem światła, które drżą w wiecznym przykazaniu.

O wieczne przykazanie twoje!

O jedno przykazanie twoje!

— Pracuj!

To też nad tobą kłębami łaski przewala się w rytmie wieków:

Błogosławieństwo Pra-cy!...

W tej pracy żyjesz i tem błogo-sławieństwem oddychasz.

Z niej czerpiesz moc i siłę twą stalową.

Błogosławieństwo twojej ciężkiej pracy!

Śląsk jest serdecznym pulsem Polski.

W życiu Polski zajmuje pierw-sorzędne miejsce.

Jest jednym z głównych móto-rów tego życia.

A w poezji?

Poezja mało mówi o Śląsku. Za-ledwie kilka utworów dałoby się za-cytować, w których pulsuje praw-dziwe tętno śląskiego życia i ślą-skich nastrojów.

Oto Andrzej Niemoje w-ski tak opisuje zawrotny zjazd gór-ników w podziemia kopalni:

„Tam hala nad szybem, jak klatka u góry,
A w klatce śpi potwór sfinksowy.

Za ścianą grzmi węgiel, wrą głosy. drżą
(mury;

Przed sfinksem uśpionym cień staje ponury
I w ręce pręt bierze stalowy.

Potworny kot cicho tam leży na bloku,
kark liną szybową owity.

Śpi teraz bezduszny, skłębiony w pomroku,
Za chwile się zb dzi gotowy do skoku

I w paszczy zatrzeszczą kłów zgrzyty.
Cień drasnął go prętem... Kot wstaje kark

(kłębi,

Przebiera łokami, szaleje,
Rozwija się lina, mknie szala do głębi,
Kot para zaryczał... Ha, ryk ten krew ziębił
Kot cichnie, już słabnie, już mdleje.
Tu otchłań... Czy bramy do piekiet cze-
(luści?

Zgrzytnęły żelazne zapory.
Nim oko swój promień do głębi zapuści,
Już lecim, już lecim w głąb czarnych cze-
(luści,

W głąb niosa maszyny — potwory!
I lecim w głąb ziemi... Kaganiec ścian
(traça,

A wkoło brzmi cicho głos rzewny:
„Ty chciwy człowieka! Czy nie żal ci
(słońca?

Czy wrócisz?...“ Któż pyta!.. My lecim
(bez końca,

Jak ludzkość... na szali niepewnej..

„Pieśń o węglu“ śpiewa Mieczysław Smolarski:

„Wtulone w ciszę, w głąb pod ziemią
I przyczajone w chłód i mrok,
Poteżne siły skrycie drzemią
Dziesięcio — już tysięczny rok,

A przy nich duchy bładza stróże,
Co strzegą w ziemi ciemnych brył.
Pytając: „Kto tam rządzi w górze?
Kto będzie czerpał z twórczych sił?

Weźmie on z głębi ogień złoty,
Z lasów, po których zginą! słuch,
W żarów rozświetli się klejnoty,
Przyniesie z sobą gwar i ruch.

Poteżnym będzie służyć celom,
Ku niebu sięgać z ziemskich sfer
I świecić będzie marzycielom
Pożoga swoich złotych skier!

Budzą się szczyby, grzmia oskardy —
Otwarta ziemi czarna kruz,
Górnicy łamia kruszec twarde
I zwózka się poczęła już!

Z otchłani ziemi legendarnej
Blask będzie w kuźni Polski lśnił.
Witaj nam, witaj! węglu czarny,
Witaj nam, ciepło twoich żył!“

Kilka motywów śląskich można-
by znaleźć w większych rozmiarach
w najmłodszym pokoleniu literac-

kiem, lecz zawierają się one gło-
wnie w prozie nowelistycznej. Kil-
ka wierszy, poświęconych śląskowi
pisze Witold Zechenter. Oto wiersz
pod tytułem: „Śpiew śląskiej no-
cy“:

„Barzo żelazna! Ogniu przestrzeni!
Wyłomie kopalń! Ryku hut!
Ja — śląska noc — wyrastam z czarnej
(ziemi
jak rozblyszczony tysiącem oczu duch..

Gnam!
Drogi szalone! Maszty kominów!
Ciosie węglowych skał!
O ziemię w dzień i w noc tak pełna czynu!

Horyzont migoce
miljonem rozrżganych światel..
W dmiającej pomroce
na gwiazdy narzucam płachtę!

O ziemię!
Po drogach węgla i żelaza
twe lzy samotne drzemią,
twa krew jak rdza!..

O ziemię śląska!
Błade światelka chwieją się na ścieży —
z otchłani szybu człowiek się wydostał —
przez osiem godzin z twym kruszcem się
(mierzył.

Szczerniałe ręce!
lecz radość oczu szczęściem mu urzekła —
pracował w mece,
by innym było wygodnie i ciepło!

Otulam powrotną szychtę,
chłodzę ich skronie,
szepcę i w ciszy modlitwę,
ciszą przemawiam do nich..

Burzo żelazna; Ogniu przestrzeni!
Wyłomie kopalń! Huty — ognia race!
Ja — śląska noc — wyrastam z czarnej
(ziemi —

Błogosławieństwo pracy!!“

O Śląsku!
Błogosławieństwo!
Błogosławieństwo twojej cięż-
kiej, owocnej pracy!..

Emigracja polska we Francji.

Liczba naszych rodaków, szukających pracy we Francji, nie jest dokładnie obliczona. Urzędowe statystyki francuskie podają mniejszą ilość; podług informacji, zaczerpniętych z francuskich biur pośrednictwa pracy ma ona wynosić koło 800 tysięcy. Taka masa naszego wychodźstwa wymaga dużej opieki ze strony rządu i społeczeństwa polskiego. Jak się w rzeczywistości przedstawia ta opieka nad wychodźstwem naszym we Francji, tego w niniejszym artykuliku nie chcę poruszać. Natomiast chciałbym parę słów podać o opiece duszpasterskiej i o warunkach pracy.

Opiekę duchową roztacza Episkopat Polski za pośrednictwem Ks. Prymasa. Ten ostatni utworzył w Paryżu Misję Polską Katolicką (263-bis, rue Saint-Honore, Paris), która ze swej strony wysyła kapłanów polskich do najliczniejszych skupisk robotników polskich.

Liczba kapłanów Polaków, pracujących stale wśród wychodźstwa naszego dosięga 30 osób. Pracuje nadto w tym kierunku tyluż księży studentów polskich, ale okresami, podczas feryj świątecznych i wakacji. Liczba księży stałych w duszpasterstwie rekretuje się z różnych djecezyj Polski, z każdej po 1—2 księży, gdyż biskupi nasi dobrowolnie zobowiązali się zabezpieczyć opiekę moralną naszym rodakom we Francji. Wyjazd naszych księży jest

połączony z wieloma trudnościami i formalnościami tak ze strony polskiej jak i francuskiej, ze strony polskiej istnieją liczne i przewlekłe formalności paszportowe.

Podanie o paszport bezpłatny z dołączeniem zaświadczenia arcybiskupiej Kurji Poznańskiej według obowiązujących przepisów, powinno być skierowane do Min. W. R. i O. P. w Warszawie. Następnie podanie musi przejść przez 3 ministerstwa, co potrwa około 10 dni itp. Piszący te słowa na uzyskanie paszportu stracił 7 tygodni, jeżdżąc literalnie od Annasza do Kaifasza. Po otrzymaniu paszportu udają się do Katowic po wizę. Tu nowe trudności, ale już ze strony francuskiej. Rząd francuski nie darzy zbyt dużą sympatją księży, zwłaszcza księży polskich, którzy starają się podtrzymywać nie tylko ducha wiary wśród wychodźców, lecz i ducha narodowości polskiej. Często stawiać oni muszą w obronie robotnika, pokrzywdzonego przez pracodawcę. To też po różnych wyjaśnieniach i „spacerach” ostatecznie wizę otrzymuję, lecz tylko na 3 miesiące i bez prawa jej przedłużenia lub zatrzymania się na ziemi francuskiej. Muszę tu dodać, że takie postępowanie konsulatu francuskiego względem mnie, jako przyszłego kapłana wśród robotników Polaków we Francji, nie jest pojedynczym wypadkiem.

Otrzymałszy więc, po kilku dniach jestem w Paryżu w Misji Polskiej Katolickiej, która wyznacza mi na pracę miasteczko Hayange w Lotaryngji, gdzie jest centralny zarząd domu de Wendel (posiadłość, koncentrująca wiele własnych kopalń rudy, hut, linii kolejowych i tramwajowych, oraz różnych majątków; posiadłość, ciągnąca się na całe kilometry wzdłuż i w szerz po Lotaryngji). Tu w kopalniach rudy żelaznej i hutach, należących do domu de Wendel i do innych wielkich товариств akcyjnych, pracuje dziesiątki tysięcy robotników Włochów, Niemców, Francuzów, Polaków, Rusinów i innych. Liczniejsze skupiska polskie są w Hayange, Knutange, Ottange, Boulange, Aumetz, Algrange, Crunes, Joeuf, Moyeuville, Thionville. Są to miasteczka lub wioski, gdzie się ciągną całe szeregi kolonij polskich lub innych narodowości. Pod tym terenem znajdują się liczne kopalnie rudy, a na powierzchni różne zakłady przemysłowe, przeważnie huty. Komunikacja wyśmienita pociągami i tramwajami. Ludność tamtejsza, to Niemcy lub Francuzi wyznania przeważnie katolickiego. Trzeba bowiem pamiętać, że Alzacja i Lotaryngja dopiero po ostatniej wojnie przyłączone zostały do Francji, i że obowiązują tam dawne prawa konkordatowe, zawarte jeszcze przez rząd niemiecki, a nadające religii katolickiej poparcie i względna swobodę.

Zatrzymałem się u miejscowego proboszcza na plebanji, staruszka, który do pomocy miał 4 wikariuszów. Parafia koło 8 tysięcy. Kościół ładny, murowany. W Hayange zastałem już kapelana dla Włochów; ja byłem — dla Polaków. Tutejsi nasi rodacy ogromnie się ucieszyli wiadomością o przybyciu polskiego księdza, gdyż dotychczas tylko co pewien czas przyjeżdżał

kapelan polski z Metz'u, ks. Władysław Kudłacki, jedyny ksiądz polski na całą Alzację i Lotaryngję.

Tymczasem wzięłem się do pracy. W tygodniu odwiedziłem miejscowości, gdzie mi przypadło pasterzowanie, a na niedzielę wyznaczyłem nabożeństwa. Warunki mojej pracy — misyjne. Jako ksiądz polski miałem do obsługi teren, równający się przestrzenią więcej niż jednemu powiatowi.

To też nabożeństwo co niedzielę musiało być gdzieindziej. W każdą zaś niedzielę musiałem obsłużyć 3 miejscowości, by przez miesiąc choć raz być w większym skupieniu Polaków z nabożeństwem i nauką. Dlatego też trzeba było wczesnym rankiem wyjeżdżać z domu, aby koło 8 lub wpół do dziewiątej odprawić jedną mszę św. z nauką po polsku; potem spieszyć tramwajem lub koleją do drugiej miejscowości z podobnym nabożeństwem. Następnie, posiliwszy się cokolwiek, trzeba było szukać połączenia, by w trzeciej miejscowości odprawić popołudniowe nabożeństwo z odczytaniem ewangelji i wygłoszeniem nauki. Wszędzie trochę spowiedzi, kilka słów pogawędki i udzielanie różnych informacji.

Taka była praca w niedzielę. W tygodniu zaś odwiedzałem kolonie polskie, kantyny i szpitale. Gdzie były kolonie polskie, tam warunki dla naszych robotników zastałem znośne. Wprawdzie praca niesłychanie ciężka, akordowa, połączona z niebezpieczeństwem, śmierci na każdym kroku. Jednak robotnik był przeważnie żonaty, otrzymywał większe mieszkanie z 2 lub 3 pokojów z kuchnią. Niewielkie wynagrodzenie, połączone z oszczędnością, tworzyło znośne warunki bytowania. W kantynach było gorzej. W nich mieszkali robotnicy nierodzeni: wdowcy, kawalerowie lub żonaci, którzy żony zostawili w kraju. Mie-

szkali po 3, 4, 5 i t. d., zależnie od wielkości mieszkania. Widziałem nawet takie, np. w Knutange, które były przerobione z jakiejś szopy na podwórzu i gdzie Ukraińców było napakowane jak śledzi w beczce. Przemysł bowiem francuski, wskutek spadku franka a więc tańszej kalkulacji, miał tak liczne obstalunki, że sprowadzał robotnika bez miary, aby tylko produkować jaknajwięcej. O znośniejszych warunkach mieszkaniowych myślał dopiero później, gdy już na robotniku naszym się dorobił.

Robotnicy, mieszkający w kantonach, zmuszeni są stołować się u „kantyniarza“ i płacić mu za utrzymanie dość wysokie stawki w stosunku do swego zarobku. Otrzymują pożywienie albo niedostateczne lub też takie, do którego nie są przyzwyczajeni. Często muszą sobie dokupywać chleb lub nawet gotować pokryjomu w mieszkaniach ryż i inne potrawy.

Warunki bytowania dla naszych rodaków są tem trudniejsze, że nie znają języka francuskiego, a uczą się go z trudem i po 2, 3 latach mówią bardzo słabo po francusku. Może to i lepiej dla nich, gdyż przez to dłużej będą się opierać wynarodowieniu, do którego rząd francuski dąży usilnie. Najpierw Francji zależy na robotniku polskim dlatego, że jest lepszy materiał niż włoski: pracowitszy i oszczędniejszy. Następnie i dlatego, że chcą wyludniający się swój kraj wzimocnić zdrowym elementem polskim. Stąd też owa niechęć do kapelanów polskich, którzy stają zawsze na straży ducha narodowego, a często bronią rodaków przed wyzyskiem kapitału francuskiego lub nadużyciem personelu przedsiębiorstwa, naturalnie w miarę swoich wpływów i możliwości. Często bowiem nawet interwencja konsulatu polskiego niewiele pomaga.

Stąd taki spór w zezwalaaniu i utrzymywaniu szkoły polskiej, mimo, że konwencja polsko-francuska wyraźnie zastrzega naukę polską dla dzieci naszych wychodźców. Brak znajomości języka utrudnia rodakom, korzystanie z wielu świadczeń fabrycznych, n. p. z kąpieli lub lekarza. Znam wypadek, iż rodacy nie korzystali przez dłuży, czas z kąpieli fabrycznej dla tej racji, że nie wiedzieli o istnieniu jej, mimo ogłoszeń francuskich.

Szpitalne kopalniane i fabryczne są przepełnione pokaleczonymi. Warunki pracy w kopalniach i fabrykach są niesłychanie złe, a zwłaszcza w kopalniach. I chociaż są przepisane i ogłoszone warunki pracy, chroniące częściowo od wypadków, to jednak żaden górnik do nich się nie może stosować, bo inaczej nie zarobiłby na swoje utrzymanie. Przyczyną istotną i najczęstszą wszelkich wypadków w kopalniach jest praca akordowa i niska za nią płaca. W takich warunkach górnik musi się narażać na niebezpieczeństwo okaleczenia lub utraty życia, żeby choć trochę zarobić. To też niema tygodnia, aby nie było pokaleczenia, połamania rąk lub nóg albo zupełnego zabicia przez opadające z góry kawały kamieni lub rudy. Dlatego też szpitale tamtejsze są przepełnione chorymi. W ciągu 6 tygodni na małej przestrzeni było kilka wypadków śmierci a pokaleczeń dziesiątki.

Obsługa po szpitalach zostawia wiele do życzenia; również żywność. Tu się przedewszystkiem patrzy, aby co rychlej pozbyć się chorego, by mu nie dawać jeść za darmo. Zresztą chorzy sami szybko się wynoszą albo na tamten świat, albo do pracy, gdyż za czas choroby nic nie dostają. Nawet gdyby był niezdolny do pracy, zarząd kopalni lub fabryki pozbywa go się wszelkimi sposobami, choćby nawet niego-

dziwami. Znam jeden wypadek w szpitalu w Algrange, gdy chory nasz rodak, niezdolny do pracy po pół roku choroby był wyrzucony ze szpitalu na tej zasadzie, że przepisy dla szpitali pozwalają na półroczną najwyższą kurację. Dopiero biedak zgłosił się do policji i na skutek interwencji tej ostatniej wzięto go na drugie półrocze. Zgłaszał się do zarządu fabryki o zapomogę, odpowiedziano mu odmownie, bo to się nie stało na ich terenie. Tymczasem podług jego opowiadania rzecz się tak przedstawia. Został pognieciony przy pracy i wzięto go do szpitala. O spisanie protokołu się nie upominał, bo nie wiedział. Obecnie świadkowie wypadku nie chcą zeznawać, aby się nie narazić dyrekcji. I tu się mieści cała tragedia tego biedaka. Pracować nie może, renty nie dają a ze szpitala wyrzucają na ulicę. Podobnych wypadków jest wiele. Wystarczy przejść po salach jednego lub drugiego szpitala, aby się przekonać o prawdziwości powyższego.

W fabrykach jest mniej wypadków, niż w kopalniach, a częstą ich przyczyną jest nieznanomość języka. Żądają od naszego robotnika wykonania jakiejś pracy lub podania czegoś. On tego nie

rozumie. Francuz rzuca ze złości coś i okaleczenie gotowe. Również przyczyną wypadków jest nieumiejętność zachowania się na ulicy. Wskutek niej zginął roku zeszłego w Hayange tragiczną śmiercią Mikołaj Górniak. Wraciał z zajęcia na rowerze i jechał po lewej stronie ulicy zamiast po prawej. Z zakrętu wyjeżdża nagle auto ciężarowe i przejeżdża go. Po kilku godzinach strasznych męczarni umiera.

Przyczyną różnych wypadków jest także i to, że nasi robotnicy są często przeznaczeni do pracy, której nie znają, zwłaszcza w kopalniach. W tych ostatnich praca jest bardzo ciężka i niebezpieczna. Nasz robotnik, do takiej pracy nieprzyzwyczajony, z początku narzeka a potem ucieka. Gdy nie znajdzie nowej pracy, dopuszcza się kradzieży i już mamy gotowego, sławnego we Francji „bandit polonais“.

Oto garstka spostrzeżeń, zebranych w ciągu 6 tygodni pobytu wśród naszych rodaków, przebywających w Lotaryngji na pracy. Dłużej być nie mogłem, gdyż nie było nadziei na uzyskanie zezwolenia na dłuższy pobyt we Francji.

Musiałem wracać do kraju ojczystego.



„Życie ludzkie nie jest poematem, ale jest długim ciągiem twardej rzeczywistości, wśród której wielkie szczęścia i wielkie bóle, to paroksyzmy chwilowe. Szczęśliwy ten, kto budząc się z nich, zachowa moc czynów i spokój sumienia“.

E. O r z e ' s z k o w a.



Sir Ernest Benn.

Anglja i Ameryka.

Jeden z największych wydawców angielskich, sir E. Benn, streszcza w swym artykule wrażenia i obserwacje z podróży po Stanach Zjednoczonych. Badając przyczyny rozwoju Stanów Zjednoczonych i niezwyklego wzrostu dobrobytu oraz bogactwa tego olbrzymiego kraju, który stał się obecnie bankierem całego świata, dochodzi E. Benn do wniosku, iż źródłem istotnym różnic i kontrastów między Anglją a Stanami Zjednoczonymi są różnice w psychologii ich mieszkańców.

(Przedruk wzbroniony).

Studjowanie stosunków i warunków życia a pracy w Stanach Zjednoczonych stało się obecnie bardzo modne. Studjom tym przyświeca nadzieja wykrycia faktów, przyczyn pewnych zjawisk ekonomicznych, któreby pomogły rozwikłać i zrozumieć splot problemów, wyrosłych na kontynencie europejskim po wojnie.

Włożono już wiele pracy i wysiłków w sprawę zbadania amerykańskich metod produkcji. Nie mówiąc już o ankietach prywatnych, jak inż. Austina i Lloyda, przeprowadzili ankiety na szeroką skalę instytucje takie, jak Federacja Przemysłu Brytyjskiego, jak zarząd główny Trade Union'ów. To samo uczynił i rząd W. Brytanji, powierzywszy tę misję Board of Trade. Jesteśmy więc obecnie w posiadaniu bardzo obfitego i szczegółowego materiału rozpoznawczego w kwestji robocizny w Stanach Zjednoczonych, w kwestji cen rynkowych kosztów produkcji, utrzymania i t. d.

Badania podobne wydają mi się bardzo pożądanymi i na czasie. I nam w Anglji, zależy również na tem, aby podnieść stopę życiową jaknajwiększej liczby obywateli, aby przysporzyć krajowi jaknajwiększą ilość dóbr doczesnych.

Jest to faktem, mającym dzisiaj znaczenie dziejowe, iż Stany Zjednoczone stały się najbogatszym krajem na kuli ziemskiej. Przeciętny Amerykanin posiada nie tylko więcej pieniędzy od obywatela każdego innego kraju, ale dysponuje większą ilością rzeczy użytkowych, niż jakikolwiek inny mieszkaniec kuli ziemskiej.

Nie zapoznaję, rzecz prosta, innych jeszcze wartości prócz materialnych; bogactwo nie jest jedynym celem w życiu. Nie zmienia to jednak faktu, iż zostaliśmy, my Anglicy, zdystansowani przez Amerykanów w rozwoju ekonomicznym, że ziomkowie nasi muszą się obchodzić w życiu codziennem bez wielu z tych ułatwień i przyjemności, na które pozwala sobie każdy przeciętny Amerykanin.

Gdyby czytelnicy mego artykułu byli nie Anglikami a Amerykanami, mógłby każdy z nich wyjechać na spacer własnym samochodem. Ameryka posiada tyle samochodów, iż cała ludność Stanów mogłaby pewnego pięknego dnia zmieścić się (nieco przyciasno, to prawda) w autach i udać się gremjalnie na wycieczkę.

Widziałem coś w tym guście w Johnson Park, w Chicago, gdzie pewna para murzyńska wyładowała

z Forda piętnaścioro dzieci wraz z koszem do prania, zawierającym śniadanie.

Na 110 milionów ludności Stanów Zjednoczonych, 12 milionów posiada własne domy, czyli, że każdy dziesięciolatek Amerykanin jest właścicielem domu. Można by zacytować jeszcze bardzo wiele danych statystycznych tego rodzaju, uwidoczniających olbrzymi rozwój materialny Ameryki.

Jakie znaczenie, jaką wymowę posiadają te fakty? W jaki sposób można wytłumaczyć tę różnicę między Anglią i Stanami? Czy jesteśmy w stanie uczynić Anglię tak bogatą? Czy możemy skierować ją na drogę, prowadzącą do podobnego dobrobytu?

Odpowiadam na oba pytania twierdząco, nie przywiązuję jednak osobiście wielkiej wagi do wszystkich danych statystycznych, zbieranych w celu porównania się na Ameryce. Jestem przekonany że różnica między Anglią a Ameryką polega w istocie na odmiennym sposobie ujmowania rzeczy.

Anglik i Amerykanin patrzą na rzeczy i zjawiska w zupełnie różny sposób. Umysłowość tych dwóch narodów różni się między sobą zasadniczo, a wyjaśnienia kontrastu istniejącego pomiędzy Anglią i Ameryką należy szukać w psychologii ich mieszkańców.

Nie ulega kwestji że Ameryka posiada dużo bogactw naturalnych, których przyroda nam odmówiła. Wątpię jednak bardzo, czy fakt posiadania bogactw naturalnych przyczynił się do obecnego dobrobytu Ameryki w tym stopniu, w jakim się to zazwyczaj przypuszcza.

Przyjrząwszy się bliżej innym krajom naszego globu, możemy łatwo zauważyć, że bogactwa naturalne i dobrobyt nie zawsze idą w parze. Brazylja, Syberja a nawet Islandja posiadają olbrzymie bogactwa naturalne, a jednak analiza dobrobytu amerykańskiego potwierdza moje zapatrywanie. Kiedy myślimy o Stanach Zjednoczonych, przesuwają się nam przed oczy-

ma samochody, wieczne pióra, maszyny do pisania, wspaniałe wanny i utensylja domowe wszelkiego rodzaju. Po zanalizowaniu dojdziemy do wniosku, że na istnienie wszystkich tych rzeczy składają się w 5 proc. surowce a w 95 proc. praca.

Mojem zdaniem, wielką różnicą dzielącą oba kraje, różnicą ważniejszą aniżeli wszystkie pozostałe razem wzięte, są różnice społeczne. De facto historia Stanów Zjednoczonych liczy dopiero 100 lat. Nie miały one jeszcze czasu na wytworzenie różnych kast, klas i stopni społecznych, a zresztą zwraca się tam baczna uwaga na to, aby nie podobnego nie powstawało.

W Stanach Zjednoczonych istnieje bezwzględna równość społeczna. Każdy czyścibut może żywić nadzieję pozostania prezydentem Unji... i żywi ją faktycznie.

Czyszczenie butów jest doskonałym przykładem. Ponieważ służba domowa w Ameryce jest bardzo kosztowna, trzeba się obywać bez wielu usług w domu; mało kto czyści obuwie w domu. Mieszkaniec hotelu lub nawet prywatnego domu wychodzi rano na miasto i wstępuje do licznych shoeshine-parlours. Sposobność do pogawędki z czyścibutem ma się prawie codziennie. Rozmawiałem z czyścibutami, którzy spędzali swoje wakacje w Europie, a nie było między nimi takiego, którego umysł nie byłby pełen aspiracji i chęci wybiecia się w życiu.

Gdziekolwiek rzucić okiem, wszędzie się widzi w Ameryce ruch i życie, a przytem każdy robi wrażenie zadowolonego. Cudzoziemcowi trudno się oprzeć wrażeniu, że może jest to trochę sztuczne; uderza mnie jednak przy tem porównaniu kontrast smutnego, zniechęconego mieszkańca Anglii.

Amerykanie czytają dużo i chętnie: wiem o tem jako wydawca. W stosunku do zaludnienia książka powinna by się rozchodzić mniej więcej w podwójnej ilości egzemplarzy w Ameryce niż w Anglii. Stosunek ten jednak

przechyla się na korzyść Ameryki a cyfry, które podaje, czerpię z mego własnego doświadczenia. Wydałem książkę p. t. „Opowiadania filozoficzne”; 30.000 egzemplarzy tej książki rozsprzedano w Ameryce, 3.000 w Anglii! Książka H. G. Wells'a, poruszająca problemy angielskie, z których wiele nie dotyczy wcale Ameryki, rozchodzi się w 30.000 egzemplarzy w kraju, a w 100.000 egzemplarzy w Ameryce. Mogłbym wymienić dzieła literatury pięknej rozchodzące się w Ameryce w pięć razy większej ilości egzemplarzy niż w Anglii.

Amerykanie nie uprawiają polityki w naszym rozumieniu rzeczy i jest to poprostu zadziwiające, że 110.000.000 ludzi zajmuje się swymi interesami i że nic innego nie przykuwa ich uwagi pozatem. Wyniki takiego materialistycznego poglądu na świat są zadziwiające W Ameryce niema biednych, a ludzie, którzy mówią o ubezpieczeniach na starość lub od bezrobocia a nawet

o ubezpieczeniach robotników od nieszczęśliwych wypadków, są uważani za bolszewików. Obojętność wobec kwestii politycznych i społecznych znajduje u wielu Amerykanów swą rekompensatę w postaci intensywnego zajęcia się sprawami natury religijnej. Przechodzi nasze wyobrażenie, ile pieniędzy wydają Amerykanie na kościoły i na propogandę religijną. Pomimo wszystko nie mam najmniejszej chęci zostać Amerykaninem i przypuszczam, że przeciętny Amerykanin nie pragnie również zostać Anglikiem. Kocham mój kraj ze wszystkimi jego błędami i przyzwarami.

Gdybyśmy mogli domieszać do naszego światopoglądu pewien niewielki procent ideologii amerykańskiej, osiągnęlibyśmy zapewne wyniki idealne. A potrzeba nam nieco — nie za wiele — aktywności, entuzjazmu, indywidualizmu, wiary w pracę i pewności siebie, które cechują przeciętnego Amerykanina.

Isolacja uczniów chorych na choroby zakaźne.

Okres czasu odłączenia uczni którzy komunikowali się lub mieszakli razem z chorymi na choroby zakaźne:

na szkarlatynę	od 12 do 14 dni
„ odrę	„ — „ 15 „
„ różyczkę	„ — „ 16 „
„ ospę wietrzną	„ — „ 17 „
„ koklusz	„ 15 „ 20 „
„ świnkę	„ — „ 22 „
„ błonicę	„ — „ 14 „
„ ospę naturalną	„ — „ 14 „
„ tyfus brzuszny	„ — „ 14 „

Kiedy ucznia można posłać do szkoły po przejściu choroby zakaźnej:

Po szkarlatynie — po upływie 6-ciu tygodni od chwili wystąpienia wysypki i jeśli niema śladów łuszczenia naskórka,

Po odrze — po upływie 4-ch tygodni od chwili wystąpienia wysypki i jeśli niema śladów łuszczenia naskórka.

Po różyczce — po upływie 2-ch tygodni od chwili wystąpienia wysypki.

Po ospie wietrznej — gdy odpadną wszystkie strupy.

Po koklusz — po upływie 6-ciu tygodni od dnia wystąpienia kaszlu, po ustąpieniu napadów spazmatycznych i gdy przestanie wydzielać się płwocina.

Po śwince po upływie 3 tygodni od chwili wystąpienia obrzęków gruczołów.

Po błonicy — w trzy tygodnie po zupełnem wyzdrowieniu, po ustąpieniu zaczerwienienia gardzieli, krtani i błony śluzowej nosa i po zniknięciu łaseczników Löfflera.

Po opie naturalnej — gdy odpadną strupy.

Jak Napiecek został sierżantem?

Dobrze ci gadać, człeczce, kiej sobie w ciepłej izbie abo zgoła w karczmie z kamratami siedziesz przy szklanicy, kiejby opasły dziedzic po swoim, obwąchuje ściany chałup, kiejby wilk głodem między sadyby zwabiony, zamieć pogania ludziów, co nos z doma wytknąć musieli na dwór, smaga ich po portkach kiejby biczyskiem. A ty, z cygarem w zębach, mrozu nie chłpiąc, trosk niepomnąc a jadem i trunkiem zacnie się rozgrzewając, czujesz fantazję wojacką w kościach i w zaproszonej łepetynie. Wtedy, po szklanke dymiącą raz wraz sięgając, gębę masz pełną gadek i klechdów, różnych opowieści o bojach wielkopolskich, z których to, chwala Bogu, niby pogoda z burzy trzaskającej, wolność wyrzała na naszą starą ziemicę.

Jak weźmiesz językiem trzepać i pyłować, to czyny twe rosna jakoby na młodziach, pęcznieją, grubieją, wydymają się i pyszną, niczem acan, co paskując trzos zbił ciężki lub skibiarcz, co szwabską oblowił się culagą. Nic wtedy pchnąć Prusaka pod żebra, brzuch mu rozplatać, na gromadę ich napaść i z półtuzina szwabskiego mrowia trupem położyć, nic rżnąć ich jak wieprze. Żaden z nich nie śmie kulka, cię liznąć lub kolbą obrazić. Im wię-

cej kolejek na stole, tem więcej „boszów“ na ziemi. Kto dumny myślałby, żeby bez ciebie Polski nie było.

Dobrze ci teraz gadać człeczce cywilom w knajpie abo dzieciom w chałupie. A jakeś to, bratku, cienko śpiewoł, gdy w dziurawym mantlu przyszło ci drepcić, girami przebierać na odwachu abo w mroź siarczysty dyrdać na patrolkę hen bez Noteckie Łęgi, gdzie wichura sroga, hulając sobie swywodnie, przez skórę kiejby przez sito siekła bez litości i miłosierdzia. Nie było wtedy gadania, gęba ci od zimna szczezła, język służbę wypowiadał, za zębami się trzymał pokornie. I ty nic ino wędruj dalej a patrz, ślepie wyteżaj, żali te juchy myśląc, iż w takę mroź Polaki zaśpią na przypiecku, nie podkradają się łazików zbójceckich zwyczajem pod strzechy, by raptem kulami w nosy naszym bzyknać i mordownie sobie urządzić niby w chlewach.

W takie mrozy, jakie to bywały w lutym roku Pańskiego 1919, jeśli ci bratku wpadło z patrolką w noc ciemną z chaty, kiejby z pod pierzyny wylazić i ze zimną się prawować, toś te fantazyję wojacką musiał mieć głębiej zaszyta, aniżeli papierki w kamizeli i głębiej jeszcze aniżeli krzepę w kościach, Musiała ona tkwić djabło

głęboko: tam gdzie, niby wieczyste światelko przed ołtarzem, tli się iskra wiary w Boga i Ojczyznę, tam gdzie żywota twego kryje się tajemnica. Słowem: w duszy twej nieśmiertelnej.

A jednak choć śnieg chrupał pod podeszwami, jakby orzechy w zębach, a ptastwo, nawet gapy, gdziesik się powtulały od zimna, kapral Napiecek imieniem Leon szedł ze swą patrolką, minę taką zachowującą dzierżąc, jakby mu w nocy było się wyśniło, jaki to przytrafunek i jaką ukrutniłą radość szykują mu losy. O tym to Napiecku i o jego cudacznem zdarzeniu opowiem, bom nic podobnego, jak długo żyję, jeszcze nie słyszał. Więc opowiedzieć to trzeba. A nie opowiem, jak one igrzyska, co historyje dziwaczne we łbie sobie koncupując i zaś potem w książki to kładąc, wyludzają za to ludziskom uczciwie zapracowany grosz z kieszeni, lecz po prawdzie, jak się zdarzyło rychtyk, jakoby księdzu przy konfesjonale.

Szedł tedy ów Napiecek szosą z Budzynia w stronę Chodzieży z ósemką chłopca Pałuckiego z pod Węgrówca, łapy swe lubo w grube rękawice wetknięte, niekiedy mocno zacierając. Buty miał dobre, kozłowe na podoficerze w tymże powstaniu zdobyte pod Szubinem. hajdawery czarne, chłopskie ale nowiutkie, „rok“ już mocno podniszczony w tych bojach, choć, że był z paradnego garnituru, więc jeszcze nienajgorzej się wydawał. Na kołnierzu miał dawny swój guzik gefraitra, co go we wielkiej wojnie dostał, i posek białoczerwoną. A na płowym łbie nosił perłę ekwipunku: wysoką rogatywkę wielkopolską z czerwoną kokardą. Nosił ją nieco na lewe ucho, na bakier, aby i pannom się przypodobać i zawdy chwackiego żołnierza polskiego markować, jak przystoi. A że głębo miał rumianą, wąsik

pomadał podniesiony i chłop był postawny wedle miary, więc już dla jego miny chętnie go oficerowie na czoło patrolki stawiali, ufność w nim pokładając, że go tchórz tak łatwo nie obleci.

Nie było co dnia tego się radować. Przeciwnie trza było oczekiwać, że Miemcy, co we większej sile z Piły przyszły do Chodzieży, ładą godziną uderzą na Budznię, by garść Polaków ztamtąd wykurzyć. Łatwą to robotą musiało się im wydawać, choć bez Miemców budzyńskich wiedziały te juchy, że kompanje Rogozińska i Obornicka odciągnęły pod Zbąszyń, gdzie okrutne poczeny się boje, a w Budzynie ostało się ledwo sześćdziesięciu chłopca. Że uplanowali oni sobie atak na Budznię, już z tego Polacy powąchalali, że szwabki budzyńskie na gwałt placki piekły, aby Grentschutzwowi fajne zgotować przyjęcie.

Zawdy tak bywało i bywać będzie, że jak Miemiec się raduje i brzuch wypina, Polak nos na kwintę opuszcza. Więc do boju się szykując, Polacy w Budzynie rzadkie mieli miny a Napiecek, szosą wędrując, myślał sobie choć zuch, że wnetki przydzie chować mu sie w zagajnik jaki przed nadciągającą awangardą szwabską.

Inaczy by to było, gdyby jego patrolka szpicą była polskiego oddziału na Chodzież ciągnącego! Czekali polskiego powstania tam, jako wybawienia ks. proboszcz Czechowski i dr. Jęrzykowski, których to pruskie plugastwo we więzieniu trzymało niby złoczyńców, nieraz bagnetem im wygrażając. Czekali a tu, psiakrew, polski ten powstaniec miasto na Chodzież z maszynówkami masierować, patrzył rychło go Miemczury z Budzynia wyforają. Trza odczekać, aż Poznań nadeśle posiłki, aż Inowrocław rzuci im bitnych kujawiaków, i tymczasem radzić sobie, jak można, z pomocą Boską,

Co Budzyniowi grozi, wiedziała ta mała Napieckowa gwardja i pytała się po jakiego to diabła stali ich na powitanie onego Grentschutzu, co miał jeść w Budzynie placki, pić kawę (jakiej mu co prawda zazdrościć nie potrzeba) tudzież wychlać resztę gorzałki. Wiedział to wszystko sam Napiecek, a że oczekiwał porządnej strzelaniny, więc jak zwykle przed rozprawą, przepasał sobie przez piersi pod wełnianą kamizelą niewielką, białoczerwoną chorągiew, jaką na boje wieikopojskie z Rogoźna idąc, był dostał od swej panny, imieniem Weroniki. Dała ona mu tę chorągiew, jakoby relikwję, od kuli chroniącą katolika.

Gdy małowiele pomrukując, na mroz złorzeczając, patrolka minęła leśniczówkę Podanińską, jakoweś warcze-

nie dalekie nadleciało po drodze i Napiecek rzucił swej zmarzniętej ósemce:

— Halt! Pysk trzymać!

Słuchali, coby to było. Wnet wymiarkowali. Samochód pono pancerny leciał od Chodzieży, miemiecki pochód zwiastując.

Rażno powstańcy hycnęli bez rów i przykucnęli tuż za nim pod niewielkimi, do pasa sięgającymi a śniegiem suto osypanymi chójkami, patrząc, co się tam za potwór ku nim z dali wynurzy.

Rychtyk! Samochód pancerny. Tętnił łomotał gwałtownie ciężkiem swem cielskiem a od żelastwa jego wiała snąć takowa groza, że Napiecek sam jeden ostał się pod chójką. Zmiarkował, że wiara jego, kiejby kupa



szczurów ładajakich tchórzem podszyla, dała drapaka bez zagajnik w las i zaklął w duchu siarczyście. Gdyby mu sie był który z tych uciekinierów nawinał, byłoby nastąpiło należyte mordobicie. Aliści na takie przyziemności chwila się zgola nie nadawała.

Całą uwagę kaprała pochłonał ów potężny, w pancerz okuty zwierz drapieżny, co z wielkim łoskotem posuwał się między dwoma szeregami nagich, siwemi kudłami obwieszonych drzew.

Napiecek nieświadom był swojego opuszczenia, choć gryzła go głucha wściekłość na onych żołnierzyków, którzy cichaczem sromotnie tyły mu swe pokazali. A ta wściekłość przełała się zaraz na ów wóz, co w swój żelazny kirys dufny, śmiał sobie między naród polski jechać na szwabską kawę i placki.

W śniegu klęcząc, kaprał ścisnął mocno w garściach gewerę, jakby nią pancerz rozbić można, i niby sroka w gnat, wpatrzył się w ów samochód ciemnosiny, który, czołg udając wielmożny, zdał się na niego nacierać. Zaklął w duchu: „Cholera“! przycisnął kolbę do policzka, celując w szybkę u góry wozu świecąca, kiejby w sedno tarczy na strzelnicy.

Padł strzał, huk rozleciał się wśród ciszy leśnej. Szło prysło, zadzwoniło zcicha.

I stała się rzecz zgola nieoczekiwana, osobliwa.

Oczy wylazły kapralowi z głowy z wielkiego zdumienia kiej zara po strzale samochód zwolnił bieg, niezwłocznie zatoczył się niby pijany, zboczył na ociepkę, szturnał o kamień przydrożny wpadł na drzewo i stanął.

— Psiakrew... — szepł niemal nabożny wydarł się z rozwarłej gęby Napiecka. Chłop struchlał, zaczem jakby szturchaćcem ze snu zbudzony, skoczył bez rów, przewiesił karabin przez

ramię i przypadł do samochodu, rewolwer z olstra dobywając. Śmiało wtargnął do wnętrza wozu, gdzie czekał go obraz na wyraz ludzki nadzwyczajny.

U stóp jego leżał niby złamana kłoda trup oficera. Z czoła sączyła się ciurkiem ciemnoczerwona lepka ciecz. Na plecach zgarbionego szofera wisiał kiejby gałąź porzucona, drugi trup oficera. A sam szofer czarodziejską tą kulą w kark był raniony.

Człek strzela a Pan Bóg kule nosi. Jakoż Pan Bóg tę celną kulkę Leona Napiecka tak poniósł, że trafiwszy w okienko, przeszła na wylot bez głowę stojącego przy nim oficera, odbiła się jak groch od pancerza w brzuchu potwora, przeszła głowę drugiego Prusaka i, wej, na dobiłek utkwiła sobie w karku woźnicy, który tym trafunkiem śmiertelnie przerażony, szarpnął kierownicę, na drzewo najechał i — poddał się z duszą na ramieniu.

Ciepło zrobiło się Napieckowi. Zdjął czapkę, by porządnie podrapać się po głowie i namyślić się, co mądrego z niego wypada. Wnetki zajechał przed niemiecką leśniczówkę Podanińską i tam postawił przed telefonem szofera, przykazawszy mu dycht, co ma zameldować swej komendzie w Chodzieży.

A że kark mu przedtem ładnie z krwi obmył i życie mu darować obiecał i nadto, przy nim murem stojąc, pilnował, by Prusak nie szepnął ani słoweczka zakazanego, więc szofer wyszystko powiedział, jak mu było nakazane. I to, że ćma Polaków napadła na samochód w lesie Podanińskim i obu zabiła ochficerów, i że jeno patrzeć, jak do tej leśniczówki wpadną, bo, posiłki w ręcy z Inowrocławia otrzymawszy, całka siła polska wali z Budzynia na Chodzież.

Tak komendę w Chodzieży wygłupiwszy, Napiecek szofera i Miemca-leś-

niczego wpałował w samochód i do Budzynia pędzić kazał, w drodze zaś dobra mu myśl przyszła do głowy. Wyciągnął z pod kamizelki chorągiew polską i, wóz zatrzymawszy, przyczepił ją na łbie jego tak, że furkała sobie wesoło.

Gdy samochód zadudnił pod miastem, Miemczury Budzyńskie myślały, że to już awangarda Grenzschtzu z glancem wielkim nadjeżdża i jeny wyłatywać z domostw na drogę. Juści! Prusaki! Niedoczekiwanie wasze! Parszywe swe płacki dla Grenzschtzu same zjeść możeta lub świniom porzucić. Nie żadne Grenzschtze jechały jeno Leon Napiecek pod polską chorągwią!

Jechoł kiejby wielki generał z rogatywką na bakier a gęba sowiżdżalska śmiała się kiejby, słonecznik pyzaty.

Oj, śmiechu a radości było dnia tego w Budzynie, co nie miara. Napiecka w górę rzucały towarzysze broni, przepijały do niego i wiwały wykrzykiwały hucznie. Pokazywać im też musiał,



że jedną-jedyną kulką cud taki niepojęt sprawił. Aby jeno jednej brakowało mu kulki. Więc dziwowali się jeszcze więcej i znów przepijali do niego jakoby do bohatera.

Nie dziwota żadna, że za oną kulkę Leon Napiecek sierżantem został.



Cel i zadanie spółdzielni mleczarskiej.

Rolnicy, w szczególności małorolni, narzekają na mały zbyt mleka, wyrobionego masła, twarogu, twierdząc, że się im hodowla nie opłaca i z chęcią by się jej pozbyli, gdyby nie nawóz i mleko dla rodziny i dzieci. Z tych powodów gospodarstwa rolne są zmuszone do ograniczenia ilości krów, chowając tyle, ile potrzebuje samo gospodarstwo. Przychodzi okres w roku, mianowicie lato, w którym krowa dostarcza więcej mleka, wystarczającego nie tylko na wyżywienie kilku osób, ale jeszcze coś zostanie, z którym czasami nie wiadomo co począć. Sprzedać trudno, we wsi mleka nie kupują, każdy ma swego poddostatkim, do miasta nieść za daleko, a w miasteczku nie często są jarmarki.

Warto zobaczyć, co się dzieje na wsi, zdala od miasteczka, gdzie niema stałego i bezpośredniego zbytu na mleko. Gospodyni chcąc uciąć trochę grosza na wydatki bieżące, chowa nieco mleka, zbiera z niego śmietaną i składa tak długo, aż się zbiera tyle, że będzie można z niej zrobić masło. Takie zbieranie śmietany trwa czasem tydzień a nawet dłużej, zależnie od tego, ile gospodyni może mleka zostawić. Z śmietany takiej zrobione masło nie może być nigdy dobre, śmietana „dojrzeła“ w miejscu nieprzewietrzanym, zaduszonem, bardzo często w izbie mieszkalnej lub kiepskiej wiejskiej piwnicy, gdzie jełczeje, gorzknieje lub się prze-

kwasi. Uzbierana śmietana źle się zbija, nie pomogą różne gasła i odżywiania, masło nie chce się „robić“. A że prawie w każdym gospodarstwie gospodyni robi masło, więc co dom — maślnica, kiepskie masło, dużo zmartwień i złych humorów.

Zbieranie śmietany z mleka przy jego podstajaniu jest przedewszystkiem nieekonomiczne, bowiem dużo tłuszczu zostaje w mleku, zwłaszcza w lecie, kiedy mleko szybko kwaśnieje, a poza tem dużo śmietany, mimo starań, jest narażone na rozlanie. Niemniejszej wagi a powodujące jednak duże straty przyczyny — to szczupłość maślniczek, znaczna część śmietany rozpryskuje się, rozmazuje się po trzonku bijaka i ściannach. Zbijanie w maślnicy odbywa się nierównomiernie, pozostawiając w maślanca dużo tłuszczu, ponadto ciepłota śmietany się zmienia podczas samego procesu zmaśniania, bowiem powietrze wskutek ruchu bijaka ciągle się ogrzewa lub zanadto oziębia — a wszystko to jest powodem małego wydatku śmietany. Czasami znę w z małej ilości śmietany wyrobi się więcej masła, wówczas masło jest zarobione, to znaczy jest w nim sernika więcej niż należy. Masło takie „szumi“, nie daje się długo przechowywać, w krótkim czasie kwaśnieje i gorzknieje, a kupcy niechętnie biorą takie masło, płacąc, oczywiście, najniższą cenę. Tak wyrobione masło niesie na targ gospodyni lub sam gospodarz,

nie zwracając uwagi na robotę w domu, tracąc drogi czas, wydając dużo pieniędzy zupełnie niepotrzebnie, w końcu sprzedaje ser lub masło za taką cenę, która mu nie wynagrodzi straconego czasu, nie pokryje wartości samej śmietany. Kupcy nabywając masło, nie waży, lecz kupują „na oko“, oszukując w ten sposób producenta, pozatem za „babskie“ masło płacą zawsze najniższą cenę. Skupujący masło t. zw. „babskie“, wysyłają je za granicę, gdzie otrzynują z reguły gorszą cenę — bowiem jakość towaru jest bardzo mała, do konsumpcji się nie nadaje, można z niego wyrobić w najlepszym razie delikatniejsze smary lub pasty.

Podobne stosunki panowały i w innych krajach. W Danii, kraju zawdzięczającego swoje bogactwo tylko mleczarstwu, przed 50 laty obraz gospodarczy był bardzo zbliżony do naszego. Masło wyrabiano przeważnie na swoje potrzeby, a co zostało, za lichą cenę sprzedawano w miastach, nędzne krowy mało dawały mleka. Masło zbijano w ręcznych kieżonkach, do których wlewano śmietanę z kilku dni, bywała więc gorzka i kwaśna.

Tak się przedstawiało mleczarstwo duńskie lat temu 50, a dziś dzięki zro-

zumieniu, że tylko siłą twórczą można do czegoś dojść, umiejętnem liczeniem kupieckiem, starannością i uczciwością mleczarstwo duńskie stało na wyższym swego zadania.

Dzisiejsza mała Danja, licząca zaledwie 3 i pół miliona ludności, ma ok. 2,500.000 sztuk bydła mlecznego, hodowla i produkcja mleka jest na pierwszym i dominującym miejscu, im zawdzięcza swój nadzwyczajnie szybki rozwój dobrobytu i potęgę finansową. Dla przekonania się o stanie mleczarstwa duńskiego warto zajrzeć w cyfry statystyczne. W r. 1923 wywieziono masła 111.500 tys. kg., a w r. 1924 wywóz wzrósł do 124.250 000 kg., do tego dochodzi wywóz śmietany, mleka pełnego, kondensowanego i serów. Wartość rocznej produkcji mleka wynosi 2¼ miliardów złot. pol., krowa duńska daje przeciętnie 2850 litrów mleka rocznie (nasza 1200 l.) na 1 kg masła zużywa się 24,4 litrów mleka o zawartości 3,6 proc. tłuszczu. W roku 1924 na jedną krowę wypadło 116,7 kg. gdy zaś w 1923 tylko 111 kg. mleka. Wartość wyprodukowanego masła przez jedną krowę wynosiła 1360 zł., do tego należy doliczyć wartość mleka chudego, które dostawcom zwracają.

Ro	Ilość		Przeciętna roczna produkcja		Zużycie 1 kg masła = 1 kg mleka	Ogólna produkcja	
	bydła na 1000 sztuk	krów mleczn: ch na 1000 sztuk	kg mleka	kg masła		mleka w milionach kg	masła w milionach kg
1861	1122	755	1000	31	31,7	760	24
1914	2468	1310	2750	109	25,3	3600	143
1924	2667	1369	3000	123	24,4	4107	168

Mleczarni spółdzielczych jest obecnie w Danii 1660, przeciętnie przerabiających 5500 ltrów mleka dziennie. Są one złączone w 23 związki, tworzące centralną potężną organizację. Nad podniesieniem produkcji mlecznej czuwa 600 związków kółek kontroli obór 1225

związków hodowlanych bydła mlecznego.

Inne kraje, mając ten jaskrawy przykład organizacji spółdzielczości mleczarskiej, u siebie organizują na wzór duńskiego mleczarstwo i dochodzą do znakomych rezultatów.

O wartości spółek mleczarskich dla producenta mleka powinien przekonać prosty rachunek, który może sam przeprowadzić nawet bardzo mało inteligentny człowiek.

Nasza krowa włościańska daje przeciętnie rocznie około 1400 litrów mleka, a takich krow mają małe gospodarstwa przeważnie po dwie, razem więc dają rocznie 2800 litrów mleka, z tego na potrzeby domowe zatrzymują dwa litry dziennie mleka pełnego, prócz mleka chudego, które otrzymują z powrotem z mleczarni, zatem gospodarstwo odstawia do mleczarni 2074 l. mleka.

Za 2074 l. mleka, licząc dla przykładu po 30 gr. za litr, spółka zapłaci 622 zł. 20 gr. Prócz tego otrzymuje z powrotem 1760 l. mleka chudego, przedstawiającego wartość np. 15 gr. za litr, co da razem 264 zł. 45 gr. Łącznie wynosi to 886 zł. 65 gr., czyli jedna krowa po odtrąceniu na zapotrzebowanie domowe da nam 443 zł. 33 gr.

Zwiększenie lub zmniejszenie dochodu zależy przedewszystkiem od jakości krowy, pielęgnacji i karmienia. Krowa może nam dać nie 1400 ale 2400 litrów mleka.

A teraz wartoby się zastanowić, czy ze sprzedaży t. zw. babskiego masła gospodarstwo otrzyma rocznie od jednej krowy 443 zł. 33 gr.?

Poza spieniężeniem w dobrej cenie mleka, spółka jest jeszcze jakby kasą oszczędności, przyjmująca wkładki w postaci mleka. Tu nie może zmarnować się ani pół litra mleka, o ile jest dostarczane do spółki, każda cząstka litra mleka jest zapisana w książeczce, a z tych pół litrów powstaje, w ciągu roku poważna kwota, nie do pogardzenia.

Prócz wspomnianych są i inne korzyści. Spółka mleczarska, będąc fabryką, przynosi pożytek w postaci różnych zarobków ludności miejscowej. Poza tem gotówka, wpływająca co miesiąc do kieszeni dostawcy, ma te zalety, że za swój produkt otrzymuje on szybką zapłatę, może więc każdy przed-

ko obracać kapitałem i lepiej go wykoryzować.

Inaczej przedstawia się z innymi produktami rolnymi.

Ziarno, zasiane w jesieni, wraca kapitał dopiero po żniwach, zaś przy mleku włożony kapitał na utrzymanie krowy i pracę, zwraca się co miesiąc, zwrot wyłożonej gotówki jest bardzo szybki. A o ile gospodarstwo ma wydatki, niecierpiące zwłoki, wówczas można ze spółki mleczarskiej otrzymać pieniądze wcześniej w formie załiczki.

Rachunkowo stwierdziliśmy, że dostarczenie mleka do spółki się opłaca, pozatem mamy i inne korzyści, przemawiające za założeniem we wsi mleczarni. Tą korzyścią jest pozbycie się kłopotów, związanych z dotychczasowym wyrobem domowym.

Z chwilą założenia spółdzielni, w domu przestają zbierać śmietanę i zbijać masło, nie są potrzebne zabiegi o sprzedaż masła po możliwie dobrej cenie, pozatem unika się strat przez rozlanie i zarobienie masła. Mleczarnie cenią przedewszystkiem drobni właściciele rolni, którzy nie są w możności przerobić 1—2 litrów, pozostających po pokręciu codziennych potrzeb domowych. Skoro mleczarnia zostaje założona, cały kłopot ogranicza się do dostarczenia mleka. Czynnosc tę mogą spełniać z powodzeniem dzieci i niedorostki.

Mleko chude otrzymuje producent z powrotem. Gdy mleczarni nie było, mleko chude było przeważnie wskutek dłuższego stania nadkwaśniałe, nie nadające się do skarmiania cieląt, mleko odfluszczone z pod wirówki jest zawsze świeże i stanowi doskonałą karmę dla cieląt. Ma ona jeszcze jedną zaletę: mleko w mleczarni jest pasteryzowane, wszelkie zawarte w niem zarazki zostają zabite a przedewszystkiem gruźliczne, wyrządzające tyle szkody wśród dzieci. Dotychczas właściciel krowy, mając liczne kłopoty z przeróbką mleka w domu, uważał krowę za zło konieczne. Chętnie by się jej pozbył niekiedy, gdyby nie nawóz i

mleko dla rodziny; z chwilą powołania do życia spółdzielni mleczarskiej, stan ten zmienia się gruntownie.

Znamiennem jest, że w pierwszych miesiącach istnienia spółdzielni mleczarskiej, po zapłacie miesięczną zjawiają się wyłącznie kobiety, dopiero później sami gospodarze zaczynają się interesować spółdzielnią i hodowlą. Szybko przekonują się, że w racjonalnych rękach krowa daje dochód i to duży. Rozglądają się za dobrą krową, szukają lepszych stadników — hodowla w danej okolicy zaczyna się rozwijać. Ten dobroczynny wpływ Spółdzielni mleczarskich na hodowlę widzi się w Danii. Fudakowski, zwiedzając Danię w r. 1923 pisał w „Gaz. Rolniczej“, że między wieloma gospodarstwami gospodarstwa składające się z 5 i pół morgów ziemi utrzymywały 4 krowy dojne, 1 jałówkę i jednego półtorarocznego byczka. Przeciętna wydajność tych czterech krów za rok 1920-21 była 5000 kg mleka, przy 4,3 proc. tłuszczu i 230 kg masła. Jedno gospodarstwo w Bakager 12 morgowe chowało jednego byczka rocznego, 4 cielęta i 6 krów o wydajności rocznej, wahającej się około 4000 litrów; najlepsza dojka w 1920-21 dała 5313 kg mleka, przy 3,92 proc. tłuszczu i 233 kg masła.

Opisane gospodarstwa są najczęściej spotykaną w Danii. Mleko jest głównym dochodem takiego gospodarstwa. Właściciele ich mieszkają bardzo przyzwolnie, mają urządzone prawie że z komfortem 2—3 pokojowe mieszkania — wszystko to zawdzięczają Spółdzielni mleczarskiej.

Gdyby nasi rolnicy poszli za przykładem Duńczyków i chcieliby ich naśladować, wzbogaciliby kraj i siebie.

Wartoby się zapoznać bliżej z buchalterją rolniczą, a przekonamy się, jakie niepowetowane straty ponoszą nasze gospodarstwa, li tylko na skutek niedbałej i nieumiejętnej gospodarki mlecznej. Według spisu ludności z 30 września 1921, Polska miała 7,894,586 sztuk bydła, po odliczeniu 40 proc. na jałownik, cielęta, buhaje, zostaje

3,157,834 krów; jeśli przyjmiemy roczny przeciętny udój krowy 1200 l., to będziemy mieli do przeróbki 3,379,000 tonn mleka. Krowy lepiej karmione i dojone, znajdujące się w dobrych rękach, mogą dać na rok + 1600 litrów, co czyni na rok 5,600,000 tonn mleka, czyli roczny deficyt mamy 1,264,000 tonn. Gdyby mleko miało tylko 3 proc. tłuszczu, to otrzymalibyśmy z niego 4,180 tonn masła. Cyfry te są bardzo wymowne i nie wymagają bliższych objaśnień.

Udój a przez niego i dochód z mleka można zwiększyć przez zwiększenie mleczności i ilości krów. W krajach, z nami sąsiadujących, osiągnięto znakomite rezultaty pod względem wydajności mlecznej krów. W Niemczech krowa daje przeciętnie 2400 litrów, we Francji od 2900—3100 l., u nas przeciętnie 1200 l. mleka rocznie.

Z chwilą założenia spółdzielni mleczarskiej w danej okolicy powstaje zmiana kierunku gospodarczego. Dotychczasowe gospodarstwo włościńskie było na wskroś zbożowe i wskutek tego mało popłatne. Większa staranność o chów i żywienie zwierząt, wynikająca z istnienia mleczarni spółdzielczej, powoduje konieczność przygotowania znaczących ilości paszy. Rozpowszechnia się uprawa roślin młotkowych i pastewnych, większa dbałość o łąki i pastwiska. Rola jest lepiej i dokładniej uprawiana.

Mleczarnia daje zarobki dla miejscowej ludności. Mleczarz przeważnie pochodzi z danej wsi. Oczywiście przeszedł on wyszkolenie w szkole mleczarskiej; odstawa mleka wymaga podwód, masło — skrzyń lub beczek i t. d.

Spółdzielnia wdraża do zbiorowej pracy wszystkich mieszkańców wsi, uczy współpracy i zaufania do samych siebie, bowiem na współpracy, zrozumieniu idei zrzeszenia, buduje się silne fundamenty, nie tylko ekonomiczne, ale państwowe.

* * *
Głównym i podstawowym czynnikiem powodzenia spółdzielni jest u-

świadomie ludności, że mleczarnia spółdzielcza jest konieczna. Skoro „wykiefkowała“ ona w umysłach, należy przygotować odpowiednie podłoże i zabrać się do organizacji mleczarni. Organizatorowie spółdzielni, aby na początku swej pracy nie utknęli i nie znęchęli się, powinni przeczytać „poradnik o zakładaniu spółdzielni mleczarskich“ inż. J. Mokrzyńskiego, gdzie dowiedzą się wiele cennych uwag i wskazówek.

Po zebraniu informacyjnym, na którym zapadła uchwała, że mleczarnię spółdzielczą należy założyć, inicjatorowie względnie organizatorowie przy-

szłej spółdzielni, muszą czynić zabiegi dalsze około urzędzenia Walnego Zgromadzenia, mającego decydować o losach mleczarni. W tym celu muszą przygotować:

1) Termin zwołania Walnego Zebrania, 2) miejsce, gdzie ma się odbyć, 3) porządek dzienny, 4) listę zwołujących zebranie.

O ile dwie pierwsze kwestje nie wymagają szczegółowego opisu, to ważniejszą sprawą jest przygotowanie porządku dziennego. W tym celu należy zainteresowanych powiadomić wcześniej o zebraniu za pomocą komunikatów, których treść podajemy:

ROLNICY!

W niedzielę, dnia br. odbędzie się w w sali zaraz po Sumie „Walne Zgromadzenie Założycielskie“ wszystkich rolników, zamieszkałych na terenie wsi

Celem Walnego Zgromadzenia jest założenie na naszym terenie spółdzielni mleczarskiej.

Rolnicy! Wasza praca wyda dobre plony, gdy zamiast iść w pojedynkę, złączycie się w spółdzielnię, by osiągnąć należyte wyniki z gospodarstwa mlecznego. Ostatnie zebranie informacyjne, jakie odbyło się dnia świadoczy, iż zrozumieliście znaczenie, jakie dla Was mieć może mleczarnia. Zwołanie Walnego Zgromadzenia Założycielskiego ma na celu urzeczywistnienie naszego projektu, to jest utworzenie Spółdzielni mleczarskiej.

Porządek obrad będzie następujący:

1. Zagajenie Zgromadzenia,
2. Wybór przewodniczącego Zgromadzenia,
3. Uchwalenie statutu i podpisanie deklaracji,
4. Powzięcie uchwał w sprawach technicznych, a mianowicie:
 - a) wybór miejscowości i lokalu na mleczarnię,
 - b) wybór miejscowości na urządzenie śmietankarni,
 - c) wybór i przysposobienie kierownika mleczarni,
 - d) zaciągnięcie pożyczki w
6. Przystąpienie Spółdzielni mleczarskiej pod kontrolę i opiekę Związku Rewolucyjnego Spółdzielni rolniczych w

Podpisy kilku gospodarzy, inicjatorów organizacji.

Zawczasu należy się postarać o lokal na zebranie, tudzież o dwa równobrzniące egzemplarze statutu Spółdzielni*). Wskazaniem jest również zaprosić na Walne Zebranie założycielskie różne organizacje rolnicze oraz osoby, które w razie potrzeby, mogłyby

udzielić wskazówek lub cennych rad przy tworzeniu mleczarni.

Porządek dzienny wyczerpuje się w ten sposób, że inicjator zagaja i wyjaśnia cel zebrania, podaje do wiadomości ogólne wyniki zebrania informacyjnego.

Wybrany przewodniczący zaprasza do pomocy z pośród obecnych 3 osoby, na sekretarza i dwóch asesorów. Obrady poprzedza przeważnie wykład o znaczeniu i celu mleczarni spółdzielczej,

*) Statuty i druki można otrzymać w Patronacie Spółdzielni Rol., Lwów ul. Mickiewicza 3.

pozem przystępuje się do uchwalenia statutu i odczytuje się najważniejsze ustępy. Jedną z najważniejszych rzeczy, to kwestja udziałów. Nie powinny być one ani za wysokie, ani zbyt niskie. Wysokość udziału z reguły wynosi 10 zł. Ponieważ suma zadeklarowana udziałów może nie wystarczyć na potrzeby mleczarni, ustala się wysokość odpowiedzialności (przeważnie w spółdzielniach przyjmuje się ją w wysokości nie niższej, aniżeli 10-krotnej—zadeklarowanego udziału od jednej krowy.) Ponadto ustala się wysokość wpisywogo, która wynosi 1 złoty od człon-

ka. Sprawa wyboru miejscowości, w której ma być postawiona mleczarnia, musi być przez komitet organizacyjny rozpatrzona i w formie wypracowanego wniosku podana Walnemu Zebraniu do rozpatrzenia i zatwierdzenia.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zebrani podpisują statut, co jest koniecznem do zarejestrowania Spółdzielni w Sądzie.

Protokół posiedzenia powinien być napisany na zebraniu i podpisany.

Protokół taki prowadzić należy według szematu, który tu podaje.

P R O T O K O Ł

z odbytego w dniu 192.. roku założycielskiego i zarazem I Walnego Zebrania Spółdzielni mleczarskiej w z następującym porządkiem dziennym:

a) część pierwsza:

1. Zagajenie,
1. Wybór przewodniczącego zebrania i protokulanta,
3. Sprawozdanie Komitetu Organizacyjnego,
4. Referat o Spółdzielniach mleczarskich,

b) część druga:

5. Uchwalenie statutu Spółdzielni mleczarskiej w i podpisanie deklaracji przez przystępujących do Spółdzielni,
6. Wybór członków Zarządu i Rady nadzorczej,
7. Uchwały w sprawach dotyczących:
 - a) lokalu na mleczarnie,
 - b) przysposobienia i zgody technicznego kierownika mleczarni,
 - c) urządzenia śmietankarni,
 - d) upoważnienia Zarządu i Rady nadzorczej do zaciągnięcia pożyczki dla Spółdzielni,
 - e) zamówienia maszyn, przyborów i ksiąg mleczarskich, stamperli,
 - f) przystąpienia Spółdzielni do Małopolskiego Związku Mleczarskiego w charakterze członka,
 - g) inne sprawy związane z działalnością i uruchomieniem mleczarni,
8. Wnioski członków.

ad 1. P. zagał zgromadzenie.

ad 2. Na wniosek p. na przewodniczącego niniejszego zebrania wybrano p. a na protokulanta p.

ad 3. Imieniem Komitetu Organizacyjnego p. zdał sprawozdanie z czynności Komitetu oraz wycieczki do Spółdzielni mleczarskiej w Delegat Kraj. Patronatu wygłosił referat o Spółdzielniach mleczarskich.

ad 5. Po odczytaniu projektu statutu i wyjaśnieniu ważniejszych jego postanowień, został statut „Spółdzielni mleczarskiej“ w z ograniczoną odpowiedzialnością uchwalony i zatwierdzony jednomyślnie w brzmieniu dołączonem, jako integralna część do niniejszego protokołu przez członków, którzy podpisali deklarację przystąpienia do Spółdzielni i wpłacili tytułem wpisywogo zł. tytułem udziałów zł., razem złotych (słownie:

Kwota ta została powierzona w tymczasowe przechowanie p.
 aż do dnia rozpoczęcia czynności Spółdzielni.

ad 6. W skład Zarządu zostali wybrani:

- 1. p. jako przewodniczący,
- 2. p. jako zastępca przewodniczącego,
- 3. p. jako skarbnik,

Wszyscy wybrani wybór przyjęli.

- 1. p. jako prezes,
- 2. p. jako zastępca prezesa,
- 3. p. jako sekretarz,
- 4. p. jako członek Rady nadzorczej.
- 5. p. " " " "
- 6. p. " " " "
- 7. p. " " " "
- 8. p. " " " "
- 9. p. " " " "
- 10. p. " " " "
- 11. p. " " " "
- 12. p. " " " "

Wszyscy wybrani wybór przyjęli.

ad 7. Powzięto następujące uchwały:

a)

ad 8.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Przewodniczący:

Protokulant:

Po ukończeniu Walnego Zebrania Rada Nadzorcza odbywa wspólne posiedzenie z Zarządem Spółdzielni, na którym zapadają uchwały dotyczące następujących spraw: załatwienie wniesienia podania do Sądu Handlowego celem rejestracji, uchwalenie czynności Zarządu i Rady Nadzorczej, w końcu o-
 twarcie mleczarni.

Jedną z ważniejszych czynności jest legalizowanie spółki t. j. zapisanie jej w Sądzie Handlowym. W tym celu składa się podanie, według załączonego wzoru. Do podania włącza się dwa odpisy z Walnego Zebrania, jeden oryginalny statut Spółdzielni i trzy odpisy tegoż statutu.

Do
 Sądu Okręgowego
 (oddział handlowy)

W
 pocztą
 W.

wnoszą na wpisanie: Spółdzielni mleczarskiej z ograniczoną odpowiedzialnością w do sądowego rejestru Spółdzielni.

- 6 załączników:
- 2 odpisy protokołu z Waln. Zebr.
- 1 oryginalny statut Spółdzielni.
- 3 odpisy tegoż statutu (dla Sądu, Rady Spółdzielczej i Patronatu).

WYSOKI SĄDZIE!

Na podstawie statutu załączonego pod A) w oryginale, a pod B) 1—3 w odpisach zawiązała się Spółdzielnia pod firmą:

„Spółdzielnia mleczarska z ograniczoną odpowiedzialnością w”

Jak stwierdza odpis protokołu z dnia 192 . . . Walne zebranie na podstawie § 12 i 34 statutu przedsięwzięło wybór członków Zarządu, wybierając:

1) zamieszkałego w Przełożonym Zarządu, który firmę Spółdzielni w ten sposób własnoręcznie podpisywać będzie:

2) p. zamieszkałego w zastępcą Przełożonego Zarządu, który firmę Spółdzielni w ten sposób własnoręcznie podpisywać będzie:

3) p. zamieszkałego w skarbnikiem, który firmę Spółdzielni w ten sposób własnoręcznie podpisywać będzie:

Legitymując się wyżej wymienionym protokołem Walnego Zebrania oraz § 13 c. statutu i końcowem oświadczeniem założycieli Spółdzielni w załączonym oryginalnym statucie, podpisany Zarząd załącza stempel (wraz z opłatą od podania na 2 Zł i 2,40 Zł. od załączników) na 4 Zł. za wpis do rejestru i uprasza:

Wysoki Sąd raczy zarządzić:

wpisanie Spółdzielni i członków pierwszego Zarządu do rejestru Spółdzielni oraz spowodować ogłoszenie w Czasopiśmie Spółdzielni rolniczych, Lwów, ul. Mickiewicza nr. 3 dokonanego zarejestrowania i wydać w tym celu następującą uchwałę:

W rejestrze Spółdzielni na podstawie ustawy z dnia 29. 10. 1920, Dz. U. R. P. Nr. 111 i ustawy z dnia 4. 12. 1923 r. Dz. U. R. P. Nr. 135 wpisano w następującem brzmieniu, a w szczególności:

1) Numer bieżący:

2) Firma i siedziba Spółdzielni: Spółdzielnia mleczarska z ograniczoną odpowiedzialnością w Województwo: Członkowie odpowiadają za zobowiązania Spółdzielni wobec osób trzecich nie tylko swoim zadeklarowanym udziałem, ale nadto kwotą dalszą aż do 10-krotnej wysokości zadeklarowanego udziału.

3) Przedmiotem przedsiębiorstwa jest: a) wspólne przetwarzanie i spieniężanie mleka, tudzież wspólna sprzedaż jaj, produkowanych w gospodarstwie członków Spółki, b) szerzenie wiadomości co do umiejętnego chowu, tudzież ułatwianie zakupna bydła mlecznego, c) wspólne sprowadzanie artykułów niezbędnych w gospodarstwie nabiałowem.

4) Udziały: każdy członek musi mieć przynajmniej jeden udział w wysokości 10 zł. Wolno jednak członkowi deklarować większą ilość udziałów. Każdy udział może być

wpłacony od razu w całości albo w 12 ratach równych miesięcznych. Pierwszą ratę winien członek uiścić przy wstąpieniu.

5) Imiona i nazwiska członków Zarządu:
. jako Przewodniczący Zarządu,
. jako zastępca przewodniczący,
. jako skarbnik, wszyscy zamieszkali w

6) a) Czas trwania Spółdzielni: nieograniczony.
b) Ogłoszenia: Czasopismo Spółdzielni Rolniczych, Lwów.

c) Rok obrachunkowy: od 1 stycznia do 31 grudnia.
d) Liczba członków Zarządu i forma ich oświadczenia w imieniu Spółdzielni: Zarząd Spółki składa się z trzech członków. Firmę Spółdzielni podpisuje Przewodniczący, względnie jego zastępca, oraz jeden z członków Zarządu.

Ograniczenia członków Zarządu: Zarząd jest w swych czynnościach nieograniczony z wyjątkiem wypadków wyszczególnionych w § 14 statutu, Zatwierdzenia Rady nadzorczej wymaga uchwały Zarządu w sprawach, dotyczących nabywania zbywania lub obciążania nieruchomości, zaciągania przez Spółkę pożyczek w granicach zakresłonych przez Walne Zebranie i sposobu lokowania zbywających funduszy.

Postanowienia o zastępcach: w razie wcześniejszego ustąpienia lub trwałej przeszkody członka Zarządu w pełnieniu obowiązków może Rada nadzorcza zamianować zastępcę członka, aż do najbliższego Walnego Zebrania.

g) przepisy o likwidacji: Likwidacja nastąpi w myśl ustawy.

7) Data wpisu:

O uchwale tej raczy Wysoki Sąd zawiadomić:

1) Państwową Radę Spółdzielczą w Warszawie, ulica Elektoralna 2, przy dostarczeniu 1 odpisu statutu i odpisu protokołu Walnego Zebrania.

2) Związek Rewizyjny Spółdzielni rolniczych w
przy dostarczeniu 1 odpisu statutu, ponieważ Związek Rewizyjny będzie wykonywał opiekę nad rzeczoną Spółdzielnią, oraz przeprowadzał w niej ustawowe rewizje i

3) podpisaną Spółdzielnię przy zwrocie potwierdzonego oryginalnego statutu wraz z oznaczeniem należności insercyjnej.

. dnia

Każda spółdzielnia mleczarska według ustawy musi należeć do Związku Rewizyjnego.

Związek Rewizyjny Polskich Spółdzielni Rolniczych ma o celu doskonalenie organizacji spółdzielni, przez fa-

chowych lustratorów. One mają za zadanie sprawdzać, czy Spółdzielnia należycie pracuje, czy zarząd i Rada Nadzorcza spełnia funkcje należycie. Daje fachowe porady i pomoc techniczną. Poza tem mleczarnie należące do Z. R. S. R. korzystają ze znacznych ulg i ułatwień podatkowych, pozatem Zw. trzsz-

czy się o ich interesa wobec władz dostarcza książek kasowych i rachunkowych, urządza kursy, szkoli pomocników mleczarskich i t. d.

W tym celu składa się podanie do Związku Rewizyjnego wraz z deklaracją.

Do

Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych.

(w Warszawie, ul. Kopernika 3).

(we Lwowie, ul. Mickiewicza 3).

Podpisana Spółdzielnia mleczarska w
przesyła w załączeniu:

- 1) protokół ze swego założycielskiego Zebrania,
- 2) spis członków założycieli, wraz z wykazem udziałów oraz ilości krów,
- 3) jeden egzemplarz statutu

i na podstawie powyższych aktów uprasza Z. R. S. R. o wyiędanie jej przyrzeczenia, że po uzyskaniu wpisu do rejestru sądowego zostanie przyjęta do Z. R. S. R.

. dnia
Zarząd Spółdzielni mleczarskiej

w
Członek Zarządu:

Przełożony:

DEKLARACJA

mocą której podpisana Spółka mleczarska w
Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością poddaje się w myśl postanowień § 53
swojego statutu z dnia
opiece i nadzorowi Związku Rewizyjnego Spółdzielni rolniczych w

W szczególności zaś podpisana Spółdzielnia poddaje się nadzorowi i kontroli
organów Związku Rewizyjnego Spółdzielni rolniczych w każdym kierunku swej dzia-
łalności, a to stosownie do instrukcji, dla tych organów przez Związek Rewizyjny
Spółdzielni rolniczych wydawanych.

Zarazem zobowiązuje się Spółdzielnia:

1) nie zmieniać inaczej, jak tylko za poprzednim porozumieniem się ze Związ-
kiem Rewizyjnym Spółdzielni rolniczych i za jego zgodą — postanowień statutu Spół-
dzielni z dnia na podstawie którego nastąpiło przyjęcie
Spółdzielni do Związku Rewizyjnego.

2) stosować się do wydanej przez Związek Rewizyjny Spółdzielni rolniczych
obowiążającej instrukcji o wykonywaniu nadzoru Z.R.S.R. nad Spółdzielniami mle-
czarskimi;

3) przestrzegać przepisów i instrukcji wydawanych przez Związek Rewizyjny
Spółdzielni rolniczych lub upoważnione do tego przez niego organa co do bezpieczeń-
stwa funduszków Spółdzielni i prawidłowego niemi gospodarowania, co do techniki pro-
dukcji w mleczarni spółdzielczej, co do prowadzenia książek, rachunków, kasy Spół-
dzielni i t. p.

4) dostarczać Z. R. S. R. i jego organom wszelkich aktów, ksiąg, sprawozdań,
wykazów i rachunków, jakoteż pomocy przy wykonywaniu czynności nadzoru i
kontroli;

5) uiszczać stałe opłaty miesięczne w wysokości obowiązującej na pokrycie
kosztów utrzymania Z. R. S. R.

6) dostarczać bezpłatnie podwód dla lustratorów i innych osób wysłanych przez
Z. R. S. R. w sprawach służbowych.

W razie gdyby podpisana Spółdzielnia któregokolwiek z powyższych zobowiązań nie dotrzymywała i nie stosowała się do postanowień swego statutu, albo do przepisów i instrukcji Z. R. S. R. lub upoważnionych przezeń organów. Z. R. S. R. może w każdym czasie uchylić swą opiekę i nadzór nad Spółdzielnią.

Dobrowolne wystąpienie Spółdzielni z pod opieki i nadzoru Z. R. S. R. może nastąpić na podstawie uchwały Walnego Zebrania tylko z końcem roku kalendarzowego, za poprzednim 6-miesięcznym pisemnym wypowiedzeniem najpóźniej do dnia 30 czerwca każdego roku.

Na wypadek wykluczenia, jak i dobrowolnego wystąpienia Spółdzielni z Z. R. S. R., zobowiązuje się podpisana Spółdzielnia zapłacić Z. R. S. R. opłaty zaległe pod koniec roku, a nadto zwrócić wszelkie otrzymane w naturze lub pieniądzech zasilki i koszty poniesione na założenie i urządzenie Spółdzielni, z tem jednak zastrzeżeniem, że zwrot należnej sumy ma nastąpić w znakach pieniężnych w chwili zapłaty obowiązujących, a przedstawiających wewnętrzną równowartość wydatkowanej sumy, przyczem mająca się ustalić wewnętrzną równowartość nie może być nigdy niższą od nominalnej sumy wydatkowanej.

We wszystkich sporach sądowych odnoszących się do zwrotu lub zapłaty należności — poddaje się Spółdzielnia orzecznictwu Sądu, w obrębie którego Z. R. S. R. ma swoją siedzibę.

W razie rozwiązania Z. R. S. R. przechodzą wszelkie prawa, obowiązki oraz kompetencje, wynikające z niniejszej deklaracji na tę instytucję, która po Z. R. S. R. obejmie paronackie prawa i obowiązki.

..... dnia

Założenie Spółdzielni mleczarskiej, jak widzimy, nie jest rzeczą trudną, inicjatorowie i organizatorowie nie napotkają trudności, jeśli zwrócą się do odpowiednich Związków Rewizyjnych,	Spółdz. Roln. lub Towarzystw Rolniczych po wskazówki i rady fachowe, które im ułatwią stawianie pierwszych kroków na terenie spółdzielczości rolniczej.
--	---

„Vita nostra brevis est!“ „Życie jest krótkie!“
— mówi stara piosenka, a roboty przed nami tyle, aż rozpacz człowieka ogarnia, że mu czasu na to wszystko nie starczy. Ten jest większym narnotrawcą, kto czas trwoni. Straconego czasu nikt nigdy nie powetuje.

Dr. Wł. Biegański.

Sprawność fizyczna w dawnej Polsce.

Coraz, się więcej mówi, pisze i — na szczęście — coraz bardziej dba się u nas o sprawność fizyczną młodszego pokolenia. Daje to powód nawet niektórym zwolennikom „dawnych czasów“ do wyrażania obaw, czy zbytnie dbanie o sprawność fizyczną nie przynosi uszczerbku drugiej stronie wychowania młodzieży, duchowej. Ażeby choć w części uspokoić te obawy, przypominamy na tem miejscu uwagi prof. Zakrzewskiego ze Lwowa, który już przed laty dziesięciu pisał o ścisłym związku, jaki zachodzi między sprawnością fizyczną człowieka a jego energią umysłową i duchową.

W dawnej Polsce oba te czynniki życia ludzkiego łączyły się zazwyczaj ze sobą w zupełnej harmonii, wytwarzając już w pierwszych wiekach naszych dziejów prototyp późniejszego Polaka, biorącego żywy udział w zgiełku wojennym, w rozgwarze łowieckim, w zawodach rycerskich na koniu, jednym słowem — w ciągłym ruchu fizycznym.

Igraszką losu, typ ten pojawia się po raz pierwszy w postaciach kobiecych. Figura Mieszka I nie posiada żadnego indywidualnego rysu, po którym możnaby go wyobrazić sobie, jako żywego człowieka. Takim typem jest jego siostra, wydana za węgierskiego księcia Gejze. Węgrzy zwali ją Białą księżną, to znaczy urodną; ta piękna księżna jest prototypem naszych prababek. Nie tych niemieckich księżniczek, znanych z pieczęci, osło-

niętych habitem zakonnym, ale Polek prawdziwych.

„Biała księżna“ pojawia się w pełnym biegu na koniu, z oszczepem w ręku: jazda konna — to jej sport najulubieńszy, rozwija też w niej instynkty prawdziwie rycerskie, siłę prawdziwie męską; w gniewie jest zdolna zabić rycerza.

Żona Konrada mazowieckiego, Agafia, księżniczka ruska, jest gwałtowna niemniej od swego męża; w potrzebie potrafi stanąć na czele zbrojnego orszaku i zajechać wieś, która jej się podoba, choćby ta wieś należała do uświęconej osoby biskupa, choćby za tę historję ściągnąć miała na siebie gniew Kościoła.

Ten typ rycerskiej kategorii naszych prababek przewija się później na stronkach naszej historii. Znam jedną taką, nie księżniczkę, ale reprezentantkę tłumy szlacheckiej w VI wieku. Jak Konradzina z XIII w., tak ona, niejaka Ewa Niewiarowska, konno, na czele swych przyjaciół i krewnych jedzie szukać pomsty na zakonnikach opactwa szczyrzyckiego. Oblega formalnie klasztor, wali toporem w bramę, chcąc ją rozsadzić — tak, że się zakonnicy dziwowali potem, co to za niewiasta, pełna okrutnej zawziętości i tak znacznej siły.

Do tego samego czasu odnosi się powiedzenie Górnickiego, że kobiet-myśliwych jest w Polsce tak wiele, że to nie zwraca na siebie niczyjej uwagi.

Długie wieki minęły, zanim ta kobieta, tak pełna ruchu, dała się zamknąć w domu i przykuć wyłącznie do kądzieli.

O wiele silniej tęgość fizyczna występuje w galerji męskich portretów Polski. Znamy szczegół jeden ze źródeł niemieckich, możemy go jednak zastosować także do stosunków polskich. Powiada więc legenda niemiecka, że rycerzowi nie wolno umierać w domu, na łóżku; rycerz musi umrzeć tak, jak żyje i działa, a więc na koniu. Jeszcze i dzisiaj są ludzie, którzy uważają sobie za ujmę spoglądać w oblicze śmierci, leżąc. Ta legenda niemiecka zabarwiła opowiadanie o śmierci cesarza Rudolfa Habsburga, który przed śmiercią kazał się posadzić na konia, ujechał kilka stajañ i skonał.

Legenda wyrosła na podłożu ogólno-europejskiem. Dzisiaj dowódcy armji, nawet na terenie bitwy, kierują obrotami z powozu; robią tak zdrowi — dla wygody, słabi — dla delegliwości fizycznej.

Nasz Bolesław w Chrobry był tak otyły, że z trudnością mógł być posadzony na konia; jednak ruszał na wroga tylko konno, — tembardziej, że w takich utarczkach trzeba było często wpływ przebywać rzekę.

Präprawnik Chrobrego, Krzywousty, jest typem ruchliwego księcia. Zaprawny do łowów od wczesnych lat dzieciństwa, w przedstawieniu kroniki Marcina Galla, cudów wprost dokazuje na tem polu; nie policzyć poprostu dzików i niedźwiedzi, ubitych przez niego. W postaci Krzywoustego uderza epizod, zapisany przez kronikarza w opowiadaniu o najeździe Niemców na Polskę, kiedy książę własną ręką chwytą za topór i ścina drzewa, chcąc dać przykład ludziom, zajętem pracy przy leśnych zasiekach.

Pozostańmy przy polowaniu. Już Chrobry jest zapalonym myśliwym: to samo wiemy o Krzywoustym, o Kazimierzu Sprawiedliwym, o Kazimierzu Wielkim, o wszystkich prawie Jagiel-

lończykach, o Batorym, o Władysławie IV. Dwóch z nich, Kazimierz Wielki i Stefan Batory, namiętność myśliwską opłacili życiem, a i Władysławowi IV polowanie przyspieszyło śmierć.

Wojna bowiem, rzemiosło rycerskie, nie wypełniało całego życia. Wojna się kończyła i trzeba było czemś wypełnić długie dni domowego życia.

Rozważane z tego stanowiska polowanie ma dwa okresy w naszej historii. Jeden — to czasy Piastowskie i Jagiellońskie; drugi to czasy od połowy XVI wieku.

Zasadą życia średniowiecznego był ciągły ruch. Porównywując typy społeczne ówczesne, spostrzegamy w nich te same cechy, czy chodzi o rycerza, czy o chłopca. Rycerz walczy, ale i ciura obozowy, za czasów Chrobrego, umie się obchodzić z orężem tak dobrze, że nieprzyjaciel bierze go za regularne wojsko. Rycerz na swojej zagrodzie bardzo podobny jest do chłopca, bo i chłop poluje i jeździ.

Myśliwstwo za czasów Piastów jest gałęzią, panującą w gospodarstwie narodowem. Człowiek walczy nie tylko z wrogiem ludzkim, ale ma jeszcze do pokonania świat zwierzęcy, owe tury i żubry, losie i dziki, niedźwiedzie, cały świat mniejszych, ale dokuczliwych nieprzyjaciół, jak wilki i mnóstwo typów fauny, które później wyginęły.

Ta walka nadaje społeczeństwu całkiem charakter myśliwski. Zagraniczne kroniki, pisząc o Polsce XII w., powiadają, że był to kraj pełny borów i dzikich bestji. Jeszcze w XV w. przybywali obcy monarchowie, aby użyć rozkoszy polskiego polowania. Taki stan rzeczy zapewniał myśliwstwu ogromny wpływ na naszą społeczną budowę; istniały całe kategorie myśliwskiej ludności, istniał cały świat pojęć, zamknięty dzisiaj dla nas.

Wszystko co żyło, co błyszczało, czy król, czy książę, czy biskup, czy wieśniak, lwia część życia spędzało w leśnych ostępach, gdzie się czuło le-

piej niż, w domu. Namietność do polowania była tak wielka, że kościół osobnemi postanowieniami musiał zakazywać odbywania polowań w dni świąteczne. Ale i to nie mogło zapobiec narodowym obyczajom, skoro prałci zaskarbiali sobie względy monarsze popisami na polowaniu, albo umiejętnością przyrządzania ze zwierzyny na poczekaniu smacznych potraw.

W tych warunkach myślistwo nie mogło ograniczać się do znaczenia sportu; było ono integralną częścią życia samego i było udziałem wszystkich.

Powoli wszakże powstawały ograniczenia. Rosły zastępy ludności przypisanej do ziemi i zaprzęganej do uprawy roli; wraz z nią rosły przestrzenie ziem uprawnej. Polowanie zaczyna przekształcać się na przywilej; prawo to w odniesieniu do łowów na najgrubszego zwierza staje się domeną monarchy, zazdrośnie strzeżoną; zwierz średniego kalibru i drobny — to znowu prawo szlacheckie. Chłop od polowania zostaje odcięty. Uczestniczy w nim i nadal jako sługa, lub ukradkiem.

Polowanie w walce o całość siedzib ludzkich i ludzkiego dobytku przeobraża się w sport. Jesteśmy w wieku XVI, gdzieś na jego końcu.

Historja zabaw rycerskich w Polsce sięga bardzo wczesnej doby. Już w XII w. mamy informacje o odbywaniu igrzysk i zawodów rycerskich. Już wówczas znany był turniej. Jest to zupełnie zrozumiałe; wiek bowiem XII i na innych polach dostarcza do wódwó rozpościerania się w Polsce kultury rycerskiej.

Od wieku XIII zasób wiadomości źródłowych mnoży się nieustannie. Turniej i zawody rycerskie, będące z początku i długo potem jedyną właściwością życia dworskiego, w XVI w. wydostają się po za dwór królewski, dostają się do zamków magnackich.

Nie urosły wprawdzie gonitwy rycerskie do tego znaczenia, żeby nadały ton kulturze szlacheckiej; ale były

jednak o tyle rozpowszechnione, że tworzyły się przepisy o ich porządku i sposobie, jakiego należało przestrzegać, aby niczego nie ująć honorowi rycerskiemu.

Znamy jedną taką ustawę, bardzo wczesną, bo pochodzącą z czasów Batoroego; wydana była pod imieniem Andrzeja Opalińskiego, wielkiego koronnego marszałka.

Turniej który przedtem był bitwą w miniaturze, na który szło się iak na bitwę, a nawet dysponowano się iak na śmierć, stracił swoją ostrość, iak to przebijają z pierwszego paragrafu tych przepisów i „ktokolwiek będzie chciał gonić, ma być w słusznym do tego ubiorze; bronią żadną, któraby ku zwaśnieniu być mogła przyczyną, a miasto krotchwile, niepokój uczynić, nie ma być ozdobić“.

Pamiętniki Kitowicza, nieoceniona skarbnica wiadomości o obyczajach polskich w epoce saskiej, w epoce zgnuszenia całego narodu, mieści interesujące uwagi o obchodzącym nas przedmiocie.

Już i polowanie straciło świeżość i tęgość jaka uderza nas na kartach pisma Ostroroga. Nie tylko magnaci, ale i średnia szlachta oddaje się polowaniu, zdobyjąc w w akcesoria wvgód domowych. Polowanie przestaje har-tować i staje się luksusem, niczem się nie różniącym od luksusu i używania, iakim się otaczano i iakiemu się powszechnie oddawano.

Młodzież tylko jeszcze podtrzymuje stare rycerskie tradycje. Jej ulubione ćwiczenie — palcaty, które wyrosły z kultury poprzedniego okresu zdobyły sobie popularność. Palcaty to preł derwniany, opleciony słomą, używany do wprawy i nauki fechtunku. Czasem zabawiali się niemi starsi, były zaś ulubiona rozrywka młodzieży szkolnej.

W XIX w. zwiazek bezpośredni z przyrodą ginie tak dalece, że wśród miejskich żywołów ze świeca szukać takich, którzy jeżdżą konno, którzy chodzą ze strzelbą.

A jednak nasza własna historia mówi, że tęgość fizyczna nie jest stałą cechą narodową która bądź bez przerwy istnieje bądź zaginiona — ginie na zawsze. Mamy bowiem w dziejach przykłady w dwu okresach, kiedy przed naszymi oczyma rozwija się obraz odrodzenia fizycznego narodu.

Pierwszy okres — to czasy Władysława IV i pierwsze lata Kazimierza kiedy pod Piławce prowadzi pospolite ruszenie, żywy symbol narodowego zgnębnienia: pierzyna, łacina i dzieci-
na, ci trzej regimentarze, na których niedoleżnych barkach spoczęła obrona ojczyzny.

Niebezpieczeństwo, wojny kozackie i szwedzkie w ciągu lat kilku odrodziły społeczeństwo fizycznie do tego stopnia że byliśmy w mocy wydać Czarnieckich i Sobieskich, wraz z legionem postaci drugorzędnych.

Po gnuśnej epoce saskiej nastąpiły zniewieściałe czasy Stanisława Augusta. Jedynie szkoła kadetów dawała wychowawców o zdrowym typie moralnym i fizycznym.

Przeszło lat kilkadziesiąt — doba rozbiorów, przyszły wojny napoleońskie, kiedy oficer polski zastąpił na całym świecie, jako ideał sprawności fizycznej i wojskowej.

Za każdym razem na odrodzenie fizyczne wpływa odrodzenie moralne i jedno drugiemu musi towarzyszyć. Bogaci wo wspomnienia świetnej przeszłości fizycznej, mogliśmy na głosy, zarzucające nam chęłactwo, lub fizyczne niedoleństwo, odpowiedzieć uwagą Nestora o Bolesławie Chrobrym: kiedy Nestor mówi o tem, jak Jarosławów wojewoda wyśmiewa tuszę Chrobrego, dodaje do tego: ale Chrobry miał rozum. Dowiódł też tego, ruszając konno na wroga i bijąc go na głowę“.

W tym więc wypadku tusza kierowana wołą, wygimnastykowana życiem, spędzenem na wojnie i łowach, pozornie tylko robiła Chrobrego niedoleżnym.

Tęgość zatem fizyczna zależy od umysłowej i odwrotnie. Tak jest wszędzie; tak samo było i w Polsce.

Prawda.

Jeden mówi: na lewo
iść nam nie wypada!
Drugi woła: na prawo
nie idźmy — tam zdrada!
Trzeci każe brać losy
ogniem i żelazem.
Czwarty krzyczy: — jesteście
łotry wszyscy razem!
Piąty radzi: przed siłą
upaść na kolana!
Szósty milczy... A prawda
zawołowana
od fałszywych proroków
stała zdaleka
i smutna na wyznawcę
uczciwego czeka.

Tak pisał kiedyś Rodość...
Widział, co się dzieje...
Znał rodaków, więc w wierszu
nad Polską boleje...
Znał pobożne życzenia
i rozbieżne czyny
i w partyjnych rozterkach
widział zła przyczyny...
Minęło lat trzydzieści...
Polska zmartwychwstała...
W pracy wspólnej i zgodnej
leży przyszłość cała...
A tu miast pracy — kłótnie,
bez końca debaty...
I Prawda dalej czeka...
czeka jak przed laty...

Jotes.

Jak zapobiegać chorobom koni.

Do przyczyn, powodujących różnego rodzaju choroby i wypadki u koni, należy nieprzestrzeganie zasad higieny, wogóle nieodpowiednie żywienie i pojenie, oraz niedbałe lub niewłaściwe obchodzenie się z nimi.

Leczenie koni, zapadłych na różne dolegliwości i nie mogących z tego powodu służyć rolnikowi, niezawsze jest celowe, możliwe i niezawsze się opłaca, szczególnie w czasach obecnych kiedy ceny na konie mamy bardzo niskie. Dla hodowcy i dla rolnika najgłówniejszym i jedynym warunkiem racjonalnej eksploatacji materiału końskiego powinno być dążenie do zapobiegania wszelkim cierpieniom organizmu konia, oraz zapobiegania różnym wypadkom, obniżającym jego zdolność do pracy, a zatem i jego wartość. W tym celu wyszczególniam poniżej cały szereg doświadczonych warunków które ściśle należy przestrzegać.

Przedewszystkiem trzeba mieć na uwadze wiek danego konia i stosownie do tego przeznaczyć mu odpowiednią pracę. Używanie koni zamłodych lub zastarych do pracy niewłaściwej jest czynnikiem niezmiernie ważnym i wpływającym na rozwój fizyczny i zdrowie danego konia. Nie wolno używać konia do pracy przed ukończeniem trzech lat; jest to zasadnicza norma od której odstąpić nie wolno, gdyż inaczej będzie to nielogicznym barbarzyństwem, a także niezrozumieniem własnego interesu.

Codziennie należy sprawdzać stan apetytu konia, stan jego trawienia, a więc wygląd wypróżnień czy niema w odchodach robaków, czy niema takich zbroczeń ze strony oddawania moczu, czy koń nie kaszle, czy nie wciąga zbytńo bokami, czy nie ma cieczy w nozdrzach. Zważać dokładnie na gatunek i dobroć pożywienia ażeby pasza nie była stęchlą lub podgniłą, żeby nie posiadała dużo kurzu, piasku itp.

Konia łykawego należy niezwłocznie starać się od tej wady odzwyczaić, gdyż nieraz z tego powodu może powstać niebezpieczna kolka wskutek nalykania się znacznej ilości powietrza. W celu odzwyczajenia konia od łykawości należy przedewszystkiem postawić go osobno na pewien czas, gdyż zły przykład przechodzi na drugiego konia, uwiązać go tyłem do żłobu, przywiązać na dwa powrozy do dwóch słupów, ażeby nie miał możności za co uchwycić się zębami, karmić go z torby, a siano dawać z ziemi — w ciągu miesiąca.

Jeżeli koń czas jakiej nie ma roboty i stoi bez pracy, konieczne jest zmniejszyć ilość pokarmu, a szczególnie paszy treściwej (owies, żyto) unikając skarmiania większej ilości marchwi i dawać mu za to więcej paszy objętościowej (siano, koniczyna). Przechodząc z paszy zimowej na paszę zieloną i odwrotnie a także przy wszelkich zmianach systemu żywienia, zawsze czynić to stopniowo, powoli i nie rap-

townie gdyż może to odbić się na trawieniu i sprowadzić różne niepożądane zaburzenia, kataru żołądka i kiszek.

Bardzo jest ważne postępowanie z koniem pod względem pojenia; należy tu pamiętać, że główną zasadą jest, ażeby najpierw konia napić, a potem dopiero dać mu obroku, lecz nigdy odwrotnie. Nie poić wodą zbyt zimną, ani konia rozgrzanego wcześniej jak we dwie godziny, jeżeli zaś rozgrzany koń zaraz ma iść z powrotem do pracy, w tym wypadku napoić go można. Gdy rozgrzany koń powraca już do stajni, trzeba go czas jakiś, nie zdejmując uprząży, wolno oprowadzać dopóki nie obeschnie.

Kąpiel dla konia jest bardzo pożyteczną i pożądaną, jednakże należy pamiętać, żeby nie kąpać go zaraz po jedzeniu, zaraz po pracy i w samo południe w miejscach, wystawionych na promienie słoneczne; najlepszą porą do kąpania jest godzina 8 rano i 4—5 po południu.

Czystość skóry jest konieczna i sprawę systematycznego czyszczenia należy traktować bardzo poważnie; niestety czyszczenie koni roboczych nie wszędzie jest należyte i racjonalnie dokonywane. Konie bardzo zabłocone i zakurzone należy najpierw, po wyschnięciu oczyścić wiechciami ze słomy, następnie lekko zgrzebłem, a na ostatku dopiero szczotką. Jeżeli przystąpiemy odrazu do czyszczenia konia mokrego, to wtedy znajdujące się na nim błoto lub kurz z potem będziemy mu wcierać w skórę co będzie przeciwnie zasadam higieny. Należy pamiętać, że zgrzebło używa się tylko do czyszczenia tułowia i szyji, to jest części miękkich, nie należy zaś zgrzebłem czyścić nóg i głowy; nogi trzeba najpierw oczyścić słomą, a potem tylko szczotką. Wszelkie czyszczenie koni powinno być skuteczniejsze wyłącznie tylko na powietrzu, nigdy w stajni.

Przestrzeganie zasad dobrego i właściwego podkucia kopyt konia przyczynia się również bardzo do za-

pobiegania chorobom i wypadkom; codziennie więc należy zbadać stan podków i zwracać baczną uwagę na dobre i właściwe okucie danego konia ażeby wykonywane było indywidualnie i w swoim czasie, to jest niewczesniej przekuwać konia, jak w cztery tygodnie i nie później jak po 6—7 tygodniach.

W zimie gdy podkowy mają śrubowane hacce, nie zapominać o wykreścaniu ich na noc w stajni, ażeby zapobiec odleżynom i powstawaniu guzów łokciowych.

Należy też przyjąć zasadę, ażeby w razie jakiegś kulawizny, pod żadnym pozorem kulawego konia do żadnej pracy nie używać aż do zupełnego wyleczenia.

W celu uniknięcia wypadków nie należy umieszczać koni w stajni zbyt ciasno i koniecznie przegradzać je pomiędzy sobą drągami lub ściankami; każdy koń powinien mieć swoje osobne koryto. Nie należy zbyt ciasno zapinać rzemieni podszczękowych i popręgów. Stojące w stajni konie lepiej niczym nie pokrywać, ażeby się zbyt nie wydelikowały, wyjątek może stanowić w lecie dokuczanie much i wtedy można konie pokrywać lekkimi płóciennymi derkami.

Racjonalnie urządzona podłoga w znacznym stopniu przyczynia się również do zapobiegania chorobom i wypadkom. Podłoga z desek jest bardzo niehygieniczną i niepraktyczną z tego względu, że podlega gniciu, zdziera się, tworząc dziury, szpary i zadry, przez co wymaga dość częstej naprawy, pozatem jest śliska i powoduje różne wypadki, a także sprzyja psuciu się strzałki i rogu kopytowego. Pomimo wielu doświadczeń dotąd jednakże nie udało się wynaleźć takiego urządzenia podłogi w stajni ażeby odpowiadała ona wszystkim wymaganiom higieny, to jest, żeby była równa, mocna, miękka ciepła, nieprzepuszczalna dla cieczy, trwała i nieśliska. Dobra jest podłoga z cegły, jednakże musi być pokryta

pewną warstwą gliny; podłoga z asfaltu jest zbyt śliska i zimna; podłoga z bruku też nie jest praktyczną, gdyż często się psuje i wymaga bardzo obfitej podściółki ze słomy. Względnie najlepszymi i praktycznymi są podłogi z gliny, należy je tylko od czasu do czasu wyrównywać; mają one tę zaletę, że są niedrogie, miękkie i ciepłe, co bardzo jest ważne dla klaczy ciężarnych i źrebiąt. Należy pamiętać o tem, ażeby podłoga niezależnie od tego, z jakiego materiału jest zrobiona, miała zawsze pewną pochyłość od przodu do tyłu.

Zapobiega chorobom i wypadkom dobrze urządzona wentylacja i dobre oświetlenie, tak w dzień jak i w nocy, oraz urządzenie dobrych ścięków, ażeby gnojówka miała należny odpływ nazewnątrz stajni.

Przy stanowieniu klaczy należy pamiętać o tem, ażeby klacze, które idą pod ogiera, nie były kute na zadnie nogi, gdyż często zdarzają się wypadki poważnych skaleczeń, lub złamania nóg wskutek uderzenia ogiera przez klacz kutą.

W celu zapobiegania rozszerzaniu się chorób zakaźnych, konieczne jest niewprowadzanie do stajni koni nowonabytych, lecz należy je wpierv przez pewien czas trzymać w izolacji w oddzielnym budynku. Nie powinno się

pozwalać na wprowadzenie do stajni koni obcych, choćby nawet na czas krótki jak również nie można pozwalać na wchodzenie do stajni handlarzy, cóm i osób postronnych.

Bardzo ważną rzeczą jest urządzenie dla każdego konia oddzielnego żłobu, ażeby nie mógł on sięgać do żłobów sąsiednich; wreszcie nie należy zapominać o częstem przewietrzaniu stajni i o jej wybielaniu, które powinno być dokonywane dwa razy do roku.

Nie każdy zdaje sobie sprawę z tego, jak bardzo ważną rzeczą jest bielenie pomieszczeń zwierzęcych. Pożyteczny wpływ bielenia zawiera się w dwóch czynnikach, a mianowicie: bielenie działa dezynfekująco, zabija nagromadzone bakterje, oczyszcza powietrze i wskutek tego zapobiega chorobom; w końcu pomieszczenie wybielone jest jaśniejsze co wpływa dodatnio na zdrowie każdego żyjącego stworzenia. Niestety przeważnie wszędzie u nas mało zwraca się uwagi na to i bielenie stajni dokonywa się najczęściej pod naciskiem lekarza; nie należy więc tego lekceważyć i pamiętać o dokładnem bieleniu ścian, sufitu, słupów i przegródek w stajni, systematycznie zupełnie niezależnie od stanu zdrowia znajdujących się w niej koni ze dwa razy do roku,

O koniu w Polsce.

Nietylko jeźdźcy nasi zdobywają laury zagranicą, ale i nasze konie, jak świadczą poniższe słowa dyr. depar. Chowu Koni M. R. p. Jurjewicza do którego zwróciliśmy się po informacje o stanie chowu koni w Polsce

— W tej chwili — mówi dyrektor Jurjewicz — państwo posiada 8 stad ogierów, liczących 1.308 głów. Poza tem dwie stadniny, liczące 127 klaczy. Jeśli chodzi o ogiery, są to przeważnie konie typu lekkiego, wojskowego i rolniczego,

oraz pewien odsetek koni ciężkich dla Górnego Śląska, b. zaboru pruskiego i wybrzeży Wisły. W stadninach państwo prowadzi chów koni szlachełnych: pełnej krwi angielskiej, czystej krwi arabskiej oraz gatunki orientalne i angielskie, nadające się specjalnie na typ konia artyleryjskiego

— Czy w tej dziedzinie państwo zamierza rozszerzyć zakres swej pracy?

— Właśnie niedawno w N-rze 48

„Dzien. Ustaw“ ukazała się ustawa, układająca na nas nowe obowiązki. W myśl jej musimy ilość naszych ogierów doprowadzić do 1.800 a klaczy do 300.

— Jak w tej chwili rozwija się hodowla koni w Polsce?

— Na ogół w całej Polsce dobrze. Na ziemiach wschodnich natomiast, chociaż ilościowo rozwijają się też dobrze, jednak jakościowo słabiej. Niszczące lata wojny dały się tam we znaki.

— Czy Polsce nie brak końskiej siły pociągowej?

— Mamy nadmiar koni. Proszę sobie wyobrazić, że u prywatnych ho-

dowców znajduje się paręset tysięcy klaczy użytkowych i około 20 000 klaczy-matek, do produkcji materiału zarodkowego, ulepszającego. Słowem mamy koni teraz więcej, niż przed wojną. A jaki jest nasz koń, niech świadczy to, że mimo niezwykle wysokich kosztów jego transportu masowo zakupuje go zagranicą. Rocznie wywozi się około 70 000 sztuk. Koń nasz trafia tam do wojska, na rolę, do kopalń i nieznaczne ilości jego idą na rzeź przeważnie do Wiednia. Naszymi największymi odbiorcami są: Anglja, Francja i Belgja — zakończył uprzejmie dyr. Jurjewicz.

Grzyby jako bogactwo narodowe.

Pisma polskie z „Polonją“ na czele pisały w ostatnich czasach sporo o hodowli pieczarek i o tem, ile ta hodowla przynieść może. Obecnie warto zastanowić się nad tem, jak mało wyzyskana rzeczą u nas są wogóle grzyby, to naturalne samorodne bogactwo Polski, które w znacznej swej części prosto marnuje się, nie przynosząc nikomu korzyści, gdyż tylko w pobliżu wsi najczęściej grzyby są zbierane, handel grzybami odbywa się tylko w sąsiedztwie miast i to na b. niewielką skalę.

Polska jest po Syberji najbogatszym w grzyby krajem kuli ziemskiej. Stąd też Ameryka zwraca się od paru lat natargowicie do Min. Przemysłu i Handlu, do dyrekcji Targów Wschodnich, i t. p. instytucji, dopytując o warunki srowadzania grzybów polskich pod jakimikolwiek postaciami. Tymczasem u nas nie robi się prawie nic, by zaspokoić te cenne zgłoszenia a również i zużycie grzybów wewnątrz kraju nie stoi w proporcji do ich ilości, ani do wartości odżywczej.

Prof. Teodorowicz najważniejszy u nas specjalista na polu grzyboznawstwa oblicza, że całoroczny zbiór grzy-

bów jadalnych w Polsce, ususzony i nalożony w dziesięcio-tonowe wagony utworzyłby szereg wagonów o długości przeszło 2 000 km.

Grzyboznawstwo stoi u nas bezwzględnie na bardzo niskim poziomie. Wynikają stąd z jednej strony dość częste wypadki zatrucia grzybami z drugiej ograniczone ich wyzyskiwanie.

I tak np. w byłej Kongresówce różnią ludzie na ogół 16 gatunków grzybów jadalnych, na Pomorzu znają 26 odmian, gdy tymczasem wpośród zbadanych grzybów istnieje przeszło 260 gatunków jadalnych, różnych co do wykwintności smaku lecz zawsze niezmiernie wartościowych dla organizmu. Grzyby — jak wiadomo — zawierają ogromne ilości soli mineralnych, np. żaden inny twór organiczny nie posiada w tym stopniu soli potasowych. Dalej zawierają białko, bardzo zbliżone do zwierzęcego, cukry, tłuszcze, kwasy fosforowe, ogromnie wartościowe dla ustroju człowieka i różne węglowodany, natomiast nie posiadają wcale skrobi, czyli mączki: I tak np. grzyby suszone mają do 60 proc. białka.

Wysoka zawartość potasu nasuwa jeszcze możliwość użytkowania grzybów jako nawozu, do czego służyć by mogły oczywiście także grzyby trujące. Całoroczny zbiór tych grzybów w Polsce, spalony na popiół, wydałby kolosalną ilość około 18 tysięcy wagonów kwasu fosforowego, przynosząc ogromną korzyść rolnictwu.

W Niemczech, gdzie nauczono się już lepiej doceniać wartość grzybów używają je włościanie jako dodatek do paszy dla bydła i owiec, gotują nawet grzyby dla drobiu i nierogacizny, oszczędzając tym sposobem zboże. Również karmienie grzybami ryb, np. karpia daje dobre wyniki.

Francja, posiadająca znacznie mniej dziko rosnących grzybów, niż Polska, stworzyła sztuczną hodowlę pieczarek, która rozpowszechnia się i udoskonala coraz bardziej, przynosząc znaczne dochody. W r. 1914 np. produkcja piecza-

rek w samych tylko hodowlach paryskich dochodziła do 27 000 kg. dziennie.

W Polsce użytkowanie grzybów jest dotychczas minimalne. Obojętnie także zachowuje się społeczeństwo wobec eksportu grzybów. Na Litwie spółka włosko-amerykańska dzierżawi grzybobranie na wielkich połaciach lasów, zaopatrując zagranicę zarówno z Polską w grzyby suszone i marynowane.

Z pomorskich borów, również obfitujących w grzyby, odsyłają kaszubi swoje plony do Gdańska, otrzymując po 8 zł. za 100 kg. borowików. Te same grzyby wracają do nas po zamarynowaniu w fabryce gdańskiej i kosztują wówczas około 1600 zł. za 100 kg. Różnica cen mówi tu sama za siebie. To też w interesie ekonomicznego podniesienia stanu kraju najgoręcej pragnąć należy aby wzrosła u nas zarówno świadomość posiadanego bogactwa, jak i celowe jego wyzyskanie.

Jak rolnik może powiększyć wydajność swych gruntów piśnością i zamilowaniem.

Zdaniem i obowiązkiem rolnika jest być żywicielem społeczeństwa. Aby dobrze zadanie spełnić, musi on odpowiednio zasilać glebę, która żywy rośliny i wytwarza ziemiopłody. Bez nawożenia gleby w pewnych odstępach czasu nie może być mowy o uzyskaniu odpowiednich plonów. Niestety w wielu wypadkach nie wystarcza wyprodukowany w gospodarstwie rolnym nawóz - stajenny do dobrego zasilania pól, łąk i ogrodów. Rolnik musi nieraz używać rozmaitych środków, aby mieć glebę urodzajną. Sztuczne nawozy mogą znakomicie służyć do podniesienia wydajności pól i łąk, jednak wobec znacznych kosztów tych nawozów i braku kredytu rolnicy muszą nieraz zrezygnować z dostarczenia

swym uprawnym roślinom potrzebnych pokarmów, mimo to, że zdają sobie jasno sprawę z pożyteczności nawożenia pól.

Chcę dziś zwrócić uwagę rolników na korzyści, jakie daje przyrządzenie kompostu i bliżej ich zaznaczyć w jaki sposób mogą sobie przysposobić wiele i dobrego nawozu tylko dzięki pilności i zamilowania do porządku.

W każdym gospodarstwie rolnym znajduje się mnóstwo odpadków, które rolnik często uważa za bezwartościowe, a które jednak dają się przerobić na wartościowy materiał nawozowy. Do tych odpadków należą przede wszystkim: śmiecie, zmiotki z podwórza, dróg i gościńców, szlam z rowów stawów, łodygi ziemniaków, zgniłe resz-

ki z kopców i piwnic kopyta rogi. Kości, padlina, liście, mech z łąk, perz, odpadki roślin, nie dające się skarmić i inne rozmaite resztki, zawadzające często w gospodarstwie rolnem. Wszystkie te materiały składa się w miejscu suchem i przewiewnym a niewystawionem na działanie słońca w stos niezbyt wysoki (1½ m.) i szeroki (3 metry) podstawy, a w miarę potrzeby długi. Po upływie 2—3 lat można otrzymać z tych odpadków na pozór bezwartościowych doskonały materiał nawozowy zwany kompostem, który prawie w niczem nie ustępuje najlepszemu nawozowi stajennemu. Do wytworzenia dobrego kompostu konieczne jednak są pewne zabiegi rolnika, aby rozkład i fermentacja zgromadzonego materiału odbyła się szybko i w należyty sposób, a odpadki przetworzyły się prędko na dobry, pożywny nawóz.

1) W czasie, gdy niema pilnych robót polnych, należy stos kompostowy przerabiać, czyli jak mówią rolnicy przerabiać celem wymieszania warstw i przewietrzenia części wewnętrznych. O ile przy urabianiu obornika jest zasadą, aby go jaknajmniej ruszać, iżby nie tracił azotu, to przy urabianiu kompostu reguła jest wprost przeciwną: kompost należy często przerabiać co najmniej 2—3 razy w roku łopatami w ten sposób, aby to, co było na wierzchu, znalazło się na spodzie.

2) Celem otrzymania pożywnego kompostu zaleca się bardzo częste polewanie kopca kompostu gnojówką lub odchodami ludzkimi. W tym celu robimy na wierzchu stosu szeroki rowek i do niego wlewamy gnojówkę lub odchody ludzkie. Niektórzy rolnicy wbijają w kilku miejscach na szczycie stosu kołek, który po kilkurazowym jego obruszeniu z powrotem wyciągają. Utworzonymi w ten sposób otworami może następnie wsiać gnojówką, do środka stosu, co przyspiesza rozkład kompostu.

3) Na pożywność i strukturę kompostu bardzo dodatnio wpływa domieszka wapna niegaszonego lub tynku

wapiennego z murów. Wapno dodaje się zwykle przy przerobieniu kompostu.

4) Nie należy dopuszczać do zarostania stosu chwastami; powierzchnię stosu należy wzruszać od czasu do czasu, przez co niszczy się wschodzące chwasty. Chwasty bowiem, zacieśniające stos kompostowy, utrudniają jego nagrzewanie i fermentację.

5) Bezwzględnie unikać należy mieszanina do stosu kompostu zmiotek ze stodoły i zgoniny z pod młynka. Odpadki te bowiem zawierają liczną ilość nasion chwastów, które przechowując swą siłę kiełkowania przez szereg lat, wydostają się z kompostem gotowym w pole lub na łąki i mogą się przyczynić do ich zachwaszczenia. Również niepożądane jest gromadzenie kawałków szklanych, metalowych lub zużytych przedmiotów glinianych i wogóle nierozkładających się odpadków. Perz należy przed wyrzuceniem na kupę kompostową przemrozić lub przesuszyć.

6) Niepotrzebne jest mrożenie ziemi kompostowej i przekopywanie jej w porze zimowej, co nieraz rolnicy czynią. Rozkład i przeróbka odpadków odbywa się dzięki działaniu drobnoustrojów, które znajdują się w kompoście. Mrożenie ziemi kompostowej przerywa pracę drobnoustrojów i wstrzymuje na pewien czas przeróbkę odpadków.

Przed użyciem należy kompost przesiać przez sito, aby oddzielić niezupełnie rozłożone jeszcze części oraz kamienie i gruzy.

Stosując się do powyższych wskazówek można otrzymać w jesieni drugiego roku kompost, będący doskonałym nawozem, zawierającym wszystkie potrzebne roślinom składniki pokarmowe. Celem zapewnienia sobie otrzymania pewnej ilości kompostu co rok, gromadzi się odpadki każdego roku na osobnym stosie. Kompost nadaje się przedewszystkiem do nawożenia łąk i sztucznych pastwisk; szczególnie użyć go oplaća się doskonale na łąkach kwaśnych i torfiastych. Kompost wozi się na łąki w jesieni, a po rozrzu-

czeniu go bronuje się starannie łąkę. Również z dobrym skutkiem używa się kompost na roli, w ogrodzie pod kapusty, marchew, buraki, sałaty itp.

Staranne zbieranie wszelkich odpadków i przyrządzanie kompostu nie tylko przyczynia się do utrzymywania podwórza i ubikacji gospodarstwa rol-

nego w czystości i porządku, lecz przynoszą rolnikowi znaczne finansowe korzyści przez podniesienie żyzności gruntów. Rolnik powinien zawsze pamiętać o tem, że stopy kompostowe, utrzymane w należytem stanie zawsze chlubnie świadczą o pilności i staranności właściciela gospodarstwa rolnego.

Długowieczność zwierząt i roślin.

Jetki	24 godzin
Chrabaszcz	6 tygodni
Motyl	8 „
Pchła	8 „
Mucha	4 miesiące
Komar	6 miesięcy
Mrówka	1 rok
Świerszcz	1 „
Pszczola	1 „
Chrabaszcz (larwa)	3 lata
Mysikrólik	3 „
Zając	5 lat
Królik	5 „
Baran	10 „
Drozd	10 „
Żmija	12 „
Kos	12 „
Koń	13 „
Kura	13 „
Szczygieł	15 „
Kuropatwa	15 „
Wilk	15 „
Pies	15 „
Żaba	15 „
Koza	15 „
Słowik	18 „
Skowronek	18 „
Gołąb	20 „
Ropucha	20 „
Czyżyk	24 „
Krowa	25 „
Wół	25 „
Świnia	25 „
Koń	30 „
Jaskółka	40 „
Jeleń	40 „
Bocian	40 „
Wielbłąd	40 „
Lew	40 „

Orangutan	40 „
Salamandra	40 „
Niedźwiedź	50 „
Gęś	50 „
Pelikan	50 „
Papuga	60 „
Czapla	60 „
Kruk	100 „
Szczupak	100 „
Karp	100 „
Jesiotr	100 „
Słoń	100 „
Łabędź	100 „
Krokodyl	300 „
Wieloryb	500 „

ROŚLINY.

Bluszcz	200 lat
Wiąz	400 „
Akacja	400 „
Buk	500 „
Jodła	600 „
Modrzew	600 „
Pomarańcza	650 „
Klon	650 „
Lipa	1.200 „
Drzewo mamutowe	1.500 „
Kasztan jadalny	1.900 „
Orzech włoski	2.000 „
Cyprys	2.000 „
Dąb	2.000 „
Oliwka	2.000 „
Platan	2.200 „
Cedr	3.000 „
Cis	3.000 „
Cyprys błotny	4.000 „
Baobab	5.500 „
Drzewo smoczce	6.000 „

Jak doprowadzić łąki do wysokiej kultury.

Dobra łąka ma dla gospodarstwa wiejskiego bardzo wielkie znaczenie, szczególnie na Śląsku, gdzie zbyt na siano jest zapewniony a hodowla bydła dobrze się opłaca. Niestety, łąki naszych gospodarstw rolnych często są zaniedbane, przesycone nadmierną wilgocią, zarosnięte mchem i chwastem, wobec czego dają tylko mało i niedobre siana. Ten błąd gospodarski winni nasi rolnicy czempędzej usunąć, a to tem więcej, że poprawienie łąki nie wymaga dużo zabiegów i kosztów, a opłaca się znakomicie.

Roślinność znajdującą się na łąkach można podzielić na dwie grupy, a mianowicie: na trawy i na inne rośliny użytkowne, dające dobrą paszę bydłu, oraz na trawy t. zw. kwaśne i rośliny, mające małą, albo żadnej wartości pastewnej, a zabierające tylko miejsce i pożywienie pożytecznym roślinom (np. sitowia, turzyce, mchy, skrzypy, osiet itp.) Do traw dobrych zalicza się między innymi tymotkę, kupkówkę, wyczyniec łąkowy, kostrzewę łąkową, rajgras francuski, rajgras angielski, oraz wiklinę łąkową; traw tych powinno się znajdować jaknajwięcej na łąkach około 80 procent ogólnego porostu, pozostałemu 20 proc. winny być rozmaite gatunki roślin, jak koniczyny, lucerna chmielowa i zioła aromatyczne, nadające paszy lepszy smak. Aby łąka przynosiła korzyść, powinniśmy zabezpieczyć roślinom użytecznym warunki, konieczne do ich rozwoju, a sy-

stematycznie niszczyć rośliny, dla łąk szkodliwe.

Pierwszym i najważniejszym warunkiem pomyślnego rozwoju pożytecznych roślin na łące jest uregulowanie w niej wilgoci. Roślinność łąk wymaga większego zapasu wilgoci w glebie, aniżeli inne rośliny uprawne, przeto rolnik przeznaczając najwilgotniejsze miejsce swego gospodarstwa pod łąki, nadmiar jednak wody w glebie bardzo szkodliwie oddziałuje na porost dobrych traw, bo utrudnia dostęp powietrza i wstrzymuje przebieg zwietrzenia minerałów, przez co gleba się zabagnia. Na łąkach cierpiących na nadmiar wody przez dłuższy czas giną trawy pożyteczne i rośliny motylkowe, a pojawiają się trawy t. zw. kwaśne, znoszące nadmiar wody dzięki zdolnościom szybkiego wyparowywania wody. łąki, mające wysoką wodę podskórną 50 cm. nad powierzchnię i na których jest dużo traw kwaśnych można polepszyć jedynie przez odwodnienie. Odwodnienie łąki następuje w ten sposób, że przecina się ją siecią prostych rowów; wodę, zbierającą się w nich, wyprowadza się głównym rowem w kierunku spadku terenu. Odległość rowów, jak i ich głębokość zależna jest od gleby i obfitości wody; odległość rowów ustala się między 12—24 metrów. Zbyt niemu osuszeniu można zapobiegać zastawkami, umieszczonemi w rowie głównym. Wydobyta przy kopaniu rowów ziemia i szlam należy

rozrobić cienko na niżej położonych miejscach łąki lub ułożyć na osobnym miejscu na kompost. Ważną jest rzeczą, ażeby powierzchnią łąki była równa; zagłębienia nie tylko utrudniają koszenie, ale wywierają niekorzystny wpływ na porost traw, które cierpią w zagłębieniach na nadmiar wody.

Brak wilgoci na łąkach, u nas zresztą rzadko spotykany, wpływa ujemnie na ilość siana. Brakowi temu można często zapobiec przez nawodnienie, które jednak przed wykonaniem wymaga wypracowania dokładnego planu i opłaca się zwykle tylko na większych obszarach.

Dalszym zabiegiem, koniecznym do polepszenia zaniedbanej łąki jest nawożenie. Znakomicie działa na świeżo osuszonych łąkach wapno palone, dane w ilościach 10—15 q na hektar. Dalej nadaje się doskonale do nawożenia łąk kompost, który wywozi się do 100 fur na 1 ha łąki. Dobry wpływ na porost traw wywiera gnojówka, rozcieńczona wodą. Wywozimy ją i rozlewamy na łąki w dniu pochmurne, by trawy nie wypalić. Z nawozów sztucznych stosuje się na łąkach tomasówkę i kainit. Pierwszy raz daje się większą ilość tych nawozów dla wytworzenia zapasu, a mianowicie 4—5 q tomasówki i 6—8 q kainitu na hektar.

W jesieni i na wiosnę wskazane jest silne bronowanie łąki, do czego służą specjalne brony łasicuchowe, które niestety spotyka się stosunkowo rzadko w naszych drobnych gospodarstwach, mimo to, że kółka rolnicze mogą je tanim kosztem nabywać na wspólny użytek swych członków. Bronowanie przyczynia się nie tylko do dobrego rozdzielania nawozów, lecz także do wzrostu i dobrego rozwoju pożytecznych traw na łące. Bronowanie niszczy mech, rozpowszechniony prawie na wszystkich naszych łąkach.

Wałowanie jest drugą ważną czynnością, szczególnie na łąkach próchni-

cowych i torfiastych. Łakę wałuje się po każdym pokosie i po każdym bronowaniu, by porost jej stał się bardziej zwartym.

Dalszym środkiem do polepszenia łąk jest podsiew traw, który uskutecznia się po dokonaniu należytego odwodnienia i zasileniu gleby pokarmami nawozowymi. Na wiosnę, lub w lecie po pierwszym pokosie bronuje się łąkę silnie i podsiewa ją odpowiednio wybraną mieszanką z traw i koniczyn. Wysiane nasiona przykrywamy płytko lekką broną. Następnie wałuje się łąkę. Ważnym momentem przy podsiewie jest wybór traw, które mają być w tym celu użyte. Przyroda sama daje nam w tym kierunku wskazówki; bowiem wybrać należy te trawy pożyteczne, które bujnie rosną w okolicy na miedzach i rowach, gdyż one najlepiej odpowiadają danej glebie i danemu klimatowi. Przy wyborze traw należy uwzględnić, że na łąkach powinny być obok nisko-rosnących traw konieczne także i wysoko wyrastające trawy. Do grupy wysokich traw zaliczamy przede wszystkim: tymotkę, kupkówkę, wyczyniec łąkowy, kostrzewę łąkową; dobrymi niskorosnącymi trawami jest: rajgras angielski, grzebienica pospolita i wiechlina łąkowa. Odpowiedni wybór trawy jest dosyć trudny i nastęrcza niejednemu rolnikowi kłopotów; rad w tym kierunku udzielają chętnie powołane do tego instytucje, jak towarzystwa rolnicze i Biuro Meljoracyjne Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Doprowadziwszy raz łąkę do należytego stanu, powinniśmy dołożyć wszelkich starań, aby ją utrzymać w tym stanie. Rolnik musi o tem pamiętać, że coroczne czyszczenie rowów i bronowanie oraz nawożenie łąki jest koniecznem, gdyż tylko wtedy łąka, będąc w wysokiej kulturze da byłtu dobrą paszę a dla gospodarza będzie podpora w gospodarstwie.

Dr. P.

Zwalczanie chwastów.

Kiedy pierwsze promienie słońca ogrzewają ziemię; zanim rośliny zasiane przez rolnika ukażą się na powierzchni ziemi, już rozpoczyna się współzawodnictwo i walka chwastów z zasianymi roślinami. Gdyby rolnik nie przyszedł z pomocą delikatnym roślinom uprawnym, chwasty niewybredne ani co do klimatu, ani co do gleby, zagłuszyłyby je bezlitośnie. Dużo zależy w tym wypadku od zdolności, wiedzy i staranności rolnika, czy rośliny uprawne wychodzą zwycięsko z tej walki z chwastami. Zachwaszczone pola niepochlebnie świadczą o swym właścicielu.

Chwasty szkodzą przede wszystkim przez odbieranie roślinom uprawnym miejsca i wody; wyczerpują ziemię ze składników pożywnych dla roślin oraz szkodzą przez zagłuszanie roślin. Zachwaszczone pola dają marny plon.

Zachwaszczenie pól powoduje przede wszystkim wysiew źle odczyszczanego zboża, zła uprawa, stare i za długo leżące koniczyska, zbyt rzadki siew, oraz nieudałe i częściowo przepadłe zasiewy. Wyliczymy najważniejsze zabiegi rolnika które jeżeli roztropnie i wytrwale będą wykonywane, mogą w znacznym stopniu zapobiegać zachwaszczeniu gleby.

1) W razie częściowego wymarnięcia i przerzedzenia zboża należy je szybko zaorać i dokonać ponownego siewu. Rolnik powinien pamiętać o tem, że przerzedzone zboże daje nie tylko marny plon, lecz powoduje zachwaszczenie roli na kilka lat.

2) Rolnik winien jaknajstaraniej wyjąć nasiona, przeznaczone do

siewu, a to nie tylko za pomocą dobrego młynka do czyszczenia zboża, lecz także za pomocą tryera; w przeciwnym razie sieje on nasiona chwastów z ziarnem szlachetnem.

3) Trzeba dbać, aby nasiona chwastów nie dostawały się z nawozem stałym na rolę. Wiele nasion chwastów spożytych przez zwierzęta przechodzi przez żołądek bez uszkodzenia tychże. Plewy i sieczkę należy przeto przed zadaniem bydłu zaparzać, gdyż przez ogrzanie zabija się zdolność kiełkowania zawartych w nich chwastów.

4) Chwasty, wyrastające na brzegach pól i dróg należy corocznie kosić przed wytworzeniem nasion, również zaleca się zaoranie miedz, znajdujących się między polami.

5) Doskonałym środkiem zapobiegawczym przeciwko rozmnażaniu się chwastów jest staranna uprawa pól i pielęgnacja roślin uprawnych, a im szybciej podorywujemy ścierniska, im lepiej nawozimy ziemię, tem lepsze warunki do rozwoju dajemy naszym roślinom uprawnym i tem mniej trudów przysparzają nam chwasty.

6) Właściwie dobrany płodozmian może w znacznym stopniu zapobiec zachwaszczeniu się roli. Uprawa roślin okopowych, oraz roślin o obfitem ulistnieniu niedopuszcza bowiem do rozpowszeczania się chwastów.

Rozróżniamy chwasty t. zw. nasienne, wytwarzające się z nasion i chwasty rozłogowe, rozmnażające się przeważnie z korzeni i podziemnych rozłogów. Do grupy pierwszej zaliczamy przede wszystkim mszczonak, gorczycę (ognicha), dziką wykę (huńka), kłok, bławat, mietlicę; do rozłogo-

wych zaś oset, skrzyp polny, perz i podbiał.

Chwasty nasienne zwalczamy najskuteczniej przez stosowną uprawę roli. Płytką podrywka zaraz po żniwach i następnie wałowanie pola, doprowadza wiele chwastów do kielkowania i wschodzenia, które potem można łatwo zniszczyć broną lub powtórna podorywka. Wczesną wiosną należy bronować na głębach zasobnych w wilgoć i w ten sposób spowodować kielkowanie chwastów a następnie zniszczyć je przy zasiewie zboża. W dalszym ciągu możliwą jest walka z chwastami po wzejściu zboża, wtedy należy również bronować. O ile zboże jest zasiane w szersze rzędy, skutecznie działa motyczenie zboża między rzędami. Plewienie ręczne jest drogie, jednak najdokładniejszym sposobem pozbycia się chwastów. W ostatnim czasie znalazły szersze zastosowanie chemiczne środki przy zwalczaniu pszonaka i gorczycy. Chwasty te, daleko widoczne, z powodu żółtej farby, można niszczyć przez skrapianie pola 20% roztworem siarczanu żelaza; wykonuje się to w czasie pogodnych dni za pomocą specjalnego rozpylacza, gdy chwasty te są jeszcze młode i mają dopiero 2-4 listki. Na 1 hektar potrzeba siarczanu żelaza około 100 kg. Z dobrym skutkiem zwalczają się również pszonak i gorczycę przez posypywanie ich azotniakiem zmieszany z kaimitem (80 kg azotniaku i 320 kg kaimitu na 1 ha). Metoda ta jednak uszkadza nieco zboże. Jeżeli na polu jest zasiana koniczyna, wyka, groch lub bobik, wtedy nie można stosować środków chemicznych, albowiem te rośliny są bardzo wrażliwe i nie znoszą posypywania.

Niemalby kłopot sprawia rolnikowi zwalczanie chwastów rozlogowych. Oset najlepiej tępi się przez wyrwanie go z korzeniem z rozmiękłej po deszczu ziemi. Próby niszczenia osu kaimitem, lub azotniakiem, nie wypadły pomyślnie.

Skrzyp polny i podbiał rośnie zwykle na polach mokrych; drenowanie i głęboka uprawa usuwa te chwasty.

Perz rozrasta się silnie w roli lekkiej, wilgotnej i jest chwastem nader szkodziwym. Tępienie perzu jest uciążliwe i niełatwe. Można go tępić przez wysuszenie i usunięcie go z pola przez wymrożenie lub przez zacinienie. Chcąc perz wysuszyć, podorujemy kilka razy w porze suchiej pole i za każdym razem wywlekamy go brzojami sprężynowymi. Wyciągnięte rozłogi perzu wywozimy z pola i kompostujemy na kupie, przekładanej wapnem i zlewanej gnojówką. Po roku daje zakompostowany perz dobry nawóz. Wymrożenie perzu udaje się często przez płytkie oranie zaperzonej roli na zimę i zostawienie pola w stanie płytko oranym przez zimę. Wówczas rozłogi perzu podlegają uszkodzeniu przez mrozy. Często daje dobry wynik w walce z perzem uprawa bujnych i liściastych roślin, które bardzo zacieniają rolę. Wielką rolę odgrywają w tym wypadku hreczka i gęste mieszanki wyki z owsem celem koszenia ich na zieloną paszę. Perz bowiem zamiera z braku światła i powierza.

Najważniejszym szkodnikiem na polach zasianych koniczyną jest kaniańka; jest to roślina pasożytna, która obwija się koło koniczyny i wyczerpuje z nich pożywne soki. Kaniańka wypuszcza długie rozłogi i niszczy koniczynę doszczętnie. Najgłówniejszym sposobem ochrony jest staranne zbadanie nasion przed siewem i żądanie od dostawcy nasion gwarancji, że nasiona są wolne od nasion kaniańki. Gdy kaniańka pojawi się w koniczynie trzeba ją jak najspieszniej tępić przez osypanie gniazda kaniańki słomą i przez podpalenie tegoż. Jak widzieliśmy z tych kilku uwag o zwalczaniu chwastów, rolnik dbający o swój warsztat pracy ma liczne środki do dyspozycji aby skutecznie zapobiec rozpanoszeniu się chwastów i utrzymać swą rolę w czystości. Zachwaszczenie roli jest w licznych wypadkach tylko wynikiem niehastwa i nieumiejetności ze strony rolnika i słusznie można powiedzieć że każdy rolnik ma ziemię w takiej kulturze na jaką on zasługuje.

Jakie korzyści przynosi drenowanie pól.

Ekonomiczna i wydajna gospodarka na roli jest możliwa tylko na dobrym warsztacie rolnym. W rękach rolnika leży polepszenie swej roli za pomocą technicznych ulepszeń. Jednym z najważniejszych zadań jest uregulowanie wilgoci w ziemi, aby móc uzyskać z niej odpowiednie plony. Nie wszystkie ziemie są tak dobrze położone, że mają w miarę wilgoci. Przeciwnie dużo jest w Polsce ziem, które cierpią na nadmiar wody, zwłaszcza w latach wilgotnych.

Nasuwą się niejednemu rolnikowi pytanie dlaczego właściwie nadmiar wody w ziemi jest tak szkodliwy dla roślin przez niego uprawianych? Aby dać odpowiedź na to pytanie, musimy sobie zdać sprawę z tego, że ziemia dostarcza roślinom nie tylko miejsca do zakorzeniania się, lecz przede wszystkim jest ich żywicielką przez cały czas rozwoju roślin. Celem spełnienia tej roli, powinna ziemia zawierać pewien zasób pokarmów roślinnych, jak powietrze, posiadać pewną temperaturę, wymaganą przez rośliny, dalej musi być do pewnego stopnia wilgotną.

Jak naukowe badania stwierdziły, ziemia składa się z maleńkich grudek, posiadających kanaliki włoskowate, zatrzymujące w sobie wilgoć i mające zdolność wydostania w razie potrzeby wody z głębszych warstw. Pomiedzy temi grudkami znajdują się szpary i komórki, w których krążyć powinno powietrze. Powietrza w ziemi potrzebują przede wszystkim kiełkujące rośliny do oddychania, dalej nieodzownym jest po-

wietrze dla drobnoustrojów, żyjących w ziemi i przerabiających nieprzepuszczalne składniki na pożyteczne pokarmy roślinne.

Jużeli woda z powodu nadmiernych deszczów oraz z powodu braku odpływu napełnia nie tylko kanaliki włoskowate, lecz także wszystkie szpary i komórki i wypycha z nich powietrze, wtedy zasiane zboże i nasiona źle kiełkują, życie drobnoustrojów powoli zanika, nawozy nie rozkładają się należycie, torfieją i zamiast pożytecznych pokarmów roślinnych tworzy się szkodliwa, kwaśna próchnica. Skutek tych zjawisk jest fatalny; nawet w razie nawożenia rośliny, stojące na gruntach przepojnych wilgocią, cierpią na brak pokarmów, często gina i daia marny plon.

Ale jeszcze w inny sposób nadmiar wody w ziemi niekorzystnie wpływa na rozwój roślin uprawnych. Doświadczenia wykazały, że ciepło jest konieczne do kiełkowania i szybkiego rozwoju roślin. Pszenica owies jęczmień potrzebują do kiełkowania przynajmniej 3—5^o ciepłoty. Z gruntów, przesiąkniętych wodą i niemających odpływu, dużo wody odparowuje; odparowanie obniża znacznie temperaturę ziemi; dalej woda napełniająca wszystkie szpary i komórki ziemi, znana jako zły przewodnik ciepła, utrudnia dostęp tegoż do ziemi. Słusznie nazywa się mokre grunta — zimnemi.

Nadmiar wilgoci poznaje się po roślinach dziko rosnących na mokrych polach, a temi są tatarak turzyca mchy, sitowie i wiele innych. Innemi odzna-

kami nadmiaru wilgoci pól są ciemne plamy na polu, a także jeżeli konie przy uprawie zapadają w ziemię, albo oziminy wymarzają.

Technika rolnicza znalazła sposób usunięcia nadmiernej wilgoci z ziemi, z wyjątkiem rzadkich wypadków polepszenia warsztatu rolnego przez osuszenie, które zależy tylko od woli i od zasobów finansowych właściciela gruntów.

W przepuszczalnych ziemiach można nadmiar wody w wielu wypadkach usunąć przez głęboką orkę w kierunku spadku, przez należyte wybrózdzenie, pól, a przedewszystkiem przez ochronienie pól przed dopływem wody od strony wyżej położonych mokrych łak i pól, zapomocą rowów. Natomiast pola z nieprzepuszczalnem podłożem, w których zwierciadło wody gruntowej od wiosny do jesieni sięga wyżej, niż 1 m. wymagają bezwzględnie odwodnienia przez drenowanie.

Drenowanie polega na tem, że po pomiarzeniu pochyłości gruntów i zbadaniu składu ziemi, kopie się według wypracowanego projektu rowki w pewnych odstępach i pewnej głębokości a na spodzie tych rowków układa się kanały z rurek glinianych (drenów), które następnie zasypuje się ziemią, wydobytą z rowków. Do tych kanałów-drenów spływa woda z ziemi i zostaje odprowadzona do potoków lub otwartych rowów poza granicę pola.

Osuszenie takie usuwa nie tylko niedomagania połączone z nadmiarem wilgoci w ziemi, lecz przynosi także inne

korzyści. Przez drenowanie robi się ziemia pulchną, umiarkowanie wilgotną, ciepłą i dostatecznie przewietrzoną. W takiej ziemi rośliny znajdują dobre warunki do ich rozwoju, uprawa odbywa się prędko i we właściwym czasie; tępienie chwastów, skrzyphu, situ, podbiału jest ułatwione. Polepszenie warunków bytu i rozwoju roślin uprawnych przez drenowanie zwiększa znacznie wydajność plonów tak jakościowo, jak i ilościowo. Według zebranych wiadomości osiąga się następujące zwiększenie plonów po wydrenowaniu: pszenicy 40—60 proc., żyta 50—100 proc., ziemniaków 120—200 proc.

Widzimy zatem, że korzyści drenowania są duże. Mimo wysokich cen rurek drenarskich opłacalność drenowania jest zapewniona, wobec znacznego powiększenia plonów, przyczem nie małą rolę odgrywa fakt, że na wykonanie robót drenarskich można otrzymać tani kredyt. Rolnicy śląscy mogą go otrzymać z Śląskiego Funduszu Meljoracyjnego; bliższych szczegółów w tej sprawie udziela Śląskij Urząd Wojewódzki. Rolnikom z innych dzielnic udzielają kredytów na drenowanie pól poszczególne Oddziały Banku Rolnego.

W końcu musimy zaznaczyć, że sprawa osuszenia gruntów ma znaczenie nie tylko dla poszczególnych rolników, lecz także i dla całego państwa. Tą drogą możnaby osiągnąć duży zapas ziemi na kolonizację, zmieniając bagna i nieużytki na żyzne, orne pola, a co zatem idzie, znacznie podnieść produkcję rolniczą i powiększyć wywóz produktów rolnych.

Dr. P.

Zimowanie warzyw i owoców.

Troską nielada każdego rolnika, sadownika posiadacza ogródka wreszcie każdego człowieka, robiącego zapasy na zimę, jest dobre przechowanie zebranych czy zakupionych warzyw i owoców przez zimę. Wprawdzie technika uprawy postąpiła już tak daleko,

że można mieć i w zimie świeże warzywa, hodowane w szklarniach, a szybkość i łatwość komunikacji pozwala je rozwieść po wszystkich krajach, ale warzywa te są dostępne tylko dla ludzi b. zamożnych. Podstawą zaopatrzenia w warzywa szerokich

mas przez czas zimy są i będą jeszcze długo zapasy zimowe, poczynione w jesieni. Dlatego też chodzi o dobre przechowanie tych zapasów, ażeby nie traciły one nic z jakości, wartości odżywczej, smaku, a nawet — o ile możliwości — z wyglądu. Praktyczne bardzo wskazówki daje w tym względzie dr. S. Ziobrowski, który uważając warzywa i owoce za niezbędną część naszego pożywienia, przez rok cały, specjalnie troszczy się o umiejętne przechowanie ich przez zimę.

Jakie warzywa dadzą się przechować? Są to z kapustnych: kalafiory kapustą białą, czerwona włoska, następnie kalarepa i karpiele. Z korzeniowych: buraki ćwikłowe, marchew, pietruszka, selery i chrzan; z sałat: cykorja i endywia; następnie cebula, a wreszcie najważniejsze z naszych warzyw — ziemniaki.

Na wsł i tam, gdzie jest do dyspozycji choćby nieduży kawałek ziemi, a duże zapotrzebowanie warzyw, tam najracjonalniejszym sposobem — przechowanie w kopcach i dołach. Przy wielkich ilościach przechowywanego warzywa w celu handlowym buduje się specjalne przechowalnie. W mieście, gdzie idzie o niewielkie ilości warzyw wchodzi w grę tylko piwnica. Nie każda jednak do przechowania warzyw się nadaje; musi mieć ona równomierną temperaturę, nie może być zbyt ciepła, powinna być raczej sucha, aniżeli mokra. Najważniejszą zaś rzeczą jest możliwość dobrego wietrzenia piwnicy; świeże powietrze w piwnicy jest niezbędnym warunkiem dobrego przechowania warzywa, wietrzyć zaś należy w dnie wolne od mrozu i jaknajczęściej.

Niemniej ważnym jest dla dobrego przezimowania warzyw dobrze przeprowadzony zbiór. Zbierać warzywa należy w czasie pogodnym; w deszczu zbierane i nieprzesuszone a złożone w piwnicy, łatwo gniją. pozątem przylepiona do korzeni i liści ziemia obniża ich wartość handlową. Wszystkie kapusty do przechowania zimowego

wybijamy z korzeniami i obieramy z nadpsutych liści. Korzeniowe przechowujemy bez naci, przy selerach obcina się drobne korzenie. Z kalarepą i karpielami nie robimy ceremonji; oba te gatunki warzyw możemy poobcinać z liści i korzeni.

Wszystkie poranione przy wybieraniu i w czasie wzrosiu popekane, a także i nadgniłe sztuki, do zimowania się nie nadają; nie tylko same się psują, ale zarażają jeszcze inne, zdrowe.

Zatem warzywa kapustne wykopujemy z korzeniami i przed wniesieniem do piwnicy oczyszczamy z nadgniłych liści, w piwnicy dołujemy na grzędzie z piasku w ten sposób, że korzenie i część głębi znajduje się w ziemi a głową stoi tak, jak stała na gruncie. Zwracać należy uwagę na to by głowy wzajemnie się nie dotykały (przestrzeń na 1 palec wystarczy). W czasie zimy troską naszą będzie doglądać grzędę i usuwać nadgniłe liście, względnie brać do użycia te sztuki, które wykazują jakiegokolwiek nadpsucie. Można też przechowywać kapustę zawieszoną na stelażach za korzenie lub też nawet obcięte z głębi głowy kłaść na półkach; oba te sposoby jednak są mniej dobre. Kto nie rozporządza większą ilością miejsca, może dołować kapustę w kopczyku tak, że korzenie z głębiami są w środku, a głowy nokoło kopca. Dwa jeszcze warzywa z kapustnych, t. j. karpiele i kalarepa nie wymagają takiej staranności w przechowaniu, wystarczy je poprostu zyspać na stos; kalarepę można też tak dołować, jak kapustę.

Ziemniaki — wiemy o tem dobrze — nie potrzebują żadnej szczególnej opieki poza dobrem do przechowania ich przebraniem. Zsypane na stos, dobrze zimują.

Buraki, marchew, pietruszka, selery, pory i chrzan powinny być przechowane w piasku. Robimy to w ten sposób, że na podłogę w piwnicy kładziemy warstwę piasku, na niej układamy dane warzywo, lekko je przysypujemy rękoma i przysypujemy war-

stwą piasku około 3 cm. grubą, na niej znowu warzywo i t. d., aż do wierzchu, na wierzch przychodzi warstwa piasku.

Jeżeli warzywa przechowujemy w zbyt suchej piwnicy, to w czasie zimy mogą one zwieznąć, wtedy zmieniamy piasek, dając świeży, wilgotny (nie mokry); nie powinniśmy jednak nigdy pędlewać, bo wtedy warzywa gniją.

Rośliny sałatowe (cykorja, endywia) dolujemy w piasku w ciemnym kącie; idzie bowiem o to, by liście zbiały należycie, bo wówczas tylko są w smaku delikatne.

Cebulę zimujemy w większych ilościach na strychach, na warstwie słomy, a w czasie mrozów musimy ją przykryć matami, kocami lub odpowiednio grubą warstwą słomy. Mniejsze ilości można zimować w warkoczach, w chłodnych, suchych, a zabezpieczonych od mrozu ubikacjach (nigdy w piwnicy).

Przejdźmy teraz do owoców. Tu też przedewszystkiem dobrze wykonany zbiór gra bardzo ważną rolę. Owoce winne być zbierane ręką, nie trzęsione, następnie do sprzedaży muszą być odpowiednio transportowane tak, aby w czasie drogi nie poobijały

się. Owoc poobijany nie wytrzyma w piwnicy i szybko się psuje.

Piwnica powinna mieć mniej więcej te same warunki, co i piwnica na warzywa, to jest mieć równomierną temperaturę (+ 2 stop. do + 5 stop. C.) dać się dobrze wietrzyć i nie powinna być ani za sucha, ani też za wilgotna. W suchej piwnicy owoce szybko więdną, w wilgotnej zaś łatwo pleśnieją. Przechowujemy owoce na półkach drewnianych, najlepiej rozbieralnych; te bowiem łatwo możemy oczyścić i osuszyć, a piwnicę odkazić siarką przed wniesieniem do niej owoców, aby się nie psuły.

Owoce układamy najlepiej na papierze (gazetach) lub na bibule, o ile możliwości na kielichu t. j. ogonkami do góry, lub też, gdy stać nie chcą, układamy je leżąc. Jeżeli mamy miejsca podostatkiem, dajemy owoce w jednej warstwie, gdy niema miejsca, kładziemy warstw kilka i potem w miarę jak owoców w piwnicy ubywa, rozkładamy na jedną warstwę.

Wietrzenie piwnicy jest konieczne ze względu na dostarczenie owocom odpowiedniej wilgotności powietrza i zapobieżenie rozwojowi pleśni. Wietrzymy naturalnie tylko w dnie niemroźne.

Świtną jabłonie

Kwitną jabłonie...
Białosnieżne puchy,
Czasem różowe,
jak dziewczęcia lice
Poprzez żelaznych
sztachetów granice
Chwieją się w wietrze
łagodnymi ruchy...
Czasami padnie
wonny płatek kruchy
Na miejskie w kurzu
zmuarszałe ulice,
Gdzie go wnet zetrą
brutalnie na nice

Wiecznie pędzących
kół ciężkie obuchy.
Kwitną jabłonie...
Przez płotu ażury
Mamią ku sobie
niby zalotnice
I kuszą, słodkie
roztaczając wonie...
I wtedy... bardziej
duszą miejskie mury
I bardziej męczą
wzrok miejskie ulice...
Bo... Wiosna idzie...
bo... kwitną jabłonie!... Jotes.

Tabela produkcji leśnej w Polsce.

Województwa	Produkcja roczna w metrach kubicznych					Ilość lasu na mieszkanca	Ilość drzewa na mieszkanca
	Lasy państwowe		Inne		Razem		
	Na 1 ha	Ogółem	Na 1 ha	Ogółem			
Lwowskie	4,3	107,000	3,6	2,208,000	2,315,000	0,25	0,85
Stanisławowskie	4,3	1,010,000	3,2	1,190,000	2,200,000	0,46	1,63
Tarnopolskie	—	—	2,5	622,000	622,000	0,19	0,46
Krakowskie	3,5	67,500	3,4	1,189,600	1,257,100	0,21	0,63
Pomorskie	3,4	935,000	3,0	238,300	1,173,300	0,38	1,25
Poznańskie	3,5	659,000	2,9	116,000	1,375,000	0,23	0,70
Łódzkie	2,3	167,000	2,8	494,000	661,000	0,12	0,29
Warszawskie	2,3	218,800	2,8	565,000	783,800	0,11	0,26
Kieleckie	4,1	911,700	3,7	1,328,000	2,232,700	0,25	0,88
Lubelskie	3,8	340,000	3,5	1,870,000	2,210,000	0,31	1,06
Białostockie	3,3	1,431,000	3,0	426,000	1,857,000	0,53	1,45
Wołyńskie	3,1	551,200	2,8	1,060,000	1,611,200	0,59	1,15
Nowogrodzkie	2,7	382,300	2,4	775,000	1,157,300	0,69	1,40
Poleskie	2,6	508,000	2,3	1,135,000	1,643,000	1,33	1,88
Śląskie	2,1	280,000	3,2	400,000	428,000	0,13	0,38
Wileńskie	2,6	48,000	2,3	1,047,000	1,527,000	0,74	1,58
Ogółem	3,1	7,796,500	2,9	15,263,900	23,060,400	0,33	0,85

Lasy w Polsce.

Województwa	Lasy państwowe		Inne						Ogółem
	Powierzchnia w hektarach		Większa własność powyżej 50 ha				Poniżej 50 ha		
			Prywatna własność		Komunalne, kościelne i tp.				
	Powierzchnia w ha	%	Powierzchnia w ha	%	Powierzchnia w ha	%	Powierzchnia w ha	%	
Warszawskie	109,934	32	153,416	45	6,195	2	73,344	21	348,889
Lubelskie	93,148	14	313,619	49	12,615	4	232,111	33	651,493
Kieleckie	245,002	39	232,957	37	3,790	1	142,619	23	624,368
Łódzkie	80,368	29	146,445	52	2,276	1	50,396	18	279,485
Białostockie	517,522	75	142,417	18	164	—	45,196	7	687,299
Nowogrodzkie	174,767	30	293,540	51	10,096	2	94,702	17	573,105
Poleskie	361,677	28	743,393	59	671	—	169,973	13	1,275,814
Wołyńskie	271,781	32	340,547	40	2,443	—	130,776	28	845,547
Wileńskie	205,290	28	268,621	39	734	—	242,325	34	716,970
Lwowskie	26,253	4	440,419	65	8,332	1	201,606	30	676,610
Stanisławowskie	243,016	39	192,271	30	59,597	9	133,136	22	628,020
Tarnopolskie	—	—	164,173	60	6,838	2	102,929	38	273,940
Krakowskie	21,923	5	209,883	51	4,990	2	170,861	42	407,657
Poznańskie	199,643	47	211,440	46	4,666	1	46,364	10	462,113
Pomorskie	275,406	78	62,070	17	3,688	1	13,790	4	354,954
Śląskie	9,676	7	113,139	79	2,786	2	17,897	12	143,498
Polska	2,835,406	31	4,010,450	45	129,881	2	1,968,025	22	8,943,762

Albert Wilczyński.

Dandy.

Wilczyński Albert — niepospolita gwiazda na polu humorystyki polskiej. Dowcip jego naturalny, niefabrykowany. Świetnie zadebiutował w literaturze książką p. t. „Kłopoty starego komendanta“ w r. 1856; prócz tego wydał jeszcze „Dziecię niedoli i dziecię próżności“, „Nasze dzieci“ i „Drobiazgi powieściowe“, poczem zamilkł na długie lata. Odezwał się dopiero w r. 1877 po przeniesieniu się do Lwowa, skąd bezustannie zasilal prawie wszystkie nasze pisma utworami wielce dowcipnego swojego pióra. Do najlepszych jego prac należą „Opiekunowie wdowca“, „Woly roboce“, „Sielanki szlacheckie“ „Siostra mojej żony“ „Pamiętniki plotkarza“.

W miesiącu lipcu 1852, wśród najzjadliwszych wybryków panującej wówczas cholery, dosięgłem przedziejmi obiecanej w moim urzędowaniu. Zamiast widoku Palestyny, ujrzałem pewnego dnia w moich własnych rekach arkusz welinowego papieru, na którym najwyraźniej stało, że komisja ta a ta mianuje mię swym kancelistą etatowym, z płacą rs. 120 rocznie! Żem nie skakał po pokoju z radości, nikt się nie zadziwił, albowiem z natury już mam lewą nogę o trzy cale krótszą od prawej, i takiego rodzaju wybryki o szwank niezawodny przyprawiłyby mię mogły; ale żem całutętką noc przemarzył o świetnej przyszłości, o syharytyzmie o zbytku jakiego się dopuszcze, placąc trzdzieści sześć złotych za obiad a dwanaście za mieszkanie co miesiąc, o tem, słowem

honoru młodego urzędnika, zaręczyć dotrafię.



Dotąd mieszkałem zawsze, jak w Warszawie nazywają, do wspótek, to jest wolno mi było kilka razy na dzień wejść na czwarte piętro kamienicy Starego-Miasta, przejść dwie albo trzy izby, zapelnione podobnymi, lecz familijnymi lokatorami, przespać się w ciemnej, nieopalanej garderóbce, słuchać po całych nocach bijatyk i kłótni sąsiedzkiej, z towarzyszeniem dyszkantów dziecięcych i za to wszystko zapłacić 6 złotych miesięcznie z pocałowaniem

ręki gosposi, że mi tak za bezcen „sliczną garderóbkę“ wynajmuje. Z utyciem więc suchotnicznych funduszów, niesforna żąda ludzka i próżność, ka-
 zały mi się przeprowadzić na ulicę Freta, i razem z kolegą Sewerynem objąć w posiadanie długie a wązkie ko-
 rytarzyk z oddzielnym wchodem, za-
 opatrzone dwiema wąskimi, na ze-
 wnętrz dachu wychodzącymi szczyjami,
 w których mieściły się okna.



Seweryn Dandy, mój kolega biuro-
 wy, niższy stopniem, bo aplikant, sam
 oświadczył mi się z tą propozycją
 wspólnego mieszkania, a że ubierał się
 bardzo strojnie i bywał u pana naczel-

nika w każde imieniny, więc też ową
 chęć jego wzięłam za największą łaskę.
 Myślę sobie: urządzimy po królewsku
 nasz apartament; a że jestem wielkim
 zwolennikiem systematyczności, więc
 wywoskowawszy podłogę, ustawiw-
 szy meble w jednej połowie moje,
 w drugiej pana Seweryna, zapalam
 fajkę i chodzę uszczęśliwiony na samą
 myśl, jak to przyjdzie kiedy woźny od
 naczelnika i zobaczywszy osobliwy po-
 rząddek, powie mu przy sposobności:
 „Jaglicki, z przeproszeniem wielmoż-
 nego radcy, to chwał sobie urzędnik“.

Ale niestety, rachuby moje na zbyt
 delikatnej zawiesiłem nitce, a tą nitką
 była trzpiotowatość szanownego ko-
 legi. We dwa dni poznawszy iż na
 grzbiet mój, jak na pochyłe drzewo
 i kozy wchodzić potrafią, uczul się
 upoważniony, a raczej uzuchwalił się do
 tego stopnia, że odrazu wskoczył na
 moje barki. Dreszcz mię przechodzi
 gdy sobie wspomnę pierwszą jego wy-
 prawę na jakieś imieniny: co tylko
 człowiek był w stanie zrobić kiedy
 w życiu nieporządku, to mój kolega
 zbiorowo odziedziczył w swej natu-
 rze. Gdzie stał, tam się ubierał, roz-
 rzucając na wszystkie strony swoje
 suknie, a nawet tyle był zuchwałym,
 że mojego łóżka czerwoną kołdrą okry-
 tego nie oszczędzał. Jak się raz za-
 częło, tak dalej szło lepiej niż po ma-
 śle; jednym słowem zatrul mi całe ży-
 cie, zniszczył rozkoszne marzenia po-
 rządku, a co gorsza przerobił mię na
 formalnego lokaja swego! Proszę, nie-
 proszę, gniewam się mruczę, wszyst-
 ko jeden skutek: Sewercio całuje
 przeprasza, obiecuje, a swoje robi. Nie-
 raz myślę, że trzeba nakoniec pozbyć
 się owej szarańczy; ale cóż, pomimo
 tych wszystkich wad, przywiązałem
 się do niego; hultaj jak chce, to tyle
 mi pięknych nagada rzeczy, nadowcip-
 kuje, naśpiewa, że doprawdy żał mi
 takiego towarzysza, a strach, nudy bez
 niego. Zresztą nieplaci za mieszkanie,
 ma to kiedyś razem zwrócić; wolę
 więc czekać, bo jak się wyprowadzi,
 szukaj wiatru po świecie!

Prócz tego, razem ze swoją nieporządną naturą, sprowadził mi liczny szereg obojga płci, wieku i rodzaju gości, którzy dzień w dzień oblegali schody, drzwi i wszelkie miejsca, służące do wejścia. Tymi nieposzonymi wizytatorami byli: praczka, szewc, krawiec i usługujący nam stróż miejscowy. Sewercio elegant wielki, nosi suknie ostatniej mody, jasne rękawiczki, lakierowane trzewiki, świeży kapełusz, ale to wszystko posiada w jednym egzemplarzu, stosownie do pory roku; kocha się zawsze w kilku pannach, pożyczka odemnie książek, wyskrobuje moje nazwisko, kładąc swoje na pierwszej stronicy, a obecnie wdzięczy się do panny Amelii, córki naszej gospodyni, mieszkającej na pierwszym piętrze.

Każdej niedzieli, z rana, jestem świadkiem pociesnej sceny, jaka się odbywa z jego dłużnikami. Regestr swych długów, z wielkiem zgorzaniem utrzymuje na ścianie przy swoim łóżku, gdzie każdy nowy dług przypisuje ołówkiem, zapewniając, że w przyszłą niedzielę z pewnością zapłaci. A dziwna rzecz, posiada niepospolity dar zjednywania sobie ludzi, a co się tyczy dłużników, prolongowania ich cierpliwości. Praczcze nigdy spoczynku nie da, ale za każdym odniesieniem świeżej bielizny, odlicza nową do prania, obiecuje pół sążnia drzewa, które wraz z otrzymać się mającą posadą pobierać ma nadzieję, dla syna jej robi prezenta z papieru i ołówków, mężowi daruje stary krawczyk na szyję, a szanowną babinę wyciska, pochwali bieliznę i na tem koniec.

Z szewcem inna rzecz znowu: to Niemiec łąparty, natrętny, a wytrwały. Mój kolega twierdzi, że wierzylieli żydów i Niemców trudniej się pozbyć, niż tych drobnych żyłatek domowych na wygubienie których sprzedaje się proszek perski! Ale pan szewc, czyli polityczniej mówiąc, naczelnik fabryki obuwia męskiego jest zapalonym politykiem; czytać nie umie po polsku a rad chwyci wszelkie nowinki zagra-

niczne, szczególnie z Rzeszy Niemieckiej. Niewyczerpany więc w koncepcjach swoich Sewerynek zawsze wynajdzie dla niego niespodziankę a przerażającą wiadomość; tę mu rozpowiada z tajemniczą miną, powołuje się na moje świadectwo, zagada, otumani, odurzy Niemca, że ten ani się spostrzeże, gdy go wyprowadzi na ulicę i zniknie w tłumie.

Z krawcem rządzi się wyszukaną grzesznością. Ten nowy majster dobrokiewicz, pnący się do pańskości i majątku, za zaszczyt sobie poczytuje, gdy taki panicz sam własną ręką zapala mu cygaro lub fajkę, gdy go tytułuje panem dobrodziejem, pyta się o zdrowie pani dobrodziejki, wynosi pod niebiosa piękność zezowatej córki, a wspominając ciągle o dobrach ziemskich wujaszka swego, namawia rozkoszującego się majstra do kupna wioski w jego sąsiedztwie...

Otóż tym sposobem długo się udawało memu współlokatorowi: mając 150 zł. miesięcznej pensji od wuja, starego kawalera i byłego doktora, zawsze w kilka dni po ich otrzymaniu zapisywał się do kalendarza świętych tureckich, bo źródła jego wydatków jak otchłanie bezdenne pożerały potrzebując taką sumę. Ten drugi kontyngens pochodził od licznej kalwakaty ciotek, babek, stryjenek, które zjeżdżając kilka razy na rok do Warszawy, podtrzymywały słabe finanse kuzynka. Jedna szczególnie, kurująca się od lat kilku na astmę, skoro otrzymała paczkę cudownych ziółek z Permu, za pośrednictwem Sewercia nadesłaną, regularnie co kwartał 50-ma rublami wywdzięczała troskliwość dobrego kuzynka...

Pewnej niedzieli, w dniu stanowczo oznaczonym do wypłaty trzem powyżej wymienionym wierzytelom, koleżka zaplałał się w tyłu naraz kłopotach, że one pozbawiły mię wreszcie jego towarzystwa.

W sobotę wieczór poszedł spać o dziewiątej, zęby, wstawszy raniutko, wymknąć się im gładko, albowiem ka-

sa jego zostawała w największej sprzeczności z obietnicą. Nieszczęście mieć chciało, że zasnął; o siódmej puka ktoś do drzwi, Sewercio w strachu lecz nie tracąc przytomności i otwiera. Duża blond głowa, granatowy surdut krótkie nóżki pokazują się we drzwiach: ani chybi, pan Goddank z poważną miną wchodzi do pokoju.

— Pan szlachcic strów i geld jest? — pyta odrazu stawając przy łóżku na którym już owinięty kołdrą Sewercio udaje śpiącego...

— A... to pan naczelnik.

— Ja nie żadna naszelnik ja prosta szewc, który pieniądz od młode fanfaron dostać nie mogła

— Bo też... ale śladajno panie Goddank, siadajno-proszę... bo też i trzewikj od pana tak się dra przedko..

— Niech pan płaci, to trzewik rozumieć..

— Uważasz pan, szczególnie przy-szwy.

— Fiem, fiem, wszystkie niesplacone rzecz tak się upomina. Mnie się należyć będzie pięsiesiąt pięć złotych.

— I groszy siedemnaście, prawda.

— kończy wstając z łóżka. — O, wiesz kochany panie, jak ja to pamiętam; ale co tam, głupstwo, drobnostka w tych czasach. Gorsza rzecz oto, że wojna będzie w Niemczech.

— Nie masze być? — zawołał Niemiec niby zadziwiony, choć uważałem źle mu z oczu patrzało.

— Tak, niezawodnie. Wyobraź sobie pan... ale może fajczkę, mam prawdziwy knaster...

— Ja, ja, siękuje, ale ten fojna?

— Będzie, będzie jak amen w pa-cierzu; posłów odwołali, chorągwie zdjeli... i tego ten, w Meklenburg-Szwerin, Sigmaringen, — mówi ubierając się co przedzej koleżka, a na mnie mrugając, żebym dalej tę rzecz kontynuował... Lecz jakby na nieszczęście jego porwał mię taki śmiech serdeczny, iż krztusząc się pod kołdrą, nie byłem w stanie i słowa przemówić. Niemiec zmiarkował, jak rzeczy stały, bo ciągle udając zadziwienie, zbliżył się nieznacznie do łóżka i chwyciwszy raptownie parę trzewików, przedwzorał odesłanych Sewerciovi, rejterował się ku drzwiom z triumfem.



— Zapłaci pan szlachcic?

— Zapłacę, zapłacę, po południu, jutro... — woła Sewerynek, wyciągając po buty zamoczone ręce.

— No, to ja wziąć będzie te kamaszki, one się dra, przyjmę napowrót...

Sewercio skamieniał. A tu Niemiec już w sieni! Więc nuż w prośby, nuż w ciche błagania, żeby panna Amelija z pierwszego piętra nie usłyszała; trudna rada, zagniewany majster swoje „geld“ i „geld“ powtarza, więc w prośby, klęknięcia już do mnie... Miałem trzy ruble przy duszy, dałem, lecz o zgrozo, szewc przyjął je na rachunek długu, a kamaszki swoją drogą zabrał!

Rozpacz i to wściekła rozpacz ogarnęła dandysa. Innych trzewików nie miał, a tu przyobiegał towarzyszyć pięknym paniom do Kaskady, a tu pogoda prześliczna, on więzieniem na poddaszu i do tego więzieniem, Bóg wie jak na długo. Śmiałem się i żałowałem naprzemiany mojego Sewercia, bo ile śmiesznym był w swych wyrzekaniach i tłuczeniu cacek ustawionych na jego biurku, o tyle wzbudzał litość, że bez pieniędzy, bez kamaszy, pozbawiony został tyłu przyjemnostek, dla niego będących prawdziwym celem życia.

Po godzinie takich lamentacji, uspokoił się nieco, przymierzając i odrzucając z pogardą moje stare buciska. gdy nowy kłopot zjawia się na scenę Krawiec, ów grzeczny krawiec, postępuje hałaśliwie po schodach; śnać humor jego fatalny, bo klnie na czem świat stoi, a ciekawe służące z pierwszego piętra wtórują mu głośnymi śmiechy.

— Na miłość Boską, ratuj! — woła chowając się za parawan Sewercio.

— Anj grosza nie mam...

— Powiedz mu co chcesz, powiedz że mię niema... powiedz że jutro... nie, nie, mój drogi... powiedz mu, że umarł na cholere, — woła cały drżący, kuląc się za szafką i tamując oddech...

— Ha, kedy chcesz, myślę sobie, zrobmy figla, ciekawym co on na to powie... Jakoż przybieram poważną minę, siadam desperacko na łóżku i podparłszy głowę oburącz, ani słyszę jak z trzaskiem otwierają się drzwi pomieszkania, i dobrze zarumieniony pan majster, w kapeluszu na głowie wpada, wołając:



— Trzysta złotych panie dobrodzieju, trzysta panie dobrodzieju, bo zabiorę do kozy...

— Co to jest? — mówię z powagą, odwracając się nagle — czego pan żądasz i czego hałasujesz w cudzym domu?

— W cudzym, w cudzym — powtarza uśmiechnięty — tu wszystko moje, bo trzysta złotych niewarto; a gdzież ten, ten paniczek?..

— Na Powązkach mój panie, albo wkrótce tam będzie. Dziś o godzinie 3-iej zrana umarł na cholere.

— Co? — krzyknie naraz zupełnie wytrzeźwiony.

— Powiadam panu, że umarł... Nie mając pieniędzy na zapłacenie panu, zmarł się biedak, dostał cholery wczoraj o godzinie 8-iej, a dziś przed dwoma godzinami wywieźli go...

— Na cholere, pan mówisz?

— Na najsroźszą cholere.

— Wieczne mu odpoczywanie, pannie dobrodziejcu! tego i w tym pokuju?!..

— Ot łóżko jeszcze nieposłane, jak go wzięli, tak zostało...

— Upadam do nóg pana dobrodziejcy — mówi, widocznie blednąc i najprzytomniej rejterując się ku drzwiom. — Ach! jak tu duszno, cholera, cholera... szkoda człowieka.. moje trzysta złotych... taki grzeczny...

I zniknął, zbiegając szybko, ale ciągle powtarzając: umarł na cholere, umarł... wieczne odpoczywanie...

W pół godziny potem już w całym domu o niczem innem nie mówiono, jak o nagłej śmierci mego kolegi. Słyszałem, jak pannie Amelii opowiadała służąca na wschodach; że w nocy posyłała po doktora, po felczerów; że był stolarz brać miarę na trumnę; że jęki chorego spać jej nie dały do samego rana; słowem, nikt nie chciał zajrzeć na górę, stróż nawet usługujący nam jak zwykle, nie przyszedł sukni oczyścić, i udawał że nie słyszy mego wołania.

— Ot, patrzajże, coś sobie narobił — mówię do niego — Bóg wie co z tego będzie?

— Eh, cóż ma być znowu! Jak się pokaże, toć przecie nie wezmą mię za umarłego; gorsza rzecz o buty, a najgorsza o obiad, chociaż teraz głód mi naprawdę dokucza. Mój drogi koleżko. idź, bój się Boga, przynieś mi co bądź do zjedzenia, bo naprawdę cholery dostanę. A żebyś mógł pożyczyć kilka

rubli od kogo, lub przysłać mi żyda tandeciarza, to jaby mi sobie już poradził...

Miałem kilka groszy, przyniosłem mu bułek i wyszedłem do miasta. Na dobitkę wszystkiego, złapał mię woźny z biura na ulicy, mówiąc, że naczelnik kazał mnie szukać na gwałt do jakiejś pilnej ekspedycji. Służba więc przedewszystkiem, niema rady: niech siedzi i pokutuje Sewerynek za swoje grzechy...

Już zciemniać się poczęło gdy wrócił do domu, i ledwo co potrafiłem wytłumaczyć moją nieobecność, gdy rozżalony kolega obrzucił mię tysiącamą przymówek.

— Słowo honoru daję, myślałem, że umrę z głodu; nudności, ściągania wewnątrz, bicie serca, rozpacz... A ty, proszę cię, nikogo wołać nie mogę, chociaż słyszałem dopytywania się o mnie jednego ze znajomych, którego przysłały owe panie dla przekonania się o powodzie mej niebytności. Najwyraźniej, proszę cię ta tłusta młodszka z pierwszego piętra rozpowiedziała mi, że dziś rano umarł na cholere, że wdziała, jak mię znosono, jak byłem zmieniony...

— Dobrze ci tak, nie żartuj z ludzi...

— Nie żartuj, nie żartuj... mów sobie co chcesz, ale ten krawiec wygrzmociłby mię laską; znam go, to sławny awanturnik... Ale o tem potem: zmiłuj się, daj co jeść, bo nie wytrzymam...

Zabieram się tedy do miasta, a Sewerciovi każę nastawiać samowar.

— Wody niema ani kropelki.

— Zawołam stróża...

— Ba, kanalia, spił się jak bela, szukaj go w rynsztoku.

— Więc cóż? — mówię już zdesperowany... Ot niema rady, zrzuc pychę z serca i zejdz na pierwsze piętro...

— Może do kuchni, co? wołę umrzeć, jak pokazać się im bez butów,

— Ależ na co, tylko mię posłuchaj; tam przy drzwiach od kuchni stoi beczka z mięką wodą: weź dzbanek, nabierz...

— Mądryś, żeby mię służące złapały, jak zaczęę bulgotać po beczce.

— Eh! mój Sewerynie, widać cię w ciemię bito. Uważasz, pójdziemy razem: ja będę schodził naprzód z hałasem tupiąc nogami, a ty będziesz nabierał swobodnie.

— Zgoda, zgoda, masz głowę nie od prezenty. Idziemy.

Ubiera się więc w długi zwyczajny szlafrok, kładzie jakieś stare pokrzwione trzewiki, i podług planu schodzimy oba. Minałem już ową beczkę, jestem kilka schodów ku parterowi. a chrząkam, a szeleszczę, że niezgrab-



nego zanurzania dzbanka wcale słycać nie było. Lecz kochany Sewercio śpiesząc się widać na górę, przydeptuje na swoje nieszczęście, przednie poły szlafroka, pada jak długi na schodach,

tłucze dzbanek, woda się leje strugami, a przestraszone sługi wypadają z kuchni.

Myślały, że to złodziej, więc dalejże na niego z miotłami. Sewercio krzyczy, ja boję się pośpieszyć z pomocą, nareszcie rozczochanego, polanego wodą ściągają do kuchni. Tu nowy krzyk, nowy przestach. Pani gospodyni, jej córka Amelia, pani serca mojego kolegi, poznawszy zmartwychpowstałego lokatora, uciekają co tchu do swoich pokoi; za niemi sługi, za sługami dzieci, słowem w całym domu powstaje harmider, wołania, piski, jęki, jak gdyby pożar lub napad jaki groził zniszczeniem.

Ale nie tu był koniec fatalności Seweryna; wrócił on przecie jako tako do swego mieszkania, zawstydzony i zrozpaczony w najwyższym stopniu. Posiliwszy się trochę, zasnął, a wstawszy raniutko, zawołał oknem przechodzącego żydka po kupno starzyzny. Rozpoczęto staranny przegląd wyznaczonej na ofiarę garderoby, której że niewiele posiadał pan Seweryn, więc wybór był trudny i ofiara tandeciarza zbyt licha.

Przemawiają się godzą, żyd po dziesięć razy wraca i przychodzi znowu dokładając po kilka groszy, gdy naraz otwierają się drzwi z przeraźliwym trzaskiem i wpada zadyszany, przelekły, kto?.. wujaszek doktor.

— Gdzie mój!... — wrzasnął na całe gardło, gdy spostrzegłszy siostrenica staje osłupiały. W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, mosendzieju, toś ty nie umarł!..

— Jak wujcio widzi — odrzekł całując rękę szanownego doktora, nie bez pewnego kłopotu.

— A to dopiero figlarz ten Osapowicz, mosendzieju; wczoraj pisze mi list „przyjeżdżaj, panie, na gwałt, siostreniec umarł na cholere...“ — No, żydzie — mówi do mrugającego na Seweryna izraelite — won mi zaraz mosendzieju... Tak, tak, naprawdę pisał, asan umarłeś ale za długi, co

prawda? Widzę, rozumem, sortujemy, mosendzieju, naszą garderobę...

— Daruj wujaszku, ale naprawdę jestem w wielkiej potrzebie...

— O tem potem, mosendzieju, tylko zejdźmy na dół, bo tam ciotka Zosia czeka zanosząc się od płaczu, a tu i wstydzi się, i leka się zająrzeć do kawalerskiego mieszkania.

Dopiero przy tylu naleganiach, wydała się cała awantura pocziwego koleżki. Nie chcąc go bardziej kompromitować, powiedziałem wszystko doktorowi. I uśmieł się serdecznie, nadał, naprzeklinał, jednak posłał do szewca, opatrując koleżkę w nowiu-teńkie buciki.

— Dyjabła ty tu wyaplikujesz, mój kochanku; już mi, mosendzieju, ręka

nie wychodzi z kieszeni, płacąc i płacąc na wszystkie strony. Zabieraj manatki, jedziemy na wieś... Może, da Bóg, na świeżem powietrzu i oleju ci w głowie przybędzie.

Takim więc sposobem nad spodziewanie moje zostałem osamotniony. Ale, ale, przed wyjazdem zdarzyła mu się jeszcze ostatnia przygoda. Tego samego dnia, załatwiając sprawunki wuja-doktora, szedł sobie szczęśliwy Sewercio Długą ulicą. Naraz przed cukiernią Bellego spojrzł mój Sewercio a to gwałtowny ów krawiec zatrzymuje się, wytrzcoczywszy oczy. Sewercio do niego, bo już ciż nie wypadało uciekać, on się zaś żegna i patrzy.

— No, i cóż, — powiada — nie poznajesz mnie, panie Iglicki?



— Poznaję i nie poznaję, wszakże pan dobrodziej dnia wczorajszego umarł?

— Tak, umarłem — odpowiada uśmiechnięty, a cny Iglicki rejteruje ku cukierni i żegna się co chwila.

— No, co tam, nie bój się pan; przecież to wśród białego dnia. Dokużyłeś mi — prawi Sewercio — lecz przebaczam ci to wszystko i na pogodzenie proszę na filiżankę czekolady

Długo jeszcze biedak uwierzyć a raczej zdecydować się nie mógł, czy Sewercio żywy, czy z tamtego świata dopiero zobaczywszy zapijającego czekoladę, spytał:

— Powiedźże mi pan dobrodziej, jak się to stało?

— Umarłem, formalnie umarłem i leżałem już wśród gromady podobnych jak ja konkurentów na Powązki; lecz przecie dostrzegł jeden doktor znaki życia i otrzeźwił mię, kończy.

— Chwałaż Ci Panie Boże, nie uwierzysz pan, jak ja się zmartwiłem; a żyj pan, żyj jakie sto lat albo i więcej!

Wychodzimy z cukierni, gdy protoduszny Iglicki pyta się nieśmiało:

— To proszę pana dobrodzieja skąd go Pan Bóg tak łaskawie ocalił, nie mógłbym co z tego długu odebrać?

— Ani grosza teraz, kochany panie Iglicki, ani grosza: bądź łaskaw, czekaj parę miesięcy — widzisz wyekspensowałem się na pogrzeb...

— Prawda, prawda — dokończył kiwając głową — wiem ja to, wiem, co kosztuje.. Niechże i tak będzie...

* * *

I cóż powiecie? Seweryn na wsl przerobił się zupełnie: długi spłacił, gospodaruje bardzo dobrze a ile razy przyjedzie do Warszawy, staje w dawniejszem mieszkaniu naszym, które sam obecnie zajmuje. Naśmiejemy się nieraz z tych awanturek, a Sewercio błogosławi tę chwilę, ona bowiem zdecydowała wujaszka do zabrania go na wieś ze sobą.. Tylko co do pieniędzy, te jeszcze dotąd uważają go za swego wroga, i jak pierzchliwe stado jeleni, uciekają precz w świat między ludzi!

ROZTARGNIONY PROFESOR.



Dlaczego pan profesor nie przyprowadził ze sobą żony, jak było mówione?

— NaBoga! Wiedziałem, że coś zapomniałem, ale nie mogłem sobie przypomnieć co!

Ks. Dr. A. Marchenka.

Ruch katolicko-społeczny w Polsce.

Jednym z bardzo ważnych czynników w życiu społecznym jest dobra organizacja, która ułatwia jej członkom skuteczniejsze i szybsze osiągnięcie zamierzonego celu. To też widzimy u wszystkich kulturalnych narodów cały szereg różnych organizacyj: religijne, kulturalno-oświatowe, zawodowe, polityczne i t. p.

I u nas w Polsce z chwilą odzyskania niepodległości politycznej rozpoczął się szybko ruch organizacyjny we wszystkich dziedzinach. Tutaj chcę specjalnie zwrócić uwagę na **ruch katolicko-społeczny w Polsce.**

STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY POZASZKOLNEJ.

Z pośród wszystkich organizacyj katolicko-społecznych w Polsce na pierwsze miejsce wysuwa się

„Zjednoczenie Młodzieży Polskiej“.

Jest to centrala Związków Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, zrzeszonych w obrębie pewnego terytorjum (diecezja, województwo i t. d.)

Siedzibą Zjednoczenia jest Poznania, ul. Pocztowa 14. Celem Zjednoczenia jest łączenie młodzieży pozaszkolnej, zarobkującej na roli, w przemyśle i t. d., dla podnoszenia po-

ziomu moralnego, kulturalnego i społeczno-narodowego tejże młodzieży, oraz wychowanie jej w duchu katolickim i narodowym.

Do tego celu Zjednoczenie dąży przez: nadawanie jednolitego kierunku pracy Związkom Młodzieży Polskiej i należącym do nich Stowarzyszeniom Młodzieży męskiej i żeńskiej oraz przez czasopisma organizacyjne, badanie sprawy młodzieży i szerzenie zrozumienia jej potrzeb.

Liczba Stowarzyszeń, wchodzących w skład Zjednoczenia Młodzieży Polskiej, wynosi przeszło dwa tysiące z ogólną liczbą wszystkich członków i członkiń z górą 120 tys.

O podobnych również celach istnieje w Polsce Związek Młodych Polek, zrzeszający w swoich szeregach młodzież żeńską ze sfer inteligencji miejskiej, ziemiaństwa, nauczycielstwa i t. d.

„ODRODZENIE“ STOW. MŁODZ. AKADEM.

Na terenie uniwersyteckim pięknie się rozwija ideowo-wychowawcze Stowarzyszenie młodzieży akademickiej „Odrodzenie“.

Początkiem swym organizacja ta sięga czasów przedwojennych, roku 1908; lecz wtedy była to mała garstka młodzieży, skupiającej się przy

miesięczniku „Prąd”. Duchowym wodzem tej garstki ludzi była ś. p. Cecylja hr. Plater - Zyberkówna w Warszawie.

Po wojnie, po odrodzeniu się państwa Polskiego, „Odrodzenie”, bo taką nazwę przyjęli dawni „Prądowcy”, rozwinęło jawną działalność z całą energią. W krótkim czasie powstały koła „Odrodzenia” we wszystkich miastach uniwersyteckich w Polsce: w Krakowie, Lwowie, Lublinie, Poznaniu i Wilnie, a nawet zagranicą — w Paryżu. Na czele ruchu odrodzeniowego w dobie powojennej stanęli: w Warszawie Antoni Chaciński i Władysław Lewandowicz, jako główni inicjatorowie, a następnie Stefan Kaczorowski, Stefan Piechacki, Raymond Budka, specjalnie na terenie Warszawskim. W Krakowie — Dr. Mioduszewski, Sopicki, Włodarczyk; w Poznaniu — Jerzy Lewandowicz; w Lublinie — Ks. Dr. Marchewka, Ks. Wojsa; we Lwowie — Jan Czartoryski Kazimierz Dzieduszycki i Dr. Adam Bilik; w Wilnie — Zdz. Plewaks.

Jedną z wielkich zasług „Odrodzenia” jest organizowanie każdego roku w okresie wakacyjnym „Tygodni Społecznych”, których zadaniem jest pogłębianie ideologii katolickiej w dziedzinie społecznej i narodowej.

Tygodnie społeczne „Odrodzenia” zwykle odbywają się w drugiej połowie sierpnia w gościnnych murach Uniwersytetu Lubelskiego. Pierwszy „Tydzień społeczny” odbył się w roku 1922 przy udziale 30 członków, a szósty z kolei zgromadził już 200 osób. Prelegentami na tych „Tygodniach” są zwykle najwybitniejsi pro-

fesorowie uniwersyteccy i działacze katolicko-społeczni w Polsce.

„Odrodzenie” więc dzisiaj jest prawie jedyną organizacją na terenie uniwersyteckim o ideologii katolicko-społecznej, wychowujące przyszłych działaczy społecznych o skryształowanych i jasnych poglądach na sprawy społeczne i polityczne. „Odrodzenie” możnaby inaczej nazwać: „kuźnią inteligencji katolickiej” z wyższem wykształceniem.

Ale działalność „Odrodzenia” nie ogranicza się tylko do terenu akademickiego, bo połączeni serdecznie węzłami umiłowania sprawy, nie chcą „odrodzeniowcy” rozstać się z sobą nawet po opuszczeniu murów wyższych uczelni, i oto w roku 1926 powstał Związek Seniorów „Odrodzenia”, który ma w dalszym ciągu prowadzić pracę katolicko-społeczną w Polsce. Między innemi Związek Seniorów „Odrodzenia” postanowił urządzić w różnych miastach Polski „Tygodnie społeczne”, dostępne dla szerszego ogółu społeczeństwa, a nie tylko dla akademików, jak to ma miejsce na „Tygodniach lubelskich”. Pierwszy taki „Tydzień społeczny” urządzony przez seniorat odbył się w Warszawie w maju 1927 r. Tematem tego „Tygodnia” było: „Państwo chrześcijańskie”.

ORGANIZACJE KOBIECE.

Bardzo również poważnie przedstawia się w Polsce ruch organizacyjny wśród kobiet. Do najstarszych należą w b. Kongresówce: **Katolicki Związek Polek**, w b. zaborze pruskim na Śląsku — **Katolickie Towarzystwo Polek**.

Oba te stowarzyszenia mają na celu: 1) łączyć wszystkie Polki-katolickie do wspólnej pracy kulturalno-

społecznej, do podniesienia poziomu oświaty, moralności i dobrobytu kobiet; 2) starać się o oparcie całokształtu życia narodowego i społecznego na podstawie zasad katolickich. Do osiągnięcia powyższego celu tak Związek jak i Towarzystwo dąży przez urządzenie wykładów, odczytów, wydawanie pism, zakładanie i popieranie instytucji społecznych i ekonomicznych, jak to: kooperatywy, szwalnie, kursy robót ręcznych, schroniska, internaty, tanie kuchnie i t. d.

Prace **Katolickiego Związku Polek** w Warszawie są podzielone na pięć sekcji i 33 podsekcje. Najważniejsze z nich są następujące:

Sekcja religijna, prowadząca stałe coroczne kursy katechetyczne, wykłady Pisma św., zarządzająca wspólne nabożeństwa i rekolekcje i t. d.

Sekcja oświatowa prowadzi seminarjum dla nauczycielek ludowych, szkołkę dla dzieci, czytelnię i bibliotekę.

Sekcja społeczna prowadzi biuro pośrednictwa pracy, klub małych sprzedawców gazet, orz. urządza tygodniowe zebrania dla członkiń z odczytami, śpiewem i muzyką.

Sekcja ekonomiczna prowadzi kursy kroju szycia, robót ręcznych, modniarstwa i t. d.

Siedzibą władz centralnych Związku jest Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 36. Związek został założony w r. 1907. Na czele zarządu stoją: ks. **Marja Czetyrtyńska**, jako przewodniczka i p. p. **Neronowicz-Szpilowska** i **Jerzowa Michalska**, jako wiceprzewodniczace.

Katolicki Związek Polek ma cały szereg oddziałów w wiel. h. miastach: b. **Kongresówki**, **Małopolski**

w **Poznańskim**, z ogólną liczbą ok. 15 tys. członkiń.

Prawie identycznie pracuje również i **Katolickie Towarzystwo Polek** na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim; oprócz tego wielką zasługą Towarzystwa na Śląsku było przed wojną i obecnie jest praca nad uświadomieniem narodu w m. Śmiało można powiedzieć, że 25-letnia praca Towarz. Polek dużo zaważyła na przynależności G. Śląska do macierzy polskiej. Duże pod tym względem zasługi położyła s. p. posłanka **Omańkowska**, która do ostatniej chwili życia stała na czele Towarzystwa jako przewodnicząca. Oprócz p. **Omańkowskiej** bardzo gorliwie pracują w Towarzystwie p. p. **E. Korfantowa**, **Br. Szymbkowiakówna**, **J. Stęślicka**, **Kwiatkowska** i **Surówczyńska**.

Centralne władze **Katolickiego Towarzystwa Polek** obecnie są w Katowicach ul. **Sobieskiego 11**.

Terenem działania Towarzystwa jest Górny Śląsk i wojew. **Kieleckie**. Do **Kat. Tow. Polek** należy przeszło sto kół z ogólną liczbą około 20 tys. członkiń.

Tak przy Związku jak i przy Towarzystwie istnieją **Koła młodych Polek**, prowadzone w tym samym duchu z uwzględnieniem potrzeb młodzieży.

Oprócz tych dwóch potężnych organizacji istnieje jeszcze w Polsce cały szereg innych organizacji kobiecych o pokrewnem podłożu ideowym. Do takich stowarzyszeń między innymi należą: **Koło Chyliczanek w Warszawie**, założone w r. 1912. O duchu katolickim i narodowym, jaki ożywia **Koło Chyliczanek**, świadczą najlepiej uchwały zjazdów. Tak np. zjazd w r. 1924 postanawia: „Zobowiązać wszystkie Chyliczanki

do przestrzegania w życiu osobistym, oraz szerzenia wśród otoczenia zasad Chrystusowych i wskazań etycznych Kościoła Katolickiego, w szczególności zaś zasady nierozzerwalności małżeństwa i czystości życia. W r. 1925 zjazd wzywa wszystkie członkinie do wyczerpanego działania w kierunku odrodzenia religijnego i moralnego Polski.“

O celach czysto kobiecych jest **Chrześcijańskie Towarzystwo ochrony kobiet**, które ma za zadanie działalność wychowawczą - oświatową wśród kobiet pracujących zawodowo, oraz ochronę młodych kobiet przed niebezpieczeństwami życia.

Wreszcie, nie można pominąć milczeniem całego szeregu organizacji kobiecych o celach zawodowych, opartych o ideologię chrześcijańską.

Do nich przedewszystkiem należą **Stowarzyszenia Katolickich służących im. św. Zyty**. Stowarzyszenia te są rozsiane po większych miastach Polski i mają na celu przestrzeganie wśród członkiń moralności, przygotowanie służby do dokładnego spełniania obowiązków, opieka nad służbą podczas choroby, pomoc w poszukiwaniu obowiązku, pośredniczenie w razie nieporozumień między służbą a chlebobdawcami, nauka czytania i pisania oraz ogólne dokształcanie członkiń. Każde z takich poszczególnych Stowarzyszeń ma swego księdza patrona.

O identycznych celach istnieje również w Polsce **Związek zawodowy chrześcijańskiej służby domowej**. Związek ten tworzy ściślejszą organizację, ma swoje centrale w większych miastach i jest prawie organicznie związany z chrześcijańskimi związkami zawodowymi robotniczymi.

W Warszawie **Polski Związek Zawodowy Chrześcijańskiej Służby**

Domowej znajduje się pod patronatem ks. Fr. Gąsiorowskiego i dziś jest jedną z poważniejszych i zasobniejszych instytucji społecznych w Polsce. Przy związku istnieje pośrednictwo pracy, schronisko dla będących chwilowo bez pracy, biblioteka, szkoła kucharek i t. p. Organem Związku jest miesięcznik „**Pracownica polska**“.

Również poważnym jest **Związek Stowarzyszeń kobiet pracujących**. Związek ten jest centralą Stowarzyszeń powstających w poszczególnych miejscowościach (parafiach, gminach i t. d.) Siedzibą Związku jest Poznań, Aleje Marcinkowskiego nr. 1. (dom własny pod nazwą „**Dom Królowej Jadwigi**“.) Zadaniem Związku jest popieranie i jednoczenie Stowarzyszeń kobiet pracujących, ułatwianie im pracy oraz badanie kwestji kobiety i pouczanie o potrzebach kobiet pracujących. Na czele Związku stoi jako patron organizacji z ramienia władzy duchownej, ks. senator **Adamski**, prezeską zarządu jest **Zofja Starkowa**.

Poszczególne Stowarzyszenia kobiet pracujących jednoczą w sobie kobiety pracujące zarobkowo w obrębie pewnej miejscowości (parafii, gminy). Stowarzyszenie to jest zupełnie apolityczne. Organem Związku jest pismo tygodniowe „**Gazeta dla kobiet**“.

O podobnych celach są jeszcze: **Stowarzyszenie wzajemnej pomocy pracownic katolickich** pod wezwaniem św. Franciszka Serafickiego w Białymstoku; **Towarzystwo kobiet pracujących w handlu i konfekcji** w Bydgoszczy; **Stowarzyszenie „Pomoc i praca**“ w Płocku; **Chrześcijański Związek rękodzielniczek „Dźwignia**“ w Warszawie i wiele innych.

CHRZEŚCJAŃSKI RUCH ZAWODOWY W POLSCE.

Silny rozwój chrześcijańskiego ruchu zawodowego w świecie datuje się od czasów wydania encykliki papieża Leona XIII „Rerum Novarum“, wydanej dnia 15 maja 1891 r. W niej to są zawarte wskazania dla sposobu rozwiązania sprawy robotniczej i polecenie tworzenia organizacji robotniczych, opartych na zasadach chrześcijańskich. Głos wielkiego „papieża robotników“ nie pozostał bez echa. Robotnicy i ich przywódcy w różnych krajach przystąpili do organizowania chrześcijańskich stowarzyszeń robotniczych, tak kulturalno-oświatowych, jak i zawodowych. Z początkiem wieku XX-go we wszystkich przemysłowych państwach Europy istnieją już chrześcijańskie związki zawodowe.

Ruch ten ogarnął również i robotników polskich. Już w r. 1906 powstaje w Krakowie „Polski Związek zawodowy katolickich robotników“, który w krótkim czasie rozwinął się na całą Małopolskę i Śląsk Cieszyński.

W byłym zaborze pruskim silnie rozwinęło się „Polskie Zjednoczenie Zawodowe“, które było wprawdzie organizacją chrześcijańską, ale przede wszystkim podkreślało swój charakter narodowy.

Były zabór rosyjski musiał się ograniczyć do zakładania jedynie stowarzyszeń robotników chrześcijańskich, bo ustawodawstwo rosyjskie uniemożliwiało zakładanie związków zawodowych, jako organizacji legalnie działających. Jednak te stowarzyszenia, mające nazewnątrz charakter kulturalno-oświatowy, reprezentowały w rzeczywistości w znacznej mierze potrzeby zawodowe robotników, co przejawiało się w ich

udziale przy rozmaitych ruchach cennikowych, przeprowadzanych w zakładach przemysłowych. Po wojnie te stowarzyszenia przeważnie zamieniły się na chrześcijańskie związki zawodowe.

Stosownie do ośrodków przemysłowych w ostatnich czasach chrześcijański ruch zawodowy koncentrował się w siedmiu centralach (Warszawa, Poznań, Bydgoszcz, Łódź, Lwów, Wilno i Katowice). Jest to więc wielkim nieszcześciem dla chrześcijańskiego ruchu zawodowego, że jest rozbity na tyle central. To też w ostatnich czasach dały się słyszeć poważne głosy, nawołujące do połączenia wszystkich central w jedną (patrz broszurę „O zjednoczenie chrześcijańskich związków zawodowych w Polsce“, napisał J. L e w a n d o w i c z). Częściowo już zaczęło się realizować to hasło, bo w maju r. ub. nastąpiło połączenie kilku central: krakowskiej i katowickiej, poznańskiej i lwowskiej w jedną z siedzibą w Katowicach.

STOWARZYSZENIA KULTURALNO-OŚWIATOWE.

Bardzo wielkim dobrodziejstwem dla naszego robotnika, który po większej części nie ma wyrobionego poglądu ideowego na sprawy społeczne, są stowarzyszenia kulturalno-oświatowe. Stowarzyszenia te noszą różne nazwy, ale cel jest jeden. Najwięcej znanem jest **Stowarzyszenie robotników chrześcijańskich**.

Głównym celem tych stowarzyszeń jest uświadomienie robotnika polskiego pod względem społecznym i narodowym w myśl zasad nauki chrześcijańskiej. W tym celu są urządzane odczyty, pogadanki, a w ostatnich czasach zostały nawet uruchomione **chrześcijańskie uniwer-**

syfety robotnicze. Wybitną pomocą oświatową Stowarzyszeń robotników chrześcijańskich służy „Odrodzenie“, które bierze czynny udział w organizowaniu chrześcijańskich uniwersytetów robotniczych, w odczytach, wieczorach dyskusyjnych i t. p.

Wielkie zasługi przy organizowaniu chrześcijańskich robotników w byłym zaborze rosyjskim położyli ks. senator J. Albrecht i poseł Harasz w Łodzi i ks. prałat Gódewski w Warszawie.

Dla nadania jednolitego kierunku pracy poszczególnym Stowarzyszeniom robotników chrześcijańskich po wojnie została stworzona w Poznaniu centrala pod nazwą: „**Zjednoczenie Stowarzyszeń robotników chrześcijańskich**“. Terenem działania „Zjednoczenia“ jest Rzeczpospolita Polska.

Oprócz stowarzyszeń robotniczych kulturalno-oświatowych jest jeszcze w Polsce wiele innych stowarzyszeń o tych samych celach. Do nich przedewszystkiem należą: „**Towarzystwo im. Piotra Skargi**“ w Krakowie i w Warszawie i **Sekretariat Katolickich Stowarzyszeń robotniczych** w Krakowie z bardzo dzielnym kierownikiem ks. Ludwikiem Kasprzykiem na czele, istnieje od r. 1914 i liczy 27 stowarzyszeń oświatowych w diecezji krakowskiej. Dał on inicjatywę do bardzo pożytecznego wydawnictwa „**Biblioteki chrześcijańsko - społecznej**“.

Niemożliwą wprost rzeczą jest wyliczyć w krótkim artykule wszystkie organizacje w Polsce o kierunku ideowym chrześcijańsko-społ.; jest ich dużo, lecz niestety, cała pra-

ca, wysiłek, może nawet mocny poszczególnych stowarzyszeń nie daje ostatecznie takich rezultatów, nie tworzy takiej potęgi, jaką mogłaby być, gdyby to wszystko było ujęte w lepsze ramy organizacyjne, gdyby nastąpiło silniejsze i mądrze obmyślane scentralizowanie akcji na wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej.

Zadanie to w wielkiej mierze może spełnić **Liga katolicka**, zorganizowana na sposób włoski. Włoska bowiem organizacja akcji katolickiej („**Azione Cattolica Italiana**“) nie jest organizacją z członkami indywidualnymi, lecz jest kartelem porozumiewawczym kilku wielkich centralnych, ogólnowłoskich organizacyj katolickich. Do włoskiej więc akcji katolickiej statutowo należą organizacje mężczyzn, kobiet, młodzieży męskiej i żeńskiej i organizacje studentów.

W ostatnich czasach i w Polsce rozpoczął się silny ruch w kierunku tworzenia Ligi Katolickiej. W kilku diecezjach powstały już generalne sekretarjaty Ligi. Lecz niestety każda diecezja inaczej pojmuje zadanie Ligi, i wobec tego jeszcze nie można dzisiaj powiedzieć o skoordynowanej akcji katolickiej w Polsce. Jest jednak dużo zrozumienia konieczności tej akcji, szczególnie żywo zajmuje się tą sprawą episkopat polski, o czem świadczą ostatnie listy pasterkie, w których ks. ks biskupi gorąco zachęcają wiernych do tworzenia Ligi Katolickiej.

Miejmy więc nadzieję że i w Polsce niedługo nastąpi ujednostajnienie i wzmocnienie akcji katolicko społecznej ku pożytkowi Kościoła katolickiego i Ojczyzny naszej — Polski!

U człowieka, który mógł tworzyć cuda.

Bardzo wątpię, żeby dar ten był u niego wrodzony, ponieważ do trzydziestu lat nigdy w niczem się nie przejawiał. Mr. George Mac Werter Fotheringay — nazwisko, jak widzicie, zupełnie burżuazyjne — był człowiekiem małego wzrostu, o czarnych oczach, z gęstą szczytką rudych włosów i wąsami, sterczącymi ku górze... Był pisarzem w kantorze Gomshotta i w stosunku do wszelkiego rodzaju rzeczy cudownych zawsze odznaczał się krańcowym sceptycyzmem. Nawet ów dar obecny zjawiał się u niego właśnie w chwili sporu o cudach, który to spór odbywał się przed bufetem „Długiego Smoka“, przyczem oponentem mr. Fotheringaya był Toddy Beamish, który na wszystkie dowody, mające wykazać niemożliwość cudów, odpowiadał monotonnem powtarzaniem jednego i tego samego frazesu:

— Hm, wolno panu tak myśleć!...

Oprócz wiodących spór w tym samym lokalu znajdował się jakiś zakurzony rowerzysta, gospodarz „Smoka“ — Cox i służąca — miss Maybridge, bardzo ładna, kokieterynie i dobrze ubrana dziewczyna. Miss Maybridge stała tyłem do Fotheringaya i myła szklanki, pozostała część kompanji z uwagą przysłuchiwała się sprzecze.

Podrażniony jednostajną repliką i tępym uporem Beamisha Fotheringay zmuszony był uciec się do całego zasobu swych zdolności retorycznych:

— Niech pan tylko posłucha, mr. Beamish! — mówił. — Spróbujmy jasno określić, co to jest właściwie cud?... Jest to coś, co narusza wszystkie prawa przyrody, coś takiego, co można spełnić siłą woli i czego bez natężenia woli nikt spełnić nie może...

— Hm, wolno panu tak myśleć!... — leniwie odpowiedział Beamish.

Mr. Fotheringay zwrócił się jakby z prośbą o współczucie do otaczających, lecz Cox nie wyraził swego zdania, zaś cyklista, milczący dotąd, odkaslnął coprawda z pewnego rodzaju współczuciem, ale jednocześnie zukosa spojrział i na Beamisha, który jednak widocznie dopiero teraz zdołał dobrze zastanowić się nad nowymi ideałami, głoszonymi przez Fotheringaya, gdyż kiwnięciem głowy niejako zaakceptował je.

Zachęcony znacznie tą okolicznością mr. Fotheringay ciągnął dalej:

— Byłoby naprzykład cudem — rzekł — gdyby ta lampa nagle zaczęła spokojnie palić się do góry nogami. Czy nie tak?

— Pan tak myśli? — spytał Beamish.

— A pan czy tak nie myśli? — krzyknął już mr. Fotheringay. — Chyba pan nie chce powiedzieć...

— No, naturalnie, to byłby cud! — pospieszył zgodzić się mr. Beamish.

— Dobrze! — ciągnął dalej mr. Fotheringay. — Niech więc pan teraz

wyobrazi sobie, że ktoś, dajmy na to ja, stojący na tem samym miejscu, na którym stoje, nateżył całą swoją wolę i rzekł do lampy: „Przewróć się do góry nogami i pal się dalej, jak przedtem!“, a ona... Otóż masz!...



Ostatni wykrzyknik mr. Fotheringaya nie zdziwił nikogo. Każdy mógłby się zdobyć na coś podobnego. Niemożliwe, coś, w co nie możnaby uwierzyć, spełniło się nagle na oczach wszystkich: przewrócona lampa paliła się, spokojnie wisząc w powietrzu, przyczem płomień zwrócony był swym końcem ku dołowi!... A była to całkiem zwykła prosta lampa, dawno znana już wszystkim bywałcom „Smoka“.

Ostąpił mr. Fotheringay stał z wyciągniętą do lampy ręką i nachmurzonemi brwiami; cyklista, siedzący akurat przy lampie, skoczył i przesadził jednym susem bufet; wszyscy pozostali nie mogli usiedzieć na miejscu a miss Maybridge wypuściła z ręki szklankę i krzyknęła dzikim głosem. Około pięciu sekund trwało ogólne zdumienie i milczenie. Mr. Fotheringay nie wytrzymał wreszcie i rzekł:

— Nie mogę dłużej! — zawołał.

W tym samym momencie lampa upadła na ladę i zgasła. Dobrze jeszcze, że miała rezerwuar metalowy; gdyż bardzo łatwo można się było spodziewać pożaru.

Cox pierwszy przyszedł do siebie i ni stąd ni zowąd rzucił się na Fotheringaya z wyrzutami bardziej niż niegrzecznościami, a cała kompanja podtrzymywała go energicznie. Wszyscy o-

skarżali Fotheringaya o żarty nie na miejscu, o czyny, które zakłócają spokojność publiczny i dosyć energicznie zażądali (wrażając się delikatnie), aby natychmiast opuścił lokal...

Nieszczęsny Fotheringay nawet nie starał się stawiać oporu, lub umiewinniać; sam poczynał się do winy jakiejś.

Podniecony, zdenerwowany, z czerwonym od zażenowania uszami, przekreślonym na bok krawatem, siedł po oświetlonych ulicach, z lękiem spoglądając na latarnie. Dopiero znalazłszy się w swojej małej sypialni na Church-Road zaczął przypominać sobie szczegóły tego, co się stało i zapytywać się samego siebie: „Jak się to stało?“

— Wcale tego nie chciałem! — powtarzał sam do siebie, zdejmując buty i siadając na łóżku.



Jednocześnie jednak przypomniał sobie, że przeciwnie, właśnie bardzo chciał wtedy, żeby lampa przewróciła się do góry nogami i nawet czuł, że może utrzymać ją w tem dziwnem położeniu, choć nie wiedział, jak to zrobić. Gdyby nie był tak prostym człowiekiem, mógłby z psychologicznego punktu widzenia zainteresować się tą grą woli podświadomej, lecz... był to

prosty człowiek i zainteresował się jedynie samym faktem swoich zdolności w kierunku tworzenia cudów. Zdecydował się nawet spróbować jeszcze kilku doświadczeń.

— Podnieś się do góry! — rzekł, zwracając się do świecy, stojącej przed nim na szafce nocnej, lecz kiedy świeca spełniła rozkaz, mr. Fotheringay tak zdziwił się temu, że zapomniał nastawać w dalszym ciągu na swem życzeniu i świeca upadła na podłogę zgasła i pokój pogrążył się w ciemnościach.

Kilka minut przesiedział mr. Fotheringay na łóżku w milczeniu.

— A jednak zdarzają się cuda na świecy! — myślał. — Lecz jak je wytłumaczyć, tego nie umiem sobie objaśnić..

Uspokoiwszy się cokolwiek, zaczął szukać zapalek z początku w kieszeniach spodni, potem na szafce. Nie znalazłszy ich ani tu, ani tam, omackiem skierował się w stronę krzesła, na którym wisiał codopiero zdjęty przez niego żakiet, lecz i tam nie było zapalek.

— Gdzie się do licha mogły podziać? — pomyślał, lecz natychmiast, przypomniawszy sobie o swojej nowej umiejętności tworzenia cudów, wyciągnął rękę i rzekł:

— Niech w tej ręce natychmiast ukaże się zapalka!

Rozkaz został natychmiast wykonany. Lecz kiedy mr. Fotheringay chciał zapalić zapalkę, po wielu próbach przekonał się, że była to zapalka szwedzka, do której zapalenia potrzeba było specjalnego pudełka. Rzucił ją więc na ziemię, lecz natychmiast pożałował tego czynu gdyż przecież mógł zażądać, żeby zapalka się zapaliła się, leżąc na serwecie, pokrywającej stół. Mr. Fotheringay schwylił ją pospiesznie, lecz naturalnie zgasił przy tej sposobności.

Wtedy przyszło mu do głowy, że przecież właściwie może zapalić świecę i bez pomocy zapalki. Odnalazłszy poomacku świecę na podłodze, włożył ją do świecznika i kazał jej zapalić się. Rozkaz został natychmiast wypełniony i mr. Fotheringay ponownie pogrążył się w osłupienie.



Przez jakiś czas stał patrząc na palącą się świecę, to na wypaloną w serwecie dziurę, z której unosił się jeszcze lekki dym. Wreszcie spojrzenie mr. Fotheringaya padło na lustro, w którym ujrzał swoją własną zdziwioną fizjonomję. Popatrzawszy na siebie około minuty, uśmiechnął się i zapytał ironicznym tonem:

— No, i co teraz myślisz o cudach?

Nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi, mr. Fotheringay pogrążył się w myślach, które jednak były tak nieokreślone, że niepodobna ich opisać. To uśmiechał się z dumą w uznaniu swej siły i tak rzadkiej, niezwyklej zdolności, która, jak mu się zdawało, może być udziałem tylko natur wybranych, to lękał się jej, zdając sobie niejasno sprawę, że władanie obrzymimi siłami obowiązuje człowieka w kierunku

posiadania również olbrzymich celów, których on, mr. Fotheringay nie miał zupełnie.

Następnie zaczął bawić się drobnymi doświadczeniami: w cudowny sposób sprokurował sobie nową szczoteczkę do zębów; kazał unieść się w powietrze kawałkowi papieru; zmusił wodę w szklance, aby stała się z początku czerwona, później zieloną; stworzył siłą woli żywa żmiję, lecz przestraszywszy się jej, natychmiast zniszczył ją w ten sam sposób. Na zegarze kościelnym w tym czasie wybiła godzina druga. Mr. Fotheringay przypominał sobie, że jutro będzie trzeba znów iść do kantoru Gomsotta i że — naturalnie — trzeba teraz iść spać. Podczas rozbierania się przysłał mu do głowy znakomita idea wykorzystania nowego swego daru.

— Chcę być natychmiast w łóżku! — rzekł i nie zdążył jeszcze dokończyć tego frazesu, kiedy już leżał pod kołdrą.

— Ale... rozebrany, rozebrany! — dodał, czując na sobie krępującą obecność spodni.

Natychmiast spodnie, a jednocześnie i pozostałe szczegóły ubrania ześlizgnęły się z niego.

Czując chłód prześcieradła i kołdry, mr. Fotheringay zapragnął znaleźć się w swej nocnej koszuli, lecz zaraz zamienił ją na ciepłą koszulkę flanelową, i wszystko, naturalnie, drogą swych nowych niezwykłych zdolności.

— No, teraz chcę doskonale zasnąć! — rzekł, przeciągając się z zadowolenia i w samej rzeczy natychmiast zasnął, jak zabity.

Na drugi dzień zbudził się o zwykłej porze i w czasie śniadania dumnał głęboko, nie będąc zupełnie pewny, czy wczorajsze przygody nie przyśniły mu się przypadkiem i nie czując zrazu dostatecznej odwagi, aby spróbować swych nowych sił. Stopniowo jednak ośmielił się i ostatecznie jako dodatek do dwóch jajek na miękko, które mu przyniosła gospodyni, zażądał trzecie, duże, gęsie jaje.



Zjadłszy śniadanie mr. Fotheringay pospieszył do biura, lecz był tak podniecony, że nie mógł nie chcieć spełnić ciężących na nim obowiązków przy pomocy swej nowej siły cudownej. Przez cały dzień trwał w stanie głębokich rozmyślań, po części wyższego, moralnego, poczęści ekonomicznego gatunku. Pogłoski o nagannem jego sprawowaniu wczorajszym pod „Długim Smokiem“ i niemniej wstyd przynoszącym usumieniu go z tej szanowanej instytucji zdążyły już dojść do jego kolegów biurowych, naturalnie w formie przesadzonej i wywołały niemały zbiór nieprzyjemnych plotek. Z tego wynikało, że należy zachować wielką ostrożność w wykorzystywaniu swego daru, zwłaszcza kiedy w grę będą wchodziły przedmioty łatwo podlegające tłuczeniu. Oprócz tego wogóle trzeba starannie obmyśleć naprzód swoje życzenia, zanim zostaną one wyrażone w formie rozkazu. Wydało się to zresztą mr. Fotheringayowi bardzo łatwe, wcale nietrudniejsze np: od jazdy na rowerze, podczas której też trzeba, z początku zwłaszcza, starać się i dbać o zachowanie równowagi, a potem cała sztuka staje się prosto przyzwyczajeniem...

Daleko trudniej było z rozwiązaniem kwestji korzystania z cudownej siły z ekonomicznego punktu widzenia.



Przecież w samej rzeczy nie można używać jej li tylko do pokazywania sztuczek cudownych. Należy przede wszystkim pomyśleć o ulepszeniu warunków bytu, postarać się o powiększenie majątku wszelkiego rodzaju. Ale jak wytłumaczyć swe nagłe zбоgacenie się otoczeniu, społeczeństwu? Jeszcze podczas pobytu w biurze „stworzył sobie“ m. in. wspaniałe spin-kę brylantowe, lecz zmuszony był natychmiast „skasować je“, kiedy do sto-lu zbliżył się młody Gomshott, który przecież mógł zapytać, skąd mr. Fo-theringay doszedł do posiadania takich spinek. Wogóle trzeba się było zasta-nowić poważnie nad wieloma rzecza-mi. Reasumując to wszystko, a rów-nież biorąc pod uwagę fakt niewątpli-wy, że pod „Długim Smokiem“ mr. Fotheringay nie mógł się spodziewać dobrego przyjęcia, postanowił tego dnia postąpić wbrew dotychczasowym przyzwyczajeniom i wprost z biura po-szedł na spacer po oddalonych, nie-oświetlonych nawet zaułkach miasta.

Znalazłszy się w całkowitej niezależności od otoczenia, zaczął znów czynić swoje „cuda“, dosyć zresztą nieinteresujące, gdyż mr. Fotheringay mimo swej nowej siły, jak już, zdaje się, powiedzieliśmy, był dosyć nieinte-resującym człowiekiem. Pierwszą rze-

czą, jaka mu przyszyła do głowy, była historia z berłem Mojżesza, ale noc by-ła zbyt ciemna, zresztą wspomnienie wczorajszych prób było zbyt żywe, żeby znów chciał mieć do czynienia z żywym żmijami. Przypomnił sobie następnie skrócone na odwrotnej stro-nie programu teatralnego, wetknął swą laskę do ziemi i kazał jej zakwitnąć. W powietrzu natychmiast rozlał się nadzwyczajny zapach świeżych róż i mr. Fotheringay przy świetle zapalo-nej zapalki mógł przekonać się, że „cud“ stał się naprawdę: sucha trzcina bambusu pokryła się kwitnącymi róża-mi. Właśnie w tej samej chwili rozle-gły się na ulicy czyjeś kroki i mr. Fo-theringay, obawiając się nieproszonych świadków, zdażył szepnąć kijowi:

— Wróć!

Właściwie chciał w ten sposób wy-rzucić: „stań się z powrotem laską, lecz w pośpiechu nie zdołał jasno sformu-łować swego życzenia. Rezultat wy-padł dość smutnie. Laska cofnęła się ze znaczną szybkością w stronę, skąd natychmiast dał się słyszeć okrzyk gniewny nadchodzącej osoby.

— Co to za dureń rzuca tu bukie-tami? Podrapałeś mi całą twarz, dra-bie jeden!

— Proszę mi wybaczyć, panie ko-chany, to niechący — zaczął Fothe-



ringay, lecz oceniając należyście nierzeczowość takich wyjaśnień, przerwał i zaczął nerwowo podkładać wasy, co zwykle czynił w chwilach zakłopotania... Czynił to teraz tem skwapliwiej, że zbliżającym się człowiekiem okazał się po bliższym przyjrzeniu policjant Winch, jeden z trzech policjantów w Immering.

— Z jakiego to powodu rzuca pan przechodniom w twarz bukiety razem, z kijem? — zapytał policjant, kierując światło swej latarki prosto w twarz mr. Fotheringaya. — Ach, to pan? To pan stłukił wczoraj lampę pod „Długim Smokiem“?

— Zrobiłem to bez żadnego złego celu, — rzekł mr. Fotheringay, — bez żadnego złego celu..

— Ale przecież rzucił pan teraz bukietem?

— To był... tylko... żart...

— Żadny żart! Czy pan nie wie, że taki krzak różany może kogo uderzyć i sprawić komuś ból?

Mr. Fotheringay nie zdążył dotąd wymyśleć nic na swe usprawiedliwienie, więc milczał, jak zakłęty. Milczenie to podrażniło widocznie jeszcze bardziej policjanta.

— Czegóż pan milczy? Czy wie pan, sir, że obraził pan policję podczas pełnienia obowiązków? — rzekł policjant.

— Widzi pan, mr. Winch! — bełkotał do reszty skonfundowany Fotheringay, szczypiąc wasy pod nosem. — Ja bardzo żałuję... Widzi pan, cała rzecz w tem, że... ja...

— Co ja?

— Że... ja... zrobiłem cud!

Nie umiejąc porządnie kłamać, zmuszony był zupełnie intuicyjnie powiedzieć prawdę... Starał się mówić niedbale, obojętnie, ale pomimowoli mówił szeptem...

— Co takiego? Cud? Nie gadał pan głupstw!... Co za cuda? A zwłaszcza pan! Przecież wiadomo w całej okolicy, że pan nie wierzy w cuda?! Poprośtu nie chce się pan przyznać do jednego ze swych kawałów brutalnych... Nie dość panu wczorajszego

skandalu?... Wobec tego zmuszony jestem powiedzieć panu...

Lecz mr. Fotheringay nie dosłuchał tego, co mówił policjant. Zrozumiał on nagle, że zdradził swoją tajemnicę. Ogarnął go gwałtowny napad gniewu. Podchodząc do policjanta, krzyknął:

— Dość mam tego. Ja ci pokażę „kawały“! Idź do diabła!

Policjant znikł w oka mgnieniu.

Pozostawszy sam, mr. Fotheringay nie czynił już żadnych cudów, nie odszukał nawet swej laski kwitnącej, lecz wrócił do domu zadumany; i pełen podziwu dla samego siebie.

— Boże! — myślał. — Co to za potężny dar! Nawet nie myślałem, że jestem zdolny do tego... Proszę, nawet policja... Hm, hm... Ciekaw jestem, jak mu tam jest w tem piekle.

Usiadł na łóżku, aby zdjąć obuwie. Nagle zrobiło mu się żal biednego policjanta i natychmiast przerzucił Wincha z piekła do San Francisco. Uspokoiwszy w ten sposób sumienie, rozbrajał się i położył w łóżku. W nocy śnił mu się Winch, bardzo rozgniewany.

Nazajutrz mr. Fotheringay dowiedział się dwóch ciekawych nowin. Po pierwsze ktoś posadził krzak różny kwitnącej pod oknami mr. Gomshotta, po drugie — policjant Winch zginął bez wieści. W przypuszczeniu, że mógł utonąć, przeszukano całą rzekę aż do młyna, ale nadaremnie.

Przez cały ten dzień i następny mr. Fotheringay był roztargniony i zamyślony. Nie zrobił żadnego cudu, oprócz tego, że zaopatrzył Wincha w San Francisco w mieszkanie i żywność. Roztargnienie jego było przyczyną żartików w burze, lecz nie zwracał on na nie uwagi. Myślał ciągle o nieszczęsnym Winchu.

W niedzielę pod wieczór udał się do kościoła, gdzie, jakby na złość świątobliwy pastor mr. Maydig, interesujący się okultyzmem, miał kazanie „o siłach tajemnych“. Ms. Fotheringay nie był nigdy zbyt gorliwym bywalcem w kościele, obecnie jednak świeżo pozyskany dar tworzenia cu-

dów znacznie zachwiał jego sceptycyzmem wrodzonym, a treść kazania rzuciła jakby nowe światło na ostatnie wypadki. Mając pewne wątpliwości co do czystości ich pochodzenia, postanowił pójść do mr. Maydinga i rozmówić się z nim. Jednocześnie zdziwił się, że myśl ta nie przyszła mu wcześniej do głowy.

Mr. Mayding, chudy, drobny i nerwowy człowieczek o niezwykle długich palcach i szyji był bardzo zadowolony, że może podysputować z złąkaną owcą swego stada, która sama zwracała się do niego. Po krótkim wstępie, dotyczącym powodu wizyty, zaprosił go do swego gabinetu, usadowił na fotelu, a sam stanął przed kominkiem w pozie kolosa Rodyjskiego, z którym zresztą oprócz tej pozy nie miał nic wspólnego.

Mr. Fotheringay z początku był bardzo zmieszany i nie wiedział, od czego zacząć...

— Prawdopodobnie pan... nie zechce mi uwierzyć, mr. Maydig... — mówił. — Obawiam się, że... pan weźmie mnie za kłamcę, albo warjata...

I tak dalej.

Wreszcie po dość długim wstępie zapytał duchownego, co ten myśli o cudach.

Mr. Maydig zdażył zaledwie chrząknąć znacząco, gdy mr. Fotheringay ciągnął dalej:

— Przecież pan chyba nie uwierzy, żeby zwykłą ludzie, jak ja, mogli czynić cuda.

— Jak to panu powiedzieć? — odpowiedział mr. Maydig, — Ja myślę, że to nie jest niemożliwe, przynajmniej do pewnego stopnia.

— Gdyby mi pan pozwolił, spróbuję natychmiast przy panu przeprowadzić pewne doświadczenie. Widzi pan naprzykład tę skrzyneczkę z tytuniem, która tam stoi na stole. Chciałbym bardzo wiedzieć, czy nazwie pan cudem to, co zaraz zrobię z tą skrzyneczką. Proszę poczekać chwileczkę.

Mr. Fotheringay nachmurzył brwi i zaczął wpatrywać się w skrzyneczkę z tytuniem,



— Stań się zaraz koszyczkiem z fijołkamj — rzekł wreszcie.

Skrzyneczka stała się koszyczkiem z fijołkami.

Mr. Maydig stanął zdumiony i milcząc, przyglądał się koszyczkowi kwiatów i swemu gościowi naprzemian. Zbliżywszy się do stołu, dotknął fioletów ręką, powąhał je i znów, zwrócił się do mra Fotheringaya.

— Jak pan to zrobił?

Mr. Fotheringay nerwowo szarpał wąsy.

— Właśnie, że nic nie wiem! — odpowiedział. — Nie wiem nawet, czy to jest cud, czy też jest to czarna magia? Nie umiałbym tego nawet nazwać. Wogóle nie wiem, co się ze mną dzieje. Dlatego właśnie przyszedłem do pana.

— Dziwne! Bardzo dziwne!...

— A przecież jeszcze tydzień temu nie wiedziałem nic o tem, że ja mogę robić coś podobnego. Zdolności te zjawyły się nagle. Myślę poprostu, że to jakaś katastrofa. Co pan o tem sądzi?

— Czy pan tylko to umie robić? — zapytał po chwili milczenia mr. Maydig.

— Jak to tylko to? — zapytał mr. Fotheringay. — Wszystko, co pan chce.

Zastanowił się cokolwiek, starając się przypomnieć sztuki magiczne, które widział kiedyś, pokazywane w budzie jarmacznej. Zwracając się tedy do koszyczka z fiołkami, rzekł:

— Stań się szklaną wazą ze złotymi rybkami.

Rozkaz został natychmiast spełniony.

— Widzi pan, mr. Maydig!

— To dziwne, bardzo dziwne! Albo pan jest najbardziej niezwykłym człowiekiem na świecie, albo...

— Ja mogę to teraz znów zmienić, w co będę chciał... We wszystko, w co pan sobie życzy... Stań się gołębiem! — rzekł, zwracając się do szklanej wazy z rybkami i w tej samej chwili po pokoju zaczął latać siwy gołąb, zmuszając mra Maydiga do pochylania głowy za każdym razem, gdy zanadto blisko zbliżał się do niego.

— Stop! Na miejscu! — zawołał mr. Fotheringay i gołąb zawiśł bez ruchu w powietrzu.

— Mogę znów zmienić tego gołębia w koszyczek z fiołkami, albo w skrzynkę z tytuniem, o ile chce pan zapalić fajeczkę! — rzekł mr. Fotheringay i stopniowo spełnił wszystkie te metamorfozy, o których mówił.

Mr. Maydig osberwował wszystko z wielką uwagą, wreszcie wziął w ręce skrzyneczkę z tytuniem i obejrzał ją ze wszystkich stron.

— Ta-a-tak! — rzekł wreszcie, patrząc z jakimś wyrazem pewnego jakby niepokoju na swego towarzysza.

— Teraz będzie mi troszkę lżej i łatwiej wytłumaczyć panu, dlaczego przyszedłem do pana! — rzekł mr. Fotheringay i zaczął opowiadać wszystko, co mu się zdarzyło „pod Smokiem“.

W czasie opowiadania tego powoli uspakajał się i stawał się tym zwykłym mr. Fotheringay'em, do którego wszyscy przyzwyczaili się w miasteczku. Mr. Maydig słuchał z wielką uwagą i kiedy sprawa doszła do stworzenia gołębia jaja, zawołał zdziwiony:



— Zupełnie możliwe! Całkiem zrozumiałe! Chociaż to wszystko, co pan mi opowiada, jest bardzo dziwne, wszystko to można było jednak przewidzieć! Naturalnie! Wszystko to tylko potwierdza poglądy hr. Argaila. Zdolność czynienia cudów, tak samo jak dar jasnowidzenia, są specjalnymi zdolnościami duszy ludzkiej, przejawiającymi się niezmiernie rzadko, ale faktu tego nikt nie może zaprzeczyć. Proszę przypomnieć sobie Mahometa i jogów indyjskich... Spotykamy się od czasu do czasu z tajemniczymi prawami przyrody... Tak, tak! Niech Pan mówi dalej.

Mr. Fotheringay przeszedł do nieporozumienia swego z policjantem Winchem, przyczem mr. Maydig stawał się z każdą chwilą coraz poważniejszy i jakby czemś stroskany.

— Ten fakt właśnie najwięcej mnie niepokoi! — ciągnął mr. Fotheringay. — To mnie głównie sprowadziło do pana. Dajmy na to, że jest on teraz w San Francisco, gdzie go posłałem i nic mu nie brakuje... Pomimo to jednak... nie wiem, czy mam go wrócić stamtąd i... w jaki sposób wytłumaczyć mu później... wszystko, co się stało? Muszę panu nadmienić, że był on bardzo rozgniewany w chwili, gdy mówił mi o obrazie władzy policyjnej... Obawiam się przytem, że już w tej chwili chce

on prawdopodobnie wyjechać z San-Francisco, aby wrócić tutaj... Dlatego też kilka razy na dzień wracam go tam z powrotem. Niech pan pomyśli tylko, ile go to kosztuje: tyle razy musi kupić bilet i nic z tego nie ma... Jeżeli jednak uda mu się tutaj przyjechać, to nie wiem, co się stanie. Postarałem się urządzić go tam jaknajlepiej, ale on nie wie, w jaki sposób się to stało i nigdy w to nie uwierzy. Oprócz tego zrobiłem to dosyć niedbale: przeniósłem go do San-Francisco, nie ubrawszy go, jak się należy. A przecież rozumie pan, jeżeli piekło jest naprawdę takie, jakim go opisują, może sobie pan pomyśleć, w jakim stroju zjawił się Winch na ulicach San-Francisco... Prawdopodobnie z miejsca wsadzono go do kozy... Muszę dodać, że natychmiast, jak przypomniałem sobie o tem, sprawiłem mu nowiutką kostium... Wogóle widzi pan, w jakim położeniu bez wyjścia znajduje się...

Mr. Maydig nie tracił ani na chwilę powagi i skupienia.

— Ta - a - tak! Przyznaję, że sytuacja pańska jest dosyć ciężka. Nie wiem, jak pan się z tego wykreśli... W każdym bądź razie na teraz będziemy musieli zostawić Wincha w San-Francisco i zastanowimy się, co wogóle mamy robić. Nie przypuszczam, aby w czynach pańskich było coś czarnoksięskiego, jak dotąd nie widzę w pańskich czynach nic przestępnego, mr. Fotheringay... o ile naturalnie nie ukrył pan czegoś ważnego przedemną... To są pro prostu cuda, najwyklesze cuda...

W czasie tego monologu mr. Maydig wstał i zaczął spacerować po pokłoj, gestykulując usilnie rękami, zaś mr. Fotheringay siedział oparty o stół i smutnym wzrokiem obserwował swego towarzysza.

— Doprawdy nie wiem, jak to będzie? — rzekł.

— Niech się pan nie niepokoi! — zauważył mr. Maydig. — Zdolność czynienia cudów, to nie żarty, mój panie! Dzięki twym zdolnościom potrafimy jakoś wybrnąć z tej historii z Winchem. Wogóle wszystko to, co pan dotąd zro-

bił, to głupstwa w porównaniu z tem, co pan jeszcze może uczynić. Niech pan zrozumie, że pan jest wyjątkowym człowiekiem! Niech pan się zastanowi, co pan ma za siłę! Z taką siłą może pan kiedyś pomyśleć na serio o przewróceniu świata do góry nogami.

— Wie pan myślałem już o tem! — rzekł mr. Fotheringay. — Ale czasami zdaje mi się, że wszystko to są jakieś zwykłe oszustwa. Naprzykład te rybki w wodzie. Kto wie, czy to naprawdę rybki, albo ta waza?... Chciałem się już nawet kogoś zapytać...

— Ma pan rację! Należało natychmiast sprawdzić u kogoś niezainteresowanego! Wogóle dar pański wymaga stałego i bardzo starannego sprawdzania... Trzeba nadto upewnić się, czy jest on naprawdę tak nieograniczony w swoich możliwościach, jak to nam się w tej chwili wydaje.

Oto w jaki sposób pomimo, iż w tej chwili wydaje się to nam zupełnie niewiarogodne, mr. Fotheringay pod kierunkiem mra Maydiga w niedzielę 10. listopada 1896 r. zaczął tworzyć takie cuda, o których powinny były nie tylko pisać miejscowe pisma, ale nawet i bez pism czytelnicy tego opowiadania, powinni byli znać je ze skutków, których sami doznać musieli. Z opowiadania niniejszego widzimy, że właściwie mówiąc, wieczorem 10. listopada 1896 r. (proszę dobrze zapamiętać datę i przypomniać sobie, coście robili tego dnia) cały rodzaj ludzki powinien był zginąć, tak że właściwie nie byłoby nawet komu przeczytać tego opowiadania. Prawdopodobnie nawet tak się stało: w pewnej chwili wszyscy nagle stracili życie, a potem znów zostaliśmy ożywieni, jak to się wyjaśni w dalszym ciągu opowiadania. (Zawsze jestem zdania, że koniec opowiadania powinien następować zaraz po jego początku). Jeśli to komu zdaje się niewiarogodne, niech raczy sobie uprzytomnić, że cuda są wogóle niewiarogodne, i że to jest ich charakterystyczną właściwością.

Pierwsze cuda, zrobione tego wieczoru przez mra Fotheringay'a miały zresztą charakter zgoła niewinny: Były

to metamorfozy różnych przedmiotów codziennego użytku, przenoszenia ich z miejsca na miejsce itp., wogóle coś w rodzaju tych maleńkich „cudów“, które codziennie popełniają przerożni teozofowie. Wszystko to było spełnianie właściwie na życzenie mra Maydiga, gdyż sam cudotwórca wołałby się zająć odrazu sprawą mr. Wincha. Po tuzinie takich wstępnych małych cudów mr. Fotheringay sam zaczął myśleć o jakimś cudzie na większą skalę. Powodem do tego posłużyła gospodyni mra Maydiga, p. Minchin, która przygotowała taki skromny obiad, że gospodarz, który zaprosił mr. Fotheringay'a do stołu, czuł się nieco skrepowany. Obaj nasi bohaterzy, zmęczeni swoją pracą, wygłodzili się byli porządnie i usiadłszy przy stole, z przykrością skonstatowali smutny fakt, że przygotowanego przez p. Minchin obiadu nie wystarczy na dwóch, a na przygotowanie drugiego obiadu nie było już czasu. Wtedy to mr. Fotheringay powziął wspólny pomysł.

— Co pan sądzi, mr. Maydig? Czy nie byłoby to z mojej strony pewnego rodzaju zachwalstwem, gdybym...

— Bynajmniej, kochany mr. Fotheringay! — odpowiedział mr. Maydig, który momentalnie domyślił się, o co chodziło jego gościowi. — Niech się pan nie kępuje, proszę bardzo.

— Czego pan sobie życzy? — zapytał Fotheringay i stworzył cały szereg wspólniałych i bardzo smacznych dań, według menu, układanego przez mr. Maydiga.

— O ile o mnie idzie — rzekł mr. Fotheringay — to wołę od tych wszystkich wykwinnych dań porcję dobrze upieczzonego królika i kufelek mocnego porteru, co w tej chwili każę sobie podać. Wino burgundzkie nie jest w moim guście.

W tej samej chwili na stole zjawił się królik i porter i towarzysze zaczęli wzmacniać swoje siły.

Obiad, uprzyjemniany wesołą rozmową, ciągnął się dość długo. Obaj nasi bohaterzy traktowali się z jedynakową uprzejmością, co sprawiło mr.

Fotheringay'owi większą przyjemność, niż cała nowo pozyskana zdolność robienia cudów. Stopniowo Fotheringay przyzwyczaił się do tego i przybrał nawet w stosunku do swego gospodarza ton pewnej poufałości.

— Za pozwoleniem mr. Maydig! — rzekł on. — Czy mógłbym panu pomóc czemś w pańskich domowych sprawach?

— Jak to pan rozumie? — zapytał mr. Maydig, delektując się doskonałym burgundem.

W trakcie tego mr. Fotheringay rozprawił się z drugą porcją królika, która się zjawiła natychmiast po ukończeniu pierwszej.

— Naprzykład (miam, miam), czy nie mógłbym (miam, miam, miam) zmienić coś w gospodyni Minchin, (miam, miam, miam), ażeby była bardziej uprzejmą (miam, miam, miam) i wyglądała nieco przyjemniej?..

Mr. Maydig postawił kieliszek na stół i twarz jego przybrała wyraz zdecydowanego powątpiewania.

— Widzi pan, mr. Fotheringay, p. Minchin nie lubi.. żeby ktoś mieszał się do jej spraw... Ponadto teraz już mamy... jedenastą godzinę... P. Minchin prawdopodobnie już śpi i nie sądzę, żeby pan mógł...

Mr. Fotheringay zastanowił się nad słowami gospodarza i po chwili rzekł:

— A może by tak właśnie skorzystać z jej snu.

Z początku mr. Maydig nie chciał się zgodzić na to doświadczenie, lecz w rezultacie ustąpił. Mr. Fotheringay skupił się, wydał rozkaz i znów zabrał się do jedzenia, a mr. Maydig zaczął głośno marzyć o zmianach, które miały nastąpić w charakterze i wyglądzie jego gospodyni i czynił to z takim optymizmem i wiarą, że nawet mr. Fotheringay uznał to wkońcu za przesadę.

W tej samej chwili na pierwszym piętrze mieszkania mr. Maydiga rozległ się jakiś hafas. Współbiesiadnicy spojrzeli po sobie zdumieni i gospodarz wyszedł na chwilę, aby upewnić się, co się

stało. Mr. Fotheringay słyszał, jak gospodarz wstępował po schodach na górę.

Po paru minutach mr. Maydig wrócił z twarzą, kwitnącą radością.

— To nadzwyczajne! Niezwykłe! To jest poprostu wzruszające! Tak, wzruszające! — mówił gospodarz, spacerując podnieconym krokiem po pokoju. — Absolutna skrucha! Biedna kobieta! Zupełnie zmieniona! Wie Pan, że ona wstała z łóżka, ażeby wyrzucić przez okno dwie butelki z wódką, którą ukrywała w swojej komodzie? Miała przytem na tyle siły i woli, że przyznała mi się do tego przez zlekka uchylone drzwi.. Zdziwiająca zmiana!.. A przytem zmieniła się dziwnie odmłodziła jakby... Wie pan, że to nie był wcale zły pomysł. A jednocześnie przychodzi mi na myśl, że skoro umieliśmy w ten sposób odmienić p. Minchin...

— Siły moje nie mają granic widocznie! — rzekł Fotheringay. — Możeby tak spróbować coś z Winchem?

— Nie mają granic! — przerwał mu mr. Maydig i zapomniawszy w tej chwili o Winchu, zaczął rozwijać przed Fotheringayem tak szerokie perspektywy, że temu aż oczy wyszły na wierzch.

Nie będziemy szczegółowo zagłębiać się głęboko w te perspektywy, ponieważ nie dotyczą one właściwie naszego opowiadania. Wystarczy powiedzieć, że były one przeniknięte duchem nieskończonej miłości bliźniego, jaki zwykle przejawia się w ludziach po smacznym i obfitym obiedzie i że żaden z tych zamarów nie został spełniony tylko dla tego, iż idee i projekty przychodziły tak szybko jedna za drugą, że nie było czasu na ich spełnianie.

Głęboka noc zastała naszych przyjaciół idących pod rękę przez rynek miasteczka, zalany delikatnem światłem księżycy w pełni. Mr. Maydig był nie zwykle porzejmy, wesoly, wymowny; gestykulował z zapalem, a mr. Fotheringay stanowczy, pełen powagi i dumy. Oba byli jakby w ekstazie. Zdą-

żyli już skasować pijaństwo w Anglii, zmienili wszystkie napoje alkoholowe w zwykłą wodę źródlaną, ulepszyli wszystkie drogi naokół swego miasteczka, osuszyli flinderskie bagno, ulepszyli nieurodzajny dotąd grunt w okolicy, wyleczyli ciotkę miejscowego wikarego i zniszczyli brodawkę na nosie tegoż i obecnie szli, ażeby osobiście przekonać się, co należy poprawić przy nieco zniszczonej grobli miejskiej.



— Wyobrażam sobie, jak jutro wszyscy się będą dziwili? Jak będą nam dziękować! Nikt nie pozna naszego miasta!

W tej chwili na wieży kościelnej zegar wydzwonił 3-cią godzinę.

— Nie może być, to już 3-cia godzina! — zawołał mr. Fotheringay. — A ja muszę już być o 8-mej w kantorze. Co na to powie moja gospodyni?

— Co to pana obchodzi! — zawołał mr. Maydig. — Niech pan zrozumie, że my jesteśmy zajęci naprawdę wielkimi

sprawami. Jesteśmy dopiero na początku naszej pracy... Niech pan pomyśli o tych dobrodziejstwach, które możemy okazać całemu społeczeństwu! Kiedy miasto się obudzi...

— Ale...

— Bez ale! — zawołał mr. Maydig, chwytając za rękę swego towarzysza — Gdzie się mamy spieszyć? Niech się pan przyjrzy! — dodał wskazując na księżyc. — Niech pan popatrzy na tę lampę nocy i przypomni sobie Jozuego.

— Jozuego?

— No tak, Jozuego. Niech pan zatrzyma księżyc.

Mr. Fotheringay przyjrzał się poważnie księżycowi.

— Mnie się zdaje, że księżyc jest... cokolwiek za duży?

— Dlaczego nie mamy spróbować?

— mówił w dalszym ciągu mr. Maydig

— Naturalnie księżyc się nie zatrzyma ale za to powinna zatrzymać się ziemia. Powinien zatrzymać się czas... Rozumie pan? Przypuszczam, że to nikomu nie zaszkodzi...

— Hm... — rzekł mr. Fotheringay

— Dobrze! — westchnął. — Spróbuj!

Zapał żakiet na guziki, stanął w wąziutkiej pozycji, wyciągnął rękę do góry i uroczyście zawołał:

— Zatrzymaj się! Przesłoń się obracac!

Nie zdążył do niedzieli tych słów, gdy już leciał w przestworze głową naprzód z szybkością kilku tuzinów mil na minutę. Pamięno to jednak nie przedstawiał myśleć gdyż myśl właściwie nie potrzebnie czasu. To też w ciągu sekund zdążył pomyśleć i wygłosić jeszcze następujące życzenie:

— Bez względu na to, co się stanie chcę zostać żywy i nieuszkodzony!

Trzeba przyznać, że życzenie to było bardzo na czasie, gdyż właśnie w tej chwili ubranie mr. Fotheringay'a skutkiem tarcia o powietrze zaczynało się już zapalać. Jeszcze parę sekund i upadł na jakąś świeżo jakby zoraną ziemię, a w okół niego, nie zatając mu zresztą żadnej krzywdy, przelatwały olbrzymie kamienie, kawały ścian, ko-



minów, bloki metalowe rozmaitych wielkości i wszystko, niby pociski armatnie, spadało na ziemię odbijało się od niej i pędziło dalej. Wśród przedmiotów, które zauważył, była jakaś biedna krowa która uderzywszy o ziemię, rozplaszczyla się, jak jajko, rzucone na podłogę. Wokół panował straszny hałas, jakiego nie słyszał jeszcze nigdy w życiu. Wiatr szalał z taką siłą iż nie mógł nawet podnieść głowy, aby rozejrzeć się wokół. Musimy się przyznać że mr. Fotheringay nigdy nie przypuszczał, że mogło się stać coś podobnego. Pierwszym jego ruchem było skonstatowanie, czy ma głowę na miejscu, lecz i ta próba nie udała się, gdyż nie był pewny, czy dotyka się swojej głowy czy obcej.

— Poże! — zawołał. — Co się stało, czy to jakaś burza? Przecież nog była taka spokojna! To wszystko ten Maydig! Dlaczego go posłuchałem? Co się z nim stało? Widocznie zrobiłem coś nie tak, jak się należało.

Rozejrzał się o ile pozwalał mu na to wiatr i powiewające fałdy surduta i mówił dalej:

— Na niebie wszystko zdaje się być jak było, księżyc świeci jak dawniej nad samą moją głową, widno jest jak dzień... Ale... Ale gdzie miasto? Gdzie domy i ulice? Skąd ten wiatr? Przecież nie wywoływałem wiatru.

Fotheringay spróbował stanąć na nogi, lecz okazało się to niemożliwością, wobec tego próbował posuwać się naprzód, idąc na czworkach i przytrzymując się za kamienie i kępki trawy. Zresztą nie miał żadnego celu przed sobą, nie miał dokąd iść, gdyż, o ile mógł zorientować się, patrząc na świat z pod poły surduta, który mu zakrywał głowę, wszystko naokół było jedną wielką ruiną.

— Musiało się coś zepsuć! — pomyślał. — Ale co, Bóg to wie?

W samej rzeczy wszystko się pepsuło. Nie było ani domów, ani drzew, ani żywych istot — nic nie było widać. Wszędzie — tylko jakieś dziwaczne ruiny, jakieś potworne odłamki czegoś, ledwie widoczne w huraganie kurzu, niesionym przez wiatr. W dodatku dołączyły się do tego grzmoty i błyskawice przy zupełnie jasnej pogodzie. Wszystko to wpłynęło strasznie deprymująco na naszego bohatera.

Naturalnie, nie wiedział on tego, że wszystko to było skutkiem jego rozkazu i tłumaczyło się całkiem prosto. Zatrzymawszy ziemię, mr. Fotheringay zapomniał o sile inercji, która wobec nagłego zatrzymania ziemi w jej obrocie musiała zrzucić z powierzchni ziemi wszystko, co się na niej znajdowało z szybkością tysiąca mil na równiku i pięciuset mil w tych szerokościach geograficznych, w których przebywał winowajca tego wszystkiego. W ten sposób, domy, ludzie, drzewa, zwierzęta, wogóle wszystko, co nie było ściśle związane z masą kuli ziemskiej z chwilą zatrzymania się ziemi poleciało naprzód z szybkością, przewyższającą szybkość pocisku, wylatującego z lufy armatniej i po pewnym czasie spadało na ziemię, rozbijając się na kawałki.

Mr. Fotheringay nie rozumiał, o co chodzi, zrozumiał jednak, że ostatni cud, uczyniony przez niego, był cudem chybionym i poczuł nagle wstręt do wszelkiego rodzaju cudów. Dał sobie słowo, że więcej już nie będzie robił żadnych doświadczeń. Ale przedewszystkiem trzeba było poprawić to wszystko, co dotąd nabroił, a nabroił niemało. Na dobytek mr. Fotheringay widział, że katastrofa nie ucicha. Burza z każdą chwilą stawała się coraz gwałtowniejsza, chmury kurzu zupełnie zakryły księżyc i słychać było hałas zbliżającej się masy wód. Przy świetle błyskawicy zauważył w oddali ścianę wodną, która z wielką szybkością zbliżała się do tego miejsca, gdzie leżał.

— Maydig! Maydig! Gdzie pan jest?

Ponieważ nie otrzymał żadnej odpowiedzi, zrozumiał, że będzie musiał działać sam, nie mając możliwości poradzić się kogoś poważniejszego... Obawa dodała mu odwagi.

— Stop! — zawołał, zwracając się do ściany wodnej. — Anj kroku dalej!

Ten sam rozkaz wydał grzmotom, błyskawicom i wiatrowi.

Wszystko ucichło.

— Poczekajcie trochę!.. Dajcie mi trochę czasu... muszę się zastanowić... Co mam teraz zrobić? Boże! Co mam teraz zrobić? Żeby chociaż Maydig był przy mnie. Powstał na kolana i zamyslił się.

— Żeby tylko znowu nie zrobić jakiejś awantury! — pomyślał i następnie rzekł głośno: — Przedewszystkiem rozkazuję, aby wszystkie moje życzenia spełniały się dopiero wtedy, gdy powiem: „Marsz!”. (Jaka szkoda, że wcześniej nie pomyślałem o tem!)... Następnie... następnie... (Proszę nie wypełniać moich rozkazów, dopóki nie powiem: „Marsz!”)... Tak!... Po pierwsze, kiedy już spełni się wszystko, co teraz rozkażę, żądam, abym stracił zupełnie zdolności robienia cudów i stał się zupełnie zwykłym człowiekiem. Nię lubię cudów, to jest bardzo niebezpieczna

zabawa! A niech ich wszyscy... Tak! to po pierwsze. A po drugie, niech wszystko będzie, jak było dawniej, jak było do chwili, kiedy odwróciłem do góry nogami lampę pod „Smokiem“. To samo miasto, ci sami ludzie, te same domy i ja tak sam, jak byłem przed tem. Dostęć cudów! Nie chcę więcej!.. Zrozumiano? Żadnych cudów i żeby wszystko było jak dawniej! Żebym znów był pod „Smokiem“ i pił piwo! To wszystko! Gotowe?

Zamknął oczy, położył się na ziemi. schwycił rękami za jakiś wielki kamień, leżący w pobliżu i zawołał na całe gardło:

— Marsz!

Kiedy znów otworzył oczy, ujrzał, że siedzi przy ladzie pod „Długim Smokiem“ przy kufiu piwa. Właśnie w tej samej chwili jakiś leniwy głos powiedział:

— Hm, wolno Panu tak myśleć!..

Głos ten należał do Toddy Beamisha, ponieważ rozmowa o cudach trwała w dalszym ciągu.

Co jest najdziwniejsze z tego wszystkiego, to to, że mr. Fotheringay, nie zapamiętał nic z tego wszystkiego, co zostało tu opowiedziane i do dzisiejszego dnia zawsze bardzo sceptycznie odnosi się do kwestji cudów.



— Co byście mi nie mówili, — twierdzi on — jestem przekonany, że żadnych cudów niema i jeśli chcecie, mogę wam tego dowieść.

— Hm, wolno panu tak myśleć! — odpowiada mu zwykle Toddy Beamish.

Tl. A. W.

Ludzie są bardzo głupi. Ludzie myślą, że wieża jest na to, żeby na niej siadały kawki, dudki i gawrony. Ale to jest usprawiedliwione, bo to jest interes. Każdy, co na drugiego wygaduje świństwa, a w dodatku się oburza głośno, nasuwa myśl, że samby tego nie zrobił. Więc jak on dziesięciu ludzi oczerni, to się sam dziesięć razy w opinji ludzkiej obieli. A potem choćby sam zrobił trzy świństwa, to mu jeszcze siedm białych plaków w pamięci ludzkiej na dobro zostanie.

K. Tetmajer.

Roman Fajans.

Krótki rys dziejów literatury polskiej.

Za czasów pogańskich lud, zamieszkujący obecną Polskę, nie znał wogóle pisma. Baśnie, podania, prawa, przekazywano sobie z ust do ust, z dziada na ojca, z ojca na syna itd. Początki pisma przyniosło ze sobą do Polski chrześcijaństwo. Wraz z zaprowadzeniem chrześcijaństwa przybyli do nas księża, przeważnie cudzoziemcy, biegli w sztuce czytania i pisania, którzy sztuki tej uczyć zaczęli również i nowych wyznawców Chrystusa, t. j. Polaków. Nie uczyli ich, rzecz prosta, czytać, ani pisać po polsku, gdyż tego sami, jako cudzoziemcy, nie umieli. Językiem międzynarodowym nauki i literatury — była wtedy zresztą w całej Europie łacina i tego też języka zaczęto u nas uczyć. Owi księża, przebywający przeważnie w klasztorach, spisywać zaczęli niebawem wszystkie ważniejsze wypadki, miejscowe i ogólne, jakie zdarzały się z biegiem czasu i w ten to sposób powstały pierwsze zabytki piśmiennictwa na ziemiach Polski, t. zw. **kroniki**. Pisane one były, naturalnie, po łacinie, pod względem zaś historycznym niewiele były warte, albowiem brak im zupełnie krytycyzmu i poczucia

wagi oraz współmierności opisywanych wypadków. Dla pisarza ówczesnego, piszącego kronikę, było n. p. padnięcie kilku krów w klasztorze wypadkiem takiej samej conajmniej doniosłości, jak jakaś wojna, lub zmiana panującego, to też na informacjach ich zbyt wiele budować niepodobna. Przez zakładanie jednak szkół klasztornych, przez szeregienie wśród najwyższych sfer ówczesnego społeczeństwa polskiego zainteresowania dla nauki — przyczynili się oni waleń do stworzenia kultury polskiej i dlatego też znaczenie ich w dziejach literatury polskiej jest nieprzemijające. Trwało tak lat 300. Powstało wprawdzie w owym czasie (prawdopodobnie w wieku XIII) parę pieśni polskich, między innymi „*Bogurodzica*“, są to jednak nader nieliczne wyjątki, a i one same wskazują, jak bardzo surowy i niewyrobotny był wtedy jeszcze język polski.

Dopiero wiek XV i czasy Jagiellońskie zmieniają pod tym względem radykalnie sytuację. W miarę wzrostu potęgi politycznej i dobrobytu gospodarczego państwa wzmaga się również pęd do oświaty i do sztuki.

Rozumiejąc tę ewolucję, już król Kazimierz Wielki zakłada u schyłku swego panowania Uniwersytet Krakowski, który jednakże wkrótce upadł. Wskrzesza go dopiero królowa Jadwiga. W tym samym mniej więcej czasie powstają w Polsce pierwsze drukarnie (w Krakowie). Właściciele ich drukowali początkowo tylko książki łacińskie, wkrótce jednak, w miarę doskonalenia się polskiego języka literackiego, zaczęli drukować i polskie. Coraz to więcej mamy w owym czasie polskich poezji religijnych, (n. p. „Skarga Matki Boskiej pod krzyżem“), zjawiają się już nawet i wiersze świeckie, (n. p. „O zachowaniu się przy stole“). W wieku XV żyje też i pisze pierwszy wielki historyk polski, Jan Długosz (1415—1480). Dzieło jego pisane jest po łacinie i przez swój krytycyzm i znakomite opracowanie stanowi prawdziwe już dzieło historyczne pierwszej wartości.

Wiek XVI, okres panowania dwóch ostatnich Jagiellonów, Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta, jest okresem najświetniejszym historii literatury niepodległej Polski. Kraj nasz, stojąc u szczytu potęgi politycznej i gospodarczej, daje artystom i uczonym pełną możliwość zajmowania się ich specjalnością. Garną się ludzie do odnowionej i rozwijającej się coraz bardziej Akademii Krakowskiej, garną się do szkół i oświaty. Szlachta polska, która już z wiekiem XVI odgrywać zaczyna w życiu politycznym Polski coraz bardziej decydującą rolę, rozumie, że dla utrzymania tej dominującej roli potrzebna jest jej oświata. To też roi się w wieku XVI od wielkich nazwisk w historii literatury polskiej — niedarmo zwiemy

go „wiekiem złotym“. Wtedy to żyją i tworzą: Mikołaj Rej z Nagłowic (1505—1569), który pierwszy porzucił zupełnie łacinę i zaczął pisać wyłącznie po polsku, wygłaszając przytem swe sławne słowa: „A niechaj narodowie wżdy postronni znają, że Polacy nie gęsi, iż swój język mają“. Główne jego dzieła, poza rozlicznymi drobnymi utworami, to: „Żywot człowieka poczciwego“, obraz ówczesnego życia szlachty „Zwierciadło“ etc. Obok Reja jasnieje na horyzoncie literatury polskiej XVI wieku nazwisko największego poety Polski niepodległej, Jana Kochanowskiego (1530—1584). Zasługi Kochanowskiego dla piśmiennictwa polskiego są nieśmiertelne. Śmiało powiedzieć można, że on to stworzył polski język poetycki. Od jego twórczości, aż do Mickiewicza — nikt mu nie dorównał. Jego „Hymn do Boga“, zaczynający się od słów: „Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?“, ów cudny Hymn do Boga, który znamy wszyscy, jest już klejnotem poezji polskiej. Kochanowskiego życie było takie, jak jego poezja, ciche, proste, szlachetne. Nie chciał nigdy przyjmować żadnych urzędów ani zaszczytów, których proponowano mu poddostatkiem. Osiadł na roli w swoim Czarnolesiu i tam tworzył. Pisał wiersze, opiewające czar i spokój wsi, pisał swawolne „Fraszki“, stworzył wreszcie rzeczy tak wielkie, jak „Psałterz“ i „Odprawa posłów greckich“. Bolesną tragedję miał jednak przeżyć Kochanowski: umarła mu ukochana jego córeczka, Urszulka, którą miłował nad życie i która od najmwcześniejszego dzieciństwa zdradzała nie-

zwykle zdolności poetyckie, co w wielką radość wprawiało ojca. Rozpacz Kochanowskiego była straszna. Uzewnętrzniła się ona w najpiękniejszym utworze, jaki Kochanowski pozostawił nam po sobie i jednym z najpiękniejszych chyba, jakie posiada literatura europejska. Jest nim poemat bólu i cierpienia: „T r e n y“.

Wiek XVI wydał jednak również wielkich poetów. Wydał on również i wielkich myślicieli, szlachetnych pisarzy, których celem było nie tylko zadowolenie artystyczne, ale przede wszystkim poprawa społeczeństwa polskiego, w którym widzieli groźne i niebezpieczne na przyszłość błędy. Do pisarzy takich w pierwszym rzędzie zaliczyć należy **Andrzeja Frycza - Modrzewskiego** (1503—1572). Widział on jasno swym mądrym okiem, że nie wszystko dzieje się w Polsce tak, jak dzieć się powinno. Rozumiał, że takie rzeczy, jak niemożność kupowania ziemi przez mieszczan, lub zabronienie chłopu wolnego obioru miejsca zamieszkania — są to zjawiska, które prędzej, czy później, mścić się będą i które nazwać trzeba krzywdą i niesprawiedliwymi. Sam mieszczanin, zamieścił wszystkie swe mądre przestrogi w znakomitem dziele łacińskim: „O n a p r a w i e R z e c z y p o s p o l i t e j“. W ślady jego poszedł, lecz talentem i wielkością umysłu znacznie jeszcze przewyższył, największy mówca i kaznodzieja, jakiego Polska kiedykolwiek wydała, zarazem zaś jeden z największych jej synów i najgorętszych patriotów — ksiądz **Piotr Skarga** (1536—1612). Celem tego człowieka było udoskonalenie całego narodu polskiego, jak też i poszczególnych jednostek. Widział on z przerażającą jasnością, do czego

doprowadzą błędy i wady tego narodu, wypalał je bezlitośnie płomieniem swego słowa, niszczył i tępił, ile mu tylko sił starczyło. W swych wiekopomnych „K a z a n i a c h s e j m o w y c h“ zamknął tyle straszliwych i bolesnych przepowiedni co do przyszłości Polski, przepowiedni, które, niestety, tak ściśle sprawdzić się miały, — że aż podziw bierze, skąd ten człowiek to wszystko tak jasno mógł widzieć. Żył Skarga tak, jak mówił i pisał. Nie było u niego rozbieżności między ideałami, głoszonymi w kaznodziejskim słowie, a jego własnym życiem. Wszystkie środki materialne, wszystkie siły poświęcił dla ulżenia doli biednych i nieszczęśliwych. Był prawdziwym ojcem i opiekunem opuszczonych. Skarga — to jedna z najpiękniejszych, z najbardziej świetlanych postaci, jakie Polska posiada w szeregu swych wielkich mężów.

W wieku XVII sławnym stał się **Jan Chryzostom Pasek**, typ szlachcica polskiego, żołnierz króla Jana Kazimierza, dowcipny, wygadany, a przytem opisujący swe niezliczone przygody wojenne i pokojowe w sposób tak zabawny i zajmujący, że od jego „Pamiętników“ oderwać się wprost nie można; czyta się je jednym tchem, a nierzadko wybucha czytelnik serdecznym śmiechem. Wątpić można, czy wszystko w tych opowiadaniach odpowiada rzeczywistości, dużo tam pewnie bujnej fantazji autora, ale Pasek ma styl tak barwny i przytem tak wybitny talent narracyjny, że stanowczo stwierdzić można, iż zajmuje on jedno z czołowych miejsc w literaturze Polski niepodległej.

W pierwszej połowie wieku XVIII, za czasów Saskich, zaczyna się wraz z ogólnym upadkiem poli-

tycznym kraju również i stopniowy upadek literatury. Coraz więcej pojawia się senników egipskich, różnych broszur, zawierających mniejsze lub większe głupstwa, coraz zaś mniej, ukazuje się wartościowych utworów, pisanych czy to prozą, czy też wierszem. Oto niektóre tytuły tego rodzaju utworów: „Pistolet do zabicia grzechu śmiertelnego“, „Młot na czarownice“, „Uwagi o śmierci“ księdza Baki etc. Nie potrzeba chyba tłumaczyć, że wszystkie te utwory nie miały za trzy grosze sensu, tytuły ich mówią same za siebie. Ale i tu przyjść musiała reakcja i przyszła. Pierwszym jej zwiastunem był ks. Stanisław Konarski (1700—1773). Wielki on był przedewszystkiem jako pedagog i wychowawca swego narodu. Głęboko mądry, wykształcony zagranicą, widział jasno, że jedną z głównych przyczyn opłakanego stanu rzeczy w Polsce jest niski poziom szkół, kształcących przyszłych obywateli Rzeczypospolitej. Postanowił działać bezzwłocznie i założył pierwszą wzorową szkołę polską, t. zw. Collegium Nobilium, t. zn. szkołę dla szlachty. System nauczania w szkole tej różnił się zasadniczo od systemu, stosowanego w szkołach innych. Dawniej uczono niemal wyłącznie religji i łaciny, przyczem nauka odbywała się od samego początku w języku łacińskim. Konarski wprowadził w niższych klasach język wykładowy polski, prócz tego zaś zapoznał uczniów z naukami przyrodniczymi, z geografją, historją, językiem polskim i językami obcymi, głównie francuskim. Dalszym etapem walki Konarskiego o naprawę Rzeczypospolitej było sławne jego dzieło „O skutecznym rad sposobie“, występujące gwałto-

wnie przeciwko liberum veto, t. zn. zrywaniu Sejmów. Pisał on tam m. in.: „Większy i cięższy to grzech, niż największe kryminaly na świecie: rabowania, palenia, świętokradztwa, zabójstwa, — bo ten, co Sejmy rwie, wszystkim szkodzi, kraj cały przyprowadza do klęski, miliony ludzi bez rządu nieszczęśliwymi czyni“. Dzieło Konarskiego wywołało ogromny hałas, a król Stanisław August kazał wybić na jego cześć medal z napisem: „Temu, co się ośmielił być mądrym“.

Po Konarskim odrodzenie literatury polskiej postępować zaczęło szybkim krokiem. Sprzyjało temu procesowi panowanie króla Stanisława Augusta, wielkiego mecenasa sztuki, a szczególnie literatury, króla, który niejednego pisarza wspomagał z własnej szkatuły. W owym to czasie zaczyna się wielka akcja, mająca na celu kapitalne reformy państwowe, które wyraz swój znalazły w wiekopomnej Konstytucji Trzeciego Maja. Zaczynają też pisać główni twórcy tej Konstytucji, jak ks. Hugo Kollataj, Ignacy Potocki, Stanisław Staszic. Z wybitniejszych pisarzy tych czasów wymienić należy następujących:

Adam Naruszewicz, biskup Smoleński, wslawił się przedewszystkiem, jako autor wielkiej Historji Polski, największego dzieła historycznego, jakie napisano przed nim w Polsce od czasów Długosza; wartościowe są też jego „Satyry“, w który bez litości chostał wady rodaków. Następnym z nich będzie

Ignacy Krasicki (1735—1801), początkowo książę-biskup Warmiński, potem arcybiskup Gnieźnieński, wielki pan, elegancki, dowcipny, wykształcony, „księciem poetów“ zwany. Był to bezsprzecznie jeden

z najświetniejszych umyśłów, jakie Polska kiedykolwiek wydała, jeden z najkulturalniejszych, z najmądrzejszych jej pisarzy. Pozostawił po sobie liczne dzieła, jak n. p. „Bajki“, „Satyry“, „Monachomachję“, będącą ostrą satyrą na ówczesne zepsucie obyczajów w klasztorach, „Myszeis“, żartobliwą epopeję bohatera, oraz dwie powieści, stanowiące w tej dziedzinie niejako pierwszy krok w literaturze polskiej, a to: „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki“ i „Pan Podstoli“.

Franciszek Karpiński (1741—1825) wstąpił się przedewszystkiem dwiema pieśniami religijnymi, które zna i śpiewa po dziś dzień każdy Polak, nie wiedząc może nawet, kto jest ich autorem. Jedna z nich — to „Kiedy ranne wstają zorze“, druga — „Bóg się rodzi — Moc truchleje“. Karpińskiego jest również pieśń „Wszystkie nasze dzienne sprawy“. Niewiele pozostawił on utworów i wszystkie są one drobne, chwytają jednak za serce swą wielką prostotą i rzewnością.

Julian Ursyn-Niemcewicz (1757—1841) był pisarzem bardzo płodnym. Sławnym uczyniła go jego komedia polityczna p. t. „Powrót posła“, w której Niemcewicz charakteryzuje dwa stronnictwa Sejmu Czteroletniego: jedno, zwalczające zamierzone reformy i drugie, popierające je. Najbardziej jednak znanym, jednym z najpopularniejszych utworów polskich stać się miały jego „Śpiewy historyczne“. Zawarł w nich Niemcewicz w poszczególnych piosenkach z muzyką — całą historję Polski. Zasluga, jaką dziełem tem wyświadczył narodowi, była olbrzymia. Przedtem historję znali u nas tylko ludzie wykształceni, ci, którzy

mieli ochotę sędziować wielot mowę dzieła, — po wydaniu „Śpiewów historycznych“ każdy mógł, czytając je, zaznajomić się w bardzo lekki i przyjemny sposób z dziejami swej Ojczyzny.

Stanisław Staszic (1755—1826), o którym wspominaliśmy już powyżej, był największym bodaj mężem stanu i patriotą, jakiego Polska kiedykolwiek wydała, jednym z największych i najgłębszych myślicieli ówczesnej Europy. Nowoczesna myśl społeczna i polityczna polska jemu zawdzięcza właściwie swoje istnienie. W swych dziełach, w „Uwagach nad życiem Jana Zamoyskiego“, oraz w „Prze-strogach dla Polski“ dał Staszic swojemu narodowi podstawy nowego wychowania, dał mu ideał mądrego systemu politycznego, dał mu wreszcie najszlachetniejsze rady, wskazówki, jakie wogóle dać było można. Oto kilka złotych myśli jego: „Niechaj ta nauka najczęściej, a jak najjaśniej powtarzana będzie młodemu, że pierwszym obowiązkiem człowieka jest pracować; że tylko przez pracę staje się obywatelem użytecznym; że w każdym stanie próżnowanie czyni człowieka szkodliwym i sobie i innym“, lub też „Niech każdy, od młodości doświadczaniem uczy się, że jest równy obywatelowi drugiemu“. Działalność naukowa i społeczna Staszica była wręcz olbrzymia; nie miejsce tu opowiadać o wszystkich zasługach, jakie w tej dziedzinie położył; wystarczy nadmienić, że był duszą Towarzystwa Przyjaciół Nauk, że własnym kosztem zbudował dlań istniejący do dziś dnia w Warszawie pałac (t. zw. Pałac Staszica), że za własne również pieniądze wznosił przed tym pałacem pomnik Koperni-

ka, że on to przyczynił się głównie do założenia Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Marymoncie pod Warszawą, że był założycielem Instytutu Głuchoniemych, że stworzył wreszcie największe bodaj swe dzieło społeczne, t. zw. Fundację Hrubieszowska. Jak na jednego człowieka — chyba dosyć.

Ostatnim niejako pisarzem Polski niepodległej był:

Jan Paweł Woronicz, biskup krakowski, a później arcybiskup. Utwory jego są jakby ostatnim głosem literatury ginącego państwa i przejściem do piśmiennictwa Polski rozbiorowej.

— — — — —
Po upadku politycznym państwa piśmiennictwo polskie stało się jedynym polem, na jakim przejawiać się mogła siła intelektualna i duchowa wielkiego narodu. Po rozbiorach literatura zastąpić musiała Polsce wszystko: króla, rząd, sejm, życie polityczne. Stała się ona władcą narodu, jego najczulszą opiekunką, przechowywała przez lat 125 drzemiające na dnie duszy narodowej skarby i oddała je po tym czasie nietknięte przyszłym, wolnym pokoleniom. Po utracie samodzielności politycznej wzniosła się literatura polska na takie wyżyny, jakie niewielu tylko literaturom europejskim było dane osiągnąć. Pod względem treści związane, jak zwykle z dołą i niedołą narodu, opiewające jego rzadkie radości i jakże częste bóle i zawody, oplakające przez długi przeciąg czasu klęskę za klęską, cios za ciosem, walące w nieszczęsny naród, stało się piśmiennictwo nasze naprawdę ową „arką przymierza między dawnymi i nowymi laty“. Już legiony Dąbrowskiego wydają swych poetów, prostych, niewyszukanych, opiewają-

cych w krótkich piosenkach koleje żołnierskiego życia. Należy do nich **Józef Wybicki**, autor słów do hymnu narodowego, „**Jeszcze Polska nie zginęła**“, **Reklewski**, **Godebski** i inni. Po rozbięciu legjonów, po upadku Księstwa Warszawskiego, kiedy nadzieje polskie związane z gwiazdą Napoleona, raz jeszcze pogrzebane zostały, ogarnęła kraj cała fala racjonalizmu, objawiającego się zarówno w nauce, jak i w literaturze. W tej ostatniej racjonalizm stworzył prąd zwany pseudo-klasycyzmem. Należący do szkoły pseudo-klasycznej polskiej poeci, jak **Alojzy Feliński**, autor tragedji p. t. „**Barbara**“, **Kajetan Koźmian**, autor poematu opisowego p. t. „**Ziemia i nisztwo**“, **Ludwik Osiński**, znany teoretyk, dramaturg — opierali utwory swe na niewolniczym naśladownictwie wzorów klasycznych i francuskich. Dzieła ich pozabawione były najzupełniej oryginalności, ducha narodowego, a nawet — i patriotyzmu. To też przeciwko prądowi temu powstać musiała wkrótce reakcja. Punktem zwrotnym w literaturze polskiej, chwilą przelomową, decydującą o dalszych jej losach był rok 1822, w którym to roku ukazał się w Wilnie nakładem Józefa Zawadzkiego pierwszy tom poezji **Adama Mickiewicza**. Autor jego, syn adwokata z Nowogródka, wychowaniec Uniwersytetu Wileńskiego i słynnych jego profesorów, jak **Śniadeccy**, **Lelewel** i inni, głośny już był przedtem na polu uniwersyteckim, jako twórca i organizator tajnego **T-wa Filomatów**. Pierwszy jego tomik p. t. „**Ballady i Romanse**“ wywarł wrażenie wręcz niesłychane. W atmosferze dotychczasowego obrabiania i układania wierszy równał się on formalnie rewolucji i był

nią w istocie. W tomie tym znajdowały się utwory tej miary, co słynna „Oda do młodości“, „Lilje“, co „Świtez“.

Wiersze te, zupełnie nowe, gorące, nieokielznane, pulsujące żywą krwią, czerpiące treść i natchnienie nie z salonów lub z klasyków starożytnych, ale wprost z ludowego życia, z jego podań i wierzeń, z lasów i łąk litewskich, wiersze — pachnące wonią najpiękniejszych kwiatów, mówiące szmerem rzek, strumieni, prastarych drzew, znalazły wnet mnóstwo gorących zwolenników i naśladowców.

Następnym utworem Mickiewicza po „Balladach i Romansach“ były „Dziady“, poemat dramatyczny w trzech częściach (część I — to tylko fragmenty, cz. II przedstawia święto Dziadów i spowiedź dusz, powracających na ziemię, cz. IV — obejmuje dzieje miłości poety ku Maryli Wereszczakównie).

W jednym tomie z „Dziadami“ ukazał się również poemat historyczny p. t. „Grązn a“ o treści, zaczerpniętej z dziejów Litwy i z jej walk z Krzyżakami.

Tymczasem zaszły jednak w życiu poety doniosłe zmiany. Wzmagające się na Litwie prześladowania rosyjskie nie oszczędziły założonego przez Mickiewicza Towarzystwa Filomatów, które zostało pod zarzutem przeciwności działalności zamknięte, członkowie zaś jego — aresztowani i w dużej części skazani na więzienie lub na zesłanie do Rosji.

Los tych ostatnich podzielił nasz poeta, któremu zabroniono pozostać w kraju. Musiał jechać w głąb Rosji, do Petersburga, do Moskwy, później na południe do Odessy, musiał wyjeżdżać z tak bardzo ukochanego kraju, aby nigdy doń więcej nie powrócić. Tam, w Rosji, powstał poemat, który słusznie u-

ważać można za jedną z głównych przyczyn powstania listopadowego: „Konrad Wallenrod“, poemat „miłości ojczyzny“.

Wallenrod wie o tem doskonale, że niszczy własne szczęście, własne życie i miłość, jest świadom tego, że czyn, który popełnia, zdradzając mających do niego pełne zaufanie Krzyżaków, jest nieetyczny, nic go to jednak wszystko nie obchodzi. Krzyżacy są śmiertelnymi wrogami jego narodu i dlatego muszą być zniszczeni. Rzecz prosta, że Litwini i Krzyżacy stanowili tutaj tylko pokrywkę alegoryczną, mającą ustrzec poemat przed bacznym okiem cenzury rosyjskiej.

W rzeczywistości miał tu na myśli poeta Polskę i Rosję i swój to kraj właśnie wzywał do owej nieubłaganej walki z najeźdźcą.

Rezultatem artystycznym podróży Mickiewicza na południe Rosji były precudne „Sonety Krymskie“, stanowiące pod względem artystycznym, pod względem muzyki słowa polskiego, prawdziwą rewelację.

Powstanie listopadowe dało Mickiewiczowi temat i natchnienie do jednego z najpotężniejszych jego utworów, do dramatu, który zatytułował „Dziady, część III.

Nie będziemy tu streszczać utworu tego, będącego jednym z punktów szczytowych poezji, nie tylko polskiej, ale wogóle europejskiej; opowiadać o tych olbrzymich zmaganiach ducha poety z przekleństwem losu, wiszącym nad Polską, z nieszczęściem jego narodu i z własnym krwawiącym sercem, powtarzać jego zaklęcia o rząd dusz i władzę duchową nad narodem, władzę, która mu się słusznie należała — Konrad i ks. Piotr z trzeciej części „Dziadów“ stanowić będą po wsze czasy jedne z najwznioś-

lejszych, najpotężniejszych i najpię-
wszych postaci w literaturze pol-
skiej. Logicznym następstwem, ide-
owym niejako dalszym ciągiem
„Dziadów“ były „Księgi narodu
polskiego i pielgrzym-
stwa polskiego“. Wyznaje w
nich Mickiewicz wiarę mesjaniczną,
polegającą na tem, że uważano Pol-
skę za wybrańca Boga, za Chrystu-
sa narodów, który ukrzyżowany zo-
stał i umarł li tylko z woli Boga
i dlatego, aby inne narody zbawione
być mogły. Utwór ten pisany był już
w Paryżu, gdzie wkrótce objął Mic-
kiewicz zaszczytne stanowisko pro-
fesora literatury, słowiańskiej w Col-
lège de France.

Ale te zaszczyty nie dały mu
szczęścia, ani spokoju. Tęsknił do
kraju, marzył o nim i śnił o nim po
nocach. Śniły mu się owe „pola zie-
lone, malowane zbożem rozmaitem,
pozlącane pszenicą, posrebrzane ży-
tem“, śniła mu się Matka Boska
Ostrobramska, która niegdyś jako
dziecku jeszcze, uratowała mu ży-
cie, śnił mu się cichy i spokojny za-
ścianek szlachecki, wśród którego
spędził swe „dzieciństwo sielskie
anielskie“. Z marzeń tych, wspom-
nień i tęsknoty za tem, czego nigdy
już w życiu nie miał ujrzeć, powstał
najpiękniejszy poemat, jaki posiada
wogóle literatura polska, powstała
święta książka każdego Polaka,
książka, którą do ręki się bierze w
chwilach bólu i wątpliwości, książka,
która każdemu przyniesie radość,
spokój i wytchnienie — „Pan Ta-
deusz“. Jeśli dziś jeszcze poemat
ten wywiera na nas taką nieprze-
par-ty urok i czar — to czyż dziwić się
można, że współcześni Mickiewicz-
owi wygnańcy, tęskniący do kraju,
plakali nad tą książką i oderwać od

niej nie mogli zachwyconych oczu?
„Pan Tadeusz“ był szczytowym,
ale zarazem końcowym punktem
twórczości Mickiewicza. Po nim
stworzył już niewiele, działał zato
coraz intensywniej na polu politycz-
no-narodowym. Gdy w roku 1848
wybuchły ogólnoeuropejskie niepo-
koje, Mickiewicz zjawia się zaraz we
Włoszech, aby tam formować legion
polski. W roku 1855, podczas wojny
krymskiej przeciwko Rosji, jedzie aż
do Konstantynopola, znów celem
sformowania tam polskiej siły zbroj-
nej. Nie miał jednakże już stamtąd
powrócić. 26 listopada 1855 r. prze-
stało bić to największe serce, jakie
Polska kiedykolwiek wydała i zam-
knęły się na zawsze owe mądre,
wszechwiedzące oczy. W roku 1890
naród sprowadził jego zwłoki i po-
chował je w grobach królewskich na
Wawelu.

Rówieśnikiem Mickiewicza, ry-
walem jego w poezji i drugim z wiel-
kiej trójcy romantycznej był **Juliusz
Słowacki**. Urodz. w Krzemieńcu na
Wołyniu w roku 1809 od najmlod-
szych lat zdradzał wybitne zdolno-
ści poetyckie. Po skończeniu Uni-
wersytetu Wileńskiego pracował
przez pewien czas w Warszawie,
gdzie też powstały pierwsze jego
poematy, jak „Hugo“, „Mnich“,
„Ara b“ i in. W tym czasie pisze też
swe pierwsze 2 dramaty: „Mi nd o-
w e g o“ i „M a r j e S t u a r t“. Wyje-
chawszy z Warszawy w r. 1830 dla
bliżej niezbadanych przyczyn, udaje
się zagranicę, najprzód do Niemiec,
do Anglii, później do Francji, Szwaj-
carii. Pierwsze jego utwory (war-
szawskie), wydane zagranicą, nie
przyniosły mu oczekiwanej sławy.
Emigracja polska, zanadto zaprząt-
nięta była nieszczęściami kraju, aby

móc podziwiać kunsztowne strofy i cudny język autora „Araba“. Słowacki nie daje jednak za wygraną i pisze utwory coraz głębsze, coraz większym bólem patriotycznym przeniknięte. Tak powstał „Kordjan“, później — podczas podróży na wschód „Grób Agamemnona“. W tym samym mniej więcej czasie pisze Słowacki przesłiczny dramat fantastyczny „Balladynę“, oraz swe trzy poematy: „W Szawajcarji“, „Ojca zadżumionych“, i „Wacława“. Wszystkie te utwory zwracały na siebie uwagę przede wszystkim niebywałą wprost pięknnością języka, obrazowaniem nadzwyczajnem, wreszcie nad wyraz bogatą fantazją. Słowacki daje się poznać odrazu mniej może, jako myśliciel i filozof, bardziej zato jednak jako artysta, piszący poezję dla poezji. Podróż na wschód, noc spędzona u grobu Chrystusa Pana wpłynęła silnie na pogłębienie jego uczuć religijnych i zmieniła też ton jego twórczości. Najznamińszym wyrazem tego nowego nastroju był poemat p. t. „Anhelii“. Przedziwny ten poemat, poetycką prozą biblijną pisany, nie ma sobie wprost równych na świecie, jeśli idzie o jakiś dziwny, niesamowity urok i czar, płynące z jego melodyjnych wierszy. Nacelowany jest bezgranicznym pesymizmem. Słowacki mówi w nim współczesnemu sobie pokoleniu Polaków, że jedyne, co zrobić oni mogą dla Ojczyzny — jest pracować cicho aż do śmierci — dla przyszłych pokoleń. Oni szczęśliwszej chwili już nie dożyją, bo skazani są na zagładę. Oni bowiem mają stanowić tę ofiarę, za którą wyrośnie w przyszłości naród „nowy i nieskrzywiony na ciele“.

Bardzo wiele innych jeszcze pięknych utworów napisał Juliusz Słowacki; wymienić należy wśród nich „Beniowskiego“, iskrzący się wszystkimi blaskami dowcipu i poezji poemat epiczny, „Mazepę“ — dramat, tak często grany na scenach polskich, wreszcie tragedję — „Lilję Wenedę“. Ten ostatni utwór zajmuje się pod alegoryczną formą walki Wenedów z Lechitami tragedją ginącego narodu, nad którym wisi przekleństwo i dla którego niema ratunku. W latach 1842—1849 przeżywa Słowacki okres mistycyzmu, który uczynił go w życiu podobniejszym do anioła, niż do człowieka. Wyszłachetniał on w owym czasie tak bardzo, że przykładem być może w tej mierze nawet dla największych. Twórczość jego z tego okresu jest bardzo trudna do zrozumienia i niedostępna. Za temat ma ona prawie wyłącznie dociekania filozoficzne, zajmujące się takimi zagadnieniami, jak początek świata, wędrówka dusz etc. Między innymi powstały w tym okresie dzieła takie, jak „Genezis z Ducha“, „Samuel Zborowski“ i „Król-Duch“. W roku 1849 zmarł młody, zaledwie 40-letni poeta, zostawiając po sobie spuściznę tak bogatą, jak bodaj nikt inny. Zbogacił on mowę polską tonami i barwami, jakich nie znała przed nim. Był mistrzem słowa polskiego. Pogrzebany w Paryżu, przewieziony został w roku ubiegłym wśród wielkich uroczystości narodowych do Krakowa i tam pochowany w krypcie królewskiej na Wawelu, obok Mickiewicza.

Jednocześnie z Mickiewiczem i Słowackim tworzyli poeci, należący do t. zw. Szkoły Ukraińskiej, jak

Antoni Malczewski, autor „Marji“, Seweryn Goszczyński, autor „Zamku Kaniowskiego“, Stefan Garczyński, Bohdan Zaleski i inni.

Trzecim z wielkiej trójcy romantycznej był Zygmunt Krasiński. Urodzony w roku 1812 w Paryżu, pochodził z jednej z najbogatszych rodzin arystokratycznych w kraju. Dzieciństwo i młodość miał niezmiernie smutne, z jednej strony przez ustawiczne choroby, z drugiej zaś przez ugodowe stanowisko ojca w sprawach politycznych, które to stanowisko narażało go nieraz na wielkie przykrości, wskutek których opuścił wreszcie kraj. Z pośród naszych trzech poetów romantycznych Krasiński był bezwzględnie najgłębszym myślicielem, największym filozofem; myśl jego biegła hen, w przyszłość, uprzedzała wypadki i zajmowała się najdonioślejszymi problemami ludzkości. Krasiński przeczuł i zobrazował z dawną, niezrozumiałą przenikliwością i z wieszczym talentem przyszłe tarcia i walki społeczne, — w swym wielkim utworze scenicznym p. t. „Nieboska komedia“. Krasiński twierdzi tam, że, aczkolwiek przyszła walka zakończy się chwilowem zwycięstwem wyzwolonego motłochu, to jednak zwycięstwo to będzie tylko iluzją, bo przecież wódz rewolucjonistów, Pankracy, ujrzy nad gruzami twierdzy przeciwników i nad własnem zwycięstwem olbrzymią postać Chrystusa. I ów zwycięzca, pogromca arystokracji, zostanie starty w pył przez jedno spojrzenie tej świetlanej Zjawy i skona z okrzykiem: „Galilejczaku (Chrystusie), zyci żyję!“. Wogóle — myślą przewodnią Krasińskiego, przejawającą się

w całej jego twórczości, był pogląd, że wszelka walka, nienawiść, burzy tylko, ale nic nowego nie stworzy, nie zbuduje. Działać, budować, można według Krasińskiego tylko miłością. Najpiękniej wypowiedział on tę ideę w „Irydjonie“. Poeemat ten, osnuty formalnie na walce Grecji z Rzymem, będący jednak w rzeczywistości alegorycznym obrazem zmagania Polski z jej przeciwnikami, kończy się sceną następującą: Szatan — Masynissa obiecał Irydjonowi wzamian za jego duszę największe w jego rozumieniu szczęście: że zobaczy po wiekach znienawidzony przez siebie Rzym w nędzy, upadku i ruinie. Szatan dotrzymał obietnicy. Irydjon ujrzał, obudzony po długim śnie, Rzym w takim właśnie stanie, nad nim zaś pogardzony niegdyś Krzyż rozciągał swe ramiona. I oto cała nienawiść, jaką czuł niegdyś do Rzymu, gaśnie wobec tej myśli, że on wyparł się przecież tego tryumfującego obecnie Krzyża i że musi teraz iść na zatracenie. Zostanie jednak zbawiony modlitwą czuwającego nad nim anioła — Kornelji. Wina jego nienawiści będzie mu odpuszczona, ale przedtem musi iść „na północ, na ziemię mogił i krzyżów“, iść „w imieniu Chrystusa, iść i czynić ciągle i bez wytchnienia“, naprawić pracą i miłością grzech uprzedniej nienawiści, a „po długiem męczeństwie udaruje go Bóg, czem aniołów swoich obdarzył przed wiekami — szczęściem — i tem, co obiecał ludziom na szczybie Golgoty — wolnością“.

Bardzo znane są również i inne utwory Krasińskiego, jak „Przedświt“ i „Psalmy przyszłości“. Na tem twórczość jego zakończyła się.

Jednocześnie z trzema wielkimi poetami romantycznymi żył i tworzył ojciec komedji polskiej, **Aleksander Fredro** (1793—1876). Pisarz, mimo ciężkich przeżyć życiowych, nadzwyczaj dowcipny i pogodny, bystry i nieomylny obserwator, stworzył Fredro cały szereg komedji, jak „Zemsta“, „Śluby pannieńskie“, „Pan Jowialski“, „Damy i Huzary“, które do dziś dnia stanowią żelazny repertuar scen polskich i na których zawsze jeszcze widz zaśmiewa się do łez. W nieco późniejszym okresie czasu tworzą pisarze obyczajowo-gawędziarscy, jak **Henryk Rzewuski**, autor „Pamiętek Soplicy i „Listopada“, oraz **Ignacy Chodźko**, autor „Obrazów litewskich“.

Po zamknięciu wielkiej poezji romantycznej zniżył się lot podniebny, zmalał zakres zainteresowań literatury polskiej. Kilka złożyło się na to przyczyn. Główną z nich bezwarunkowo był wzrastający ustawnie ucisk polityczny, każący szukać czytelnikowi nie romantycznych wzlotów ku słońcu, lecz bliskich mu, realnych rzeczy, które mogłyby uspokoić znękany umysł. Poezja musiała się siłą rzeczy dostosować do zmienionych warunków. Powstaje więc typ t. zw. gawędy szlacheckiej, którą zapoczątkowali już wyżej wymienieni Rzewuski i Chodźko, której najwybitniejszym zaś kontynuatorem stał się **Wincenty Pol** (1807—1872). Pierwszym większym jego utworem były patriotyczne „Pieśni Janusza“. Sławę zdobyły mu „Pamiętniki Benedykta Winnickiego“. Głębszej treści trudno się wprawdzie w tym utworze doszukać, ale

jest zato barwny i zajmujący opis życia i obyczajów starszszlacheckich. Wielkie uznanie zdobyły sobie z dzieł Wincenty Pola: „Pieśń o ziemi naszej“ i „Pieśń o domu naszym“. Do tego samego typu gawędziarzy należał **Ludwik Władysław Kondratowicz**, piszący pod pseudonimem **Władysława Syrokomli** (1823—1862). Poezja jego stoi bezsprzecznie znacznie wyżej od utworów Pola — znacznie więcej w niej liryzmu i chwytającej za serce prostoty. Syrokomla napisał dużo; najbardziej znane z jego utworów są: „Jan Dębóróg“, „Szkolne czasy“, „Kęs chleba“ i wreszcie najładniejszy „Jan ko cmentarnik“. Dużą poczytnością cieszyły się też w owym okresie utwory **Teofila Lenartowicza** (1822—1893). Nazwano go „Lirnikiem mazowieckim“, bo w większości utworów, jak n. p. w „Lirencie“, „Zachwyceniu“ i in. malował duszę, życie i obyczaje ludu mazowieckiego. Z historycznych utworów Lenartowicza wymienić trzeba również „Ze starych zbroj“ i „Bitwę Racławicką“. Do tej samej generacji poetów zaliczyć trzeba również **Kornela Ujejskiego** (1823—1877). Z pośród utworów jego, mających przeważnie zabarwienie historyczne lub społeczne, na szczególną uwagę zasługują: „Maraton“ i „Skargi Jeremiego“. W tym ostatnim poemacie znalazł się i utwór p. t. „Chorał“ (Z dymem pożarów), który stał się niebawem hymnem narodowym.

W tym samym mniej więcej okresie t. zn. około lat 70-tych zaczyna się epoka wielkiego rozkwitu powieści polskiej. Ojcem tej powieści

nazwać możemy bez żadnej przesady **Józefa Igancego Kraszewskiego** (1812—1887). Pisarz ten, niesłychanie płodny, najpłodniejszy w literaturze polskiej, a może i w europejskiej, oddał nieocenione wręcz usługi literaturze ojczystej, stwarzając w Polsce powieść historyczną. Nie od razu przystąpił Kraszewski do tego rodzaju powieści. Pierwsze jego utwory, jak „Biografia Sokalskiego organisty“, lub „Poeta i Świat“ mają za treść zmaganie się jednostki z otaczającym ją światem. Wnet jednak przechodzi Kraszewski do powieści społecznej i historycznej. Wychodzą z pod jego pióra niebýwale liczne tomy, jest ich około 600, jak: „Ułana“, „Budnik“, „Szpieg“, „Dziecię starego miasta“, „Stara baśń“ (najsławniejszy z utworów Kraszewskiego, opiewający zamierzczył początek dziejów Polski) etc. W roku 1879 uczcił naród wielkiego pisarza wspaniałym obchodem jubileuszowym, podczas którego cała Polska złożyła pokłon przed ojcem jej powieści. Bardzo poczytnym pisarzem był w owym czasie również i **Zygmunt Kaczkowski**. Jego powieści, jak n. p. „Bitwa o chorążankę“, lub „Powieści ostatniego z Nieczujów“, wzbudzały w swoim czasie, pomimo zupełnej nicości moralnej ich bohaterów, zachwyty czytającej publiczności.

Tymczasem dokonywał się w kraju przewrót, w którego następstwie literatura zejść miała na całkiem odmienne, aniżeli dotychczas tory, nakreślić sobie musiała zupełnie nowe drogi postępowania i nowe, nieznanne dotąd tematy musiała sobie znaleźć. Nadszedł **pozyty-**

wizm. Był to prąd umysłowo kulturalny, częściowo i polityczny, który, wychodząc z założenia, że wielokrotne wysiłki zbrojne narodu do niczego nie doprowadziły, wzywał Polaków ówczesnych do intensywnego prowadzenia t. zw. **pracy u podstaw**, do zakładania fabryk i przedsiębiorstw handlowych, do doskonalenia rolnictwa, do podniesienia dobrobytu mieszczaństwa. Pozytywiści byli zdania, że tylko tym sposobem naród polski może się wzmocnić o tyle, że stanie się jednostką zdolną do walki z przeciwnikami. Rzecz prosta, że wyznawcy pozytywizmu byli śmiertelnymi wrogami wszelkich nierealnych wzlotów poetyckich, wszelkich improwizacji, w rodzaju zawartych w „Dziadach“ lub w „Kordjanie“ i odnosili się w sposób zdecydowanie wrogi do całej poezji romantycznej. Trzeźwość w życiu i trzeźwość w literaturze — oto było ich hasło! W tym to bardzo niepomyślnym dla poezji okresie tworzył jeden z największych poetów polskich, **Adam Asnyk** (1830—1897). Nie był to poeta, dostępny dla szerokich mas, popularnym nie stał się nigdy, ale niektóre z utworów jego, trzeba to przyznać, mają zupełnie niepowszednią wartość myślową i uczuciową, a często nawet wręcz głębię filozoficzną. Wogóle — jest on jako poeta raczej pesymistą i sceptykiem; w twórczości jego brzmi często nuta rezygnacji i niewiary. Wytchnienie, ulgę, znajduje tylko na łonie natury, którą odmalował w wierszach swych przepyszniemi barwami. Prócz utworów drobnych napisał Asnyk dwa dramaty: „Kiejstuta“ i „Braci ferche“, oraz parę komedji.

Z głębi serca, tak szlachetnego

i pięknego, jak rzadko, przemówiła niebawem do czytelników **Marja Koropnicka** (1846—1910). Temat jej twórczości — to łyzy biednych, płacz sierot, ból pokrzywdzonych. Jest to poetka uciskanych i słabych, w których obronie staje zawsze z całą odwagą i poświęceniem. Jest ona przytem wielką przyjaciółką dzieci; dała im znaczną ilość drobnych a ślicznych wierszyków, które do dziś dnia są najmilszą lekturą niejednego chłopaczka lub dziewczki. Sławę ogromną zdobyła sobie swym wielkim poematem epicznym p. t. „**Pan Balcer w Brazylii**“, opiewającym dolę i niedolę, ból i krzywdy, emigranta — chłopca polskiego.

Wtedy to zaczyna się okres tryumfów powieści. Występuje na widownię cały szereg młodych powieściopisarzy, z pośród których głośnie imię zdobył sobie niebawem **Teodor Tomasz Jeż** (**Zygmunt Miłkowski**). Pisarz historyczno-społeczny, gorący demokratą, potrafił w dużym stopniu zainteresować czytelników powieściami swemi, jak n. p. „**Wasył Hołub**“ lub „**Historja o prapradziadku**“. Obok niego sławną stała się wkrótce **Eliza Orzeszkowa** (1842—1910). Wielka obywatelka, głęboka myślicielka, była zawsze Orzeszkowa propagatorką rozumu i silnej woli. Na specjalne podkreślenie zasługują jej szczerze i bardzo daleko idące tendencje demokratyczne, które znalazły wyraz swój w powieściach takich, jak: „**Cham**“, „**Dziurdzowie**“, lub też „**Meir Ezełowicz**“ i „**El Makower**“, w których autorka z całą odwagą staje w obronie szlachetnych typów polskiego żyda. Najgłębszym i najbardziej znanym utworem Orzeszkowej jest „**Nad**

Niemnem“. Powieść ta jest właściwie pierwszym objawem budzącej się już walki przeciwko polityzacji i rzuconą mu w twarz rękawicą. „Cóż było robić? Co było robić?“ mówi bohater powieści, **Korczyński**. „Mówiono, wołano, zaklinano: Ziemia, ziemia! i trzymałem ziemię“. Ale oto „w jeden punkt zapatrzony, inne z oczu tracił, w jednym namietnym usiłowaniu skupił wszystkie siły i na nic innego już mu ich nie stało“. Myślą przewodnią „**Nad Niemnem**“ jest, że sama praca u podstaw nie doprowadzi do niczego, jeżeli nie będzie jej przyświecał gorący ideał narodowy.

W szybkim tempie wznosić się zaczyna powieść polska na wyżyny niebywałe, dostępne niewiele tylko literaturom Europy. Jednym z „największych wśród wielkich“ był **Bolesław Prus** (**Aleksander Głowacki**). Samo życie tego pisarza nazwać możemy wielkim poematem. Nie myślał nigdy o sobie, radość znajdował w tem, aby wspomagać i pocieszać bliźnich. Można sobie wyobrazić, jak wielką była twórczość pisarska tak wielkiego człowieka, jeżeli był on jeszcze, jak Prus, obdarzony pierwszorzędnym talentem literackim. Prus jest przede wszystkim wielkim przyjacielem dzieci i niepowszednim znawcą duszy dziecinnej. Jego „**Anielka**“, „**Sieroca dola**“, „**Katarynka**“ — to obrazy duszy dziecka, malowane ręką znakomitego mistrza. Twórczość Prusa jest ogromna i, jeśli idzie o tematy, nadzwyczaj wszechstronna. Mamy tam utwory historyczne, obyczajowe, społeczne, studja polityczne i inne. W dziedzinie powieści historycznej zasłynął Prus swym „**Fa-**

raonem“, trzytomową powieścią z zamierzchłych dziejów Egiptu, Utwór ten był tak mistrzowsko napisany, że znawcy spraw egipskich nie mogli wprost uwierzyć, iż autor „Faraona“ nie był nigdy w życiu w Egipcie, krytycy zaś literaccy uważają „Faraona“ dotąd za najlepszą powieść polską. Ogromną poczytność zyskała sobie z pośród powieści Prusa „Placówka“, utwór osnuty na tle walki chłopstwa polskiego w Poznańskim z kolonizacją niemiecką. „Placówka“ stała się niemal epopeją narodową nowszych czasów. Bardzo interesowały Prusa również i problemy społeczne, związane ściśle z chwilą, w której żył. I tak np. na tle modnego naówczas problemu „Kobiety wyzwolonej“ osnuł powieść p. t. „Emancypantki“. Współczesne koła towarzyskie Warszawy, złożone z ludzi przyziemnych, bez ideału, bez gorętszych drgnięć serca, odmalował świetnie, choć z goryczą, w „Lalcie“.

Bolesław Prus był pierwszym z pośród czterech największych naszych mocarzy powieści, z których następnym został Henryk Sienkiewicz. Nazwisko to znane jest tak dobrze każdemu Polakowi, że zbędnym byłoby chyba opowiadać tu, kim on był i co napisał. Nazwisko jego skojarzy się wnet w umyśle każdego czytelnika z tytułami powieści o wszechświatowej sławie, jak „Ogniem i Mieczem“, „Potop“, Pan Wołodyjowski“, „Quo Vadis“, „Krzyżacy“. Każda z tych powieści stanowiła niejako epokę dla siebie, każda była wydarzeniem na terenie literatury polskiej, ale i europejskiej. Sienkiewicz zaczął od nowel, swych

sławnych „Szkiców węglem“. Znajdujemy w nich arcydzieła takie, jak „Janko muzykant“, „Latarnik“, „Bartek z wycieczką“. Nowele te znane są każdemu dziecku polskiemu. Niebawem wystąpił Sienkiewicz z powieścią historyczną p. t. „Ogniem i Mieczem“. Zna ją również każdy. Wrażenia, jakie powieść ta wywołała w Polsce, z niczem nie można porównać. Było to poprostu duchowe odrodzenie narodu po ciężkim, dusznym okresie pozytywizmu. Sienkiewicz podniósł w swej powieści na nowo zwycięski sztandar romantyzmu rycerskiego, nieznającego przeszkód ani trudności. Po „Ogniem i Mieczem“ przyszedł osnuty na tle wojen ze Szwedami „Potop“, po nim zaś jeszcze „Pan Wołodyjowski“. Sienkiewicz sam stwierdził, że pisał Trylogię „ku pokrzepieniu serc“. Tendencja zarówno „Ogniem i Mieczem“, jak i „Potopu“, jest jasna. Sienkiewicz pod formą alegoryczną, jedynie wówczas możliwą ze względu na cenzurę rosyjską, napełnia czytelnika polskiego głębokim zaufaniem, że, jeżeli naród polski przetrwał okresy dziejów tak straszne, jak zawierucha hajdamacka i szwedzki potop, — to przetrwa i niewolę, i upadek i — zmartwychwstanie. Po Trylogii napisał Sienkiewicz dwie powieści społeczne: „Bez dogmatu“, — opowieść o człowieku bez ideału, bez dążeń, bez woli, który też kończy samobójstwem, i „Rodzinę Połanieckich“. Oba te utwory nie dorastają jednak do wyżyn Trylogii, a tem mniej do następnego utworu wielkiego pisarza, jakim było „Quo Vadis“. Powieść ta zapewniła

Sienkiewiczowi sławę wszechświatową, tak wielką, jaką bodaj po-
szczycić się nie może żaden prócz
niego pisarz na kuli ziemskiej. „*Quo
Vadis*“, przepyszny obraz pierw-
szych czasów chrześcijaństwa,
prześladowania chrześcijan za Ne-
rona, nędzy moralnej i upadku ów-
czesnego Rzymu, — stało się najbar-
dziej poczytną książką świata. Tłu-
maczone na wszystkie języki ludz-
kie, wydane w milionach egzempla-
rzy, po stokroć filmowane, przera-
biane na scenę, lub libretto drama-
tów muzycznych, zapewniło wresz-
cie swemu twórcy najwyższe od-
znaczenie literackie świata, narode
Nobla. Wielką poczytność zdobyła
sobie również jeszcze jedna wielka
powieść historyczna Sienkiewicza
„*Krzyżacy*“, z zawartym w niej po-
tężnym opisem Bitwy pod Grunwal-
dem. Nie stoi ona jednak na tej wy-
żynie artystycznej, jaką osiągnęła
Trylogja i „*Quo Vadis*“.

Twórczością Sienkiewicza zamy-
ka się jeden z wielkich okresów lite-
ratury polskiej. Następuje po nim
okres nowy, t. zw. *Młodej Pol-
ski*, w którym dochodzą do głosu
decydującego młodzi pisarze kra-
kowscy, zgrupowani naokoło czaso-
pisma „*Życie*“. Wodzem ideowym
tej grupy był Stanisław Przyby-
szowski, autor „*Confiteor*“,
„*Dla szczęścia*“ i in. Przyby-
szewski wywarł twórczością swą
ogromny wpływ nie tylko na litera-
turę polską, ale wogóle na całe piś-
miennictwo europejskie. Cały sze-
reg pisarzy niemieckich uważa się
za jego uczniów. Do tej samej
szkoły zaliczyć trzeba Kazimierza
Przerwę-Tetmajera, wielkiego, do
dziś dnia żyjącego poetę, autora licz-

nych drobnych utworów poetyckich
oraz wielkiej epopei prozą p. t. „*Na
skalnym Podhalu*“, opiewają-
cej w cudownej gwarze góralskiej,
życie mieszkańców Tatr.

Obok niego postawić trzeba zga-
śłego niedawno Jana Kasprowicza.
Syn ziemi wielkopolskiej, z proste-
go pochodzący ludu, doszedł Kas-
prowicz o własnych siłach do nieby-
wałych wyżyn talentu, stając się je-
dnym z największych poetów na-
szych. Utwory jego, z pośród któ-
rych wymienić należy: „*Dies
irae*“, „*Ginącemu światu*“,
„*Moją pieśń wieczorną*“,
„*Święty Boże*“, „*Na wzgó-
rzu śmierci*“, i t. d. mają
za temat filozoficzne rozważa-
nia o życiu i śmierci, o wieczności
i chwili obecnej, o duszy ludzkiej,
o złu i dobru. Ostatnie tomy poezji
Kasprowicza zeszyły na niziny dnia
codziennego. W prosty, rzewny,
a jakże piękny sposób odmalował
w nich dolę i niedolę górali, których
nadewszystko ukochał i wśród któ-
rych, pod koniec życia zamieszkał,
gdzie też spoczął na sen wieczny.
Jako głębokiemu znawcy literatury
europejskiej, powierzono mu kate-
drę literatury na uniwersytecie Ja-
na Kazimierza we Lwowie, którego
to uniwersytetu był również rektor-
em. Zmarł w r. 1926 w Zakopanem.

Największym obok Kasprowicza
synem „*Młodej Polski*“ był Stan-
isław Wyspiański (1869—1910). Lite-
ratura polska miała w nim po Sło-
wackim największego dramaturga.
Przedziwne są jego utwory sce-
niczne (innych prawie nie pisał)
i z niczem innym porównać ich nie-
podobna. Wieje od nich czar mowy
polskiej, tak przedziwnej i czaro-
dziejskiej, jakiej nie znaleźć drugiej

w piśmiennictwie naszym. Język polski stał się w ustach Wyspiańskiego jakąś harfą cudowną, wydającą dźwięki o czarownej melodji. Utwory jego proszą się jakby o muzykę. Często zdawaćby się mogło, że są to nie wiersze, lecz słowa do pieśni. Najslawniejszym utworem Wyspiańskiego jest „Wesele”, dramat alegoryczny, osnuty na tle stosunków polityczno-społecznych w Małopolsce w początku bieżącego stulecia. Wyspiański chłosczeze w niem bez litości gnuśność, ospałość, i „błąd” współczesnego pokolenia. Premjera teatralna „Wesela” zrobiła wrażenie tak potężne, jak bodaj żaden dotychczas w Polsce utwór sceniczny. Ludzie na widowni płakali ze wzruszenia. „Wesele” targnęło sumieniami polskimi i obudziło je z gnuśności. Ale Wyspiański nie uważał zadania swego za spełnione. W całym szeregu dramatów, jak „Warszawianka”, „Noc listopadowa”, „Wyzwolenie” — jątrzy dalej krwawiące rany, bije na alarm, wzywa do zmartwychwstania dusz — i nie ustaje w tej ciężkiej, zbożnej pracy. Niepoślednie miejsce w twórczości autora „Wesela” zajmują również dramaty, osnute na tematach klasycznych, a więc: „Akropolis”, „Achilleis”, „Protesilas i Laodamia” etc. Nadmienić trzeba również o jego dramatach, traktujących zamierzchle początki dziejów Polski. Do nich należą „Legenda” i „Bolesław Śmiały”. Nie brakło w jego twórczości i tragedji, na tle społecznem osnutych. Należą do nich „Klątwa”, „Sędziowie”, i inne.

Najnowszy, zupełnie już nam współczesny okres literatury pol-

skiej otwierają dwaj niedawno zmarli tytani powieści polskiej, obok Sienkiewicza najwięksi jej przedstawiciele w polskim piśmiennictwie: **Władysław St. Reymont i Stefan Żeromski**. Pierwszy z pośród nich był typem pisarza, którego cały talent, wszystkie siły artystyczne i ludzkie skupiają się w jednym, ale naprawdę epokowym i wielkim dziele. Dziełem tem są Reymonta „Chłopi”. Czterotomowa ta powieść, której cztery części mają za tytuły nazwy czterech pór roku, obrazuje w sposób zupełnie nieporównany, życie chłopa i jego stosunek do ziemi. Reymont, pochodzący sam z chłopów, mógł na zasadzie własnych obserwacyj odmalować wieś polską prawdziwie i wiernie, — ale jakże pięknie. Chłopi Reymonta nie są żadnymi papierowymi, ani idealnymi wieśniakami, od jakich roilo się przed Reymontem w literaturze naszej, są to ludzie z krwi i kości, żywi, mocni i wspaniali w swej pierwotności. „Chłopi” przynieśli Reymontowi podobnie jak „Quo Vadis” Sienkiewiczowi — wszechświatową sławę i nagrodę Nobla. Powieść ta, tłumaczona już dziś na wszystkie języki cywilizowane świata, wzbudziła wszędzie zachwyty. Jednogłośnie niemal zdaniem krytyki, zestawić ją można jedynie z epejami tej miary, co „Iljada” lub „Odysseja”. Drugim z kolei pod względem wartości artystycznej w twórczości Reymonta jest bezwątpienia mały tomik p. t. „Z ziemi Chełmskiej”. Autor „Chłopów” maluje w tych nowelach ze wzruszającą prostotą i bezpośredniością uczucia martyrologję katolików polskich na Podlasiu, zmuszanych przez siepaczy moskiewskich wszelkimi sposobami do porzuce-

nia wiary i narodowości i do przejścia na prawosławie. Ci nowocześni męczennicy chrześcijaństwa znaleźli w Reymontcie znakomitego tłumacza. Dużą sławę zdobyła sobie również powieść Reymonta, osnuta na tle stosunków łódzkich p. t. „Ziemia obiecana”. Wspomnieć należy również, o jego trylogji historycznej, osnutej na tle powstania Kościuszkowskiego i noszącej tytuł „Rok 1794”.

Stefan Żeromski stanowi typ pisarza zupełnie różny od autora „Chłopów”. O ile u Reymonta wszystko jest konstrukcją, logiką, o tyle u Żeromskiego — przeciwnie. Nie on tworzy ludzi, obrazy, akcje, lecz one jego unoszą i prowadzą na wciąż nowe drogi. Skutkiem tego jest jednak przy pewnym braku konstrukcji, potęga i bezpośredniość tak olbrzymia, jakiej poza Żeromskim w literaturze naszej się nie znajdzie. Żeromski był przez całe życie nieustraszoną szermierzem walki o postęp, o cześć ludzką, był rycerzem boju z pozorami — o człowieka. Nie było chyba donioślejszej kwestji obyczajowej, społecznej, czy politycznej, w której nie zabrałby głosem. Był wielkim, głębokim nauczycielem swego narodu. Największą jego zasługę położył Żeromski na polu języka. Można rzec śmiało, że od czasów Słowackiego nikt nie dał piśmiennictwu naszemu szaty tak bogatej i pięknej, jak autor „Popiołów”. Jego język jest poprostu rewelacją piękna i pomysłowości. Roi się tam od neologizmów (nowych słów, stworzonych przez samego autora), które w znacznej części przyjęły się już w polskim języku literackim. Jest przytem Żeromski wielkim mistrzem w odmalowywa-

niu przyrody. Jego drzewa, lasy, łąki żyją, myślą i czują wraz z bohaterami. Twórczość Żeromskiego była olbrzymia i nadzwyczaj wszechstronna. Z powieści największe są: „Popioły”, osnute na tle wojen napoleońskich, „Ludzie bezdomni”, (pierwsza wielka polska powieść społeczna i największe może arcydzieło Żeromskiego). „Uroda życia”, „Dzieje grzechu”, (wstrząsający swego czasu całą opinią publiczną ze względu na śmiałość wypowiedzianych w nich bez obłonek poglądów autora), „Walka z szatanem”, „Przedwiośnie” (ostatnia powieść przedśmiertna). Bardzo wysoko stoją pod względem językowym i artystycznym dwa poematy prozą Żeromskiego: „Opowieść o Walgierzu udalym” i „Duma o Hetmanie”. Autor „Ludzi bezdomnych” napisał również cały szereg utworów scenicznych, grywanych z powodzeniem na scenach polskich jak n. p. „Sułkowski”, „Róża”, „Biała rękawiczka”, „Ponad śnieg” i „Uciekła mi przepióreczka”. Zmarł w r. 1926 w Warszawie.

Dochodzimy do kresu naszych rozważań. Najwięksi pisarze nasi, niestety, już nie żyją. Szczególniej okrutne było pod tym względem ostatnich dziesięć lat, które zabrały nam po kolei wszystkich naszych największych, jak Sienkiewicza, Żeromskiego, Reymonta, Kasprowicza. Ale nie oznacza to bynajmniej, aby, w nieobecności ich, literatura polska miała upaść. Literatura narodu, który wydał geniuszów tej miary, co Mickiewicz lub Sienkiewicz, nie zgienie nigdy. Jeszcze dzisiaj tworzy w Polsce cały szereg pisarzy starszej

generacji, jak Wacław Sieroszewski, Wacław Berent, a już zjawiają się nowi, młodzi pisarze, którzy piśmiennictwo ojczyście prowadzić będą

dalej nadal świeżymi szlakami w myśl wskazań swych wielkich poprzedników.

Szczęść im Boże w tej pracy!

**Podobizny podpióro
najbardziej znanych Polaków społecznych.**

Ignacy Kosiński

Antoni

W. Trzciński

Konstanty Wolny

W. W. W.

Z. W. W.

Skirmunt

Jan Dobrowolski

Jan Winiarski

Hawelka

Wielki Siątek.

Umilkła dzwonów pieśń ze spiżu...
Gromnica trupim blaskiem płonie...
W krwawej cierniowej swej koronie
Umiera Chrystus Pan na krzyżu...

O Chryste! Zali było warto
Dla tej spodłonej ludzkiej rzeczy,
Co ciągle gniewa Cię, wciąż grzeszy,
Zakończyć żywot męki kartą.

By przez śmierć straszną i cierpienie
Dać ludom ziemi odkupienie

O Stwórco! Zaliż było trzeba
By dla tych istot z prochu, z gliny
Umierał w męce Syn Jedyny,
Ktoregoś dla nas zesłał z nieba — —

I w oczach Matki Nieskałanej
Był przez nas samych krzyżowany?

Na kościół w mroku pograżony
Gromnica trupie blaski sieje...
Na krzyżu Chrystus w męce mdleje...
Umilkły dawno wszystkie dzwony...

Feliks Sachse.

Prof. Instytutu Muzycznego w Katowicach.

Muzyka kościelna w Polsce.

(Szkielet historyczny.)

Religia i sztuka są sobie bliższe, niż się wydaje napozór. Obie wywodzą się z owego zmysłu, który rwie się w górniejsze, nadziemskie sfery, który nas poprzez okrąg szarych interesów codziennego życia prowadzi ku wyżynom Ideału.

Toteż kiedyś były te dwie gałęzie duchowego życia jednością. Nie było ich można od siebie oddzielić. Nie, aby ich światy kryły się z sobą — gdyż religia zawsze była oparta na uczuciowości etycznej, sztuka natomiast wykwitła na glebie uczuciowości estetycznej; lecz obie uzupełniały się do głębokiego i pełnego przeżycia duchowego. Bo każda czynność religijna posiada w sobie pewien zaród estetycznej formy, każda jest wyrazem duszy ustosunkowanej do swego Stwórcy i podpada temsamem w dziedzinę Sztuki.

Prawdziwa modlitwa jest przede wszystkim wprowadzie aktem religij, lecz jednocześnie i aktem sztuki. Myśli, które pobożna dusza śle do stóp Boga, nigdzie niespisane, nieujęte w karby szematów i teorii, myśli, które ulatują z ziemi jak wonne dymy kadzielnic do swej Ojczyzny niebieskiej — posiadają niejednokrotnie więcej poezji i artystycznej głębi, niż tomowe dzieła literackie. Ich

etyka je uświęca — ta, która była kiedyś źródłem wszech sztuk, wydając owoc czysty, jak modlitwa dziecka: średniowieczną sztukę kościelną.

Z biegiem czasu etyka ludzkości i etyka stosunku do tajemnic zaświata została wyparta przez etykę maestrii, etykę rzemiosła.

W takich epokach nad duszą wziął górę artyzm. Stworzono dzieła imponujące swym blaskiem i przepychem, piękne, kiedy artysta dążący do mistrzostwa techniki miał niezniszczalną głęboką duszę, która na dziele swe piętno wyryła, marnie jednak, kiedy pokrywał blaskiem i szychem swej doskonałości technicznej duchową pustkę, kiedy zamiast owej dziecięcej niewinności dawał podpatrzony u innych uśmiech lub wyuczoną mozolnie leżkę. Miał prawdziwego uczucia, kłamał aktorskim gestem, teatralnym efektem; miał ciepła duszy ziębił samym tylko pozorem.

To są epoki upadku muzyki kościelnej i kościelnego ducha.

Prawdziwe dzieło kościelnej sztuki musi być modlitwą, skryształizowaną w formie utworu! I tylko wtedy przema-

wia do duszy i wyobraźni pobożnego słuchacza!

Dlatego wspominamy skromne, często niezgrabne prymitywy średniowiecznej sztuki kościelnej z taką czułością. Wyszły one z rozmodlonej duszy i zawsze do duszy znowu trafia.



Ks. Dr. Bernardino Rizzi,
twórca „Chóru Cecyljańskiego” w Krakowie,
autor symfonii: „Polonia” etc.

A kiedyindziej? Maestrja! Dzieła wielkie, dumne i okazałe. Nie można ich nie podziwiać, ale ukochać trudno. To stulecie ósmnaste, duchem obce religii i Kościołowi.

Polska muzyka kościelna posiada o wiele chlubniejszą przeszłość, niżby to można wnosić z jej obecnego stanu.

Już w wieku XI powstają w Polsce liczne poematy religijne, oraz prozy i sekwencje *) Najulubieńszymi tematami polskich twórców kościelnych wczesnego średniowiecza są żywoty św. Wojciecha, zmarłego tragiczną śmiercią biskupa Stanisława Szczepanowskiego, św. Jadwigi śląskiej Kingi i t. p.

Z polskich twórców sekwencji i próz znamy jedynie zmarłego w 1346 r. biskupa poznańskiego Jana Kempę.

Chociaż oryginalnej sekwencji polskiej nie było, tłumaczono liczne na język polski.

Lud w tych czasach nie brał żadnego udziału czynnego w nabożeństwie. Chyba w wyjątkowych wypadkach wołał „Kierlesz”, co miało oznaczać „Kyrie elejson”. Z tymże okrzykiem szło rycerstwo polskie w bój.

Pielęgnacja muzyki i śpiewu kościelnego ograniczała się do duchowieństwa, a szkoły śpiewu znajdowały się tylko w klasztorach. Lajków nie dopuszczano do udziału.

Najstarszą oryginalną polską pieśnią nabożną jest znana „Bogurodzica”; powstała ona prawdopodobnie w początku XIV w. Pewnym jest, że rycerstwo polskie śpiewało ją podczas bitwy pod Grunwaldem w 1410 r.

Dostojna ta melodia jest niestety dziś prawie że zupełnie zapomniana; a szkoda, bo jest melodią potężną, godną, by być hymnem narodowym.

Do najstarszych polskich pieśni religijnych (powstałych w XIV w.) należą jeszcze:

*) Sekwencje i prozy są formą gregoriańskiej muzyki.

„Wszego świata wszystek lud“,
„Chrystus zmartwychwstan jest“,
„Przez Twe święte zmartwychwsta-
nie“ i „Wesoły nam dzień nastał“.

W XV st. śpiewano: *)

„Witaj miły Jezu Chryste“,
„Zdrowa bądź, najświętsza Królew-
no“, „Zdrów bądź, Królu anielski“,
„Stałać się rzecz wielmi dziwna“
(kołęda), „Jezu Chryste, nasza radość“,
„Witaj miłe, święte ciało“,
„Posłuchajcie, bracia miła“, „Mocne
boskie tajemności“ itd. (Prócz tych
przytacza Zdz. Jachimecki:
„Historja muzyki pol-
skiej“ jeszcze 25 pieśni).

Wszystkie te pieśni cechuje głę-
boka powaga myśli, surowość stylu,
prostota i potęga formy. Utworzo-
ne zostały z prawdziwego przymusu
twórczego, kiedy dziś — po pięciu
wiekach od ich powstania — okazu-
ją więcej żywotności, mocy i świe-
żości od licznych nowszych pieśni
(często „pieśni delf“).

Nadmieniam o tem dlatego, że
liczne śpiewniki (zwl. na Śląsku) pie-
śni te pomijają zupełnie, zato znaj-
dujemy w owych śpiewnikach wiele
pieśni pochodzenia niemieckiego.

— — — — —
Początki wielogłosowej muzyki
kościelnej w Polsce sięgają XV st.
Najstarszym zabytkiem muzyki wielo-
głosowej jest rękopis Nr. 52 Bibl.
ordynacji hr. Krasieńskich w Warsza-
wie. Sięga on czasów króla Władysła-
wa Jagielly. *) Zawiera 36 utwo-
rów muzycznych różnych autorów,
wśród których nie brak utworów
kościelnych. Pod kilku kompozycjami
(Magnificat, Gloria, Credo etc.)

*) PdI, Zdz. Jachimeckiego: Historia mu-
zyki polskiej.

*) Patrz Zdz. Jachimecki: „Muzyka na
dworze Króla Wł. Jagielly 1424—1430“,
Kraków 1915.

podpisane jest nazwisko Mikołaja
z Radomia, który musi tem-
samem uchodzić za najstarszego pol-
skiego kompozytora kościelnej mu-
zyki wielogłosowej.

Nie tylko na dworze królewskim
na Wawelu uprawiano w XV w. ar-
tystyczną muzykę kościelną.

Prawie wszystkie większe klasz-
tory i kościoły polskie były w XV
w. siedliskami muzycznej kultury.
W świętokrzyskim klasztorze pisze
w 1451 r. Stanisław z Krakowa swe
„Musices compendium“; w
kościelne św. Michała Anioła istniał
już w pierwszej połowie XV st.
słynny zespół chóralny (i szkoła
śpiewu); organistą tam był znako-
mity Jakób z Lublina; na Ły-
sej Górze powstaje w tym stuleciu
zbiór pieśni.

Poziom kultury muzycznej w Pol-
sce musiał być wówczas poważny,
skoro sławny kompozytor niemiec-
ki Henryk Fink otrzymał swe
wyształcenie muzyczne w Krako-
wie, na dworze Kazimierza Jagielloń-
czyka.

Pod koniec XV st. spotykamy
się z nazwiskiem wielkiego muzyka
kościelnego i sławnego organisty
Mikołaja z Krakowa, któ-
rego twórczość stoi na poziomie
światowym. Puścizna jego jest ob-
fita: kilkadziesiąt utworów mszal-
nych, motety, pieśni religijne, prelu-
dja organowe i t. d.

— — — — —
Pełnego rozkwitu doczekała się
polska muzyczna twórczość kościel-
na dopiero w wieku XVI.

Tu zabłysnęły nazwiska najwięk-
szych polskich kompozytorów:
Wacława z Szamotuł i Mi-
kołaja Gomółki; tu rozsypała
się dopiero po całej Polsce liczna
plejada mniejszych twórców, jak:
Marcin Leopolda, Krzy-

sztof Bożek, Marcin War-
tecki, Tomasz Szadek, Jan
Brandt i t. d.

Tu pojawiły się dwie największe
tabulatury organowe: Tabulatura
Jana z Lublina z r. 1540 i tabu-
latura z klasztoru św. Ducha w Kra-
kowie z 1548 r.

Tu wreszcie powstało centrum
muzycznego ruchu kościelnego w
Kapeli Rorantystów, ufundowanej w
1543 r. przez Zygmunta Starego
przy Kaplicy Zygmuntońskiej na
Wawelu.

Między utworami muzyki kościel-
nej XVI w. znajdują się arcydzieła
niedosiężnej wartości. Dzieła, które
oddziaływiają do dziś dnia na du-
sze ludzkie bezpośredniością swego
wyrazu.

Oto, co n. p. pisze prof. Zdz. Ja-
chimecki o psalmach Gomółki: *)

„Naród nasz otrzymał w Psal-
mach dzieło z jego własnego ducha
poczęte, które „moralnej jego
jedności“ w czasie tym służyć
mogło tak samo, jak kiedyś te księ-
gi epopei narodowej, co w geniuszu
wielkiego wieszczą poczęte pod
strzechy miały zabłądzić i piosnka-
mi stać się wieśniaczek. Te „księ-
gi proste“ Gomółki dla łomu
polskiego, strzechą czy gontem kry-
tego, pisane, były wszakże mu-
zycznym eposem polskim,
jaki drugi dopiero geniusz Szopena
miał stworzyć.

Również w XVII w. przechodzi
polska muzyka kościelna okres
wspaniałego rozwoju.

Przedostały się do Polski teraz
te nowe prądy, które zaczęły powie-
wać we Włoszech. Prądy, zapowia-
dające przeżywanie się stylu polifo-
nicznego, którego miejsce miała za-

*) Dr. J. Reiss poświęcił psalmom Go-
mółki osobną pracę: — „Melodje psalm-
owe: Mikołaja Gomółki, 1580, Kraków 1912

jąc modna monodja z akompanja-
mentem.

Do Polski wprowadził te moder-
nistyczne idee znakomity kompozy-
tor, organista i kapelmistrz katedry
w Gnieźnie, Mikołaj Zieleń-
ski.

Zdz. Jachimecki tak o nim sądzi:
„Najpamiętniejszą datą w historii
muzyki polskiej przed wystąpieniem
Szopena jest rok 1611, data wyda-
nia wielkiego dzieła Mikołaja Zieleń-
skiego p. t. „Offertoria —
Communiones totius anni“.

Bartłomiej Pękiel i Mar-
cin Mielczewski są obok Zie-
leńskiego przewodnimi duchami pol-
skiej muzyki kościelnej w XVII w.

O Jacku Różyckim i X.
Grzegorz Gorczyckim,
Franciszkaninie Andrzeju Chy-
lińskim, St. Szarzyńskim i
Sebast. Kaszczewskim jako o
wybitnych kompozytorach kościel-
nych XVII w. również niewolno za-
pominać.

Muzyka kościelna przechodziła
w XVI i XVII w. swój złoty wiek.
Stała ona tak pod względem twór-
czości, jak i pod względem odtwór-
czości na najwyższych szczeblach
doskonałości. Co do kultury mu-
zycznej zajmowała Polska stanowi-
sko pośród najpierwszych na świe-
cie narodów, a utwory muzyczne te-
go okresu są do dziś dnia wykony-
wane przez niektóre chóry kościel-
ne *).

— — — — —
Ciężkie przeżycia narodu w XVIII
w. nie sprzyjały dalszemu rozwojo-

*) O stosunkach muzycznych, jakie pa-
nowały wówczas w naszych kościołach i
klasztorach, informuje nas najlepiej prof. dr.
Adolf Chybiński w licznych rozprawach w
Przegl. Muzycznym Poznań. Śpiewak Ka-
towice, Muzyka w wojew. i w Pozn.

wi muzyki kościelnej. Zwłaszcza, że były one konsekwencją tej samej ospałości i niemocy duchowej oraz niezdrowego układu narodowych sił, które musiały spowodować upadek wszelkiego życia umysłowego.

Wziąwszy pod uwagę, że prądy umysłowe XVIII w. były z natury obce duchowi kościoła i skłaniały się raczej w stronę racjonalizmu niż wiary — nie zdziwi nas, że muzyka kościelna pogrążyła się w tym stuleciu w głębokim upadku. Jest to stulecie ciężkiej posuchy i nędzy muzyki kościelnej. Nietylko w niem nie kontynuowano szczytnych dążeń dawniejszych stuleci, ale nawet zapomniano o skarbach, nagromadzonych przez przodków i zaprzepaszczono je.

Ósmnaste stulecie to najciemniejsza stronica historii polskiej muzyki kościelnej.

— — — — —
XIX st. przyniosło na polu twórczem polskiej muzyki kościelnej znaczną poprawę.

Występuje szereg mężów, którzy wprawdzie nie zasługują na miano samodzielnych twórców, których nawet nie można zaliczyć do kompozytorów, władających całą aparaturą techniki kompozytorskiej — lecz którzy mimo to mają swe znaczenie jako poprzednicy Moniuszki.

Tak więc drobne talenty górnoślązaka J. Elsnera 1769—1854, Karola Kurpińskiego 1785—1857, T. Nideckiego 1800—1852 (sławne „Salve Regina“) przyczynili się każdy choć cząstką swej twórczości muzyce kościelnej.

Twórczość Ign. Dobrzyńskiego 1807—1867 (kantata na tle „Święty Boże“) J. Krogólskiego 1815—1842 (10 mszy, kilka kantat hymn i oratorjum pasyjne) N. p. Wysockiego (popularne „Veni

creator“) Wojc. Sowińskiego 1803—1880 (oratorjum św. Wojciech) J. Brzowskiego 1805—1888 (znane Te Deum) oznacza wprawdzie pewne ożywienie na polu twórczości kościelnej muzyki, ale pełnego uznania artystycznego i dziełom tych kompozytorów niepodobna przyznać.



Feliks Nowowiejski.

Dopiero działalność kompozytorska St. Moniuszki (1819—1872), który stworzył cztery „litanje ostrobramskie“, siedm mszy, dwie msze żałobne, requiem, dwa hymny, motety i pieśni (najbardziej znane: „W ciężkiej niedoli, którą dziś ponoszę“) podniosła naszą kompozycję kościelną do wyższych wartości artystycznych.

A praca mężów tej miary, co Wł. Żeleński (1837—1921), Zyg. Noskowski (1846—1909) oraz czynnych wyłącznie w dziedzinie muzyki kościelnej X. Fr. Walczyńskiego, X. Dr. Suszyń-

skiego i ks. Gruberskiego z Czerwińska przygotowały glebę pod dalszy rozwój, który ma polską muzykę kościelną postawić znowu na równi z tą dziedziną sztuki u innych narodów. Z działalności X. Surzyńskiego zasługuje na osobne podkreślenie wydanie przez niego zabytków polskiej muzyki kościelnej XVI i XVII w. w dziele: „Monumenta musices sacrae in Polonia“.

Wyżej niż się wzbijała, nie mogła wzlecieć polska muzyka kościelna w XIX w. Stała temu na przeszkodzie ogólna obojętność i bierność społeczeństwa dla spraw wyższej sztuki kościelnej i niechęć władz zaborczych, lękających się ogniska narodowych uczuć, związanych z praktykami religijnymi.

W bierności i niedostatecznym przygotowaniu kulturalnym ludu leży też przyczyna upadku wyższej muzyki kościelnej w XVIII w. W stuleciu tem dokonał się bowiem społeczny proces zasadniczego znaczenia: proces zdemokratyzowania społeczeństwa.

W dawniejszych stuleciach lud nie brał zupełnie lub prawie zupełnie czynnego udziału w nabożeństwie.

O uroczystość nabożeństwa troszczył się kler i arystokracja, które poświęcały poważne sumy z swych szkatuł na utrzymanie dobrych zawodowych śpiewaków i muzyków przy chórach kościelnych.

Istnienie znakomitych zespołów wykonawczych jest przyczyną bujniejszej i wyżej zakrojonej twórczości kompozycyjnej.

W XVIII w. ulegają te stosunki przeobrażeniu. Fundacje i zespoły upadają, a zastąpić je ma sam lud swymi siłami, wolą i pracą. Lud ten nie posiada atoli dostatecznego przygotowania i wykształcenia, by pieł-

gnować śpiew kościelny (artystyczny) w kulturalnej formie. Stąd właśnie nagły upadek muzyki kościelnej.

Zaradzić mogło jedynie dobrze zorganizowane szkolnictwo, którego jednak nie było.

Władzy zaś zależało więcej na tepieniu objawów życia, mających tak ściśle powinowactwo z narodową pracą, jak działalność Kościoła — niż na popieraniu tychże. W wymiaku — nie robiono dla naprawy złego i podniesienia polskiej muzyki kościelnej zgoła nic.

U nas na Śląsku nawet korzystano z tego stanu rzeczy, by tem łatwiej zastępować śpiew polski śpiewem niemieckim.

W tych warunkach zbieranie i wydawanie pieśni polskich jest czynem donioślejszym, niż najznakomitsza twórczość artystyczna, która i tak nie mogłaby sobie znaleźć wśród podobnych stosunków praktycznego zastosowania.

Usiłowania w kierunku zbierania i wydawania polskich śpiewów kościelnych objawiają się też przez całe XIX st. na Śląsku.

Najstarszy zbiór melodji do pieśni kościelnych (polskich)* wyszedł w 1826 r. w Pruszkowie. Są to: „Melodje do pieśni znajdujących się w książce modlitewnej dla ludu pospolitego“ ułożone przez J. K o t z o l d a. Zawiera 36 melodji.

(Przedtem posługiwano się na Śląsku pisaniami zbiorowymi, ile w tem niedogodności, zbyteczne chyba nadmienić).

Następnym zbiorem są: „Melodje do książki modlitewnej“ G. E. R o u

*) Niemiecki śpiewnik polecił wydać synod diecezjalny w Wrocławiu od 26—28 maja 1653 r.

g e, Opole 1830 r. Zawiera 103 melodie.

Dalej wychodzi „Śpiewnik powszedni etc.“ E. F. W. Muth wille (Organista w Strzelcach i Gliwicach). Głogówek 1847 (101 melodji).

W 1856 wychodzi (w Berlinie) zbiór 700 melodji p. t. „Chorał etc.“ Józefa Nachbara.

Potem dopiero w 1884 „Dwanaście wogóle znanych pieśni pogrzebowych“ R. Kügele, a w 1895 („25 polnische Kirchengesänge“) Th. Nachbarówny (córka Józefa).

W 1903 ukazał się w Bytomiu „Zbiór melodji“ Ryszarda Gillera (około 900 pieśni)*).

W 1909 w Raciborzu „Gwiazda Betlehemska“ ks. prob. Skowronka. A dziś posługujemy się naogół „Chorałem“ ułożonym przez organistę w Bogucicach p. K. Hoppe (Racibórz 1920).

Prócz tego roilo się przez całe XIX st. od zbiorów pieśni bez nut, które się rozeszły w tysiącnych egzemplarzach między ludem śląskim.

Śpiewniki były w XIX st. jedyłą szkołą narodową i tylko w tym ruchu można było złożyć nadzieje narodowego i kulturalnego odrodzenia.

Obecnie, po odzyskaniu niepodległości politycznej i duchowej znajdujemy się już w zupełnie innych warunkach.

Program nauki muzyki w seminarjach nauczycielskich i szkołach ogólnie - kształcących oraz ożywienie na polu szkolnictwa muzycznego stwarzają atmosferę, sprzyjającą polskiej muzyce kościelnej; coraz to wyższy poziom kultury muzycznej całego społeczeństwa pozwala kom-

***) Ten sam Giller wydał „114 melodji najulubieńszych“ na orkiestrę dętą.

pozytorom realizować coraz to wyższe poloty twórcze. Wypadkowa tych składników jest współpraca niemal wszystkich kompozytorów polskich na polu muzyki kościelnej.

Na pierwszym miejscu należałoby wymienić działalność X. Bern. Rizzi, pracującego w pierwszym rzędzie twórczo, (ostatnia msza „Mater inviolata“) w drugim zaś rzędzie jako kierownik krakowskiego chóru „Cecyljańskiego“, znakomitego zespołu kościelnego.

Dalej posiada za sobą bogaty dorobek twórczy Feliks Nowowiejski; liczne hymny i pieśni, msze (najbardziej znana „Boga Rodzica“) utwory organowe i t. d.

Następnie wymienić wypada X. Roberta Gajdę, Górnślazaka zamieszkałego w Katowicach, twórcę wielkiego oratorium „Jan Chrzciciel“. X. Gajda skomponował liczne pieśni i modlitwy oraz 4 msze. Jedną z nich (D-dur) „Regina pacis“ wykonał na swym koncercie kompozytorskim w Katowicach.

Liczne utwory kościelne tworzą prócz tego X. Ant. Chłondowski, X. Nodzyński, X. Henryk Nowacki, (który propaguje gorliwie śpiew gregoriański), Kazimierz Garbusiński, X. J. Wiśniewski, X. K. Klein, J. Furmanik, M. Surzyński, E. Walkiewicz i wielu innych.

Ze przyszłości polskiej muzyki kościelnej będzie jeszcze wspanialsza, dowodzi ostatni utwór genialnego naszego kompozytora Karola Szymanowskiego. Stworzył on „Stabat mater“, w którym nie zadawalnia się tradycyjalnie przekazanymi rekwiizytami kościelno-kompozytorskiej techniki, lecz sięga po nowe środki. To samo można powiedzieć i o twórczości X. B. Rizzi'ego.

Matka Boża w poezji polskiej dawnej i współczesnej.

Ten kult, ta cześć i ta miłość, jaką Polacy żywią do Panny Najświętszej, tej prawdziwej „Królowej Korony Polskiej“, czy to będzie Polska szlachecka, czy demokratyczna, Królestwo czy Rzeczpospolita, ta cała suma wiernych uczuć głęboko katolickiego narodu nie objawia się tylko w życiu, w czci i wierze kościelnej, lecz przenika daleko wszystkie czynniki życia społecznego i temsamem widnieje także żywo w literaturze.

Celem niniejszego artykułu jest zebranie i odnotowanie kilkunastu utworów poetów polskich, odnoszących się ze specjalną czcią i miłością do Matki Bożej.

Zacznijmy od najdawniejszych czasów — od początków literatury polskiej. I oto — cóż widzimy?

Pierwszy zabytek polskiej literatury — to pieśń do Panny Najświętszej!

To historyczna „Bogurodzica“!

Pieśń to stara bardzo, bo pochodzi z drugiej połowy trzynastego wieku. Autor jej jest niewiadomy. Najdawniejszy rękopis pochodzi z początków piętnastego wieku i znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie. „Bogurodzica“ to pieśń i kościelna i rycerska. Śpiewano ją zawsze przed bitwą, o czem wspomina już w piętnastym wieku historyk Jan Długosz w opisie bitwy pod Grunwaldem, gdy to Bogurodzica dała Polakom świetne, zadziwiające zwycięstwo, miążdząc zupełnie na proch pychę Zakonu Krzy-

żackiego i tłumiając porywy zaborcze Prusaków na wiele lat. Do dziś dnia śpiewana jest przy trumnie św. Wojciecha, pierwszego męczennika polskiego za wiarę, który z tą pieśnią na ustach powędrował na dzikie Pomorze, by zyskać je dla Kościoła Chrystusowego. Przez pewien czas nawet autorstwo jej przypisywano samemu św. Wojciechowi, biskupowi. Pieśń „Bogurodzica“ widnieje wypisana złotemi głoskami nad kaplicą św. Stanisława, męczennika, na Wawelu, nad srebrną trumną, kryjącą jego szczątki.

„Bogurodzica dziewica,
Bogiem sławiona ¹⁾, Marja!
Twego Syna gospodzina ²⁾,
Matko zwolena ³⁾, Maria,
Zyszczy ⁴⁾ nam, spuści nam!

Kyrie eleison!

Twego dzieła ⁵⁾ Krzciciela, Bożycze ⁶⁾,
Usłysz glosy, napełni myśli człowieczel
Słysz ⁷⁾ modlitwę, jaż ⁸⁾ nosimy!
To dać racz, jęgoż ⁹⁾ prosimy!

¹⁾ sławiona == sławiona.

²⁾ gospodzina == pana, króla.

³⁾ zwolena == wybrana.

⁴⁾ zyszczy nam == ziść nam pozyskał.
⁵⁾ dzieła == dla, z powodu, za wstąpieniem się.

⁶⁾ Bożycze == Synu Boży.

⁷⁾ słysz == usłysz.

⁸⁾ jaż == która.

⁹⁾ jęgoż == czego.

Ā na śwlecie zbożny pobyt,
Po żywocie rąski przebyt ¹⁰⁾!
Kyrie elejson!“

Wśród wielu pieśni religijnych wieku czternastego i piętnastego, znajdujemy w piętnastym wieku „Pieśń o Zwiastowaniu“, której autorem jest Maciej z Raciąża. Z pieśni tej wyjmujemy parę zwrotek:

„Ani lilia białością,
Czerwona róża krasnością,
Ani nardus swą wonnością,
Zamorski kwiat swą drogością,
Maryjej się równa ¹¹⁾.
Maryja między ¹²⁾ kwiaty kwiat:
Służbę jej dawa wszystkim ¹³⁾ świat;
Z jej wielkiej wieleбноścią
Szukajmy u Niej miłości,
Wszelki wierny sługa!..
„Tego domu ¹⁴⁾ racz być stróża ¹⁵⁾,
Tyś jest, Panno, rąska róża,
Panno miłościwa!..“

Czy potem kult do Panny Najświętszej maleje i niknie?

Przeciwnie!

Rośnie coraz więcej!

Oto w wieku siedmnaście Wespazjan Kochowski znów poleca Najświętszej Pannie swą ojczyznę, znów w wierszu pod tytułem: „Ucieczka Korony Polskiej do Najświętszej Panny Marji“, każe Polakom tam zanosić modły, gdzie króluje niebiański uśmiech i słoneczna dobroć Dziewicy- Matki.

¹⁰⁾ przebyt = żywot, bytowanie. Wszystkie te słowa są zabytkami ze staropolskiego, pięknego języka.

¹¹⁾ Dziś powiedziałoby się: „Marji się nie równa“.

¹²⁾ między = między.

¹³⁾ wszystkim = wszystkim = cały.

¹⁴⁾ „domu“ w znaczeniu państwa. Mistrz Maciej już w piętnastym wieku ofiaruje Polskę Najświętszej Pannie.

¹⁵⁾ stróża = opieka.

„Jak się owo dziecko bierze ¹⁷⁾
rozkwilone do macierze ¹⁸⁾,
Kiedy, swawolne, bojąc się chabiny ¹⁹⁾,
Gniewnemu ojcu czyni przeprosiny,
Więc do matki ręce wznosi
i ratunku od niej prosi,
Pod nią ²⁰⁾ się tuli, jej zakrywa szatą,
Aż je pojedna z rozgniewanym tatą:
Polsko moja, w tak złej toni,
Któż cię dźwignie, kto obroni? ²¹⁾
„Pójdźmy Bóżej prosić Matki:
Aza ²²⁾ Polski te ostatki
Pozarte wydrze z łakomej paszczeki ²³⁾
I nie da zgnać Sarmatom na wieki!
Pokaż się nam Matką, Pauli
Prosim, upadli ²⁴⁾ poddani!
Broń nas zaszczytem ²⁵⁾, o Królowo,
czułym,
Tym cię na wieki Polska cześci tytułem!
Ukój Ojca w gniewie srogim,
Przepróż winy nam ubogim! ²⁶⁾
Aby pamiątka ²⁷⁾ w polskim była państwie:
Nie zginie, kto jest w Maryjej poddaństwie!“

A w wieku ośmnaście?

Do kogo udają się Konfederaci barscy, przyciśnięci strasznym losem, mający do wyboru targowicką hańbę lub śmierć i wybierający — śmierć?

Udają się — do Marji, Matki Bóżej i Opiekunki Polski!

¹⁷⁾ bierze = gannie, tuli.

¹⁸⁾ macierze = matki.

¹⁹⁾ chabiny = różgi.

²⁰⁾ nią = nią.

²¹⁾ Były to bowiem bardzo ciężkie czasy wiecznych wojen najeźdźczych na Polskę. Wiersz cytowany powstał pod wpływem wieści o najeździe Szwedów, którzy — jak pisze Kochowski — „gorsze są niż pogany“.

²²⁾ aza = czyli, czyż.

²³⁾ paszczeki = paszczki, gęby.

²⁴⁾ upadli = biedni, nędzni, w niebezpieczeństwie.

²⁵⁾ zaszczytem = tarczą.

²⁶⁾ „przepróż nam winy“ = przepróż za nasze winy Boga.

²⁷⁾ pamiątka = pamięć.

„Woła do Ciebie przez nas Polska cała,
Matko, w nadziei, w miłosierdziu stała! ²⁸⁾
Abyś schyliła Twą rękę w tej porze, —
Prześlizna Panno codziennie w swej
zorce! — ²⁹⁾

Nie dając górę gwałtownikom ³⁰⁾ wlary!
Za co Ci wечно oddawać ofiary
Przez synów będzie swych, Pani łaskawa!
Gdy ocalone będą polskie prawa.
Wszelkie nieszczęście oddał od nas żwawo,
Nie daj nam ginąć, mając do nas prawo,
Zwłaszcza, gdy się lud pod Twój znak
gromadzi

Z głosem: Ta Matka wszystkim poradzi! ⁴⁾
Nie znamy autora tej pieśni, tak-
samo, jak bezimienna jest druga pieśń
Konfederatów Barskich (1768—1772) do
Panny Najświętszej:

„Zawitaj, najmężniejsza,
Nad wszystkie rycerze!

Tobie pułki niebleskle
Są posłuszne szczerze!

Tyś jest nasza Królowa
I nasza obrona,

Moc niezwycięzonego
Przechodzisz ³¹⁾ Samsona.

Straszną nieprzyjacielom
W szyku, obóz silny,

Przy Twych posiłkach ³²⁾ męstwo.
Triumf nieomylny! ³³⁾

Posłaj nas Twą mocą!
Daj jedność i męstwo!

Nad nieprzyjacielem
Niech mamy zwycięstwo! ⁴⁾

A w wieku później, jak perła bly-
szczy imię Matki Najświętszej w poezji
wieszczej.

²⁸⁾ stała = wytrwała, niezmienna.

²⁹⁾ zorze = zorzy. Forma staropolska,
która przetrwała jeszcze do dziewiętnaste-
go wieku. Spotykamy ją jeszcze u Słowac-
kiego: „Choć wiem że jutro błysnie no-
we zorze“. („Hymn o zachodzie słońca na
morz“):

³⁰⁾ gwałtownikom = tym, co gwałca
niszcza

³¹⁾ przechodzisz = przewyższasz.

³²⁾ posiłkach = pomocy.

³³⁾ nieomylny = pewny.

„Matko święta, co jasnej bronisz Często-
chowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród
zamkowy
Nowogrodzki ochraniasz z jego wiernym
ludem —
Jak mnie dziecko do życia powróciłaś
cudem,
...Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny
łono!...“

Tak pisze w inwokacji do „Pana
Tadeusza“ Adam Mickiewicz.

I powróciła nas cudem na Ojczyzny
łono.

Następny z trójcy wieszczów naro-
dowych, Zygmunt Krasiński,
modli się tak do Królowej Korony Pol-
skiej:

Królowo polska! Królowo aniołów!
Ty, coś na świecie przeboleła tyle,
Gdy Syn Twój zstąpił do ziemskich pa-
dołów:

Skróć umęczonej Polsce Twjej mąk chwile!
Królowo polska! Królowo aniołów,
Roztocz ponad nią tęczę Twjej opieki,
Odwiąż jej ręce od katowskich kołów,
Bądź jej aniołem teraz i na wieki!

Królowo polska! Królowo aniołów!
Lecz wiesz zarówno jakim blaskiem plonie!
Ukrzyżowany, wniebowzłęt po zgonie,
Nie daj nas sieciom pieklelnym na połów!
Nieśmiertelnymi na śmierć zbrojną leki,
Wykaż znów śmielci na nas, że jest niczem,
Wskrzęs nas, o Pan! przed światła obliczem,
Bądź nam aniołem teraz i na wieki!

Królowo polska! Królowo aniołów!
Ten świat się rozpadł i rozdziera siebie,
Lecz żadna z jego rozerwanych połów,
Już się nie modli, o Marjo! do Ciebie,
My jedni tylko, paląc się na stosie,
Wciąż ślemy modły w Twój bezmiar daleki;
Poznasz Królowo, poddanych do głosu,
Bądź nam aniołem teraz i na wieki!

Królowo Polski! Królowo aniołów!
Liljo bez zmaży, Ty Gwiazdo poranna,
Mieczem boleści siedmiokrotnie ranna,
Wiesz, co rozpaczy wrzającej w sercu ołów,
Co krzyż i gwoździe i rany i ciernie,
Wiesz, co krwi ziemskiej i też ziemskich
ciekli,

I jak konania ból boli niezmiernie:
Bądź nam Królową teraz i na wieki!

A potem jakże pięknie pisze i modli
się do Matki Boskiej największa poetka
polska, Marja Konopnicka.

Oto patrząc na obraz Rafaela³⁵⁾,
przedstawiający Matkę Boską pisze:

„Przez gwiazdzistą rosę,
Przez miesięczne blaski
Stopki stawia bosa,
Idzie pełna łaski;
Idzie na tę ziemię,
Co po nocach wzdycha,
Pani zadumana,
Spiesząca, a cicha.

...— A pocóż tak spieszysz.
Królowo Ty raję?

— Bo płaczą słowik
Po nocach mi w gaju!..
— A pocóż ty rzucaś
Niebieskie te wrota?..
— Bo skarży się noca
Ta ziemia - sierota!..

— A pocóż tak patrzysz
W bolesnej zadumie?
— Bo jęki tam lecą
W wichrowym puszc szumie!
— A pocóż Ty niesiesz
Dzieciatko to Boże?
— Bo groby wołają
O żywot, o zorzę!“

Więc spieszy pomóc nieszczęśli-
wym i upośledzonym...

A w podniosłym poemacie pod ty-
tułem „Bogurodzica“:

³⁵⁾ Rafael Santi, genjusz malarstwa
włoskiego w wieku 16.

„Głos. ³⁶⁾

Nigdy ja ciebie, ludu, nie rzuciła,
Nigdy ci mego nie odjęła lica,
Ja — po dawnemu — moc twoja i siła!

Lud, ³⁶⁾

...Bogurodzica!..

Głos.

Rzeszom ja twoim skróś zmierzchów het-
manię,

Jako w zaranie,

Przed tobą i lę i przy tobie stoje
Z bojowem i asłem, z piór orlich szelestem,
A kłedy ducha bierzesz na pierś zbroję,
Tarczą ci jestem..
I w kłesce nawet w blask odziewam złoty
Poległe roty.

..A wy cię czujcie, nie jak luza ³⁷⁾ marna,
Co krzykiem trwoję przed bojem wybucha,
Lecz jako zwarta chorągiew i karna,
Na żołdzie ducha!
I jak rycerstwo, któremu hetmani
Niebieska Pani!

Tak, odnowione jest zaprzysiężenie
Hetmaństwa mego i rycerskiej wiary.
A teraz wznieście nad groby i cienie
Światła sztandary,
Scheda wy moja i moja dzielnica!

Lud,

...Bogurodzica!..“

A w innym poemacie:
...A Ty, o Pani, co nasze dąbrowy
I strzechy świętą błogosławiś ręką,
Hetmanko starej naszej Częstochowy,
Wzjeżdź nam w noc smutku przejasna ju-
trzenką!

Niechaj to czujem, że nad ziemią naszą
Połyska Twoja gwiazdzista Korona,
I niech nas żadne przygody nie straszą,
Zdrowaś Maryjo i błogosławiona!“

³⁶⁾ głos Matki Najświętszej.

³⁶⁾ lud polski

³⁷⁾ luza = si obozowa.

A w wierszu „Pańnikom“:

„Tam, gdzie się jasna świeci Częstochowa,
Obróćmy oczy za Polskę w modlitwie;
Tam Matka nasza, tej ziemi Królowa,
Zaginać nie da ni Polsce, ni Litwie!

Wojska anielskie stoją tam na straży,
Korony polskiej pilnując dniem, nocą;
A ona, Pani o żalostnej twarzy,
Ziemie tę naszą otula sierocą.

Jak nas broniła przed wieki od Szweda,
Co szedł na kraj ten z wojskiem nazbyt
srogiem,

Tak też nas dzisiaj obroni i nie da,
W płaszcz swój gwiazdzisty skrywszy nas
przed wrogiem.“

Kornel Makuszyński taką
śle modlitwę do Panny Marii Ostro-
bramskiej w swym dużym poemacie
pod tytułem: „Pieśń o ojczy-
źnie“:

„Więc z Ostrej Bramy spraw, Najświętsza
Panno,

By w ciszy żyła ziemia ta spokojna,
Niech szczęką gód jej nie szarpie zachłanna,
I krwi z niej żywej niech nie toczy wojna,
A gdy się z gwiazdą obudzi poranna
We wszystkie kwiaty swe niech będzie
strojna

Nie w rumowiska..“

Emil Zegadłowicz wznosi
gorące słowa modłów do opiekunki lu-
dzi uciśnionych.

„O Matko boska
nieustającej pomocy — ! —
Przygniata ducha troska
we dnie i w nocy.

Myśl Twoja zagubiona
w Syna ofiarnej męce —
serce Twe kona
w Jego śmiertelnej udęce.

Koronowana
przez męczeństwo —
ogłaszasz najwierniejsza sługo Pana
swe ponad wszechświat wzniesione macie-
rzeństwo!

Samotności
orędowniczko niepłocha — ! —
Zbolały łaknący miłości
matkę swą w Tobie wielbi i kocha.“

A potem w „Kręgu“ kilkunastu
przecudnych wierszy reflektujących,
pisze:

„Wierzę w ciebie — więc żyję;
żyję, a więc cierpię;
jeno, gdy noc zbyt wiewna
w bezmiarzy wyrasta —
płyne dalej i wyżej, aż tam, gdzie na sierpie
przez boleść wniebowzięta modli się Nie-
wiasta“.

Tam...

Gdzie stopą swą Niewiasta dotyka
srebrnego łuku księżyca...

O, jak wiele tam płynie modlitw!

Ile łez!

Ile bólów!

Ile — podziękowań!

Ile dziękczynień!

Do Jej łaski, do Jej dobroci płyną
serca Polski.

I codziennie w litanji powtarzają
usta:

— „Królowo Korony Polskiej...
Módl się za nami..“

Święta narodowe Polski.

3 Maja rocznica Konstytucji 1791 roku,
a od r. 1925 także święto Matki Boskiej,
jako Królowej Korony Polskiej. Nadto:
16 sierpnia — rocznica zwycięstwa w 1920

roku. — dzień żołnierza; 29 listopada —
rocznica powstania listopadowego 1830 ro-
ku; 22 stycznia — rocznica powstania
styczniowego 1863 roku.

Stygmaty Teresy Neumann z Konnersreuth.

**Życiorys Teresy Neumann. — Cudowne wyleczenie
za sprawą św. Teresy. — Tajemniczy głos. — Opis
świadka naocznego. — Sprawozdanie sceptyka,
dra von Weisla. — Głosy niekatolickie. — Zastrze-
żenia Kościoła katolickiego.**

Małe, jarmarczne, oddalone od świa-
ta bawarskie miasteczko Konnersreuth,
leżące między lasami Smereczańskimi
i Lasem Czeskim, od roku ściągą piel-
grzymki tysięcznych rzesz, które przy-
bývają, aby ujrzeć stygmaty młodej
dziewczyny, Teresy Neumann.
Osobą jej zainteresowała się niemal
cała prasa niemiecka. Między wielu
ludźmi nauki, jacy znaleźli się na miej-
scu niezwykłego wydarzenia, był także
wysłannik dziennika „Vossische Zei-
tung“, doktor medycyny Wolfgang von
Weisl, żyd z pochodzenia, który w
sposób zupełnie obiektywny zbadał stan
rzeczy na miejscu i złożył o nim spr-
awozdanie. Według tego sprawozdania
przebieg zdarzeń i ich charakter przed-
stawiają się następująco:

Teresa Neumann urodziła się w Kon-
nersreuth w r. 1898, jako córka miejsco-
wego krawca. Miała ona liczne rodzeń-
stwo, bo liczące dziesięcioro osób. Rod-
zina znana była z pobożności. W 14
roku życia Teresa wstąpiła do służby i
pracowała jako służąca do r. 1918. Gdy
chlebodawca poszedł na wojnę, ciężar
roboty męskiej spadł na barki 17-letniej
dziewczyny, która musiała dźwigać
worki, ważące nieraz 1 i pół centnara.
W marcu 1918 roku, podczas gaszenia

pożaru młoda pracownica uległa nie-
szczęśliwemu wypadkowi. Poczęła ku-
leć, ciało jej zostało wykrzywione, zja-
wiła się ciężka choroba krzyża i koń-
czyn. Chorą odwieziono do szpitala w
Waldsassen. Po powrocie do domu do-
legliwości jeszcze się wzmogły. Teresa
nie mogła ani stać prosto, ani siedzieć.
Przyszło ogólne obezwładnienie, zjawi-
ły się bolesne skurcze ciała, w czasie
których chora spadała z łóżka. W mar-



cu 1919 r. przyszło nowe nieszczęście: Teresę dotknęła całkowita ślepotą na oba oczy. W ciągu trzech lat biedna dziewczyna leżała w łóżku, pokryta ropiącymi ranami.

Po czterech latach ślepoty, 29 kwietnia 1923 r., w dniu beatyfikacji Teresy od Dzieciątka Jezus, którą cała rodzina otaczała szczególną czcią już od r. 1918, Teresa nagle przejrzała, ślepotą zniknęła tak zupełnie, że chora mogła czytać bez wysiłku. W dniu 17 maja 1925 roku Teresa ujrzała niewypowiedzianie silne białe światło. Z tego światła jakiś głos zapytał, czy Teresa chciałaby się stać zdrową. Ten sam głos zapewnił równocześnie dziewczynę, że „jeszcze większych i dłuższych dozna cierpień, których nie usunie pomoc żadnego lekarza. Przez cierpienia — mówił głos — możesz najlepiej wypełnić swoje powołanie. Przez cierpienia będzie daleko więcej dusz uratowanych, niż przez najpiękniejsze kazania“. Zapewniona przez ów głos, że może chodzić, Teresa podniosła się zaraz i, podtrzymywana przez rodziców, mogła się przechadzać. Stało się to w dzień kanonizacji św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Teresa Neumann zapewnia, że nie modliła się zupełnie o uzdrowienie. Rany na lewej nodze już przedtem zostały uleczone, „dzięki opatrunkowi z płatków róż, pochodzących z grobu św. Teresy“.

W dniu 30 września 1925 r. rozległ się jeszcze raz ten niezwykły, silny głos, zapewniając Teresę, że odtąd może chodzić bez niczyjej pomocy, co rzeczywiście niezwłocznie nastąpiło. Niedługo potem relikwja św. Teresy uzdrowiła jeszcze jedną pacjentkę lekarza Teresy Neumann, radcy sanitarnego, doktora Seidela z Waldsassen, pacjentkę, chorą na bardzo ostre zapalenie ślepej kiszki, której natychmiastowa operacja była już zaordynowana.

W Wielki Piątek 1926 r. wystąpiły stygmaty Zbawiciela na rękach, nogach, na głowie i na piersiach Teresy. Co piątek krwawia one nanowo, ale szczególnie silnie w Wielki Piątek. Gdy dr. von Weisl odwiedził Teresę, a była to so-

boła, stygmaty na rękach i na nogach zarówno od wewnętrznej jak i od zewnętrznej strony pokrywał strup. Jak twierdzi Teresa, strupy znikają powoli przy myciu, stygmaty stają się mocno czerwone, by w piątek znów się otworzyć. Stygmat na piersi daje jego posiadaczce wrażenie, że rana staje się coraz bardziej głęboka i że dojdzie do serca. Liczni pielgrzymi, którzy co piątek odwiedzają ten niezwykły dom, z zabobonnym lękiem podziwiają stygmaty. „Ja sam — pisze dr. von Weisl, — nie mogłem opanować uczucia zdumienia, gdy zobaczyłem to, o czym tak często, nie dowierając, słyszałem“.

Inny świadek naoczny takiego piątkowego wydarzenia opowiada, co następuje:

„Długo musieliśmy wyczekiwać przed małym, prostym domkiem wiejskim, zanim zostaliśmy wpuszczeni. Nagle przeszedł pomruk przez milczący tłum. Osiwały, z rysami twarzy, wyrażającymi bolesne przeżycia, ojciec Teresy Neumann stanął w oknie. Brał on udział w wojnie światowej, jako artylerzysta. Dochował się dziesięciorga dzieci, zdrowych na duszy i na ciele. Obok warsztatu krawieckiego ma on małe gospodarstwo wiejskie. Trwające od kilku lat liczne pielgrzymki do jego domu wystawiają jego cierpliwość na ciężkie próby.

Z pobliskiej wieży rozlega się głos dzwonu, zwiastujący południe. Teraz odwiedzający będą wpuszczeni grupami po 10 osób z duchownymi na czele. Policjant pilnuje porządku. Opuszczający po pewnym czasie domek odchodzą w niemem przejęciu.

W końcu i my także wdrapaliśmy się po wąskich schodach do małej izdebki na poddaszu. Jednym rzutem oka objąłem pokój. W jednym kącie stoi łóżko Teresy Neumann. Nad łóżkiem wisi jej fotografia z czasów przystąpienia dziś już 29 letniej Teresy do pierwszej Komunii św., obok obrazek jej Patronki, św. Teresy. Widok tak bolesnie doświadczonej istoty przeszłwa serce. Teresa Neumann siedzi na łóżku pochy-

lona i patrzy na pół przymkniętymi oczkami, jakby w dal. Dają się słyszeć lekkie westchnienia. Białe rysy twarzy odzwierciedlają głęboką ból duchowy. Twarz otoczona jest białą chustką, pod którą na wysokości czoła widoczne są skrzepy krwi. Z obu oczu sączy się krew, która dwoma szerokimi pasemkami spływa aż do podbródka i tworzy skrzepłą, brunatną masę. Na białym kaftanie widnieją duże ślady krwi. Wyciągnięte nieco ku przodowi, kołysane powolnymi ruchami, ręce tworzą wraz ze ściągniętą przez ból rysami przejmujący obraz. Wyraźnie widzę rany na obu dłoniach. Krew na nowo płynie z oczu i z rany na piersiach. Radca sanitarny, dr. Seidel, z sąsiedniego Waldsassen usiłował przy pomocy środków lekarskich uleczyć te rany. Bóle dziewczyny wzmogły się nie do wytrzymania, więc doktor usunął na jej prośbę opatrunki. Przejęta cierpieniem matka stoi obok łóżka boleści córki. Obecni ośmielają się zaledwie oddychać. Wszyscy, zarówno ci, których sprowadziła tu religia, jak i ci, co przybyli, powodowani interesem naukowym, lub prostą ciekawością, opuszczają na palcach tę siedzibę cierpienia i wychodzą milczący.“

Od r. 1923, to znaczy od czasu, gdy przejrzała, Teresa Neumann nie przyjmuje zupełnie pokarmów stałych, a od Bożego Narodzenia 1926 r. nie nie pije. Żyje tylko codzienną Komunią św. Białą opłatek Hostii św. podaje jej kapłan w małej łyżeczce wody. Sprawę obywatela się bez pokarmów badał profesor Ewald z Erlangen, a siostry zakonne w ciągu 14 dni przeprowadzały tak surową kontrolę nad pacjentką, że sam prof. Ewald nie mógł surowszej wymagać — oszustwo jest wykluczone. Jak potwierdza lekarz, dr. Seidel, w ciągu owych 14 dni ważono wodę do płukania gardła której używała cierpiąca dziewczyna. Siostry zakonne nie opuszczały jej dosłownie na krok. Organizm Teresy, nie przyjmujący żadnego pokarmu, wydziela wiele płynu, w postaci cieknącej w piątki krwi z ran i

potu, a jednak w końcu owego czternastodniowego okresu badań waga dziewczyny wynosiła tyle, co na początku, t. j. 55 kg. Na pytanie wysłannika „Vossische Zeitung“, skierowane do cierpiącej, jak się to dzieje, że ona w ciągu całych miesięcy nie je i nie pije, Teresa odpowiedziała, że widocznie jest w tem wola Boża, przeto ona się temu nie dziwi. Dzieje się to, co Bóg chce.

Każdego piątku, a więc w dzień śmierci Chrystusa Pana, gdy zaczynają się krwawie rany, Teresa popada w ekstazę. Widzi i opisuje Mękę Świętą, jak gdyby była jej naocznym świadkiem. Widzi Chrystusa Pana, ale ma także inne wizje, jak męczeństwo św. Laurentego, albo cudu Zesłania Ducha św., albo Przemienienia Pańskiego na Górze Tabor. Wysłannikowi „Vossische Zeitung“ narysowała na jego notesie plan Jeruzolimy, jak gdyby na własne oczy widziała miejsce śmierci Zbawiciela. Pewien ksiądz katolicki, profesor Wurtz, rozmawiał z nią bardzo często w ciągu całych miesięcy i stwierdził, że Teresa, powtarzając słowa Chrystusa Pana i otaczającego Go tłumu, używa słów aramejskich. O Zbawicielu mówi cierpiąca, że wszystkie Jego wizerunki, zrobione przez ludzi, są złe. Zbawiciel nosił o wiele dłuższą brodę i dużo dłuższe włosy i chodził w brunatnym odzieniu, które tylko w czasie Przemienienia stało się białe.

Modlitwy Teresy miały, podobno, uleczyć chorych. Ta sprawa jednak wysłannik „Vossische Zeitung“, dr. von Weisl, nie zajmuje się, ponieważ jej nie badał.

W konkluzjach swoich rozważań wzmiankowany sprawozdawca gazety niemieckiej okazuje się sceptykiem, który przedewszystkiem dąży do wyjaśnienia tajemnicy przy pomocy środków naturalnych i wszystko w ten właśnie sposób usiłuje wytłumaczyć. Ale jego sceptycyzm ma wiele mówiące cechy: nie ukrywa głębokiego wzruszenia na widok wzniesłego cierpienia nie sztydzi. nie tai zdumienia, pełnego szacunku wobec tego misterjum, niedostęp-

nego ludzkiej wiedzy, wreszcie ujawnia niezależność sądu, absolutnie wolnego od tendencji nadnaturalnego wyjaśnienia tajemnicy. I takie właśnie nastawienie umysłu badacza tem jaskrawsze rzuca światło na całą sprawę.

Wspomnieliśmy już, że niemal cała prasa niemiecka zajmuje się tem niezwykłym wydarzeniem i to zarówno katolicka, jak i niekatolicka. Ciekawą jest rzeczka, jak się doń ustosunkowują niekatolicy. Oto przykład tych zastrzeżeń i wątpliwości, które budzą się w umysłach niewierzących. Jedna z gazet protestanckich („Frankfurter Zeitung“ z pierwszych dni bm.), stwierdziwszy na podstawie przeprowadzonych badań naukowych, że Teresa Neumann istotnie jest stygmatyczką, daje wyraz swojej niewiedzy, czy stygmaty są objawem histeryj, powstałej na podłożu religijnem, czy też znakami Łaski Boskiej, i nie może uwierzyć sama w to, aby organizm, nieodżywiany od Bożego Narodzenia niczem więcej tylko drobną opłatką Komunii św., mógł nie zmieniać swojej wagi i nie tracić żywotności. Opisałwszy następnie pokrótce historję Teresy N. i jej stygmatów, wypowiada następujące uwagi. „Z punktu widzenia katolickiego zagadka z Konnersreuth przestaje być zagadką, stygmaty, których prawdziwość udowodniono, są wyrazem Łaski Boskiej. Ale dla niekatolików ocena tego zadziwiającego zjawiska wystrwa trzy, niedające się wyjaśnić trudności. Jak to się dzieje, że śmiertelny człowiek, współcierpiący z Chrystusem aż do końca, aż do owego „Wypełniło się!“ w rzeczywistości cierpienia tego nie doprowadza do końca? Dlaczego śmiertelny człowiek, krwawiący wszystkimi ranami Chrystusa, znoszący wszystkie bóle śmierci krzyżowej i obdarzony wszystkimi znamionami śmierci, nie zmarł wstając, jak Chrystus, lecz żyje w dalszym ciągu w taki sposób, do jakiego przywykł?”

Odpowiedź Kościoła na to pytanie — pisze autor artykułu — jest taka: „Nie wiemy, co Bóg ma na celu, obdarzając

ludzi tego rodzaju łaskami. I nie wiemy, dlaczego je powtarza i do cudu stygmatyzacji dodaje cud naturalnego życia ciała“.

„Głębiej w wierze tkwi inne pytanie. Co było istotą posłannictwa Chrystusa — cierpienie, czy nauka o zbawieniu? Jak mamy sobie to wyjaśnić, że Bóg większą wartość przypisał cierpieniu Chrystusa, niż swemu słowu, słowu Boga? Czy rzeczywiście Teresa Neumann służy Absolutowi i sprawie zbawienia przez swoje cierpienie, a może jest to tylko jej subiektywny byt, czasowy przeblysłk wieczności?“

„Jeżeli cierpienie Chrystusa było czemś więcej, niż przeblysłkiem wieczności, jeżeli było dziełem odkupienia całej ludzkości, to czyż to dzieło może się znów powtarzać? A może wstrząsające cierpienie świętej z Konnersreuth jest próbą dorównania Zbawicielowi w cierpieniu i pokorze?“

Takie to pytania i wątpliwość wysuwa niekatolik. I nie są to pytania z dziedziny nauk przyrodniczych — fakt stygmatyzacji dla niego jest pewnikiem, tylko on nie wie, czem jest ten fakt. po co się zjawiał, jakiemu celowi służy. Nie wie i na pytaniach poprzestaje. Ale takie pytania w ustach niewierzącego, to już bardzo dużo.

Obok głosów „pokażcie się niemieckim profesorom“, stwierdzających niewiedzę i bezsilność wobec niezwykłego zjawiska, są naturalnie, jak zawsze, głosy krańcowego sceptycyzmu i niewiary „naukowej“, pochodzące z niektórych sfer niemieckich uczonych i profesorów, którzy nic nie chcą widzieć poza swemi klinikami i laboratorjami i wszystko, co ma choćby tylko pozory nadprzyrodzoneści, odrzucają a priori. Takie stanowisko, zgóry wykluczające możliwość czynnika nadnaturalnego, zajęły te koła i w sprawie Teresy Neumann. Ich ciasną jednostronność i zaślepienie w swoich klinikach, poza któremi nie widzą świata, doskonale charakteryzuje „Römische Welt-Korespondenz“, pisząc, że zdaniem tych kół, Chrystus Pan powinien był powiedzieć do uzdrowionych

trędownatych: „Pokażcie się niemieckim profesorom!”

Kościół nie wypowiedział jeszcze swego słowa o całej sprawie. Biskupi niemieccy zabronili pielgrzymek do Konnersreuth, a Ordynariat biskupi w Nerzburgu wystosował do ludności wezwanie, w którym zaleca jaknajdalej posuniętą rezerwę tak długo, dopóki nie

wyda swego orzeczenia odpowiedni Ordynariat z Regensburga.

Od czasów św. Franciszka z Assyżu było więcej niż 300 osób stygmatyzowanych. Z tej liczby Kościół uznał za święte 62 osoby, widząc w stygmatach dowód szczególnej Łaski Bożej. Czy takie będzie zdanie Kościoła i o Teresie Neumann — przyszłość pokaże!

Homo Homini — Lupus.

(Człowiek człowiekowi — wilkiem.)

Nieraz mi w głowie
smutna myśl się rodzi,
czemu tak często
człek człękowi szkodzi,
czemu tak wiele
zawiści i złości,
pragnienia krzywdy
między ludźmi gości,
aż ich nareszcie
w pokoju zjednoczy
piach, co zasypie
im w mogile oczy

Nieraz wysledzić
chęć przyczynę złego,
że człowiek chętnie
tak gnębi bliźniego
często bez żadnej
dla siebie korzyści
jedynie z głupiej
złości czy zawiści,
gdy ktoś nie pragnie
drugiego być sługą,
lub, gdy go przerósł
pracą czy zasługą.

Nieraz się smucę,
widząc jak sił tyle
marnieje, chociaż
idą ciężkie chwile,
jak bracia, krewni,
jednej matki dzieci,

k którym Ojczyzny
dobro za cel świeci,
jeśli ich dotknie
waśni moc przekłeta,
walczą ze sobą
gorzej niż zwierzęta...

A przecież tak nam
niewiele potrzeba:
wszak dach nad głową,
codzienny kęs chleba,
dłoń przyjacielska,
matki, żony serce,
i swoje niebo,
swoich pół kobierce,
poczucie, że się
jest wolnym w swym kraju —
winny dać ludziom
przedsmak życia w raju.

Niestety! Wilkiem
człowiekowi człowiek!

Oto, co czasem
spędza mi sen z powiek,
oto, co czasem
rysuje mi czarno
przyszłość Ojczyzny
bezsławną i marną,
oto, co zawsze
najbardziej mnie boli:

klątwa głupoty,
zrodzonej w niewoli!
Jotes.

Dr. Eugeniusz Krajewski.

Lekarz domowy.

Uwagi wstępne.

Praktyczne wskazówki z zakresu medycyny i higieny życia codziennego

By udzielić skutecznej pomocy choremu — koniecznym jest poznanie, możliwie dokładne, budowy ciała ludzkiego i znajomość jego różnorodnych czynności. Jednakże znajomość budowy i czynności ciała ludzkiego w stanie zdrowia, często okazuje się niewystarczającą z chwilą gdy człowiek popadnie w chorobę. Dlatego każdy dorosły znać powinien także w zarysie objawy najrozmaitszych, pospolitych chorób, znać sposoby ich zapobiegania i umieć wreszcie udzielić choremu pomocy. Leczenie chorych jest wyłącznie rzeczą lekarza i byłoby mniemaniem najfatalniejszym sądzić, że poniższe wskazówki, w wypadkach poważnych i groźnych, zastąpić mogą umiejętną i skuteczną pomoc lekarską.

Zranienia.

Nader częstym wydarzeniem domowym jest okaleczenie lub zranienie różnych części ciała, połączone zazwyczaj z bólem i krwawieniem. Zaopatrzenie więc rany jest wówczas, jeszcze przed przybyciem lekarza, rzeczą konieczną. Zaniedbanie bowiem założenia doraźnego opatrunku, pociągnąć może za sobą niebezpieczne zakażenie rany przez zarazki ropotwórczej zgorzel czyli gangrenę, zakażenie krwi ogólne i t.p. Pierwszym zadaniem w wypadku okaleczenia będzie więc zatamowanie krwotoku przez uciśnięcie naczynia krwιάcego najpierw palcem a następ-

nie opaską gumową ręcznikiem lub nawet sznurkiem. W razie krwawienia z kończyn górnych opaskę uciskającą założyć należy w połowie ramienia, a kończyn dolnych na granicy $\frac{1}{3}$ górnej i $\frac{2}{3}$ dolnych uda. Następnie oczyszczamy brzegi rany przy pomocy pędzlowania jodyną nakładamy na ranę samą parę kawałków gazy wyjąłowionej (sterelizowanej), umocowujemy ją paru obwojami opaski (kalikotowej) i kierujemy zranionego do lekarza lub lecznicy. Rzecz oczywista, że do opatrywania rany przystąpić dopiero możemy po dokładnym umyciu rąk mydłem w gorącej wodzie, oczyszczeniu paznogi szczoteczką i wytarciu umytych rąk kawałkiem waty, na który wylewamy z flaszeczki trochę spirytusu (okowity, spirytusu denaturowanego).

Złamanie kości, zwichnięcia i nadwichnięcia stawowe.

Złamania kości np. ramienia lub podudzia wydarzają się często w czasie zajęć domowych wskutek uderzenia lub upadku. Chory doznaje wtedy nagłego silnego bólu w miejscu złamania nie może chorą kończyną (ramieniem czy nogą) poruszać, przy dotykaniu miejsca złamania stwierdzić możemy obrzęk (opuchnięcie) i bolesność ruchomość w nieprawidłowym miejscu, a więc poza obrębem stawów, ból przy poruszaniu i t.p. Nieraz złamana kość przebija mięśnie i skórę, wystaje się na zewnątrz, i powoduje ranę. Mówimy wtedy o złamaniu „powikłanem“ (rozumie się raną zewnętrzną), w odróżnieniu od złamania „prostego“, gdy kość nie rani

skóry. Gdy więc chory złamie sobie kość lub złamanie kości tylko podejrzujemy — należy przedewszystkiem kość złamaną unieruchomić by ocierając się o siebie odłamki. Nie powodowały dalszych obrażeń. Czynimy to zaś w ten sposób, że jeden z domowników trzyma złamaną kość powyżej i poniżej miejsca złamania, na które nakładamy pokład waty a następnie t. zw. szyny a więc deszczółki, kawałki blachy, tektury i t. p. i to następnie okręcamy opaską. By ulżyć choremu i zaoszczędzić mu bólu, wspieramy mu rękę nadto na tremblaku tj. chustce idącej na szyję, nogę zaś złamaną, przywiązujemy do chorej. O ile mamy złamanie powikłane — musimy wprzód ranę zaopatrzyć, tak jak wyżej podano. Z tą chwilą zadanie domowników skończono, a chorego jak najszybciej należy oddać w opiekę lekarza. Ten prześwietla najpierw przy pomocy aparatu Rentgena złamaną kość, bada, jak się części złamane względem siebie ułożyły, „nastawia“ je, zakłada opatrunek wyciągowy, gipsowy i t. p. Nie należy więc „nastawianie“ kości do zadań pierwszej pomocy w nagłych wypadkach, lecz najpierwszem zadaniem jest unieruchomienie złamanej kończyny.

Gdy jedna z kości „wyskoczy“, niejako ze swojego stawu — mówimy o zwichnięciu. Chory, który zwichnął sobie kości w stawie nie może z powodu silnego bólu kończyną chorą poruszać. W miejscu stawu widać obrzęk (opuchlinę), zniekształcenie wskutek wystawiania zwichniętej kości itp. W wypadku takim należy postępować wedle tej samej zasady, co w złamaniach tj. unieruchomić staw, tem więcej, że zwichnięcie bardzo często łączy się ze złamaniem kości, co laik z trudnością rozpoznaje. Nie należy usiłować na własną rękę wprowadzić zwichniętą kość w swoje normalne położenie, jest to bowiem zadaniem wyłącznie lekarza.

Ludzie myślą często zwichnięcie z nadwichnięciem, a więc n. p. wcale częściej nadwichnięciem w stawie skoko-

wym. Nadwichnięcie różni się tem od zwichnięcia, że pęka tu tylko tzw. torebka stawowa i wzmacniająca ją więzadła kości zaś nie zmieniają zupełnie swego położenia. Krew w miejscu rany torebkowej wylewa się pod skórę, powstaje tam siniec, obrzęk i bolesność. Choremu takiemu nie należy masować nadwichniętego stawu, lecz unieruchomić go t. j. pozostawić w spokoju, przykładając równocześnie okłady z zimnej wody. Resztę t. j. dokładniejsze zbadanie i zaopatrzenie chorego pozostawić należy lekarzowi.

Stłuczenia, oparzenia i odmrożenia.

Stłuczenia rozpoznąć możemy po wytwarzającym się w miejscu doznanego obrażenia sinicu, obrzęku i bólu. Pierwsza pomoc polega na stosowaniu zimnych okładów z wody z octanem glinkowym (2 łyżki stoł na szklanke przegotowanej, zimnej wody). W tym roztworze wylanym do talerza, maczamy watę, tą przykładamy na stłuczone miejsce i pokrywamy nieprzemakalnym płótnem t. zw. batysem Bilottha.

Dzieci n. p. często wylewają przypadkowo na siebie garzki z gorącym mlekiem, wodą i t. p. Powstają wtedy na skórze oparzenia lżejsze (zaczerwienienie) lub cięższe (pęcherze i martwica skóry). O ile $\frac{3}{4}$ powierzchni ciała ulegnie oparzeniu — dziecku ginie wskutek zatrucia przez jady wytwarzające się w oparzonej skórze (t. zw. wstrząs czyli shok). W oparzeniach lżejszych stosujemy okłady z zimnej wody lub pomazanie czystą oliwą stołową, w cięższych otwieramy pęcherze wygotowanymi nożyczkami wypuszczamy z nich płyn, na miejsca oparzone dajemy wazelinę borowej lub oleju wapiennego, przykrywamy gazą wyjałowioną i obwijamy lekko opaską.

W odmrożeniach świeżych stosujemy lekkie rozcieranie śniegiem aż do chwili wystąpienia uczucia ciepła w chorych częściach, natomiast w odmrożeniach przewlekłych, zadawnionych, robimy kąpiele naprzemienne nóg a następnie pędzłowanie jodyna lub nakładanie maści kamforowej. Kąpiele na-

przemienne urządzają się w ten sposób, że kładziemy obok siebie dwa cebrzyki, jeden z zimną wodą, drugi z gorącą i wsadzamy naprzemian stopy raz do jednego, to znowu do drugiego cebrzyka.

Najważniejsze choroby zakaźne.

Uwagi ogólne.

Choroby zakaźne wywołują zarazki chorobotwórcze, właściwe dla każdej z nich, jakkolwiek wiele zarazków znanych nawet chorób jak n. p. odry, dotąd bliżej nie znamy. Zakaźnymi zaś nazywamy te schorzenia ludzkie dlatego, że zarazki tych chorób mogą się bezpośrednio lub pośrednio przenosić z człowieka chorego na zdrowego i tą drogą szerzyć się. Przykładem takiego zakażenia bezpośredniego może być grypa, gdzie w czasie kaszlu wykrztuszone ze śluzem zarazki dostają się do jamy nosowej i ustnej człowieka zdrowego i powodują wybuch choroby. Podobnie, bo przez ukłucie komara, który przenosi zarazek z człowieka chorego na zdrowego udziela się zimnica czyli malarja. Kto się chce ustrzec choroby zakaźnej, dbać musi bardzo o czystość swego ciała (rąk, ust), unikać stykania się z chorym zakaźnie lub jego otoczeniem, być umiarkowanym w jedzeniu i piciu, hartować się słońcem, ruchem i powietrzem. Objawy chorób zakaźnych są bardzo złożone i różnorodne — charakterystyczną jest gorączka i jej następstwa n. p. pragnienie, dręszczenie, brak apetytu, osłabienie, bóle mięśniowe i t. p.

Choroby zakaźne dziecięce.

Do najczęstszych dziecięcych chorób zakaźnych należą odra, błonica (szkarlatyna), błonica (dyfterja), różyczka (kur), ospówka czyli ospa wietrzna, krztusiec (koklusz) itp. Pewne z nich cechują się wysypką skórną i dlatego ujmujemy je mianem ostrych chorób wysypkowych. Do nich należy odra, błonica i kur. Odra czyli żarnica (Marsen) rozpoczyna się u dziecka zaczerwienieniem oczu, katarzem nosa i gar-

dła oraz gorączką. Po kilku dniach zjawia się wysypka składająca się z czerwono-sinych plamek, zrazu na twarzy, następnie na tułowiu i kończynach. Najgroźniejszym powikłaniem odry jest zapalenie płuc, które często po odrze ma przebieg ciężki i niebezpieczny. Płonica czyli szkarlatyna zjawia się u dzieci nagle wśród wymiotów, bólu gardła i wysokiej gorączki. Na drugi dzień występuje na całym ciele wysypka złożona z drobnych czerwonych plamek, które szybko zlewają się ze sobą, tworząc na ciele dziecka, jednolite płomienisto-czerwone zabarwienie (stąd nazwa „płoniczy“). O ile zarazek wywołujących odrę jest nam dotąd nieznanymi, o tyle amerykańskim lekarzom Dickom udało się zarazek płonicy wykryć a nawet zastosować skutecznie bardzo szczepienie przeciw szkarlatynie. Należy więc dzieci, podobnie jak przeciw ospie, zabezpieczyć przy pomocy szczepienia przeciw zakażeniu się płonicą. Podobną do odry, lecz lżejszą wysypką cechuje się kur lub jak niektórzy mówią różyczka. Znany nam już dziś dobrze zarazek t. zw. prątek Löfflera, wywołuje chorobę znaną i bardzo groźną t. j. błonicę czyli dyfterję (dyfterję). Nazwa błonicy pochodzi stąd, że na błonach śluzowych gardła, nosa lub dróg oddechowych tworzą się w czasie trwania choroby błony, które patrząc w otwarte usta dziecka nieraz łatwo dostrzec możemy. Błony zapalne znajdujące się w krtani, mogą spowodować przez zatkanie ich duszenie się dziecka a tem samym konieczność wprowadzenia do krtani po nacięciu jej przez lekarza t. z. kaniuli czyli rurki krtaniowej. Na szczęście medycyna nowoczesna potrafi nie tylko dzięki posiadaniu tak prostego środka, jaką jest surowica przeciwbłonicza (serum antidyfteryiczne) zapobiedz takim powikłaniom choroby, ale nawet dzieci przez chorobę zagrożone przy pomocy t. zw. próby skórnej Schicka wyszukać, a następnie przez stosowanie odpowiednich środków na wypadek zakażenia u odpornic. O ile w odpowiedniej chwili nie zastrzyknie lekarz choremu dziecku

surowicy — nastąpić mogą powikłania groźne dla życia dziecka, jak zatrucie jadami zarazków, zniszczenie migdałków, zapalenie nerwów z porażeniem ich, osłabienie serca itp. Wcale częstą chorobą jest t. zw. ospa wietrzna (ospówka), która objawia się powstaniem na ciele pęcherzyków różnej wielkości, wypełnionych wodnistą cieczą. Jest to choroba nader łatwo udzielająca się, wprost rzecz można przez podmuch wiatru (np. z sali, gdzie są dzieci na nie chore, na salę dzieci zdrowych) i dlatego posiada nazwę ospy „wietrznej”. Dziecko dotknięte krztuścem czyli kokluszem łatwo poznać przez napadowy kaszel, połączony z kilkakrotnym zanoszeniem się i wymiotowaniem śluzowej treści w końcu napadu. Na koklusz zapadają dzieci różnego wieku a łatwo nabywają go przez stykanie się z dziećmi chorymi w ogródkach, w czasie zabaw lub przez pośrednictwo osób dorosłych, które także mogą zapadać na koklusz, lecz nie mają wówczas charakterystycznych napadów kaszlu. Koklusz wyniszcza dzieci przez swój długi czas trwania, kaszel, bezsenne noce i posiada nadto tę właściwość, że łatwo gruźlicę płuc lub innych narządów będącą w stanie nieczynnym, niejako z uspienia znowu uczynnia, aktywuje i temsamem przykładą cegielkę do zguby dziecka.

Choroby zakaźne połączone z biegunką.

W pewnych chorobach zakaźnych — objawy ze strony przewodu pokarmowego wysuwają się na plan pierwszy. Zarazki bowiem chorobotwórcze dostają się tu za pośrednictwem przewodu pokarmowego, a więc z pokarmami. Usadwiają się w jelitach, tu czynią największe spustoszenia, poczem przełamawszy tę barjerę, wnikają za pośrednictwem krwi do wszystkich dalszych zakątków. Objawem dominującym tak w durze brzuszonym czyli tyfusie, jak czerwonce czyli dysenterji i chorobach t. zw. paradyruowych są biegunki. W durze brzuszonym obok stolców o wyglądzie zu-

py grochowej, zauważyć możemy u chorych gorączkę, odurzenie, wysypkę na ciele. W czerwonce stolce są bardzo liczne, dochodzące nieraz do kilkudziesięciu na dobę, z silną donieszką luzu i krwi, a oddawane są wśród bolesnego parcia. Zepsute a więc zakażone mięso lub woda spowodować może wspomniane wyżej biegunki paradyruowe, nieraz połączone z żółtaczką, wymiotami itp. Choroby biegunkowe, do których należy też cholera, wybuchają przeważnie w porze letniej, epidemicznie. Czystość rąk (mycie przed każdym przystąpieniem do posiłku), jamy ustnej, naczyń spożywanie tylko przegotowanego mleka i dokładnie umytych owoców surowych lub jarzyn, unikanie mięs i kiełbas niepewnego pochodzenia — oto środki pewne by uchronić się przed tymi zakażeniami.

Grypa, zapalenie płuc, gruźlica płucna.

Te trzy choroby omówić musimy w pewnej łączności ze sobą, a to dlatego, że przebieg ich bardzo często jest tak do siebie podobny, że nawet wprawny lekarz nieraz może je ze sobą pomieszać. Szczególnie często zdarza się to odnośnie do grypy i gruźlicy płuc. Grypa jest to choroba zakaźna, przebiegająca z gorączką, kaszlem, zajęciem kataralnym dróg oddechowych, krwiopluciem i łamaniem w kościach. Ma ona zatem wiele podobieństwa z gruźlicą płuc (suchotami) postępującą. Gdy się uważnie wypytuje chorych z gruźlicą rozwiniętą o dotychczasowy przebieg ich choroby — to nader często wspominają oni, że przeszli oni kilkakrotnie „grypy”, które bardzo wolno ustępowały. Dlatego nie wolno choroby przeciągającej się z gorączką, kaszlem, poceniem się nocnym chudnięciem, bagatelizować, lecz zawsze zwrócić się o poradę do lekarza. Najważniejszym przytem badaniem jest kilkakrotna analiza płwociny na ewentualną obecność prątków. Na łalszym dopiero planie stoi prześwietlenie wzgl. fotografia rentgenowska. Jest tyle przewlekłych cierpień płuc-

nych podobnych przebiegu do suchot, że decydującym badaniem pozostać musi zawsze poszukiwanie prątków czyli zarazków gruźliczych w płwocinie. Gruźlica płuc nie jest chorobą nieuleczalną. W lżejszych przypadkach pobyt w świeżem powietrzu, niekoniecznie zresztą górskim, racjonalne odżywianie, spokój fizyczny i duchowy, zażywanie tranu może rychło do zniknięcia objawów chorobowych doprowadzić. W cięższych przypadkach bardzo skutecznem jest leczenie chirurgiczne, a więc przedewszystkiem t. zw. sztuczna odma piersiowa. Metoda ta polega na wpuszczaniu przy pomocy specjalnego aparatu powietrza do jamy opłucnej. Powietrze to uciska chore płuco, unieruchamia je, działa na nie lecząco i kojąco. Inne sposoby leczenia suchot płucnych polegają na wyrwaniu nerwu, który powoduje ruchy przepony. Jak wiadomo, przepona przez swoje wypuklanie się ku górze i następnie spłaszczanie, powoduje kurczenie się i rozszerzanie się płuc. Gdy nerw wspomniany wyrwiemy na drodze operacyjnej, przepona przestaje działać, płuco pozostaje w spokoju i szybciej goi się. Także i przez wycięcie kawałków żeber, możemy spowodować zapadnięcie się na pewnej przestrzeni klatki piersiowej i ugniecenie chorego płuca, o co nam najwięcej chodzi. Dobrze jest wiedzieć o tych nowych metodach leczniczych, ponieważ mogą one pomóc ludziom, których stan wydawałby się już beznadziejnym. Nowe badania nad gruźlicą płuc wykazały również rzecz ciekawą, że suchoty płucne nie zaczynają się bynajmniej od szczytów płucnych lecz w miejscu leżącym poniżej obojczyków, a tak popularne na ustach ogółu „zajęcia szczytów“, nic wspólnego zezwyczaj z początkiem suchot płucnych nie mają. We Francji wypróbowano z doskonałym wynikiem ochronne szczepienia przeciw gruźlicy niemowląt, a wprowadzenie złota do leczenia gruźlicy, otwiera nam nowe horyzonty.

Gruźlica jest chorobą nader zakaźną, szczególnie dla dzieci. Wystarczy dla nich nawet parę tylko sekund trwające zetknięcie z człowiekiem chorym na gruźlicę płucną, by niewinne dziecko uległo zakażeniu. Szczególną ostrożność musimy też zachować dlatego, że u pewnych ludzi gruźlica płucna przebiega jak niewinny katar oskrzeli z pokaszliwaniem, ale dobrym wyglądem ogólnym n. p. u starców. Kto ma jakie wątpliwości co do stanu zdrowia płuc swoich, a jest niezamożny, ten korzystać winien z poradni przeciwigruźliczych, które znajdują się w każdym większem mieście.

Zapalenie płuc tak u dzieci, jak i u starszych zjawia się nagle wśród wysokiej gorączki, dreszczów, bólów piersiowych, kaszlu, płwociny rdzawej. Opieka lekarska natychmiastowa jest bezwzględnie konieczną. Otoczenie chorego pamiętać jednak winno, że najdzielniejszym środkiem w leczeniu zapalenia płuc — to świeże powietrze. Chorego w lecie czy w zimie należy trzymać na werandzie, ogrodzie, w nocy, w najgorszym razie przy otwartem oknie. Fałszywy lek o zaziębienie, trzymanie chorych w dusznej izbie, znacznie pogarsza widoki wyleczenia.

Choroby różnych narządów, najczęściej w domu zachodzące.

Poniżej omówimy szereg chorób, z którymi najczęściej spotykamy się. Z tego względu każdy z nas powinien się trochę co do nich orientować, by przed przybyciem lekarza mógł coś choremu pomóc. Dalsza opieka nad chorym należy zawsze do lekarza. Wiele bowiem bardzo poważnych i groźnych chorób zaczyna się od mało znaczących objawów, nielekarze skłonni są do lekceważenia ich lub działania na własną rękę z wielką później dla chorego szkodą.

Zapalenia oczu.

Chory dotknięty zapaleniem części zewnętrznych oka (spojówek, rogówki, powiek) ma oczy zaczerwienione, ska-

rzy się na uczucie palenia, łzawienie lub wrażliwość na światło. Przyczyny tych zapaleń ocznych mogą być najrozmaitsze. Bardzo często przyczyną zapaleń oczu są ciała obce jak pył węglowy, opiłki żelaza, kurz itp., które dostają się do worka spojówkowego lub wbijają się w rogówkę i powodują podrażnienie czyli stan zapalny oka. W wypadku takim, który zdarzyć się może w czasie jazdy koleją, samochodem, pracy w warsztacie — nie należy oka trzeć, lecz wymyć go ostrożnie przegotowaną, letnią wodą w stronę nosa, zrobić chłodny okład i udać się zaraz do lekarza. Lekarz wówczas wydobycia obce ciało z oka. U dzieci, szczególnie żółtawych (skrofulicznych) widzimy często ostre zapalenia spojówek z silnym światłowstrętem. U starszych spotykamy się znów więcej z przewlekłymi (chronicznymi) stanami zapalnymi spojówek. Przyczyną ich najczęstszą są wady wzroku (krótko lub dalekowzroczność), praca w kurzu lub przy sztucznym świetle (szczególnie lamp naftowych). U ludzi tych równocześnie ulegają zapaleniu brzegi powiek. Stąd zlepianie się powiek w czasie snu, stała wydzielina lub strupki na brzegach powiekowych, uczucie palenia i szybkiego nużenia się oczu, skłonność do tworzenia się jęczmieni. Tu pomoc lekarska potrafi dużo dobrego zdziałać dla tego ważnego narządu, jakim są oczy. Przyspieszyć wyleczenie jęczmienia możemy przy pomocy gorących okładów z kaszy lub mąki. Nie można przy sposobności omawiania zapaleń oczu pominąć t. zw. jaskry. Choroba ta polega na nagłym zwiększeniu się ilości płynu w gałce ocznej, a tem samym większem jego ciśnieniu, „rozsadzaniu oka“. Napad jaskry, prowadzący zwolna do ślepoty, objawia się silnym, jednostronnym bólem głowy, wymiotami, osłabieniem przejściowem wzroku i często brany bywa za migrenę. Gdy się zjawia takie objawy, należy poddać oczy dokładnemu zbadaniu lekarskiemu. To samo odnosi się do zapaleń oczu dłużej trwających, z których t. zw. egipskie zapalenie oczu (ja-

glica) jest chorobą i groźną i bardzo zakaźną.

Ciała obce w uchu i ropienie z ucha.

Dzieci mają zwyczaj wciskania sobie do uszu grochu, kamyczków, pestek itp. Nieraz wpadnie do ucha także owad. W takich przypadkach nie wolno próbować wyjąć ciała obcych z ucha przy pomocy zapalek, szpilek do włosów, bo łatwo przebić można błonę bębenkową, wcisnąć ciało obce jeszcze głębiej w ucho lub nadać mu bardzo niekorzystne dla wyjęcia go przez lekarza położenie. Natomiast obowiązkiem rodziców jest postarać się o pomoc lekarską. Często przewód uszny zewnętrzny ulega zatkaaniu przez gromadzące się tam woskowinę. Szczególnie gdy dostanie się wtedy do ucha w czasie kąpieli lub mycia wodą — chory nagle przestaje słyszeć i doznaje brzęczenia i szumu w uszach. Lekarz musi w takim wypadku przestrzykać ucho letnią wodą, po poprzednim rozmiękczeniu woskowiny ciepłą, wkraplaną do ucha, oliwą.

Ropienie z uszu jest objawem bardzo poważnej choroby, bo ostrego wzgl. przewlekłego zapalenia ucha środkowego. Takie zapalenie oczu wywołac może powikłania w postaci ropienia kości, zapalenia żył lub opon mózgowych. Należy więc leczyć ropny wyciek z nich tak długo, aż nie zniknie ów w zupełności czyli ucho nie stanie się suchem.

Choroby zębów.

Najczęstszą z chorób zębów jest próchnica czyli psucie się zębów. Zrazu tworzy się na powierzchni zęba czarny punkt, mała szczelina, która niewypełniona, pogłębia się, dochodzi ew. do nerwów i naczyń zębowych i tu wywołuje zapalenie lub zgorzel t. zw. miazgi zęba. Chory doznaje wówczas bólu w czasie spożywania zimnych lub gorących potraw. Z czasem ulega zapaleniu i okostna ząba, powodują z początku ból dotkliwy przy gryzieniu, a następnie obrzęk (opuchliznę) twarzy. Zęby należy więc leczyć i to możliwie

zjawienia się pierwszych potów na twarzy pocić dłużej nad 15—20 minut.

Wymioty krwawe i krwiopłucie.

Krew, ukazująca się przy wymiotach krwawych pochodzi z żołądka lub przelyku, jest skrzepła, barwy ciemnej lub nieraz wprost fusców od kawy. Przyczyną krwawych wymiotów są wrzody żołądka, rak, choroby wątroby i t. p. a więc sprawy nader poważne. Należy przy pomocy lekarza w każdym przypadku wyświecić przyczynę krwawych wymiotów a przed przybyciem jego ułożyć chorego spokojnie w łóżku, zrobić mu zimny okład na okolicę żołądka, dać do polykania małe kawałki lodu lub raz poraz nieco zimnej wody, wymiociny zaś przechować dla zbadania późniejszego przez lekarza.

Krwiopłucie objawia się wśród kaszlu pkrwociną z domieszką krwi jasno-czerwonej, spienionej i płynnej. Ilość tej krwi jest różna od żyłek krwi na powierzchni płwociny aż do ilości jednej lub kilka szklanek. Krwiopłucie jest wszesnym objawem suchot płucnych, raka lub kiły płuc, rozszerzenia oskrzełi i t. p. Ale również często krew, zawarta w płwocinie nie pochodzi z płuc, lecz z krwawiącego miejsca w jamie ustnej, gardle lub nosie, podobnie jak i wypadkach krwawych wymiotów, gdzie krew z nosa w czasie snu sączy się do żołądka i tu rano wśród nudności i wymiotów, a przerażenia chorego, wydostaje się na zewnątrz. Tylko lekarz stwierdzić może z całą pewnością źródło krwawienia, a obowiązkiem domowników w wypadku krwiopłucia jest ułożyć wygodnie chorego w łóżku, dać górną część ciała wyżej, na piersi zimny okład, zażyć tyżkę kawową soli kuchennej, unikać rozmowy z chorym. Zakazywanie choremu jakiegokolwiek ruchu, jest przesadą, która podobnie jak i panika, w wypadkach krwiopłucia — więcej szkodzi niż pomaga. Płwocinę należy zachować dla lekarza.

Rozwolnienie, zaparcie stolca, kurcze i kolka brzuszna.

O rozwolnieniu lub bieguncie mówimy wtedy, gdy chory oddaje stolce

częstsze i nieprawidłowe. W jednym z poprzednich rozdziałów mówiliśmy o biegunkach, wywołanych przez choroby zakaźne jak dur brzuszny, czerwonka, zachorzenia paradyrowe. Szczególnie częstym objawem chorobowym jest biegunka u dzieci do roku życia. Jest ona wtedy objawem niestrawności a więc nieprawidłowej czynności żołądka i jelit i występuje albo nagle i równie szybko przechodzi (niestrawność ostra) lub dziecko długi okres czasu cierpi na rozwolnienie (niestrawność przewlekła). utetrzosowa - a lie- 1 laktzj cmfwy mcc Niestrawność, szczególnie dłużej trwająca, prowadzi do wyniszczenia i zagłady niemowlęcia. Przyczyną biegunek są albo zakażenia przez różne zarazki nosa i gardła, miedniczek nerkowych, ust itp., co upośledza czynność trawienia u dzieci, albo zakażenia samych jelit i wywołany przez nie stan zapalny albo błędy w sposobie odżywiania t. j. niedokarmianie (głodzenie dziecka) lub przekarmianie. Niedokarmianie zdarza się u matek, które mają mało pokarmu w piersi lub dziecko słabosie lub w tych przypadkach, gdy podajemy mleko zbyt rozcieńczone, dłuższy okres czasu same kleiki, maczki itp. bez mleka. Są to sprawy ogromnie złożone, trudne do usunięcia i dla tego matka dziecka bez pomocy lekarza się nie obedzie. Matka niezamożna winna korzystać z „poradni dla matek“, mleko brać z „kuchni dla niemowląt“, ale nigdy nie leczyć dziecka na własną rękę, a szczególnie nie podawać środków wstrzymujących n. p. opium lub dłuższy czas stosować diety herbacianej lub innej głódówki, maczek reklamowanych i t. p. Biegunki u dorosłych wywołane są często przez choroby żołądka (brak soku) lub jelit (nieżyty jelit czyli kataru) lub choroby ogólne (gruźlica, nerwość, choroba Basedowa, palenie tytoniu i t. p.). Nieraz biegunka jest jednym z objawów zapalenia wyrostka robaczkowego („ślepej kiszki“), i w tym wypadku zażycie nalewki z makówek (tynkture opium), mogłoby spowodzić

katastrofę. Gdy niema pod ręką lekarza, można w celu wstrzymania biegunki podać dorosłemu 15—25 kropel nalewki z makowca (tinctury opium) w łyżce stołowej wody zarządzić djetę herbacianą ze sucharkami, ułożyć chorego do łóżka i dać mu ciepłe okłady na brzuch.

Chory, cierpiący na zaparcie stolca, nie ma wypróżnień dzień lub nawet kilka dni. Przejściowem zaparciem stolca dotknięci są chorzy gorączkujący, przejedzeni, w podróży i t. p. Ostre zaparcie stolca z zatrzymaniem równoczesnem wiatrów, zjawia się w początkach zapalenia wyrostka robaczkowego, niedrożności (zamknięcia) jelit i wtedy podanie środka przeczyszczającego n. p. oleju rycynowego może spowodować groźne następstwa (pęknięcie jelita). Zresztą w każdym innym przypadku zaparcia (bez bólów) podać można dorosłym 1—2 łyżek oleju rycynowego lub rozpuszczoną w wodzie ciepłej gorzkiej sól (2 łyżki kawowe na szklankę wody). Przyczyną zaparcia przewlekłego (chronicznego) mogą być choroby nerwowe, zleniwienie kiszek, choroby narządów kobiecych, starość i t. p. Trzeba najpierw znaleźć przyczynę zaparcia a potem dopiero leczyć ją — nigdy zaś nie brać dłuższy czas środków przeczyszczających, szczególnie pigułek najrozmaitszych, które dla zdrowia obojętne nie są. Przedtem przecież można jeszcze spróbować czy przez odpowiednio ułożoną djetę (owoce, jarzyny, mleko kwaśne itp.), ruch, gimnastykę i sporty), przyzwyczajenie się do regularnego załatwiania potrzeb naturalnych, masaż brzucha („Punktröller“), nie uda się usunąć cierpienia.

Kurcze w okolicy żołądka, mogą być spowodowane przez nerwice, wrzody lub zwężenia tego narządu choroby woreczka żółciowego, zapalenia pęcherza moczowego, przeładowanie żołądka pokarmami, wiań rdzenia (tabes) itp. Celem uspokojenia dają się choremu ciepłe kleiki owsiane lub jęczmień. kładzie się go do łóżka dbając szczególnie o ciepłe przykrycie

brzucha. Gdy lekarza nie ma, wolno dać choremu ośm kropli nastoju makowca (tinct. opii) lub proszek Dowera. Podobne zabiegi stosuje się przy bolesnych miesiączkach. Lekarza należy jednak w każdym wypadku sprowadzić, ponieważ ostre zapalenie wyrostka robaczkowego, poronienie, ciąży pozamacicznej i inne poważne choroby, mogą przebiegać pod postacią kurczów brzusznych.

Najbardziej znanymi kolkami są kolka żółciowa i nerkowa. W czasie napadu kolki żółciowej (kamiem żółciowych) chory doznaje bólu i rozpierania pod prawym żebrem, cisnących się aż w łopatki, wymiotuje, brzuch ma wzdęty, zjawia się ewentualnie gorączka i żółtaczka. Podobne objawy mamy przy kamieniach nerkowych, gdzie bóle idą raczej w pachwinę i udo, zjawia się zatrzymanie moczu lub parcie na mocz. Zapalenia narządów niewieścich, wzdęcia silne jelit też powodują kolkę. Leczenie jest podobne jak w kurczach, przyczem okłady wilgotne Priessnitza są tak u dorosłych, jak szczególnie małych dzieci bardzo skuteczne. Robi się je w ten sposób, że $\frac{1}{2}$ szerokiej ręcznika macza się w przestanej wodzie, owija nim brzuch a następnie idą zwolniej części suchej ręcznika. Niemowlęta często cierpią na morzysko lub kolkę, a więc ból ze wzdęciem brzucha, z krzykiem, przyciąganiem nóżek do siebie i t. p. — a okłady Priessnitza mogą być w tych przypadkach aż do przybycia lekarza nader skuteczne, tak samo odprowadzenie gazów przy pomocy krótkiej rurki gumowej, wprowadzonej do kiszeki stolcowej.

Robaki.

Najczęściej spotykamy u ludzi (szczególnie dzieci) trzy rodzaje pasożytów jelitowych. Jedne — to owsiki, a więc cienkie robaczki długości około 1 cm., barwy białej, kręcące się żywo w świeżo oddanym stolcu. U dzieci wywołują one dotkliwy świąd w kiszce stolcowej, dokąd się w nocy

opuszczają Usunąć je można przez lewatywy z czosnku lub octanu glinowego (2 łyżki stołowe na ½ l. ciepłej wody) obcięcie paznokci, zapobieganie za pomocą maiteczek wdziewanych na noc, drapaniu się palcami i przenoszeniu następnie przez dzieci drogą tą jajek do ust. Podobną, lecz znacznie większą jest glista ludzka która pojawia się nieraz pojedynczo lub w większej liczbie zarówno w stolcu jak i wymiocinach. Glisty nie powodują złego wyglądu dzieci — przyczyną złego wyglądu są zazwyczaj raczej niedokrwistość, nerwowość duże migdały itp. Zarówno glisty — jak i trzeciego częstego pasożyta t. j. tasiemca, wypędzić można przez odpowiednią kurację lekarską. Nie należy podawać dzieciom środków przeciw robakom, kupowanym w aptekach, „na próbę“ lub wogóle bez zlecenia lekarza. Spożycie z mięsem włośnic czyli trychin spowodować może ciężką ogólną chorobę. Stąd wniosek że spożywać należy mięso tylko badane uprzednio przez weterynarza. Świeże dobrze ugotowane wzgl. wypieczone.

Pląskonóg.

Chorzy cierpiący na bóle nóg, uczucie ciężkości w nogach po całodziennej pracy, żyłaki obrzęki w okolicy kostek, gdzie przebiegają ścięgna, bóle łydek i krzyżów mniemają często, że dotknięci są „reumatyzmem. Reumatyzm jednak zarówno stawowy, jak i mięśniowy i to tak ostry, jak chroniczny nie ma jednak z tymi dolegliwościami nic wspólnego. Przyczyną tych dolegliwości „reumatycznych“ jest pląskonóg (Plattfuss) tj. opadnięcie sklepienia stóp i związane z tem zboczeniem zmiany w stawach, mięśniach, ścięgnach i nerwach, które z czasem podadają w stan zapalny. Nieraz pomimo znacznych dolegliwości w nogach — splaszczanie jest bardzo nieznaczne i wprost niedostrzegalne. Noszenie odpowiednich wkładek do bucików, najlepiej sporządzanych na podstawie odlewu gipso-

wego w szybkim czasie usuwa dolegliwości tych chorych, trwające nieraz ałymi latami.

Czyraki.

Czyraki (furunkuly) powstają przez wniknięcie zarazków ropotwórczych w torebkę, otaczającą korzeń włosa (najczęściej n. p. na karku w miejscu tarcia przez kołnierzyk). W miejscu zakażenia powstaje zaczerwienie, bolesność, guzowata wyniosłość. Zupełnie fałszywym byłoby „wyciągnięcie“ czyraka któreśn wtłoczyć możemy zarazki w tkanki głębsze i krew. Należy w początkach tworzenia się czyraka pędzlować go kilkakrotnie dziennie jodyną, a następnie robić gorące okłady z kaszy lub mąki. Przez zlanie się kilku czyraków powstaje t. zw. karbunkul, który wymaga już leczenia operacyjnego. Ponieważ skłonność do tworzenia się czyraków może być pierwszym objawem rozwijającej się cukrowej choroby — nie wolno zatem w przypadku takim zapomnieć o zbadaniu moczu na ewentualną obecność cukru.

Zanogcica (zastrzał).

Przez zanogcicę rozumiemy zanalenie skóry i tkanki podskórnej w obrębie palców rąk. Przyczyną zanogcicy są drobne zranienia w okolicy paznokcia lub opuszkki palców o co przecież tak łatwo u kucharek, służby domowej i t. p. Chory doznaje silnego bólu w obrzękłym i zaczerwienionym palcu, o w nocy zaś odczuwa tętnienie w nim, które odbiera mu sen. W początkach choroby udaje się wprawdzie nieraz przez okłady z szarej maści zatrzymać postęp zapalenia w większości jednak wypadków, jedynem właściwym leczeniem jest nacięcie skóry palca w znieczuleniu miejscowem. Okłady np. z ziemniaków surowych, jak to niektórzy stosują, nie mają najmniejszego sensu.

Nieprzytomność.

Różne stany chorobowe mogą spowodować nieprzytomność. Są to albo

objawy jakiejś poważnej choroby ogólnej, jak n. p. udar (krwiotok) mózgowy, zatrucie moczem, choroba cukrowa, padaczka (epilepsja) lub następstwo nieszczęśliwych przypadków — jak omdlenie, wstrząs mózgu, otrucie, opilstwo, udar z gorąca, rażenie piorunem, zatrucie gazami, powieszenie, utonięcie, zasypanie lub zamarznięcie. Należy się

w takich wypadkach jak najszybciej postarać o pomoc lekarską a do tego czasu pozostawić chorego w wygodnej pozycji i uważać by w skutek swej nieprzytomności nie doznał jakiegoś urazu. W wypadkach nieszczęśliwych zastosować można ew. sztuczne oddechanie.

Co powinna zawierać apteczka domowa?

I. Środki wewnętrzne i zewnętrzne.

Amoniak (ilość potrzebna w apteczce 25,0) — stosuje się w omdleniach: kilkanaście kropel amoniaku nalać na watę lub chustkę i dać do wachania. Krople walerjanowe na eterze (50,0), stosuje się do wewnątrz w omdleniach, osłabieniach, wymiotach, napadach nerwowych: od 10 do 15 kropel nalać na wodę lub cukier. Plaster gorczycowy (Rigollet) przyłożyć na okolicę serca na 5—10 minut, zmoczywszy uprzednio w wodzie (w razie omdleń). Krople miętowe (25,0) w bólach żołądka po 10—15 kropel na wodzie. Olej rycynowy (150,0) do wewnątrz w zaburzeniach żołądkowych od jednej łyżki herbacianej do 1 łyżki stołowej. Stosować ostrożnie, nie dawać w razie bólów w dolnej części brzucha po stronie prawej (zamiast oleju można dawać strączki senesowe: 6—4 strączków zaparzyć na pół szklanki wody). Olej wapienny (300,0) — płyn na oparzenia. Jest to mieszanina oleju lnianego z wodą wapienną w równych częściach. Okładać czystymi płatkami płóciennymi, zmoczonymi w tym płynie miejsca oparzone.

II. Odrutki.

Krochmal (50,0) w proszku dawać rozbełtany z wodą w zatruciu lu-

giem, jodyną, wapnem: 2 łyżki krochmalu na szklanke wody, z tego co 5 minut po łyżce stołowej. Magnezja palona. łyżkę stołową rozpuścić w szklance wody połowę dąć wyprę zaraz, drugą połowę po łyżce stołowej co 5 minut. Nadmanganian potasu (2,0) w kryształkach. Parę kryształków rozpuszczonych w wodzie, daje płyn zabarwiony na różowo. Dawać co 5 minut po łyżce w otruciu fosforem (zapałkami) lub makowcem (opium). Tanina w proszku (15,0). łyżeczkę od herbaty rozpuścić w kwarcie wody, dawać z tego po łyżce stołowej co 5 minut w otruciach morfiną, kodeiną, nikotyną, a tropiną, szalejem, wilczą jagodą, grzybamą trującymi.

III. Środki opatrunkowe i odkażające.

Bandaże miękkie szerokości 3, 5, 10 cm. (25 sztuk). Ceratka do okładów (1 metr). Gaza sterelizowana (1 metr). Jodyna (50,0) pod postacią nalewki jodowej. Płyn Burrowa (200,0) do okładów, 1—2 łyżek kawowych na szklanke wody. Woda utleniona (100,0) do obmywania ran. Wata odtłuszczona (1 ft.). Wata sterelizowana (1 funt). Wazelina zwyczajna lub burrowa (50,0).

IV. Narzędzia.

Nożyczki — wygotować przed
użyciem w wodzie wrzącej ze sodą
(łyżeczkę sody na ćwierć litra wody);
jeśli nie ma gdzie wygotować, przepa-
lić nad ogniem. Nie wolno krajać środ-
ków opatrunkowych nożyczkami nie-

wyjałowionymi (niewygotowanymi)
Szczypczyki (pincetka) — uży-
wać do nakładania opatrunków, któ-
rych nie należy dotykać ręką. Przed
użyciem tak samo je przegotować, jak
nożyczki. Termometr.

Wypada! — Nie wypada!

W druku czy w prozie,
czy w pracy nawale
Tak życie nasze
dziwnie się układa,
Że się z „wypada“
nie liczymy wcale,
Za to wciąż słyhać
wokół: „nie wypada!“
Iks ma na ustach
kubły brudnej piany,
Każdego radby
wywrócić na nice,
Nawet na słońcu
chciałby znaleźć plamy,
Błotem obryzgałby
całe Katowice.
Wszyscy go znają,
każdy nań narzeka,
Ale na ukłon
jego odpowiada,
Bo jakże, panie,
obrazić człowieka,
Gdy ci się kłania?
Jakoś... nie wypada!
Ygrek, choć polskie
w brzmieniu ma nazwiśko.
Po polsku mów
wtedy, kiedy musi,
I choć dość ważne
zdobył stanowisko,
Wciąż słowem polskiem,
jak kością się krztusi.
O „dawnych“ czasach
z lubością wspomina
I w gronie Niemców
Najchętniej zasiada...

Takiemu drogę
wskazać do Berlina?
Zgnieść go bojkotem?
Kiedy... nie w y p a d a!
Zet jest w urzędzie
dużym dygnitarzem,
Lecz tylko ten ma
u niego uznanie,
Kto rad przysięga
przed jego ołtarzem
I kto do jego
stronnictwa przystanie.
Na nic zasługa,
fachowość, praktyka!
Świat poza „partią“ —
to trutniów gromada!
Wydrwić publicznie
tego „partyjnika“?
Ależ daj spokój!
Przecież.. nie w y p a d a!
Żet się uważa
szczerze za „działacza“
I z dumną mianą
chodzi naksztalt pawia,
Gdy się okazja
jaka napotacza,
Choć go nie prosi
nikt, chętnie przemawia.
Pół sali ziewa,
pół ma głupią mnę,
Kiedy nasz „działacz“
banialuki gada,
Lecz żeby przerwać
głupią paplaninę,
Nikt nie odważy się,
bo... nie w y p a d a!

Jotes.

Podatek przemysłowy od obrotu.

Zeznania o obrocie. W terminie do dnia 15 lutego należy złożyć władzom skarbowym pisemne zeznanie o obrocie za rok ubiegły według ustanowionego wzoru, a to odrębnie:

- 1) co do każdego oddzielnego zakładu, lub przedsiębiorstwa handlowego, zaliczonego do I i II kategorii przedś. handl.;
- 2) co do każdego oddzielnego zakładu, lub przedsiębiorstwa przemysłowego, zaliczonego do jednej z pięciu pierwszych kategorii przedsiębiorstwa przemysłowego;
- 3) co do każdego zajęcia przemysłowego, zaliczonego do kategorii I i II a) b) zaj. przem.;
- 4) co do każdego samodzielnego wolnego zajęcia zawodowego.

W zeznaniu o obrocie winny być podane:

- 1) imię i nazwisko przedsiębiorcy, lub osoby, wykonywującej zajęcie przemysłowe, lub samodzielne wolne zajęcie zawodowe, albo nazwa lub firma przedsiębiorstwa;
- 2) miejsce zamieszkania (dokładny adres) przedsiębiorcy;
- 3) rodzaj zakładu, względnie przedsiębiorstwa lub zajęcia;
- 4) miejsce wykonywania przedsiębiorstwa lub zajęcia;
- 5) ilość i bliższe oznaczenie oddzielnych składów;
- 6) oświadczenie, czy prowadzone są księgi handlowe i czy płatnik jest gotów je przedstawić władzy skarbowej na poparcie wykazanej sumy obrotu;

7) zapewnienie, że wszystkie przytoczone w zeznaniu dane oznajmiono według najlepszej wiedzy i sumienia;

8) własnoręczny podpis osoby składającej zeznanie.

Zaliczki na podatek od obrotu. Przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii, oraz przemysłowe I—V kategorii, prowadzące prawidłowe księgi handlowe, jak również przedsiębiorstwa obowiązane do publicznego składania sprawozdań (spółki akcyjne, spółki z ograniczoną odpowiedzialnością itp.) winny po upływie każdego miesiąca kalendarzowego, najpóźniej do dnia 15 nast. miesiąca wpłacić do kasy skarbowej zaliczkę na podatek od obrotu w wysokości podatku, przypadającego od obrotu osiągniętego w ubiegłym miesiącu.

Inni płatnicy winni najpóźniej do dnia 15 miesiąca po upływie każdego kwartału kalendarzowego wpłacić do kasy skarbowej zaliczkę w wysokości conajmniej jednej piątej kwoty podatku, wymierzonego za ubiegły rok kalendarzowy. Zaliczkę tę można wpłacać w terminach miesięcznych w wysokości $\frac{1}{12}$ części podatku wymierzonego za ubiegły rok.

Ustalenie wysokości podatku od obrotu. Wysokość podatku od obrotu ustalają komisje szacunkowe, badając otrzymane zeznania na podstawie wszelkich posiadanych materiałów.

Jeśli płatnik na poparcie wykazanego w zeznaniu obrotu przedstawi prawidłowo prowadzone księgi handlo-

wraz z dokumentami i rachunkami, to komisja szacunkowa nie może ustalić obrotu odmiennie od zeznania, o ile księgi nie zostały uznane przez komisję za nieprawidłowe, lub nierzetelne.

Prawo to przysługuje i tym przedsiębiorstwom handlowym i przemysłowym, które należą do niższych kategorii świadectw i nie są obowiązane do składania zeznań, o ile zeznania jednak złożą i poprą je gotowością przedstawienia ksiąg handlowych.

Dodatki do podatku od obrotu na rzecz związków komunalnych. Związkom komunalnym przysługuje prawo opodatkowania na potrzeby samorządów — przedmiotów, podlegających państwowemu podatkowi, przemysłowemu, tylko w postaci dodatku do tego podatku.

O ile chodzi o przedsiębiorstwa, podlegające państwowemu podatkowi, od obrotu, dodatek ten wynosić może do 25% podatku państwowego.

Ceny świadectw przemysłowych.

A. Dla przedsiębiorstw handlowych:

Kategoria	w Warszawie	W miejscowościach klasy			
		I	II	III	IV
z ł o t y c h					
I	2000	2000	2000	2000	2000
II	400	330	270	200	130
III	80	65	50	40	25
IV	30	25	20	15	10
V rozwojowy	50	50	50	50	50
V obnośny	15	15	15	15	15

B. Dla przedsiębiorstw przemysłowych:

Kategoria	w Warszawie	W miejscowościach klasy			
		I	II	III	IV
z ł o t y c h					
I	6000	6000	6000	6000	6000
II	4000	4000	4000	4000	4000
III	2000	2000	2000	2000	2000
IV	600	600	600	600	600
V	200	200	200	200	200
VI	120	100	80	60	40
VII	60	50	40	30	20
VIII	15	12	10	6	4

C. Dla handlu jarmarcznego:

Czas trwania jarmarku	handel	
	hurtowy	detaliczny
	z ł o t y c h	
ponad 21 dni	250	70
od 7 do 21 dni	125	35
od 3 do 7 dni	100	25

Tabela podatku dochodowego od przedsiębiorstw i zawodów wolnych.

Stopień dochodu	Wysokość dochodów w złotych	Podatek w złotych	Stopień dochodu	Wysokość dochodów w złotych	Podatek w złotych
1	1500—1550	31	38	19000—20000	1540
2	1550—1600	33	39	20000—22000	1760
3	1600—1700	37	40	22 00—23000	1992
4	1700—1800	41	41	24000—26000	2236
5	1800—1900	45	42	26000—28000	2492
6	1900—2000	50	43	28000—30000	2760
7	2000—2100	54	44	30000—32000	3040
8	2100—2200	59	45	32000—34000	3366
9	2200—2400	67	46	34000—36000	37.8
10	2400—2600	75	47	36000—38 0	4066
11	2600—2800	84	48	38000—40000	4440
12	2800—3000	93	49	40000—44000	5060
13	3000—3200	102	50	44000—48000	5712
14	3200—3400	112	51	48 00—52000	6396
15	3400—3600	122	52	5 000—56000	7 12
16	3600—3800	133	53	56000—60000	7860
17	3800—4000	144	54	60000—64000	8704
18	4000—4400	162	55	64000—68000	9588
19	4400—4800	182	56	68000—72000	10512
20	4800—5200	202	57	72000—76000	11476
21	5200—5600	224	58	76000—80000	12480
22	5600—6000	246	59	80000—88000	14168
23	6000—6600	283	60	88000—96000	15936
24	6600—7200	324	61	96000—104000	17888
25	7200—7800	366	62	104000—112000	19936
26	7800—8400	411	63	112000—120000	22080
27	8400—9200	469	64	120000—128000	24320
28	9200—10000	500	65	128000—136000	26556
29	10000—11000	605	66	136000—144000	29088
30	11000—12000	684	67	144000—152000	31616
31	12000—13000	767	68	152000—160000	34400
32	13000—14000	854	69	160000—168000	37296
33	14000—15000	945	70	168000—176000	46304
34	15000—16000	1040	71	176000—184000	43424
35	16000—17000	1156	72	184000—192000	46656
36	17000—18000	1278	73	192000—200000	50000
37	18000—19000	1406			

Przy dochodzie ponad 200000 zł. podatek wynosi 50000 zł. i oprócz tego 2000 zł. od każdego pełnych 8000 zł. ponad 200000 zł.

Do podatku dolicza się nadto, o ile chodzi o dochody osób fizycznych i spadków nieobjętych:

ponad 200 000 zł. do	300 000 zł. —	1½%
„ 300 000 „ „	400 000 „ —	2¼%
„ 400 000 „ „	500 000 „ —	4 %
„ 500 000 „ „	600 000 „ —	5½%
„ 600 000 „ „	800 000 „ —	7 %
„ 800 000 „ „	1 100 000 „ —	9 %
„ 1 100 000 „ „	1 500 000 „ —	11 %
„ 1 500 000 „ „	2 000 000 „ —	13 %
„ 2 000 000 „		— 15 %

od całego podlegającego podatкови dochodu.

Stopę podatkową, podaną w tabeli A, podwyższa się o 20% dla podatników nieżonatyh lub niezamężnych, nie mających na utrzymaniu żadnego członka rodziny, a osiągających dochód ponad 3600 zł.

O ile na utrzymaniu głowy rodziny, której dochód nie przekracza 7200 zł. znajduje się więcej, niż jeden członek rodziny, wówczas przypadająca stopę podatkową obniża się o dwa stopnie na każdego następnego członka rodziny, przyczem jeśli wypadaloby w ten sposób zmniejszyć stopę podatkową poniżej pierwszego stopnia, następuje zupełne zwolnienie od podatku.

Wykazy osób mających samoistny dochód, winni składać zajmujący mieszkania, zaś wykazy członków rodziny, pozostających na utrzymaniu głowy rodziny, samj podatnicy. Obydwa wykazy zestawia się na podstawie stanu z dnia 15 grudnia i składa najdalej do dnia 15 stycznia za pośrednictwem

właścicieli domów do właściwej komisji szacunkowej.

Wszystkie osoby fizyczne i prawne, których dochód roczny przekracza 1500 zł. winny złożyć zeznania o dochodzie na przepisany formularz, mianowicie osoby fizyczne do dnia 1. marca, osoby prawne do dnia 1 maja roku podatkowego.

Wolne są od tego obowiązku osoby, których dochód plynie:

- z nieruchomości gruntowej, nie przekraczającej 30 ha;
- z przedsiębiorstwa handlowego, wykupującego patent IV i V kategorii (a w miejscowościach III i IV klasy także III kategorii);
- z zakładu przemysłowego lub warsztatu rzemieślniczego wolnego od patentu lub wykupującego patent VIII kategorii;
- z domu mieszkalnego, składającego się najwyżej z 4 izb.

Podatek dochodowy od uposażeń służbowych.

3. Dział II. Podatek od uposażeń.
Podatek dochodowy z uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za

najemną pracę, pobiera się drogą potrącenia przy każdej wypłacie przez służbodawcę, według poniższej skali:

Tabela B.

Stopień dochodu	Wysokość rocznego wynagrodzenia w zł.	Stopa proc. podatku	Stopień dochodu	Wysokość rocznego wynagrodzenia w zł.	Stopa proc. podatku
1	2500—2600	1,5	36	20000—22000	8
2	2600—2700	1,6	37	22000—24000	8,3
3	2700—2800	1,7	38	24000—26000	8,6
4	2800—2900	1,8	39	26000—28000	8,9
5	2900—3000	1,9	40	28000—30000	9,2
6	3000—3100	2	41	30000—32000	9,5
7	3100—3200	2,1	42	32000—34000	9,9
8	3200—3400	2,2	43	34000—36000	10,3
9	3400—3600	2,3	44	36000—38000	10,7
10	3600—3800	2,4	45	38000—40000	11,1
11	3800—4000	2,5	46	40000—44000	11,5
12	4000—4200	2,6	47	44000—48000	11,9
13	4200—4400	2,7	48	48000—52000	12,3
14	4400—4800	2,8	49	52000—56000	12,7
15	4800—5200	2,9	50	56000—60000	13,1
16	5200—5600	3	51	60000—64000	13,6
17	5600—6000	3,1	52	64000—68000	14,1
18	6000—6400	3,2	53	68000—72000	14,6
19	6400—6800	3,3	54	72000—76000	15,1
20	6800—7200	3,4	55	76000—80000	15,6
21	7200—7600	3,5	56	80000—88000	16,1
22	7600—8000	3,6	57	88000—96000	16,6
23	8000—8800	3,9	58	96000—104000	17,2
24	8800—9600	4,1	59	104000—112000	17,8
25	9600—10400	4,3	60	112000—120000	18,4
26	10400—11200	4,6	61	120000—128000	19
27	11200—12000	4,9	62	128000—136000	19,6
28	12000—13000	5,3	63	136000—144000	20,2
29	13000—14000	5,7	64	144000—152000	20,8
30	14000—15000	6,1	65	152000—160000	21,5
31	15000—16000	6,5	66	160000—168000	22,2
32	16000—17000	6,8	67	168000—176000	22,9
33	17000—18000	7,1	68	176000—184000	23,6
34	18000—19000	7,4	69	184000—192000	24,3
35	19000—20000	7,7	70	ponad 192000	25

Stopę procentową podatku oblicza się przy każdorazowej wypłacie, przyjmując ją za podstawę rocznej cyfry dochodu.

W celu ustalenia stopy procentowej przy wypłacie jednorazowych wynagrodzeń, gratyfikacji itp., dolicza się je do sumy ostatniego periodycznego wynagrodzenia, obliczonej w stosunku rocznym. Wartość pieniężna dochodów w naturze, oblicza się podług ceny w dniu 1 stycznia roku podatkowego.

Potrącone kwoty należy w terminie do dni 7 po dokonaniu potrącenia wpi-

ąć do właściwej kasy skarbowej z dołączeniem wykazu potrąceń, sporządzonego według przepisanej wzoru, względnie odpisu listy płacy, zawierającej dane, niezbędne do sprawdzenia prawidłowości dokonanych potrąceń.

Do stawek państwowego podatku dochodowego nie mogą być ustanawiane dodatki na rzecz związków komunalnych. Jedynie na obszarze b. dzielnicy pruskiej i górnośląskiej części województwa śląskiego pobiera się dodatkę do państwowego podatku docho-

chodowego na rzecz gmin i powiatowych związków komunalnych.

Dodatki te wnoszą przy dochodzie podatkowym:

a) według tabeli A;

ponad 1500 zł. do 24000 zł. — 4 % doch.,
" 24000 " " 88000 " — $4\frac{1}{2}\%$ "
" 88000 " " " — 5 " "

b) według tabeli B — 3% dochodu, poczynając od 15 stopnia tej skali.

Ustawa

z dnia 1 grudnia 1927 roku

o Śląskim Funduszu Gospodarczym.

Art. 1.

Celem zmniejszenia bezrobocia przez ożywienie życia gospodarczego, a zwłaszcza przez wzmoczenie ruchu budowlanego w Województwie Śląskim, tworzy się Śląski Fundusz Gospodarczy.

Art. 2.

Plan zużycia zapasów pieniężnych Śląskiego Funduszu Gospodarczego ustalać będzie w odpowiednich okresach czasu Śląska Rada Wojewódzka według następujących zasad:

Śląski Fundusz Gospodarczy jest przeznaczony do udzielania długoterminowych niskoprocentowych, zabezpieczonych hipotecznie kredytów na cele gospodarcze.

Art. 3.

Śląski Fundusz Gospodarczy składa się z przymusowych opłat, które obowiązani są ponosić:

1. właściciele nieruchomości (domów i budowli), a więc tak osoby fizyczne, jakoteż i prawne na obszarze gmin miejskich i wiejskich Województwa Śląskiego od pobieranych czynszów, oraz ubikacji przez siebie zajmowanych według następujących postanowień:

a) od wynajmowanych lokali mieszkalnych, ubikacji przemysłowo-handlowych i gospodar-

czych, od każdego poszczególnie pobieranego czynszu miesięcznego według następującej skali:

Czynsz najmu względnie dzierżawy.

ponad 15— 30 zł.	w wys. 5 proc.
" 30— 100 zł.	" 7½ "
" 100— 200 zł.	" 10 "
" 200— 500 zł.	" 15 "
" 500—1000 zł.	" 20 "
" 1000 zł.	" 25 "

b) od mieszkań i lokali własnych oraz od oddanych w używanie mieszkań służbowych według przeciętnej wartości czynszowej tych mieszkań i lokali ustalonej w stosunku do lokali podobnych z uwzględnieniem postanowień ustawowych, normujących wysokość czynszu w danym okresie czasu wedł. skalę podanej pod a).

2. Lokatorzy od odnajmetych pokoi sublokatorom od miesięcznego czynszu niezależnie od ilości pokoi według następującej skali:

a) od pokoi nieumeblowanych:

ponad 15— 30 zł.	w wys. 5% czynszu
" 30— 50 zł.	" 7½% "
" 50—100 zł.	" 10% "
" 100 zł.	" 15% "

b) od pokoi umeblowanych:

ponad 25— 50 zł.	w wys. 5% czynszu
" 50—100 zł.	" 7½% "
" 100—200 zł.	" 15% "
" 200 zł.	" 20% "

Ponadto opłaty na rzecz Śląskiego Funduszu Gospodarczego uiszczą się:

3. Od biletów wstępu do kinoteatrów i to 10 proc. ceny biletu.

4. Od samochodów osobowych według następującej skali:

Od samochodu osobowego do 20 HP. — 30 zł. kwart.; od samochodu osobowego ponad 20 HP. do 40 HP. — 45 zł. kwartalnie; od samochodu osobowego ponad 40 HP. — 60 zł. kwartalnie.

Objaśnienie:

O ile sublokator ma pokój z całodziennem utrzymaniem, natenczas należy odliczyć na życie 70 proc., zaś na pokój 30 proc. całej sumy, płaconej lokatorowi.

Czynsze za rok 1926, płacone w r. 1927 nie podlegają opodatkowaniu.

Art. 4.

Od opłat wymienionych w art. 3, punkt 1) zwolnieni są:

- a) właściciele domów, pobudowanych po 1 stycznia 1919 r.;
- b) właściciele lokali przemysłowych i handlowych, służących wyłącznie do celów prowadzenia własnego przedsiębiorstwa przemysłowego lub handlowego z wyłączeniem atoli mieszkań służbowych;
- c) właściciele przedsiębiorstw hotelowych i domów gościnnych, o ile płaca już podatek komunalny na mocy ustawy z dnia 14 kwietnia 1924 r. o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. U. Sl. nr. 10, poz. 47);
- d) państwo i terytorjalne związki samorządowe;
- e) przedstawicielstwa dyplomatyczne i konsulaty państw obcych z zastrzeżeniem wzajemności;
- f) instytucje religijne humanitarne, społeczne i związki zawodowych pracowników fizycznych i umysłowych, o ile nie wydzierżawiają swych nieruchomości w celach zarobkowych;
- g) właściciele domów, których wszystkie czynsze pobierane od lokatorów

nie przekraczają razem 125 zł. miesięcznie. Temu zwolnieniu nie podlegają atoli opłaty za pomieszkania właściciela domu względnie jego zastępcy.

Ponadto opłatom wymienionym w art. 3 niniejszej ustawy w punkcie 1, lit. a) i b), oraz punkt 2, lit. a) nie podlegają czynsze nie przekraczające miesięcznie kwoty 15 zł., zaś opłatom wymienionym w punkcie 2. lit. b) tegoż artykułu czynsze nieprzekraczające kwoty 25 zł.

Opłaty wymienione w art. 3, punkt 1. i 2. nie mogą być doliczane do czynszów ani do jakichkolwiek pobocznych świadczeń. Postanowienia umów sprzecznych z tym przepisem są nieważne.

Od wymienionych w art. 3, punkt 4, opłat zwolnione są samochody służące celom humanitarnym i społecznym, oraz będące własnością Państwa, Województwa Śląskiego, należące do poselstw lub konsulatów państw obcych.

Objaśnienie:

Właściciele, którzy we własnym domu prowadzą interes handlowy lub przemysłowy, są zwolnieni od podatku nałożonego niniejszą ustawą. Natomiast od własnego mieszkania, o ile czynsz jest oszacowany ponad 15 zł. miesięcznie, podatek płacić należy. Chodziło tutaj bowiem o ochronę przemysłu i handlu.

Od mieszkań służbowych właściciele domów podatek płacą i to według czynszu ustalonego w kontrakcie służbowym.

O ile kontrakt służbowy czynszu nie reguluje, lub też oznacza go za nisko, natenczas urząd gminny ma prawo oszacowania wysokości jego czynszu i to według przeciętnej wartości czynszowej mieszkań podobnych.

Właściciel domu, którego wszystkie czynsze razem przynoszą 125 zł. miesięcznie, jest zwolniony od powyżej wymienionego podatku. Natomiast od własnego mieszkania, płaci podatek tylko w tym wypadku, jeśli czynsz miesięczny jest oszacowany ponad 15

złotych. Chodziło tutaj o opodatkowanie domów lepszych, t. zw. willi, w których często niema żadnych lokatorów, a zajmowane są wyłącznie przez samych właścicieli, zwykle ludzi zamożniejszych. Mimo więc że w tym wypadku czynsz miesięczny nie przekraczałby 125 zł. (według oszacowania), to jednak jest słusznem, ażeby z takiego mieszkania właściciel podatek płacił.

Art. 5.

Do zawiadywania i administrowania tym funduszem, oraz do udzielania kredytów przewidzianych w art. 2 niniejszej ustawy, Sejm Śląski powoła do życia specjalną instancję bankową, lub też powierzy wykonanie tych czynności bankowej instytucji państwowej lub samorządowej.

Art. 6.

Wymiar i pobór opłat wymienionych w art. 3 należy do organów gminnych. Właściwą gminą wymiaru i poboru jest gmina, na której terenie znajduje się nieruchomość lub prowadzone jest przedsiębiorstwo.

Wszystkie wymienione w art. 3 opłaty uiszcza się bez poprzedniego wezwania płatniczego (nakazu zapłaty).

Obowiązek ściągania i wypłacania opłat wymienionych w art. 3, punkt 2, ciąży na właścicielach domów. O ile lokator nie wręczy swego podatku właścicielowi domu, tenże nie może być za to odpowiedzialnym, zaś opłat wyszczególnionych w punktach 3, 4, 5 tegoż artykułu na zarządach odnośnych przedsiębiorstw.

Art. 7.

Wszystkie opłaty wnosi się do kas gminnych.

Opłaty wymienione w art. 3, punkt 1 i 2, należy wnosić do kas gminnych od pobranych czynszów najpóźniej do 10 dnia po upływie umownego terminu płatności czynszu.

Odnajmujący lokator winien w każdym miesiącu najpóźniej w ciągu pierwszych 6 dni miesiąca wręczyć właścicielowi nieruchomości lub jego

zastępcy spis sublokatorów z uwidocznieniem pobieranych od nich czynszów, oraz kwotę podatku, przypadającą z tego tytułu.

Opłaty wymienione w punkcie 3, art. 3 należy uiszczać za miesiąc ubiegły najpóźniej do 7 dnia następnego miesiąca.

Objaśnienie:

Najpraktyczniej byłoby, gdyby poszczególne gminy ustaliły terminy płatności, np. od 10 do 20 każdego miesiąca. Kto więc otrzyma czynsz za miesiąc bieżący do 20 płaci go w danym miesiącu, kto zaś otrzyma czynsz po dziesiątym danego miesiąca, płaci go w następnym miesiącu, i to pomiędzy 10 a 20.

Art. 8.

Ekzekucja opłat, kar i grzywien na rzecz Śląskiego Funduszu Gospodarczego następuje w drodze administracyjnej.

Art. 9.

Śląska Rada Wojewódzka może odnośnie do poszczególnych przedsiębiorstw zryczałtować opłaty przewidziane w punktach 3, i 4, art. 3, niniejszej ustawy.

Objaśnienie:

Przedewszystkiem należy zryczałtować opłaty od biletów wstępu do kinoteatrów w miesiącach letnich. Jak wiadomo bowiem w tych miesiącach udział publiczności w kinoteatrach jest naogół słaby. Należałoby więc tutaj stosować do właścicieli kin pewne ulgi.

Art. 10.

Kontrolę należytego obliczania i uiszczania podatków i opłat wymienionych w niniejszej ustawie, wykonują organy gminne. Osoby fizyczne i prawne obowiązane do ponoszenia opłat oraz do ich ściągania, winny udzielać organom kontrolnym wszelkich wyjaśnień i niezbędnych do ustalania wysokości opłat.

Przekroczenie ustalonych w art. 7 terminów uiszczania opłat pociąga za sobą obowiązek zapłacenia kosztów

egzekucyjnych, które nie mogą przewyższać 5 proc. zaległej kwoty.

Zatajenie podstawy wymiaru opłaty, uchylenia się od udzielania organom kontrolnym informacji i wyjaśnień potrzebnych do obliczenia wysokości opłat lub świadome podanie danych fałszywych celem wprowadzenia organów tych w błąd, oraz uchylenie się od obowiązku opłat ze strony właścicieli domów, mieszkań oraz zarządców przedsiębiorstw, lub zaniedbanie tego obowiązku, będzie karane grzywną od 10 zł. do 1000 zł. niezależnie od obowiązku uiszczania należnych opłat.

Orzywny wpływają do kas gminnych na rzecz danej gminy.

Orzekanie o nałożeniu grzywny należy do naczelników gmin i burmistrzów.

Na orzeczenie ustalające wysokość opłat można w ciągu 14 dni od dnia doręczenia wnieść zażalenie do Wydziału Powiatowego, a w cieszyńskiej części Województwa Śląskiego do Starosty, o ile orzeczenie wydane zostało przez naczelnika gminy wiejskiej, zaś w innych wypadkach do Śląskiej Rady

Wojewódzkiej. Uchwały Wydziału Powiatowego i Rady Wojewódzkiej, oraz decyzje starosty są ostateczne.

Wniesienie zażalenia nie wstrzymuje wykonania orzeczeń.

Art. 11.

Wpływy kasowe z opłat uiszczonych na rzecz Śląskiego Funduszu Gospodarczego winny gminne najpóźniej w ciągu pierwszych 14 dni każdego miesiąca przekazać na rachunek Śląskiego Funduszu Gospodarczego do wskazanej przez Radę Wojewódzką instytucji finansowej.

Gminy tytułem wynagrodzenia za spełnianie przez siebie czynności zatrzymują dla siebie 5 proc. wpłaconych kwot z opłat.

Art. 12.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1927 r.

Art. 13.

Wykonanie ustawy niniejszej powierza się Wojewódzie i Śląskiej Radzie Wojewódzkiej.

Marszałek:

(—) Wolny.

Majątki narodowe.

W 1924 r. przypadało na jednego mieszkańca:

	W złot. pol.		W złot. pol.
Stany Zjednoczone	14.796	Hiszpanja	4.000
Kuba	11.237	Afryka Połudn.	3.720
Anglia w Europ.	10.816	Polska	3.601
Australja	10.767	Norwegia	3.531
Kanada	10.330	Filipiny	2.754
Nowa Zelandja	8.343	Niemcy	2.635
Urugwaj	8.305	Japonja	2.381
Belgia	7.560	Włochy	2.235
Francja	6.404	W. Brytania (cała)	2.160
Argentyna	6.323	Bulgaria	2.117
Szwajcaria	6.291	Czechosłowacja	1.879
Szwecja	5.245	Brazylja	1.242
Holandja	5.054	Chiny	626
Panama	4.800	Indja	475
Dania	4.271		

Podatek wojskowy.

1. Podatek wojskowy opłacają:

a) przeniesieni do rezerwy za zasadzie art. 56 ustawy, o powszechnym obowiązku służby wojskowej (Dz. U. R. P. Nr. 61, poz. 609 z dnia 23. 5-go 1924*) — do ukończenia 40 lat (z wyjątkiem lat, w których odbywają służbę wojskową lub ćwiczenia wojskowe);

b) uznani przy poborze za zdolnych do służby tylko w pospolitem ruszeniu z bronią — do ukończenia 50 lat;

c) uznani przy poborze za zdol-

- | | |
|---------------------------------|---|
| a) dla osób wymienionych w p. 1 | 1 |
| b) " " " " " | 1 |
| c) " " " " " | 1 |
| d) " " " " " | 1 |

4. Podatek wojskowy w formie dodatku do państwowego podatku dochodowego od dochodu ze wszystkich źródeł z wyjątkiem uposażeń służbowych,

- | | |
|---------------------------------|---|
| a) dla osób wymienionych w p. 1 | 1 |
| b) " " " " " | 1 |
| c) " " " " " | 1 |
| d) " " " " " | 1 |

5. Osoby, od których podatek dochodowy pobiera się w drodze potrącenia z uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, opła-

od 2500 zł. do 3000 zł.	— 0,2%
" 3000 " " 5000 "	— 0,3%
" 5000 " " 8000 "	— 0,4%
" 8000 " " 12000 "	— 0,6%
" 12000 " " 20000 "	— 0,8%
" 20000 " " 30000 "	— 1,0%
" 30000 " " 50000 "	— 1,4%
" 50000 " " 70000 "	— 1,5%
" 70000 " " 100000 "	— 1,7%
ponad 100000	— 2,0%

6. Obowiązek opłacania podatku wojskowego dotyczy poborowych obo-

nych do służby tylko w pospolitem ruszeniu bez broni — do ukończenia 50 lat;

d) uznani przy poborze za zupełnie niezdolnych do służby wojskowej, o ile nie opłacają podatku dochodowego) — do ukończenia 50 lat.

2. Podatek wojskowy pobiera się w formie:

a) podatku zasadniczego.

b) dodatku do państwowego podatku dochodowego.

3. Podatek wojskowy w formie podatku zasadniczego wynosi:

- | | |
|------------|--------|
| a) rocznie | 10 zł. |
| b) " " " " | 15 zł. |
| c) " " " " | 10 zł. |

emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, określa się według stawki podatku dochodowego za odpowiadający rok podatkowy i wynosi:

- | |
|---------------------|
| a) — 10% tej stawki |
| b) — 20% " " |
| c) — 15% " " |
| d) — 10% " " |

cają podatek wojskowy w stosunku procentowym do dochodu, mianowicie przy wynagrodzeniu rocznym:

całorocznego wynagrodzenia

" "	" "
" "	" "
" "	" "
" "	" "
" "	" "
" "	" "
" "	" "
" "	" "
" "	" "
" "	" "

włączanych do stawienia się do poboru począwszy od roku 1925.

*) W myśl tego artykułu osoby, które z roku na rok aż do ukończenia 23 lat otrzymują odroczenie służby wojskowej z art. 54 (t. j. jako jedyni żywicieli rodziny) lub art. 55 (t. j. jako właściciele odziedziczonych gospodarstw rolnych), —

zostają wcielone do wojska na przeciąg 5 miesięcy, a następnie przeniesione do rezerwy. Osoby, które odbyły pełną służbę wojskową i zostały przeniesione do rezerwy, nie opłacają podatku wojskowego.

Wyciąg z taryfy pocztowej.

Rodzaj przesyłki	Obrót wewnętrzny i z W. M. Gdańskiem		Obrót zagraniczny	
	waga — wymiar — inne warunki	gro- szy	waga — wymiar — inne warunki	gro- szy
Kartki pocztowe	pojedyncze 10 z odpowiedzią 20		pojedyncze lub za każdą część kartki z opłaconą odpowiedzią 25	
	Wymiary: największy 15×10,5 cm najmniejszy 10×7 cm		do Austrii, Czechosłowacji, Rumunii i Węgier 20	
			Wymiary jak w obrocie wewnętrznym	
Listy a) prywatne	do wagi 20 g 20 ponad 20 g do 250 g 40 ponad 250 g do 500 g 80		do wagi 20 g 40 za dalsze 20 g 20	
b) urzędowe	Listy urzędowe do wagi 250 g. Jak za listy prywatne ponad 250 g do 500 g 60		do Austrii, Czechosłowacji, Rumunii i Węgier do wagi 20 g 30 za dalsze 20 g 20	
	Wymiary w każdym z trzech kierunków najwyżej 45 cm. Rulony najwyżej 75 cm długości i 10 cm średnicy		Najwyższa dopuszczalna waga 2 kg	
			Wymiary jak w obrocie wewnętrznym	
Listki	do wagi 50 g 5 ponad 50 g do 100 g 10 " 100 " " 250 " 15 " 250 " " 500 " 30 " 500 " " 1000 " 40 " 100 " " 2000 " tylko pojedynczo wysyłane tomy 60 Druk urzędowe do 250 g jak za druki prywatne 30 ponad 250 g do 200 g 30 Wymiary jak dla listów		za każde 50 g 10	
			Najwyższa waga 2 kg. Waga pojedynczo wysyłanych tomów może wynieść 3 kg. Wymiary jak dla listów	
Próbki towarów	do wagi 250 g 15 ponad 250 g do 500 g 30		za każde 50 g 10 najmniej jednak 20	
	Wymiary: 45×20×10 cm. Rulony: 45×15 cm.		Najwyższa waga 500 g.	
			Wymiary jak w obrocie wewnętrznym	
Papierki handlowe	do wagi 250 g 15 ponad 250 g do 500 g 30 " 500 " " 1000 " 40 Wymiary jak dla listów		za każde 50 g 10 najmniej jednak 40 Najwyższa waga 2 kg. Wymiary jak dla listów	

Rodzaj przesyłki	Obrot wewnętrzny i z W. M. Gdańskiem		Obrót zagraniczny	
	waga — wymiar — inne warunki	grósz	waga — wymiar — inne warunki	grósz
Przesyłki mieszane (druki, próbki towar pap. handi)	do wagi 250 g ponad 250 g do 500 g " 500 " „ 1000 " Waga i wymiary poszczególnych części skladowych przesyłki nie mogą przekraczać norm przepisanych dla każdej z ych części	15 30 40	za każde 50 g najmniej jednak jeśli przesyłka składa się z druku i próbki towarów. W innych wypadkach najmniej. Najwyższa waga 2 kg. Warunki jak w obrocie wewnętrznym.	10 20 40
Listy wartościowe	Jak za list polecony odpowiedniej wagi i ponadto należytość od deklarowanej wartości za każde 100 zł. lub część tychże i opłata dodatkowa W obrocie z W. M. Gdańskiem jak przy listach wartościowych do zagranicy. Za listy wartościowe nadawane w stanie otwartym i po przeliczeniu zamykane pod kontrolą urzędu pocztowego pobiera się ponadto należytość manipulacyjną w wysokości 100% należytości od deklarowanej wartości. Przy listach prywatnych podana wartość nie może przekraczać 10 000 zł.	10 10	Jak za list polecony odpowiedniej wagi — i ponadto należytość od deklarowanej wartości za każde 300 zł. lub część tychże Podana wartość nie może przekraczać 5000 franków złotych. Za listy nadawane ze względów walutowych w stanie otwartym nie pobiera się należytości manipulacyjnej.	50
Paczki*)	(Uwaga: W obrocie z W.M. Gdańskiem obowiązuje taryfa zagr.) do wagi 1 kg ponad 1 kg do 5 kg " 5 " „ 10 " " 10 " „ 15 " " 15 " „ 20 " Za paczki ochronne opłata od wagi o 50% wyższa. Za paczki wartościowe oprócz opłaty od wagi należytość asekuracyjna za każde 100 zł. podanej wartości i należytość manipulacyjna przy paczkach ponad 100 zł. wartości Przy paczkach pryw. dodana wartość nie może przekraczać 10 000.	50 120 200 350 450 10 30	Opłaty różne (zależnie od kraju przeznaczenia i od drogi przewozu), oznaczone szczegółowo w zagranicznej taryfie paczkowej. Opłaty te są ustalone w centymach i frankach złotych i przelicza się je na złote według kursu dziennego. *) Oprócz opłat wyszczególnionych w taryfie pobiera się ponadto za każdą paczkę w obrocie wewnętrznym opłatę dodatkową 10 groszy.	

Rodzaj przesyłki	Obrót wewnętrzny i z W. M. Gdańskiem		Obrót zagraniczny	
	waga — wymiar — inne warunki	groszy	waga — wymiar — inne warunki	groszy
Przekazy	(Uwaga: Z W. M. Gdańskiem obrotu przekazowego niema) do 10 zł. ponad 10 do 25 zł.	15	(Tylko do Francji, Obszaru Sary, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Kanady)	
	„ 25 „ 50 „	30	należytość manipulacyjna od każdego przekazu	30
	„ 50 „ 100 „	45	należytość za każde 100 zł. przekazywanej kwoty	50
	„ 100 „ 250 „	65	kwota przekazu nie może przekraczać 1000 zł.	
	„ 250 „ 500 „	85		
	„ 500 „ 750 „	125		
	„ 750 „ 1000 „	165		
	Za przekazy telegraficzne oprócz należytości powyższych — należytość manipulacyjna za sporządzenie telegramu przekazowego	5		
	należytość za telegram i należytość za pośpieszne doręczenie, o ile nie chodzi o przekazy adresowane poste-restante lub do zamiejscowego okręgu doręczeń.			

NALEŻYTOŚCI DODATKOWE

	Obrót wewn.	Obrót zagran.
	GROSZY	
a) Przy nadaniu		
1) Polecenie przesyłek pocztowych	30	40
w polskim urzędzie pocztowym w Gdańsku 3	20	—
2) Zwrotne poświadczenie odbioru — (żądane przy nadaniu) w polskim urzędzie pocztowym w Gdańsku 3	30	40
3) Zwrotne poświadczenie wypłaty (żądane przy nadaniu)	20	—
4) Za nadanie przesyłki za pobraniem lub zleceniem	30	40
5) Pisemne doniesienie na blankiecie P. K. O.	10	—
6) Za doręczenie pośpiesznych przesyłek listowych oraz dokumentów oddawczych (dowodów odbioru) na nadeszłe listy wartościowe, przekazy i paczki	50	listy 80 gr. paczki 80 ct.
7) Za nadanie przesyłki polecanej poza godzinami urzędowymi	30	
b) Po nadaniu		
8) Zwrotne poświadczenie odbioru — (żądane po nadaniu) w polskim urzędzie pocztowym w Gdańsku 3	60	80
w polskim urzędzie pocztowym w Gdańsku 3	40	—
9) Zwrotne poświadczenie wypłaty (żądane po nadaniu)	60	80
10) Zmiana adresu lub zarządzenie zwrotu przesyłki	30	80
11) Reklamacja przesyłki pocztowej	30	80
12) Wydanie duplikatu poświadczenia nadania	30	40
13) Zniesienie lub zmniejszenie pobrania	30	—

Wyciąg z taryfy telegraficznej:

Obrót wewnętrzny	Należ. groszy	Obrót z zagranicą
Za telegramy zamieszczone i miejscowe, państwowe (S) i prywatne zwykłe:		Opłaty od wyrazu telegramu do zagranicy, oparte na postanowieniach umów międzynarodowych i odnośnego międzynarodowego regulaminu telegraficznego, zawarte są w „Zagranicznej taryfie telegraficznej” (Wydawn. General. Dyr. Poczt i Tel.) i wyrażone we frankach i centymach złotych. Powyższe opłaty przelicza się na złote polskie według obowiązującej każdorazowo równoważności złotego polskiego do franka złotego.
opłata od wyrazu	10	
najmniej jednak	100	
Nadto od każdego telegramu dodatkowa opłata	10	
Za telegramy zamieszczone prywatne pilne (D):		
opłata od wyrazu	30	
najmniej jednak	300	
Nadto od każdego telegramu dodatkowa opłata	10	
Za zapłaconą odpowiedź zwykłą — Rpx —:		
opłata od ilości wyrazów na odpowiedź za każdy wyraz po	10	
najmniej jednak	00	
Nadto dodatkowa opłata	10	
i należność za blankiet na odpowiedź	2	
Za zapłaconą odpowiedź pilną — R-Dx —:		
opłata od ilości wyrazów na odpowiedź pilną za każdy wyraz po	30	
najmniej jednak	3 0	
Nadto dodatkowa opłata	10	
i należność za blankiet na odpowiedź	2	
Za blankiet telegraficzny nadawczy	2	

Skala przerachowania zobowiązań prywatno - prawnych.
Jeden złoty równa się:

w czasie	markom niemieckim	markom polskim	koronom austr.-węg.	rublom rosyjskim
do 1. VIII. 1914 r.	0,375	0,95	0,81	
od 1. VIII 1914 r.:				
w półroczu II 1914 r.	0,40	1 00	0,85	
” I 1915 r.	0,44	1,15	0,90	
” II ”	0,50	1,25	0,92	
” I 1916 r.	0,50	1,40	1 05	
” II ”	0,50	1,60	1,09	1,09
w kwartale I 1917 r.	0,50	1,90	1,5	1,15
” II ”	0,50	1,9	1,15	1,15
” III ”	0,55	2 00	1,20	1,20
” IV ”	0,60	2 00	1,20	1,20
w kwartale I 1918 r.	0,60	2,00	1,20	1,20
” II ”	0, 0	2,00	1,20	1,20
” III ”	0,85	2,30	1,30	1,30
” IV ”	0,90	2, 0	1,50	1,50
w miesiącu I 1919 r.	1,10	2,90	1,8	1,50
” II ”	1,35	3,20	2,0	1,75
” III ”	1,50	4,00	2,0	2,00
” IV ”	2,00	4,75	2,0	2,25
” V ”	2,25	5,50	2,1	2,50
” VI ”	2,50	5,75	2,1	2,75
” VII ”	3,75	6 20	2,4	3,25
” VIII ”	4,25	8 00	2,8	4,25
” IX ”	5,75	11 00	3,3	6,00
” X ”	6,55	14 00	4,2	7,50
” XI ”	8,50	17 00	5,5	10,00
” XII ”	10,50	22,00	7,0	14,00

w czasie		markom niemieckim	markom polsk m	koronom austr -węg.	rublom rosyjskim
w miesiącu	I 1920 r.	12	28	9	19
"	II "	13	35	11	23
"	III "	13	35	12	25
"	IV "	13	35	12	25
"	V "	14	35	11	30
"	VI "	13	30	11	31
"	VII "	13		11	34
"	VIII "	13		11	40
"	IX "	14		11	45
"	X "	17		11	60
"	XI "	19		11	80
"	XII "	23		11	100
w miesiącu	I 1921 r.	11	120		25
"	II "	11	130		30
"	III "	11	145		35
"	IV "	11	140		40
"	V "	11	150		55
"	VI "	11	200		80
"	VII "	11	300		120
"	VIII "	11	400		200
"	IX "	14	425		
"	X "	18	450		
"	XI "	23	450		
"	XII "	25	450		
w miesiącu	I 1922 r.	28	450		
"	II "	31	500		
"	III "	40	550		
"	IV "	46	600		
"	V "	48	650		
"	VI "	50	750		
"	VII "	70	850		
"	VIII "	120	1 000		
"	IX "	180	1 200		
"	X "	320	1 400		
"	XI "	750	1 800		
"	XII "	950	2 500		
w miesiącu	I 1923 r.	1 600	4 000		
"	II "	3 000	6 800		
"	III "	3 500	8 200		
"	IV "	4 000	8 600		
"	V "	5 500	9 400		
"	VI "	12 000	12 000		
"	VII "	45 000	20 000		
"	VIII "	660 000	35 000		
"	IX "	15 000 000	50 000		
"	X "	4 000 000 000	125 000		
"	XI "		300 000		
"	XII "		800 000		
w miesiącu	I 1924 r.		1 600 000		
"	II "		1 800 000		
"	III "		1 800 000		
"	IV "		1 800 000		

Marki emitowane przez b. niemieckie władze okupacyjne na ziemiach wschodnich (ostmarki) uważa się za równe markom niemieckim, a ruble emitowane przez te władze (ostruble) uważa się za równe dwum markom niemieckim.

1) Hipoteki, zabezpieczające wierzytelności z pożyczek na nieruchomościach, których główny dochód pochodził z komornego, przerachowuje się:

w Warszawie, województwach warszawskim, łódzkim, kieleckim, lubelskim oraz białostockim z wyłączeniem powiatów grodzieńskiego i wołkowyskiego na 25 proc.;

w powiatach grodzieńskim i wołkowyskim, Ziemi Wielkiej, województwach nowogródzkim, poleskim, wołyńskim i krakowskim, cieszyńskiej części województwa śląskiego oraz powiatach brzozowskim, kolbuszowskim, krośnieńskim, liskim, łańcuckim, przeworskim, sanockim i strzyżowskim wój. lwowskiego na 20 proc.;

w całej pozostałej części województwa lwowskiego, województwach stanisławowskim, tarnopolskim, pomorskim, poznańskim oraz górnośląskiej części województwa śląskiego na 15 proc. sumy, obliczonej podług powyższej skali.

Co do spłaty kapitału (nie odsetek) służy dłużnikowi prawo zwłoki do 1 stycznia 1928 roku.

2) Hipoteki, zabezpieczone na innych nieruchomościach, przerachowuje się według wyższego stosunku procentowego (42 proc., 33 proc., 24 proc., 15 proc.). Co do spłaty tych kapitałów, służy dłużnikowi prawo zwłoki do 1 stycznia 1927 r.

3) Wierzytelności z pożyczek, nie ciążące na nieruchomościach lub hipotekach, a powstałe przed 1 stycznia 1922 roku, przerachowuje się na 10% sumy, obliczonej według powyższej skali, o ile ważne powody nie uzasa-

dniają odstąpienia od tej miary przerachowania.

4) Obligacje (częściowe zapisy długu), zarówno zabezpieczone jak niezabezpieczone hipotecznie, przerachowuje się na 33% sumy, obliczonej według powyższej skali, stosownie do dat ich emisji.

5) Należności z weksli i czeków przerachowuje się na 10% według powyższej skali, biorąc pod uwagę termin ich płatności.

6) Należności z kredytu otwartego przerachowuje się jak wierzytelności niezabezpieczone hipotecznie (p. 3).

7) Należności Skarbu Państwa, mianowicie:

a) hipoteki, zabezpieczające wierzytelności z pożyczek zaciągniętych po dniu 1 stycznia 1921 r., przy stopie procentowej nie przewyższającej 12% rocznie;

b) wierzytelności z takich pożyczek niezabezpieczone hipotecznie;

c) wierzytelności z tytułu zaliczek pieniężnych, udzielonych przez Skarb Państwa na wykonanie robót i dostaw, które nie zostały wykonane;

d) wierzytelności z tytułu niespłaconej ceny kupna rzeczy ruchomych, sprzedanych przez Skarb Państwa. —

przerachowuje się w sposób następujący:

jeżeli wierzytelność powstała w ciągu 1921 roku na 50%,

jeżeli wierzytelność powstała w czasie od 1 stycznia 1922 r. do 31 marca 1923 roku na 65%,

jeżeli wierzytelność powstała w czasie od 1 kwietnia 1923 r. do 31 grudnia 1923 roku na 85%

sumy wynikającej z obliczenia według powyższej skali.

Natomiast wierzytelności z p. c) oraz d) odnośnie do kupna rzeczy ruchomych, powstałe przed 1 stycznia 1921 roku przerachowuje się na 10 proc. sumy obliczonej według powyższej skali.

Jasna Góra i skarbiec Jasnogórski.

Częstochowa początkiem swoim odległej sięga starożytności. Kto ją założył i kiedy, nie wiemy. Najdawniejszą o niej wzmiankę znajdujemy w dziejach przy końcu w. XIV (Jan Długosz. Dzieje Polski ks. 18), kiedy Władysław Opolczyk, książę ziemi wieluńskiej, do której należała też Częstochowa, zdobywa w r. 1377 zamek Belzki na Wołyniu, zabraw z sobą cudowny obraz Najświętszej Panny, który już od wieków znajdował się w Belzie i słynął cudami.

Władysław Opolczyk chciał obraz przewieźć na Śląsk, ale nakłoniony — jak piszą — niebieskim widzeniem, złożył go w drewnianym parafjalnym kościółku na Jasnej Górze, pod wsią Częstochową (dzisiejszą Częstochówką) stojącym. Podówczas istniały 2 osady, noszące nazwę Częstochowy. Pod Jasną Górą była stara Częstochowa; parafjalny jej kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny stał na Jasnej Górze i był według Długosza „matką filjalnego kościoła w przyległym miasteczku Częstochowie“. Drugą osadą nazywającą się Częstochową było miasteczko Częstochowa przy kościele św. Zygmunta.

Gdy książę Władysław Opolczyk dnia 9 sierpnia 1377 r. sprowadził do Częstochowy Cudowny Obraz Matki Boskiej i złożył go na Jasnej Górze w małej kaplicy, która już wówczas była obok drewnianego parafjalnego ko-

ściołka Najśw. Marji Panny, proboszcz tejże parafji Henryk Biel z Bleszna, dobrowolnie z parafji ustąpił, a Władysław Opolczyk założył na Jasnej Górze klasztor braci pustelników zakonu św. Pawła, pierwszego pustelnika, których dla strzeżenia Cudownego Obrazu sprowadził z klasztoru Nostre w Węgrzech. Klasztor był drewniany, przeznaczony dla 16 zakonników. Budowę nowego kościoła murowanego również rozpoczął Władysław książę Opolski własnym nakładem i przywilejem z dnia 9 sierpnia 1382 r. hojnie wyposażył.

Od owych czasów Częstochowa z Cudownym Obrazem Matki Boskiej stała się dla narodu polskiego miejscem drogiem, uświęconem cudownością pociech duchowych. Do niej dążyli od pięciu przeszło wieków wielcy i mali: królowie, hetmani, mieszcianie i lud wiejski. Synowie Polski, rozproszeni po całym świecie, ku Matce Boskiej Częstochowskiej zwracali swe serca, tutaj wszystkie ich modlitwy, myśli i westchnienia łączyły się w wspólny wianek i jak jeden głos narodu polskiego wznosiły się przed tron Boga.

Jasna Góra, związana najściślej z dziejami Polski, stała się celem pielgrzymek całego narodu, który pozostawił tu niezliczone woza i dary, obecnie w najistotniejszej swojej części zgromadzone w skarbcu Jasnogórskim.

Pamiętki w nim przechowywane — „to symbol czci szeregu wiernych Wierze i Ojczyźnie pokoleń, składających u stóp ołtarza Królowej Korony Polskiej wyraz hołdu, nadziei i wdzięczności“ (Przewodnik po Skarbcu Jasnogórskim, Częstochowa 1926, Nakładem Klasztoru O.O. Paulinów na Jasnej Górze).

Najstarsze pamiętki Skarbcu sięgają w. XV-go, jego najwspanialszy okres rozwoju przypada na koniec XVII-go i pierwszą połowę XVIII-go wieku, a także później i po dzień dzisiejszy jego skarby i pamiętki uzupełniają się i powiększają darami i votami wciąż napływającymi.

Poniżej podajemy według owego Przewodnika opis i ryciny niektórych tylko z ważniejszych pamiętek skarbcu Jasnogórskiego.

Najdawniejszą szatą kościelną, przechowywaną w skarbcu, jest ornat z złotogłowa z czerwonym aksamitem. W środku krzyż, a na nim srebrem i perłami wyszyte figury Najśw. Marii



Panny, apostołów i innych świętych. Pochodzi z wieku XV—XVI-go.

Na drugim ornatie krzyż wypukło haftowany na złotem tle z wyobrażeniem Chrystusa na krzyżu pochodzi z XV wieku. Cały zaś ornat z czarnego wypełzłego adamaszku, przetykanego srebrem z XVII w.

Z XVI wieku, z pamiętek po królu Zygmuncie zasługują — obok wielu innych cennych darów z tego wieku — na szczególną uwagę wielki krzyż srebrny z reliefami Drzewa Krzyża św., figura Chrystusa srebrna, częściowo pozłacana; w zakończeniu u ramion krzyża cztery symbole św. ewangelistów;



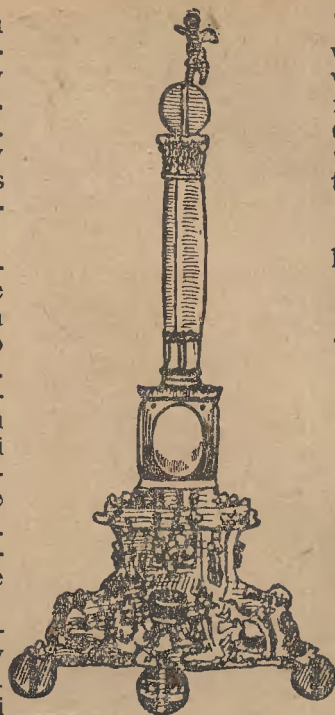
na dwóch gałęziach wyrastają z podstawy krzyża figury N. P. Marii i św. Jana ewangelisty. Na krawędzi stopy napis: „Sigismundus + D + G Rex + Poloniae + 1510 +“.

Darem króla Zygmunta jest także wielka monstrancja srebrna, częściowo pozłacana, gotycka. Nad szkłem dla hostij św., zdobionem złotem promieniami w środkowej wieżyczce: na I piętrze złocona figurka N. P. Marii z Dzieciątkiem, na II piętrze złocona figurka Chrystusa z kielichem w ręce; w bocznych wieżyczkach złoczone figurki



św. Piotra, Stanisława b'g'supa, Pawła apost i św. Wojciecha. Na podstawie, data „1542“.

Z w. XVI pochodzi także poniżej podany obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem,



kiem, malowany na drzewie na złotym tle, pochodzący z szkoły bizantyjskiej.

Do wielkiej liczby cennych darów z wieku XVII, znajdujących się w skarbcu należy oryginalna monstrancja kryształowa w kształcie kolumny, okryta drogiemi kamieniami, srebrna pozłacana,

wyrób augsburski, ofiarowana — według tradycji — przez króla Michała Korybuta i żonę jego Eleonorę na pamiątkę ich ślubu na Jasnej Górze w 1670 r., również imna monstrancja, szczerozłota, sprawiona w r. 1672 na pamiątkę oswobodzenia Polski od Szwedów z klejnotów, ofiarowanych do kaplicy N. P. Marii Jasnogórskiej, wykonana w Warszawie,





ozdobiona 2366
brylantami, 2208
rubinami, 30 sza-
firami, 215 szma-
ragdami
i perła mi.

W koronie
znajduje się nie-
zwykłej wielko-
ści brylant.

Do szeregu da-
rów, ofiarowa-
nych — według
tradycji — przez
króla Jana Sobie-
skiego należy pu-
har srebrny, po-
złacany, ozdobio-
ny srebrnym fili-
granem, podobno
zdobyty po
Wie dniem.

Bardzo
osobliwą
pamiętką
z owych

czasów jest krzyż kryształowy, oprawny w srebrne listwy złożone i cyzelowane, z srebrną złożoną figurą Chrystusa, przybitą trzema gwoźdźmi z diamentowymi główkami. Krzyż jest bogato ozdobiony diamentami, szmaragdami, topazami i ametystami. Po- między dwoma aniołkami, trzymającymi narzędzia Męki Pańskiej za szkłem relikwie Drzewa Krzyża św. Krzyż ten jest darem królowej Marji Józefy, żony Augusta III, i był podarowany przez papieża Klemensa XI cesarzowej Amelji, żonie Józefa I, matce królowej Marji Józefy; pochodzi z wieku XVI lub XVII

Do licznych darów z porcelany sa-
skiej — z wieku XVIII — należy pięk-



ny krzyż porcelanowy, według trady-
cji dar Augusta III.

Z XIX już wieku pochodzi Kościół-
tek gotycki, wyrzeźbiony z kości,
według tradycji robota i dar Tadeusza
Kościszki.



Jarmarki na rok 1928.

Oblasnienia skrócei: kr-kramy, k-konie, ż-żrebcce, b-bydło, l-len, p-plótno, w-wełna, b-op-bydło opasowe, chm-chmiei, zb-zboże, św-świnie, ow-owce, g-garnki. Do jarmarków, przy których nie podano jednego z powyższych skrócei stosuje się oznaczenie następnego jarmarku. Liczby w okrągłych nawiasach () podają liczbę dni jak długo jarmark się odbywa.

W Wojew. Śląskiem.

Katowice, 1. w środe dnia	4. 1.
2. " "	22. 2.
3. " "	28. 3.
4. " "	11. 4.
5. " "	23 5.
6. " "	13. 6.
7. " "	4. 7.
8. " "	23. 8.
9. " "	12. 9.
10. " "	3. 10.
11. " "	28. 11.
12. " "	12. 12.

Targi tygodniowe odbywają się w poniedziałki, czwartki i soboty.

Królewska Huta. kramy: 8. 3., 14. 6., 7. 12., konie: 3. 2., 8. 3., 19. 4., 14. 6., 6. 9., 18. 10., 8. 11., 7. 12. bydło: 8. 3., 14. 6., 6. 10., 7. 12.

Lublńec, 10. 1. na konie i bydło, 7. 2. na konie i bydło. 6. 3. kramy i bydło. 10. 4. na k i b., 8. 5. dto. 5. 6. dto. 10. 7. na k. i b., 14. 8. dto. 11. 9. kr. i b., 9. 10. na k. i b., 6. 11. na kr. i b., 11. 12. na k. i b. Targi tygodniowe odbywają się w każdą środę.

Mikołów, targi na b. i k. w środy dn. 18. 1., 15. 2. 21. 3., 18. 4. 16. 5., 20. 6., 18. 7., 15. 8., 19. 9., 17. 10., 14. 11., 19. 12. Targi na kramy w czwartki: 19. 4., 16. 8., 15. listopada.

Mysłowice, na b. 29. 3. i 22. 11. 15. 6., 14. 9. Targi tygodniowe we wtorki i piątki.

Pszczyna, targi na b. i k. w środe 11. 1., 8. 2., 7. 3. 4. 4., 9. 5., 13. 6., 11. 7., 8. 8., 5. 9., 10. 10., 7. 11., 12. 12. Jarmarki 5. 4., 12. 7. 11. 10.

Rybnik, targi na k. i b. 3. 1., 7. 2. 6. 3., 3. 4. 1. 5. 5. 6. 3. 7., 7. 8. 4. 9., 2. 10., 6. 11., 4. 12. Jarmarki: 3. 4., 7. 8. 4. 12.

Wodzisław. Targi 17. 1., 14. 2., 20. 3., 19. 4., 15. 5., 19. 6., 17. 7., 14. 8., 18. 9., 16. 10.,

13. 11., 18. 12. Jarmarki 21. 3., 19. 9., 19. 12.

Woźniki, (Kramne, na konie, bydło i świnie) 12. 3., 18. 6., 8. 10., 17. 12. Oprócz tego odbywają się tu co 2 tygodnie targi.

Żory. 4. 1., 29. 2., 14. 3., 25. 4., 2. 5., 6. 6., 1. 8., 3. 10., 21. 11., 5. 12. Jarmarki: 15. 3. 7. 6., 4. 10., 6. 12.

Na Śląsku Cieszyńskim,

Albrechtice, W poniedziałek po Trzech Królach na św. Filipa i Jakóba, w poniedziałek po Wniebowzięciu P. M. na Szymona i Judy. Na bydło we środe przed kwetnią niedzielą, we środe przed św. Jakóbem.

Beneszów. W pierwszy poniedziałek postny, we wtorek po św. Piotrze i Pawle, w poniedziałek przed św. Idzim, we wtorek po św. Katarzynie.

Belowice. W drugi czwartek postu, na św. Idzego, na św. Mikołaja. Na bydło; Pańskiem, w czwartek po Bożem Ciele.

Bruntal. Zawsze w poniedziałek po Nowym Roku, po niedzieli Suchej, po św. Jerzym.

Bielsko. W poniedziałek po niedzieli środopustnej, w poniedziałek po Jan'e Chrzycielu. Dn a 15 września lub jeśli ten dzień nie przypada na poniedziałek, to w następny poniedziałek. Dnia 6 grudnia lub jeśli ten dzień nie przypada na poniedziałek, to w następny poniedziałek.

Biata. 3 poniedziałek po Trzech Królach, 2 poniedziałek po św. Jana Niepomucena, w pierwszy poniedziałek po św. Jakóba Apostoła, w pierwszy poniedziałek po św. Szymona i Judy, w dniu św. Józefa (19 marca). W ostatni poniedziałek przed niedzielą palmową, w dniu św. Filipa i Jakóba (1 maja). W dzień św. Jakóba Apostoła (25 lipca). W dzień św. Loranca (10 sierpnia). Prócz tego w każdy wtorek, czwartek i sobotę targi na bydło.

- Targi tygodniowe odbywają się również we czwartek i sobotę.
- Bogumin.** Na św. Adelgunde, w poniedziałek po drugiej niedzieli po Wielkanocy, na Nawiedz. P. M. na św. Michała. Na koniec i było w dniu przed każdym jarmarkiem. Główne targi tygodniowe we środę przed Wielkanocą, przed świątkami, przed Bożem Narodzeniem.
- Cieszyn.** W pierwszy poniedziałek marca, w drugi poniedziałek czerwca, w drugi poniedziałek września, w drugi poniedziałek listopada. Przypadnie w który poniedziałek jako dnia jarmarku głównego, lub wtorek jako podjarmarku, jakie święto, wtenczas jarmark główny odbędzie się we środę. Oprócz tego odbywa się pierwszego poniedziałku każdego miesiąca a jeżeli święto przypadnie, to następnego dnia roboczego — tudzież przy sposobności każdego jarmarku, a mianowicie pierwszego dnia targ na bydło i konie.
- Cukmantel.** Na św. Mateusza Ap., w poniedziałek po 6 niedzieli po Wielkanocy, na św. Mateusza, na św. Andrzeja.
- Frydek.** W poniedz. po Trzech Królach, w poniedz. przed św. Józefem, w poniedz. po św. Filipie i Jakóbie, w poniedz. przed św. Janem Chrzcicielem na św. Jakóba, w poniedz. po św. Michale, w poniedz. przed św. Katarzyną. Dwa dni przed każdym jarmarkiem targ na konie i bydło, targi tygodniowe co poniedz. i piątek.
- Frysztat.** Na nawrócenie św. Pawła we środę przed kwietniową niedziela, w poniedz. po 6 niedzieli po Wielkanocy, we wtorek przed św. Bartłojem, na św. Szymona i Judę. Targ tygodniowy we wtorek.
- Frywald.** Po Nowym Roku na św. Józefa, na św. Jana Chrzciciela, na św. Michała.
- Hradec.** W poniedz. przed Wielkanocą, w poniedz. po Bożem Ciele, na św. Jakóba, w poniedz. po św. Michale, na młodzianki.
- Jabłonków.** W poniedz. po nawróceniu św. Pawła, w poniedz. po przewodniej niedzieli, po św. Filipie i Jakóbie, w poniedz. po św. Szymonie i Judzie. Targ tygodniowy we wtorek.
- Karniów.** Po niedzieli głuchej, po niedzieli 6 po Wielkanocy, w poniedz. po nawiedzeniu P. M., w poniedz. po Narodzeniu P. M., w poniedz. po Ofiarowaniu P. M., Na bydło: w poniedz. po kwietniej niedzieli po św. Małgorzacie, w poniedz. po św. Bartłojem, w poniedz. po św. Mikołaja.
- Klimkowiec.** W poniedz. przed św. Waleńtym, po niedzieli środopustnej, w poniedz. po św. Trójcy, na św. Wawrzyńca, na św. Katarzynę. Na bydło: na św. Filipa i Jakóba, na św. Wacława.
- Karwina.** Targi tygodniowe co czwartek.
- Ligotka (przy Cieszynie).** Targi na bydło: 1 na wiosnę w poniedz. po św. Jerzym, 2 w poniedz. przed św. Jadwigą.
- Góry.** W poniedz. przed św. Trzech Królów, po Niedzieli Przewodniej, w poniedz. przed św. Janem Chrzc., w poniedz. po Podniesieniu Krzyża.
- Opawica.** W poniedz. po Bożem Ciele, w poniedz. po św. Michale.
- Opawa.** Na bydło, za tydzień po św. Trójcy, za tydzień po św. Janie Chrzc., za tydzień po św. Jakóbie, za tydzień po Narodzeniu N. P. M.
- Skoczów.** W czwartek po niedzieli mięsopustnej, po Wniebowstąpieniu Pańskim, na św. Bartłojem, na św. Marcina. Wielkie targi tygodniowe w następujące czwartki: przed Wielkanocą, po Bożem Ciele, po św. Michale, przed Bożem Narodzeniem. Targ na bydło przed każdym jarmarkiem i wielkim targiem tygodniowym.
- Strumień.** We wtorek po Nowym Roku na św. Jerzego, w poniedz. po św. Jakóbie, na św. Michała. Na bydło przed każdym jarmarkiem. Targ tygodniowy co piątek.
- Ustroń.** Targ tygodniowy co poniedz. i piątek.
- Witków.** We czwartek po Najśw. P. M. Gromniczej, w poniedz. po Jubilate, we wtorek po Rozesłaniu, w poniedz. po Wniebowz. P. M., w poniedz. po św. Pawle, w poniedz. po św. Łucji oraz i na bydło.
- Werbno.** W poniedz. przed Gromnicami, na św. Jana Chrzc., na św. Michała.
- Wisła.** 22 kwietnia, 8 lipca, w środę po 15 października.
- Wisła.** 1. ostatnią środę kwietnia, 2. pierwszą środę lipca, 3. w środę po 15 października. Targi tygodniowe co środę.
- Zabrzeg.** Targ tygodniowy co wtorek.

W Wojew. Poznańskim.

- Białosłowie.** Czwartek 15. 3. kr. b. k. wtorek 5. 6. kr. b. k. 1 dzień, czwartek 18. 10. kr. b. k. 1 dzień, wtorek 18. 12. kr. b. k. 1 dzień.
- Buń.** Ogólny k. b. kr. Luty 21. Maj 23. Sierpień 29. Listopad 14.
- Bojanowo.** W środę 4. 4., 4. 7., 3. 10., 12. 12. Ogólne.

- Bobrek.** 25. 1. k. b. kr., 15. 3. k. b., 10. 5. k. b., 5. 7. k. b. kr., 13. 9. b. k., 15. 11. b. k. Targi tygodniowe odbywają się w każdy wtorek.
- Budzyń.** Jarmarki 13. 3., 15. 5., 18. 9., 4. 12. Targi co wtorku.
- Buk.** 24. 1. na k. b., 4. 4. na k. b., 4. 7. na k. b. św. kozy. art. roln. i tow. kr., 5. 9. ogólny, 7. 11. ogólny, 11. 12. na k. b. Targi co poniedziałki.
- Bydgoszcz.** Jarmarki na k. b. 10. 1., 14. 2., 14. 3., 11. 4., 16. 5., 13. 6., 11. 7., 29. 8., 24. 10., 21. 11., 12. 12. Targi co poniedz., środy, czwartki i soboty.
- Bralin.** 13. 3., 22. 5., 11. 9., 11. 12.
- Chodzież.** We wtorki 14. 2. kr. b. k., 17. 4. kr. b. k., 19. 6. kr. b. k., 11. 9. kr. b. k., 23. 10. kr. b. k., 18. 12. kr. b. k. Targi co czwartki.
- Czarnków.** Targi na k. b. św., we wtorki 10. 1., 20. 3., 8. 5., 26. 6., 14. 8., 25. 9., 6. 11., 4. 12.
- Czarniejewo.** 14. 2., 15. 5., 14. 8., 13. 11.
- Dolsk.** 3. 2., 22. 3., 12. 5., 12. 7., 11. 10., 13. grudnia.
- Fordon.** 6. 3., 7. 8., 6. 11.
- Gebice.** 7. 2., 3. 4., 5. 6., 7. 8., 2. 10., 5. 12.
- Gniezno.** 13.—15. 2. na konie, 15. b. kr., 14. 3. b. k., 23.—25. 4. na konie, 25. 4. b. kr., 13. 6. b. k., 20.—22. 8. konie, 22. 8. b. kr., 10. 10. b. k., 12.—14. 11. konie, 14. b. kr., 12. 12. b. konie.
- Gniewkowo.** 3. 1. k. b. trz. chl., 28. 2. kr., 6. 3. k. b. trz. chl., 3. 4. k. b. trz. chl., 8. 5. k. b. trz. chl., 5. 6. k. b. trz. chl., 24. 7. kr., 7. 8. k. b. trz. chl., 4. 9. trz. chl., 2. 10. k. b. trz. chl., 6. 11. trz. chl., 4. 12. k. b. trz. chl.
- Gostyń.** 1. 3. kr. b. k., 12. 4. kr. b. k., 21. 6. kr., 16. 8. kr. b. k., 11. 10. kr. b. k., 29. listopada kramy, bydło i konie.
- Gołańcz.** 7. 3., 5. 6., 5. 9. i 5. 12.
- Inowrocław.** W środy jarmarki na k. i b., 11. 1., 15. 2., 14. 3., 11. 4., 9. 5., 13. 6., 11. 7., 8. 8., 12. 9., 10. 10., 7. 11., 12. grudnia.
- Jaraczew.** W wtorki 24. 1., 20. 3., 22. 5., 24. 7., 18. 9., 27. listopada.
- Jaroch.** b. k. 7. 3. ogólny, 25. 4. b. k., 13. 6., 5. 9. ogólny, 31. 10. b. k. 12. 12.
- Jutrosin.** W czwartki 23. 2. og., 26. 4. na k. b., 28. 6. og., 9. 8. og., 11. 10. k. b., 20. 12. og. Targi co poniedziałki.
- Kamionna.** W środy 7. 3. b. k. św. kr., 11. 4. na b. k. św. kr., 13. 5. b. k. św. kr., 12. 9. na b. k. św. kr.
- Kaszczor.** 6. 3., 12. 6., 12. 9., 4. 12. Targi co czwartki.
- Kębtowo.** Jarmarki 17. 4., 5. 6., 4. 9., 6. listopada.
- Kępno.** Jarmarki 8. 2., 18. 4., 22. 8., 14. listopada. Targi co środy.
- Kluskowo.** Jarmarki 8. 3., 7. 6., 6. 9., 6. 12. Targi w każdy czwartek, jeżeli przypada święto odbywa się w piątek.
- Kobyliągora.** Jarmarki 9. 1., 26. 3., 18. 6., 20. 8., 15. 10., 10. 12. Targi co środy.
- Kobylin.** W wtorki 7. 2. kr. k. b., 1. 4. k. b., 5. 6. kr. k. b., 7. 8. kr. k. b., 9. 10. k. b., 11. 12. kr. k. b. Targi co czwartek.
- Kórnik.** Jarmarki ogólne 29. 3., 5. 7., 4. 10., 20. 12. Targi co czwartek.
- Koronowo.** Na konie i bydło 8. 3., 12. 4., 28. 6., 9. 8., 8. 11. Kramny, na konie i bydło 20. 9.
- Kościan.** W czwartki 16. 2. og., 22. 3. k. b. św., 17. 5. og., 23. 8. og., 18. 10. na k. b. św., 22. 11. ogólny. Targi w poniedziałki i czwartki.
- Koźmin.** Ogólny 19. 1. b. k., 1. 3., 26. 4., 7. 6. ogólny, 9. 8. b. k., 27. 9., 8. 11., 14. 12.
- Krotoszyn.** Na towary kramne, konie i bydło we wtorki 3. 4., 3. 7., 2. 10., 18. 12. Na b. k. i nierog. we wtorki 21. 2., 15. 5., 21. 8., 13. 11. Targi we wtorki i piątki. Targi tygodn. połączone są z targami na świnię.
- Krzywiąż.** Jarmarki 18. 1. og., 7. 3. b. k., 18. 4. og., 4. 7. og., 17. 10. og., 28. 11. b. k. Targi co środy.
- Książ.** We wtorki 27. 3. k. b. św., 26. 6. kr. k. b. św., 25. 9. k. b. św., 18. 12. kr. k. b. św.
- Łabiszyn.** Jarmarki na b. k., 6. 3., 12. 6., 28. 8., 20. 11. Jarmarki na kramy, b. k., 24. 4., 2 października.
- Łobienica, pow. Wyrzysk.** kr. k. b. 7. 2., 10. 4., 10. 7., 16. 8., 9. 10., 18. 12. Targi co piątek.
- Lwówek.** W czwartki 29. 3., 10. 5., 30. 8., 15. listopada.
- Margonin.** 18. 4. kr. b. k., 20. 6. kr. b. k., 12. 9. kr. b. k., 24. 10. kr. b. k.
- Mędzychód.** Kramne: 20. 6., 4. 12. na bydło konie i trz. chl., 14. 2., 24. 4., 7. 8., 23. 10. Targi co wtorki i piątki.
- Miejska Górka.** We wtorki 20. 3., 15. 5., 11. 9., 13. 11. Targi co wtorki.
- Mieścisko.** 15. 3., 14. 6., 13. 9., 13. 12.
- Mielżyn.** Jarmarki 1. 3. og., 5. 7. og., 13. 9. og., 15. 11. og. Targi co wtorki.
- Mikształ.** Jarmarki we wtorki 10. 1., 27. 3., 19. 6., 21. 8., 16. 10., 11. 12. Targi co wtorki.
- Miostaw.** Kr. b. k. 8. 2., 11. 4., 6. 6., 8. 8., 10. 10., 12. 12.

- Mogilno.** Na konie i bydło 24. 1., 1. 5., 28. 8., 6. 11. Ogólne 13. 3., 10. 7., 18. 9., 4. 12. Targi co wtorki i piątki.
- Mosina.** 6. 2., 15. 5., 7. 8., 6. 11.
- Mrocza.** 6. 3., 1. 5., 3. 7., 4. 9., 6. 11., 18. 12.
- Mur, Goślna.**
- Nowawieś Wielka.** 23. 2., 26. 4., 21. 6., 9. 8., 11. 10., 13. 12.
- Nakło.** Na konie i bydło 10. 1., 9. 3., 13. 11., 7. 7. k. b. kr., 9. 10., 21. 12.
- Nekla.** 13. 3. og., 12. 6. og., 11. 9. og., 4. 12. ogólny.
- Nowemiasto.** 22. 3., 14. 6., 4. 10., 6. 12. ogóln.
- Oborniki.** We wtorki 7. 2. og., 3. 4. b. k., 12. 6. og., 7. 8. og., 2. 10. og., 11. 12. b. k. Targi co czwartki.
- Obryczko.** W środy 8. 3., 7. 6., 18. 10., 6. 12., na k. b. kr.
- Odolanów.** 23. 2. kr. b. k. św., 19. 4. k. b. św., 21. 6. kr. k. b. św., 6. 9. kr. k. b. św., 25. 10. k. b. św., 4. 12. kr. k. b. św. Targi co czwartki.
- Opalenica.** 24. 2., 26. 4., 5. 7., 6. 9., 25. 10., 6. 12.
- Osieczna.** We wtorki 24. 1., 20. 6., 15. 5., 3. 7., 23. 10., 11. 12.
- Ostroróg.** W czwartki 15. 2., 12. 4., 14. 6., 28. 8., 25. 10., 19. 12. w środę.
- Ostrów.**
- Ostrzeszów.** 16. 2. og., 12. 4. b. k., 14. 4. og., 30. 8. og., 4. 10. b. k., 13. 12. og.
- Pakość.** 31. 1., 27. 3., 26. 6., 11. 9., 30. 10., 11. 12.
- Piaski.** Jarmarki 22. 2., 6. 6., 5. 8., 21. 11. Targi na świnię, nabiał etc. co czwartki.
- Pleszew.** 12. 1. b. k., 23. 2. b. k., 19. 4. k. b. k. og., 2. 6. b. k., 5. 7. h. k., 6. 9. b. k., 25. 10. k. b. k. og., 13. 12. b. k. Targi co poniedziałki.
- Pniewy.** Na konie, bydło i tow. kr. 9. 2., 19. 4., 21. 6., 9. 8., 4. 10., 13. 12.
- Pobiedziska.** 15. 2. og., 12. 4. k. b., 21. 6. k. b., 6. 9. k. b., 25. 10. k. b., 6. 12. og., w środy. Targi co poniedziałki.
- Pogorzela.** 9. 3., 4. 5., 7. 9., 9. 11. Targi na świnię co środy.
- Poniec.** 23. 2. og., 24. 5. k. b. św. ovc. koz., 12. 7. og., 6. 9. og., 29. 11. og.
- Rakoniewice.** We wtorki 14. 2., 8. 5., 11. 9., 23. 10., 20. 11., 11. 12.
- Raszków.** Na kr. k. b. 9. 2., 5. 4. 7. 6., 9. 8., 11. 10., 20. grudnia.
- Rogowo.** W środy 14. 3., 13. 6., 8. 8., 10. 10., 12. 12.
- Rostaszewo.** Ogólne 14. 3., 19. 6., 14. 9., 14. listopada.
- Rychtal.** 9. 2., 26. 4., 30. 8., 2. 11. na k. b. św. i towary.
- Ryczywół.** W środę 1. 2. na k. b. kr. św., w czwartek 19. 4. k. b. kr. św., w środę 27. 6. k. b. kr. św., w środę 29. 8. k. b. kr. św., w środę 3. 10. k. b. kr. św., w środę 14. 11. k. b. kr. św., w czwartek 20. 12. k. b. kr. św.
- Rynarzewo.**
- Rogoźno.** We wtorki 24. 1. k. b. św. kr., 6. 3. k. b. św., 24. 4. k. b. św. kr., 5. 6. k. b. św. kr., 21. 8. k. b. św., 9. 10. k. b. św. kr., 6. 11. k. b. św., 14. 12. k. b. św. Targi co piątki.
- Sarnowa.**
- Solec Kujawski.** 5. 4., 14. 6., 2. 8., 15. 11., na k. b. kr. Targi co wtorki i piątki.
- Śrem.** We wtorki 13. 3., 12. 6., 23. 10., 4. 12. Targi co poniedziałki i piątki.
- Środa.** 6. 3., 5. 6., 4. 9., 11. 12. kr. b. k.
- Stęszew.** We wtorki 1. 2. k. b. św., 24. 4. og., 19. 6. og., 14. 8. na k. b. św., 9. 10. og., 4. 12. ogólny. Targi co czwartki.
- Strzelno.** 14. 2., 25. 4., 19. 6., 21. 8., 16. 10., 11. 12. Jarmark z dn. 16. 10. jest og. na k. b. kr., wszystkie pozostałe na konie i bydło.
- Sulmierzyce.** We wtorki 14. 2., 26. 6., 14. 8., 20. 11. na kr. k. b. św.
- Szamotuły.** 8. 2. kr. k. b., 11. 4. k. b., 16. 5. kr. k. b., 11. 7. k. b., 8. 8. kr. k. b., 20. 9. k. b., 24. 10. k. b., 12. 12. kr. k. b.
- Subin.**
- Trzemeszno.** 14. 2., 17. 4., 14. 8., 23. 10., 18. 12. ogólny. Targi co czwartki.
- Ujście.** Targi jeszcze nie ustalone.
- Wieleń.** 1. 2., 8. 3., 19. 4., 14. 6., 9. 8., 11. 10., 15. 11., 20. 12. ogólny. Targi co wtorki i piątki.
- Wielichowo.** We wtorki 31. 1., 20. 3., 12. 6., 28. 8., 16. 10., 7. 12. Targi co soboty.
- Wolsztyn.** kr. k. b. zb., 7. 2., 10. 7., 4. 9., 27. 11. (male), 6. 3., 1. 5., 7. 8., 18. 12. Targi co piątki.
- Wronki.** W czwartki 15. 3., 10. 5., 12. 7., 6. 9., 18. 10., 20. 12.
- Wyrzysk.** 29. 3. k. kr., 24. 5. b. k. kr., 21. 6. b. k. kr., 6. 9. b. k. kr., 18. 10. b. k. kr., 13. 12. b. k. kr.
- Zaniemyśl.** We wtorki 31. 1., 27. 3., 15. 5., 3. 7., 14. 8., 25. 9., 6. 11., 4. 12. Targi co piątki.
- Zbąszyn.** 5. 1., 2. 3., 4. 5., 6. 7., 7. 9., 12. 10., 7. 12.
- Żerków.** We wtorki 10. 1., 13. 3., 15. 5., 10. 7., 11. 9. 9. 10., 13. 11., 11. 12.
- Żnin.** 1. 3., 3. 5., 9. 7., 6. 9., 25. 10., 6. 12. na kr. b. k.

W MAŁOPOLSCE.

- Afwnerna**, pow. chrzanowski co trzecią środę targ.
- Andrychów**, pow. wadowicki każdego mies. w 1 wtorek jarmark, targ co wtorku.
- Balugród**, pow. liski, Poniedziałku każdego targ tygodniowy.
- Baranów**, pow. tarnobrzesci. Co wtorku targ.
- Barysz**, pow. buczacki. Co poniedziałku targ.
- Bełz**, jarmarki roczne: 9. 1., 31. 1., 17. 3., 28. 4., 24. 6., 2. 7., 1. 8., 13. 10., 26. 11., 12. 12., zaś targi co czwartek każdego tygodnia.
- Biała**, miasto pow. Jarmarki na konie 3-go poniedziałku po Trzech Królach, 2-go poniedziałku po św. Janie Nep., 1-go poniedziałku po św. Szymonie i Judzie. Co wtorku, czwartku i soboty targ.
- Biecz**, pow. gorlicki. 12 jarmarków w roku w poniedziałki z początkiem każdego miesiąca. Jeżeli w którym z tych dni przypadnie święto, jarmark odbywa się w następny dzień powszedni. Każdego poniedziałku targ.
- Bircza**. Jarmarki: 2. 1., 13. 7., 14. 10., 23. 4. Targi co tydzień we środę.
- Błażowa**.
- Bóbrka**.
- Bochnia**, miasto pow. Co drugi czwartek jarmarki, począwszy w pierwszy czwartek po Nowym Roku. W razie święta w dniu następnym.
- Bohorodczany**, miasto. Jarmarki roczne: 17. 1., 30. 3., 14. 6., 8. 7., 22. 9., 9. 11. oraz dwu tygodniowe we środy. Targi co środy.
- Bolechów**, pow. doliński.
- Bolechowice**, pow. krakowski. W 2-gą niedzielę po Trzech Królach, we wrześniu, w grudniu w 1-szą niedzielę po suchodniach.
- Bolszowce**, pow. rohatyński. Tygodniowe targi każdego tygodnia co poniedziałku, zaś roczne jarmarki dzień przed dniem N. M. P. Szkaplerznej, w których to dniach odbywa się odpust w Bolszowcach.
- Borowa**, pow. mielecki. Co drugi wtorek targ.
- Brody**, miasto pow. Targi tygodniowe co poniedziałku z wyjątkiem jeżeli przypada święto rz. kat., gr. kat. lub żydowskie, w którym to wypadku targ odbywa się dnia następnego. Jarmarki roczne odbywają się w dniach 6. 5. słabo i 31. 10. silnie.
- Brzesko**, miasto pow. Co trzeci wtorek w miesiącu jarmark, a w każdy inny wtorek targ tygodniowy.
- Brzeżany**, miasto pow. Targi tygodniowe każdej środy.
- Brzostek**, pow. pilzneński. W środy każdego tygodnia targ.
- Brzozów**, miasto pow. 6 stycznia na Trzech Królach, 6 lutego na dzień św. Doroty, pierwszy poniedziałek po środoposćcie, w dzień św. Wojciecha, po Zielonych świętach, św. Piotra i Pawła, św. Magda'eny, w dzień św. Bartłomieja, w dzień św. Krzyża, w dzień św. Franciszka, w dzień Wszystkich Świętych, w dzień św. Barbary. Jeżeli te dni przypadają w ciągu tygodnia, jarmark odbędzie się w następny poniedziałek, zaś targi tygodniowe odbywają się każdego poniedziałku.
- Buczacz**, miasto pow. Każdego czwartku targ.
- Bukaczowce**, pow. rohatyński. Targi odbywają się co czwartek. Jarmarki roczne: 2. 1., 17. 2., (dwa i pół tygodnia przed ruskim wielkim postem we czwartek), 30. 3., w kwietniu pierwszy dzień po ruskich świętach Wielkanocnych, w maju po ruskich Świętach Zielonych, 8. 7., 9. 8. na ruskiego Pantelemona, 12. 9. t. zw. „Hwawosiłki“, 2. 11., w grudniu 5. 12. na „Wedenje“.
- Bursztyn**, pow. rohatyński. Targi odbywają się każdego tygodnia we wtorki.
- Busk**, pow. Kamionka Strum. 3 targi tygodniowe co wtorku z wyjątkiem świąt polskich, ruskich i żydowskich.
- Chochołów**, pow. nowotarski. Co czwarty wtorek targ.
- Chocimierz**, pow. tłumacki. Na Nowy Rok w poniedziałek zapustny, na św. Aleksego, w czwartek przed Zielonemi świętami, w dzień urodzin: święto N. M. P. Różańcowej, św. Mikołaja (wszystkie podług kalendarza ruskiego). Co poniedziałek targ.
- Chodorów**, pow. Bóbrka. Co czwartek targ.
- Chorostków**, pow. husiatyński. Co poniedziałek targ.
- Chrzanów**, miasto pow. W drugi poniedziałek po Trzech Królach, w poniedziałek po N. M. P. Gromnicznej, na św. Grzegorza, na św. Jakóba i Filipa, na św. Małgorzate, na Jana Chrzc., na św. Wniebowzięcie N. M. P. na św. Jakóba apost., na św. Franciszka Borg., na św. Marcina apost., na św. Szymona i Judy, na św. Mikołaja bisk. Co czwartku targ.
- Chyrów**, pow. staro-samborski. Co wtorku targ.

- Cieszanów**, miasto pow. Co wtorek targ.
- Ciężkowice**, pow. grybowski. Co poniedz. targ.
- Czechów**, pow. brzeski. Jarmark co trzeci wtorek.
- Czerwiec**, pow. horodeński. Co poniedz. targ.
- Czernichów**, pow. krakowski. 12 jarmarków w każdą pierwszą środę miesiąca.
- Czortków**, miasto pow. Roczny jarmark w dzień św. Piotra i Pawła podług kal. ruskiego. Targi co poniedziałek, w razie święta dnia następnego.
- Czudec**, pow. strzyżowski. Co wtorku targ.
- Dąbrowa**, miasto pow. Co drugi poniedziałek targ.
- Dębica**. Co środy targ.
- Delatyn**, pow. nadwórniański. Jarmarki każdego poniedziałku.
- Dobczyce**, pow. wielicki. 12 jarmarków, a to w pierwszą sobotę każdego miesiąca.
- Dobrotwór**, pow. Kamionka Strum. Targ co drugi poniedziałek, w razie święta rzym. kat. albo greck. w następną dzień.
- Dolina**, miasto pow. Co wtorku targi tygodniowe. Jarmarki: 25. 1., 16. 2., 8. 3., 12. 4., 13. 5., 8. 6., 8. 7., 2. 8., 6. 9., 14. 10., 15. 11., 23. 12.
- Drohobycz**, miasto pow. Co poniedziałek targ.
- Dubiecko**, pow. przemyski. W poniedziałki po niedzieli mięsopustnej, po środopustnej, po przewodnej, we wtorek po Zielonych Świętach. Co wtorek targ tygodniowy.
- Duk'a**, pow. krośnieński.
- Dunajec Czarny**, pow. nowotański. Co 4-go poniedziałku a mianowicie w poniedziałki po jarmarku w Nowym Targu.
- Dunajów**, pow. przemyski.
- Dynów**, pow. Brzozów. W pierwszy czwartek każdego miesiąca.
- Fryszak**, pow. strzyżowski. Co czwartek na bydło i konie duże targi tygodniowe. W razie święta w dniu poprzednim.
- Gdów**, pow. wielicki. Co 3-ci wtorek targ.
- Gliniany**, pow. przemyski.
- Głogów**, pow. rzeszowski. Każdego poniedziałku targ.
- Gorlice**, miasto pow. 12 jarmarków we wtorki po nast. świętach. Trzech Królów, św. Mateusza, Niedzieli Kwietnic, św. Jakóba i Filipa, Wniebowstap., św. Janie Chrzc., św. Marii Magdalenie, Wniebowzięciu N. M. P., narodzeniu N. M. P., św. Franciszku Seraf. św. Marcina, trzeciej niedzieli Adwentu. Każdego wtorku targ.
- Grab**.
- Gródek Jagiełł**. Targi tygodn. co czwartku, jarmarki na ruskie Blachowiszczenie, w poniedziałek po Bożem Ciele i 14 września.
- Grybów**, miasto pow. Co poniedziałku targ.
- Grzymalów**, pow. skałecki.
- Groździec**, pow. kolomyjski. Targi tygodniowe co poniedziałku.
- Halicz**, pow. stanisławowski. Co środy wielkie, a w razie przypadającego polskiego lub ruskiego święta — w dniu następnym. Oprócz tego jarmarki roczne w dniach Zwiastowania N. M. P. i drugi w dniu 14. 10.
- Horodenka**, miasto. Jarmarki: 13. 1., 14. 2., 1. 3., 6. 4., 7. 5., 2. 6., 11. 7. 27. 8., 20. 10. Każdego wtorku i piątku targ tygodniowy.
- Husiatyn**, miasto powiatowe. 13. 6. z okazji odpustu św. Antoniego.
- Jabłonów**, pow. peczeński. Targ tygodniowy każdego czwartku. Jarmarki: 31. 1., 15. 2., 14. 5., 29. 8., 14. 10., 30. 12. Daty te są stałe i nie ulegają zmianie z wyjątkiem dni świątecznych obrz. rz.-kat. i gr.-kat., w których to wypadkach targ lub jarmark odbywa się dnia poprzedzającego dzień świąteczny.
- Jaćmierz**, pow. sanocki. Targi w każdy wtorek.
- Janów**, pow. gródecki.
- Jarosław**, miasto pow. Każdego piątku targ.
- Janów**, pow. trembowecki. Co piątku targ.
- Jaryczów**, pow. lwowski.
- Janówka**, pow. brzozowski.
- Jasio**, miasto pow.
- Jawornik**, pow. rzeszowski. Co poniedz. targ.
- Jaworzno**, pow. chrzanowski. Co wtorku targ.
- Jazłowiec**, pow. buczacki. Co wtorku targ.
- Jeleń**, pow. chrzanowski. W pierwszy wtorek po Nowym Roku, we wtorek po Gromu, w poniedziałek po niedzieli zapustnej, we wtorek po św. Józefie, we wtorek po Znal. św. Krzyża, we wtorek po św. Janie Chrzc., we wtorek po św. Wawrzyńcu, we wtorek po Podwyż. św. Krzyża, we wtorek po św. Franciszku Seraf., we wtorek po Wszystkich św., we wtorek po św. Mikołaju.
- Jeleśnia**, pow. borszczowski. Co piątku targ.
- Jeziernia**, pow. stanisławowski.
- Jezupol**, pow. stanisławowski. 2. 1. za Nowy Rok 14. 3. za „Eudok's“, 6. 5. „Juri“, 30. 6. za Piotra i Pawła, 18. 7. za „Kryła“, 30. 9. za Michała, 1. 10. za Wszystkich Świętych.

- Jadłowa**, pow. płużński. Co drugi wtorek targ.
- Jordanów**, pow. myślenicki. Jarmark co drugi poniedziałek, w razie święta w dniu następnym.
- Kałuż**, miasto pow. W każdy poniedziałek targ.
- Kalwaria**, pow. wadowicki. Co drugą środę jarmark.
- Kamionka Strumiłowa**, miasto pow. Targi tygodniowe co wtorku, z wyjątkiem świąt polskich, ruskich i żydowskich.
- Kamieńca**, pow. limanowski. Każdy trzeci wtorek.
- Kańczuga**, pow. przeworski. Co poniedziałku i czwartku targ. W pierwszy wtorek jarmarki: po Trzech Królach, po niedzieli starozapustnej, po św. Grzegorzu, po niedzieli białej po św. Marku, po Ziel. św. rusk., po Piotrze i Pawle po św. M. Magdalenie, po Wniebowz. N.M.P., po św. Rozalii, po św. Michale, po św. Karolu, po św. Barbarze. Targi każdego wtorku.
- Kęty**, pow. bialski. W drugi poniedziałek po Trzech Królach, po Wniebowstąpieniu w poniedziałek, w poniedziałek po św. Krzyżu, w poniedziałek po Narodzeniu N. M. P., każdy trwa 8 dni.
- Knihynicze**, pow. rohatyński. 20. 1., 14. 2., po Trzech świętych, 22. 3., w dzień 42 Męczenników. W poniedziałek po palmowej niedzieli obrz. kr.-kat. 8. 2. po narodz. św. Jana gr.-kat., w sierpniu na Preobrażenie Hospodne (Spasa), 22. 9. po Rodźstwi Bohorodyci, 8. 11. na Dmytra, 20. 12. po Nykołaju Episkopi.
- Kolbuszowa**, miasto pow. Co wtorku targ.
- Kołmaczyce**, miasteczko pow. jasielski. Co drugi poniedziałek targ.
- Kołomyja**, miasto pow.
- Koropiec**, pow. buczacki. Co wtorku targ.
- Komarno**, pow. rudeński. Co poniedziałku targ.
- Kopyczyńce**, pow. husiatyński. Co środę targ.
- Korczyn**, pow. Krosno. Co piątku targ.
- Korolówka**, pow. borszczowski.
- Kosów**, miasto pow. (podług rusk. kal.) we czwartek pierwszego tygodnia Wie kiego postu (2 dni), na Wniebowstąpienie 25-go sierpnia. 11 października (2 dni). W razie święta w tym tygodniu w dniu następnym. W myśl reskr. b. odbywają się targi w nast. dniach: 3 stycznia, w drugi poniedziałek po Wielkanocy obrz. gr.-kat., 9 lipca t. j. w dzień przed św. Mikołajem obrz. gr.-kat. każdego roku. Każdej środy targ tygodniowy.
- Kozłów**, pow. trzeżański. Co czwartku targ.
- Kozowa**, pow. brzeżański. Co poniedziałku targ.
- Kraków**, miasto stołeczne. W każdy wtorek i piątek targ tygodniowy, w razie przypadającego święta dnia poprzedniego. W każdy wtorek targ na konie, w razie przypadającego święta dnia następnego.
- Krakowiec**, pow. jaworski. Jarmarki: 16-go lutego, w czwartek po św. Józefie (marzec), w czwartek po przewodniej niedzieli ruskiej, w czwartek po św. Jakóbie, w czwartek 28 września, w czwartek po św. Łukaszu (październik), w czwartek gr. kat. Dmytrze, w czwartek gr. kat. Mikołaju. Co czwartek targ.
- Krosno**, miasto pow. Co poniedziałek targ. Jarmarki każdego pierwszego poniedz. w miesiącu. O ile na pierwszy poniedz. przypadnie święto, jarmark odbywa się w następnym poniedziałek.
- Krukienice**, pow. mościska. 23. 4., 13. 7. 14. 9., 14. 10., t. j. w styczniu Jeroboam w św. Wojciecha, w lipcu w św. Piotra i Pawła gr. kat. wrzesień, św. Szymona październik „Poksowy“.
- Krynica**, pow. sądecki. Co drugą środę targ.
- Krystynopol**, pow. sokalski. Jarmarki: 14. 1., w piątek po ruskiem Wniebowstąpieniu, 13. 9., Antoniego. Co czwartku targ.
- Krzyszowice**, pow. chrzanowski. Co poniedz. ałku targ.
- Kulików**, pow. tłumacki. Co poniedziałku targ.
- Kutyska**, pow. Żółkiewski.
- Limanowa**, miasto pow. Jarmarki co drugi poniedziałek.
- Lipńca Murowana**, pow. bocheński. Co trzecią środę jarmark, począwszy w drugą środę po Nowym Roku. W razie święta w dzień następny.
- Lisko**, miasto pow. Co czwartku targ.
- Liszki**, pow. krakowski. 12 jarmarków, zawsze w pierwszy poniedziałek po pierwszym każdego miesiąca.
- Lubień**, pow. myślenicki. W każdą pierwszą środę każdego miesiąca jarmark.
- Lubaczów**, pow. cieszanowski.
- Lutowiska**, pow. liski. Według kalendarza ruskiego w następne dni po świętach, po Nowym Roku, po Strzelnie, 3 środzie środopustnej 6. 5., po Piotrze, po Wniebo-wzięciu P. M., po Narodzeniu N. P. M.,

- Łuki 31. 10., Nykoły 20. 12.** jarmarki na bydło. Co czwartek targ.
- Lwów,** miasto stołeczne Małopolski. Odbywają się codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel targi na artykuły codziennego użytku, również codziennie targi na bydło, trzodę chlewną, zaś na konie co piątku. Szczególniej targi na cielęta i świnię co wtorku, na bydło rzeźne co środy, zaś bydło hodowane i rzeźne co piątku.
- Labowa,** pow. sądecki. We czwartek po Gromniczej, w ostatni czwartek Wielkiego postu, w trzeci czwartek Postu ruskiego, we czwartek po 6 sierpnia, we czwartek po św. Janie Chrzc., we czwartek po św. Łucji.
- Lapanów,** pow. bocheński. Co trzeci poniedziałek jarmark począwszy w pierwszy poniedziałek po Nowym Roku. W razie święta w dniu następnym.
- Łańcuch,** pow. Nadwórna. Jarmarki każdego czwartku po pierwszym (raz na m.es.)
- Łańcut,** miasto powiatowe. Każdy tydzień środopocia, w poniedziałek po Wniebowstąpieniu.
- Łańcuch,** pow. sądecki. Co trzecią środę jarmark.
- Łopatyn,** pow. radziechowski. Jarmarki każdej środy o ile wypada na ten dzień święto polskie lub ruskie to w dzień poprzedni. Targi roczne 2-gi dzień Ziel. św. Piotra i Pawła i N. M. P. Wniebowstąpieniu. Co drugą środę każdego miesiąca targ.
- Łukawica,** pow. limanowski. Każdy trzeci czwartek.
- Łysiec,** pow. bohorodzany.
- Magierów,** pow. rawski. Targi tygodniowe każdej środy w tygodniu. Zaś jarmarki: 16. 2., 7. 3., 30. 3., 6. 5., 14. 6., 13. 7., 28. 7., 22. 8., 22. 9., 31. 10., 28. 11., 20. 12.
- Majdan,** pow. kołbuszowski. Co poniedziałku targ.
- Maków,** pow. myślenicki. Co drugi czwartek w razie święta we wtorek.
- Monasterzyska,** pow. buczacki. Co środy targ.
- Mielec,** miasto pow. Pięć jarmarków w następujące czwartki: po Gromniczej, po św. Mateusza, po św. Marcynie. Co czwartku targ.
- Mielnica,** pow. borszczowski. Targi. co wtorku i piątku.
- Mikołajów,** pow. żydaczowski. Targi tygodniowe każdego wtorku.
- Mikulicze,** pow. tarnopolski. Każdego poniedziałku targ.
- Milatyn Nowy,** pow. kamionecki. Co czwartku targ.
- Milówka,** pow. krakowski. Co czwartą niedzielę jarmark.
- Mościska,** miasto pow. Targi tygodniowe co poniedziałku.
- Mosty Wielkie,** pow. żółkiewski. Każda środa jarmark na bydło rogatę, konie, nierogaciznę i trzodę chlewną oraz różne produkty rolne i rzemieśnicze.
- Mrzygłód,** pow. sanocki. 19. 1., 16. 2., na przew. niedzieli wg. gr.-kat. kalend. W dzień po Bożem Ciele. 29. 8., 28. 9., 22. 10. 20. 12. Wszystkie jarmarki odbywają się według rzym.-kat. dat. (a na gr.-kat. w dnie świąteczne n. p. na Jordana, Gromn., Zwastowanie) i t. d.
- Mszana Dolna,** pow. limanowski. Co drugi wtorek targ.
- Muszyna,** pow. sądecki. W poniedziałku po Gromn., po Wniebowstąpieniu, po św. Michale, po poświęceniu kościoła, po ofiarowaniu N. M. P. Co poniedziałku targ.
- Myślenice,** miasto pow. Co drugi poniedziałek targ.
- Nadwórna,** miasto pow. Każdego tygodnia we wtorek, w razie święta dnia następnego.
- Narajów,** pow. brzeżański. Co czwartku każdego tygodnia.
- Narol,** pow. cieszanowski. W 1-szy czwartek po NPM., w 1 poniedziałek po niedzielę postu, w 1-szy czwartek po środopocie, w 1-szy czwartek po niedzielę przewodniej, w 1-szy czwartek po rusk. Ziel. św. świętach, w 1-szy czwartek po św. Piotrze i Pawle, w 1-szy czwartek po św. Annie, w 1-szy czwartek po N. M. P. Zielnej, w 1-szy czwartek po św. Michale, w 1-szy czwartek po św. Marcynie.
- Nawaryja,** pow. lwowski.
- Niebylec.** 15. 2., 1. 9., 7. 10., 28. 12. i co poniedziałku targ.
- Niedźwiedz,** pow. limanowski. Co środę targ.
- Niegowice,** pow. bocheński. Co czwartą środę targ.
- Niemierów,** pow. rawski. Targi na zwierzęta domowe oraz produkty rolne każdego tygodnia we czwartek (w razie święta kat., gr. kat. w następnym dniu). Jarmarki dwa razy w roku a to 20-go stycznia i 9 listopada.
- Niepołomice** pow. bocheński Co drugi wtorek jarmark począwszy w 1-szy wtorek po Nowym Roku. W razie święta dnia następnego.

Nieżnawowa, pow. gorlicki.

Nowe miasto, pow. dobromilski. Co czwartku na św. Marcina.

Nowotaniec, pow. sanocki. Jarmarki 1 maja, po św. Trójcy, w poniedziałek 2 sierpnia i 11 listopada, razem cztery jarmarki. Każdego czwartku targ.

Nowy Sącz, miasto pow. Co wtorku i piątku targ.

Nowy Targ, miasto pow. Co czwarty poniedziałek targ.

Obertyn, pow. horodeński. Jarmarki roczne 20. i 2 ruskie zapusty, poniedziałek, 3. środopuście ruskie, 4. blachow. szczenie. 5. kruskiego Marka, 6. Onofreja, 7. Petra ruskiego, 8. Ili 9. spasa, 10. Matka Rуска, 11) po krowy, 12. Dmytra, 13. Andreja, 14. Damotyja, 15. Radinan kówłokiej i co poniedziałku targ.

Oleski, pow. zloczowski. Jarmarki co drugi wtorek.

Oleszyce, pow. cieszanowski. Każdego tygodnia we środę z wyjątkiem uroczystych świąt.

Olpiny, pow. jasielski. Co drugi czwartek targ.

Olszyce, pow. cieszanowski. Każdego tygodnia z wyjątkiem uroczystych świąt.

Osiek, pow. jasielski. Co czwartek targ na bydło.

Oświęcim, pow. bialski. Przez 2 pierwsze czwartki każdego miesiąca targ.

Ottynia, pow. tłumacki.

Peczeniżyn, pow. tłumacki. 20 stycznia 16 lutego, 22 marca, 11 kwietnia, 9 maja, we wtorek ruskich zielonych świąt 11 lipca, 29 sierpnia, 28 września, 17 października, 9 listopada i 20 grudnia. Co wtorku targi.

Perehnińsko, pow. dolński. Po gr-kat. Onuwrez, Kryryka, św. Dym'tia. Woredencja Piaski (przedmieście Krakowa). Co wtorku targ.

Pilzno, miasto pow. Co poniedziałku każdego tygodnia.

Piwniczna, pow. sądecki.

Podblecz, pow. wadowicki. W środy po N. M. P. Gromnicz., po św. Wojciechu, po św. Janie Chrzc., po Wniebowzięciu N. M. P., po św. Michale, po św. Łucji.

Podgórze, miasto pow. Każda 1 środa każdego miesiąca. Co wtorek i piątek targ.

Podhajce, miasto pow. Każdego czwartku, w razie zaś przypadającego święta, targi odbywają się w piątek.

Podkamień, pow. brodzki. Targi każdego czwartku na zwierzęta wszelkiego rodzaju.

Podwołoczyska, pow. Tarnopol. Co czwartek targ.

Pomorzany, pow. zborowski. Tylko targi tygodniowe w każdą środę.

Potok Złoty, pow. buczacki, w poniedziałek zapustny, we wtorek po Ziel. świątach, w następny dzień po Spasie, po Striteniu, po św. Jan'e Bogusławie (wg. kal. rusk.) Co środy targ.

Probużna, pow. husiatyński. Co wtorku targ.

Pruchnik, pow. jarosławski. 21. 1., 24. 2., 19. 3., 23. 4., 8. 5., w piątek po Bożem Ciele, kiedy przypadnie 26. 7., 7., 8., czyli po Narodzeniu N. M. P., 15. 10., 11. 11., 6. 12. Targi w Pruchniku nie odbywają się.

Przedław, pow. mielecki. Co środa targ.

Przemysł, miasto pow. W piątek każdego tygodnia ruski Nowy Rok, ruski Błachowiszczanie, ruski św. Jan.

Przemysłany, miasto pow. Targi tygodniowe każdego poniedziałku.

Przeworsk, miasto pow. Targi tygodniowe każdego poniedziałku, środy i piątku.

Rabka, pow. myślenicki. Co drugą środę targ.

Rańków, pow. brzeski. Co środy targ.

Radomyśl, pow. radomyśl. Co poniedziałku targ.

Radymno, pow. jarosławski. W każdy poniedziałek targ na bydło, konie, n erogaciznę, w razie przypadającego święta w dniu następnym.

Radziechów, miasto pow. Co czwartku na wszystkie zwierzęta domowe, w razie święta targ odbywa się we środę.

Rajca, pow. żywiecki. Każdego miesiąca po 15, we czwartek targ.

Raniszów, pow. kolbuszowski. Co czwartku targ.

Rawa Ruska, miasto pow. Targi w każdy poniedziałek.

Rogi, pow. krośnieński. Św. Anny, św. Bartłomieja, św. Mikołaja. Co środę targ tygodniowy.

Rohatyn, miasto pow. Co tygodnia w środę w razie święta dnia następnego.

Ropczyce, miasto pow. Magistrat M. Ropczyce zawiadamia, że tak zwane stare jarmarki na bydło, konie trzodę i wszelkie produkty rolne odbywać się będą w miesiącu Ropczyce w następujących terminach: 1. na drugi dzień po św. Trzech Królach, 2. w poniedziałek po pierwszej niedzieli wielkiego postu tak zwany „Wstępny“, w elki jarmark na konie. 3. w poniedziałek po niedzieli przewodniej. 4. we wtorek po Zielonych świątach, 5.

w dniu 22 lipca t. j. na św. Marię Magdalene, 6. 14 września t. j. na Podwyższenie św. Krzyża, 7. w dniu 28 paźdzernika t. j. na św. Szymona i Judy, 8. w dniu 9 grudnia t. j. na „Przewodnią”, po święcie Matki Boskiej N. P.

O ile który z wyżej wyszczególnionych jarmarków przypadnie na sobotę, to jarmark odbędzie się w pierwszy poniedziałek, Jarmark dwutygodniowy odbywają się co drugi poniedziałek t. j. w następny poniedziałek po jarmarku w Wielopolu skarżyńskim. Co poniedziałek targ tygodniowy na wszelkie produkty rolne.

Rosolna, pow. bohorodczański.

Rozwadów, pow. tarnobrzeski. Co wtorku targ.

Różniatów, pow. doliński. Po rusk. Nowym Roku we wtorek Ziel. świąt. (przed Jurijem), po rusk. Piotrze i Pawle, po Matce Boskiej wg. kal. rusk. Każdej środy targ.

Roznów, pow. śniatyński. Co czwartku targ.

Rudki, pow. niški. Co czwartku targ.

Robotycze, pow. dobromiński. Targ co wtorku każdego tygodnia.

Rzepienik biskupi, pow. gorlicki. Co środy targ.

Rzepien'k, pow. strzyżowski. Co środy targ.

Rzeszów, miasto pow. 19 marca, 23 kwietnia, na św. Trójce, 2 lipca, 21 września, 2 listopada i 21 grudnia. Targ co wtorku i piątku.

Sądowa Wisznia, pow. mościcki.

Sambór, miasto pow. Co czwartku targ.

Sanok, miasto pow. We wtorek przed Ziel. świątami. W poniedziałek przed Bożem Ciałem. W każdy piątek targ.

Sędziszów, pow. ropczycki. Co piątku targ.

Slonawa, pow. jarosławski.

Skala, pow. borszczowski. Co środy targ.

Skafat, miasto pow. Każdego wtorku targ.

Skawina, pow. podgórski. Co czwartku targ.

Skole, pow. stryjski. We środy każdego tygodnia a gdyby we środę przypało święto, to w takim razie odbędzie się w dzień poprzedni, to jest we wtorek.

Skrzydlina, pow. limanowski. Co drugiego czwartku targ.

Smorze, pow. stryjski.

Śniatyn, miasto pow. w ruskie środopocie, we wtorek po ruskich Ziel. świątach, na ruskiego św. Ejasza, na ruskie Narodzenie N. M. P. 14. 10. 6. 5. 11. 7. 17. 12., 7. 2., zaś trzy targi tygodniowe a mianowicie: w poniedziałki, środy i piątki każdego tygodnia.

Sokal, miasto pow. Każdego tygodnia co poniedziałku, w razie przypadającego święta w dniu następnym.

Sokolów, pow. kolbuszowski. W każdą środę targ.

Sokolówka, pow. złoczowski. Co drugą środę jarmark.

Sołotwina, pow. bohorodczański.

Stanisławów, miasto pow. Targi tygodniowe na bydło rogate, świnię i konie co czwartku. Jarmarki 15. 2., 30. 3., w pierwszy dzień po Bożem Ciele, w sierpniu 14 dni po św. Annie.

Stara Sól, pow. starsamborski. Targ w poniedziałki i piątki każdego tygodnia. Jarmarki w 1-szy dzień po Nowym R., w 1-szy dzień po Bożem Ciele, w 1-szy dzień po Czestnym Hreście, (razem 3 do roku).

Stary Sambor, miasto pow. Targi co wtorku i piątki, zaś jarmark doroczny od 24. 6. do 30. 6. każdego roku.

Stojanów, pow. kamionecki. Co drugi wtorek targ.

Stary Sącz, pow. nowosądecki. Co drugą środę targ.

Stryj, miasto pow. W czwartek każdego tygodnia, większe targi na bydło rogate, konie i nierogaciznę.

Strzeliska Nowe, pow. bobrecki. W 1-szy dzień po Ziel. świątach, gr. kat. a jeżeli wypada na sobotę lub niedzielę, to odbywa się w poniedziałek.

Strzyżów, miasto pow. Co wtorku i piątku targ.

Sucha, pow. żywiecki. Co drugi wtorek targ.

Sułkowice, pow. myślenicki.

Sygnówka, pow. lwowski. We wtorek i piątek każdego tygodnia targ.

Szczawnica, pow. nowotarski. Targ co wtorku w czerwcu, sierpniu i wrześniu.

Szczepanów, pow. brzeski. Co piątku targ.

Szczerzec, pow. lwowski. We wtorek po Zielonych Świątach. Co czwartku tygodniowy targ.

Szczucin, pow. dąbrowski. Co środy targ.

Szczurowa, pow. brzeski. Co trzeci czwartek każdego miesiąca targ.

Tarnobrzeg (Dzików), miasto pow. Każdej środy targ.

Tarnopol, miasto powiatowe.

Tarnorda, pow. Tarnopol. Co niedzielę targ tygodniowy.

Tarnów, miasto pow. W każdy piątek przez cały rok.

Tartaków, miasto pow. sokalski. Co środy każdego tygodnia.

Tłumacz, miasto pow. W pierwszą środę każdego miesiąca jarmark.

Tluste, pow. Za'eszczyki. Co czwartku targ.

Touste, pow. skalacki. Co srody targ.

Trembowia, miasto pow.

Trze'ciana, pow. bocheński. Co trzeci wtorek jarmark począwszy w drugi wtorek po Nowym Roku. W razie święta dnia następnego.

Trzebinia, pow. chrzanowski. W poniedziałek po Trzech Królach, po N. M. P. Gromn., po niedzielę Białej, w poniedz. po św. Jakóbie, po św. Szymonie i Judzie, w poniedz. po św. Katarzynie. Co srody targ.

Turka, miasto pow.

Tyczyn, pow. rzeszowski. 2. 1., 25. 1., 4. 3., 26. 3., 4. 5., w pierwszy piątek po Bożem Ciele, 22. 7., 17. 8., 22. 9., 28. 10., 25. 11., i co poniedziałek targ.

Tyliz, pow. sadecki. W następujące poniedziałki: po Trzech Królach, po niedzielę Palmowej, po Ziel. świętach, po św. Piotrze i Pawle, po św. Jędrzeju i po Wszystkich Świętych.

Tymburk, pow. lmanowski. W każdy drugi poniedziałek po targu w Lmanowej.

Tyrawa wołowska, pow. sanocki.

Tyśmienica, pow. tłumacki. W poniedziałki każdego tygodnia. Roczne: w piątek po Grom., w pierwszy tydzień Wielkiego postu, w piątek „Fe'ederowina“, „Krosnjtarg“ w piątek przed Palmową niedzielą, na Jura, w piątek „Zelenec“, w piątek przed Ziel. świętami, w piątek na Piotra i Pawła, w piątek po Eljonu, na N. M. P., 23 września, „Czernohohęta“, w piątek na Michała w piątek, w listopadzie i na Mikołaja w piątek.

Uhnów, pow. rawski. Targi co tygodnia w czwartek, Jarmarki doroczne: 20. 1., 22. 3., 11. 6., 13. 7., 22. 9., 29. 10.

Ulucz, pow. buczacki. Co czwartku targ.

Uanów, pow. niski. Co poniedziałku targ.

Uiaszkowce, pow. czortkowski. Jarmark Stojański, jako główny odbywa się od 6—10 lipca.

Uściczko, pow. Zaleszczyki. Co piątku targ.

Uście ruskie, pow. gołki.

Uście solne, pow. bocheński. Co trzeci poniedziałek jarmark, począwszy w trzeci poniedziałek po Nowym Roku. W razie Święta w dniu następnym.

W interesie własnym każdego cierpiącego na astmę, choroby płucne i im podobne leży, by skorzystał z oferty od wielu lat istniejącej, dobrze znanej firmy

P u l l m a n n & C o .

Borkin 271, Müllerstr. 25-25a
zamawiając nadesłane gratis i franko (bezpłatnie), pouczającej broszury z zdjęciami. —
Zwrócić uwagę na ogłoszenie w dziale ogłoszeń.

Uście zielone, pow. buczacki. Każdego czwartku targ.

Ustrzyki dolne, pow. liski. Co srody targ.
Wadowice, miasto pow. We czwartek po pierwszym i 15. każdego miesiąca jarmark co czwartku targ.

Wareż miasto, pow. sokalski. Jarmarki: 16. 2., 26. 3., 4. 4., 22. 5., 24. 6., 24. 8., 19. 9., 8. 10., 19. 12. W razie świąt jarmarki odbywają się w dniu następnym i targi każdego tygodnia w srode.

Weldrz, pow. doliński. Co czwartku targ.
Witków Nowy, pow. radziechowski. Co drugą srode w miesiącu.

Wieliczka, miasto pow. W czwartki poniedziałek każdego miesiąca; co czwartku targ.

Wielkie Oczy, pow. jaworski. Co wtorek targ z wyjątkiem przypadających świąt. Jarmarki w każdą srode po święcie a to: Nowym Roku, po N. P. M. Gromn., po srodopocię gr. kat., na Wozncę gr. kat., Piotra i Pawła gr. kat., „Spase“ gr. kat., św. Michała gr. kat., „Pewidzenie“ w grudniu.

Wielopole, pow. ropeczycki. Co drugi poniedziałek targ.

Wilamowice, pow. biański. Każdego miesiąca w pierwszą srode jarmark. Co srody targ.

Winniki, pow. lwowski. Co soboty targ.

Wiśnicz Nowy, pow. bocheński. Co trzecią srode jarmark, począwszy w trzecią srode po Nowym Roku. W razie święta w dniu następnym.

Wiśniowa, pow. wielicki. Co drugi czwartek targ.

Wojnicz, pow. brzeski. Co trzeci poniedziałek jarmark, co poniedziałku targ.

Wojnitów, pow. kałuski. Targi co czwartku.

PRAD P. TSCHENTSCHEL, KATOWICE
ul. Szopena 7. Biuro Elektro-Instalacyjne. Telefon 567.

Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres elektrotechniki.
Wypracowania kosztorysów i wszelkie informacje bezpłatnie.



Humor



DOBRA PIELEGNIARKA.



— Lekarz polecił mi przed podaniem panu lekarstwa dobrze potrząsnąć...

WYMÓWKA.



Złodziej (złapany na gorącym urzynku):
— Jakto panie? Dlaczego pan napisał na kartce, przybitej na drzwiach: „wyjeżdżam na 2 dni!” To nieuczciwie!

SZCZERY.



Żebrak do przyjaciela: — Tak, przyjacielu, dopiero jak zostałem ślepy od uro-

żenia, świat przedstawia mi się w różnych kolorach.

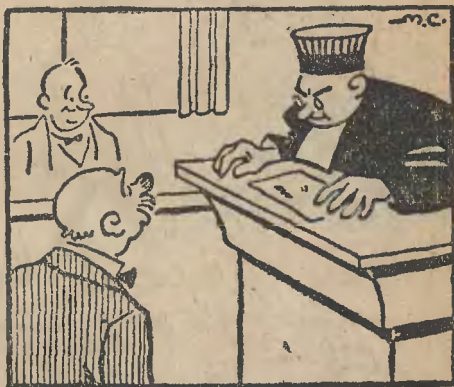
KONSULTACJA LEKARSKA.



Lekarz: — Pokaż mi język, mój mały przyjacielu!

Kazio: — Aha, zaraz! Dostałem już raz za to, że pokazałem język profesorowi w klasie,

W SĄDZIE.



Sędzia: — Dlaczego pan uderzył skarżącego pustą butelką w głowę?

Oskarżony: — Przecież gdybym go uderzył pełną, szkodaby było gorzałki.

CÓŻ GO TO OBCHODZI.

Chaim Teiteles i Icek Fussgeländer jadą do Ameryki. Nagle zrywa się burza i miota strasznie okrętem. Icek łamie ręce i rozpacza, a Chaim uspakaja go.

— Nu, cò czebi obchodży, jak ten okręt zatonie, czy to twój okręt?

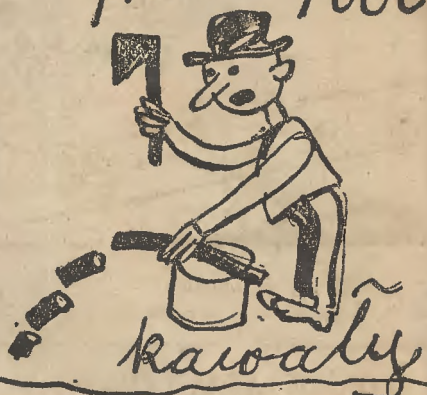
2 kajecika

andrija boja



obložkach

frančič robi



kavalu



ten žito
driječ idriječ do kory



a ten
do oia

pan doktor



postaviti

stasia na nogi

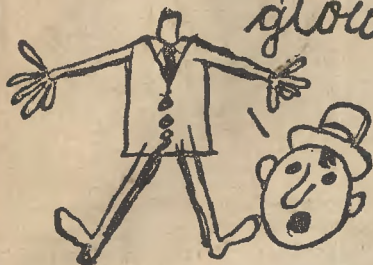
a ten pan
to



tatosia kopati

malego Kazia.

ten pan stracił
głowe



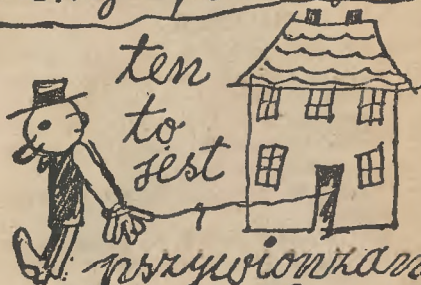
temo
pali
się

Kiemya pot nogama



a ten to

upat na głowe



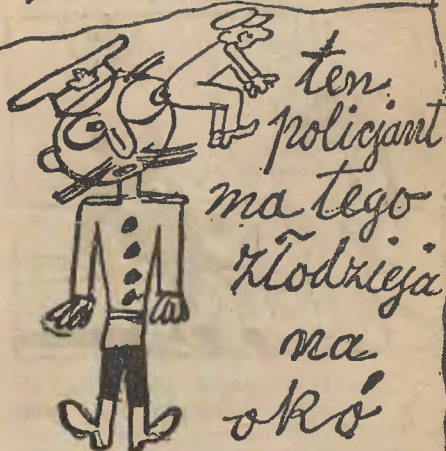
ten
to jest

przywionkawy
do domo

marysia



spiekła raka



ten
policjant
ma tego
kłodkija
na
oko

ROZSADNY.



— Coby pan powiedział, gdyby ktoś nazwał pana wołem?

— Byłbym dumny... Funt wołowiny kosztuje dziś prawie 2 złote.

MA RACJE.

Towarzystwo zabawia się grą w zagadki. Kolej przychodzi na pewnego młodziana, który odzywa się w ten sposób:

— Bierze się dwa funty pszennej mąki, sześć funtów cukru, tyleż masła deserowego, sześć żółtek... Co to jest?

— Przepis na pieczenie babek, odzywają się głosi.

— Nie, proszę państwa, to bajka z „tyśiąca i jednej nocy“. To się dziś nie praktykuje.

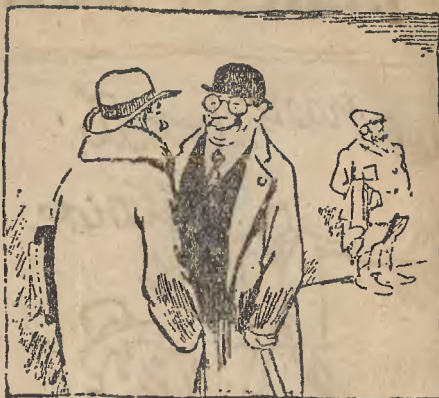
U LEKARZA.



— Chce pan schudnąć? Djeła! Niech pan prawie nic nie je. Niech pan żyje z własnego tłuszczu!

— Panie doktorze, nie znoszę tłustych potraw!

PRZESADA.



— Nie lubę go... Co za poza i przesada w tym człowieku! Naumyślnie perfumuje się benzyna, żebym myślał, że jeżdżę autem własnym.

OSZCZĘDNY.



— Jestem zadziwiony. Słyszysz z oszczędności a kupiłeś żonie dwa wspaniałe pierścienki brylantowe?

— To przez oszczędność. Teraz żona nie prosi mnie nigdy, żebym jej kupił rękawiczki.

POROZUMIELI SIĘ.

— Oj, Dawidek, pfuj, jaki ty jesteś brudny!

— Da, pokój, przecie tyś jeszcze brudniejszy!

— Tak, ale jestem od ciebie parę lat starszy!

DOWCIPNY KELNER.



- Prosiłem już przed kwadransem o butelkę starego wina i nie mogę się doczekać.
- Nic pan nie straci.. Z każdą chwilą wino będzie starsze.

W TEM SEK.

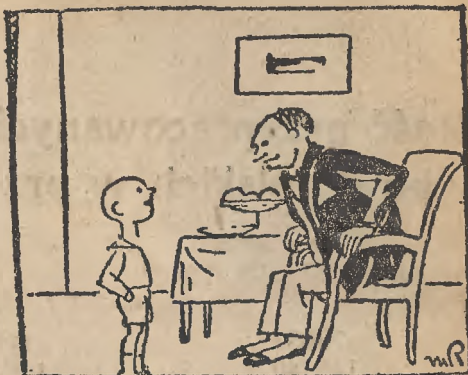
- Dlaczego pobiliś tego człowieka?
- Bo trzy razy pytałem go o drogę, a nie odpowiedział, w końcu mnie zniciępliwil i.
- Ależ to głuchoniemy.
- Tak? czego mi tego nie powiedział?

W RESTAURACJI.



- Dość długo czekałem dziś na zupę!
- Proszę pana, dziś mamy na obiad „zupę żółtowa“.

SPRYTNY KAZIO.



- Czy prawda, tatusiu, że śmiech rozbija?
- Tak jest, moje dziecko!
- W takim razie podczas konferencji rozbrojeniowej wszyscy powinni się śmiać?

NASZE SŁUŻĄCE.



- Jestem bardzo zadowolona z mojego nowego miejsca. Nie potrzebuję nic czyścić, obkurzać...
- Jakto?
- Dostałam służbę u antykwariusza!

NIEPOROZUMIENIE.

- Ojciec (do syna przed egzaminem): Jesteś, Stachu, przygotowany?
- Syn: Tak, jestem przygotowany nawet na najgorsze.

POCIECHA.

- Goście gospodarzu, tacy markotni?
- A bo krowa wczoraj padła!
- No, cóż robić. Tak to już jest na święcie. Toć wszyscy musimy pomrzyć, leno niewiadomo, kto pierwej.

Ilość przepracowanych godzin przez robotników polskich w przemyśle przetwórczym

w r. 1925 razem 874.005 tysięcy		stan z r. 1925 = 100,0 %		w r. 1926 811.763 tysięcy	
(Fig. 1.)					(Fig. 2.)
78022		mineralny		76 584	
140140		met. i masz.		131 148	
74312		chemicz.		72087	
234928		włók.		229 919	
20547		papierniczy		20295	
9341		skórzany		7693	
98320		drzewny		88 777	
129 925		spożywczy		111 07	
17241		odzieżowy		13 97	
51 658		budowlany		43221	
19071		poligraficzny		17027	

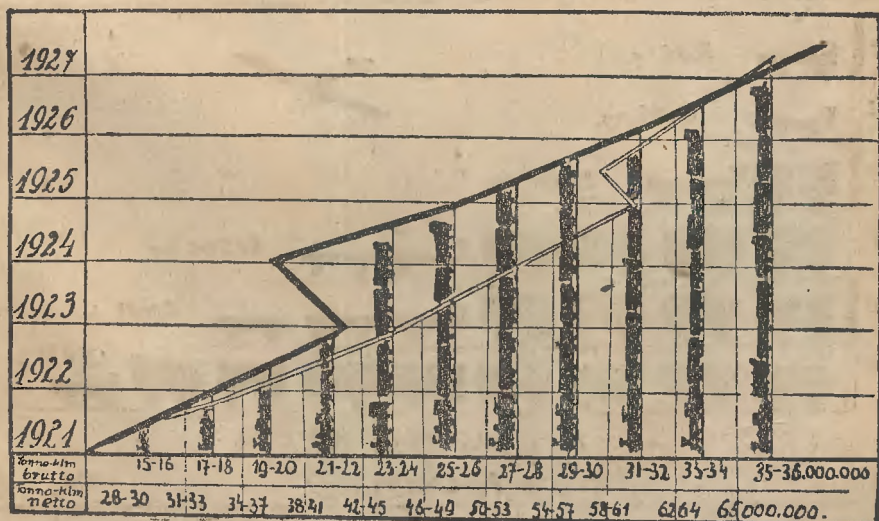
Ilość przepracowanych godzin w górnictwie i hutnictwie.

88,3	Węgiel kamienny					279 161	tysięcy	(Fig. 3.)
	w tem G. Śląsk	67,8%						
	Zagłębie Dąbr.	25,1%						
	" Krak.	7,1%	100,0%					
79,5	Węgiel brunatny					838	"	
86,3	Ropa naftowa					19 792	"	
86,3	Wosk ziemny					972	"	
66,3	Sole potasowe					8 989	"	
66,3	Sól kam. i warzona					11 063	"	
39,4	Rudy żelazne					16 573	"	
	w tem G. Śląsk							
81,3	Rudy cynkowe i ołow.					82 690	"	
	w tem G. Śląsk	90,1%						
88,3	Żelazo i stal					16 691	"	
	w tem G. Śląsk	54,9%						
77,6	Cynk					1 329	"	
	w tem G. Śląsk	86,7%						
87,0	Ołów							
	w tem G. Śląsk	100,0%						
Kazem						438 098 000	g. pracy	

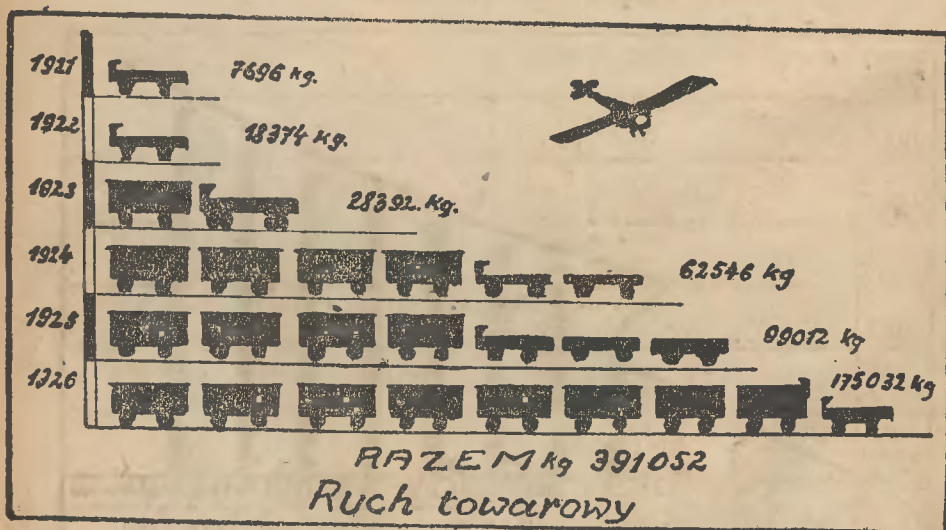
Ruch pasażerski.



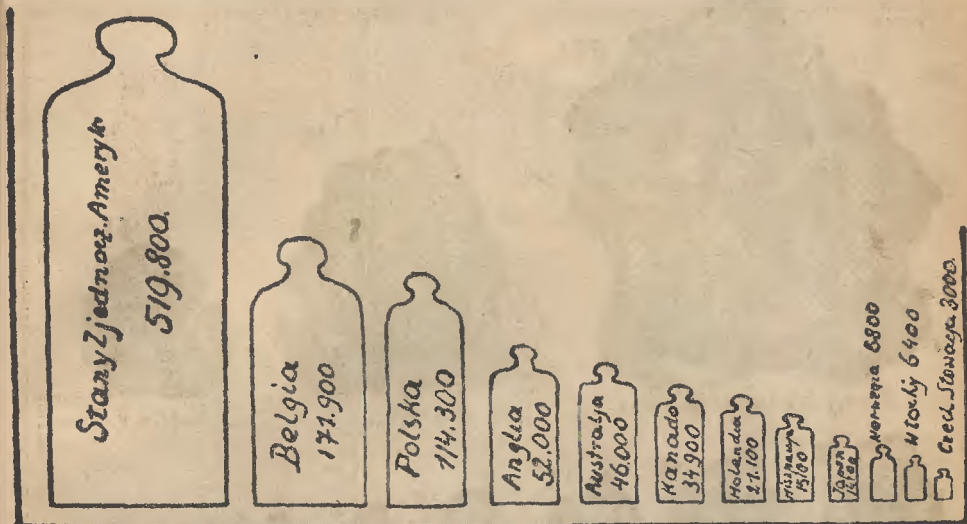
Ruch towarowy.



Lotnictwo polskie.



Produkcja cynku w tonnach. (1925)



Produkcja ropy naftowej w tysiącach tonn. (1925)



Produkcja węgla kamiennego w milionach tonn. (R. 1925).

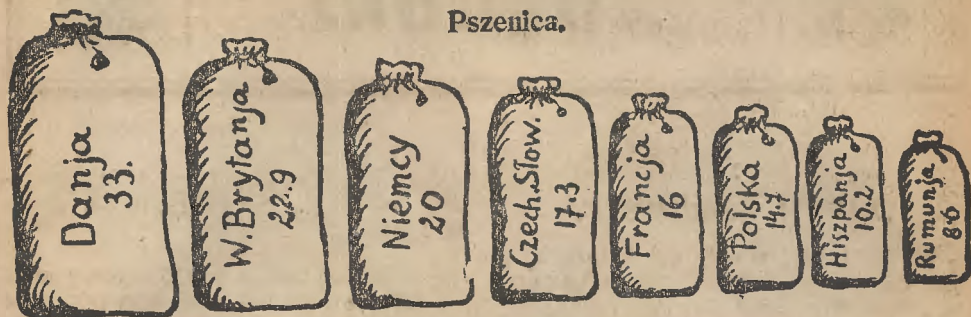


Produkcja cukru w tonn. (1925-26)



Zbiory w r. 1925 z 1 ha w q (=100 kg)

Pszenica.



Zyto.



ROZTROPNA GOSPOŚIA.



Inżynier: — Nowa kolej pójdzie akurat przez środek waszego domu!

Gospośia: — Jakże to, proszę pana? — Może ja będę musiała dla każdego pociągu otwierać drzwi?



Zagadki



1.

„KADRYL KRÓLEWSKI“.

Wz'ąc 16 kart w czterech kolorach od asa do waleta i ułożyć z nich kwadrat w ten sposób, żeby pionowo i poziomo, po przekątnej i w każdej z ćwierci tego kwadratu zawsze był: as, król, dama, walet.

2.

CIEKAWY PODZIAŁ.

Jak podzielić 5 jabłek pomiędzy 5 osobami tak, żeby każda osoba dostała po jabłku i jedno jabłko zostało w koszyku?

3.

ZADANIE CYFROWE.

Mamy:

111

333

555

777

999

Z tego wykreślić należy 12 cyfr tak, żeby przy dodaniu pozostałych otrzymać sumę 20?

4.

POTWÓR.

Pewien jegomość napisał:
„Mam wszystkich palców dwadzieścia pięć na jednej ręce, tyleż na drugiej i na nogach dziesięć“.

a. Czy ów jegomość był potworem?

5.

JAK DORADZIŁ STARY CYGAN.

Dwóch parobczaków, posiadających tegie konie, lubili często ścigać się ze

soba. Raz zwyciężył jeden, innym razem — drugi. Sprzykrzyło się to im w końcu.

— Wiesz co? — rzekł jeden z nich. — Założmy się raz, czyj koń przyjdzie na metę drugi, a nie pierwszy, ten wygra!

— Dobrze! Zgodzi! — odpowiedział drugi.

Parobczaki wyjechały na drogę. Zebrało się dużo ludzi, bo każdy chciał zobaczyć, który wygra taki dziwny zakład. Sołtys był starterem.

— Raz, dwa, trzy!

Ani jeden z spółzawodników nie ruszył się z miejsca, czekał żeby jego przeciwnik ruszył przodem.

Widzowie zaczęli się śmiać a po chwili przyszli wszyscy do przekonania, że taki zakład jest niemożliwy.

Nadszedł na to stary Cygan i zapytał:

— O co chodzi?

Gdy wytłumaczono mu istotę zakładu, podszedł do spółzawodników i powiedział im coś na boku, potem spółzawodnicy skoczyli na konie i popędzili galopem, starając się wyprzedzić jeden drugiego.

Co im powiedział i poradził stary Cygan?

6.

SPRAWIEDLIWY PODZIAŁ.

Rozdzielić pięć pierników pomiędzy 6 chłopców, nie przekrawając żadnego piernika na 6 równych części.

7.

ZAGADKA ARYTMETNYCZNA.

Jak napisać liczbę „100” za pomocą sześciu jednakowych cyfr?

8.

Odpowiedź bociana.

Leciało stado gęsi. Napotkało bociana, który powitał je: „Witajcie 100 gęsi!” Przywódca stada gęsi, stary gąsior odpowiedział: „Mylisz się. Nie jest nas 100. Gdyby nas było jeszcze raz tyle, i pół raza tyle, i ćwierć raza tyle, i ty żebyś był gęsią — byłoby nas wtedy 100”.

Ile gęsi leciało?

9.

ŻOŁNIERZE I RZĘKA.

Oddział żołnierzy zbliżył się do rzeki, lecz ostatnia powódź zerwała most,

a rzeka — głęboka i szeroka. Przy brzegu dwóch małych chłopców bawiło się w łódce tak małej, że tylko dwóch tych malców, albo 1 żołnierz mogło przejechać w niej przez rzekę. Jak się przeprawił oddział przez rzekę?

10.

NA STACJI KOLEJOWEJ.

Pociąg towarowy y zbliża się do stacji, lecz za nim pędzi pociąg pospieszny x, który trzeba przepuścić. Na stacji jest boczna linja, lecz na linii tej zmieścił się tylko połowa długiego pociągu y. A jednak pociąg pospieszny x został przepuszczony.

W jaki sposób?

**Reklamujcie się**

przez

Dział Reklamowo - Wydawniczy
Polskiego Biura Podróży

„ORBIS“

Katowice
ul. Drzymały 9
Telefon 19-94

**Śląska Kąpiel
Borowinowa „Ustroń“**
nad Wisłą, w śląsk. Beskidach, 334 m. n. b. m.

Wskazania lecznicze : **Artretyzm,**
reumatyzm, **choroby kobiece,**
ischias, anemia, neuralgia, eksudaty
i t. p.

Lekarz zakładowy Dr. Fr. Śniegoń.
Własne pokłady borowiny. Modne
urządzenia. Dom i hotel kuracyjny.
Park, plac tenisowy, kino. Co-
dzienne koncerty orkiestry wojsk,
4 p. strz. p. Dancingi. Śliczne,
zdrowe położenie. Ceny umiarkow.

Trwanie sezonu od **15. maja do**
30. września. W pierwszym i
ostatnim sezonie **zniżka cen.**

Informacji udziela
Dyrekcja kąpiel.



Rozwiązania



Zadanie 1.

A.	K.	D.	W.
D.	W.	A.	K.
W.	D.	K.	A.
K.	A.	W.	D.

Zadanie 2.

Należy czterem dać po jabłku, a piątemu jabłko w koszyku.

Zadanie 3.

Należy z pierwszego rzędu wykreślić pierwszą jedynekę, drugi, trzeci i czwarty rząd zakreślić całkowicie, a z ostatniego rzędu wykreślić dwie pierwsze dziewiątki. Otrzymamy w pierwszym rzędzie 11-cie, w drugim 9 = 20.

Zadanie 4.

Jegomość nie był potworem, tylko nie znalazł się na znakach pisarskich. Powinien był napisać:

„Mam wszystkich palców dwadzieścia, pięć na jednej ręce i t. d.”

Zadanie 5.

Cygan poradził im dosiąść konia przeciwnika.

Zadanie 6.

Rozdzielimy 3 pierniki po połowie = 6 kawalków, i 2 pierniki na 3 części = 6 kawalków.

Zadanie 7.

$$\begin{array}{r} 99 \\ 99 \end{array}$$

Zadanie 8.

36.

Zadanie 9.

2 chłopców pojechało i jeden z nich wrócił z łódka. W łodzi przyjechał żołnierz a pozostały na drugim brzegu chłopiec wrócił z łódka. Znow wsiadło 2 chłopców i t. d.

Zadanie 10.

Przepuszczono pociąg y, poczem tylną jego połowę zepchnięto na boczną linię. Następnie po za weksel a przejdzie pociąg x. Wtedy tylna połowa pociągu y zostanie co nięta ku b, a za nią cofnie się i pociąg x. Pozostaje teraz na bocznej linii cofnąć pierwszą połowę pociągu y i pociąg x może ruszyć naprzód przed pociągiem y.

Mądry Srulek.

(Bajeczka.)

Pytał się stary Jojna swego synka
Srulek,
Czem będzie, jak dorośnie, a Srulek
mu na to:
— Jabym chciał być żołnierzem, mój
kochany tato,
Czagle chodzić z ostrogiem i szczyłać
mit kulka.

Stary Jojna z podziwu, aż wykręcił
szyję:
— Przecież cię nieprzyjaciel na wojnie
zabije?!

A Srulek:
— Drogi tato, to jest bagatela,
Toć ja żołnierzem mogę być nieprzyja-
ciela!
Jotes.

„TECHNUM“

Towarzystwo Techniczno-Przemysłowe, S-ka z ogran. odpow.
dawniej: „EKSPLOATACJA“

KATOWICE, ul. Mickiewicza 12, telefon 25-49, skrzynka pocztowa 335

Reprezentacje:

Cyrkon

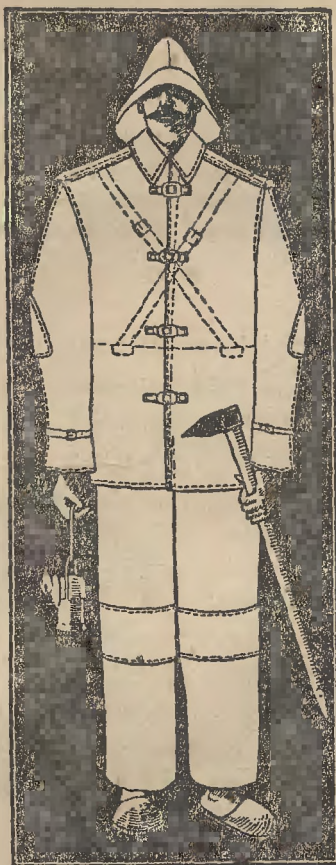
Sp. Akc., Warszawa —
żarówki wszelkich ty-
pów i rodzaj.

Inż. K. Patzer

Tow. Akc., Warszawa —
rurki izolacyjne, Pesch-
la i wszelki materiał
elektrotechniczny. . . .

Pelikan

Sp. Akc., Warszawa —
lampy karbidowe, gór-
nicze i metale.



Reprezentacje:

Wadwicki Prze- mysł Drućniany

Wadowice — drut,
gwoździe, siatki i t. p.

Wolwit

Wolska Fabryka Lakie-
rów — Warszawa. . .

Pigment

Sp. Akc., Warszawa —
farby drukarskie. . . .

Własna fabryka ubrań gumowanych, impregnowanych, monterskich, ko-
łtowych, olejowanych, kwaso odpornych i lutni powietrz-
nych. Woreczki i fartuchy ochronne oraz wszelkie artykuły z juty i płótna, używane
przez huty i kopalnie.

Stale na składzie: płyty uszczelniające, pakunki, pasy, wyroby azbestowe,
węże parciane i gumowe.

„PROGRESS”

ZJEDNOCZONE KOPALNIE GÓRNOŚLĄSKIE

Sp. z o. p.

KATOWICE, STAWOWA 13

Telefon Nr. Nr. 1167, 2523, 2180, 1369, 776

Adres telegraficzny: **PROGRESS, Katowice.**



Wylączne biuro sprzedaży węgla następujących towarzystw:

Górnośląskie Zjednoczone Huty Królewska i Laura w Katowicach,

z kopalniami: **EUGENIA,
HR. LAURA,
DĘBIENSKO**

Katowicka Spółka Akcyjna dla Górnictwa i Hutnictwa w Katowicach,

z kopalniami: **FLORENTYNA
FERDYNAND,
MYSŁOWICE,**

oraz koksownią: **HUTA HUBERTUS**

The Henckel von Donnersmarck-Beuthen Estates Ltd. w Karlsruhcu,

z kopalniami: **HILLEBRAND,
MENZEL,
RADZIONÓW**

Śląskie Kopalnie i Cynkownie Sp. Akc. w Lipinach,

z kopalniami: **MATYLDA,
ANDALUZJA**

Węgiel kamienny tylko w pierwszorzędnej jakości *

Szczególnie gatunki dla opału domowego i wszelkiego

rodzaju przemysłu * Pierwszorzędny węgiel gazowy *

Udział w ogólnem wydobyciu węgla na Górnym Śląsku

*

*

około 28 1/2

*

*

GIESCHE

SPÓŁKA AKCYJNA

KATOWICE, UL. PODGÓRNA 4

Węgiel kamienny, cynk surowy, cynk rafinowany, cynk prasowany. blacha cynkowa, wszelkiego rodzaju kubki cynkowe, kadm, ołów, rury ołowiane, blachy ołowiane, drut ołowiany, glejta ołowana, plomby ołowiane, śrut, mierniki, cyna do lutowania, kwas siarczany wszelkich stopniowości, oleum 20 %.

Giesche Spółka Akcyjna jest prawną następczynią na terenie Państwa Polskiego Towarzystwa Górniczego Georg von Giesche's Erben we Wrocławiu, istniejącego od przeszło 200 lat. Z dniem 1. sierpnia 1916 r. większość akcji należących do Towarzystwa Georg von Giesche's Erben przeszła w ręce amerykańskiego konsorcjum »Hesslan-American Corporation». Spółka posiada kopalnie węgla, rudy cynkowej i ołowianej, uadto huty cynkowe i ołowiane, oraz należące do nich zakłady uboczne

Do posiadłości Spółki należą:

1. KOPALNIE WĘGLA KAMIENNEGO

- Kopalnia »Giesches« w Nikiszowcu. Załoga liczy 6800 robotników. Wydobycie węgla kamiennego wynosi ca. 1.500.000 ton rocznie.
- Kopalnia »Kleofas« w Załężu. Załoga liczy 3200 robotników. Wydobycie węgla kamiennego wynosi ca. 750.000 ton rocznie.

2. KOPALNIE RUDY CZYNKOWEJ I OŁOWIANEJ

- Kopalnia »Szarlej Białej« koło Brzeziny. Załoga liczy 2800 robotników.
 - Kopalnia »Matylda« koło Chrzanowa. Załoga liczy 200 robotników.
- Kopalnia »Matylda« została podczas wojny 917 r. zatopiona z powodu zepsucia się maszyny. Opłonia ta została przed niedawno czasem odnowiona i prawdopodobnie wkrótce nastąpi ponowne jej uruchomienie.

3. ZAKŁADY HUTNICZE

a) na Polskim Górnym Śląsku:

Prażalnie blendy huty »Rockes«, huty »Lieress« i huty »Saegers« / huty cynkowe »Wilhelmina«, »Pawel«, »Bernhardt« i »Uthemanns« / huta ołowiana »Walther-Cronecks« / walcownia cynku w Szopienicach.

b) w Małopolsce:

Prażalnie blendy, huty cynkowe i ołowiane w Trzebini / walcownia cynku w Trzebini.

Liczba robotników zakładów hutniczych łącznie z zakładami ubocznymi wynosi ca. 5000.

4. INNE POSIADŁOŚCI

Oprócz tego Spółka posiada:

Dobra rycerskie Załęże, Mała Dąbrówka, Mokre, Jedlina, Baranowice, rewiry leśne Giszowiec, Załęże, Mokre Jedlina, Baranowice, Chrzanów, Balin, Kąty i inne grunta o ogólnej przestrzeni mniej więcej 7500 ha. —

Założ. w roku 1908.

Oskar Einhorn SOSNOWIEC

Założ. w roku 1908.

Telefon 2-48 m. 5-15

Telefon 2-48 m. 5-15.

ZAKŁAD OPTYCZNY i magazyn pomocy naukowej.

Aparaty i przybory fotograficzne. — Radjotechnika.

Spółka Akcyjna „FERRUM“

KATOWICE - ZAWODZIE / Telefon 22, 23, 375, 1485

Reprezentacja w Warszawie: JULIAN BRYGIEWICZ Horzewska 6.

Reprezentacja w Poznaniu: inż. S. DUCHOWSKI Pocztowa 21

Fabryka drobnych wyrobów żelaznych: czarne śruby, nakrętki, nity, podkładki w wykonaniu handlowym, jak również do celów budowy nawierzchni kolejowej.

Odlewnia stali: 3 piece martenowskie i 1 urządzenie bessemerowskie wytwarzają bloki i odlewy stalowe wszelkiego rodzaju i wszelkiej jakości o wadze sztuki do 10 000 kg.

Fabryka osi: osie do wozów ciężarowych, jak osie prążkowane, osie z przyśrubowanymi kapturkami, osie z nakrętkami, osie ryskie, osie galicyjskie i osie kombinowałe.

Zakład do spawania na gazie wodnym: dostarcza spawanych rur z żelaza kowalnego z nasuwkami i kołnierzami, oraz urowych zbiorników o średnicy 300 do 3 000 mm i o wytrzymałości na ciśnienie do 200 atmosfer do kanalizacji wody, pary gazu itp.

Specjalność: Rurociągi turbinowe - wysokopiętne.

Królewsko-Hucka Gazownia Tow. Akc.

Królewska Huta / Telefon No. 529 i 1029

poleca Koks z pieców komorowych pierwszorzędnej jakości. — Papę dachową znaku „Odrodzenie“ — Kuchenki — i aparaty gazowe po cenach najniższych. —

KOSZTORYSY NA INSTALACJE GAZOWE BEZPŁATNIE!



POLSKIE

KOPALNIE SKARBOWE

NA GÓRNYM ŚLĄSKU
SPÓŁKA DZIERŻAWNA

**SOCIÉTÉ FERMIERE DES MINES FISCALES
DE L'ÉTAT POLONAIS EN HAUTE SILÉSIE**



Sprzedaż:

Węgla, koksu, brykietów, siarczanu amonu
z kopalń „Król”, „Bielszowice”, „Knurów”

Królewska Huta Górny Śląsk, Rynek Nr. 9-16

Adres teleg.: „SKARBOFERME”

Telefon Nr. 636—640

Baron & Flieger

właśc.: Stanisław Flieger i Walenty Jerzykiewicz

Katowice, ulica Św. Pawła Nr. 3

TELEFONY: 788, 1187, 542, 1713 / Adres telegraficzny: BARFLIEJER

Hurtownia Drogeryjna, Chemikalia, Farby i Lakier

WŁASNE WYTWÓRNIE:

I.

Fabryka gotowych farb i lakierów

Specjalność: Lakier emaljowy i podłogowy. Farby gotowe na konstrukcje żelazne, chroniące przed rdzą.

II.

Polska Fabryka farb mineralnych

„Stary Młyn“, Końskie (Woj. Kieleckie), tel. 59.
Największa fabryka farb mineralnych Rzeczypospolitej
Polskiej. WŁASNE KOPALNIE OCKRY.

III.

Chemiczna i Mineralna Fabryka farb

Ligota - Katowice, telefon Nr. 1713.

Pokosty, terpentyna, wszelkie farby suche i gotowe, lakiery, środki dezynfekcyjne, boraks, dekstryna, kleje smary, oleje, benzyna, trany, karbolinum, naftalina, minium, kreda szlamowa.

Najlepsze źródło zakupu dla Handlu i Przemysłu

„ROBUR”

Związek Kopalń Górnośląskich

Spółka z ograniczoną poręką.

Katowice, Powstańców 49.



— DOSTARCZA —

pierwszorzędnego węgla kamien. z własnych kopalń węgla:

Gotthard, Paweł, Litandra, Wawel (dawn. Brandenburg),
Wolfgang, hr. Franciszek, Eminencja, Pokój, Śląsk,
Donnersmarck, Emma, Anna, Römer, Bütcher,

pierwszorzędnego koksu z własnych koksowni:

Emma, Wolfgang, Pokój (dawn. Frieden),

pierwszorzędnych brykietów z własnych brykietowni:

Emma i Römer.

Roczne wydobycie wnosi 1/3 część
ogólnego wydobycia Górnośląska

Zastępstwa w kraju:

„Silemin” Sp. z ogr. odp. Warszawa, Moniuszki 8,

„Silesia” Tow. z ogr. por. Poznań, Gwarna 8,

„Schlaak i Dąbrowski” Tow. z ogr. por.,

Bydgoszcz, Bernardyńska

„Górnośląskie Towarzystwo Węglowe”

Tow. z ogr. por., Toruń, Kopernika 7,

„Polskie Towarzystwo Handlowe” S. A. Kraków,

Ślawkowska 1,

„Silcarbo,” Sp. z ogr. odp., Kraków, Dietłowska 107,

„Silesiana” Sp. z ogr. odp., Lwów, Legionów, 1,

„Konsorcjum” Sp. z ogr. odp., Łódź, Przejazd 62.

Telef. Katowice: } Między miastowe: 2627 — 2630.
 } Miejskowe: 2631 — 2634.

Adres telegr.: **ROBUR - KATOWICE.**

Gwarectwo Waterloo

Kopalnia węgla Eminencja

Począ Zakęże, pow. Katowice Górny Śląsk,



2

Węgiel o długim płomieniu pierwszej jakości.

Sprzedaż przez firmę Robur, Katowice.

SZCZĘŚCIE SPRZYJA GRACZOM, KTÓRZY ZAKUPUJĄ
LOS Y W SŁYNNEJ ZE SWEGO SZCZĘŚCIA KOLEKTURZE

Śląskiego Banku Tranzytowego, Sp. Akc.

KATOWICE, ULICA JANA NR. 11.

Główna wygrana



650.000,00 zł.

2 0 000,—
100 0 00,—
50 000,—
25 000,—
15 000,—
10 000,—
5 000,—
3 000,—
2 000,—
1 000,—

oraz wiele innych po zł:

CENA LOSÓW: 1 LOS 40,—, 1/2 LOSU 20,—, 1/4 LOSU 10,— ZŁ.

GÓRNOŚLĄSKIE ZJEDNOCZONE HUTY KRÓLEWSKA i LAURA

SPOŁKA AKCYJNA GÓRNICZO-HUTNICZA

Zarząd Centralny:

Katowice, Konckiedo 1-3 Tel. 600. 899. 2262/2263

- 1. Kopalnie Węgla:** Hrabina Laura obok Królewskiej Huty, Huta Laura i szyby Rychtera obok Siemianowic, Dębieńsko obok Czerwionki.
- 2. Koksownie.**
- 3. Zakłady Hutnicze:** Huta Królewska i Huta Laura. Wielkie piece, stalownie, walcownie żelaza, szyn i blachy. Rukownie.
- 4. Warsztaty w Królewskiej Hucie:** Fabryka zestawów kołowych. Fabryka zwrotnic. Fabryka wagonów, fabryka sprężyn. Tłocznia, Zakłady budowy mostów i konstrukcji żelaznych.
- 5. Zakłady budowy maszyn:** Huta Zgoda w Zgodzie koło Świętochłowic.
- 6. Kopalnie rud:** koło Tarnowskich Gór i Chorzowa na Górnym Śląsku, **Schmiedeberg** w Górach Olbrzymich i pod **Częstochową**.
- 7. Do koncernu należące zakłady:** Fabryka śrub i nitów **Fitzner, Sp. z o. o., Siemianowice**. Fabryka śrub i nitów **Towarzystwo Akc. Gdańsk - Scheilmühl**.

Własne organizacje handlowe:

„Żelazohurt“ Sp. z o. o., Katowice z oddziałami w Poznaniu, Bydgoszczy, Warszawie, Lwowie, Gdańsku i Bytomiu oraz do koncernu należące firmy:

„Tehag“ Tow. Handlowe, Sp. z o. o., Katowice i

Górnośląski Handel Żelaza, Sp. z o. o. Królewska Huta,

Polski Eksport Żelaza, Sp. z o. o., Katowice z oddziałami w Warszawie i Hamburgu,

„Laura“ Sp. Akc. w Bukareszcie

Przedstawicielstwa mają: Dom Handlowy H. Meyer, Warszawa, ulica Traugutta Nr. 2.

Towarzystwo dla Przemysłu Rolnego, Warszawa, Galeria Luxenburga nr 61.

Towarzystwo Handlowo-Ajenturkowe S. A. Lwów, ul. Pańska 11

Sprzedaż węgla przez Sp. z o. o., Progres, Katowice

Sprzedaż produktów ubocznych przez Sp. z o. o.,

Carbochemja, Katowice.

Jak utrzymamy się świeżo i w zdrowiu?

(Zrobimy to, co już nasi dziadkowie i rodzice ze skutkiem robili używając wypróbowanego od lat 9 i ulubionego

„ELZA-FLUID Fellera“

który uspokaja z pewnością bóleci. Jako WYPRÓBOWANY KOSMETYK wzmacnia i odżywia ciało a jest źródłem siły i piękności.

JAKO ŚRODEK DO NACIERANIA, działa nadzwyczaj szybko we wszystkich wypadkach, w których nacierania są potrzebne

NA CZŁONKI działa on wzmacniająco a ożywiająco po trudach; natężeńiach, zmęczeniu, osłabieniu i t. d.

JAKO ŚRODEK DO PIELEGNOWANIA UST jest on nadzwyczaj lubiany z powodu dobrego ozielenia dziąsła i na zęby.

NA GARDŁO szczególnie podczas zimnych i wilgotnych dni działa on znakomicie jako woda do płukania kilka kropeł zmieszanych z wodą.)

DO PIELEGNOWANIA SKÓRY przeciw wszelkim nieczystościom i t. d. barzo odświeża, oczyszcza i ożywia skórę.

DO PIELEGNOWANIA CŁCZYWY wzmacnia i czyści skórę na głowie, przeskakacza łuszczycę i t. d.

W ZIMIE chroni przed nieprzyjemnymi skutkami wilgoci i mna

W LECIE jest on odświeżającym dodatkiem do wody do mycia i do kąpielii i działa jako środek usuwający pot i desynteekcyjny.

W TYSIĄCACH WYPADKÓW okazuje się jako środek przyjemny i pożyteczny, i dlatego też nie powinien brakować w żadnym domu.

KILKA KROPEŁ działa o wiele lepiej i silniej niż wódka francuska.

W KAŻDEJ RODZINIE może mieć w wielu wypadkach skuteczne zastosowanie

WIELOSTOŚNE STOSOWANIE prawdziwego „Fellera Elza-Fluid“ je znanem dostatecznie a

TO CO WSZYSTCY CHWALĄ, MUSI BYĆ DOBREM

Dostać można w pakietach po 6 podwójnych albo po 2 specjalne flaszki



„FELAERA POMADY DO TWARZY ELZA“ Jest to nieporównany środek do wydekalniczenia skóry na twarzy i na rękach. I lamy wotrobiane, wagi i plegi znikają w krótkim czasie a nawet faldy wygładzają się przez regularną masaż krukazką pomadę do ochrony skóry na twarzy i na ciele marki Elza.

ELZA POMADA DO WŁOSÓW (Pomada tano-chininowa na porost włosów). Działa przyjemnie na włosy i skórę na głowie zapobiega wypadaniu i przedwczesnemu posiwieniu włosów sztywne włosy znikają się, robią się podatne i otrzy mają piękny połysk.

ELZA TYNKTURA DLA TURYSTÓW w flaszeczkach z rędziem jest to płynny środek przeciw nagnotkom, stwardnieniu skóry i t. d., który usuwa je niezawodnie i bez bóleci.

ELZA SYRUP ZAGORJANSKI przeciw kaszlowi i bola pierście.

CENY: Stałych cen podać nie można, ale zalicza się każdoraznie ceny możliwie najniższe. Obszerne cenniki można dostać na żądanie.

WYDATKI POCZTOWE: Jeżeli więcej znajomych z tej samej miejscowości zamawia równocześnie pod jednym adresem, to można zaoszczędzić wiele na porcie pocztowym. Zamawiający otrzymuje w tym wypadku oprócz tego dodatek bezpłatny

ADRES DO SPROWADZENIA: Prawdziwych preparatów „ELZA“ wyrabianych przez aptekarza E. V. Fellera dostać można

na **POLSKĘ**; w **POLSKIM MAGAZYNIE ROZSYŁKOWYM NR. 242 PREPARATÓW ELZA** w Białymstoku, Aptekarz A. Gutwiński, Rynek 15.

na **WSZYSTKIE INNE KRAJE:** u Eugenta za V Fellera Stubica Donja Nr. 242 (Kroacja).

Farbiarnia i chem. zakłady czyszczenia

CURT MÜLLER,

Fabryka SZARLEJ,
ulica Plekarska 13.

FILIE:

Kafowne, ul. Warszawska 3
tel. 1697,

Król. Kuła, ul. Wolności 26
W. Hajduk, ul. Kościelna 14

Rbnik, ul. Sobieskiego 20
Mikołów, ul. Krakowska 4

Mysowice, ul. Pszczyńska 1
Załęże, ul. Mickiewicza 17

Szopienice, ul. Szosowa 1
Pszczyna, Nowy-Targ 3

Szymanowice, Bytomska 7
Tarn. Góry, ul. Dworcowa 1

Niebywała sposobność w bogacenia się!

Generalna Dyrekcja Loterii Państwowej zdecydowała się ilość średnich wygranych w 16-ej Loterii znacznie powiększyć to też śmiało rzecz można, że z tą chwilą loteria ta stała się najdemokratyczniejszą i najlepszą w świecie.

Grający na Polskiej Państwowej Loterii Klasowej, nie ponosi żadnego prawie ryzyka, bowiem na ogólną ilość 130.000 losów pada w 5-ciu klasach 65.000 wygranych i jedna premja, a zatem: **Co drugi los wygrywał!**

Główna wygrana: zł. 650.000

Pozatem wygrać można po Zł. 400.000—, 250.000—, 100.000—, 75.000—, 60.000—, 50.000—, 40.000—, 30.000—, 25.000—, 15.000—, 10.000— i wiele innych mniejszych wygranych na ogólną sumę:

Zł. 19.904.000.-

Nasza szczęśliwa kolektura wypłaciła dotychczas swoim Sz. Graczom:

zgórą **TRZY MILJONY** Złotych w wygranych.

U nas nikt przegrać nie może!

Cena losów niezmiennona!

$\frac{1}{2}$ los zł. 40, $\frac{1}{3}$ zł 20, $\frac{1}{4}$ zł 10.

A więc, kto chce zdobyć bogactwo — poprawić swój byt, niech się śpieszy po kupno losów do powszechnie znanej ze swego szczęścia i solnego załatwiania klientów kolektury

Górnosląskiego Banku Górnio-Hutniczego S. A.

KATOWICE, ulica św. Jana 16. Telefon Nr. 24-38.

Oddział w Król. Hucie, oddolności 26. Tel. 14-10

P. K. O. konto Nr. 304,761.

Zamówienia pocztowe załatwia się szybko i dokładnie odwrotną pocztą. Plany gry i tabele wygranych bezpłatnie.

Nie zwiekaj z kupnem Szczęśliwego losu!

Za drobne oszczędności stać się możesz posiadaczem ogromnej fortuny!

Spółka Akcyjna Handlowo-Rolnicza

»KOOPROLNA«

Oddział w Katowicach, Mickiewicza 10

Telefon Nr. 2058



Poleca: Maszyny rolnicze, nasiona, nawozy sztuczne, ziemioplody, węgiel, koks.

Przedstaw ciele na prowincji: Rolnik w Lublińcu, Filja w Tarnowskich Górach / Gleba w Pszczynie, Filja w Mikołowie / Rolnik w Rybniku / Ziemia w Żorach

Motto: Chcesz zdobyć serce swej bogdanki?
Kup jej czekoladek „Hanka“!

(Z Szekspira)

Czytając różne i częste reklamy fabryk czekolady, wypada zastanowić się, co jest lepsze w tej reklamie, czy sam reklamowany towar, czy też pies-bernardyn poruszający oczylna, językiem lub też wreszcie czem innym, albo murzyn z Nalewek. Dobry towar sam się najlepiej reklamuje bez psa i murzyna, jeżeli jest czysty i bez różnych namiastek.

Górnośl. Fabryka Czekolady i Cukrów „Hanka“

Sp. Akc. w Siemianowicach

wyrabia czekoladę z nauczyszczystych surowców, łoży pieniądze w towar, a nie w papierowe malowidła w postaci psów i murzynów, które podrażają niepotrzebnie i odbijają się na jakości wyrobów.

Poznańsko-Warszawski Bank Ubezpieczeń

Tel. 317 Sp. Akc. w Poznaniu Tel. 317

Oddział w Katowicach, ulica 3. Maja Nr. 13

Przyjmuje ubezpieczenia:

- od szkód pożarowych
- „ kradzieży z włamaniem
- „ kradzieży
- „ szkód wodociągowych
- „ następstw nieszczęśliwych wypadków
- „ odpowiedzialności prawno-cywilnej
- „ uszkodzenia samochodów (auto-casco)
- „ uszkodzenia samolotów

Jedynе Towarzystwo w Polsce ubezpieczające samoloty

Gwarancje Towarzystwa:

Oprócz rezerw w kapitałach i papierach wartościowych

10 cennych nieruchomości

Centrala jak i Oddziały Towarzystwa, znajdujące się w Poznaniu, Grudziądzu, Katowicach, Warszawie, Lwowie, Krakowie, Łodzi i Wilnie służą bezpłatnie wszelkiemi informacjami w sprawach ubezpieczeniowych.

Katowicki Handel Żelaza

Sp. z ogr. odp.

Katowice, Biura: ul. Młyńska 37, telefony: 13, 14 i 165

Hurtownia Żelaza i Narzędzi I. kategorii

poleca po najtańszych cenach:

Do celów gospodarczych i robót konstrukcyjnych:

Żelazo wszelkiego rodzaju, blachy, śruby, nity, stal, podkowy, rury, łączniki, szufie, łopaty, widły, gwoździe, druty, siatki druciane i t. d.

Do budowl:

Belki żelazne, żelazo betonowe, słupy lano-żelazne, dalej przyrządy pomocnicze, jak: elewatory, dźwignie, taczki, kilofy, okucia oraz pierwszorzędne narzędzia i maszyny do obróbki drzewa i żelaza.

Hurtowe składy z własną boczną koleją w Katowicach-Dębie, ulica Królewsko-Hucka.

Friedenshütte

Spółka Akcyjna

Tel. Nr. 994-997, 1495, 1781.

Katowice

ul. Zamkowa 3.

Baldonstal

Spółka Akcyjna

Tel. Nr. 3-93-396, 516-518.

Zakłady:

1 Huta żelaza »Friedenshütte«, Nowy Bytom
 a) Wielkie piece-Stalownia-Walcownia b) Kokso-
 wnia i zakłady wyrobów czarnych, c) Wytwórnia
 tlenku, d) Warsztaty konstrukcyjne i reprezentacyjne,
 e) Cyklownie, f) Fabryka łopatek, g) Fabryka kul stalowych kutek, 2. Kopalnia węgla kamiennego »Pekół« w Nowym Bytomiu, 3. Kopalnia rudy żelaznej łomy dolomitu w Tarn Górah.

Wydziały Fabryczne:

Elektroinstalacja, Sialownia Mar enowska,
 Odlewnia stalowa, Prasownia i Młotownia,
 Walcownia,
 Precyzyjna cięgarnia,
 Walcownia na zimno,
 Warsztaty mechaniczne,
 Fabryka świdrow spiralnych,
 Fabryka łańcuchów.

Odnaczone
medalem na
wystawie

Ro'niczo
Przemysłowej
w Częstochowie
w roku 1926

ŚWIECE



kościelne i domowe poleca
firma

Fr. Sezemski, Fabryka Św. Ec.

Biała koło Bielska.

Na życzenie wysyła cenniki i
warunki sprzedaży.

Baczność! Baczność! Si. Krajowy Zakład Wychow. w Częstochowie

polowa wszelkie wyroby ze swych rękodzieł
 jako to: Krawieckiej, szewskiej, introligator-
 torskiej, malarsko-pokostniczej, stolarskiej,
 ślusarskiej, drzewno-tokarskiej, a mianowicie:
 ubrania, obuwie, wyroby introligator-
 skie, malarskie, lakiernicze, meble wszel-
 kiego rodzaju wedle najnowszych fasonów,
 różne siałki druciane itd. następnie ze
 swego bogato zaopatrzonego ogrodu róż-
 nego rodzaju kwiaty, w szczególności zaś
 słoniarki, prąble, róże, kwiaty doniczkowe
 itp. dalej wszelkie warzywa, jak również
 sadzanki różnych jarzyn i kwiatów.

Wszelkie wyroby rękodzielnicze wykonuje
 się solidnie, starannie, z najlepszego mate-
 riału i po najniższych cenach, a zapłaty
 mogą być uskuteczniarne również i w do-
 godnych ratach miesięcznych. Wszystkie
 władze, zakłady, urzędy parafjalne, kiero-
 wniotwa szkół itp. zechcą zaszczyścić i po-
 przeć nas, jako Zakład humanitarny, swo-
 jemi zamówieniami, które uskuteczniamy
 bezzwłocznie, punktualnie i bez żadnego
 ryzyka dla zamawiającego.

Edgwa ekcja

Feliks Nowicki

Zakład Krawiecki dla pań i panów
Katowice, Marjańska 1 (nad „Astorją“).

Wykonuje elegancką garderobę po cenach przystępnych z własnych i powierzonych materiałów.

Warszawski skład mebli

Katowice, ul. Młyńska 5
Król. Huła, ul. Wolności 1.

Mebel wykwintne i pojedyncze,
wyroby tapicerskie

własnej produkcji, poleca najtaniej.

„Węgro“

Pierwsza Górnośl. Fabryka Muszard
KAROL KLEPKA i Ska

Stryżonice — Friedenshütte
telef. Nr. 1051.

Tarn - Góra

P. K. O 314021.

Katowice

Czy choroby płucne są uleczalne?

Pytanie to nader ważne zaciiekawi z pewnością wszystkich tych, którzy cierpią na astmę, gruźlicę płuc i krtani, suchoty, nieżyt szczytów płucnych, chroniczny kaszel, flegmę, długotrwałą chrypkę i dotychczas bez skutku się leczyli. Wszyscy ci chorzy otrzymają od nas **darmo** książkę z ilustracjami Dr. med. Guttmanna, byłego naczelnego lekarza lecznicy Finsena pod tyt.:

CZY CHOROBY PŁUCNE SĄ ULECZALNE?

Ażby każdemu choremu dać możność wyjaśnienia sobie rodzaju swej choroby, zdecydowaliśmy się przesłać każdemu tę książkę za darmo i bez opłaty porta, mając na oku dooro ogółu. Pocztwokę z dokładnym adresem wysłać należy do

Puhlmann & Co., Berlin 271, Müggestrasse 25-25 a.

ZWIĄZEK KOKSOWNI

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Katowice, ulica Powstańców nr. 49

Telefon 611, 1490 Adres telegr Koksownia Katowice

Przedsiębiorstwo dla przerobu i sprzedaży produktów pochodnych węgla kamiennego.

Dostarcza z własnej **Fabryki Chemicznej w Hajdukach**

smołę kamienno węglową destylowaną i preparowaną; smołę do budowy dróg pęk i lepnik; oleje smołowcowe jak: impregnacyjny, kreoazpłowy, karbolinum tłuszczowy; — naftalin: surowy, prasowany i czysty; sublimowany lub kryształczny w wszelkich formach (w łuskach, kulkach i t p.; — kwas karbolowe: czysty fenol, kryształczny i płynny, krezole; — zasady pirydynowe: do skazania, zasady wysokowrzące i p.rydynę czystą, — antracen, acenalten, fenantren, chinoline, pp; — smołowcowe smary emulsyjne; kwas benzoosowy; — benzole, toluol, ksylole, solventna tę i żywicę kumaronową; — siarczan amonu i kwas węglowy;

Dla dalszego użytkowania tych produktów Zw. K. posiada:

Śląskie Fabryki Tektur Smołowcowych

dawniej Gassmann i Nothmann, Sp. z ogr. odp.

Katowice, ulica Powstańców 49 :=: Telefon 611, 1490

Wyrób: tektury smołowcowe wszelkich gatunków i papa izolacyjna.

Zakłady Impregnacyjne S. A.

Katowice, ul. Powstańców 49 :=: Telefon 611, 1490

Nasykanie: Wielki Chełm, Wrocław, i Solec Kujawski.

Nasykanie: podkładów kole owych i innych materiałów drzewnych olejem smołowcowym. — Zakład w Wielkim Chełmie nasyca ponadto kopalniaki według nowoczesnych, bardzo skutecznych sposobów rozczynami soli impregnacyjnych.

Fabryka Stolarska **Marcina Robaka**

Mysłowice, ulica Bytomska

Telefon sklepu 11-14 / Telefon fabryki 75

nagrodzona **WIELKIM ZŁOTYM MEDALEM** na Wystawie
Gospodarczo - Spożywczej w Katowicach

wykonuje :

sypialnie, jadalnie, kuchnie

**pojedyncze szafy, łóżka, biel żniarki
i t. p. po cenach konkurencyjnych**



Wygodne spłaty, częściowo i na raty. Na zamówienia wykonuje meble stylowe, urządzenia wil, hoteli, pensjonatów, kawiarni, biur i t. p. na korzystnych warunkach



Specjalny dział stolarstwa budowlanego

Fabryka nasza jest największym przedsiębiorstwem tego rodzaju na Górnym Śląsku.

